

RODZ NIK LUBUS KI

K LUBUSK
(989)

15

ROCZNIK
LUBUSKI

ROCZNIK LUBUSKI

XV

pod redakcją
HIERONIMA SZCZEGÓŁY

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
ZIELONA GÓRA 1989

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Joachim Benyskiewicz, Marian Eckert, Edward Hajduk Jerzy Piotr Majchrzak,
Hieronim Szczegóło (red. nacz.), Andrzej Toczewski (sekretarz)

PROJEKT OKŁADKI
Witold Michorzewski

REDAKCJA TECHNICZNA
Maria Ignys



R-1217/1

ISSN 0485 3083

5/91

POWRÓT POLSKICH ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH DO MACIERZY

Profesor Gerard Labuda pisząc o losach naszej zachodniej granicy bardzo trafnie określił historyczną doniosłość naszego powrotu nad Odrę, Nysę i Bałtyk w 1945 r.:

„Gdy rzucimy okiem na mapy, z których jedna obrazuje granice naszej Macierzy około r. 1000, druga zaś współczesne granice Polski Ludowej, nietrudno zauważyć, że granice zachodnie całkowicie się ze sobą pokrywają. Gdybyśmy więc nie znali całych dziejów tych ziem między jedną i drugą datą, sądzilibyśmy, że nie było w historii przykładu większej trwałości granic, jak właśnie na tym odcinku naszego kraju. Jakże jednak rzeczywistość odbiega od tej geograficznej wizji.”¹

Istotnie, od połowy XIII w., po przełamaniu linii Odry niemieckie państewka feudalne, a później zjednoczone siły niemieckie rozpoczęły wielowiekową ekspansję na polskie ziemie zachodnie, wykorzystując m.in. osłabienie Polski w dobie rozbicia dzielnicowego. Przez wieki stały się te ziemie przedmiotem krwawych walk, terenem wypierania i ograniczania polskiego elementu etnicznego. Zarazem jednak to zagrożenie zewnętrzne przyczyniało się do zespalania, umacniania i przyspieszenia procesów wzrostu świadomości narodowej Polaków².

Przypomnijmy po krótko najważniejsze etapy zaborów polskich ziem zachodnich i północnych³.

W dobie rozbicia dzielnicowego, w latach 1249—1252 odpadła od Macierzy Ziemia Lubuska. Stało się to na skutek skwapliwego wykorzystania przez Brandenburgię sporów między książętami śląskimi. W latach następnych Brandenburgia umacnia się w pasie nadnoteckim tworząc tzw. Nową Marchię. W ten sposób przerwana została ciągłość obro-

¹ G. Labuda, *Tysiąc lat historii Ziemi Zachodnich*. W: *Ziemie zachodnie w granicach Macierzy. Drogi integracji*. Poznań 1966 s. 43.

² Zob. np. A. Gieysztor, *Wież narodowa i regionalna w polskim średniowieczu*. W: *Polska dzielnicowa i zjednoczona*. Warszawa 1972 s. 9—36.

³ Najpełniejszy przegląd literatury zagadnienia zawiera książka G. Labudy, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*. Poznań 1971.

ny nadodrzańskiej oraz przerwana łączność między Śląskiem a Pomorzem Zachodnim. Wzrosło też bezpośrednie zagrożenie Wielkopolski.

Na początku XIV wieku, w latach 1327—1331 Śląsk przechodzi w ręce dynastii panujących w Czechach (Przemysłidów, a następnie Luxemburgów i Habsburgów). Przemysłidzi wyparci przez Władysława Łokietka z Małopolski utrzymali we władaniu Śląsk, który aż do 1740 r. pozostawał w rękach królów czeskich, w tym przejściowo także z dynastii Jagiellonów. W latach 1491—1506 namiestnikami królewskimi byli później królowie polscy Jan Olbracht i Zygmunt Stary. Przejście Śląska pod zwierzchnictwo królów czeskich nie oznaczało utraty polskiego charakteru tej dzielnicy, ale sprzyjało, zwłaszcza w księstwach dolnośląskich napływowi elementu niemieckiego i stopniowej germanizacji, zwłaszcza miast. Dopiero najazd Fryderyka II na Śląsk w 1740 r. i wcielenie go do państwa pruskiego na ponad 200 lat (do 1945 r.) przyspieszyło procesy germanizacyjne na Śląsku.

Od końca XII wieku zaczynają się zmagania słowiańskich książąt zachodniopomorskich z margrabiami brandenburskimi. Walki te zakończyły się w 1479 r. przejęciem przez Hohenzollernów zwierzchnictwa nad Pomorzem, czemu sprzyjało malejące zainteresowanie Jagiellonów tą częścią Polski. Ostatecznie całe Pomorze Zachodnie przeszło w ręce pruskie w latach 1648—1815.

W 1230 r. stanęły na ziemi chełmińskiej pierwsze oddziały krzyżackie rozpoczynając podboje ziem pruskich i Pomorza Gdańskiego, które zagarnięte zostało przez nich podstępnie, pod pozorem odparcia najazdu brandenburskiego w r. 1309. Wojny polsko-niemieckie (formalnie polsko-krzyżackie) o Pomorze Gdańskie i Prusy trwały całe wieki. Wystarczy przypomnieć tylko niektóre znaczące fakty z tych wojen, jak bitwę pod Grunwaldem w 1410 r., pokój toruński z 1466 r., kończący wojnę trzynastoletnią, hołd pruski z 1525 r., a wreszcie wojny polsko-szwedzkie o Inflanty, w czasie których następowało stopniowe umacnianie się brandenburskich lenników korony polskiej w Prusach, aż do zupełnego oderwania się od Polski na przełomie XVII/XVIII wieku, kiedy to Fryderyk koronował się w 1701 r. na króla „w Prusach”. Nadal jednak aż do początku XIX w. przewagę w Prusach miała ludność polska.

Kończą te długoletnie zabiegi Prus o rozszerzenie swego stanu posiadania kosztem ziem polskich zainspirowane przez nich rozbiory w 1772, 1793 i 1795 r., w wyniku których przypadła Prusom połowa rdzennych ziem polskich wraz ze stolicą Warszawą.

Wielowiekową walkę o utrzymanie i odzyskanie ziem zachodnich i północnych należy rozpatrywać w dwóch aspektach: jedną stronę tego zagadnienia stanowi walka o przetrwanie elementu polskiego zamieszkującego te obszary, drugą natomiast stosunek kolejnych dynastii i władz

polских, a także całego społeczeństwa polskiego do problemu odzyskania utraconych na rzecz Niemiec ziem.

Mieszkańcy Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii i Mazur zapisali chlubną kartę zmagañ o utrzymanie polskiego charakteru swej ziemi rodzimej. Istnieje na ten temat obszerna literatura naukowa, a także liczne pamiątki i książki z zakresu literatury pięknej. Mimo ogromnych wysiłków germanizacyjnych przetrwała na tym obszarze ponad milionowa grupa Polaków, przetrwał język polski, przetrwały liczne pomniki polskiej kultury, przetrwały, chociaż mocno okaleczone polskie nazwy miast, wsi, rzek i jezior.

W średniowieczu istniała bardzo silna i żywa więź ziem zachodnich z pozostałymi ziemiami polskimi. Dominowała wówczas tzw. „piastowska” orientacja trwania przy Odrze i Bałtyku. Wyrażała się ona m. in. licznymi zabiegami o utrzymanie a później odzyskanie wcześniej utraconych ziem.

Pierwszym historykiem, który wiele uwagi poświęcał zachodnim ziemiom Polski, był Jan Długosz (1415—1480). W swoim wielotomowym dziele „Dziejów Polski ksiąg dwanaście” w wielu miejscach pisze on o genezie polskiej granicy zachodniej, o Odrze, którą nazywa „jedną z głównych rzek polskich”, a także boleje nad utratą kolejnych obszarów zachodnich. Najpełniejszy wyraz stosunku Długosza do ziem zachodnich stanowią słowa napisane pod wrażeniem podpisanego w 1466 r. pokoju toruńskiego przywracającego Polsce Prusy Królewskie:

„I ja piszący te księgi czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, odzyskania krajów z dawna od Królestwa Polskiego odpadłych i przyłączenie Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię siebie i sobie współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej, w których są trzy biskupstwa od Bolesława Wielkiego, króla polskiego, i Mieczysława, ojca jego, założone, to jest wrocławskie, lubuskie i kamieńskie. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek”⁴.

Na przełomie XVI i XVII wieku orientacja zachodnia — piastowska zaczęła ustępować orientacji jagiellońskiej — wschodniej. Jej umocnienie nastąpiło zwłaszcza po zawarciu unii polsko-litewskiej w Lublinie w 1569 r. i wcieleniu do Korony Polskiej rozległych południowo-wschodnich terenów ukraińsko-białoruskich. Nadal jednak istniało wielu czynników utrzymywania wielorakich kontaktów gospodarczych i kultural-

⁴ J. Długosz, *Dziejów Polski ksiąg dwanaście*, t. 5. Kraków 1870 s. 444.

nych z ziemiami zachodnimi. Podnosili tę kwestię m. in. najwybitniejsi renesansowi dziejopisarze polscy: Maciej Miechowita, Marcin Bielski, Marcin Kromer i inni.

Marcin Kromer w swoim opisie Polski polemizując z autorami podważającymi polską pochodzenie Śląska napisał w 1577 r.:

„Przecież każdy, kto choćby jako tako zna język polski, doskonale rozumie, że do Polski należą i polską wykazują etymologię Świdnica, Legnica, Brzeg, Głogów, Bolesławiec, Gorlice, Odra i niemal nieprzeliczone mnóstwo innych nazw miejscowości”⁵.

W innym miejscu pisząc o Odrze stwierdził m. in.: „Niegdyś zarówno jej źródła (tj. Ody), jak i ujście znajdowały się w obrębie granic Polski”⁶. Tenże Kromer wysoko ocenił rządy Jagiellonów na Śląsku w latach 1499—1506, pisząc: „Przeto ku ogromnemu zadowoleniu otrzymał od brata Władysława księstwa głogowskie i opawskie wraz z zarządem całego Śląska. Ślązacy kochali go i szanowali; jeszcze dzisiaj wdzięcznie i mile wspominają jego rządy (...) Całkowicie oczyścił śląską dzielnicę od zbójców, którzy szkodzili jej sławie od czasów, kiedy Czesi i Węgrzy toczyli tam wojny za panowania królów Macieja i Jerzego, a zwłaszcza za panowania Władysława. Ten jego postępek chwałą wszyscy sąsiedzi, a Ślązacy szczególnie zachowują we wdzięcznej pamięci”⁷.

Pewien zwrot orientacyjny zwracający się ponownie ku ziemiom zachodnim pojawił się w okresie Oświecenia (1733—1815). Wyrażało się to m. in. narastaniem krytyki polskiej polityki wschodniej, a także obcej zaborczości i własnych błędów, które doprowadziły do utraty ziem zachodnich. Coraz więcej autorów i działaczy politycznych podkreślało polskie prawa do tych ziem i postulowało ich włączenie do granic przyszłej niepodległej Polski. Takie stanowisko zajmowali m. in. Andrzej Załuski, Stanisław Staszic, Adam Naruszewicz i Hugo Kołłątaj.

Adam Naruszewicz w swojej „Historii narodu polskiego” z 1780 r. napisał o znaczeniu Odry dla Polaków: „Najstarożytniejszym od zachodu przedziałem była rzeka Odra: bo co za nią ziem i krajów, teraz, trzymali pokrewni Polakom Słowianie (...) Atoli te wszystkie niemieckiej broni i gorliwości zamiary opierały się tylko o samą Odrę, która, iż użyję słów Fryderyka Rudobrodego cesarza, niby mur jaki i ściana Polskę od innych Słowian i Niemców zasłaniała”⁸.

Przypominał też Naruszewicz polskiej opinii publicznej, że „Śląsk terazniejszy, część niegdysz znakomita Korony (...), w najdawniejszych

⁵ M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego* księgi dwie. Olsztyn 1984 s. 11.

⁶ Tamże s. 36.

⁷ Mowa Marcina Kromera na pogrzebie... Zygmunta Pierwszego. W: M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków* księgi XXIX i XXX. Olsztyn 1982.

⁸ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 2. Warszawa 1780 s. 11—12.

kronikach nosił nazwisko Polski". Ubolewał też nad utratą Lubusza i Ziemi Lubuskiej, że książęta niemieccy „... przez najazdy od strony zachodniej myśleli cisnąć się w głąb Polski, a Ziemia Lubuska była najbliższą ich zamiarów (...), chcieli zdobyć tę krainę (...). Wtedy to ów zamek z okolicznym powiatem, starożytne królów i książąt polskich dziedzictwo, w zastaw dane, już więcej do nich nie powróciło”⁹.

Także Hugo Kołłątaj, który sam kilkakrotnie przebywał na Śląsku i poznał jego polski charakter wprost postulował w 1808 roku rozciągnięcie polskich granic państwowych po Odrę:

„Na szczęście, wszystkie kraje po prawym brzegu Odry leżące są słowiańskie. Ślązacy, poczynawszy od źródła Odry aż po granicę Brandenburgii, mówią po polsku; Nowa Marchia jest prawdziwą częścią dawnej Wielkopolski; Pomerania zamieszкана jest przez lud słowiański, który mówi równie po polsku podług dialektu kaszubskiego (...)”¹⁰.

W innym miejscu tej samej pracy napisał: „...dobrze ustanowione granice są najpewniejszym warunkiem bezpieczeństwa każdego państwa, trudno było nie dotknąć tej myśli, iż od zachodu nigdzie pewnej granicy mieć by nie mogła Polska, gdyby we wszystkich punktach nie dopierała do Odry, od źródła aż po jej ujście”¹¹.

Zainteresowanie powrotem na ziemie zachodnie i północne nie zmniejszyło się również i po tym, gdy wraz z klęską Napoleona wygasły nadzieje odbudowy Niepodległej Polski. Najpełniejszy wyraz tych dążeń i nadziei znajdujemy w pracach wybitnego historyka i działacza politycznego tej epoki Joachima Lelewela, który świadomie kierował uwagę swoich rodaków w stronę Odry i ziem nadodrzańskich. W „Opisaniu krajów polskich” wydanych w Poznaniu w 1859 r. przypomniał najdawniejszą granicę zachodnią Polski na Odrze oraz słowiańską genezę Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza. We wcześniejszych „Dziejach Polski” z 1829 r. szeroko przedstawił polsko-niemieckie zmagania w ciągu wieków, krytycznie oceniając orientacje polityczne zaniedbujące polski interes nad Odrą. Lelewel planował też zorganizowanie w 1860 r. obchodów tysiąclecia objęcia władzy w Polsce przez Piastów, a na uroczystości w Gnieźnie i Kruszwicy proponował zaprosić mieszkańców „...Z obu stron Wisły i Pilicy, nadodrzańskich Ślązaków z Cieszyna, Raciborza, Opola, ze Świdnicy, Legnicy, Wrocławia i krew swoją miłujących Luzaków (tj. Łużyczan) i Kaszubów z Gdańszczyzny”¹².

W swojej odezwie do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie nad

⁹ Tamże t. 4 s. 293—294 i 384.

¹⁰ H. Kołłątaj, *Uwagi nad tą częścią ziemi polskiej, którą od traktatu tylżyckiego zwać zaczęto Księstwem Warszawskim*. Lipsk (Warszawa) 1808 s. 37.

¹¹ Tamże, s. 134.

¹² Tamże, s. 134.

¹³ J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, t. 5 Wrocław 1956 s. 246—249.

Menem w okresie „Wiosny Ludów” w 1848 r. pisał niemal proroczo: „Przyjdzie czas, kiedy my Polacy, przywrócenie do niepodległości w dawnych granicach i wielki naród niemiecki uwolniony z więzów dynastycznych, żyć będziemy w pokoju i miłości braterskiej”¹³.

Odbicie lektur historycznych w tej kwestii znajdujemy też u Mickiewicza w epilogu „Pana Tadeusza”, gdzie poeta napisał: „... Kiedyś, gdy orły nasze lotem błyskawicy spadną u dawnej Chrobrego granicy”.

Także w drugiej połowie XIX wieku nie brakło autorów, którzy wyraźnie postulowali konieczność rozszerzenia granic przyszłej Polski na etnicznie polskie ziemie, a więc Prusy Wschodnie i Śląsk. Byli wśród nich m. in. prekursor socjalizmu w Polsce Bolesław Limanowski, wybitny badacz polskości Prus Wojciech Kętrzyński, a także językoznawcy (m. in. Kazimierz Nitsch) i geografowie Wincenty Pol, Wacław Nałkowski. Spośród pisarzy problem ten podejmowali m. in. Józef Ignacy Krąszewski i Bolesław Prus.

Prace uczonych i publicystów przełomu XIX i XX wieku podobnie jak dzieła wielkich Polaków z wcześniejszych epok, przygotowywały grunt, zapewniały argumentację i poparcie opinii publicznej dla walki o polityczną granicę odrodzonego państwa polskiego na północy i zachodzie.

Jak żywe w świadomości Polaków mimo długich lat rozbiorów było poczucie więzi z ziemiami zachodnimi, z polskim wybrzeżem świadczy reakcją opinii publicznej na kwestię polskiej granicy zachodniej po zakończeniu I wojny.

Szeroki zasięg Powstania Wielkopolskiego, powstań śląskich, a także ogromne zainteresowanie społeczeństwa akcją plebiscytową na Warmii i Mazurach oraz Śląsku wskazuje, że problem ukształtowania się polskiej granicy na północy i zachodzie obchodził szerokie rzesze społeczeństwa polskiego i wyzwał ogromny ładunek emocji i patriotycznego zaangażowania.

Wytyczona po I wojnie polska granica na zachodzie i północy nie odpowiadała narodowym interesom narodu polskiego, nie uwzględniała postulatów stronnictw i kół politycznych, ale równocześnie dzięki patriotycznemu zrywowi powstańców wielkopolskich przed 60-laty udało się uzyskać taki jej kształt, jakiego mocarstwa zachodnie początkowo nie przewidywały, a zachowawcze polskie koła polityczne nie miały zamiaru postulować.

Tak jak poparcie polskiej opinii publicznej dla powstańców wielko-

¹³ J. Lelewel, *Mowy i pisma polityczne*, Poznań 1864 s. 556–557. Na temat stosunku J. Lelewela do polskiej granicy zachodniej zob. m.in. R. Rosin, *Ziemie zachodnie i północne w pismach Joachima Lelewela*. W: *Zeszyty naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*. Seria I Łódź 1962 zesz. 27 i B. Cygler, *Joachim Lelewel wobec ziem północnych i zachodnich*. „Zapiski Historyczne”, 1972 zesz. 2.

polskich i śląskich oraz działaczy plebiscytowych jednoczyło poważną część społeczeństwa wokół spraw związanych z wytyczeniem granicy etnicznej na zachodzie i północy, tak po ustaleniu tych granic podobną rolę odgrywała jej obrona oraz ostry protest wobec zamiarów rewizjonistycznych w Niemczech.

Polska myśl zachodnia oraz patriotyczny nurt opinii publicznej dotyczy w latach 1918—1922 trzech konkretnych celów: Górnego Śląska, dostępu do Bałtyku przez Pomorze oraz Warmii i Mazur. Ponieważ obszary te zagrożone były ze strony Niemiec stąd też polska myśl zachodnia miała od samego początku akcent antyniemiecki, dochodzący w skrajnych postaci nawet do agresywnego nacjonalizmu.

W odpowiedzi na aktywną działalność niemieckich organizacji ziomkowskich i instytutów naukowych, także i w Polsce zaczęły powstawać liczne organizacje, stawiające sobie za cel propagandę myśli zachodniej i szerzenie w świadomości politycznej społeczeństwa przekonania o konieczności obrony ziem zachodnich w granicach ówczesnej Rzeczypospolitej, jak również żywiołu polskiego, który pozostał poza obrębem zachodniej i północnej granicy. Organizacje te odegrały wybitną rolę w kształtowaniu postaw politycznych społeczeństwa polskiego w kwestii ziem zachodnich i północnych, popularyzowały ich rolę w życiu politycznym, społeczno-gospodarczym i kulturalnym państwa i narodu polskiego.

Przypomnieć tu trzeba zwłaszcza Komitet Obrony Górnego Śląska utworzony w Poznaniu w sierpniu 1919 r., którego celem było niesienie wszechstronnej pomocy dla ludności Śląska. Podobny charakter miały też powstające w całym kraju organizacje plebiscytowe, starające się przeciwstawić aktywnej agitacji niemieckiej oraz rozbudzić wśród śląskiej ludności poczucie świadomości narodowej.

Warto również podkreślić ogromną rolę pracy propagandowej oraz publikacji naukowych w tej kampanii profesorów Uniwersytetu Poznańskiego: Józefa Kostrzewskiego, Mikołaja Rudnickiego, Tadeusza Lehra-Splawińskiego, Kazimierza Tymienieckiego i innych.

Komitety i organizacje plebiscytowe działały nie tylko w Poznaniu, na Śląsku, Warmii i Mazurach oraz Pomorzu, ale również w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lublinie, Lwowie i innych większych i mniejszych miastach oraz większych wsiach.

Tylko w Poznańskim działało 28 powiatowych Komitetów Pomocy dla Górnego Śląska. Oprócz pomocy moralnej, politycznej, propagandowej, udzielano walczącemu Śląskowi znacznej pomocy materialnej. Ogółem do czerwca 1921 r. z terenu b. dzielnicy pruskiej dostarczono dla walczącego Śląska ponad 1200 wagonów żywności¹⁴.

¹⁴ M. Mroczko, *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921—1934. Powstanie i działalność*. Gdańsk 1977 s. 21.

Po zakończeniu III powstania śląskiego działacze Komitetu Obrony Górnego Śląska i plebiscytowi przystąpili do tworzenia Związku Obrony Kresów Zachodnich, który miał kontynuować prace nad utrwaleniem polskiego stanu posiadania na tych ziemiach i nad usuwaniem niemieczyny. Organizacja ta postawiła przed sobą zadanie zespolenia społeczeństwa polskiego w działalności na rzecz obrony ziem zachodnich i zabezpieczenia ich całości przed odradzającym się militaryzmem niemieckim. ZOKZ, mimo że od początku uważał granicę zachodnią Polski za wysoce krzywdzącą, nie głosił hasel rewanzu. Ostrzegał natomiast społeczeństwo polskie przed niebezpieczeństwem odradzającego się rewizjonizmu niemieckiego.

O zasięgu Związku świadczy liczebność kół i członków. W pięciu okręgach (Poznańskim, Śląskim, Pomorskim, Środkowym i Małopolskim) były w 1934 r. 564 koła oraz 50.346 członków¹⁵. Reprezentowani byli w nim zarówno robotnicy, rzemieślnicy, bogatsi rolnicy, jak też inteligencja w tym zwłaszcza urzędnicy państwowi, przedstawiciele wolnych zawodów oraz nauczyciele.

Wśród masowych imprez o zasięgu ogólnokrajowym organizowanym przez Związek wymienić należy takie jak: Dzień Obrony Granic Zachodnich, Miesiąc Propagandy Pomorza, Tygodnie Obrony Kresów Zachodnich, Miesiąc Propagandy Śląska, Tydzień zagadnień Polsko-Niemieckich i inne.

Tylko w odpowiedzi na głośne wystąpienie rewizjonistyczne Schachta w 1929 roku Związek zorganizował ponad 500 wieców i manifestacji z udziałem blisko pół miliona osób. Duże wrażenie czynił na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r. specjalny pawilon Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Swoimi poczynaniami Związek Obrony Kresów Zachodnich nierzadko utrudniał stosunki między Polską a Niemcami, przedstawiając groźbę niemieckiej agresji. To sprawiło, że w listopadzie 1934 roku przekształcono go w Polski Związek Zachodni, który został silniej podporządkowany taktyce polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Mimo to nowy Związek kontynuował główną działalność swego poprzednika dążąc do integracji społeczeństwa w imię obrony całości naszych zachodnich granic.

Teoretyczne i moralne wsparcie a także inspiracje dla masowego ruchu na rzecz polskich Ziemi Zachodnich stanowił dorobek polskiej nauki w tej kwestii.

Ideologia zachodnia była ściśle związana z walką o dostęp do morza. W literaturze pięknej rzecznikiem jej był zwłaszcza Stefan Żeromski,

¹⁵ Tamże, s. 66.

którego „Wiatr od morza” najpełniej symbolizował oczekiwania społeczeństwa polskiego w tej sprawie. Na rozwój ideologii morskiej wśród społeczeństwa duży wpływ mieli też ekonomiści i geografowie, którzy byli inicjatorami utworzenia organizacji pod nazwą „Liga Morska i Kolonialna”.

Nie przypadkowe więc było ogromne oburzenie polskiej opinii publicznej na ataki rewizjonistów niemieckich w latach dwudziestych a następnie Hitlera na Gdańsk i Pomorze. Także bohaterska obrona Westerplatte, Poczty Gdańskiej i Helu w 1939 roku wyrastała właśnie ze spon-taniczności Polaków w obronie polskiego wybrzeża.

Gdy przypominamy tu stymulatory polskiej opinii publicznej w kwestii zachodniej wspomnieć też trzeba głośne wówczas książki o charakterze publicystycznym: Eugeniusza Kwiatkowskiego „Dysproporcje” (1935), Melchiora Wańkowicza „Na tropach Smętka” (1936) i Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy” (1938).

Popularność myśli zachodniej wśród społeczeństwa zadecydowała, że bardzo szybko po ochłonięciu z klęski wrześniowej odżyły poglądy, że przyszłe powojenne granice Polski muszą oprzeć się na Odrze. Przekonanie to upowszechniło się zwłaszcza po wybuchu wojny między Związkiem Radzieckim a Niemcami w 1941 roku, kiedy dostrzeżono szanse szybkiego odzyskania niepodległości. Warto zwrócić uwagę, że koncepcje oparcia granicy na Odrze wysuwały wszystkie główne orientacje polityczne zarówno w kraju jak i na emigracji.

Polski rząd w Londynie oraz jego Delegatura w kraju, niewątpliwie pod dużym naciskiem polskiej opinii publicznej od 1941 r. wypowiadał się, aczkolwiek ogólnikowo na temat przesunięcia zachodnich granic Polski. W grudniu 1942 r. sformułowano już precyzyjniej, że „Odra wraz z zatoką Szczecińską i swoimi dopływami w dół (tak w oryginale) aż do granicy czeskiej stanowi dla Polski naturalną linię bezpieczeństwa wobec Niemiec, ponieważ na wschód od tej linii leżą pruskie bazy ataku na Polskę, w szczególności Prusy Wschodnie, klin Śląska i Pruskie Pomorze”¹⁶. Później jednak odstąpiono od tego programu. Kwestia granic zachodnich była bowiem dla polityków emigracyjnych całkowicie podporządkowana najważniejszej dla nich sprawie wschodniej. Z tego też względu dominował w działalności rządu pogląd, że „wysuwanie nadmiernie rozległych roszczeń polskich na zachodzie mogłoby sprzyjać w obecnym stanie rzeczy pomysłom pozbawienia Polski części ziem wschodnich w zamian za nabytki na zachodzie”¹⁷. Formułowano zatem bardziej ostrożne warianty linii granicznej na zachodzie. M. in. linię Nysa Kłodz-

¹⁶ Cyt. za N. Kołomejczyk, *Ziemie zachodnie w działalności PPR*. Poznań 1966 s. 12.

¹⁷ Cyt. za „Z pola walki” 1962 nr 3, s. 78.

ka (Śląska) — Odra do Krosna Odrzańskiego, dalej na północ w okolice Kołobrzegu, lub tylko przyłączenie Gdańska, część Prus Wschodnich, Śląska Opolskiego i części Pomorza Zachodniego¹⁸. Równocześnie jednak liczne koła opinii publicznej będącej pod wpływem rządu londyńskiego lansowały zarówno na emigracji jak i w kraju bardziej radykalne postulaty graniczne na zachodzie i północy.

Lewica polska najpełniej określiła swe stanowisko wobec granicy zachodniej w deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich z 16 czerwca 1943 roku oraz w deklaracji programowej Polskiej Partii Robotniczej z listopada tegoż roku. Te ostatnie dwa dokumenty oraz „Manifest Lipcowy” stanowiły dla Polaków podstawę przejmowania w spontaniczny wprost sposób Warmii i Mazur, Opolszczyzny, Wybrzeża i ziem nadodrzańskich jeszcze w toku działań wojennych nie czekając na ustalenia wielkich mocarstw oraz zakończenia wojny. Problem ten jest szeroko omówiony przez literaturę dot. tzw. Ziem Odzyskanych i nie ma w tym miejscu potrzeby go rozwijać. Odnotować jednak należy, że żywiołowy w pierwszej fazie proces osadnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych przygotowany został pracą naukową, propagandową i organizatorską przedstawicieli polskiej myśli zachodniej na długo przed 1945 rokiem. Decyzje polityczne i administracyjne po II wojnie trafiły na przygotowany grunt, na pełną gotowość i mobilność Polaków do powrotu nad Odrę i Bałtyk. Trafiły też na gotowość powszechnej pomocy w odbudowie i repolonizacji tzw. Ziem Odzyskanych oraz gotowość ich obrony wobec tendencji rewizjonistycznych.

Gdy w 1945 setki, tysiące naszych rodaków ruszyły ławą, niemal za frontem na tzw. wówczas Ziemie Odzyskane, mało kto zastanawiał się jaki udział w tym powrocie żywiołu polskiego na ziemi nad Odrą i Bałtykiem miały decyzje administracyjne i polityczne, jakie względy ekonomiczne, a jaki czynnik świadomości historycznej osadników.

Naturalnie nie można przeceniać funkcjonowania w świadomości Polaków idei powrotu nad Odrę, ale warto podkreślić, że polska granica zachodnia odgrywała zawsze ogromną rolę tak w świadomości jak i w działalności politycznej Polaków.

Powrót Polski na ziemi zachodnie i północne po II wojnie światowej rozpatrywany może być w wielu płaszczyznach. W skali makro stanowi on część składową — i to niezwykle ważną — europejskiego ładu powojennego, ustalonego ostatecznie w Jałcie i Poczdamie. W tej płaszczyźnie należy również widzieć powrót ziem zachodnich i północnych do Polski, jako usunięcie w centrum Europy wielowiekowego ogniska zapalnego konfliktów polsko-niemieckich, podstawowego źródła wzajemnej

¹⁸ Szerzej na ten temat zob. N. Kołomejczyk, op. cit., s. 15—31.

wrogości między Polakami i Niemcami. Słusznie zwraca uwagę wielu badaczy tej problematyki — i to nie tylko polskich — na okoliczność, że powrót Polaków nad Odrę, Nysę i Bałtyk nie odbył się ze szkodą dla sytuacji Niemców w powojennej Europie, ale wręcz przeciwnie, stał się również korzystny dla narodów niemieckich¹⁹. Tak przecież, a nie inaczej należy tłumaczyć fakt, że dawne prowincje wschodnie b. Rzeszy, nękane trudnościami gospodarczymi, „Ostfluchtem”, stanowiące najbardziej zacoфанą część niemieckiego imperium były faktycznie hamulcem rozwoju i postępu Niemiec. I nie pomagała nawet ogromna pomoc kierowana na aktywizację gospodarczą i kulturalną niemieckiego wschodu. Potwierdził tę tezę także powojenny rozwój gospodarczy obydwu państw niemieckich. W zmienionych warunkach powojennych, ziemie zachodnie stały się natomiast prężnym czynnikiem dynamizującym rozwój społeczno-gospodarczy Polski, a stało się to możliwe przede wszystkim, dzięki przywróceniu, ukształtowanym przez wieki naturalnych związków demograficznych, gospodarczych, komunikacyjnych tych obszarów z resztą państwa polskiego.

Międzynarodowy aspekt ma również przesunięcie demograficzne ze wschodu na zachód. Oto na podstawie przygotowanych jeszcze w czasie trwania wojny przez wyspecjalizowane międzynarodowe organizacje, a zatwierdzonych umowami i traktatami międzynarodowymi w ostatniej fazie wojny i tuż po jej zakończeniu nastąpiły przemieszczenia ludnościowe, które potwierdziły trwałość zmian granicznych i stanowiły fundament szybkiego procesu tworzenia się i umacniania w tej części Europy organizmów narodowo jednorodnych. Znany angielski historyk Europy środkowo-wschodniej R. W. Seton Watson słusznie zauważył w 1946 roku, że migracje powojenne stanowiły „przywrócenie tych stosunków etnograficznych nad Odrą i Bałtykiem, jakie istniały u początków długiego procesu historycznego, znanego jako *Drang nach Osten*”²⁰.

Odzyskanie, repolonizacja, osadnictwo i odbudowa Ziem Zachodnich po 1945 roku spowodowały głębokie zmiany w postawach, w świadomości i wzorach społecznych całego narodu — zarówno osadników na terenach odzyskanych, jak i zamieszkałych w pozostałych dzielnicach kraju. Stosunek obydwu grup ludności do faktu powrotu Ziem Zachodnich oraz do kwestii ich zasiedlenia i zagospodarowania oddziaływał obustronnie na kształtowanie się społecznych postaw obydwu grup: proces przystosowania się ludności napływowej do nowych warunków życiowych, jakie stwarzała jej akcja osadnicza, przebiegał tym szybciej, im silniejsze

¹⁹ W. Markiewicz, *Socjologia a służba społeczna*. Poznań 1972 s. 25.

²⁰ R. W. Seton Watson, *Czechoslovakia in its European Setting*. Oxford 1946 s. 7. Międzynarodowy aspekt czynnika demograficznego szeroko omawia praca zbiorowa pod red. F. Ryszkii, *Polska Ludowa*. Wrocław 1974.

było w różnej formie demonstrowane, przekonanie pozostałej ludności o trwałości polskiego panowania na Ziemiach Zachodnich; i na odwrót, przeświadczenia o nieodwracalności faktu powrotu ich do Macierzy oraz o ich niezbędności dla rozwoju kraju ugruntowało się w całym narodzie tym mocniej, im lepsze postępy czyniła akcja odbudowy i normalizacji stosunków społeczno-gospodarczych na przyłączonych obszarach.

Społeczeństwo polskie uznało za przekonujące argumenty Polskiej Partii Robotniczej, że dzięki odzyskaniu Ziemi Zachodnich Polska zapewni sobie możliwości gospodarczego i kulturalnego rozwoju, zwiększy obronność swoich granic, stanie się krajem etnicznie jednolitym i tym samym zerwie definitywnie z osłabiającą dawniej jej prestiż międzynarodowy praktyką ujarzmiania mniejszości narodowych. Podsuwany pod rozwagę narodowi problem znaczenia Ziemi Zachodnich dla jego przyszłości, stał się zatem dla niego jednym z głównych elementów nowoczesnej szkoły politycznego myślenia. Dojrzałość polityczna społeczeństwa polskiego owocowała w sposób widoczny, o czym świadczy fakt, że nowa rzeczywistość polityczna, z wszystkimi jej atrybutami ustrojowymi, społecznymi i terytorialnymi, została w takim stopniu zaaprobowana przez naród, że żadne wstrząsy w polityce międzynarodowej i zmiany kursu w polityce wewnętrznej nie były w stanie zachwiać w nim wiary w słuszność historycznej drogi obranej z chwilą proklamowania ludowo-demokratycznej państwowości polskiej.

Gdyby nie polska myśl zachodnia, która po 1944 r. nawiązała do tradycyjnej „orientacji piastowskiej”, zdominowanej przez długie lata ze względów klasowych przez „orientację jagiellońską”, znacznie trudniej byłoby młodej władzy ludowej zrealizować zadania przejęcia, zasiedlenia i odbudowy ziem zachodnich. Zaslugą bezsporną polskiej lewicy w tamtych latach pozostanie pokierowanie własnym programem repolonizacji Ziemi Zachodnich i jego pełnym zrealizowaniem. Mieliśmy bowiem do czynienia ze splotem korzystnych czynników, które zostały w pełni wykorzystane. Należały do nich przede wszystkim:

- wyzwolenie ziem zachodnich przez Armię Radziecką, przy wydatnym udziale Ludowego Wojska Polskiego,
- dysponowanie przez lewicę polską konkretnym programem przejęcia i repolonizacji tych ziem,
- gotowością społeczeństwa polskiego do przesunięcia się na zachód, ukształtowaną przez polską myśl zachodnią, a spopularyzowaną przez lewicę na przełomie 1944/1945 r.,
- organizatorski wysiłek młodej władzy ludowej na rzecz osadnictwa i repolonizacji w pierwszej połowie 1945 r.,

— prawno-międzynarodowe uznanie polskich praw do ziem odzyskanych oraz także decyzje dotyczące wysiedlenia pozostałych tam po zakończeniu działań wojennych Niemców.

Powyższe przesłanki stanowiły podstawę dla ogromnego wysiłku całego narodu polskiego na rzecz zrealizowania w krótkim czasie zadania na pozór niewykonalnego w ciągu życia jednego pokolenia.

A przecież działały także czynniki negatywne, utrudniające, lub co najmniej opóźniające to historyczne zadanie. Wystarczy tu wymienić:

- ogromne zniszczenia wojenne na ziemiach zachodnich,
- deficyt kadry administracyjnej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej pogłębiany stratami wojennymi,
- trudności gospodarcze, techniczne i aprowizacyjne młodego państwa,
- zaabsorbowanie apartu władzy walką polityczną z opozycją oraz walką zbrojną z przeciwnikami władzy ludowej,
- zwalczanie propagandy rewizjonistycznej nasilanej przez niektóre koła zachodnie, a zmierzające już w 1946 r. do podważenia układów z Jałty i Poczdamu, a także dziesiątki innych przeszkód i trudności.

Mimo to w przeciągu roku od zakończenia wojny można już było bilansować pierwsze osiągnięcia w dziedzinie repolonizacji tzw. Ziem Odzyskanych. I trudno dziś powiedzieć co było wtedy ważniejsze: osiedlenie 5 milionów Polaków nad Odrą i Bałtykiem, uruchomienie tam blisko 5 tys. szkół różnych typów, uniwersytetu, 3 politechnik i akademii medycznej, obsianie 1,2 mln ha gruntów, uruchomienie przemysłu, który dał pierwszą produkcję wyniszczonemu wojną krajowi, czy też doprowadzenie do świadomości Polaków nieodwracalności dokonanych przekształceń terytorialno-politycznych.

Władysław Gomułka, ówczesny przywódca PPR i jednocześnie minister ziem odzyskanych powiedział w październiku 1946 r. na II Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, że roczny dorobek Polaków polega na tym, że „dzisiaj, po kilkunastu zaledwie miesiącach, jakie upłynęły od chwili powrotu Ziem Odzyskanych do swojego pnia macierzystego, dla narodu polskiego miasta takie jak Wrocław, Szczecin, Wałbrzych, Kłodzko, Krosno nad Odrą czy tysiące innych miast i miejscowości na Ziemiach Odzyskanych, są tak samo bliskie i swoje, jak Warszawa, Łódź, Lublin, Poznań czy tysiące innych miast i miejscowości centralnej Polski”²¹.

Patriotyczny wysiłek polskiego społeczeństwa na rzecz zagospodarowania, odbudowy i rozwoju ziem zachodnich został bogato udokumen-

²¹ W. Gomułka, W walce o demokrację ludową, t. II Warszawa 1947 s. 134.

towany w literaturze naukowej i popularnej i nie ma potrzeby przytaczania tu liczb i wielkości ilustrujących ten proces.

Warto jednak podkreślić, że dynamiczny gospodarczy rozwój tej, obejmującej ok. 30 proc. obszaru Polski, części kraju dokonał się dzięki wysiłkowi wszystkich Polaków. Tylko w pierwszym 10-leciu przeważał potencjał gospodarczy stanowiący spuściznę panowania niemieckiego, po czym w miarę nowych inwestycji szybko malał i dziś stanowi niewielki procent.

Odzyskanie ziem zachodnich przyspieszyło także awans kulturalny i cywilizacyjny społeczeństwa polskiego. Dowodzi tego zarówno wysoki stopień urbanizacji, jak i rozwój infrastruktury kulturalnej; powstanie wielu uczelni wyższych itp. Ziemie zachodnie, mimo że stanowią dziś w zasadzie tylko pojęcie geograficzne mają ogromny udział w przeobrażeniach polskiego społeczeństwa po II wojnie. Z tego też względu ich obecność w życiu narodu była i jest stale widoczna.

40-letni okres jaki upłynął od historycznych decyzji sankcjonujących faktyczny, ukształtowany krwawym wysiłkiem zbrojnym radzieckich i polskich żołnierzy układ granic w tej części Europy dowiódł pełnej słuszności ustalonych wówczas rozwiązań prawno-międzynarodowych. Dowodzi tego zarówno najdłuższy w Europie okres bez wojen, jak i dynamiczny rozwój państw i narodów w nowych, sprawiedliwych granicach.

Dla nas Polaków, powrót na ziemie zachodnie jest przede wszystkim częścią składową rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-ustrojowych jakie zaszły w naszym kraju po II wojnie światowej. Nauka polska, wspólnym wysiłkiem historyków, ekonomistów, demografów, geografów i socjologów dokonała już w latach sześćdziesiątych pierwszych prób syntezy problemu integracji narodowej i społecznej na ziemiach zachodnich oraz podsumowała zbiorowy wysiłek narodu polskiego na rzecz zasiedlenia, odbudowy i rozbudowy tej części kraju²². Mimo że chyba przedwcześnie wykreślono ten problem z planów badawczych jako ostatecznie rozwiązany, to jednak ówczesny dorobek naukowy w tej dziedzinie budzi szacunek i stwarza dobre podstawy do dalszych, interdyscyplinarnych badań w tym zakresie.

Wszyscy autorzy badający problematykę ziem zachodnich i północnych podkreślają ogromną rolę tych ziem w latach powojennych jako czynnika integracji narodu polskiego. A był to przecież problem niebagatelny. Polska wkraczała wówczas na drogę budowy ustroju o charakterze socjalistycznym. Nowe ideały lansowane przez lewicę nie przez

²² Zob. m.in. *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Praca zbiorowa pod red. W. Markiewicza i P. Rybickiego. Poznań 1967 oraz *Ziemie Zachodnie w granicach Macierzy. Drogi integracji*. Poznań 1966.

wszystkich były przyjmowane jako własne. Właśnie o te ideały toczyła się krwawa wojna domowa. W tej sytuacji wszystko co naród łączyło, co pozwalało skupić jego najlepsze siły wokół programu lewicy było szczególnie cennym. Takim czynnikiem stał się także program zasiedlenia, odbudowy i utrzymania przy Polsce ziem zachodnich. Najtrafniej sformułował tę kwestię Władysław Markiewicz pisząc w 1966 r.: „Ziemie Zachodnie stały się dla narodu polskiego niemal takim samym symbolem jego jedności jak stolica kraju, hymn narodowy i inne pamiątki narodowe. Stosunek do granicy na Odrze i Nysie stanowi dla „statystycznego” Polaka kryterium, według którego przywykł on odróżniać przyjaciół od wrogów”²³.

Gdy dziś szukamy odpowiedzi na pytanie jakie czynniki zadecydowały o tak spontanicznym poparciu idei powrotu na ziemie zachodnie i ich repolonizacji, to trzeba uwzględnić zarówno stałą obecność w świadomości Polaków historycznych związków tych ziem z Polską jak i organizatorską i polityczną działalność obozu polskiej lewicy.

²³ W. Markiewicz, *Przeobrażenia społeczne na Ziemiach Zachodnich*. W: *Ziemie Zachodnie w granicach Macierzy* s. 25.

MIGRACJE PIONIERSKIE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

I

W procesie przejmowania i zagospodarowywania Ziem Odzyskanych wyróżnia się etap początkowy, powszechnie nazywany pionierskim. Okres ten charakteryzuje się swoistością i obfitością problematyki historycznej i socjologicznej. Problematyka ta już dawno przyciągnęła uwagę twórców i popularyzatorów wiedzy: badaczy, pisarzy, scenarzystów, również organizatorów i działaczy kulturalnych, głównie regionalistów (np. działaczy towarzystw regionalnych, organizatorów wystaw, zbieraczy dokumentów itp.). Frapujące okazywały się pytania — i odpowiedzi na nie: kim byli pierwsi osadnicy? skąd przybywali? w jakich warunkach osiedlali się? co zastali? jakie mieli zadania do wykonania? co zdziałali? jakie funkcje społeczne spełniali? jakie instytucje zorganizowali? jaka została po nich dokumentacja? Historia okresu pionierskiego, czyli historia początków osadnictwa i powojennej odbudowy, okazuje się zasadniczym fragmentem powojennych dziejów każdego regionu Ziem Zachodnich, miasta, wsi, powiatu czy gminy. Jest też interesującym fragmentem powojennej historii tych regionów ziem dawnych, które były źródłem osadnictwa pionierskiego dla Ziem Odzyskanych. Okres ten ma już dzisiaj swoją obszerną literaturę, na którą składają się opracowania naukowe i wydawnictwa źródłowe. Przeżycia z nim związane opisane zostały szczegółowo przez licznych pamiętnikarzy. Pewne (niestety, jeszcze dalece niepełne) odbicie znalazł w literaturze pięknej i filmie.

Chyba warto, z okazji 40-lecia powrotu Polski na Ziemie Zachodnie, cofnąć się myślą jeszcze raz do tego początkowego okresu, by przypomnieć niektóre wydarzenia i w oparciu o nie sformułować kilka ogólniejszych wniosków.

II

Najpierw należy poczynić uwagi o charakterze definicyjnym. Mówiąc bowiem o migracjach pionierskich, o pionierstwie Ziem Odzyska-

nych „można mieć na myśli kilka spraw. Narzuca się niejako samo pojęcie pioniera. Różne mogą być kryteria zaliczania konkretnych ludzi lub grup do pionierów. Uwzględnia się przede wszystkim (a) czas przybycia na nowe miejsce, tzn. wczesny okres osiedlenia się, (b) wykonywanie w danym miejscu, czy w danej miejscowości, pewnych obowiązków po raz pierwszy, np. udzielanie pierwszych lekcji dzieciom w szkole, wykonywanie pierwszych prac polowych we wsi, itd., (c) wykazywanie określonych cech osobowościowych, niekiedy nazywanych właśnie „pionierskimi”, takich, jak odwaga, energia, wytrwałość czy niezrażanie się początkowymi trudnościami. Wśród ludności Ziem Zachodnich funkcjonuje tradycja, znajdująca oparcie w stosowanej przez władze i organizacje społeczno-polityczne praktyce wyróżniania i honorowania zasłużonych dla Ziem Odzyskanych ludzi — pionierów, która jako kryterium pionierstwa — obok cech indywidualnych, a więc postawy moralnej i społecznej — przyjmuje fakt przejścia i zasiedlenia opróżnionych osiedli niemieckich lub uruchomienia określonych urządzeń i instytucji. W praktyce tej przywiązuje się znaczenie do (d) funkcji publicznych, jakie osadnicy pełnili w nowej zbiorowości, np. funkcji pierwszego kierownika szkoły, pierwszego sołtysa, wójta, zawiadowcy stacji kolejowej i in.

Możliwe są również rozmaite kryteria wyodrębniania okresu pionierskiego w powojennej historii Ziem Odzyskanych. Można uwzględnić np. następujące momenty jako cezurę pionierstwa na tym obszarze: (a) zniesienie radzieckiej administracji wojennej, (b) zorganizowanie sieci polskiej administracji cywilnej i ustabilizowanie początkowo płynnego podziału administracyjnego, (c) faktyczne zasiedlenie konkretnej miejscowości. Autorzy zajmujący się tym zagadnieniem przyjmują różne cenzury końcowe dla okresu pionierskiego. Np. Irena Turnau, omawiając przebieg osadnictwa polskiego we Wrocławiu, uznała miesiące od maja do października 1945 r. za okres pionierski, okres „tworzenia się miasta”¹. Autorka ta uznała pojawienie się w październiku 1945 r. pierwszej gazety we Wrocławiu, drukowanej na miejscu, za doniosłe wydarzenie w życiu miasta. Dodatkowo zaznaczyła wagę dwóch miesięcy maj — czerwiec 1945 r., w których odbyła się wstępna organizacja życia miejskiego”². Inny autor, Zygmunt Dulczewski, przyjął za umowną datę końcową tego okresu moment podpisania Układu Poczdamskiego, czyli dzień 2 sierpnia 1945 r.³ Zdaniem Z. Dulczewskiego,

¹ I. Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1966, s. 208.

² Ibidem, s. 179.

³ Z. Dulczewski, *Společné aspekty migracji na Zemiach Zachodnich*, Poznań 1964, s. 64. Inny autor, zajmujący się zagadnieniem pionierstwa w Szczecinie, proponuje uznać dzień 5 lipca 1945 r. za datę zakończenia okresu pionierskiego w tym mieście. W

okres konferencji w Poczdamie zbiegł się w czasie z zakończeniem na Ziemniach Odzyskanych zasadniczych prac organizacyjno-administracyjnych, o czym świadczyło wprowadzenie nowego podziału administracyjnego tych ziem z dniem 7 lipca 1945 r. W miesiącach czerwiec — lipiec 1945 r. większość komendantur radzieckich zrealizowała uchwałę o likwidacji administracji wojskowej. Istnieje zasadnicza różnica między migracjami ludności polskiej na Ziemniach Odzyskanych przed Układem Poczdamskim a osadnictwem późniejszym. W pierwszym przypadku migracje miały w znacznym stopniu charakter improwizacji. Migranci nie mieli jeszcze pewności, czy zwycięskie mocarstwa przyznają Polsce te ziemie jako teren osiedleńczy. Wyjazdy były połączone z dużym ryzykiem osobistym i miały często charakter wypraw w nieznane. Były to w pewnym sensie działania i operacje zdobywcze. Poza tym trzeba pamiętać, że w okresie przedpoczdamskim tereny Ziem Odzyskanych były jeszcze obsadzone przez liczne oddziały wojsk radzieckich oraz, że znajdowała się na nich część ludności niemieckiej. Postanowienia poczdamskie w sprawie przyznania tych ziem Polsce i przesiedlenia z nich ludności niemieckiej wprowadzały gruntowną zmianę w sytuacji i stwarzały nowe, nieporównywalne z poprzednimi warunki osadnictwa.

Z kolei Tomasz Szarota wyraża opinię, że dla okresu pionierskiego na Ziemniach Zachodnich nie da się wytyczyć jakiejś sztywnej granicy, a próby w tym kierunku nie mają większego znaczenia⁴. Trudno bowiem ustalić ścisłą datę, która by różnym możliwym kryteriom czyniła zadość choćby w przybliżonej mierze. Na terenie zasiedlanym w szybkim tempie okres pionierski trwał krócej, do lata, jesieni lub zimy 1945 r., gdzie indziej mógł się przeciągnąć. W wielu przypadkach, w stosunku do konkretnych miejscowości i instytucji, można mówić o pracy pionierskiej również później, w ciągu całego roku 1946, a być może jeszcze w roku 1947. Decydowały o tym każdorazowo lokalne warunki, niejednakowe w poszczególnych miejscowościach i regionach (np. na pograniczu), a także jeśli chodzi o poszczególne instytucje.

Moje stanowisko, które wyraziłem już przy innych okazjach⁵, jest podobne do poglądu sformułowanego przez T. Szarotę, z pewną modyfikacją, o której niżej. Uważam mianowicie, że w analizie przebiegu osadnictwa na Ziemniach Zachodnich, a szczególnie w opisie migracji pionier-

dniu tym bowiem nastąpiła uroczystość ostatecznego przejęcia władzy w Szczecinie przez polską administrację (zob. A. Sosnowski, *Rola tradycji historycznej — pionierskiej — w świadomości dwu pokoleń Szczecinian*, Poznań 1974, maszynopis pracy magisterskiej w archiwum Instytutu Socjologii UAM).

⁴ T. Szarota, *Pionierski okres osadnictwa w miastach dolnośląskich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1966 nr 4, s. 660-661.

⁵ Szkoła i nauczyciel w okresie pionierskim. W: *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, Poznań 1970, s. 137-138; *Pionierskie osadnictwo Wielkopolan na Ziemniach Odzyskanych*, „Kronika Wielkopolski” 1981 nr 2, s. 6-7.

skich, podstawowe znaczenie ma uwzględnienie dwóch punktów widzenia: (a) obszaru wysyłającego osadników, (b) obszaru przyjmującego migrantów. W teorii migracji wszelkie ruchy wędrowkowe ujmuję się właśnie w tych dwóch aspektach terytorialnych. Wprowadzając to rozróżnienie, a więc traktując odrębnie zagadnienie obszaru wysyłającego osadników i odrębnie problematykę obszaru przyjmującego migrantów, stwarzamy sobie możliwość uchwycenia różnych rodzajów ruchów migracyjnych organizowanych przez te terytoria i różnorodnych, tam występujących typów sytuacji społecznych. Wówczas problematyka migracji pionierskich okaże się bogatsza w zagadnienia i wydarzenia, a czas trwania okresu pionierskiego i charakterystyczne dla niego zjawiska społeczne nabiorą nowych znaczeń. Z punktu widzenia obszaru wysyłającego osadników, cezura czasowa zaproponowana przez Z. Dulczewskiego wydaje się jak najbardziej słuszną. W lecie 1945 r. ustały migracje zdobywcze (grup partyjnych, administracyjnych, resortowych itp.) organizowane w województwach środkowych i kierowane na zachód. Tym samym uległ zakończeniu okres pionierski. Jednak z punktu widzenia sytuacji na samych Ziemiach Odzyskanych osadnictwo pionierskie trwało niewątpliwie również w okresie po sierpniu 1945 r.: jeszcze w kilka miesięcy później osadnicy przybywali indywidualnie lub grupowo do częściowo opróżnionych albo pustych osiedli, urządzali się w nich od nowa, podejmowali pierwsze prace gospodarcze i organizowali nowe instytucje, nowe społeczności. Przeżycia związane z tymi czynnościami utrwaliły się silnie w pamięci mieszkańców Ziemi Zachodnich. We wspomnieniach osadników znajdujemy wzmianki i bogate opisy takich zdarzeń, jak przybycie i zamieszkanie w nowej miejscowości, podjęcie pierwszych prac w gospodarstwie, urządzanie domu, uruchomienie światła czy wodociągu, odminowanie pól, odejście transportu z Niemcami, zorganizowanie urzędu pocztowego, uruchomienie szkoły itp. Zdarzenia te odgrywały najważniejszą rolę w ówczesnym życiu osadników i utrwaliły się w pamięci jako najbardziej charakterystyczne dla okresu pionierskiego.

Mimo wzmiankowanych wyżej zastrzeżeń i trudności, wydaje się, że dla potrzeb bardziej ogólnych, syntetycznych analiz dotyczących zjawisk i procesów społecznych występujących w okresie pionierskim powinno się przyjąć jakąś umowną cezurę czasową na oznaczenie tej fazy osadnictwa i zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych. Wydaje się, że przełom 1945/1946 r. kończy pionierski okres osadnictwa na tym terytorium. Wtedy bowiem zaczęto odczuwać w terenie skutki działalności powstałego w listopadzie 1945 r. Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, ośrodka dyspozycyjnego, który likwidował wielotorowość i wprowadzał ład do akcji osiedleńczej. Działania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych powoli doprowa-

dziły do ukrócenia samowoli w terenie i wprowadzenia większej jednolitości w obowiązujących przepisach prawnych i w ich interpretowaniu. Przełom 1945/1946 r. można również uznać za zamknięcie pionierstwa w działalności różnych instytucji, jak administracja, szkolnictwo i in. Jest jeszcze jeden argument przemawiający na rzecz uznania całego roku 1945 za okres pionierski na obszarze Ziemi Odzyskanych. Był to mianowicie rok „pierwszy” i już choćby tylko na tym polegała jego szczególność opisywana w pamiętnikach, utrwalona w dokumentach urzędowych i zarejestrowana dokładnie na łamach ówczesnej prasy.

III

W myśl zaznaczonych powyżej dwóch aspektów terytorialnych ruchu migracyjnego, w tej części artykułu zajmę się migracjami pionierskimi z punktu widzenia regionów wysyłających osadników na Ziemię Odzyskaną. Wskazać można kilka zjawisk społecznych występujących na ziemiach dawnych i charakterystycznych dla osadnictwa w okresie pionierskim.

Przede wszystkim zwraca uwagę równoczesne ujawnienie się w owym czasie na terenie całego kraju (również w skali poszczególnych regionów) dwóch głównych dążeń, z których jedna zmierzała do wypracowania koncepcji celowego, planowo organizowanego osadnictwa, a druga do wyzwolenia natychmiastowego, spontanicznego i masowego ruchu migracyjnego na zachód. Wyrazem pierwszej tendencji były prace podjęte w 1945 r. w Krakowie przez powołane przez rząd Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych i utworzoną przy nim Radę Naukową dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. Rada złożona z teoretyków i praktyków zajmowała się m.in. socjotechniką osadnictwa, próbowała wypracować zasady prawidłowej polityki osiedleńczej, tak, by żywiołowy pęd ludności ująć w formę zorganizowanej, planowo kierowanej migracji, celem stworzenia na Ziemiach Odzyskanych warunków do rozwoju harmonijnych stosunków społecznych.

Innego przykładu dostarcza Wielkopolska. Zasady zorganizowanego procesu migracji i planowego przejmowania opuszczonych przez ludność niemiecką terenów przedstawili reprezentanci poznańskiej nauki w dniu 13 kwietnia 1945 r. na naradzie z członkami grupy operacyjnej przygotowującej się do objęcia władzy na Pomorzu Zachodnim. Prof. Czesław Znamierowski wysunął wówczas projekt „ruszenia z miejsca” całej ludności polskiej i przesunięcia jej dalej w kierunku zachodnim, tak żeby przesiedlanie odbywało się na teren bliższych, bardziej znanych okolic. Na tym samym posiedzeniu prof. Zygmunt Wojciechowski, założyciel i dyrektor Instytutu Zachodniego, wystąpił z koncepcją takiej organizacji

ruchu migracyjnego, by uczynić jednostką osadniczą na Ziemiach Odzyskanych powiat, mający swój odpowiednik w wybranym powiecie ziem środkowych. Tę koncepcję Z. Wojciechowski rozwinął później na łamach prasy w postaci idei patronatu⁶. Z pierwszym projektem ustanowienia konkretnego patronatu wystąpili w piśmie z dnia 16 kwietnia 1945 r. skierowanym do wojewody poznańskiego działacze Polskiego Związku Zachodniego w Gnieźnie, ubiegający się o prawo osiedlania ludności gnieźnieńskiej w jednym z pomorskich powiatów: Kołobrzegu, Koszali nie lub Słupsku. Od kwietnia do czerwca 1945 r. niemal wszystkie powiaty i miasta województwa poznańskiego podchwyciły myśl oparcia osadnictwa na zasadzie patronatu. Polegała ona na przejęciu określonego terenu na Ziemiach Odzyskanych pod opiekę miasta lub powiatu na ziemiach dawnych i kierowaniu tam osadnictwa z własnego rejonu. Patronaty miast i powiatów — realizowane w ramach działalności Polskiego Związku Zachodniego i akceptowane przez władze wojewódzkie — stały się instytucją osadniczą wybitnie wielkopolską⁷. Można powiedzieć, że w niej znalazło swój kolejny wyraz tradycyjne u działaczy społecznych Wielkopolski zamięlowanie do pracy organicznej. Starano się bowiem tak dobierać skład grup udających się na zachód w ramach patronatu, by mogły one na nowym miejscu od razu „wprawiać w ruch” nieczynne instytucje i tym samym przywrócić funkcjonowanie organizmów miejskich. Obok pracowników administracyjnych, gospodarki komunalnej, oświaty, poczty itd. dbano więc również o wysyłanie rzemieślników. W związku patronackie weszły m.in. pary miast: Poznań — Szczecin, Gniezno — Koszalin, Czarńków — Trzcianka, Wolsztyn — Babimost i in. Niewątpliwie największy oddźwięk wywołała akcja przygotowywania w Poznaniu transportów osiedleńczych dla Szczecina. Pierwsza grupa pionierów, która w dniu 3 maja 1945 r. udała się samochodami i koleją z Poznania do Szczecina, liczyła blisko 1.000 osób. Poznań i Szczecin nazwano wówczas w prasie „bliźniaczymi miastami”.

Na innych obszarach patronaty występowały rzadziej i nieco później niż w Wielkopolsce. W maju Warszawa objęła patronat nad miastami położonymi na północ: Olsztynem i Elblągiem. Pierwsze transporty z warszawiakami wyruszyły w tamtym kierunku w końcu czerwca. Kraków objął patronat nad Wrocławiem. W czerwcu władze ówczesnego województwa śląsko-dąbrowskiego wystąpiły z koncepcją objęcia patronatem miast i poszczególnych zakładów pracy Opolszczyzny przez ośrodki położone na ziemiach dawnych. W związku patronackie weszły m.in. pa-

⁶ Z. Wojciechowski, Poznań—Ziemia Lubuska, „Głos Wielkopolski” z 20 VII 1945.

⁷ Por. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spółceństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziemi Zachodnich*, Poznań 1962; M. Musielak, *Działalność osadnicza Okręgu Poznańskiego Polskiego Związku Zachodniego na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1983 nr 4.

ry: Bądzin — Racibórz, Zawiercie — Prudnik, Chorzów — Olesno. Aczkolwiek nie nazwano tego patronatem, szczególne związki połączyły województwo kieleckie z Dolnym Śląskiem. Ponieważ pierwsza kadra administracji dolnośląskiej rekrutowała się w większości z województwa kieleckiego, w tamtym kierunku ciążyła też ludność osiedleńcza. Z inicjatywy Pełnomocnika Rządu na Okręg Dolnego Śląska, Stanisława Piskowskiego, kierowano odezwy do ludności Kielecczyny w sprawie osadnictwa na nowym terenie. Przewidywano grupowe (w liczbie co najmniej 15 osób) przesiedlanie się ludzi dobrze wzajemnie znających się, co miało zapobiec napływowi elementów niepożądanych. Z końcem maja 1945 r. uruchomiono pociąg wahałdowy na linii Kielce — Wrocław.

Odmianą omawianej formy osadnictwa były patronaty zakładów pracy. Rozwijały się pomyślnie na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Załogi robotnicze tamtejszych zakładów macierzystych (fabryk, kopalń, hut) przejmowały opiekę nad zakładami na Opolszczyźnie, wyłaniając spośród siebie grupy pracowników w celu uruchamiania zabezpieczonych i nowo przejętych zakładów na Ziemiach Odzyskanych⁸.

Wprowadzanie elementów planowania cechowało nie tylko ustanowione formalnie patronaty. Dążenie do nadania migracjom charakteru akcji celowo kierowanej, uporządkowanej, występowało wcześniej w działaniach lokalnych czy regionalnych organów władzy odpowiedzialnych za stan własnego terenu i losy zamieszkałej na nim ludności. W miastach wojewódzkich powstawały Wojewódzkie Komitety Przesiedleńcze skupiające przedstawicieli różnych miejscowych instytucji. Żywą działalność na polu organizacji migracji prowadziły oddziały Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i zarządy okręgowe Polskiego Związku Zachodniego. Wysyłano na zachód specjalne delegacje celem rozpoznawania nowych terenów i usprawniania akcji osiedleńczej. Osobne zwiady osiedleńcze kierowano z powiatów i z pojedynczych wsi. Na przypomnienie zasługuje np. inicjatywa z maja 1945 r. wsi Naprawa (powiat myślenicki), by na Ziemiach Odzyskanych osiedlić grupę mieszkańców i stworzyć tam własnymi siłami wzorową osadę — Nową Naprawę. Wybrano w tym celu wieś Lubrzą w powiecie prudnickim. Pomysł, który zrodził się w Naprawie, został rozpowszechniony w prasie. W „Rzeczpospolitej” (z 1 lipca 1945) nazwano Nową Naprawę „chorążym polskiego pionierstwa”. Za przykładem Naprawy, grupa mieszkańców innej wsi, Działoszyc (również powiat myślenicki) udała się do Polczyna na Pomorzu Zachodnim.

Zjawiskiem występującym na ziemiach dawnych w okresie pionierskiego osadnictwa Ziemi Odzyskanych było włączenie spraw związanych z przejmowaniem tego obszaru do programu działania wielu miejscowych

⁸ Szczegóły podaje A. Magierska, *Ziemie Zachodnie i Północne w 1945 roku*, Warszawa 1978, s. 178-179.

instytucji: urzędów administracyjnych, komitetów partyjnych, dyrekcji kolei i poczty, zakładów przemysłowych, prasy i in. Ogólnie biorąc, działalność ta była realizacją wytycznych centralnych w sprawie organizacji akcji przesiedleńczej. W niektórych regionach jednak (na Śląsku, w Wielkopolsce, na Pomorzu) wykazywano wiele samorządnej inicjatywy w zakresie doboru form organizacyjnych osadnictwa, wyboru terenów osiedleńczych, sposobu uprawiania propagandy itp. U działaczy, społecznych i politycznych, wspomnianych regionów występowało — zapewne silniej niż gdzie indziej — zrozumienie politycznej potrzeby wczesnego opanowania Ziemi Odzyskanych. Weźmy za przykład Wielkopolskę. W 1945 r. działacze Polskiego Związku Zachodniego podkreślali stale, że jednym z głównych zadań organizacji jest prowadzenie akcji przesiedleńczej. W działalności wielkopolskiej organizacji Polskiej Partii Robotniczej problemy odnoszące się do terenu województwa poznańskiego (tworzenie nowej władzy, zakładanie organizacji reformy rolnej itp.) spletały się od samego początku z zagadnieniami dopartyjnych, przejmowanie zakładów przemysłowych, przeprowadzanie tyczącymi Ziemi Zachodnich (współudział w tworzeniu tam aparatu administracyjnego i partyjnego, kierowanie osadnictwem itd.). To łączenie spraw własnych, wewnętrznych, z wypełnianiem zadań wynikających z konieczności zasiedlania i zagospodarowania Ziemi Zachodnich było w ogóle charakterystycznym zjawiskiem w pracy różnych instytucji poznańskich, zarówno resortowych (np. Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, Dyrekcji Okręgowej Pocht i Telegrafów, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Poznańskiego Okręgu Wojskowego i in.), jak również instytucji ogólnoadministracyjnych z Urzędem Pełnomocnika Okręgowego Rządu RP (Urzędem Wojewódzkim) na czele. Zaważyły w tym przypadku niewątpliwie takie czynniki, jak bezpośrednie sąsiedztwo Wielkopolski z terenami odzyskanymi oraz tradycja dawnych związków administracyjnych, jakie łączyły niektóre powiaty odzyskane z Poznaniem. Przypomnijmy, że np. w okresie zaboru pruskiego Skwierzyna, Międzyrzecz, Babimost i Wschowa wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Można wskazać i inne bodźce wpływające na działalność instytucji i władz województwa poznańskiego. Należało do nich, oczywiście, zainteresowanie ludności Wielkopolski możliwościami przesiedleńczymi, a także inicjatywy i petycje wychodzące od ludności rodzimej, która po wyzwoleniu szukała kontaktów z przedstawicielami władz i społeczeństwa Poznańskiego. Tak np. w dniu 15 marca 1945 r. szkół w miejscowościach byłego Pogranicza. Również wojskowe władze radzieckie kierowały do instancji wojewódzkich wnioski o utworzenie dzimej z Dąbrówki Wielkiej z prośbą o przysłanie nauczycieli i otwarcie

administracji cywilnej na Ziemiach Odzyskanych. W rezultacie miała miejsce swoista „ekspansja na zachód” ośrodka poznańskiego, przede wszystkim w kierunku Ziemi Lubuskiej. W okresie marzec — maj 1945 r. ekipy z Poznańskiego udały się na teren 8 powiatów późniejszej Ziemi Lubuskiej: międzyrzeckiego, świebodzińskiego, gorzowskiego, wschowskiego, krośnieńskiego, słubickiego, sulęcińskiego, skwierzyńskiego i niektóre z nich podporządkowały bezpośrednio władzom wojewódzkim w Poznaniu. Szczególną cechą tego okresu było to, że wojewoda poznański — jako Pełnomocnik Okręgowy Rządu RP — delegował na Ziemie Odzyskane organizatorów z ramienia władzy wojewódzkiej, wydawał polecenia i nominacje lub zatwierdzał pełnomocników obwodowych (starostów) i innych przedstawicieli władz ukonstytuowanych samorzutnie przez ludność albo przez ekipy organizacyjne innych instytucji na terenie powiatów odzyskanych, które formalnie — w okresie do lipca 1945 r. — nie podlegały jego kompetencji. Również KW PPR rozszerzył swoje kompetencje na obszar kilku powiatów, które formalnie podlegały bądź Zachodniopomorskiemu, bądź Dolnośląskiemu Komitetowi Okręgowemu PPR. Pierwsze organizacje partyjne PPR na Ziemi Lubuskiej, zakładane przez delegatów z województwa poznańskiego, uznawały władzę i szukały oparcia w macierzystym Komitecie Wojewódzkim PPR w Poznaniu. Toteż omawiając osiągnięcia wielkopolskiej organizacji PPR w dwóch pierwszych latach po wyzwoleniu, J. Izydorezyk stwierdził: „To Peperowcy byli tymi pionierami, którzy obejmowali w posiadanie Ziemię Lubuską wtedy, kiedy ona jeszcze prawnie do województwa poznańskiego nie należała”.⁹

Ekspansja wielkopolska objęła różne dziedziny. Pierwsza grupa operacyjna PPR, licząca ok. 30 osób, wyruszyła z Poznania do Świebodzina samochodem wojskowym w dniu 28 marca 1945 r. Inna grupa, tzw. krośnieńska (drogą przez Toporów dotarła bowiem do Krosna), została zorganizowana w Poznaniu w ciągu dosłownie kilku godzin, w dniu 20 kwietnia. Również w kwietniu została skierowana ekipa partyjna do Rzepina celem zorganizowania administracji i władz partyjnych w powiecie słubickim. Poza tym członkowie partii obok własnych grup operacyjnych złożonych wyłącznie z peperowców wchodzili w skład każdej większej ekipy wysyłanej z Wielkopolski na Ziemie Zachodnie, stanowiąc w niej tzw. trzon partyjny. Poznańskie ekipy PKP odegrały pionierską rolę w zorganizowaniu sieci stacji kolejowych i uruchomieniu pierwszych linii kolejowych. Ekipy te szły tuż za frontem, wkraczając na Ziemie Odzyskane już w lutym 1945 r. Pierwszy powojenny rozkład jazdy pociągów pasażerskich na liniach poznańskiej DOKP, który wszedł

⁹ 100 000 Peperowców w Wielkopolsce. Jednodniówka Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu (1947 r.).

w życie 25 marca, przewidywał połączenie z Ziemiami Odzyskanymi na trzech odcinkach: Poznań — Zbąszynek — Toporów, Poznań — Krzyż, Inowrocław — Wągrowiec — Krzyż. Kadry poznańskich pocztowców uruchamiały urzędy telekomunikacyjne, zapewniając terenom osadniczym łączność pocztową. Pocztowcy z Wielkopolski udawali się celem obejmowania służby w opuszczonych placówkach w marcu i kwietniu 1945 r. Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Poznaniu skierowała w marcu do prac organizacyjnych na Ziemach Odzyskanych 16 pocztowców, w kwietniu 150 pocztowców. Również w miesiącach marcu i kwietniu wysłani zostali przez Kuratorium OSP pierwsi organizatorzy szkół do miejscowości zamieszkałych przez ludność rodzimą na byłym Pograniczu.

Wspomniana tu ekspansja ośrodka poznańskiego była działaniem na własną rękę, na terenie podległym w zasadzie „cudzej” kompetencji administracyjnej; działanie to w nieunormowanych, trudnych warunkach po przejściu frontu (częściowo jeszcze w czasie trwającej wojny) ocenić trzeba jako inicjatywę, która miała na celu stworzenie siatki organów władzy i urzędów na sąsiednich terenach odzyskanych i roztoczenie opieki nad udającymi się na zachód osadnikami z Wielkopolski.

Okolicznością, która sprzyjała wkraczaniu na Ziemię Lubuską przedstawicieli władz z Poznania, był brak dokładnego określenia przynależności administracyjnej tego obszaru w pierwszej połowie 1945 r. W świetle uchwały Rady Ministrów z 14 marca 1945 r., Ziemia Lubuska — tak jeszcze wówczas nie nazywana — wchodziła w skład dwóch powołanych okręgów administracyjnych: Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska. Uchwała nie mówiła nic o rozciągnięciu władzy wojewody poznańskiego na teren Ziemi Zachodnich. Granica między powyższymi dwoma okręgami nie została wyraźnie oznaczona i w rezultacie do wielu powiatów przybywały ekipy organizacyjne z kilku ośrodków administracyjnych. W niektórych z tych powiatów spory kompetencyjne między wysłannikami posiadającymi podobne w treści poruczenia i nominacje, między pełnomocnikami obwodowymi, inspektorami szkolnymi itp. miały dość ostry charakter.

Tymczasowej sytuacji na odcinku powstawania administracji w rejonie na zachód od województwa poznańskiego położyła kres uchwała Rady Ministrów z 7 lipca 1945 r. Uchwała powierzała wojewodzie poznańskiemu 14 powiatów odzyskanych: pilski, trzecieński, strzelecki, gorzowski, skwierzyński, rypiński (rzepiński), cieleski (suleciński), międzyrzecki, babimojski, krośnieński, sulichowski (sulechowski), wschowski, gubiński, zielonogórski. Z tych powiatów utworzono nową jednostkę administracyjną pod nazwą „Ziemia Lubuska”, wchodzącą w skład województwa poznańskiego.

Przyłączenie Ziemi Lubuskiej do województwa poznańskiego było niewątpliwie wynikiem docenienia przez władze państwowe pionierskiej działalności grup operacyjnych i osadniczych z Wielkopolski. Jak wspomina Feliks Widy-Wirski, od 3 maja 1945 r. pełniący funkcję wojewody poznańskiego, Poznaniacy stworzyli „stan faktyczny, który później zeterminował siłą swojej logiki przyłączenie Ziemi Lubuskiej do województwa poznańskiego”.¹⁰

Jak wynika z dokumentacji archiwalnej i prasowej, również z analiz historyczno-socjologicznych, w województwie poznańskim podjęto wkrótce po wyzwoleniu intensywne prace w celu przygotowania się do objęcia Ziem Odzyskanych i techniczno-organizacyjnego przeprowadzenia akcji przesiedleńczej. Aktyw społeczny i polityczny angażował się silnie w te prace, które obejmowały różne zagadnienia i pochłaniały wiele czasu i energii. Do zakresu tych działań należały m.in.: propagowanie osadnictwa (za pomocą prasy, ulotek, afiszy, radia, masówek); werbunek i organizacja grup pionierskich; przygotowanie zaopatrzenia i środków transportu; wystawianie zaświadczeń przesiedleńczych; współdziałanie w ewidencji, kontroli i kierowaniu ruchem migracyjnym. Przedstawiciele władz i różnych instytucji współdziałali w omawianym zakresie w ramach Wojewódzkiego Komitetu Przesiedleńczego, powołanego do życia na początku maja 1945 r., oraz na płaszczyźnie powiatowych i gminnych komitetów osiedleńczych.

Szczególnie drobiazgowo prace przygotowawcze prowadzono w ramach organizowanych patronatów osadniczych. Na tym polu wyróżniały się aktywnością zarządy (wojewódzki i powiatowe) PZZ. Formowano ekipy zwiadowcze, które przeprowadzały rozpoznanie warunków osiedleńczych na wybranym terenie Ziem Odzyskanych, przyjmowano zapisy kandydatów na wyjazd. Propagowano w okólnikach, broszurach, na zebraniach wzór pioniera-osadnika, którego przymioty moralne i polityczne oraz kwalifikacje zawodowe miały być gwarancją właściwego wypełniania trudnych zadań na nowym miejscu (w Krotoszynie organizowano nawet specjalne „kursy dla pionierów Ziem Odzyskanych”). Przygotowywano i kompletowano transporty z osadnikami. W ramach instytucji patronatu wypracowano wreszcie ceremoniał uroczystego zegnania pionierów. Odjazdowi pierwszego transportu osiedleńczego nadawano rangę ważnego wydarzenia w życiu patronującej miejscowości. Na miejsce odjazdu przybywali przedstawiciele władz, partii, organizacji społecznych, urzędów, instytucji i wśród licznie zgromadzonej ludności wygłaszali oficjalne przemówienia. Uroczystość otwierano odegraniem przez orkiestrę hymnu narodowego. Pociągi z odjeżdżającymi udekorowane

¹⁰ F. Widy-Wirski, *Wspomnienia wojewody*, Poznań 1980, s. 14.

były flagami narodowymi i zielenią. Ów powtarzający się w wielu miejscowościach Wielkopolski ceremoniał żegnania osadników jest przykładem stosowania techniki społecznej, mającej na celu podniesienie sprawy przesiedlenia do rangi ważnego zadania o charakterze publicznym. Wytwarzało się jak gdyby poczucie wspólnej odpowiedzialności za ludzi skierowanych na zachód. Z drugiej strony, uroczysty ceremoniał pożegnania miał zobowiązywać moralnie osadników-pionierów, miał budzić wśród nich chęć sprostania pokładanym nadziejom i zaufaniu.

Charakterystyka okresu pionierskiego w Wielkopolsce byłaby niepełna, gdyby nie nakreślić krótko niektórych cech samych osadników udających się w ramach ekip, grup operacyjnych i pierwszych transportów z pionierami. Za typowe dla osadnictwa wielkopolskiego w wczesnym okresie należy uznać:

1. udział osób organizacyjnie sprawdzonych, wyrobionych, które uprzednio dały się poznać w pracy administracyjnej, politycznej czy społecznej ludzie udający się na zachód w celu organizowania różnych placówek i instytucji, członkowie ekip, zwykle do chwili wyjazdu uczestniczyli w podobnych pracach po wyzwoleniu na terenie Wielkopolski;

2. angażowanie się w ruch osiedleńczy na skutek wezwania władz lub prasy; osadnictwo „na apel” było niewątpliwie specyficznym zjawiskiem w pionierskich migracjach wielkopolskich i dotyczyło działaczy społecznych, aktywistów związkowych, przedstawicieli różnych zawodów: milicjantów, kolejarzy, pocztowców, urzędników, strażaków i in., którzy udawali się na zachód z ramienia poszczególnych instytucji organizujących grupy pionierskie. Ludźmi tymi kierowały zwykle pobudki o charakterze „mieszanym”: odgrywała rolę chęć włączenia się w realizację ogólnonarodowego zadania repolonizacji Ziemi Odzyskanych (pobudki ideowe), ale występowała również dążność do awansu społecznego i materialnego. Dążność do szeroko rozumianego awansu była powszechna: dotyczyła polepszenia ekonomicznych warunków życia, usamodzielnienia się, a nawet kariery zawodowej, objęcia wyższego stanowiska służbowego, przejścia ze wsi do miasta, lub z miasta małego do większego. Przesiedlenie się na zachód stwarzało wyjątkową okazję do indywidualnej ekspansji życiowej, do wykazania się swymi umiejętnościami, energią, pomysłowością, nawet odwagą. Toteż szczególnie liczny udział w tym osadnictwie wzięli ludzie młodzi.

Poświęciłem więcej uwagi organizowanym migracjom pionierskim z terenu Wielkopolski, gdyż jest to właściwie jedyny region w Polsce, który w omawianej dziedzinie doczekał się osobnych opracowań¹¹. Obecnie wróć do spraw ogólnokrajowych.

¹¹ Zob. przypis 7.

Na działalność instytucji administracyjnych i organizacji społeczno-politycznych w terenie wywierały pobudzający wpływ, rzecz oczywista, uchwały i programy organów centralnych dotyczące przejęcia przez Polskę władztwa nad Ziemiami Odzyskanymi. Już Manifest PKWN z dnia 22 lipca 1944 r. zapowiadał powrót Polski na ziemie nad Odrą i Bałtykiem. Rezolucja KC PPR z 26 września 1944 r. określiła jako naczelne zadanie rewindykację narodowe na zachodzie, obejmujące „odzyskanie i zespolenie z polskim organizmem państwowym ziem nad Odrą i Bałtykiem”. Na rozszerzonym plenum KC PPR w Warszawie Władysław Gomułka wygłosił 25 lutego 1945 r. referat pt. „Nowa sytuacja, nowe zadania”, stawiając przed całym narodem problem repolonizacji Ziem Zachodnich. Referat zapowiadał przesiedlenie stamtąd Niemców oraz sprowadzenie i osiedlenie ludności polskiej „bądź to z terenów państwa polskiego, bądź też Polaków, którzy żyją poza granicami państwa polskiego, a więc na Białorusi, Ukrainie, Litwie, bądź też Polaków, którzy żyją w innych państwach. Tu nie chodzi o tysiące ludzi, których my musimy przesiedlić, tu idzie o miliony i ta akcja ogarnie dosłownie prawie cały naród”. O znaczeniu, jakie Polska Partia Robotnicza przywiązywała w pierwszych miesiącach po wojnie do zagadnienia osadnictwa Ziem Zachodnich, świadczy Uchwała Plenum KC PPR z 26 maja 1945 r. w sprawie akcji przesiedleńczej i osadniczej. Komitet Centralny polecił wszystkim organizacjom partyjnym wzięcie najaktywniejszego udziału w organizowaniu osadnictwa na nowo odzyskanych terenach. Celem zmobilizowania opinii publicznej i całego aktywu społeczno-politycznego do pracy dla Ziem Zachodnich, partia podała wysoką liczbę 3,5 mln ludności polskiej, która powinna zostać osiedlona jeszcze w ciągu 1945 r. (w tym 2,5 mln miało znaleźć się na Ziemach Odzyskanych już w lecie, w okresie żniw). Komitet Centralny domagał się, ażeby komitety partyjne oddelegowały aktywistów do pracy w komitetach przesiedleńczych na wszystkich szczeblach administracji, organizowały tzw. trzon partyjny w każdej grupie przesiedleńczej, udzielały pomocy transportom repatriantów i przesiedleńców oraz współdziałały z PUR. Wcześniej, gdyż w kwietniu 1945 r. cztery stronnictwa: PPR, PPS, SL i SD zaapelowały do wszystkich rodaków, by szli na zachód „... uruchamiać warsztaty, tworzyć polski handel, wskrzeszać polską kulturę, oświatę i naukę na ziemiach germanizowanych przez wieki”. W dniu 12 kwietnia 1945 r. Rada Ministrów zatwierdziła plan osiedleńczy Centralnego Komitetu Przesiedleńczego, który, określając ile osadników z poszczególnych województw dawnych ma być osiedlonych w poszczególnych rejonach Ziem Odzyskanych, przewidywał, że najwięcej osadników miały dostarczyć wojewódz-

twa najbardziej przeludnione, posiadające najwięcej ludności małorolnej i bezrolnej.

Sledząc działalność resortów, partii politycznych i organizacji społecznych w dziedzinie przygotowywania i organizowania przesiedleń, nasuwa się wnioski o rozwijającej się, swoistej, żywiłowej instytucjonalizacji tej akcji. Zarówno na szczeblu centralnym, jak i na szczeblach regionalnym i lokalnym, angażowało się do tych prac tak wiele resortów i instytucji, że nieuchronnie dochodziło do krzyżowania się — lub nakładania się — kompetencji lub do dublowania pracy. Udział w akcji przesiedleńczej miały bowiem nie tylko główne resorty: Ministerstwo Administracji Publicznej, Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Obrony Narodowej (osadnictwo wojskowe), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, lecz również instytucje państwowe i organizacje społeczne: wspomniane PUR i PZZ, partie polityczne, Związek Samopomocy Chłopskiej, urzędy ziemskie i inne.

W ten sposób dochodzimy do przedstawienia drugiej tendencji występującej na ziemiach dawnych Polski, mianowicie dążności do wyzwolenia rychłego, żywiłowego, masowego ruchu przesiedleńczego. W pierwszej połowie 1945 r. spontaniczność procesów przesiedleńczych była rezultatem wspomnianej wyżej polityki władz centralnych, mającej na celu możliwie najszybsze zaludnienie Ziemi Odzyskanych osadnikami polskimi i uruchomienie tam działalności gospodarczej (m.in. zebranie plonów). Władze zachęcały do masowych przesiedleń rozmaitymi sposobami: 1. pozostawiając osadnikom prawo wyboru miejsca zamieszkania, 2. ustanawiając pomoc i ułatwienia dla osób przesiedlających się, 3. wcześniej wycofując się z pierwotnych zarządzeń, które mogły oddziaływać powstrzymująco na potencjalnych osadników (m.in. anulowano zarządzenie nakazujące przesiedlać się całymi rodzinami i rezygnować na rzecz Skarbu Państwa z dotychczas posiadanego gospodarstwa).

W kierunku samorządnych przesiedleń oddziaływała przede wszystkim żywa na ziemiach dawnych działalność informacyjno-propagandowa. Miała ona różne postaci i intensywność w poszczególnych regionach, ogólnie biorąc jednak, była głównym czynnikiem wpływającym na wyobraźnię i decyzje osadników.

Na wiosnę 1945 r. prasa centralna i lokalna oraz radio przekazywały systematycznie odezwy nawiązujące do przesiedleń. Autorami odezwy były organy władzy, partie polityczne, komitety przesiedleńcze itp. W treści tych odezwy spletały się trzy główne wątki: a) na Ziemiach Odzyskanych każdy znajdzie dla siebie dobre warunki życia: ziemię, mieszkanie, pracę, dostatek, b) osadnictwo jest powrotem na historycznie polskie terytorium, powrotem na „swoje”, c) zasiedlenie Ziemi Odzyskanych jest wiel-

kim, narodowym obowiązkiem. W artykułach prasowych przedstawiano niekiedy Ziemie Odzyskane z przesadą jako ziemię obiecaną, w której wszystkiego jest w bród, pomijano zaś zniszczenia wojenne, jakim obszar ten uległ. Z upływem czasu, gdy nabywano coraz lepszego rozeznania w sytuacji, prasa podawała dokładniejsze informacje dla kandydatów na wyjazd dotyczące stanu gospodarki i zaludnienia poszczególnych terenów, warunków komunikacyjnych i stanu bezpieczeństwa.

Z inicjatywy wojewódzkich urzędów informacji i propagandy drukowano broszury, biuletyny i afisze propagujące tematykę zachodnią i osadnictwo. Obok prasy, radia, wydawnictw, plakatów, ważnym środkiem propagandy była również agitacja słowna na zebraniach publicznych. Intensywną propagandę na rzecz Ziem Odzyskanych prowadził przy pomocy tych środków Polski Związek Zachodni. Związek ten organizował liczne zebrania i wiece w miastach, miasteczkach i gminach informujące o możliwościach osadniczych i poruszające główne problemy powrotu Polski na Ziemie Odzyskane. Na przypomnienie zasługują dwa wielkie zgromadzenia zorganizowane z inicjatywy PZZ. W dniu 16 marca 1945 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach odbył się odczyt pt. Powracamy do prastarych ziem polskich nad Odrą i Nysą, w którym uczestniczyło 600 pracowników władz wojewódzkich; część z nich wyjechała kilka dni później na Śląsk Opolski. W dniu 13 maja PZZ zorganizował w Poznaniu na pl. Wolności wiec z udziałem pierwszego prezydenta m. Szczecina, inż. Piotra Zaremby, który zdał publicznie sprawozdanie z przebiegu zasiedlania Szczecina przez Poznaniaków i wezwał do dalszego osiedlania się. Obszerłą relację z tego wiecu zamieścił „Głos Wielkopolski”.

W zaznaczonej powyżej działalności propagandowej na rzecz Ziem Odzyskanych ważną funkcję spełniały używane często terminy: pionier, pionierstwo. W relacjach prasowych i w agitacji słownej pionier stał się symbolem dzielności, zaradności, umiejętności walki z przeciwnościami, zdolności do znoszenia trudów. Terminologia ta miała za zadanie oddziaływać sugestywnie na kandydatów do przesiedlenia, ułatwiać im podjęcie decyzji osiedlenia się na zachodzie, wzbudzić chęć zaliczenia się do pionierów.

Wobec doniosłych decyzji politycznych i pod sugestią silnej propagandy, rozwinął się masowy, oddolny ruch przesiedleńczy, nazwany przez Kazimierza Dobrowolskiego „totalną żywiołowością”.¹² W ciężkich warunkach powojennych, wobec rozlicznych trudności (organizacyjnych, transportowych, politycznych) piętrzących się przed odbudowującym się

¹² K. Dobrowolski, *Teoria procesów żywiołowych w zarysie*, Kraków 1973, s. 116.

państwem o nowym ustroju, pod presją polskiej racji stanu, żywiołowość ta stawiała się świadomym wyborem sposobu zasiedlenia tych ziem, mimo szkód, jakie musiała za sobą pociągnąć. „... Żywiołowy przebieg zasiedlania Ziem Zachodnich przez osadników, wywołany niemożnością planowych działań przy równoczesnej pełnej jego aprobachie ze strony miarodajnych władz państwowych, stanowi wkład do ogólnej teorii procesów żywiołowych”¹⁸.

Znamienne dla omawianego okresu było silne zainteresowanie ludności Polski nowymi terenami osiedleńczymi na zachodzie. W Wielkopolsce zebrania informacyjne i organizacyjne PZZ odbywające się w miastach i wsiach pod hasłem „Idziemy na Zachód” lub „Zachód woła” gromadziły setki ludzi. W Małopolsce w różnych wsiach już na wiosnę 1945 r. obserwowano rodzaj gorączki matrymonialnej. Łączyła się ona z przyjętą zasadą, że gospodarstwa rolne mogły być przydzielane tylko małżeństwom. Stąd liczne kojarzenie się nie tylko młodych par małżeńskich, ale i ludzi w średnim wieku, gotowych wybrać sobie gospodarstwo na zachodzie i tam zamieszkać. Na to zainteresowanie i liczny, czynny udział ludności w pierwszej fazie migracji i zagospodarowywania Ziem Odzyskanych wpłynęły różne czynniki. W Wielkopolsce możemy mówić o znaczeniu położenia geograficznego regionu, sąsiadującego z rozległym obszarem ziem nowo odzyskanych, również o utrzymującej się w świadomości mieszkańców długiej tradycji związków z Ziemią Zachodnią i lepszej niż gdzie indziej znajomości tego obszaru. Na pierwsze miejsce wysuwała się niewątpliwie społeczno-ekonomiczna potrzeba migracji związana z zagęszczeniem ludności na wsi i znacznymi zniszczeniami wojennymi w samym Poznaniu. Na masowy charakter migracji wiejskiej z regionów Polski południowej i wschodniej wpłynęły następujące główne przyczyny: a) wojenne zniszczenia wsi i gospodarstw, b) rozdrobnienie gospodarstw i towarzyszące mu przeludnienie wsi, co wywołało ogólny głód ziemi. Toteż zasadniczym motywem wyjazdów osadników wiejskich z terenu kraju było dążenie do uzyskania własnych, dobrze zachowanych, co najmniej średnich indywidualnych gospodarstw rolnych wraz z budynkami. Pewna część tej ludności pragnęła awansu poprzez zamieszkanie w mieście. Pragnienie istotnej poprawy warunków bytu i dążenie do awansu społecznego towarzyszyło również wyjazdom wielu ludzi, grup i kategorii zawodowych z różnych miast Polski (dawnej służby domowej, dozorców, drobnych urzędników, drobnych rzemieślników i kupców i in.). K. Dobrowolski wymienia jako motywy przenoszenia się na Ziemię Zachodnią chęć zdobycia innego zawodu, wyzwolenia się z sytuacji społecznej de-

¹⁸ Ibidem, s. 117.

gradacji, u kobiet nadzieję łatwego zamążpójścia; wspomina również o takich powodach, jak skłaniających do opuszczenia dotychczasowych miejsc zamieszkania konfliktach rodzinnych i urazach środowiskowych.

Najwcześniejszą formą spontanicznego, żywiołowego zasiedlania terenów odzyskanych było osadnictwo przygraniczne. Oznaczało ono przemieszczanie się mieszkańców miejscowości, gmin i powiatów znajdujących się w pobliżu byłej granicy polsko-niemieckiej do sąsiednich miejscowości położonych po drugiej stronie, czyli „za miedzą”. Początek tego osadnictwa wiąże się z ustaniem walk na danym terenie to objęło cały pas dawnego pogranicza. Pierwsi osadnicy wielkopolscy wyruszyli „za miedzę” już w lutym 1945 r. Dla niektórych z nich to przeniesienie oznaczało powrót na ojcowiznę utraconą po I wojnie światowej. Bliskość terenu osiedleńczego ułatwiała szybkie — w ciągu kilku godzin — osiągnięcie celu i to przy użyciu najprostszego transportu. Zamieszkanie w pobliżu dotychczasowego, macierzystego środowiska stwarzało możliwość korzystania — w miarę potrzeby — z pomocy i kontaktów.

W marcu i kwietniu odbywał się ruch osadników przygranicznych z województw warszawskiego i białostockiego na Warmię i Mazury. Na Śląsku Opolskim i Rolnym powiaty znajdujące się bliżej dawnej granicy polsko-niemieckiej ściągały w pierwszych miesiącach najwięcej osadników. Do powiatów tych należały: Milicz, Syców, Namysłów, Trzebnica. Przybywano na te tereny głównie furmankami. Chęć osiedlenia się w pobliżu ziem dawnych występowała u wielu przesiedleńców na całym obszarze. Wynikała, jak się zdaje, z początkowej niepewności co do włączenia Ziemi Odzyskanych do Polski (przynajmniej do Układu Poczdamskiego), z trudności transportowych, lepszego na obszarze przygranicznym stanu bezpieczeństwa i szybszego na tym terenie organizowania administracji.

Oczywiście, zainteresowanie ludności Polski Ziemiami Odzyskanymi jako terenami osiedleńczymi w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu nie skoncentrowało się wyłącznie na obszarze byłego pogranicza polsko-niemieckiego. Również bardziej odległe rejony, wsie i miasta, stanowiły cel spontanicznych przesiedleń jednostek i grup. Ludność z województwa kieleckiego docierała do różnych miejscowości i powiatów Dolnego Śląska. Przesiedleńcy z Małopolski udawali się głównie na Śląsk, ale pojedynczo lub grupami rodzinnymi docierali aż na Pomorze Zachodnie. Migracja wielkopolska posuwała się szerokim szlakiem i objęła rozległy teren od Opolszczyzny do Pomorza Zachodniego, głównie jednak Ziemię Lubuską. Jest stwierdzone, że osadnicy, którzy zdecydowali się przenieść na Ziemię Zachodnie wcześniej, w ciągu 1945 r., mieli najlepszą sposobność wyboru dogodnego dla siebie miejsca zamieszkania, zajęcia

gospodarstw, warsztatów lub domów w dobrym stanie, w terenie stosunkowo mniej dotkniętym przez wojnę.

Z socjologicznego punktu widzenia, trzeba zwrócić uwagę na trzy cechy ruchu migracyjnego w omawianym okresie. One to nadawały żywiołowym wędrownikom na zachód postać jak gdyby oddolnej, nieformalnej organizacji społecznej. Po pierwsze, wyjazdy osiedleńcze poprzedzane były wysyłaniem zwiadowców. Celem tych podróży rekonesansowych było zapoznanie się z nowym terenem, stwierdzenie warunków osadniczych, wybór miejscowości. Zwiadowcy byli wysyłani przez rodzinę, grupę sąsiedzką lub społeczność wiejską. Czasem sami przesiedleńcy, już znajdujący się na Ziemiach Odzyskanych, przed ostatecznym zatrzymaniem się w konkretnej miejscowości, odbywali dłuższe wędrówki rozpoznawcze. Drugim zawiskiem były migracje po szlaku przetartym przez pierwszych osadników i wytworzenie się splotu powiązań między dawnym i nowym terenem. Kto znalazł dobre warunki na zachodzie informował o tym rodzinę i znajomych i zachęcał do obrania tej samej drogi aktywnej, przedsiębiorczej, nie lękającej się ryzyka, od których inicjatywy. Po trzecie wreszcie, grupy uczestniczące w ruchu wędrownym wyłaniały niekiedy spośród siebie przywódców. Należały do nich jednostki zależały termin i organizacja wyjazdu, często także decyzja o osiedleniu się w danym miejscu.

W sytuacji, gdy władze i ówczesne środki przekazu apelowały o wczesny i masowy wyjazd na Ziemię Zachodnią, po „po swoje”, i gdy zachód przedstawiano często jak krainę, w której wszystkiego jest w bród, początkowy ruch wędrowny objął również ludzi nie zamierzających szukać sobie stałego miejsca pobytu. Wielu wyjeżdżających postawiło sobie za cel po prostu szybkie odrobienie strat poniesionych w czasie wojny, osiągnięcie łatwego zysku, wzbogacenie się. Niektórzy pragnęli „zniknąć z oczu” miejscowemu środowisku z uwagi na dotychczasową, kolidującą z prawem lub obyczajami działalność, albo kolaborację z okupantem. Wyprawy szabrownicze ludzi podszywających się pod miano „osadników” czy „pionierów” — sprzeczne z obowiązującym prawem i z interesem społecznym, ale wykorzystujące swoistą koniunkturę stworzoną przez masowość wędrówek niemożliwych do ujęcia w karby organizacyjne — wyrządziły wiele szkód materialnych i moralnych. Szabrownicy podejmowali różne działania aspołeczne: a) udawali się na zachód i wracali od razu z łupami, na własny użytek lub w celach handlowych, po czym często ponawiali takie wyprawy, b) zajmowali zgodnie z prawem gospodarstwa, domy czy mieszkania, ograbiali je, po czym udawali się gdzie indziej, c) czynili szkody w gospodarstwach ludności osiadłej, rodzimej. Tego rodzaju masowe zjawiska, którym wcześniej wydano oficjalną walkę, możliwe były tylko w płynnej, nie w pełni unor-

mowanej pod względem politycznym, prawnym i administracyjnym sytuacji powojennej. Rzucały one cień na cały początkowy proces osadniczy i na dobre imię pionierów.

W zakończeniu uwag poświęconych ruchowi wędrownemu z ziem dawnych w okresie pionierskim stwierdźmy, że z punktu widzenia potrzeb i interesów Ziem Odzyskanych objął on element ludzki różnorodnej jakości. Interesy polityczne i gospodarcze państwa, zadania ogólnospołeczne i rozmaite cele życiowe jednostek i grup reprezentujących różny poziom oświaty i uspołecznienia, w większości jednak straszliwie dotkniętych przez wojnę i okupację, powodowały, że żywiołowa migracja wciągnęła w swój nurt różne, nawet przeciwstawne sobie typy ludzi: od jednostek uspołecznionych, aktywnych, nastawionych na konstruktywną pracę, poprzez biedaków szukających jedynie ekonomicznej rekompensaty czy szybkiego awansu, w skrajnych przypadkach uważających zabieranie nienależnego, obcego mienia za sprawiedliwe społecznie, do „niebieskich ptaków” poszukujących korzyści kosztem innych.

IV

Przejdźmy z kolei do przedstawienia migracji pionierskich na terytorium przyjmującym osadników — to znaczy na samych Ziemach Odzyskanych.

W okresie przechodzenia frontu i przejmowania Ziem Odzyskanych znajdowały się tam liczne skupienia i grupy Polaków. W pierwszej kolejności należy wymienić ośrodki polskiej ludności rodzimej. Obecność tej ludności była żywym świadectwem i uzasadnieniem historycznych praw polskich do Ziem Zachodnich. Mimo wielowiekowego przebywania pod panowaniem niemieckim, ludność rodzima zachowała — w różnym nasileniu — poczucie odrębności od Niemców, kultywowała polskie tradycje i obyczaje ludowe. Największe skupienia tej ludności pozostały na Opolszczyźnie, w innych regionach były mniej liczne. Niektóre z nich odegrały ważną rolę w procesie przejmowania Ziem Zachodnich przez Polskę. Należały do nich m.in. grupy ludności rodzimej z terenu Babiomojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej. Zamieszkiwane przez nią miejscowości: Pszczew, Dąbrówka, Nowe i Stare Kramsko, Podmokle Małe i Wielkie, Kargowa — to historyczne ośrodki walki o Polskę z czasów panowania niemieckiego. Bezpośrednio po przejściu frontu w 1945 r. ludność ta utworzyła własny samorząd i milicję. W dniu 3 lutego odbył się w Dąbrówce wiec mieszkańców, na którym wyłoniono lokalne władze. Dzięki inicjatywie miejscowych działaczy powstało pierwsze polskie starostwo, tzn. Starostwo Pogranicza.

Obok Polaków-autochtonów, na całym terenie Ziemi Zachodnich znajdowali się — w rozproszeniu — Polacy, byli robotnicy na pracach przymusowych. Razem z byłymi jeńcami wojennymi i Polakami wracającymi z zachodu, zatrzymującymi się „po drodze” na terenach odzyskanych, stanowili jakby forpocztę osadnictwa. Zajmowali domy, chronili obiekty, podejmowali pierwsze prace organizacyjne i pełnili nieraz pierwsze funkcje społeczno-polityczne. Wielu z nich wracało do stron rodzinnych, po rodzinę, by ją zabrać i osiedlić się na zachodzie na stałe. W oparciu o własne materiały terenowe K. Dobrowolski podaje, że Polacy z Małopolski wywiezieni w czasie okupacji na roboty rolne do Niemiec, po powrocie do swoich wsi przenosili się następnie masowo na Ziemię Zachodnie. Np. z Będkowiec w powiecie krakowskim z 163 osób wywiezionych do Niemiec 160 przeniosło się na Ziemię Zachodnie. Ze wsi Budy Głogowskie koło Kolbuszowej niemal wszyscy, którzy byli na pracach w Niemczech, udali się na zachód. To samo zjawisko wystąpiło we wsiach powiatu bocheńskiego¹⁴. Byłych robotników przymusowych należy traktować jako pierwszą kategorię pionierów Ziemi Odzyskanych. Ich szczególne znaczenie polegało na tym, że znali nowy teren i znajdujące się na nim zakłady pracy czy gospodarstwa, w związku z czym byli przygotowani do uruchamiania poszczególnych działów gospodarki.

Z chwilą wyzwolenia przed władzami polskimi stanęła konieczność zorganizowania życia na Ziemiach Odzyskanych i włączenia ich do organizmu państwa polskiego. Przede wszystkim należało powołać organa polskiej administracji cywilnej i rozpocząć akcję osiedleńczą. Dlatego na wiosnę 1945 r. zaczęły pojawiać się na Ziemiach Odzyskanych grupy operacyjne, formowane na ziemiach dawnych, złożone z delegatów posiadających oficjalne pełnomocnictwa (nominacje) do budowania aparatu władzy i administracji oraz organizowania urzędów i instytucji podporządkowanych władzom centralnym i ściśle z nimi organizacyjnie związanych. Ekipy czterech pierwszych pełnomocników na okręgi: opolski, dolnośląski, zachodniopomorski i mazurski posiadały delegacje wystawione przez Rząd Tymczasowy RP. Delegacje te dawały szerokie uprawnienia w zakresie tworzenia od fundamentów nowego porządku na Ziemiach Odzyskanych. Działalność wspomnianych grup operacyjnych polegała przede wszystkim na zorganizowaniu okręgowej (a więc w terenie nadrzędnej) instancji administracyjnej oraz na kierowaniu odpowiednich do obwodów (powiatów) celem tworzenia tam podporządkowanej władzy okręgowej sieci instytucji administracyjnych. W skład tych grup wchodziłi wypróbowani działacze polityczni, oficerowie wojska, kandyda-

¹⁴ Ibidem, s. 96-97.

ci na wyższych urzędników i zawsze milicjanci mający stanowić ochronę i tworzyć na nowym miejscu służbę bezpieczeństwa.

Na Ziemię Odzyskaną przybywały różnego rodzaju pionierskie grupy operacyjne. W miastach zjawiały się grupy kierowane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów z zadaniem przejmowania od władz wojskowych fabryk i innych przedsiębiorstw gospodarczych oraz ich zabezpieczania. Np. w Zielonej Górze grupa taka była przez blisko miesiąc jedynym reprezentantem władz polskich (od maja do czerwca)¹⁵. Zjawiały się i działały grupy operacyjne poszczególnych resortów. Wszystkie one rozpoczynały swą pracę zwykle od „prozaicznych” czynności, takich jak sprzątanie budynku (nowej siedziby), usuwanie gruzu, ściąganie niezbędnego sprzętu, mebli. Dawał się we znaki brak podstawowych akcesoriów w pracy urzędów, jak papieru do pisania, atramentu, maszyn do pisania, kalki itp.

Pierwsi osadnicy, którzy zajmowali nowy teren, zakładali fundamenty polskiego życia, tworzyli załączkowe formy administracji, reprezentowali polskie społeczeństwo i polską władzę, przybywali jak gdyby dwiema drogami. Jedni zjawiali się z oficjalnymi nominacjami czy skierowaniami. Drudzy przybywali samorzutnie, na własną rękę, bez niczyjego polecenia czy upoważnienia. W ten sposób przybywali rolnicy w poszukiwaniu gospodarstw, nauczyciele osiedlający się na własną rękę i podejmujący z własnej inicjatywy naukę z dziećmi itp. Osoby te mogły pozostać na miejscu, czy pełnić nadal swoje funkcje wyłącznie po tzw. legalizacji ich działania przez kompetentną władzę.

Trzeba podkreślić ogromne trudności początkowego okresu. Pierwsze miesiące po wyzwoleniu uznać można za heroiczny okres w życiu osadników i w historii społecznej Ziemi Zachodnich. Na trudności te składały się: zniszczenia wojenne, pożary (np. wielkie pożary w Szczecinie i Gdańsku), zaminowane pola i drogi, zerwana komunikacja i łączność, brak żywności, masy przechodzących i kwaterujących wojsk itp. Grasowały bandy maruderów. Pojawiali się masowo szabrownicy. Niewątpliwie głównym problemem w życiu pierwszych osadników był brak bezpieczeństwa. „Przeciwstawić się rabunkom powinna była milicja obywatelska — pisze Patrycy Dziurzyński w swej książce o osadnictwie rolnym — jednak była za słaba, zresztą było w niej wiele elementów nieodpowiednich moralnie i nie przeszkolonych. Jej poziom został podniesiony w końcu 1945 r. po usunięciu z szeregów milicyjnych elementów nieodpowiednich, przeszkoleniu i powiększeniu stanu”¹⁶. Właściwie przez cały rok 1945 dawała o sobie znać słabość aparatu administra-

¹⁵ H. Szczegół, *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 34.

¹⁶ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 62-63.

cyjnego i organów osiedleńczych, zwłaszcza szczebla niższego, gdyż znajdowały się ciągle w trakcie organizacji i często nie mogły podolać licznych trudnym obowiązkom.

Irena Turnau tak opisuje sytuację we Wrocławiu zastaną przez pierwszych osadników: „Gdy pierwsze ekipy, stanowiące załazek najważniejszych instytucji miejskich, wkraczały do przywróconego Polsce Wrocławia, miasto częściowo jeszcze płonęło, pełne było ludności niemieckiej, przesuających się oddziałów wojska, ludzi wracających z Niemiec z obozów i pracy przymusowej, wreszcie zaś fal pierwszych szabrowników z Polski centralnej. Wszystkie urządzenia użyteczności publicznej były unieruchomione, zabytki zniszczone, kilkadziesiąt mostów zerwanych, węzeł kolejowy rozbity, zniszczono również port i większość zakładów przemysłowych, a na obszarze całego miasta wiele terenów podminowano. Niedobitki armii hitlerowskiej, członkowie Hitlerjugend i Wehrwolf, próbowały dywersji i sabotażu podpalając miasto. W wyniku tych zniszczeń miasta, dochodzących do 70 proc., nastąpiła w 1945 r. przerwa w ciągłości funkcjonowania wszelkich instytucji miejskich.”¹⁷

Różne problemy nasuwała obecność ludności niemieckiej, zarówno tej, która nie uciekła przed frontem, jak i tej, która częściowo wróciła z ucieczki czy ewakuacji. Obecność tej ludności nie stanowiła zagrożenia dla polskiego osadnictwa, ale go nie ułatwiała. Specyficzny aspekt zachowania się Niemców wydobywa Hieronim Szczegółą w swej książce o Zielonej Górze: „Sytuację w mieście do końca czerwca 1945 r. komplikowało dodatkowo przebywanie tu znacznej liczby Niemców, którzy starali się zjednywać sobie służalczą reprezentację radzieckiej komendatury wojennej przeciw Polakom. Dopiero wysiedlenie ok. 5 tys. Niemców w dniu 24 czerwca usunęło jedną z zasadniczych trudności w procesie szybkiej normalizacji warunków życia i pracy Polaków w mieście”¹⁸.

Dodajmy w tym miejscu, że ludność niemiecka dość dobrze orientowała się w sytuacji. Mianowicie wyczuwała, że z punktu widzenia perspektyw pozostania Ziemi Zachodnich przy Rzeszy, czy też pozostania Niemców na tym terenie, główne niebezpieczeństwo przedstawiają oczywiście nie oddziały zwycięskiego wojska radzieckiego lub polskiego, często zmieniające miejsce postoju, lecz polscy osadnicy, przyjeżdżający różnymi środkami lokomocji, a często zjawiający się na piechotę, zaopatrzeni wprawdzie zazwyczaj tylko w podręczny bagaż lub plecak, ale przybywający na stałe. Toteż w miarę nasilania się polskiego osadnictwa wzrastał się odpływ Niemców na zachód. Gdy na mocy postanowień Układu Poczdamskiego ogłoszono zarządzenia o przesiedleniu, Niemcy

¹⁷ I. Turnau, op. cit., s. 179.

¹⁸ H. Szczegółą, op. cit., s. 40.

zapisywali się masowo do wyjazdu, przestali bowiem wierzyć w możliwość pozostania i odbudowy państwowości niemieckiej. Ostateczne przesiedlenie Niemców dokonane na wspomnianej podstawie wywarło korzystny wpływ na samopoczucie polskich osadników, którzy fakt ten oceniali jako dowód stabilizowania się polskości na Ziemiach Zachodnich.

W literaturze poświęconej okresowi pionierskiemu zanalizowano do-
kładnie fakty składające się na życie i role społeczne pioniera Ziemi Odzyskanych. Z. Dulczewski, który przebadął to zagadnienie, wymienia m.in.:¹⁹

1. ostentacyjne manifestowanie przez pionierów własnej przynależności narodowej oraz utożsamianie się w działaniu z własną grupą narodową, występowanie w jej imieniu, z jej ramienia;

2. pokonywanie trudności związanych z elementarnymi potrzebami bytowymi;

3. podejmowanie wielu różnych funkcji i ról społecznych zarówno przez jednostki, jak też grupy i instytucje społeczne. Jednostki udzielały się na różnych odcinkach działalności, łączyły w jednym ręku kilka zawodów. Instytucje podejmowały, obok głównych zadań, różne zadania uboczne, które normalnie są rozdzielone między instytucje specjalne;

4. oznaczanie kolejności przybycia pierwszych osób oraz podkreślanie wydarzeń, które miały miejsce po raz pierwszy na nowych terenach. Pionierzy przyjmowali numerację odzwierciedlającą kolejność ich przybywania jako element rangi społecznej swego pionierstwa. Numerowano poza tym lokatorów kamienic, pracowników instytucji itd.

Inny badacz, T. Szarota, stwierdza: „Mimo różnego nastawienia, różnych celów życiowych i zamierzeń w okresie pionierskim narodziła się zupełnie specyficzna więź pomiędzy pierwszymi osadnikami. Wiążą ją tworzyły już same warunki, w jakich wypadło żyć i pracować pierwszym osadnikom (...) Bez przesady można powiedzieć, że (...) istniał rzeczywście olbrzymi entuzjazm i zapał do pracy, po części zapewne wynikający już z samego faktu, że można było wreszcie zacząć żyć „na prawdę”, zerwać z okupacyjnym życiem „na niby” — używając określeń K. Wyki (...) Nawał pracy, jaki trzeba było wykonać na Ziemiach Odzyskanych, stwarzał po prostu okazję do wyładowania kumulowanej energii, dla wielu ludzi po prostu odrobienia zmárnowanych lat okupacji”²⁰.

Osadnictwo pionierskie stwarzało grunt dla powstawania pierwocin więzi społecznej na Ziemiach Odzyskanych. Początki współżycia osadników sięgają właśnie okresu pionierskiego. Jest

¹⁹ Z. Dulczewski, *Wzory i role społeczne pionierów Ziemi Odzyskanych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1976 z. 1, s. 68-69,

²⁰ T. Szarota, op. cit.,

zrozumiały, że w obliczu trudności i niebezpieczeństw grupy pionierów „trzymały się” blisko siebie, szukały wspólnych budynków do zamieszkania, udzielały sobie wszechstronnej pomocy, organizowały wspólną ochronę, korzystały z wspólnej kuchni itd. Te bliskie, niemal rodzinne kontakty w grupach pionierskich zostały szczegółowo opisane w pamiętnikach osadników i przeszły do tradycji społecznej niektórych środowisk. Oryginalny przykład podaje np. pamiętnikarz Ryszard J. Szyndler, wspominając o tzw. republice koszalińskiej²¹. Autor ten nazywa w ten sposób okres pierwszych tygodni współżycia polskich mieszkańców w Koszalinie, „wśród których panował rodzaj pierwotnej patriarchalnej jedności rodzinnej”.

W tych pierwszych wspólnotach zacierały się najszybciej i najłatwiej różnice dzielnicowe. Antagonizmy występujące na tle różnic językowych, obyczajowych, cywilizacyjnych i in. dały znać o sobie dopiero w fazie masowego osadnictwa.

Osadnictwo pionierskie Wielkopolan stwarzało również grunt dla powstawania więzi społecznej na Ziemiach Odzyskanych. Z badań historycznych i socjologicznych prowadzonych dawniej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim wynika, że w tych miejscowościach autochtonicznych, do których przybywali organizatorzy z Wielkopolski, mający zrozumienie dla potrzeb i sytuacji ludności rodzimej, pierwsze kontakty tej ludności z władzą ludową i z osadnikami przebiegały bardziej prawidłowo niż gdzie indziej. Szczególną rolę odegrały pod tym względem pierwsze szkoły polskie na byłym Pograniczu tworzone przez nauczycieli kierowanych przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Były to w ogóle jedne z najwcześniej powstałych po wyzwoleniu na Ziemiach Odzyskanych szkół polskich. Dogodne warunki do zapoczątkowania procesów współżycia społecznego na nowym miejscu stwarzało również osadnictwo pionierskie prowadzone systemem patronatów. Technika przesiedleńcza wypracowana w ramach patronatów, przenosząc z dawnego na nowe miejsce składniki struktur, instytucji i więzi społecznych, inrowała bezpośrednio w proces formowania się nowego społeczeństwa na Ziemiach Odzyskanych.

Innego przykładu pierwocin więzi społecznych na Ziemiach Odzyskanych dostarczają grupy repatriantów. Osiedlanie się już w pierwszym okresie, w 1945 r., całymi wspólnotami (rodzinnymi, sąsiedzkimi, wiejskimi) ukształtowanymi na dawnym miejscu miało znaczenie dla organizacji życia społecznego w nowych osiedlach. Solidarność tych grup ułatwiała przezwyciężanie różnych trudności osadnictwa, zwłaszcza w pierwszych dniach i miesiącach.

²¹ R. J. Szyndler, *Koszalińscy*. W: *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, Poznań 1963, s. 563.

Ośrodkami wzajemnych styczności i kontaktów społecznych oraz czynnikami spajającymi społeczeństwo Ziemi Odzyskanych stały się od zarania osadnictwa podstawowe tradycyjne instytucje, jak urząd gminny, szkoła, kościół. Stąd wypływała doniosłość społeczna pracy organizatorów tych instytucji, pionierów: wójtów, nauczycieli, księży. W materiale pamiętnikarskim najdokładniej została scharakteryzowana i utrwalona rola szkoły jako instytucji gromadzkiej, jako czynnika wpływającego na współzycie młodzieży i starszego pokolenia i na stabilizowanie się mieszkańców danej miejscowości. Wśród pierwszych osadników występowało silne zapotrzebowanie na powstawanie placówek kościelnych. Stan liczebny duchowieństwa polskiego po II wojnie światowej nie pozwalał na uruchamianie kościołów wszędzie tam, gdzie były potrzebne. Na IV sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych w 1947 r. ks. Edmund Nowicki, administrator apostolski w Gorzowie, mówił o delegacjach i pismach napływających zewsząd, m.in. od starostów i wojewodów, z prośbą o kapłanów. Zdarzało się, że osiedleńcy opuszczali pierwsze zajęte siedziby i wędrowali do innych miejscowości dlatego, że pracował już tam ksiądz polski i czynny był kościół. W źródłach archiwalnych i pamiętnikarskich zapisana jest również funkcja integracyjna organizacji politycznych i społecznych (PPR, PPS, SL, SD, ZSCh) inicjujących spotkania zbiorowe, zebrania, manifestacje (np. z okazji rocznic historycznych), zabawy ludowe. Imprezy te miały m.in. za zadanie przekształcanie „luźnej” początkowo zbiorowości osadników w społeczność współżyjącą i czującą się „swojsko”.

Szczególna doniosłość polityczna i społeczna działalności pionierów polegała na tym, że organizowali oni polskie życie i nadawali polskie oblicze Ziemiom Odzyskanym. Zaczynało się to od wywieszania białoczerwonych flag i przywracania miejscowościom, stacjom kolejowym, nazwom geograficznym — polskiego brzmienia, również nadawania polskich nazw ulicom, placom, instytucjom i urządzeniom. Dzięki zapoczątkowanej przez pionierów odbudowie technicznej przywrócona została — po przerwie spowodowanej działaniami wojennymi i ucieczką Niemców — działalność podstawowych instytucji komunalnych w miastach, obliczona na zaspokojenie potrzeb polskiej ludności. Co ważne, pionierzy wprowadzali język polski na Ziemi Odzyskanej jako język oficjalnie obowiązujący.

Narodowe funkcje pionierstwa miały duże znaczenie dla przybywających później — lub przemieszczających się przez Ziemię Odzyskaną — Polaków. Wypowiedź pierwszego prezydenta m. Szczecina, Piotra Zaręby, przypomina, jakim zaskoczeniem było dla powracających z Niemiec rodaków zetknięcie się z polskim życiem w tym mieście: „Obserwowało się tu jednak ciekawe zjawisko: ludzie ci, dążący po latach upo-

korzeń do kraju, znaleźli po drodze, ku swemu zdziwieniu, polskie miasto tam, gdzie spodziewali się znaleźć tylko jeszcze jeden wrogi etap w powrotnej drodze. To właśnie chwyciło ich i zatrzymało w Szczecinie przez pewien czas, zachęcając do energicznego i operatywnego działania, którego tyle lat byli pozbawieni".²²

■ P. Zaremba, *Pierwszy szczeciński rok — 1945*, Poznań 1964, s. 89.

SOCJOLOGICZNE ASPEKTY PRZEMIAN DEMOGRAFICZNYCH NA ŚRODKOWYM NADODRZU

Analiza przeobrażeń ludnościowych w województwie zielonogórskim, w aktualnych granicach administracyjnych, lecz na odcinku czterdziestoletnim, natrafia na poważne trudności. Zmiany administracyjne utrudniają śledzenie przemian demograficznych, z uwagi na to, że przeliczenia w stosunku do lat wcześniejszych, jakich dokonano po 1975 r., dla regionu w nowych granicach administracyjnych, nie obejmują wszystkich zaprzeliczenia sprzed 1975 r., utrudniając szczegółowy opis, dają jednak gadnięć demograficznych. Dostępne, publikowane materiały, zawierające szczęśliwie możliwość uchwycenia głównych trendów, kierunku i tempa przemian demograficznych¹. Celem artykułu jest przedstawienie tych trendów w zakresie wybranych zagadnień demograficznych.

Istotnym, z socjologicznego punktu widzenia, rysem przemian demograficznych na przestrzeni czterdziestolecia, obok spadku tempa rozwoju ludnościowego w okresie po 1960 r., o czym dokładniej niżej, jest zmiana proporcji między ludnością miejską a ludnością wiejską pomiędzy 1960 a 1970 rokiem (zob. tab. 1).

Świadczy to o intensywnych procesach urbanizacyjnych na środkowym Nadodrzu. Demograficzny wymiar urbanizacji to i wzrost ilościowy ludności miejskiej i jednocześnie zmiana proporcji między ludnością wiejską a ludnością miejską².

I wzrost ilościowy ludności miejskiej i zmiana proporcji między ludnością wiejską a miejską, ilustrują proces socjologicznie istotny, proces ruchliwości społecznej tak w aspekcie przestrzennym jak i społecznym. A więc proces przesuwania się ludności z małych zbiorowości wiejskich

¹ Poza publikowanymi i cytowanymi w niniejszym opracowaniu wydawnictwami statystycznymi zob.: B. Poprawa, *Niektóre zagadnienia ludnościowe województwa zielonogórskiego*, Przegląd Lubuski, nr 1, 1976, tegoż, *Zmiany społeczno-zawodowe ludności w województwie zielonogórskim*, Przegląd Lubuski, nr 2-3, 1982.

² Zob.: J. Ziółkowski, *Urbanizacja, miasto, osiedle*, Warszawa 1965, s. 128-135; P. Rybicki, *Spółczesność miejska*, Warszawa 1972, s. 425 i nast.; B. Jałowicki, *Miasto i społeczne problemy urbanizacji*, Warszawa-Kraków 1972, s. 12 i nast.

TABELA 1

**ROZWÓJ LUDNOŚCIOWY WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO
W LATACH 1946—1982 W GRANICACH ADMINISTRACYJNYCH Z 1975 R.**

Wyszczególnienie	Rok	1946	1950	1960	1970	1975	1980	1982
Ludność ogółem (w tys.)		228,3	358,7	497,1	553,2	580,0	609,2	622,4
Mężczyźni (w tys.)		105,7	171,9	240,7	270,5	284,2	298,5	305,0
Kobiety (w tys.)		122,6	186,8	256,4	282,7	298,8	310,7	317,4
Miasta (w tys.)		—	—	—	294,9	322,3	352,1	364,0
Miasta (w procentach)		35,6	41,6	48,7	53,2	55,6	57,8	58,4
Wieś (w tys.)		—	—	—	258,3	257,7	257,1	259,0
Wieś (w procentach)		64,4	58,4	51,3	46,8	44,4	42,2	41,6
Ldność na km kw.		28	41	56	62	66	69	70,2
Kobiety na 100 mężczyzn		116	109	107	105	104	104	104

- Źródło:** 1. *Rocznik statystyczny województwa zielonogórskiego* 1977, s. 16, 29.
 2. *Rocznik statystyczny województwa zielonogórskiego* 1979, s. 27.
 3. *Rocznik statystyczny województwa zielonogórskiego* 1981, s. 13, 14, 24, 25, 145, 149.
 4. B. Poprawa, *Niektóre zagadnienia ludnościowe województwa zielonogórskiego*, Przegląd Lubuski, nr 1, 1976.
 5. *Rocznik statystyczny* 1983, tab. 3, s. 33.
 6. *Rocznik Demograficzny* 1983, tab. 3, s. 5; r. XVII.
 7. Obliczenia i szacunki własne.

do większych centrów miejskich, oraz proces odchodzenia ludności województwa od zajęć w rolnictwie do pracy w przemyśle, w usługach, lub w zajęciach pokrewnych, a tym samym proces zmian w sposobach czy stylach życia.

Ale zarazem jednak zwraca na siebie uwagę zmniejszenie się tempa przyrostu ludnościowego tak na obszarach wiejskich jak i na obszarach miejskich. W latach siedemdziesiątych w województwie zielonogórskim notuje się ujemne saldo migracji³. Jest to sytuacja diametralnie przeciwna sytuacji z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, kiedy to województwo zielonogórskie, podobnie do innych województw zachodnich i północnych, żywiło się migracjami i z tego tytułu notowało znaczny przyrost ludnościowy. Jednocześnie — i tu znów sytuacja różna od tej z lat czterdziestych i pięćdziesiątych — zmniejszają się wskaźniki przyrostu naturalnego tak na wsi jak i w mieście. Na wsi zmniejszają się na przykład z 14,6 na tysiąc ludności w 1975 r. do 14,0 w 1980 r., w mieście w analogicznych latach zmniejszają się od 14,0 do 13,2⁴.

³ Zob.: *Roczniki Statystyczne Województwa Zielonogórskiego* (dalej RSZW) 1977, 1981, 1983.

⁴ RSZW 1981, tab. 4, s. 145.

O ile w latach 1946—1950 ludność wzrosła o 129,4 tys., w latach 1950—1960 o 138,4 tys., to już w latach 1960—1970 tylko o 56,1 tys. a w latach 1970—1980 o 56,0 tys. (zob. tab. 1). O ile dynamika przyrostu ludnościowego w latach 1946—1950 wynosiła 157,1, w latach 1950—1960 była już mniejsza i wynosiła 138,5 a w latach 1960—1970 była nawet niska i wynosiła 111,2, to przez okres 1970—1980 dynamika przyrostu ludnościowego uległa dalszemu zwolnieniu i wyniosła 105

Zmniejszanie się tempa wzrostu ludnościowego jest osobnym, interesującym z socjologicznego punktu widzenia, zagadnieniem. Jest to z pewnością rezultat ustania żywiołowych migracji, rezultat stabilizowania się ludnościowego regionu zielonogórskiego. Ale jest to też efekt końca powojennego okresu kompensacji ludnościowej, końca okresu nazwanego umownie okresem wyżu demograficznego. Jednocześnie prezentowanie przez roczniki wyżu demograficznego, które weszły w okres zdolności prokreacyjnych — roczniki ilościowo znaczące — jak wskazują na to wskaźniki tempa rozwoju ludnościowego, zachowawczego modelu reprodukcji demograficznej, zwraca uwagę na inne interesujące społeczne zjawiska. Na ewolucję i zmianę wzorca dzietności, na ewolucję i zmianę tym samym w modelu rodziny a i w końcu również — zważywszy na rolę rodziny w procesie ludzkiej samorealizacji — na ewolucję i zmiany w sposobach czy stylach życia.

W przypadku zmiany wzorca dzietności, modelu rodziny czy stylu życia konstatujemy teraz tylko fakty mogące o tych zmianach świadczyć, nie wchodząc w ich przyczyny. Z pewnością są złożone i różnorodne. W grę wchodzić mogą przyczyny natury ogólnocywilizacyjnej, narodowo-państwowej jak i regionalnej.

Zmiany wzorca dzietności jak i modelu rodziny dokumentują wyliczone współczynniki demograficzne (zob. tab. 5). Na przykład dokumentują je wartości współczynnika obciążenia dziećmi⁵ (WOD). W 1975 r. wartość współczynnika WOD wynosiła 39,5 a w 1982 r. — 43,0. Mimo okresowej wyższej wartości współczynnika WOD w latach 1975—1982, wyższy wy tłumaczalnej wejściem w okres zdolności prokreacyjnych wszystkich roczników wyżu demograficznego z lat 1946—1960 w 1982 r., są to wartości stosunkowo niskie (zob. tab. 5).

Podobnie jest ze współczynnikiem dzietności kobiet, tak zwanym współczynnikiem Child Woman⁶ (ChW). Wartości tego współczynnika

⁵ Współczynnik ten dotyczy stosunku ludności w wieku 0-14 lat do liczby ludności w wieku 15-59 lat (zob.: E. Rosset, *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1982, s. 499 i nast.).

⁶ Dzieci w wieku 0-4 lat na 100 kobiet w wieku 20-44 lata (zob.: L. Pressat, *Analiza demograficzna. Metody, wyniki, zastosowania*, Warszawa 1966, s. 315 i nast.)

w 1975 r. (49,8) i w 1982 r. (54,4) są jak na znaczącą ilościowo liczebność kohort wyżu demograficznego z lat 1946—1960, względnie niskie (zob. tab. 5). A i w tym przypadku okresowy wzrost wartości współczynnika ChW w 1982 r. w porównaniu do wartości tego współczynnika w 1975 r., wynikać będzie z tego, iż w wiek rozrodczy wchodzi wszystkie roczniki wyżu demograficznego. Lecz okresowy wzrost wartości współczynnika obciążenia dziećmi (WOD) i współczynnika dzietności kobiet (ChW), w porównaniu do liczby ludności wchodzącej w wiek rozrodczy, jest niewspółmierny i świadczy o tym, że roczniki wyżu demograficznego z lat 1946—1960 nie są nosicielami silnie progresywnego modelu reprodukcji demograficznej.

Sprawdzając dodatkowo hipotezę o zmianie charakteru procesów demograficznych w województwie zielonogórskim, o zmianie wzorca dzietności, skonstruowano dla celów tego artykułu współczynnik reprodukcji roczników wyżu demograficznego (WRWD). Przyjmujemy za okres powojennego wyżu demograficznego lata 1946—1960. Osoby urodzone w tym okresie, to osoby urodzone w okresie powojennej kompensacji ludnościowej występującej w całej Polsce. W 1975 r. ludność urodzona w okresie wyżu mogła mieć 15—29 lat (przyjmujemy, że w wiek rozrodczy weszła kohorta 20—29 lat), zatem nie wszystkie roczniki weszły w okres prokreacji, natomiast w 1982 r. ludność urodzona w okresie powojennego wyżu demograficznego mogła mieć 22—36 lat, a więc roczniki wyżu demograficznego w całości weszły w wiek rozrodczy¹.

Współczynnik reprodukcji roczników wyżu demograficznego (WRWD) dotyczy liczebności roczników najmłodszych w stosunku do liczby ludności urodzonej w okresie wyżu demograficznego (zob. tab. 5). W 1975 r. ludności w przedziale wiekowym 15—29 lat było 182,7 tys., ludności w przedziale wiekowym 20—29 lat — 118,3 tys. Przyjmujemy, iż kategoria 20—29 lat mogła mieć dzieci w wieku 0—9 lat. W 1982 r. ludności w wieku 20—34 lata było 175,8 kategoria ta mogła mieć w tym roku dzieci w wieku 0—14 lat.

Wartość współczynnika WRWD w 1975 r., z uwagi na to, że nie wszystkie roczniki wyżu demograficznego w tym czasie weszły w wiek rozrodczy wyliczono w dwóch wariantach. Wariant I — ludność w wieku 0—14 lat (146,7 tys.) w stosunku do ludności w wieku 15—29 lat, a więc w stosunku do całości roczników wyżu demograficznego. Wariant II — ludność w wieku 0—9 lat (98,2 tys.) w stosunku do kategorii 20—29 lat, a więc w stosunku do tej części roczników wyżu demograficznego, która weszła w wiek rozrodczy i która mogła mieć potomstwo w wieku 0—9 lat.

¹ Z braku danych dotyczących kohorty 22—36 lat w wyliczeniach za 1982 r. przyjęto liczebność również czternastoletniej kategorii 20—34 lata.

Wariant I i wariant II wartości współczynnika WRWD w 1975 r. daje w miarę miarodajny obraz tendencji demograficznych. Natomiast w przypadku 1982 r., z uwagi na to, że wszystkie roczniki wyżu demograficznego, mając 20—34 lata weszły w okres prokreacji, wyliczono jeden wariant współczynnika WRWD, odnosząc do kategorii wiekowej 20—34 lata, liczebność roczników 0—14 lat (168,4 tys.).

Generalnie rzecz biorąc o wartościach współczynnika WRWD w 1975 r. (I i II wariant) i w 1982 r., można powiedzieć, że są stosunkowo niskie (zob. tab. 5). Niskie wartości współczynnika WRWD w 1975 r., w przypadku I i II wariantu nie mogą zaskakiwać, gdyż — co zostało już wyżej podkreślone — nie wszystkie roczniki wyżu demograficznego z lat 1946—1960 w tym czasie weszły w wiek rozrodczy. Natomiast niższa od stu wartość tego współczynnika w 1982 r., w okresie gdy wszystkie roczniki wyżu demograficznego weszły w okres prokreacji, wskazuje, że mamy do czynienia z tendencją do reprodukcji w sensie demograficznym zawężonej, można przypuszczać też, że z jej pewnym odłożeniem.

Tendencja ta nie ma charakteru ostatecznego, nieodwracalnego. Przedstawiane wnioski dotyczą okresu do 1982 r. Można sądzić, że wraz z poprawą sytuacji ekonomicznej, rozbudową infrastruktury społeczno-kulturalnej (przedszkola, żłobki, szkoły, mieszkania, itp.), odpowiednią polityką pronatalistyczną, sygnalizowany wyżej kierunek procesów demograficznych może ulec zmianie.

Przytoczone wyżej wartości różnych współczynników demograficznych odzwierciedlają tendencję — powiedzieć można — ogólnopolską. Pokazują to, że obecnie (to znaczy do 1982 r.) nie mamy do czynienia z demograficznym boorem, gdyż wówczas liczebność najmłodszych kohort wieku byłaby dużo większa, lecz właśnie z prawdopodobną zmianą wzorca dzietności, modelu rodziny, zmianą, której przyczyny mogą być — jak wspomnieliśmy — różnorodne i na pełne omówienie tych przyczyn trzeba by większej rozprawy.

Oczywiście kwestia, czy mamy do czynienia współcześnie znów z demograficznym wyżem, czy też nie, nie jest prosta, jednoznaczna i oczywista. Na to jaka ilość najmłodszych kategorii wiekowych upoważnia do sformułowania tezy o demograficznym wyżu, spoglądać można z różnych punktów widzenia. Jeśli spojrzeć na problem z czysto demograficznego punktu widzenia, to fakt mniejszej liczebności roczników najmłodszych w stosunku do liczebności kohort wyżu demograficznego 1946—1960, jest argumentem na rzecz tezy, że nie mamy do czynienia z demograficzną eksplozją w analizowanym okresie, co nie wyklucza możliwości przesta-

wienia się roczników wyżu 1946—1960 na bardziej progresywny model reprodukcji demograficznej.

Spotkać się jednak można ze stanowiskiem, które na ilość urodzeń, liczebność roczników najmłodszych, spogląda przez pryzmat wydolności gospodarczej organizmu państwowego, pryzmat stopnia rozwoju infrastruktury społeczno-kulturalnej (przedszkola, szkoły, mieszkania). Ewentualna niewydolność gospodarcza i niedorozwój infrastruktury stają się układem odniesienia dla ilości urodzeń, stają się kryteriami umożliwiającymi orzekanie, czy jest ich za dużo względnie za mało, czy mamy do czynienia z przewagą „podaży dzieci” nad popytem na nie.

Stanowisku temu nie można odmówić pewnej dozy słuszności. Z pewnością ważna jest zdolność wchłaniania przez gospodarkę wstępujących kategorii demograficznych. Lecz trzeba odróżnić zdolność wchłaniania nowych roczników demograficznych przez normalnie rozwijający się organizm gospodarczy, od zdolności organizmu gospodarczego trawionego przez kryzys. Inną sprawą jest to, iż trzymając się sztywno ilości szkół, mieszkań, przedszkoli jako kryteriów oceny tego czy urodzeń jest za dużo względnie za mało, można dojść do wniosków absurdalnych. Zaniedbania w rozwoju infrastruktury społeczno-kulturalnej mogłyby umożliwić uznanie każdej ilości dzieci za nadmierną.

Stawiając kwestię podnoszoną wyżej wyraźniej, nie twierdzimy, że roczników najmłodszych jest w analizowanym okresie bądź to za mało, bądź za dużo. Pojęcia „dużo” i „mało” mają charakter nieostry oraz względny. Uważamy natomiast, na podstawie przeprowadzonych analiz, że ilość roczników i kategorii najmłodszych, w przypadku innego modelu dietności byłaby i mogłaby być znacznie większa.

Natomiast braki w infrastrukturze społeczno-kulturalnej, brak szkół, nauka na zmiany, brak mieszkań, choć wpływają na procesy demograficzne i na stosunek do tych procesów, nie mogą być jedynym i w pełni miarodajnym układem odniesienia dla orzekania o tendencjach demograficznych. Zwłaszcza zaś o tym, czy mamy do czynienia z wyżem demograficznym, bowiem w podtekście takiej tezy kryje się pogląd mówiący o tym, iż dzieci czy urodzeń jest za dużo. Problemy i trudności ekonomiczne, trudności w wchłonięciu nowej generacji, więcej mówią o zaniedbaniach i błędach gospodarczych popełnionych w latach siedemdziesiątych, niż o charakterze procesów demograficznych.

Bardziej progresywny — i przecież ciągle jeszcze możliwy i prawdopodobny — model prokreacji, jeśli taki realizowałyby roczniki wyżu demograficznego 1946—1960, z uwagi na poziom rozwoju infrastruktury i stopień dbałości o nią w latach siedemdziesiątych, spowodowałby dużo głębsze zakłócenia w funkcjonowaniu społeczeństwa. Tego, że nastąpi w latach osiemdziesiątych wzmożona ilość urodzeń, jako prostej konsek-

wencji dużej liczebności ludności urodzonej między 1946 a 1960 rokiem, spodziewać się można było do końca lat sześćdziesiątych. Wzrost liczby urodzeń w latach osiemdziesiątych nie jest więc zjawiskiem nieoczekiwanym, niespodziewanym. Niespodzianką raczej — jeśli o takiej mówić — może być co najwyżej niepełne reprodukowanie się roczników wyżu 1946—1960. To niepełne reprodukowanie się roczników wyżu demograficznego uchroniło układ gospodarczy przed poważniejszymi jeszcze zakłóceniami.

Z poruszaną wyżej problematyką wiąże się inne, ogólniejsze zagadnienie demograficzne, czy i na ile struktura ludności środkowego Nadodrza jest progresywna względnie regresywna, rozwojowa względnie stacjonarna. Pewne wyobrażenie o strukturze demograficznej województwa zielonogórskiego daje tab. 2 pokazująca liczebność ludności w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym oraz tab. 3 porównująca wybrane kategorie wieku ludności województwa zielonogórskiego w 1975 i w 1982 r.

TABELA 2

LUDNOŚĆ W WIEKU PRODUKCYJNYM I NIEPRODUKCYJNYM

W 1975, 1980 i 1982 R. W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM

(wariant wieku produkcyjnego: mężczyźni 18—64 lata; kobiety 18—59 lat)

Rok	1975		1980		1982	
Wiek	liczba (w tys.)	procent	liczba (w tys.)	procent	liczba (w tys.)	procent (w tys.)
1. Przedprodukcyjny	183,9	31,7	186,1	30,5	191,5	30,7
2. Poprodukcyjny	53,6	9,3	57,1	9,4	59,3	9,9
3. 1+2	237,5	41,0	243,2	39,9	250,8	40,2
4. Produkcyjny	342,5	59,0	366,0	60,1	371,6	59,8
Razem (1+2+):	580,0	100,0	609,2	100,0	622,4	100,0

Źródło: 1. *Rocznik statystyczny województwa zielonogórskiego 1981*, tab. 3, s. 142.
2. *Rocznik Statystyczny 1983*, tab. 7, s. 36.
3. Obliczenia własne.

Tereny Polski zachodniej uchodziły w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych za demograficznie młode. Młodość demograficzna Ziem Zachodnich spowodowana była dwoma czynnikami, powojenną kompensacją ludnościową obejmującą cały kraj, oraz zdecydowaną nadwyżką wśród kierujących się na te tereny migrantów ludzi młodych. Połączenie tych dwóch czynników: ogólnopolskiego trendu demograficznego z młodością migrantów dało określoną strukturę demograficzną regionu.

W stosunku do lat osiemdziesiątych, biorąc za podstawę dane z 1982 r. można jednak postawić generalną hipotezę, iż o młodości demograficznej regionu można mówić już tylko jako o stanie minionym. Struktura demograficzna z końca lat siedemdziesiątych i początków lat osiemdziesiątych ma charakter stacjonarny, zachowawczy. Nie jest to struktura progresywna lecz co najwyżej odtwarzająca się. Już analiza rozkładów liczbowych przedstawionych w tab. 2 i tab. 3 prowadzić może do wniosku, że mimo okresowych wahań, mamy do czynienia ze względnie niską reprezentacją roczników najmłodszych i względnie wysokim udziałem w strukturze ludnościowej roczników najstarszych.

TABELA 3

WYBRANE KATEGORIE WIEKU LUDNOŚCI
W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM W 1975 R. I W 1982 R.

Kategoria	Rok	w % ogólnej liczby ludności województwa	
		1975	1982
0—9		18,9	19,3
0—14		25,3	26,7
15—29		31,5	25,7
20—34		25,7	28,2
60 i więcej		10,8	11,2
65 i więcej		7,4	7,6

Źródło: 1. *Rocznik Demograficzny* 1976, tab. 7, s. 36.
2. *Rocznik Demograficzny* 1983, tab. 15, s. 48.
3. Obliczenia własne.

Lecz sprawdzenie hipotezy o ewentualnym przechodzeniu struktury ludnościowej z progresywnej do stacjonarnej, hipotezy o stopniowym starzeniu się ludności regionu wymaga gruntowniejszych analiz. Dokonano wyliczenia kilku mierników, skal czy indeksów demograficznych⁸ przedstawionych w tab. 4 i tab. 5.

Na skali Sundbarga⁹ (tab. 4, pkt. 1) wyróżnione są trzy typy struktury wieku: progresywny, stacjonarny i regresywny. Dwudziestosiemio procentowy udział w ogólnej liczbie ludności kategorii 0—14 lat znamionować ma według założeń tej skali stacjonarny typ struktury demograficznej. Dla tego typu struktury demograficznej charakterystyczny ma być również dwudziestotrzy procentowy udział w ogólnej liczbie ludności kategorii 50 i więcej lat. Porównanie udziału kategorii 0—14 lat w 1975

⁸ Zob.: J. Holzer, *Podstawy analizy demograficznej*, Warszawa 1963; tegoż, *Demografia*, Warszawa 1970, s. 120 i nast.

⁹ E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, Warszawa 1950, s. 58 i nast.

roku (25,3%) i w 1982 r. (26,7%) w ogólnej liczbie ludności województwa zielonogórskiego, udziału oscylującego wokół dwudziestosiedmioprocentowej granicy, potwierdza wniosek o ewolucji struktury demograficznej regionu zielonogórskiego w kierunku typu stacjonarnego. Podobne wnioski nasuwają się przy porównaniu udziału kategorii ponad 50 lat w ogólnej liczbie ludności województwa zielonogórskiego. Rosnący udział tej kategorii z 19,7% w 1975 r. do 22,1% w 1982 r. również pozwala formułować wniosek o przekształceniu się struktury demograficznej regionu zielonogórskiego w typ stacjonarny.

Na skali Beaujeu-Garniera, opierającej klasyfikacje struktur wieku ludności na proporcjach dwóch grup wieku: 0—19 lat oraz 60 i więcej lat, wyróżnione zostały trzy stadia: stadium demograficznej młodości, stadium pośrednie i stadium starości¹⁰ (tab. 4, pkt. 3). Udział kategorii 0—19 lat w ogólnej liczbie ludności województwa zielonogórskiego w 1975 r. (36,4%), upoważnia według założeń tej skali do sformułowania opinii o stadium demograficznej młodości. Lecz przekroczenie w dół granicy 35 procent w 1982 r. oznacza przejście od stadium demograficznej młodości do stadium pośredniego.

W czterostopniowym mierniku starości Rosseta, stopień zaawansowania w procesie starzenia się społeczeństwa jest oparty na tzw. współczynniku starości, przez który rozumie się stosunek liczby ludności w wieku 60 i więcej lat do ogólnej liczby ludności wyrażony w procentach¹¹. W mierniku tym wyróżniono: młodość demograficzną, przedpole starzenia się, właściwe starzenie się i starość demograficzną, którą charakteryzuje ponad dwunastoprocentowy udział ludności w wieku 60 i więcej lat w ogólnej liczbie ludności. Wartość miernika starości Rosseta w 1975 r. (10,8%) i w 1982 r. (11,2%) oznacza więc minięcie okresu przedpola starzenia się i przejście do fazy właściwego starzenia się (tab. 4, pkt. 4).

Przyjmowany niekiedy w statystykach ONZ miernik starości dotyczy udziału kategorii 65 i więcej lat w ogólnej liczbie ludności¹². W 1975 r. udział tej kategorii ludności w województwie zielonogórskim wyniósł 7,4% a w 1982 r. — 7,6% (tab. 4, pkt. 5). Oznacza to stadium demograficznego starzenia się i również ilustruje charakter procesów demograficznych w regionie.

W indeksie starości Sauvy'ego przyjmuje się stosunek liczby ludności w wieku 60 i więcej lat do liczby ludności w wieku 0—19 lat i wy-

¹⁰ J. Beaujeu-Garnier, *Geographie de la Population*, Paris 1956, Paris 1956, s. 173-179; cyt. za: W. Czarkowska, *Typy struktur wieku ludności regionu krakowskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 8.

¹¹ E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, cyt. wyd., s. 72.

¹² Tamże, s. 73.

TABELA 4

**WARTOŚCI WYBRANYCH MIERNIKÓW DEMOGRAFICZNYCH
W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM W 1975 R. I W 1982 R.**

Kategorie wieku Miernik		0—14	15-49	50 i więcej	15-64	60 i więcej	0-19	65 i więcej
1. Sundbarga	1975	25,3	55,0	19,7	—	—	—	—
	1982	26,7	51,2	22,1	—	—	—	—
2. Rosseta	1975	25,3	—	—	67,3	7,4	—	—
	1982	26,7	—	—	65,4	7,6	—	—
3. Beaujeu- Garniera	1975	—	—	—	—	—	36,4	10,8
	1982	—	—	—	—	—	33,7	11,2
4. Starości	1975	—	—	—	—	—	—	10,8
Rosseta	1982	—	—	—	—	—	—	11,2
5. Starości sta- tystyk ONZ	1975	—	—	—	—	7,4	100	—
	1982	—	—	—	—	7,6	—	—
6. Sauvy'ego	1975	5,3	5,0	1,7	—	—	100	29,5
	1982	—	—	—	—	—	100	33,6

Źródło:

1. *Rocznik Demograficzny 1976*, tab. 7, s. 36
2. *Rocznik Demograficzny 1983*, tab. 15, s. 48
3. Obliczenia własne

różnia: niski, średni i wysoki stopień zaawansowania procesu starzenia się ludności¹³. Według założeń tego miernika demograficznego, stosunek wyżej wymienionych kategorii wiekowych w 1975 r., wynoszący 29,5% świadczy o średnim stopniu zaawansowania procesu starzenia się ludności województwa zielonogórskiego. Natomiast przekroczenie w 1982 r. w górę granicy trzydziestu procent (do 33,6) oznacza już wysoki stopień procesu starzenia się ludności województwa zielonogórskiego (tab. 4, pkt. 6).

Z przedstawionych w tab. 4 sześciu skal czy indeksów tylko na skali Rosseta¹⁴ (tab. 4, pkt. 2), w której wyróżnia się stan demograficznego prymitywizmu, stan demograficznej młodości i stan demograficznej starości, struktura wieku ludności w województwie zielonogórskim w 1975 roku i w 1982 r., w zasadzie jest charakterystyczna dla zbiorowości demograficznie młodej. Użyty został zwrot „w zasadzie” dlatego, że przekroczenie w przypadku kategorii 15—64 lat w górę granicy sześćdziesię-

¹³ A. Sauvy, *La Population, ses lois, ses équilibres*, Paris 1948, s. 63-66; cyt. za: W. Czarkowska, *Typy struktur wieku ludności regionu krakowskiego*, cyt. wyd., s. 9.

¹⁴ E. Rosset, *Perspektywy demograficzne Polski*, cyt. wyd., s. 277 i nast.

ciu pięciu procent, jest charakterystyczne dla społeczeństwa demograficznie starego.

Rysujące się na podstawie powyższych analiz wnioski wspiera również wyliczenie wartości indeksu młodości demograficznej¹⁵ (IMD), indeksu starości demograficznej¹⁶ (ISD), oraz wartości współczynnika obciążenia ludźmi starymi¹⁷ (WOS)

TABELA 5

WARTOŚĆ MIAR DEMOGRAFICZNYCH W WOJEWÓDZTWIE
ZIELONOGÓRSKIM W 1975 R. I 1982 R.

Miara	Rok	1975	1982
IMD		235,1	239,1
ISD		42,5	41,7
WOD		39,5	43,0
WOS		16,8	18,0
OWO		56,3	61,0
ChW		49,8	54,4
WRWD		I 80,3 II 83,0	95,8

Źródło:

1. *Rocznik Demograficzny* 1976, tab. 7, s. 36
2. *Rocznik Demograficzny* 1983, tab. 15, s. 48
3. Obliczenia własne

Niskie wartości indeksu młodości demograficznej (tab. 5) w 1975 r. (235,1) i w 1982 r. (239,1), które w zbiorowościach demograficznie progresywnych oscylować mogą wokół czterystu, względnie wysokie wartości indeksu starości demograficznej w 1975 r. (42,5) i w 1982 r. (41,7), mimo pewnego zwiększenia w 1982 r. wartości IMD oraz zmniejszenia w tym samym roku wartości ISD (co jest niewątpliwie zjawiskiem demograficznie korzystnym, wynikającym z przesuwania się wzwyż kategorii wiekowych roczników wyżu demograficznego 1946—1960), względnie wysokie wartości współczynnika obciążenia ludźmi starymi w 1975 r. (16,8) i w 1982 r. (18,0), przekonują do wniosku mówiącego o stopniowym, powolnym, nie pozbawionym wahań, lecz wyraźnym przekształcaniu się struktury demograficznej województwa zielonogórskiego. Przekształcaniu się z typu progresywnego rozwojowego, młodego w typ stacjonarny, zachowawczy, co najwyżej odtwarzający układ demograficzny,

¹⁵ Ludność w wieku 0-14 lat w stosunku do ludności w wieku 60 i więcej lat.

¹⁶ Ludność w wieku 60 i więcej lat w stosunku do ludności w wieku 0-14 lat — odwrotność indeksu młodości demograficznej (zob.: E. Rosset, *Ludzie starzy*, Warszawa 1967, s. 175 i nast.; tegoż, *Perspektywy demograficzne Polski*, cyt. wyd., s. 499 i nast.).

¹⁷ Ludność w wieku 60 i więcej lat w stosunku do liczby ludności w wieku 15-59 lat.

przekształcaniu charakterystycznym dla zbiorowości ustabilizowanych, które okres szybkich i jednocześnie głębokich przemian społecznych mają za sobą, lecz które są jednocześnie pod ciśnieniem innych problemów społeczno-ekonomicznych i w których zaszły istotne zmiany w systemie wartości zbiorowych. W procesach demograficznych odbijają się, nie zawsze w sposób bezpośredni, problemy ekonomiczne, społeczne czy polityczne. Tak jak w latach 1946—1960 wpływ określonego charakteru tych problemów był widoczny, tak po 1970 r. zmiana natury tych problemów prawdopodobnie miała wpływ na przebieg procesów demograficznych.

Mamy tu na myśli stwierdzaną w badaniach socjologicznych w latach siedemdziesiątych wyraźną orientację młodszego pokolenia na konsumpcję, upowszechnianie się wśród młodzieży postaw konsumpcyjnych, orientację na odpowiedni do potrzeb standard materialny i podwyższenie stopy życiowej. Przyczyną ich obniżenia jest zawsze w młodej rodzinie dwoje lub troje dzieci¹⁸. Wpływ tych czynników nie był istotny w latach wcześniejszych. Nie występował w masowej, znaczącej skali w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, zdominowanych odbudową kraju po zniszczeniach wojennych, rozbudową przemysłu, zasiedleniem i repolonizacją Ziemi Odzyskanych.

Przytoczone wyżej wyniki różnych wyliczeń demograficznych ilustrują charakter problemów społecznych, które prawdopodobnie trzeba będzie w przyszłości rozwiązywać, jeśli oczywiście kierunek procesów demograficznych, z jakim mamy do czynienia do 1982 r. nie ulegnie odwróceniu. Szacunkowe wyniki analiz demograficznych z 1984 r. pokazują, że taka możliwość istnieje. Jeśli charakter procesów demograficznych ulegnie odwróceniu czy zmianie, jeśli zahamowany zostanie proces starzenia się ludności regionu, jeśli struktura demograficzna nabierze charakteru progresywnego, problemów społecznych czekających w przyszłości również nie braknie. Inny natomiast będzie ich kształt, wiążący się na przykład z intensywniejszym rozwojem infrastruktury społeczno-kulturalnej, wynikającym z istniejących niedostatków i nowych potrzeb.

Na przykład współczynnik obciążenia dziećmi (WOD) i współczynnik obciążenia ludźmi starymi (WOS) można (tab. 5) przekształcić w ogólny współczynnik obciążenia (OWO). Ogólny współczynnik obciążenia (tab. 5) daje wyobrażenie o obciążeniu ekonomicznym tam gdzie praca dzieci i starców jest zjawiskiem bardzo rzadkim czy wyjątkowym, choć sam jako taki współczynnikiem obciążenia ekonomicznego nie jest. O rodzaju problemów społeczno-ekonomicznych wynikających z charakteru procesów demograficznych, decyduje udział w ogólnym współczynniku obciążenia, współczynników obciążenia dziećmi i ludźmi starymi. Wartość

¹⁸ Zob.: A. Jawłowska, B. Gotowski (red.), *Młodzież w procesie przemian*, Warszawa 1977.

OWO dla województwa zielonogórskiego jest względnie wysoka i na wysokość tą istotny wpływ wywiera wartość WOS (zob. tab. 5). O rodzaju problemów społecznych decyduje więc to, czy obciążenie wynika z dużej ilości dzieci i młodzieży, dużej ilości ludzi starych, czy też ze względnie dużej, ujętej łącznie ludności w wieku nieprodukcyjnym w stosunku do liczby ludności w wieku produkcyjnym. W pierwszym przypadku, wynikające z tego obciążenia koszty ponoszone na przykład na rozwój infrastruktury społeczno-kulturalnej, mają charakter — z punktu widzenia zbiorowości — w określonym stopniu zawsze zwrotny. Przypadek województwa zielonogórskiego w świetle danych jakimi dysponujemy do 1982 r., nie biorąc pod uwagę na razie przyszłych konsekwencji aktualnych procesów demograficznych, to w zasadzie przypadek trzeci. Stosunkowo duża ilość dzieci jako prosta konsekwencja dużej ilości urodzeń w latach 1946—1960, oraz względnie wysoka reprezentacja roczników najstarszych, jako efekt zmian o których pisaliśmy wyżej, tzn. nie prezentowania na skutek różnych uwarunkowań przez roczniki wyżu demograficznego 1946—1960 silnie progresywnego modelu prokreacji, wpływającego na wzajemne proporcje pomiędzy kategoriami wiekowymi.

Jeśli natomiast próbować prognozy w ramach trendów demograficznych zauważalnych do 1982 r., to posuwanie się w latach roczników wyżu demograficznego, przy ich zachowawczej reprodukcji, oznaczać może, iż górne partie piramidy wieku mogą być w stosunku do jej podstawy nadmiernie rozbudowane. Powodować to może w konsekwencji, iż stworzone dla wyżu demograficznego z lat 1946—1960 miejsca pracy nie zostaną zapełnione przez pokolenie wstępujące. Jednocześnie oznaczać to będzie konieczność odpowiedniej polityki społecznej, odpowiednich nakładów na cele socjalne. Te z kolei, jeśli mają mieć odpowiadającą potrzebom wysokość, wymagać będą przy zmniejszonym zatrudnieniu wysokiej wydajności, odpowiedniej nowoczesności i właściwej organizacji pracy. Można zakładać hipotetycznie, iż jeśli trendy demograficzne zauważalne na początku lat osiemdziesiątych w perspektywie kilku lat nie ulegną przeobrażeniu, to problemy społeczne regionu zielonogórskiego będą problemami wynikającymi nie tylko ze względnie dużej ilości dzieci i młodzieży (a z taką ilością mieć będziemy do czynienia w okresie możliwości prokreacyjnych wyżu z lat 1946—1960, choć ilość ta — na co wskazywaliśmy mogłaby być większa), lecz również dużej ilości ludności, której okres największej wydajności, najwyższej aktywności, najwyższych możliwości, okres czynny społecznie i zawodowo będzie się obniżał i zbliżał do końca. Inaczej mówiąc będą to problemy wynikające z układania się niekorzystnych proporcji pomiędzy poszczególnymi kategoriami wiekowymi, z grubsza rzecz biorąc, pomiędzy pokoleniami wstępującymi i zstępującymi.

Kończąc wnioski szczegółowe, na koniec chcielibyśmy przedstawić kilka ogólniejszych uwag dotyczących możliwości wnioskowania socjologicznego z analiz i materiałów demograficznych.

Struktura demograficzna jest — jak pisze P. Rybicki — substratem procesów zachodzących w społeczeństwie.¹⁹ Socjolog dysponując surowymi danymi demograficznymi, nawet przetwarzając je, tak zresztą jak i planista społeczno-gospodarczy, staje przed zadaniem kłopotliwym, bowiem o procesach społecznych zachodzących na interesującym go obszarze, wnioskować może jedynie pośrednio i w sposób niepełny, większość też może opatrywać małym kwantyfikatorem, bądź formułować je może z większym czy mniejszym prawdopodobieństwem.

Analiza demograficzna zorientowana jest na materiał o charakterze ilościowym, na wielkie liczby.²⁰ Na drugi plan schodzi w niej to, co może ilościowo nie najczęstsze czy nie najbardziej znaczące, ale co typowe bądź istotne dla zbiorowości regionalnej. Taką nową jakością regionalną jest pojawienie się na przestrzeni czterdziestolecia licznie nieznacznych, lecz ważnych kategorii społecznych jak studenci, pracownicy nauki, reprezentanci innych zawodów twórczych.

Termin „środkowe Nadodrze” ma charakter umowny i jest używany — oczywiście w specjalnym celu — na określenie województwa zielonogórskiego. Region zielonogórski jest ze swej istoty regionem administracyjnym, powstającym jak w 1950 r., kurczącym się jak na przykład w 1975 r. na skutek odgórnych decyzji administracyjnych. Lecz jest regionem o socjokulturowych ambicjach, czego świadectwem terminy, kiedyś Ziemia Lubuska, dziś środkowe Nadodrze. Regionalne tendencje przebiegają po linii, generalnie rzecz biorąc, województw.

Podziały administracyjne stają się lub mogą stać zaczynem i źródłem regionalizacji, wpływają bowiem poprzez organizację życia zbiorowego i bazę materialną na społeczne procesy. Z punktu widzenia socjologicznego zbiorowość regionalna jest grupą ludzką, która zamieszkuje wspólne terytorium w warunkach wzajemnych zależności i powiązań i jest poddana tym samym wpływom oraz wykształca pewne wspólne cechy i poczucie przynależności.²¹

Powstaje pytanie czy i na ile mamy do czynienia z procesami regionotwórczymi, z regionem jako formą świadomości społecznej, czy i na ile region administracyjny zaczyna nabierać cech regionu w sensie socjokulturowym, jeśli tak to w jakiej fazie procesu tego jesteśmy?

¹⁹ P. Rybicki, *Struktura społecznego świata*, Warszawa 1979, s. 84.

²⁰ W kwestii definicji demografii i akcentu na ilościowy punkt widzenia zob.: *Wielkojezyczny słownik demograficzny*. Wersja polska, Warszawa 1966, s. 17; P. Hauser, O. D. Duncan, *The Study of Population. An Inventory and Appraisal*, Chicago 1959, s. 2.

²¹ J. Ziółkowski, *Socjologia i planowanie społeczne*, Warszawa 1972, s. 18.

Podstawowe dane demograficzne (liczba ludności, struktura wieku, struktura płci, przyrost naturalny, migracje) aczkolwiek ważne, nie wystarczą przy próbie odpowiedzi na to pytanie. Analiza socjologiczna wymaga specjalnych w tym zakresie badań, oparta zaś tylko na materiałach demograficznych, pozostawia wiele możliwości interpretacyjnych niewyczerpanymi.

Kwestionariusz poszukiwań socjologicznych mających przynieść odpowiedź na pytanie o regionotwórcze procesy, powinien być maksymalnie obszerny. Powinny znaleźć się w nim badania na temat stylu życia, na temat postaw, poczucia regionalnej przynależności, przywiązania do rozmaitych symboli, utożsamiania się z regionalnymi interesami. A być może także powinny w kwestionariuszu tym znaleźć swoje miejsce badania dotyczące społecznych aspektów wydajności i jakości pracy, umiejętności podejmowania skoordynowanych działań zbiorowych, dotyczące aktywności kulturalnej, ruchliwości i w końcu społecznego nieprzystosowania.

Badania takie służyłyby nie tylko celom poznawczym ale i praktycznym, planistycznym, zorientowane byłyby bowiem na to co dla regionu zielonogórskiego specyficzne, znamienne, jemu właściwe a co jest jednocześnie ważne z punktu widzenia regionotwórczych procesów. Bez odpowiednio przemyślanych badań więcej będziemy wiedzieć o strukturze głęb w województwie zielonogórskim niż o strukturze społecznej,²⁷ strukturze zbiorowości w imię której i dla której podejmuje się szereg przedsięwzięć.

²⁷ W tym fragmencie artykułu uwagi swoje opieram na pracy J. Ziółkowskiego, *Socjologia i planowanie społeczne*, cyt. wyd., s. 7-24.

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO W CZTERDZIESTOLECIU PRL

Czterdzieści lat Polski Ludowej to czas wszechstronnych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych, czas odbudowy, budowy i przebudowy — ciągłej walki o lepsze jutro.

Polska poniosła stosunkowo największe straty spośród krajów uczestniczących w drugiej wojnie światowej. Największe były straty ludnościowe (ponad 20 proc. ludności kraju). Straty materialne sięgały 38% majątku narodowego przedwojennej Polski. Legły w gruzach wielkie ośrodki przemysłowe.¹

Historycznym zadaniem pierwszych lat Polski Ludowej było przejęcie, zaludnienie i zagospodarowanie ziem odzyskanych — ziem zachodnich i północnych.

W całokształcie osiągnięć czterdziestolecia Polski Ludowej znaczący wkład wniosło również województwo zielonogórskie, które jako jedno z najmłodszych zostało utworzone w czerwcu 1950 roku. Ziemie nad Nysą Łużycką i środkową Odrą wchodzące w skład województwa zielonogórskiego odznaczały się stosunkowo niskim poziomem gospodarczym, który pogłębiły dodatkowo jeszcze szczególnie dotkliwe zniszczenia wojenne. W roku 1945 wiele miast, w tym szczególnie Gubin, Krosno, Szprotawa, Żagań i Żary były w przewadze zniszczone, szczególnie zniszczony był przemysł. Trudności i skala zadań jakie musiały być rozwiązywane w latach późniejszych nie miały porównania w dziejach. Trzeba było tworzyć od podstaw zręby społecznego życia, organizować administrację, odbudowywać gospodarkę, zapewnić ład i porządek.²

Szybko zasiedlając te ziemie, podejmując produkcję przemysłową i rolną, uruchamiając linie kolejowe dokonywano stopniowej coraz pełniej-

¹ *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945—1958* (red. J. Ziółkowski i B. Gruchman Poznań 1960. Instytut Zachodni, s. 48

² J. Grzelak i M. Woźniak, *Zagadnienia urbanistyczne — odbudowa i stan zagospodarowania miast*. W: Województwo zielonogórskie — monografia geograficzno-gospodarcza. Praca zbiorowa pod red. F. Barcińskiego i in. Poznań 1961

szej integracji Ziemi Lubuskiej z gospodarką kraju. Powstanie jednolitego ośrodka dyspozycji politycznej i gospodarczej w Zielonej Górze (dawniej 26 tysięcznym mieście powiatowym), wpłynęło integrująco na peryferyjnie położone w stosunku do Śląska i Wielkopolski ziemie i stymulowało ich dalszy rozwój.

Znaczącym problemem a zarazem dużym sukcesem gospodarczym województwa było szybkie jego zaludnienie. Procesy demograficzne przebiegały tutaj bardzo intensywnie oraz ściśle wiązały się z postępem społeczno-ekonomicznym i kulturalnym. W pierwszych powojennych latach na te ziemie napłynęła głównie ludność młoda. Stąd też specyfiką województwa był i pozostaje wysoki udział młodzieży. Dziś już blisko 75% ogółu mieszkańców to urodzeni na tych ziemiach. Obecnie mieszka w województwie 638 tys. osób. Udział ludności miejskiej wzrastał z 37% w 1950 r. do 59% w 1984 r. Eksplozja demograficzna doprowadziła z czasem do ogromnego przyrostu zasobów pracy, a rozwój społeczno-gospodarczy powodował szybki wzrost liczby osób zawodowo czynnych.

Zasadnicze zmiany zachodziły w strukturze zatrudnienia. Znacznie wzrósł udział pracujących poza rolnictwem, a zwłaszcza w przemyśle, transporcie i budownictwie. Blisko 85% ogółu zatrudnionych pracuje w sferze produkcji materialnej.

Cechą przemian społecznych pozostaje wysoka aktywność zawodowa kobiet, ich udział w zatrudnieniu przekracza 46%. Niesie to jednak wiele problemów z zakresu opieki nad dzieckiem i tworzy znaczny nacisk na potrzeby rozwoju usług socjalnych.

Sukcesywnie, ssystematycznie i korzystnie przebiegają przemiany w zakresie struktury kwalifikacyjnej pracowników. Na ponad 215 tysięcy zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej udział pracowników z wyższym wykształceniem zwiększył się z 4% w 1975 r. do 7% w 1983 r. Odpowiednie zmiany zatrudnionych z wykształceniem średnim były jeszcze szybsze z 20% w 1975 r. do 26% w 1983 r.

Charakterystyczny jest również rozwój miast województwa, co jest cechą przemian związanych z szybkim uprzemysłowieniem i urbanizacją. Szczególnie szybko wzrosła liczba mieszkańców pięciu największych miast regionu (tabl. 1).

Głównym i dominującym czynnikiem rozwoju i osiągniętego poziomu gospodarczego regionu był dynamiczny wzrost funkcji przemysłowej.

Podkreślenia wymaga fakt, iż zasadniczym źródłem utrzymania miejscowej ludności do 1939 roku było niewątpliwie rolnictwo i leśnictwo. Siłą rzeczy z nimi też — jako naturalną, dość skąpą bazą surowcową — związany był przemysł. Przeważało drobne rzemiosło, które obejmowało

TABELA 1

LUDNOŚĆ W MIASTACH WOJ. ZIELONOGÓRSKIEGO

w tys. osób	1939	1950	1960	1970	1980	1983
Zielona Góra	26	34	54	73	101	108
Nowa Sól	17	18	27	33	38	40
Zary	26	18	28	31	35	37
Zagań	21	10	18	21	24	25
Świebodzin	10	8	12	15	18	20

Źródło: A. Jelonek, *Liczba ludności miast i osiedli w Polsce w latach 1810 — 1955*. Dokumentacja geograficzna PAN Warszawa 1956 z. 5 *Rocznik statystyczny woj. zielonogórskiego 1984*

około 70% ogólnej liczby zakładów i 35% zatrudnienia całej sfery wytwórczości. W strukturze przemysłowej dominowały gałęzie przemysłu spożywczego, tekstylnego i budowlanego.³

Uruchamianie zdolności produkcyjnych tego przemysłu nie było sprawą prostą i łatwą. Borykano się z brakiem narzędzi, surowców, energii, z trudnościami kadrowymi. Był więc to czas ofiarności, a niekiedy wielkiej improwizacji, czas wyrzeczeń i ogromnego wysiłku tysięcy ludzi, którym dane było uruchamiać pierwsze zakłady przemysłowe. W pierwszej kolejności pracę podejmowały zakłady najmniej zniszczone aby stwarzać warunki dla zatrudnienia i utrzymania napływającej tu ludności.

Stopniowa odbudowa polegała nie tylko na usuwaniu zniszczeń i skutków dewastacji wojennej, ale i na całkowitym niemal przestawianiu produkcji i zmiany jej struktury. Na przykład profil wytwórczy „Zastalu”, „Dozamet” i innych fabryk ukierunkowanych dotąd na produkcję wojskową zmieniano na produkcję niezbędną do odbudowy zniszczonego kraju. Symbolem tych wszystkich przeobrażeń, a zwłaszcza wkładu lubuskiego przemysłu w dzieło intensywnej odbudowy kraju w pierwszych powojennych latach były produkowane węglarki i budowane w Zielonej Górze stalowe mosty, które montowano później na Odrze, Nysie, Wiśle, Warcie i w wielu innych newralgicznych punktach komunikacji odbudowywanego kraju.

W szczególności lata planu trzyletniego (1947—49) są dla województwa okresem bardzo intensywnego rozwoju.

³ J. Boroń, *Przemysł i rzemiosło województwa zielonogórskiego w latach 1862—1962*. Poznań 1966.

W tym czasie odbudowano zakłady energetyczne, materiałów budowlanych oraz szereg zakładów przemysłu włókienniczego. Uruchomiono również zdadne do odbudowy młyny, tartaki i zakłady przemysłu spożywczego. W efekcie zatrudnienie w przemyśle wzrosło z 18 tys. w roku 1945 do 41 tys. osób w roku 1949.

Dalsza odbudowa potencjału przemysłowego w okresie planu 6-letniego (1950—55) pozwoliła na wzrost zatrudnienia w tym dziale gospodarki o około 18 tys. osób.

Nieustanna rozbudowa i modernizacja, a także budowa nowych obiektów przemysłowych pozwoliły uzyskać w pięcioleciu 1961—1965 już większą dynamikę produkcji w województwie niż przeciętnie w kraju. Rozwój przemysłu w omawianym okresie znacznie poprawił dotychczasową strukturę przestrzenną, co wpłynęło na bardziej równomierne rozmieszczenie sił wytwórczych w regionie.

Ukształtował się przemysł elektrotechniczny, paszowy, związany z rozwojem produkcji rolnej, a także gałęzie przemysłu wytwarzającego na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, kooperacji i eksportu.

Szczególnie dynamiczny rozwój przemysłu miał miejsce w piętnastoleciu 1965—1980. W okresie tym rozpoczęto budowę nowych dużych zakładów. Jednocześnie kontynuowano lub rozpoczęto rozbudowę oraz modernizację szeregu istniejących zakładów posiadających duże znaczenie nie tylko dla gospodarki województwa, ale i kraju. Na podkreślenie zasługują decyzje zapewniające rozbudowę przemysłu w Zielonej Górze.

Ważnym przedsięwzięciem jest rozpoczęcie w 1973 roku budowy zakładu produkującego podłogowe wykładziny dywanowe — Fabryki Dywanów „Novita” o zdolności produkcyjnej 10,4 mln m kw. tych wyrobów w ciągu roku. O rok później rozpoczęta została budowa kombinatu mięsnego. Do tego zespołu obiektów należy zakład produkcji mięsa (ubojnia) o zdolności wytwórczej 60 tys. ton w ciągu roku na jednej zmianie oraz przetwórnia mięsa. Oddano do eksploatacji Fabrykę Płyt Pilśniowych w Krośnie Odrzańskim.

W rezultacie rozbudowy przemysłu w tym czasie w regionie rozwinął się i unowocześnił przemysł elektromaszynowy, zmodernizowano przemysł lekki. Równocześnie zwiększyła się wielkość produkcji na eksport. W przemyśle zatrudnionych było już około 85 tys. osób.

Lata siedemdziesiąte w życiu społeczno-ekonomicznym województwa to okres wielu korzystnych ilościowych i jakościowych zmian, w znacznej części przypadków nieporównywalnych z latami poprzednimi. Nie było zakładu, który by nie korzystał z inwestycyjnego przyspieszenia. Rozpoczęta została budowa (o bardzo ważnej w skali kraju produkcji) Fabryki Włny Mineralnej w Cigacicach, rozpoczęto też budowę Fabry-

ki Płyt Wiórowych w Żarach, i Zakładów Drobiarskich w Świebodzinie. W Zielonej Górze powstały ważne przemysły o znaczeniu ponadlokalnym, m.in. Zakład Aparatury Jądrowej „Polon”, Zakład Serwisowy „Interatominstrument”, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych, Zakłady Budowy Urządzeń Technologicznych „Unitra” i Zakład pomocy naukowych „Cobrabid”.

Przekazywane do użytku obiekty przemysłowe oraz prowadzona nieprzerwanie modernizacja, umocniły kluczową rolę przemysłu w regionie. Powstały trwałe i solidne fundamenty przemysłowego rozwoju. W rezultacie województwo zielonogórskie odznacza się wyższym tempem wzrostu produkcji przemysłowej od średniej w kraju i zajmuje aktualnie wśród 49 województw 17 miejsce. W wielu wyrobach przemysł lubuski wykazuje znacznie wyższy udział. Na przykład wagony towarowe w 58,5%, produkowane są w zielonogórskim i płyty pilśniowe 18,0%, chłodziarki i zamrażarki 17,0%, tkaniny wełniane i wełnopodobne 12%, maszyny i urządzenia dla przemysłu spożywczego 10,7%, odlewy żeliwne 6,5%, szkło płaskie ciągnięte 6,2%, cegła palona 5,5%, meble 5,4%, po 3,5% tarcica iglasta, obuwie, bielizna osobista, po 3% produkty uboju i przemiał zbóż⁴.

Połowa potencjału przemysłowego województwa zlokalizowana jest w Zielonej Górze, Nowej Soli, Żarach i Żaganiu, przeważnie jest to przemysł lekki i elektromaszynowy.

W małych miastach rozwija się przemysł spożywczy zwłaszcza spółdzielczy, drobne zakłady produkcyjno-usługowe oraz przemysł mineralny i drzewny.

W strukturze przemysłu decydującą rolę odgrywają przemysł elektromaszynowy i lekki w których pracuje ponad 60% ogółu zatrudnionych w przemyśle wytwarzając około 70% wartości produkcji.

W ostatnim dziesięcioleciu uległa radykalnym zmianom struktura asortymentowa wyrobów. Wprowadzono szereg wyrobów nowych jak np. przemysłowe urządzenia do obróbki termicznej, dla energetyki atomowej, automatycznej regulacji i sterowania, wagony samowyladowcze, maszyny dla górnictwa i przemysłu spożywczego oraz lekkiego, nici syntetyczne, wykładziny podłogowe, nowe wzory tkanin, funkcjonalne zestawy meblowe, meble tapicerowane, oraz szyby dla przemysłu motoryzacyjnego.

Zjawiskiem negatywnym w rozwoju przemysłu jest niedostateczny udział drobnej wytwórczości, która pracowałaby zaspokajając potrzeby

⁴ Rocznik Statystyczny Przemysłu 1984 r. Warszawa 1985 GUS, s. 42/43

rynku lokalnego. Na rozwoju tego przemysłu odbiła się nieuzasadniona koncentracja i centralizacja zarządzania przemysłem spółdzielczym oraz likwidacja państwowego przemysłu terenowego. Również zbyt wolno w stosunku do możliwości rozwijają się przemysły pracujące na surowcach lokalnych (przemysł mineralny, przetwórstwo owocowo-warzywne).

Z ogólnej wartości sprzedaży produkcji przemysłowej 34% kierowane jest na zaopatrzenie rynku w tym wyroby przemysłu lekkiego trafiają do sklepów w 34,5%, przemysłu spożywczego w 25%, przemysłu maszynowego w 13,3%, pozostała produkcja ma charakter zaopatrzeniowy.

W pierwszych latach powojennych odbudowujący się ze zniszczeń przemysł nastawiony był przede wszystkim na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb rynku krajowego. Obecnie dostawy eksportowe z województwa wynoszą ponad miliard złotych, w tym do krajów kapitalistycznych 192 mln zł i krajów socjalistycznych 811 mln zł. W strukturze towarowej eksportu przeważają wyroby przemysłu elektromaszynowego 70% i lekkiego 14% ogólnego eksportu. Około 50% przedsiębiorstw województwa pracuje na rzecz eksportu. Największymi kontrahentami zakładów zielonogórskich są ZSRR, NRF, CSRS, Węgry, Francja, Szwajcaria, Szwecja, Austria i Albania.⁶

W ten sposób przemysł województwa w coraz większym stopniu nabiera cech przemysłu nowoczesnego. Staje się on jednocześnie istotnym czynnikiem miastotwórczym, a także działa aktywizująco na rozwój innych działów gospodarki narodowej, jak budownictwo i transport.

W dorobku województwa zielonogórskiego kluczowe miejsce zajmują wyniki i osiągnięty poziom produkcyjno-ekonomiczny rolnictwa. Przez niemal dwadzieścia powojennych lat rolnictwo stanowiło równoważny do przemysłu czynnik aktywizacji życia gospodarczego.

Na ziemiach tych w okresie do 1939 roku ta dziedzina produkcji odznaczała się brakiem szerszych perspektyw. Plony podstawowych ziemio-płodów (1938 r.) kształtowały się następująco: zboża 19,2 q/h (w tym żyto 17,8 q/h), ziemniaki 172,6 q/h. W oparciu o istniejącą naturalną bazę paszową na ogół dobrze rozwijała się produkcja zwierzęca. Na 100 ha użytków rolnych przypadało 48 szt. bydła, 72 szt. trzody chlewnej i około 14 owiec.

W warunkach powojennych powstały niezwykle skomplikowane okoliczności rozwoju produkcji rolnej, bardziej złożone niż na pozostałych obszarach kraju. Stan gospodarki rolnej był wyjątkowo niesprzyjający, osiedlani tu rolnicy nie znali miejscowych warunków glebowo-klimatycznych oraz sposobów stosowania odpowiednich zabiegów agrotechnicznych. Plony zbóż, które w uprawach zajmowały 70% areалу, w 1945 roku

⁶ Rocznik Statystyczny Wojewódzki 1984. Warszawa 1984, GUS s. 122—123

wynosiły zaledwie 9q/h, a ziemniaków około 110q/h. Pogłowie zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych było niskie: bydło — 12 szt., w tym 8 krów, trzoda chlewna 9 szt., owce 2 szt., konie 6 szt. (podstawowa siła pociągowa w tym okresie). W ciągu 3 lat nastąpił już wyraźny postęp w produkcji rolnej. W znacznym stopniu odbudowano zniszczone gospodarstwa, uruchomiono istniejące urządzenia elektryczne. Odbudowa postępowała bardzo szybko.⁶

W pierwszej kolejności uruchamiano rezerwy wytwórcze bez angażowania znacznych nakładów finansowych (zagospodarowywanie ugorów i odłogów, które w 1964 r. stanowiły blisko 60% areалу, przywracanie pełnej wartości eksploatacyjnej obiektom i zagrodom).

Z części wyłączonych z reformy rolnej gospodarstw wielkoobszarowych (20% użytków rolnych) stworzone zostały podstawy do powołania (1949 r.) przedsiębiorstw państwowych gospodarstw rolnych.⁷ Rozwój rolnictwa miał jednak charakter ekstensywny.

Intensyfikacja produkcji rolnej dokonywała się początkowo w oparciu o wzrost nakładów pracy żywej, poprzez stopniowe rozszerzanie bardziej pracochłonnych upraw a następnie poprzez zwiększenie inwestycji, stosowanie nawozów mineralnych, budownictwa rolniczego oraz mechanizacji.

Po okresie osadnictwa i aktywnej odbudowy nastąpił etap (1950—1955) charakteryzujący się osłabieniem tempa rozwoju gospodarki rolnej. Wobec priorytetu industrializacji, na rozbudowę potencjału wytwórczego rolnictwa przeznaczono niedostateczną wielkość środków inwestycyjnych i produkcyjnych. Nadal kierowano na zielonogórską wieś ludność bezrolną z przeludnionych terenów województw centralnych, a główne wysiłki koncentrowane były na uspołecznianiu ziemi gospodarstw chłopskich.

Niemniej i w tej niesprzyjającej sytuacji rolnictwo województwa wykazywało się znaczącymi dla kraju i regionu osiągnięciami. Należą do nich niewątpliwie zmiany, jakie zaszły w kierunkach produkcji roślinnej (wzrost upraw roślin przemysłowych). Zmniejszyły się dysproporcje w porównaniu z przeciętnymi w kraju w obsadzie zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych, a w plonach podstawowych ziemiopłodów utrzymano się na poziomie przeciętnych. Wzrosła towarowość produkcji rolnej.

W latach 1956—1970 ponownie miało miejsce przyspieszenie rozwoju sił wytwórczych rolnictwa. Na zielonogórskiej wsi zaznacza się w coraz większym stopniu stabilizacja oraz postępujący proces integracji z

⁶ Zielonogórskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej. Warszawa 1970, PWN s. 144

⁷ Markiewicz Adam. Problemy społeczno-polityczne i gospodarcze wsi lubuskiej 1945—1975. Warszawa 1981, PWN s. 33

resztą kraju. Na potrzeby produkcji rolniczej kierowane były znaczne środki inwestycyjne oraz dostawy nawozów sztucznych, kwalifikowanego materiału siewnego, materiałów budowlanych i kredyty. Rozbudowane zostało szkolnictwo średnie i zawodowe. Utworzony został Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Znacznie podniósł się stopień mechanizacji procesów produkcyjnych. Stopniowo wzrastał potencjał usług dla rolnictwa. Rozwój organizacji chłopskich, kółek rolniczych i związków producentów stał się ważnym czynnikiem podniesienia kultury rolnej.

Nowa polityka rolna zapewniła niezbędne warunki, sprzyjające dalszej stabilizacji gospodarczej i umacnianiu osadnictwa rolnego. Stabilizacja ta objęła również państwowe gospodarstwa rolne, które skutecznie rozwiązywały swoje problemy ekonomiczne. W tym czasie przeciętne wyniki przekraczają już rezultaty osiągane na tych ziemiach w okresie przedwojennym.

W kolejnym okresie 1971—1980 w rolnictwie wydatnie zostają zwiększone nakłady inwestycyjne, nawożenie mineralne a na jeden ciągnik (fizyczny) przypada już poniżej 50 ha ziemi. Realizowane były również szerokie przedsięwzięcia zmierzające do szybkiego unowocześniania organizacji, technologii produkcji oraz poszerzanie i usprawnienie kooperacji jednostek uspołecznionych z gospodarką indywidualną.

Korzystne przemiany nastąpiły w strukturze zasiewów, dzięki zwiększaniu upraw wysoko wydajnych gatunków roślin (pszenica, jęczmień, kukurydza). Wyraźny postęp odnotowano w produkcji zwierzęcej.

Istotne zmiany zaszły w strukturze własności użytków rolnych na korzyść gospodarki uspołecznionej, która użytkuje 56⁰% areалу ziemi (w tym PGR ponad 43%).

Widoczny postęp uzyskany został w produkcji ogrodniczej zwłaszcza po roku 1975. Znacząco zwiększyła się powierzchnia upraw pod osłoniem. Nastąpiły korzystne zmiany w strukturze upraw warzyw grunto- wych, co umożliwiło rozszerzenie asortymentu artykułów kierowanych na rynek. Efekty rozwoju gospodarki żywnościowej w województwie wyrażają dane zawarte w tabl. 2.

Obok pozytywnych zjawisk wpływających aktywizująco na produkcję rolną w ostatnim dziesięcioleciu (1975—1985) występowały również niekorzystne tendencje.

Nadmierny odpływ ludności do pracy poza rolnictwem, zwiększanie się udziału ludności w wieku starszym na wsi oraz niska opłacalność produkcji sprawiły obniżenie się poziomu rozwoju gospodarki żywnościowej.

Rozbudowane w minionych latach obiekty inwentarskie (dla bydła,

trzody chlewnej, drobiu) nie mogły być efektywnie wykorzystane z uwagi na niedostateczny, nieproporcjonalny rozwój produkcji roślinnej (pasz) w stosunku do produkcji zwierzęcej.

Nadal niedostatecznie intensywne było gospodarowanie na użytkach zielonych, które stanowią znaczny udział w strukturze użytków rolnych.

TABELA 2

PRODUKCJA ROLNA W WOJ. ZIELONOGÓRSKIM

Sektor	Skup żywca ogółem (Kg/h)			Skup mleka (l/h)		
	1970	1975	1980	1970	1975	1980
gosp. całkowita	104,1	105,1	231,7	227,4	385,3	442,5
PGR Min. Rolnictwa	92,0	217,5	257,4	345,4	422,9	374,5
roln. sp. produkc.	62,5	285,7	302,3	62,5	214,3	224,8
kółka rolnicze	21,7	262,0	288,8	—	5,3	21,5
gosp. nieuspoł.	101,0	170,7	184,3	191,8	431,5	612,0

Źródło: Rocznik Statystyczny województwa zielonogórskiego 1980 r.

Mimo występującego w gospodarce kryzysu ekonomicznego rolnictwo lubuskie uzyskuje wyższą dynamikę rozwoju od średniej w kraju.

Głębokie załamanie w sferze produkcji materialnej, które wystąpiło w latach 1980—1981, chociaż osłabiło tempo przemian społeczno-ekonomicznych regionu, to jednak nie przerwało długofalowych procesów rozwojowych o czym świadczy postęp — choć nieco wolniejszy — w wielu dziedzinach życia.

Równocześnie z rozwojem sfery produkcji w czterdziestolecu rozbudowywana była infrastruktura społeczna i techniczna.

Do istotnych osiągnięć w regionie należy postęp, jaki dokonał się w rozwiązywaniu problemów potrzeb socjalno-bytowych ludności. Fakt ten wyraża się w ciągłej rozbudowie odpowiednich obiektów i urządzeń, wzrostu dostępności usług i świadczeń w tej dziedzinie.

Podstawą odbudowy oświaty w latach 1945—1960 była likwidacja analfabetyzmu i wyrównanie oświatowych dysproporcji. Cennym i skutecznym zjawiskiem był dynamiczny rozwój oświaty dorosłych.

Rozbudowa, adaptacja i remonty starych obiektów szkolnych nie na długo zdołały zaspokoić szybko rosnące potrzeby, w tej sytuacji podjęto intensywną budowę nowych szkół. Wybudowano w województwie ponad 2,5 tys. pomieszczeń do nauki oraz zwiększono wydatnie ilość miejsc w internatach.

W wyniku szeroko rozwiniętej akcji wybudowania „tysiąca szkół na Tysiąclecie” oraz znacznych nakładów państwa oddane zostało ponad 140 nowych szkół różnego typu. Gdy od połowy lat sześćdziesiątych wyż demograficzny zaznaczył się w rocznikach szkolnictwa ponadpodstawowego rozbudowana została odpowiednio sieć tych szkół. Dziś większość szkół mieści się w nowoczesnych budynkach, w ponad 300 szkołach podstawowych zdobywa wiedzę około 70 tys. uczniów. W ponad 130 szkołach zawodowych wszystkich stopni kształci się ponad 35 tysięcy młodzieży. Do liceów ogólnokształcących uczęszcza blisko 6 tys. młodzieży.

Powszechność oświaty oraz szybki rozwój wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego wysunęły potrzebę utworzenia ośrodka akademickiego i naukowego. W 1965 r. utworzono w Zielonej Górze Wyższą Szkołę Inżynierską, a następnie Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Zielonej Górze (i filię Poznańskiej AWF w Gorzowie). Nadto zorganizowana została sieć punktów konsultacyjnych szeregu wyższych uczelni Poznania, Wrocławia i Szczecina.

Na zielonogórskich wyższych uczelniach zdobywa wiedzę na studiach stacjonarnych, wieczorowych i zaocznych około 6 tys. młodzieży. Kadra nauczycieli akademickich przekracza już 200 osób, z tego około 100 samodzielnych pracowników naukowych.

Na czoło dorobku wysuwa się awans kulturalny Ziemi Lubuskiej, co demonstrowa dynamiczna działalność wielu regionalnych i lokalnych ośrodków kultury. Do popularyzacji kultury w regionie od lat przyczyniają się: teatr, Filharmonia — Estrada Ziemi Lubuskiej oraz Lubuskie Towarzystwo Muzyczne im. H. Wieniawskiego. Podkreślić należy duży wysiłek organizacyjny działaczy i pracowników kultury, do tradycji należą już imprezy liczące się uznaniem w kraju jak: Międzynarodowy Festiwal Zespołów Pieśni i Tańca, Festiwal Piosenki Radzieckiej, Lubuskie Lato Filmowe oraz Wystawy Plastyki i Sympozjum „Złotego Grona”. Niezwykle żywotne są też środowiska twórcze: plastyczne, literackie i naukowe. Aktywnie rozwijana jest sztuka ludowa i amatorski ruch artystyczny. Folklor ludowy kultywują i prezentują Zespoły Pieśni i Tańca — „Dąbrówka”, Lubuski, Żarski, Krzepielów. Działają także dwie ludowe kapele koźlarzy w Zbąszynku i Dąbrówce. Do pielęgnowania tradycji regionu lubuskiego, stwarzania odpowiednich warunków twórcom i naukowcom, popierania i publikowania dorobku naukowego i artystycznego twórców lubuskich przyczynia się Lubuskie Towarzystwo Kultury.

Działalność badawczo-naukową i wydawniczą prowadzi Lubuskie Towarzystwo Naukowe, które publikuje prace naukowe, w tym wydawnictwo ciągłe — „Rocznik Lubuski”, promując młodych naukowców.

Znaczącą rolę w upowszechnianiu wartości kulturalnych spełniają — dwutygodnik „Nadodrze”, dziennik „Gazeta Lubuska” i lokalna rozgłośnia radia.

Istniejąca sieć placówek kulturalno-socjalnych organizowana była w przeważającej większości w oparciu o obiekty stare, często нефunkcjonalne o wysokim stopniu zużycia. Rozbudowa oparta była głównie o czynny społeczne, kapitałne remonty i adaptację oraz fundusz konserwacji zabytków. W ramach tych działań wybudowano nowe kino „Wenus”, Pawilon Wystawowy BWA, Rozgłośnię Polskiego Radia, Klub Międzynarodowy Książki i Prasy oraz Bibliotekę Wojewódzką w Zielonej Górze, kilka domów kultury i kilkanaście świetlic na terenie województwa.

Jako jeden z elementów sfery socjalnej rozwija się też potencjał służby zdrowia. Szczególnie pilnym zadaniem po wyzwoleniu było zorganizowanie bazy profilaktyczno-leczniczej dla ludności. W pierwszym okresie powojennym adoptowano nieliczne obiekty służby zdrowia oraz organizowano od podstaw nową sieć placówek leczniczych. W kolejnych latach rozbudowywano sieć placówek uruchamiając w szeregu szpitalach nowe oddziały specjalistyczne. Poprawiło się wyraźnie wyposażenie lecznictwa w urządzenia i aparaturę medyczną. W Szpitalu Wojewódzkim utworzono oddziały specjalistyczne, zainstalowano też nowoczesne urządzenia medyczne. Znacznie rozszerzyły zakres działalności pracownie diagnostyczne. Prowadzona jest w wielu szpitalach i obiektach systematyczna rekonstrukcja bazy materialnej lecznictwa.

Aktualnie na terenie województwa czynnych jest 11 szpitali i 2 zespoły specjalistyczne. Rozwinięta została znacznie sieć placówek lecznictwa otwartego. Tworzy ją 130 przychodni wyposażonych w gabinety specjalistyczne i pracownie analityczne, przeszło 57 ośrodków zdrowia i ponad 130 aptek i punktów aptecznych. Województwo posiada dobrze rozwiniętą sieć placówek służby zdrowia na wsi. Średnio na jeden wiejski ośrodek zdrowia przypada 4 tysiące mieszkańców. Średnia liczba łóżek w szpitalach na 10 tys. mieszkańców wynosi 62.

O zdrowie mieszkańców regionu troszczy się ponad 900 lekarzy oraz 2,5 tys. pielęgniarek zatrudnionych w lecznictwie uspołecznionym. Biorąc pod uwagę ilość tych kadr na 10 tysięcy mieszkańców jest ona jednak w porównaniu do przeciętnego stanu w kraju jeszcze niedostateczna.

Opieką i wychowaniem dzieci służy w województwie zielonogórskim 40 żłobków i ponad 500 przedszkoli, dysponując ponad prawie 30 tys. miejsc. Ogółem wychowaniem przedszkolnym objętych jest około 60 % dzieci.

O poziomie życia mieszkańców w poważnym stopniu decydują warunki mieszkaniowe, chociaż potrzeby w tym zakresie nie są jeszcze zaspokojone, wysiłek poniesiony dotychczas jest znaczny. Objęto w posiadanie na tych ziemiach około 250 tys. izb w miastach z czego 60 tys. wybudowanych przed 1900 rokiem. W okresie pierwszych 30 lat wybudowano około 230 tys. nowych izb o pełnym standardzie. Równocześnie prowadzony był i jest kontynuowany proces modernizacji miast i wsi. Po wyzwoleniu zaledwie połowa miast posiadała sieć gazową, wodociągową oraz kanalizację i to w nienajlepszym stanie. Obecnie w miastach ponad 90 proc. mieszkań wyposażonych jest w wodociąg, 65 proc. w łazienkę, blisko 70 proc. w sieć gazową, 50 proc. w centralne ogrzewanie. Wiele wsi (1/4) posiada wodociągi wybudowane często przy udziale samych mieszkańców. Tempo budownictwa mieszkaniowego stale rosło. Na przestrzeni ostatnich 10 lat w województwie zbudowano ponad 35 tys. mieszkań co pozwoliło osiągnąć wskaźnik zagęszczenia 1,02 osoby na izbę oraz 1,17 gospodarstw domowych na mieszkanie. Potrzeby rosną jednak szybciej niż nowe budownictwo mieszkaniowe, stąd wydłuża się czas oczekiwania na mieszkanie. Ziemia Lubuska stała się poważnym zagłębieniem budownictwa mieszkaniowego, posiadając rozbudowane zaplecze projektowo-konstrukcyjne i produkcyjne pracujące na jego potrzeby. Wraz z rozbudową miast realizowanych jest wiele inwestycji komunalnych. W Zielonej Górze zbudowano duże ujęcie wody i elektrociepłownię wraz z magistralami doprowadzającymi energię ciepłą do nowych osiedli oraz największych zakładów produkcyjnych. Olbrzymi wysiłek jest również kierowany na uzbrojenie miast w ogólne urządzenia komunalne. W 4 miastach utworzona została komunikacja miejska.

Zielonogórskie ze względu na znaczne obszary leśne (48 proc. powierzchni), bogatą sieć rzeczną oraz liczne jeziora (ponad 1000, w tym 535 o pow. ponad 1 ha) stopniowo wykorzystuje te potencjalne możliwości dla rozwoju ruchu turystycznego i wypoczynku. Region jest jednym z nielicznych, w którym zanieczyszczenie środowiska jest dotychczas stosunkowo niewielkie.

Przytoczone oceny, liczby i porównania ilustrują pobieżnie jedynie niektóre główne osiągnięcia i problemy regionu w minionym czterdziestoleciu. Skala przeobrażeń jest niewątpliwie widoczna, a bezsporne przemiany dostrzegane są również we wszystkich dziedzinach życia i świadomości społecznej. Województwo znajduje się na wielu odcinkach w czołówce krajowej, osiągnięcia te były możliwe przede wszystkim dzięki wielkiej, zwłaszcza w latach 60-tych i początkach lat 70-tych konsolidacji i integracji społecznej. Ona to torowała drogę wszystkim suk-

cesom. Trud osiadłych tu pionierów może stanowić godny przykład do naśladowania przez przyszłe pokolenia.

W latach 1950—75 a więc przez 25 lat ubiegłego 40-lecia województwo zielonogórskie było regionem jednym z 17 w kraju o znacznym obszarze i potencjale demograficznym i gospodarczym. W roku 1975 przeszło ono zasadniczą przemianę w ramach zmian podziału administracyjnego kraju.

Wyodrębniając nowe województwa dążono do uwzględnienia jednorodności warunków geograficznych, klimatycznych i demograficznych w oparciu o istniejący już i przewidywany potencjał gospodarczy. W wyniku reformy ogniwo podstawowe — gmina lub miasto — stało się zasadniczą instancją o funkcjach bezpośredniego zarządzania i administrowania (formalnie i faktycznie przestały istnieć powiaty), a ogniwo nadrzędne — województwo — wyposażone zostało w funkcje programujące, koordynacyjne i kontrolne.

Powstała więc inna struktura społeczno-gospodarcza i przestrzenna kraju, zmieniająca proporcje i różnicowania międzywojewódzkie. Pojawił się znaczny zbiór problemów występujących na styku województw, powstały nowe ciężenia i związki funkcjonalno-przestrzenne, co wiąże się z problemem kierunku i skali rozwoju ich stolic.

Województwo zielonogórskie z połowy 1975 roku, jedno z 49 powstało na bazie byłego województwa zielonogórskiego.

W skład województwa zielonogórskiego weszło 13 miast, 13 miast i gmin oraz 48 gmin. Z dotychczasowych granic województwa zielonogórskiego włączono do województwa gorzowskiego: miasta — Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn, Międzyrzecz, Rzepin, Słubice, Strzelce Krajeńskie, Sulęcín; miasta i gminy — Dobiegniew, Drezdenko, Ośno, Skwierzynę, Trzciel i Witnicę; gminy — Bobrowko, Bogdaniec, Bledzew, Brójce, Deszczno, Gościm, Górzycę, Kamień Mały, Kłodawę, Kowalów, Krzeszyce, Lipki Wielkie, Lubiszyn, Lubniewice, Międzyrzecz, Przytoczną, Pszczew, Santok, Słońsk, Słubice, Stare Kurowo — Strzelce Krajeńskie, Sulęcín i Zwierzyn. Do województwa legnickiego włączono miasto Głogów: miasto i gminę Przemków: gminy — Gaworzyce, Głogów, Grębocice, Jerzmanową, Kotłę, Pęcław, Radwanice i Żukowice. Do województwa leszczyńskiego włączono miasto Wschowę; miasto i gminę Szlichtyngową: gminy — Wijewo i Przyczynę Dolną.

Trzonem sieci osadniczej nowego regionu jest zielonogórska aglomeracja miejsko-przemysłowa, pod której wpływem bezpośrednim (strefa ciężenia) są, poza Zieloną Górą, Nowa Sól, Czerwieńsk, Sulechów i Koźuchów.

Województwo obejmuje obszar 8,8 tys. km kw, co stanowi 2,8% powierzchni kraju. Pod względem obszaru zajmuje siódme miejsce.⁸

Użytki rolne stanowią 41,5% powierzchni regionu, a lasy obejmują 42,8%, co oznacza pierwszą lokatę w kraju pod względem obszaru leśnego i drugie miejsce pod względem lesistości. Siecią komunikacyjną o znaczeniu ponadlokalnym są linie kolejowe Berlin — Poznań — Warszawa oraz linia Wrocław — Szczecin i drogi E-8 oraz E-14 o tym samym kierunku. Gęstość linii kolejowych i dróg kołowych jest znaczna i wyższa niż przeciętnie w kraju.

Pod względem liczby mieszkańców województwo zielonogórskie zajmuje 25 miejsce wśród 49 województw. W końcu 1984 roku mieszkało tu 1,7 proc. ludności kraju. Wskaźnik urbanizacji jest wysoki, 59,6 proc. (322 tys. osób) ludności regionu zielonogórskiego mieszka w miastach (kraj 58,4 proc.).

Na terenie wsi zielonogórskiej zamieszkiwało 1,6 proc. mieszkańców wsi w Polsce.

Struktura wieku ludności wskazuje na wysoki udział młodzieży do lat 18 (32,4 proc.). W gospodarce społecznej pracuje 215 tys. osób (1,8 proc. wielkości krajowej). Najwięcej osób pracuje w przemyśle (89 tys., tj. 40,1 proc. zatrudnionych), w rolnictwie 11,2 proc., w transporcie 9,2 proc. i w handlu 10 proc. Ogólnie biorąc około 75 proc. ludności utrzymuje się ze źródeł pozarolniczych, a wskaźnik aktywności zawodowej kobiet jest wysoki i wynosi 45,1 proc.

Potencjał ludzki i pozarolniczy potencjał produkcyjny koncentruje się w miastach. Z ogólnej liczby 26 miast, dziewięć liczy ponad 10 tys. mieszkańców, z tego trzy ponad 30 tys. Połowę stanowią miasta małe do 5 tys. mieszkańców (24 proc. mieszkańców miast), zaś miasta powyżej 30 tys. mieszkańców grupują 48 proc. ludności miejskiej.

W regionie wyróżnia się dwa obszary koncentracji przemysłu: obszar środkowej Odry, stanowiący zielonogórską aglomerację miejsko-przemysłową (krajowy ośrodek wzrostu) i drugi obszar, przyległy do zespołu miejskiego (ośrodka) Żar — Zagania.

Obszary o dużej randze atrakcyjności turystycznej obejmują rejon Łagowa, Niesulic, Krosna Odrzańskiego, Zbąszynia, Wolsztyna i Sławy. Łącznie 32 proc. powierzchni województwa zalicza się do I—III rangi atrakcyjności turystycznej w skali krajowej.

Potencjał przemysłowy województwa scharakteryzować można trzy i półprocentowym udziałem w produkcji krajowej i 20 miejscem pod względem wartości produkcji. Poziom uprzemysłowienia regionu nie róż-

⁸ Rocznik Statystyczny Województwa 1984. Rocznik Statystyczny 1984. GUS 1985 r.

ni się zasadniczo od średniej krajowej, co potwierdza porównanie podstawowych wskaźników w regionie na tle kraju.

W strukturze gałęziowej przemysłu mierzonej wielkością zatrudnienia dominujące pozycje zajmują przemysły: lekki 36,6 proc., elektromaszynowy 30,3 proc., spożywczy 9,2 proc., oraz mineralny 9,1 proc. W strukturze rozpatrywanej pod względem wartości produkcji pierwsze miejsce zajmuje przemysł lekki — 29,5 proc., spożywczy — 26 proc., elektromaszynowy — 26 proc.

Natomiast w rolnictwie pod względem wielkości użytków rolnych, stanowiących 1,8 proc. obszaru krajowego, województwo zajmuje dalekie 33 miejsce. Jakość gleb jest bardzo niska. W klasie I—III jest zaledwie 18,7 proc. gruntów, gdy w kraju średnio 27,4 proc.; natomiast w klasach IV—VI w województwie jest 48,7 proc. gruntów, w kraju natomiast 32,4 proc.

Po reformie w 1975 wyraźniej niż kiedykolwiek ujawniły się różnice w poziomie rozwoju gospodarczego woj. zielonogórskiego i stwierdzić można, że proces uprzemysłowienia i rozwoju transportu był tu powolniejszy niż w innych, bardziej zacofanych regionach, natomiast produkcja rolnicza rozwinęła się znacznie.

Dynamiczny rozwój społeczno-ekonomiczny w minionym okresie zrodził nowe problemy, których rozwiązywanie stanowi zadanie do dalszego działania.

Aktualnie opracowywane są i dyskutowane kierunki rozwoju województwa do 2000 roku.

Na okres ten zakłada się między innymi zaniechanie rozwoju ekstensywnego, dalsze unowocześnianie struktury gospodarczo-przestrzennej, racjonalną gospodarkę zasobami ludzkimi, aktywniejszą ochronę środowiska naturalnego, szersze wykorzystywanie osiągnięć nauki i techniki. Osiągnięty potencjał demograficzny i ekonomiczny w pełni pozwala na podejmowanie tych działań, które wyznaczać będą kształt jutra województwa odznaczającego się systematyczną poprawą warunków życia ludności.⁹

⁹ Wszystkie dane liczbowe określające stan istniejący dotyczą roku 1984

WIEŚ I ROLNICTWO ZIEMI LUBUSKIEJ W CZTERDZIESTOLECIU

Czterdzieści lat rozwoju polskiego rolnictwa na Ziemi Lubuskiej jest okresem, który upoważnia do podjęcia prac badawczych będących syntezą dziejów wsi i rolnictwa tego regionu w Polsce Ludowej. Dotychczasowy wysiłek badawczy naukowców skupił się na latach 1945—50.¹ Obszar Ziemi Lubuskiej wchodził w tym czasie w skład województw: poznańskiego i wrocławskiego. Klasycznym okresem istnienia Ziemi Lubuskiej w jednolitej jednostce administracyjnej woj. zielonogórskiego są lata 1950—1975. W roku 1975 reforma administracyjna dokonała bezprecedensowych przemieszczeń w podziale na województwa powodując podział ukształtowanej w latach 1950—1975 Ziemi Lubuskiej między cztery województwa. Najwięcej obszaru Ziemi Lubuskiej pozostało w granicach województwa zielonogórskiego. Fakty te są poważnym utrudnieniem w pracy badawczej nad okresem 1975—1985. Można wręcz wątpić w celowość utrzymywania pojęcia Ziemia Lubuska ukształtowanego terytorialnie w roku 1950 dla tego okresu. W czterdziestoleciu ziemie te wykazywały odrębność, która upoważnia do monograficznego ujęcia problemów rolnictwa i wsi lubuskiej.

Działania wojenne na Ziemi Lubuskiej trwały w roku 1945 blisko 4 miesiące. Spowodowało to znaczne straty w substancji materialnej wsi. Szczególnie powiaty gubiński, słubicki, żarski i sulęciński będąc bezpośrednio w strefie przyfrontowej uległy dużym zniszczeniom, część ziemi była zaminowana.²

Po wyzwoleniu brak rąk do pracy i siły pociągowej uniemożliwił szybkie zagospodarowanie wsi. Doprowadziło to do zachwaszczenia pól i związanej z tym plagi myszy. Pierwszych siewów dokonało wojsko ra-

¹ Prace Hieronima Szczegóły, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1947* oraz Franciszka Pastwy, *Wieś lubuska w latach 1945—50*.

² Hieronim Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—47*. UAM Poznań 1971 s. 138.

dziekie przy pomocy pozostałych tu jeszcze Niemców oraz pierwsi polscy osadnicy.³ Większość zbiorów ze zniw 1945 r. zebrała Armia Czerwona (69%). Osadnicy polscy zebrali 22%, a Ludowe Wojsko Polskie 9%. Już przed zapadnięciem uchwał w Poczdamie przyznających te ziemie Polsce, na Ziemi Lubuskiej osiedliło się wielu Polaków. Byli to robotnicy przymusowi pracujący na tym terenie i powracający z Niemiec, migranci byłego pogranicza polsko-niemieckiego oraz członkowie ekip przysłanych tutaj oficjalnie dla organizowania polskiej administracji.⁴

W powiatach Ziemi Lubuskiej znajdowało się we wrześniu 1945 r. zaledwie 13.638 koni, co stanowiło 18,3% przedwojennego stanu. Wiosną 1946 r. blisko 70% rolników nie posiadało koni. Znaczny procent rolników nie posiadał również krów. Jesienią 1945 r. zdołano zasiać 54.510 ha, co stanowiło 23% przedwojennych zasiewów ozimin. W sezonie 1945/1946 obsiano na Ziemi Lubuskiej 197,7 tys. ha, odłogowało jednak 238,7 tys. ha.⁵ W latach 1945—1950 podstawowymi grupami osiedlającymi się na tych terenach byli repatrianci z ziem, które po 1944 r. nie weszły w obszar państwa polskiego oraz przesiedleńcy z przeludnionych terenów województw centralnej i wschodniej Polski. W końcu 1945 roku we wszystkich mniej zniszczonych powiatach liczebnie przeważali przesiedleńcy. Większość z nich osiedliła się w okresie zniw 1945 r. Mieli wówczas możliwość wyboru miejscowości i najlepszych gospodarstw. Zajęli tereny o najlepszych warunkach gospodarowania. W powiatach nadodrzańskich najbardziej zniszczonych przesiedleńcy niechętnie się osiedlali. Tam zdecydowaną przewagę mieli repatrianci.

W połowie 1947 r. na Ziemi Lubuskiej mieszkało 169,5 tys. repatriantów i 153,263 tys. przesiedleńców.⁶ Część naukowców jest zdania, że przesiedleńcy na wsi lubuskiej wniesli dodatnie cechy osobiste: zaradność, gospodarność, dbałość o ziemię, dążność do jak najszybszego zagospodarowania otrzymanych obiektów rolnych. W dużej części gospodarność wynikała ze stanu zajętych obiektów. Faktem jest, że większość przesiedleńców nie miała doświadczeń w prowadzeniu dużych gospodarstw jakie otrzymali na ziemiach zachodnich. Rodziny przesiedleńców były jedno lub dwupokoleniowe bez tradycyjnych więzi rodzinnych. Repatrianci natomiast w większości mieli doświadczenie w prowadzeniu większych gospodarstw rolnych. Byli elementem niewątpliwie patrioty-

³ Franciszek Pastwa, *Wieś lubuska w latach 1945—50*. Lubuskie Towarzystwo Naukowe 1977.

⁴ Henryk Dominiczak, *Proces zastępowania województwa zielonogórskiego w latach 1945—1950*. Zielona Góra 1975 s. 85.

⁵ Hieronim Szczegółka, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—47*. UAM Poznań 1971 s. 140.

⁶ Franciszek Pastwa, *Wieś lubuska w latach 1945—50*. Lubuskie Towarzystwo Naukowe 1977 s. 142.

cznym wiążącym się na stałe z ziemią, które zasiedlali. Dotyczyło to szczególnie młodego pokolenia wielopokoleniowych rodzin. Fakt zajęcia gorszych technicznie gospodarstw i słabszej bonitacyjnie ziemi dał błędną podstawę do kreowania stereotypu mniej gospodarnego repatrianta.

W obsiewach jesienno-wiosennych 1947—48 zagospodarowano 336.347 ha ziemi, co łącznie z innymi uprawami w zasadzie likwidowało odłogi.⁷

W 1950 roku mieszkało na wsi lubuskiej 349.062 osób, co wyczerpało chłonność osadniczą. W stosunku do 1939 roku stanowiło to 69%.⁸

W jesiennej akcji siewnej 1948 r. po raz pierwszy wystąpiły trudności z rozprowadzaniem kredytów i nawozów. Na wsi narastały obawy wobec nowego kursu polityki rolnej zainicjowanego po lipcowym i sierpniowym Plenum KC PZPR z 1948 roku. Osadnicy bali się kolektywizacji. Łączono ją z kołchozami, które posiadały złą opinię, szczególnie wśród repatriantów.⁹ Byli oni przekonani, że kolektywizację przeprowadzi się przymusowo. Aparat polityczny podjął próbę przekonania chłopów, że nastąpi ona w sposób dobrowolny. Nie sprzyjała temu decyzja o powołaniu gminnych ośrodków maszynowych.

Maszyny do tych ośrodków zostały ściągnięte przymusowo od osadników, którzy w 1946 i 1947 roku otrzymali akty nadania i częściowo za nie zapłacili. W tym czasie przeprowadzono rewizję aktów nadania. Przesuwano osadników z gospodarstw dużych 10—15 hektarowych na mniejsze 7—9 hektarowe. Od połowy 1948 r. umieszczano na orzeczeniach o nadaniu gospodarstwa klauzulę: „ostateczne uregulowanie obszaru gospodarstwa nie wykluczające jego zmniejszenia nastąpi po przeprowadzeniu regulacji.” Podważało to trwałość aktów nadania. Oddziaływało negatywnie na zainteresowanie osadników wzrostem produkcji rolnej. Pogorszyła się sytuacja na wsi lubuskiej. Wiązało się to z ograniczeniem politycznego znaczenia ruchu ludowego. Część osadników zrzekła się aktów nadania. W pierwszej połowie 1949 roku proces ten stał się masowy. Zrzekło się 6% ogółu osiedlonych. Pojawił się problem powtórnej chłonności osadniczej.¹⁰ Mimo negatywnego stosunku chłopów proces kolektywizacji ze względów politycznych nasilał się. Osadnicy na Ziemiach Zachodnich byli mniej związani emocjonalnie z nowo otrzymanymi gospodarstwami. W większości byli to ludzie odważni i przedsiębiorczy. W

⁷ Franciszek Pastwa, *Wieś Lubuska w latach 1945—50*. Lubuskie Towarzystwo Naukowe 1977 s. 181.

⁸ Henryk Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945—1950*. Zielona Góra 1975 s. 107.

⁹ Franciszek Pastwa, *Wieś lubuska w latach 1945—1950*. Lubuskie Towarzystwo Naukowe 1977 s. 188.

¹⁰ Z. Misiołek, F. Pastwa, *Ogrodnictwo wiejskie na Ziemi Lubuskiej (1945—1948)* (W:) *Pierwsze lata na Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*. Poznań 1987 s. 176.

latach następnych masowo wstępowali do spółdzielni produkcyjnych. Postępowi w koncentracji ziemi nie towarzyszył jednak postęp w mechanizacji. Spowodowało to obniżenie wydajności pracy i obniżenie efektywności gospodarowania w spółdzielniach. Proces uspołdzielczania wsi tak wspomina rolnik z województwa zielonogórskiego: cytuję „zaczęła się też agitacja do spółdzielni produkcyjnej. Z początku agitacja, potem przyszli mierniczowie pomierzyli działki przyzagrodowe, nikogo nie pytając o zgodę, miał więc każdy swą własność w akcie nadania i na wezwaniu płatniczym na Fundusz Ziemi, na podatek czy obowiązkowe dostawy, poza tym nie miał głosu. Gdy te argumenty nie pomagały, podwyższali wysokość obowiązkowych dostaw, że mało kto mógł się z tego wywiązać. Zaczęło się więc chodzenie na spowiedź do gminy i prokuratora, gdzie najczęściej podsuwali do podpisania deklarację do spółdzielni produkcyjnej”.¹¹ Kto wstępował do spółdzielni relacjonuje pamiętnikarz w dalszej części wspomnień: cytuję: „spekulanci, nieroby i różni przypadkowi „rolnicy” chętnie garnęli się do spółdzielni. Byli też przez to „patriotami”, „wartościowymi ludźmi” i „przodującymi rolnikami”. Wszystkie długi umarzano, otrzymywali nagrody, dyplomy, a w izbie nieraz nawet to omieść pajęczyn.”¹²

Wynikiem takiego rozwoju spółdzielni produkcyjnych było obniżenie kultury rolnej i produkcji czystej rolnictwa. Jak wyglądały stosunki międzyludzkie w spółdzielniach obrazuje dalszy ciąg wspomnień pamiętnikarza: cytuję „Każdy był niezadowolony, do roboty wychodziła tylko niewielka grupka. Tylko 12 członków miało różne funkcje, jak przewodniczący, oborowi, podwórzowy, stróż itp. Powodem niezadowolenia były częste kłótnie i prawie na co dzień używana „łacina”. Powoli wkradała się antykultura. Opiekunów nam nie brakowało. Ciągłe przychodzili różni „po linii” i „na bazie”. I bazowali, bazowali, a nic z tego nie wychodziło. Jednego tylko dnia, właśnie w żniwa, naliczyliśmy ich tylko 22. I tak jeździli opiekunowie, orały traktory, rosło niezadowolenie i lipa w gazetach.”¹³

Na Ziemi Lubuskiej podobnie jak w innych województwach Ziemi Zachodnich procent uspołdzielczania był wysoki, spółdzielnie powstały w około połowie wsi sołeckich obejmując kilkadziesiąt procent ziemi.¹⁴

W wyniku zmiany polityki rolnej w 1956 roku nastąpiło masowe rozwiązywanie spółdzielni. Z kilkuset pozostało kilkadziesiąt. Nowe zasady rozwoju rolnictwa ustalone wspólnie przez PZPR i ZSL w deklaracji

¹¹ *Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziemi Zachodnich i Północnych.* LSW s. 269.

¹² *Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziemi Zachodnich i Północnych.* LSW s. 268.

¹³ *Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziemi Zachodnich i Północnych.* LSW s. 269.

¹⁴ *Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Zielonej Górze. Sprawozdanie Zjazdowe — Teczki luźne.*

z 10 grudnia 1956 roku korzystnie wpłynęły na rolnictwo lubuskie. Ukształtowały się ostatecznie trzy sektory stabilnie gospodarujące na tym terenie. Państwowe Gospodarstwa Rolne utworzone w 1949 roku z Państwowych Nieruchomości Ziemskich stopniowo przełamywały ekstensywne formy gospodarowania. O globalnej produkcji rolnej decydowały jednak gospodarstwa indywidualne. Spółdzielnie produkcyjne, które zostały po roku 1956 nie miały dużego wpływu na globalną produkcję rolną województwa zielonogórskiego. Po zmianie polityki rolnej w 1956/1957 roku wiele gospodarstw indywidualnych przeszło okres zachwiania równowagi ekonomicznej. Dopiero po zmniejszeniu w latach 1955/1960 dostaw obowiązkowych (między innymi zniesienie dostaw mleka), podwyższeniu cen skupu produktów rolnych nastąpił wzrost dochodów i stopniowa poprawa warunków materialnych chłopów.¹⁵ W latach 1960—1970 rozmiar świadczeń ulegał dosyć dużym wahaniom, nie wpływał jednak poważniej na kształtowanie się dochodów gospodarstw indywidualnych. W gospodarstwach większych, ekonomicznie słabszych, świadczenia stanowiły duże obciążenie produkcji czystej. Sytuację pogarszał wzrost od 1962 roku podatku gruntowego i zdarzające się lata nieurodzaju (1959, 1962—63, 1969—1970). W ciągu tych ostatnich dwóch lat dochody gospodarstw rolnych stały się niewspółmiernie niskie w porównaniu z wykonaną produkcją. Powodem był nie tylko nieurodzaj, ale przede wszystkim błędy w polityce rolnej, zwłaszcza w postaci niedostatecznej opłacalności produkcji artykułów zwierzęcych.¹⁶

Kierownictwo PZPR już w początku lat sześćdziesiątych odstąpiło od zasad polityki rolnej ustalonych w 1956 roku. Było to jedną z przyczyn kryzysu roku 1970. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych rozpoczął się proces przekazywania gospodarstw rolnych w zamian za rentę na Państwowy Fundusz Ziemi. Ziemia z PFZ była zagospodarowywana przez PGR. Niekorzystną sytuację ekonomiczną gospodarstw rolnych z końca lat sześćdziesiątych złagodziły decyzje podjęte w 1971 r. W oparciu o wytyczne PZPR i ZSL podniesiono ceny płodów rolnych. Obniżono świadczenia gospodarki chłopskiej na cele społeczne. W latach 1970—1972 dokonano trzech podwyżek cen skupu artykułów zwierzęcych: żywca, trzody chlewnej, młodego bydła, cieląt, kurcząt i mleka. Z dniem 1.I.1972 r. zniesiono obowiązkowe dostawy zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych, a świadczenia na Fundusz Rozwoju Rolnictwa (w zmniejszonym rozmiarze) włączono do podatków, które również uległy korzystne-

¹⁵ *Historia Chłopów Śląskich*. Opracowanie zbiorcze pod redakcją Stefana Inglota. LSW Warszawa 1979 s. 422.

¹⁶ Na podstawie roczników statystycznych lat sześćdziesiątych.

mu dla wsi obniżeniu. Spowodowało to na Ziemi Lubuskiej gwałtowny wzrost produkcji rolnej we wszystkich sektorach rolnictwa. Od połowy 1971 r. podwyższono znacznie wprowadzone w 1966 roku renty dla rolników uprawnionych do świadczeń z tytułu przekazywanych państwu gospodarstw rolnych. Ważną decyzją było wprowadzenie bezpłatnej opieki lekarskiej i wszelkich świadczeń służby zdrowia dla rolników indywidualnych. Niestety, druga połowa lat siedemdziesiątych przyniosła zmianę praktycznie zrealizowanej polityki rolnej. Nasilił się proces przekazywania gospodarstw rolnych w zamian za rentę. W 1976 roku w województwie zielonogórskim przejęto 1.267 gospodarstw o łącznej powierzchni 9 tys. ha. Większość ziemi przejmowały PGR-y gospodarujące w tym czasie na 36% ziemi. Nową formą władania ziemi były Spółdzielnie Kółek Rolniczych.¹⁷ Wydajność podstawowych ziemiopłodów uzyskana z 1 ha wynosiła: zbóż 22,6 q, ziemniaków 139 q, buraków cukrowych 234 q. Poziom nawożenia wynosił 199,6 NPK na ha. Udział sektora uspołecznionego w ogólnym skupie wynosił: zbóż 37,6%, żywca 64,6% i mleka 36,6%. Nowa polityka rolna zakładała masowe upaństwowienie ziemi. Wiązano to z procesem rozwoju socjalizmu. W strukturze gospodarstw indywidualnych popierano wyłącznie gospodarstwa specjalistyczne. Tylko one otrzymywały kredyty, możliwość zakupu ziemi, łatwy dostęp do środków produkcji. W tym czasie powstało 1.990 gospodarstw specjalistycznych. Większość specjalizowała się w hodowli bydła i trzody chlewnej.¹⁸ Polityka ta spowodowała zahamowanie produkcji roślinnej i dynamiczny wzrost produkcji zwierzęcej w oparciu o pasze z importu. Wśród rolników indywidualnych nasiliły się w tym czasie nastroje niechęci do polityki rolnej państwa i niewiary w możliwości rozwoju gospodarstw indywidualnych w Polsce. Szczególnie negatywnie polityka rolna tego okresu odbiła się na wsi lubuskiej. Nastąpiło masowe przekazywanie gospodarstw indywidualnych na PFZ. W sposób administracyjny przekazywano ziemię z PFZ państwowym gospodarstwom. Polityka ta była jedną z przyczyn głębokiego kryzysu roku 1980. Błędy polityki rolnej na Ziemi Lubuskiej łagodził swoją działalnością wśród młodych rolników Związek Młodzieży Wiejskiej. Działając w latach 1966—1976 podjął wiele prac gospodarczych, kulturalnych i oświatowych.¹⁹

Także wysiłek polityczny ruchu ludowego skierowany był na stabilizację w rolnictwie indywidualnym. Szczególnie w latach 1957—1960;

¹⁷ M. Kopij, *Przemiany — perspektywy*. WKFiJN Zielona Góra 1977 r. s. 76.

¹⁸ M. Kopij, *Przemiany — perspektywy*. WKFiJN Zielona Góra 1977 r. 79.

¹⁹ Jan Andrykiewicz, *Z dziejów ruchu młodzieżowego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1975* s. 147—175.

1970—1974, oraz w latach osiemdziesiątych znaczny był wpływ ZSL na politykę rolną na Ziemi Lubuskiej.²⁰

W tym też czasie w gospodarstwach indywidualnych nastąpiła wyraźna poprawa efektywności. Szczególnie w latach 1970—1974 osiągnęła ona 3,75% w skali rocznej.²¹

Kryzys polityczno-społeczny roku 1980 przejawiał się konfliktem w Glinisku i Lubogórze. Decyzje polityczno-ekonomiczne podjęte przez naczelne władze partyjno-państwowe wywołały ożywienie gospodarcze na wsi lubuskiej.²² Wzrost dochodowości gospodarstw indywidualnych spowodował większe zainteresowanie rolników kupnem ziemi. W latach 1980—1984 nastąpił znaczny przepływ ziemi z sektora państwowego do indywidualnego. Wzrósł popyt na techniczne środki produkcji. Wieś lubuska kontynuowała intensywny proces mechanizacji gospodarstw indywidualnych. Zacieraly się różnice technologiczne między sektorami rolnictwa. W latach 1984—1988 obniżyła się opłacalność produkcji rolnej. Zahamowało to proces racjonalnego zagospodarowania ziemi z PFZ. Osiągnięte plony i produkcja czysta były jednak najwyższe w historycznych dziejach tych ziem.

W krótkim szkicu trudno odzwierciedlić całość życia wsi lubuskiej. Bogactwo aktywności społeczno-politycznej życia kulturalnego, sportu i oświaty zostały pominięte ze względu na zakres rozważań.

Problematyka wsi i rolnictwa lubuskiego w Polsce Ludowej wymaga szerszych badań. Celowe byłoby zakończenie ich obszerną monografią będącą przyczynkiem do historii najnowszej. Za wzór może służyć „Historia chłopów śląskich” opracowana pod redakcją Stefana Inglota w latach siedemdziesiątych. Wysiłek chłopów Ziemi Lubuskiej włożony w dzieło rozwoju Polski w pełni na to zasługuje.

²⁰ Archiwum WK ZSL w Zielonej Górze. Uchwały plenarnych posiedzeń WK ZSL.

²¹ Rolnictwo i polityka rolna lat siedemdziesiątych — oceny i wnioski. Praca zbiorowa pod red. A. Wośa. Warszawa 1982 s. 129.

²² Uchwały wspólnego plenum KC PZPR i NK ZSL oraz konstytucyjny zapis o trwałości gospodarki chłopskiej.

SPOŁECZNY RUCH KULTURALNY NA ŚRODKOWYM NADODRZU W CZTERDZIESTOLECIU PRL

Na powracającej do normalnego życia Ziemi Lubuskiej, już w 1945 roku powstały z inspiracji Polskiego Związku Zachodniego pierwsze domy społeczne, wyposażone w biblioteki i czytelnie. Placówki te prowadziły wykłady i odczyty, organizowały zespoły teatralne i śpiewacze.¹ Dynamicznie rozwijał się amatorski ruch artystyczny czego dowodem było działanie w każdym z powiatów od jednego do trzech zespołów. W regionie pozbawionym dotąd własnych kadr naukowych, środowisk twórczych, archiwów i bibliotek naukowych wszystko należało zaczynać od początku — od stworzenia bazy materialnej i moralnej. W początkowym okresie ze znaczną pomocą przyszyły nam inne środowiska naukowe i kulturalne, a w szczególności Poznań.

Najstarszą tradycję w społecznym ruchu kulturalnym na Środkowym Nadodrzu miało niewątpliwie życie teatralne. Od lutego 1946 roku działał Teatr Związku Zawodowego Kolejarzy, wystawiając inscenizacyjne składanki zatytułowane „Bocznica humoru”. Obok przedstawień o charakterze satyrycznym pojawił się również repertuar poważniejszy, jak np.: „Niespodzianki” — Rostworowskiego, czy „Mysz kościelna” Fodora.² Prawie w tym samym czasie powstał i rozpoczął działalność inny zespół teatralny „Pionier” kierowany przez Piotra Klucińskiego, a rok później swoje inscenizacje zaprezentował Robotniczy Amatorski Teatr „Reduta” działający przy Polskiej Wełnie. Teatr ten wyróżniał się wysokim poziomem artystycznym i przyrównywany był do dobrych teatrów zawodowych.

W „Reducie” stawiało swoje pierwsze kroki wielu znanych później aktorów, jak Stanisław Cynarski, Józef Michalcewicz, czy Józef Żmu-

¹ Zielonogórskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Wąsickiego. PWN Warszawa 1972 r., s. 246.

² Zielona Góra — Przeszłość i teraźniejszość. Praca zbiorowa pod redakcją Michała Szczanieckiego i Jana Wąsickiego. Część: Życie kulturalne, opr. przez Andrzeja Czarkowskiego. Wydawnictwo Poznańskie, 1962 r.

da.³ Obok wymienionych zespołów teatralnych odnotować należy jeszcze inne grupy amatorskie, dłużej lub krócej prowadzące swoją działalność, jak: zespół dramatyczny przy Lubuskiej Wytwórni Win, Międzyzwiązkowy Teatr Robotniczy, Studium Baletowe Anny Beker, Kabaret Literacki „Zielony Kot” zespół „Wagmo”. Obok amatorskiego ruchu teatralnego, równie wcześnie zapoczątkowane zostało życie muzyczne. W 1946 rozpoczęła swoją działalność niewielka orkiestra symfoniczna przy „Polskiej Wętnie” kierowana przez Władysława Błaszczaka.⁴ Rok później powstał jeden z najpopularniejszych chórów przy zakładach „Wagmo”. Wielkim wydarzeniem muzycznym w regionie był zorganizowany w Sulechowie w 1949 roku pierwszy festiwal chopinowski. O jego znaczeniu świadczy chociażby notatka zamieszczona przez czasopismo „Odra” określające festiwal jako „najwspanialszą uroczystość na Ziemi Lubuskiej od zakończenia wojny”.⁵

Bardzo żywotnym w pierwszych latach powojennych był zespół rivalryowy Spółdzielni Spożywców w Zielonej Górze kierowany przez Józefa Kapale.

Należy podkreślić fakt, że w latach 1946—1950 działało już kilkanaście zespołów chóralskich i orkiestr, wśród których dużą popularnością cieszył się Zespół Śpiewaczy przy Zakładach Konstrukcji Stalowych. Ważne miejsce w życiu muzycznym zajmowały działający od 1945 roku chór „Harfa” w Świebodzinie, który na pierwszym Zjeździe Kół Śpiewaczych Ziemi Lubuskiej i Chórów Wielkopolskich uzyskał pierwsze miejsce⁶ oraz chóry w Krzepielowie i Bogdańcu.

Najprężniejszym ośrodkiem społecznego ruchu kulturalnego była niewątpliwie Zielona Góra. Niemniej jednak, od momentu przybycia na obszar Środkowego Nadodrza polskich osadników, równoległe do pracy w zakresie odbudowy i zagospodarowania — rozpoczęła się społeczna działalność kulturalna, zataczająca szerokie kręki i legitymująca się poważnymi osiągnięciami. Zespoły muzyczne, taneczne, wokalne i dramatyczne

³ Hieronim Szczegół, *Zielona Góra. Rozwój Miasta w Polsce Ludowej*. Wydawnictwo poznańskie. Poznań 1984 r., s. 193, „Lubuskie Teatr im. L. Kruczkowskiego.”

⁴ Tamże, s. 205, „Życie muzyczne”.

⁵ *Zeszyty Lubuskie Nr 5. Z zagadnień kulturalnych województwa zielonogórskiego*. Wyd. Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1968 r., s. 110. „O ruchu muzycznym w Sulechowie”. Autor Cz. Jagołowska pisze o tym festiwalu: „Dyrektor Swatoń, przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki oświadczył zamykając Zjazd — uroczystości Chopinowskie w Sulechowie przerosły miarę nie tylko prowincji, ale i stolicy. Zjazd Chopinowski w Sulechowie urosł do rangi imprezy ogólnokrajowej.”

⁶ *Ziemia Lubuska*. Praca zbiorowa pod red. Michała Szczanieckiego i Stanisławy Zajchowskiej. Instytut Zachodni. Poznań 1950 r., s. 521. Znajdujemy tutaj następującą notatkę: „Zespół śpiewaczy przy Zakładach Konstrukcji Stalowych wysuwa się na czoło chórów Ziemi Lubuskiej. Poważną dlań konkurencją jest chór „Harfa” w Świebodzinie, który już w 1946 r. na Zjeździe Kół Śpiewaczych Ziemi Lubuskiej i Chórów Wielkopolskich uzyskał pierwsze miejsce wśród chórów Ziemi Lubuskiej, a drugie w skali chórów wielkopolskich”.

działały we wszystkich miastach i miasteczkach oraz w większych skupiskach ludności.

Poszczególne środowiska, tak miejskie jak i wiejskie, bez etatów bez środków finansowych, często bez fachowej pomocy — społecznym wysiłkiem z własnej inicjatywy, tworzyły zespoły zaspakajające ich potrzeby kulturalne.

Jednymi z pierwszych organizatorów i krzewicieli kultury były szkoły i organizacje młodzieżowe. Duże znaczenie miał również ruch świetlicowy. Niektóre ze świetlic posiadały własne księgozbiory, a także adaptery, radia itp. Organizowano w nich podstawową działalność oświatowo-kulturalną, tworzone kółka artystyczne i czytelnicze, zespoły muzyczne i teatralne, przeprowadzano konkursy pieśni i recytacji. Obok szkół i świetlic ośrodkami życia kulturalnego w regionie były wspomniane już na wstępie domy społeczne Polskiego Związku Zachodniego,⁷ biblioteki, jednostki ochotniczej straży pożarnej, Domy Żołnierza. Społeczny ruch kulturalny, w zależności od środowiska, tradycji i historycznych uwarunkowań, był ruchem niejednolitym. W większości tworzone go od podstaw, przyjmując często za bazę poniemieckie obiekty kulturalne.

Odmienne działalność ta kształtowała się wśród niezgermanizowanej ludności polskiej byłego powiatu Babimojskiego. Przetrwwały tam tradycje sięgające kilku pokoleń. Stąd też II wojna światowa przerwała jedynie lub ograniczyła dynamicznie rozwijający się społeczny ruch kulturalny. Przykładem może być tutaj Zespół Pieśni i Tańca z Dąbrówki Wielkopolskiej, który w 1983 roku w 60-lecie działalności został wyróżniony nagrodą I stopnia ministra Kultury i Sztuki. Zaraz po wojnie rozpoczęła w tej miejscowości przerwana pracę, założona w 1929 roku orkiestra dęta, a jesienią 1945 roku młodzież szkolna wystawiła inscenizację baśni Bożeny Niemcowej „Sól ponad złoto”. Nie były to jedyne przejawy działalności kulturalnej miejscowej ludności. Odnotować tutaj należy występy chóru mieszanego oraz dwóch zespołów teatralnych.

Bogate tradycje ma również działający do dzisiaj ludowy Zespół Koźlarzy ze Zbąszynka, kierowany przez Tomasza Kotkowiaka.

Trudno byłoby wymienić wszystkie zespoły artystyczne działające w latach 1945—1950 na Ziemi Lubuskiej, było ich bowiem ponad 70. W tej niezwykle aktywnej, spontanicznej działalności kulturalnej uczestniczyli ludzie różnych zawodów, między innymi nauczyciele, uczniowie,

⁷ Tamże, s. 512. Kwestię przynależności domów społecznych do PZZ oraz ich funkcję, autorzy wyjaśniają następująco: „Z inicjatywy Wydziału Oświaty Dorosłych powstały również Domy Społeczne, które mają stanowić w danym środowisku punkty oparcia dla wszystkich poczynań w zakresie oświaty dla dorosłych. Porozumienie zawarte między Kuratorium a Polskim Związkiem Zachodnim ustaliło formy współpracy w Domach Społecznych; PZZ jest ich właścicielem i administratorem, a kuratorium daje do prowadzenia pracy pedagogów — społeczników”.

urzędnicy, młodzież robotnicza i chłopska, żołnierze. Niewątpliwą zasługą ruchu było to, że zastępował stałe, nie istniejące jeszcze placówki kulturalne, aktywizował i integrował miejscowe społeczeństwo.

Spółeczny ruch kulturalny wkroczył w lata pięćdziesiąte ze znacznym dorobkiem, czerpiącym głównie z ogromnego entuzjazmu pierwszych osiedleńców, z ich wewnętrznej potrzeby zaspokojenia kulturalnego, a także z ich własnych indywidualnych doświadczeń i tradycji.

Stał się również zaczątkiem do tworzenia instytucji zawodowych. Aktyw społeczny w dużej mierze stanowił pierwszą i zasadniczą kadrę profesjonalnych aktorów, muzyków, plastyków, pracowników kultury.

Od 1950 roku całe życie społeczne, w tym również i działalność kulturalna, uległy znacznemu zbiurokratyzowaniu i zinstytucjonalizowaniu. Nie wyszło to na dobre samorządному ruchowi amatorskiemu, który zaczął przeżywać poważny regres. Niemniej jednak zaangażowanie i twórczy zapał wielu działaczy doprowadziły do powstania w początkach października 1951 roku w Zielonej Górze Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej. Inicjatorami tego przedsięwzięcia i pierwszymi zawodowymi aktorami byli członkowie zespołów amatorskich, głównie wspomnianej już „Reduty”.

Ze społecznego zaangażowania powstała w Zielonej Górze w lutym 1956 roku Orkiestra Symfoniczna. Myśl o jej zorganizowaniu zrodziła się znacznie wcześniej, bowiem już w połowie 1950 roku. W dwa lata później powołano — z inicjatywy dra Romana Mazurkiewicza — Filharmonię Robotniczą. Z pierwszym koncertem Filharmonia wystąpiła 14 marca 1954 roku. Jednak wkrótce po tym wydarzeniu zakończyła swoją działalność.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych zaznaczyła swoją obecność w ruchu kulturalnym zwiększonym zainteresowaniem piosenką i tańcem ludowym.

W 1953 roku powstały: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej i Zespół Tańca Ludowego organizacji „Służba Polsce”. Ten drugi istniał do roku 1956 i w przeciągu trzech lat działalności zdobył dużą popularność zajmując czołowe miejsca w przeglądach i konkursach.

Znacznie bogatszą historię ma Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej. Założyła go grupa entuzjastów — spółdzielców z Nowej Soli, których celem było propagowanie folkloru lubuskiego. Po rocznej pracy powstało kilka sekcji: chóralno-baletowa, dramatyczna, orkiestra mandolinistów. Lubuski Zespół Pieśni i Tańca w roku bieżącym obchodził swoje 35-lecie. W przeciągu tego okresu odnosił liczne sukcesy krajowe i zagraniczne prezentując w swoim programie tradycje, obyczaje i sztukę ludową z okolic Dąbrowki, Kargowej, Babimostu. Zespół jest w pełni

amatorskim. Wśród jego członków są inżynierowie, nauczyciele, robotnicy, prawnicy, uczniowie i studenci. Odnotować również trzeba działalność powstałego w 1957 roku Żarskiego Zespołu Pieśni i Tańca.

Istotną i bardzo aktywną grupę zawodową i społeczną, stanowią plastycy. Przybyli na obszar Środkowego Nadodrza wraz z pierwszymi osadnikami już w maju 1945 roku. Stwierdzić tutaj należy, że twórczość plastyczna nie wyrosła, jak było np. z teatrem czy z filharmonią z kręgu amatorskiego. Niemniej jednak jej wpływ na społeczny ruch kulturalny w regionie był i jest ogromny. Zaznacza się on wieloma inicjatywami, że wspomnę chociażby liczne wystawy organizowane nieprzerwanie od listopada 1945 roku, plenery plastyczne, czy największą cykliczną imprezę zapoczątkowaną w 1963 roku pod nazwą „Złote Grono”.

Lubuskie Towarzystwo Kultury — inicjator i koordynator społecznego ruchu kulturalnego

Druga połowa lat 50-tych przyniosła na Ziemiach Zachodnich ożywienie życia kulturalnego. Trwały poszukiwania najbardziej odpowiednich dla województwa dróg awansu. Taki stan rzeczy nie był dziełem przypadku, a wyrósł na fali ogólnego ożywienia politycznego jakie objęło cały kraj. Fala ta ze szczególną siłą dała o sobie znać w naszym regionie, gdzie do niedawna zagadnienia kultury stanowiły, pomimo wspomnianych już inicjatyw, peryferie życia społecznego. Złożyły się na to różne przyczyny, brak wyższej uczelni, czy jakiegokolwiek bądź placówki naukowo-badawczej, brak odpowiedniej bazy materiałowej, czy wreszcie brak własnego pisma społeczno-kulturalnego bądź innej formy organizacyjnej, wokół której skupiałby się społeczny ruch kulturalny.

Już w czerwcu 1956 roku na sesji WRN rozpatrywano problem stworzenia ram statutowo-organizacyjnych dla twórczego działania w sferze kultury. W dniach 5 i 6 lipca 1957 roku, z inicjatywy aktywu społeczno-kulturalnego, a w wyniku toczącej się na łamach „Gazety Zielonogórskiej” dyskusji nad awansem kulturalnym regionu, zwołano Sejmik Kultury Ziemi Lubuskiej.⁶

Stanowił on przełom w społecznym ruchu kulturalnym i otworzył nową kartę w jego historii. Stało się to w momencie powołania Lubuskiego Towarzystwa Kultury — organizacji będącej w następnych latach współautorem ogólnowojewódzkich programów działalności kulturalnej.

Powstanie Lubuskiego Towarzystwa Kultury miało miejsce w okresie gorących dyskusji w całym kraju nad ogólnym modelem działalności

⁶ Hieronim Szczegółka. *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 1984 r. „Lubuskie Towarzystwo Kultury”, s. 217.

społeczno-kulturalnej. Koncepcja lubuska, zwana również lubuskim eksperymentem polegała na całkowitym postawieniu na inicjatywę społeczną. Wypracowanie tego modelu nie było rzeczą łatwą, tym bardziej, że należało zachować pełną autonomię towarzystw lokalnych sfederowanych w LTK.⁹ Towarzystwa te niejednokrotnie miały bogatą tradycję i znaczne osiągnięcia. Wspomnę tylko o niektórych z nich. W Gubinie, w połowie 1946 roku, powołano Towarzystwo Miłośników Kultury, przemianowane później na Towarzystwo Popierania Kultury. Po Lubuskim Sejmiku Kultury powstał w tym mieście „Klub Lubuszanin” noszący od maja 1958 roku nazwę „Klub Miłośników Literatury”. Klub ten został sfederowany w LTK i od 1961 roku przyjął nazwę Gubińskie Towarzystwo Kultury.¹⁰ Na terenie Sulechowa ruch kulturalny skupiał się wokół społecznego Komitetu Obchodu Dni Chopinowskich przekształconego w 1957 roku w Towarzystwo Chopinowskie.

Od 1960 roku Towarzystwo aktywnie przystąpiło do organizowania Dni Chopinowskich wzbogacając je o konkurs młodych pianistów — amatorów. Obok Klubu Inteligencji stało się ono członkiem Lubuskiego Towarzystwa Kultury i przyjęło nazwę Towarzystwo im. Fryderyka Chopina.¹¹

Bogate tradycje ma ruch kulturalny w Nowej Soli. Swoje pierwsze przedstawienie z okazji 1 Maja już w 1945 roku zaprezentował robotnikom „Dozamet” zespół artystyczny Zakładowego Domu Kultury. W latach 50-tych aktywnie działało Towarzystwo Miłośników Sceny, które dało początek Lubuskiemu Zespołowi Pieśni i Tańca. Bogatą tradycję ma również powstałe jesienią 1946 roku — Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, które obok licznych inicjatyw społecznych i kulturalnych zaznaczyło swoją obecność ogólnopolskimi sesjami numizmatycznymi. Obydwa wymienione tutaj towarzystwa nawiązały ścisłą współpracę z Lubuskim Towarzystwem Kultury. W maju 1967 roku na powiatowym sejmiku kultury w Nowej Soli powołano Towarzystwo Kultury Ziemi Nowosolskiej, z ośmioma sekcjami.¹²

⁹ *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Praca zbiorowa pod redakcją W. Markiewiczza i Rybickiego. Instytut Zachodni. Poznań 1967 r. W opracowaniu wykorzystano rozdz. Z. Dulczewskiego — „Tworzenie się społeczności regionalnych”. W akapicie „Model Lubuski autor pisze: „Oparcie organizacji życia kulturalnego regionu na zasadzie ruchu społeczno-kulturalnego wytrzymało próbę życia, otrzymując w rezultacie miano, znanego w całym kraju „eksperymentu lubuskiego...” Eksperyment lubuski uzyskał, dzięki swym rzeczywistym efektom społecznym, rangę modelowej (podkr. Z. D.) organizacji życia kulturalnego, którą zaczęto stosować na terenie kraju”.

¹⁰ *Zeszyty Lubuskie Nr 11. Lubuskie Towarzystwo Kultury*. Zielona Góra 1971 r. Art. H. Dominiczaka „Niektóre problemy rozwoju oświaty i kultury w Gubinie”, s. 115.

¹¹ Patrz pkt. 5.

¹² *Zeszyty Lubuskie Nr 16. Lubuskie Towarzystwo Kultury*. Zielona Góra 1978 r. Art. J. Pukajto „Z działalności Muzeum i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum w Nowej Soli”.

Do prężnie działających należał Klub Miłośników Kultury w Żarach patronując grupie literackiej „Dziwini”, plastykom — amatorom. Z inicjatywy Klubu prowadzono wymianę doświadczeń i imprez kulturalnych na terenie powiatu.

Duże znaczenie odegrało Towarzystwo Miłośników Ziemi Krośnieńskiej wychodząc szeroko w środowisko wiejskie. Z jego inicjatywy organizowano Dni Ziemi Krośnieńskiej, a później we współpracy z towarzystwem gubińskim — Dni Ziemi Krośnieńsko-Gubińskiej.

Nie mniejsze zasługi w kulturalnym awansie Środkowego Nadodrza posiadały i inne towarzystwa oraz kluby, jak: Czerwieńskie Towarzystwo Krzewienia Kultury, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Szprotawskie Towarzystwo Kultury, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Świebodzińskiej. Trudno wymienić tutaj wszystkie społecznie działające organizacje kulturalne, bowiem w latach 1957—1975 współpracowały z Lubuskim Towarzystwem Kultury — 44 towarzystwa i kluby¹⁸ — w tym 25 z obecnego obszaru województwa zielonogórskiego. Organizacje te objęły

^{18.} *Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957—1972*. Wyd. LTK. Zielona Góra 1972 r. Towarzystwa Lokalne na Ziemi Lubuskiej sfederowane w LTK w latach 1957—1972:

- 1) Bractwo Rybackie w Podmoklach Małych
- 2) Brodzkie Towarzystwo Kultury w Brodach
- 3) Czerwieńskie Towarzystwo Kultury w Czerwieńsku
- 4) Głogowskie Towarzystwo Kultury w Głogowie
- 5) Gorzowskie Towarzystwo Przyjaciół Kultury w Gorzowie Wlkp.
- 6) Gubińskie Towarzystwo Kultury w Gubinie
- 7) Jasieńskie Towarzystwo Kultury w Jasieniu
- 8) Klub Inteligencji w Międzyrzeczu
- 9) Klub Inteligencji w Sulechowie
- 10) Klub Kulturalno-Rozrywkowy w Ośnie Lubuskim
- 11) Klub Miłośników Kultury w Żarach
- 12) Kostrzyńskie Towarzystwo Kultury w Kostrzynie
- 13) Lubuski Klub Wychowania Młodzieży w Przylepie k/Zielonej Góry
- 14) Lubuskie Towarzystwo Kultury w Lubsku
- 15) Lubuskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Gorzowie Wlkp.
- 16) Łużyckie Towarzystwo Miłośników Kultury w Lipinkach Łuż.
- 17) Międzyrzeckie Towarzystwo Kultury w Międzyrzeczu
- 18) Pszczewskie Towarzystwo Kultury w Pszczewie
- 19) Sławskie Towarzystwo Kultury w Sławie
- 20) Słubickie Towarzystwo Kultury w Słubicach
- 21) Strzelecko-Krajeńskie Towarzystwo Kultury w Strzelcach Kraj.
- 22) Sulechowskie Towarzystwo Kultury im. Chopina w Sulechowie
- 23) Sulęcińskie Towarzystwo Kultury w Sulęcinie
- 24) Szprotawskie Towarzystwo Kultury w Szprotawie
- 25) Towarzystwo Krzewienia Kultury w Bożnowie
- 26) Towarzystwo Krzewienia Kultury w Szlichtyngowej
- 27) Towarzystwo Krzewienia Kultury w Tucznie
- 28) Towarzystwo Krzewienia Kultury w Trzebielu
- 29) Towarzystwo Kultury Ziemi Nowosolskiej w Nowej Soli
- 30) Towarzystwo Miłośników Kozuchowa w Kozuchowie
- 31) Towarzystwo Miłośników Kultury w Białolece
- 32) Towarzystwo Miłośników Łagowa w Łagowie
- 33) Towarzystwo Miłośników Kultury w Sieniawie Żarskiej
- 34) Towarzystwo Miłośników Sceny w Nowej Soli
- 35) Towarzystwo Miłośników Skwierzyny w Skwierzynie
- 36) Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej w Babimoście

rozgałęzioną siecią swych placówek wszystkie bez mała większe skupiska ludności na Ziemi Lubuskiej. Niektóre z nich, jak np. Towarzystwo Ziemi Babimojskiej, które kontynuuje ponad trzechsetną tradycję Bractwa Rybackiego z Podmokli,¹⁴ biorą swój początek w dalekiej przeszłości, inne powstały znacznie później, w większości pod koniec lat pięćdziesiątych z aspiracji i potrzeb kulturalnych miejscowej ludności.

Inicjatywa nazwana „eksperymentem lubuskim” wniosła istotny wkład w rozwój ruchu regionalnego w Polsce. Była to, po raz pierwszy wprowadzona koncepcja Towarzystwa jako federacji samodzielnych, różniących się nazwami, formami i metodami pracy oraz strukturą organizacyjną towarzystw lokalnych. Głównym zaś jego celem było wyzwalamie inicjatywy społecznej, pobudzanie aspiracji społeczno-kulturalnej jak najszerzych kręgów społeczeństwa. W modelu tym Lubuskie Towarzystwo Kultury miało spełniać funkcje koordynacyjne, przejawiające się w działalności organizacyjnej, naukowej i wydawniczej.

Działalność organizacyjna wyrażała się głównie poprzez tworzenie właściwych warunków do powstawania towarzystw lokalnych oraz współpracę z tymi towarzystwami. W okresie swojej działalności, tj. od lipca 1957 roku do chwili obecnej, ilość towarzystw sfederowanych w Lubuskim Towarzystwie Kultury ulegała dość znacznym zmianom.

Po reorganizacji województw część odeszło, powstały też i nowe, między innymi Towarzystwo Miłośników Siedlca, Towarzystwo Przyjaciół Lubrzy, Bieganowskie Towarzystwo Kultury, Torzymskie Towarzystwo Kultury. Obecnie sfederowanych w LTK jest 25 towarzystw lokalnych¹⁵.

37) Towarzystwo Miłośników Ziemi Krośnieńskiej w Krośnie Odr.

38) Towarzystwo Miłośników Zagania w Zaganiu

39) Towarzystwo Przyjaciół Lubniewic w Lubniewicach

40) Towarzystwo Przyjaciół Muzeum w Gorzowie Wlkp.

41) Towarzystwo Przyjaciół Muzeum w Nowej Soli

42) Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Świebodzińskiej w Świebodzinie

43) Towarzystwo Ziemi Głogowskiej w Głogowie

44) Wschowskie Towarzystwo Kultury we Wschowie

¹⁴ *Zeszyty Lubuskie* Nr 9. *Ludność Rodzima na Ziemi Lubuskiej*. Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1971 r. W opracowaniu wykorzystano art. A. Kicińskiego i W. Sautera „Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej”.

¹⁵ Sprawozdanie z działalności Lubuskiego Towarzystwa Kultury za rok 1983. Wykaz towarzystw regionalnych sfederowanych w LTK w 1983 r.:

¹⁵ Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1973—1987. Wykaz towarzystw regionalnych sfederowanych w LTK w 1987 r.

1) Bieganowskie Towarzystwo Kultury w Bieganowie

2) Brodzkie Towarzystwo Kultury w Brodach

3) Czerwieńskie Towarzystwo Kultury w Czerwieńsku

4) Gubińskie Towarzystwo Kultury w Gubinie

5) Jasieńskie Towarzystwo Kultury w Jasieniu

6) Lubuskie Towarzystwo Kultury w Lubsku

7) Lubuskie Towarzystwo Fotograficzne w Zielonej Górze

8) Nowosolskie Towarzystwo Kultury w Nowej Soli

9) Stowarzyszenie Muzyków Ludowych w Zbąszyniu

Działalność naukowa i wydawnicza Lubuskiego Towarzystwa Kultury oparta jest w dużej mierze na sekcjach. Najkrótszą historię, bo zaledwie roczną, miała sekcja archeologiczno-historyczna. Spełniła jednak swoje zadanie będąc prekursorem utworzonej w Zielonej Górze w marcu 1958 roku Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego.¹⁶ Z innych sekcji jakie powstały z chwilą utworzenia LTK wymienić należy: sekcję literacką i Klub Literacki, sekcję regionalną, sekcję plastyki amatorskiej, sekcję wydawniczą, sekcję prelegentów, Lubuski Klub Filmowy, ośrodek badawczo-naukowy oraz Komitet Redakcyjny „Rocznika Lubuskiego”.¹⁷ W latach 1964—1966 działała przy Lubuskim Towarzystwie Kultury Sekcja Młodych, której kontynuatorką jest pracująca do 1982 roku Sekcja Młodzieżowa.

Najprężniej działa do dnia dzisiejszego sekcja plastyki amatorskiej kierowana do połowy grudnia 1984 r. przez szczególnie zasłużonego dla lubuskiej kultury Józefa Markiewicza. Ma ona ogromny udział w kształtowaniu warsztatu artystycznego szeregu młodych malarzy amatorów z całego regionu.¹⁸

W początkowym okresie po utworzeniu bardzo dużą aktywność przejawiała sekcja literacka. Grupowała ona młodych pisarzy oraz pomagała im w wydaniu pierwszych tomików poetyckich. Niezaprzeczną jej zasługą było przekształcenie sekcji w styczniu 1960 roku w Klub Literacki Związku Literatów Polskich, co dało podstawę do utworzenia pod koniec

10) Sulechowskie Towarzystwo Kultury w Sulechowie

11) Szprotawskie Towarzystwo Kultury w Szprotawie

12) Świdnickie Towarzystwo Kultury w Świdnicy

13) Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej w Babimocie

14) Towarzystwo Miłośników Ziemi Krośnieńskiej w Krośnie Odr.

15) Towarzystwo Przyjaciół Lubrzy w Lubrzy

16) Towarzystwo Miłośników Zagania w Zaganiu

18) Towarzystwo Miłośników Bytomia Odr. w Bytomiu Odr.

19) Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Świebodzińskiej w Świebodzinie

20) Torzyskie Towarzystwo Kultury w Torzymiu

21) Towarzystwo Przyjaciół Siedlca w Siedlcu

22) Towarzystwo Przyjaciół Łagowa w Łagowie

23) Towarzystwo Ziemi Nowogrodzkiej w Nowogrodzie Bobrz.

24) Wolsztyńskie Towarzystwo Kultury w Wolsztynie

25) Zarskie Towarzystwo Kultury w Żarach

¹⁶ Lubuskie Towarzystwo Kultury w latach 1957—1962. Zielona Góra 1962 r. (Sprawozdanie z działalności) s. 7.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ W latach 1957—1972 sekcja zorganizowała 70 wystaw zbiorowych, 26 wystaw indywidualnych, 55 wystaw indywidualnych w hallu kina „Wenus”. *Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1957—1972*. Wyd. LTK, Zielona Góra 1972 r. W latach 1973—1977 sekcja zorganizowała 62 wystawy zbiorowe oraz 132 wystawy indywidualne. *Sprawozdanie z działalności LTK w latach 1973—1977*. Zielona Góra 1977 r.

W latach 1978—1982 sekcja zorganizowała 130 wystaw indywidualnych oraz wystawy zbiorowe, w których uczestniczyło 258 artystów oraz 2 wystawy zbiorowe w NRD. *Sprawozdanie LTK z działalności w latach 1978—1983*. W latach 1973—1986 zorganizowała 121 wystaw zbiorowych i 206 wystaw indywidualnych przy szerokim udziale artystów z NRD. *Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1973—1987*

1961 roku samodzielnego oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze. Literaci współpracujący z LTK są organizatorami szeregu imprez kulturalnych, wśród których wymienić trzeba sympozja rusycystyczne organizowane wspólnie z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w ramach Dni Literatury Radzieckiej.

Istotną rolę w kultywowaniu obrzędów i tradycji regionu byłego Pogranicza spełniała sekcja regionalna. Zdołała ona utrwalić w zbiorach niemal pełny repertuar opowiadań i pieśni ludowych, była inicjatorem i współtwórcą Izb Pamiątek Regionalnych, rozpoczęła opiekę nad twórcami ludowymi, współdziałała w organizowaniu festiwali folklorystycznych.

Znaczny udział w propagowaniu kultury filmowej ma Lubuski Klub Filmowy. W swoim dorobku posiada on liczne filmy krótkometrażowe utrwalające pracę, sport, kulturę i życie społeczne regionu.

Działalność naukowa Lubuskiego Towarzystwa Kultury opierała się w początkowym okresie o kontakty ze środowiskami naukowymi Poznania, Wrocławia, Warszawy i Łodzi. Równolegle LTK było organizatorem własnego, lubuskiego środowiska naukowego. Rezultatem tego działania stała się między innymi dyskusja prowadzona na łamach „Gazety Zielonogórskiej” w cyklu artykułów zatytułowanych „Lubuska droga do Uniwersytetu”. Kolejnym etapem tworzenia podstaw życia naukowego było ukonstytuowanie się w lutym 1964 roku Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Towarzystwo to przejęło z LTK część aktywów. Zajęło się szerzej naukową działalnością wydawniczą, organizowaniem sesji i sympozjów naukowych, prowadzeniem współpracy z ośrodkami naukowymi.

Obecnie działalność Lubuskiego Towarzystwa Kultury koncentruje się na pracy Sekcji Plastyki Amatorskiej, Kole Miłośników Regionu, Zielonogórskiego Klubu Szaradzystów „Labrys”, Lubuskiego Klubu Filmowego (do 30 czerwca 1988 r.), Klubu Literackiego oraz sekcji wydawniczej, która zajmuje szczególne miejsce w dorobku towarzystwa.

Zgodnie z uchwałą I Lubuskiego Sejmiku Kultury powołano do życia „Nadodrze” — pismo społeczno-kulturalne Lubuskiego Towarzystwa Kultury.¹⁹

Pierwszy numer pisma ukazał się w kwietniu 1959 roku.²⁰ Od tego momentu „Nadodrze” inicjuje i patronuje wszystkim istotnym dla regionu poczynaniom społecznym i kulturalnym, stając się jednocześnie jego reprezentantem na forum ogólnokrajowym.

¹⁹ Uchwała Lubuskiego Sejmiku Kultury. Statut pkt. 6 „... Sejmik (...) popiera inicjatywę utworzenia własnego pisma społeczno-kulturalnego”.

²⁰ W październiku 1957 roku ukazało się pierwsze wydanie specjalne (16 stron) pisma, mające charakter jednodniówki. W sumie do grudnia 1958 r. wydano 6 jednodniówek o nakładzie około 2000 egz. każda. Pierwszy numer miesięcznika „Nadodrza” ukazał się w kwietniu 1959 roku.

Działalność wydawnicza Lubuskiego Towarzystwa Kultury obejmuje szeroki wachlarz zainteresowań. Obok publikacji naukowych i regionalnych LTK wydaje tomiki poetyckie, zbiorki dzieł literackich, periodyki, regionalne baśnie i legendy, informatory i przewodniki, katalogi wystaw, kalendarze zielonogórskie.

Znaczną pozycję stanowią wydawane od 1966 roku „Zeszyty Lubuskie”, oraz ukazujące się od roku 1959 „Roczniki Lubuskie”.²¹ Od I Sejmiku w roku 1957 do VIII, który obradował w październiku 1987 roku minęło 30 lat. W przeciągu tego okresu Lubuskie Towarzystwo Kultury stworzyło odrębne dzieje społecznego ruchu kulturalnego na Środkowym Nadodrzu.

Okres po VII Sejmiku LTK charakteryzuje się wzmożoną aktywnością Towarzystwa. Obok uznanych już form działalności podjęto szereg nowych inicjatyw zmierzających do popularyzacji regionu. Służyło temu m.in. zorganizowanie obozu zimowego dla młodzieży szkolnej, ogłoszenie konkursu na pracę maderską podejmującą zagadnienia z historii i współczesności województwa, powołanie Galerii Plastyki Amatorskiej. Rozwinięto współpracę z innymi towarzystwami regionalnymi w kraju, w tym z Krajowym Ośrodkiem Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie oraz z Zarządem Okręgu Kulturbundu w Cottbus. Bardzo pozytywnie odnotować należy fakt aktywizacji kulturalnej środowisk młodzieżowych i szkolnych. O dobrej pracy z młodzieżą świadczy szereg inicjatyw, wśród których na uwagę zasługuje przyznawanie młodym nagrody „Zielonego Grona” za twórczość literacką, plastyczną, muzyczną, teatralną, fotograficzną, architektoniczną, filmową, dziennikarską.

Zawężono by temat, patrząc na rozwój społecznego ruchu kulturalnego tylko poprzez działalność Lubuskiego Towarzystwa Kultury i towarzystw sfederowanych. Znaczny bowiem w nim udział mają instytucje i placówki profesjonalne, wśród których najwcześniej swoją pracę rozpoczęły biblioteki. Były one niejednokrotnie jedynymi placówkami, wokół których skupiał się ruch społeczny w mniejszych miejscowościach. Przykładem takiego działania może być Bytom Odrzański. Powstał tutaj już w 1947 roku Społeczny Komitet do spraw biblioteki, którego praca nie ograniczała się jedynie do popularyzacji książki i czytelnictwa.²²

²¹ Lubuskie Towarzystwo Kultury wydało 4 tomy „Rocznika Lubuskiego” I tom w 1959 roku, IV tom w roku 1968. Kolejny V tom „Rocznika Lubuskiego” ukazał się w 1968 roku jako wydawnictwo Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Od tego wydania pismo stało się wydawnictwem naukowym.

²² *Zeszyty Lubuskie* Nr 17. Bytom Odrzański. *Z dziejów i współczesności*. Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1980 r. Rozdz. W. Korcza „Rozwój życia gospodarczego i kulturalnego Bytomia w Polsce Ludowej”, s. 68.

Spełniał on znacznie szerszą funkcję kulturotwórczą. Przykłady te można by mnożyć.

Przy większości bibliotek działały zespoły czytelnicze, kółka recytatorskie, teatrzyki ludowe. Do ciekawych inicjatyw należały „Czwartki Lubuskie” organizowane przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Zielonej Górze.

Duże znaczenie w rozwijaniu ruchu amatorskiego spełniały i spełniają domy i ośrodki kultury. Są one kontynuatorkami bogatych tradycji domów społecznych Polskiego Związku Zachodniego i świetlic. Ważnym ich zadaniem było dotarcie do człowieka w jego miejscu pracy i zamieszkania. Stąd szeroko rozwinęła się sieć zakładowych i osiedlowych domów kultury. Wiele z nich, poprzez aktywną działalność w środowisku zyskało uznanie społeczeństwa i stało się podstawowym miejscem spotkań działaczy kultury. Szczególnie istotnym elementem ich działalności jest praca z dziećmi i młodzieżą. Rozwinęło się szereg sekcji, wśród których największą popularnością cieszą się amatorskie zespoły teatralne, lalkowe, muzyczne i taneczne. Wielu członków skupiają kluby fotograficzne, plastyczne i hobbystyczne. Z pomocy domów kultury korzystają zespoły folklorystyczne w Zielonej Górze oraz działające w terenie zespoły z Bojadeli, Brzeźnicy, Dąbrówki Wielkopolskiej, Krzepielowa, Kębłowa, Przyprostni, Śmieszkowa i Siedlca.

Domy Kultury są również inicjatorami i współorganizatorami wielu imprez i festiwali, wśród których ponadregionalny wymiar uzyskały Biesiady Koźlarskie” w Nądni, „Spotkania Folklorystyczne” w Wolszynie czy „Wiosna nad Nysą” w Gubinie. Imprezy te organizowane są przy ogromnym zaangażowaniu miejscowego aktywu społecznego i kulturalnego. Szeroką działalność środowiskową rozwinęły również spółdzielnie mieszkaniowe, organizacje młodzieżowe i społeczne, związki zawodowe. Obok organizowanych imprez kulturalnych prowadzą one pracę upowszechnieniową, kształtując współczesnego odbiorcę, twórcę i uczestnika życia kulturalnego.

Spoglądając na 40-letni okres społecznego ruchu kulturalnego na Środkowym Nadodrzu, stwierdzić trzeba, że mieszkańcy województwa zielonogórskiego wyróżniają się na mapie Polski aktywnością, zaangażowaniem i szeroko rozbudowaną potrzebą uczestniczenia w życiu kulturalnym kraju. Dowody tego znaleźć można na każdym kroku.

Ze społecznej aktywności wyrosły Teatr i Filharmonia, wydawnictwa regionalne oraz cały szereg imprez, które stawiają to województwo w czołówce krajowej, jak chociażby tradycyjne już, obchodzone w po-

wojennej Polsce od 1946 roku „Dni Winobrania”²⁸, Festiwal Piosenki Radzieckiej, międzynarodowe festiwale zespołów pieśni i tańca, polonijne spotkania z piosenką, Lubuskie Lato Filmowe w Łagowie, plenery plastyczne.

40-letnia historia społecznego ruchu kulturalnego na Środkowym Nadodrzu dostarcza wielu refleksji. W pierwszych latach po wyzwoleniu rozwinał się on bardzo dynamicznie, integrując ludność Ziemi Odzyskanych, tworząc nowe niespotykane dotąd formy, uczestnicząc w kształtowaniu młodego lubuskiego społeczeństwa. Pierwszy regres nastąpił w początkach lat pięćdziesiątych, kiedy to miało miejsce znaczne ograniczenie autonomii ruchu kulturalnego w Polsce oraz tendencja do jego centralizacji i uniformizacji. Doprowadziło to do znacznego osłabienia społecznikowskiego zaangażowania środowisk lokalnych. Rola ruchu ograniczała się bardzo często do wykonywania założeń i dyrektyw polityki kulturalnej państwa.

Drugim czynnikiem poważnie ograniczającym aktywność tego ruchu był proces formalizacji i instytucjonalizacji życia społecznego, w tym także działalności kulturalnej i twórczości. Pod koniec lat pięćdziesiątych zaczęły odradzać się liczne stowarzyszenia lokalne — nastąpił zasadniczy zwrot w polityce wobec społecznego ruchu kulturalnego. Nie uniknięto jednak, w późniejszym okresie błędów, które ponownie ograniczyły zasięg i jakość oddziaływania ruchu społecznego.

Kolejnym etapem, który wprowadził znaczne ożywienie i spowodował dynamiczny rozwój społecznego ruchu kulturalnego był okres po VI Zjeździe PZPR. Ożywienie to, trwało jednak dość krótko, bo już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych powtórzono błędy, które były przyczyną poważnego regresu ruchu kulturalnego w okresie poprzednim. Ponownie doszły do głosu siły niesprzyjające społecznikowskiej działalności kulturalnej. Przeważała koncepcja umasowionej kultury, w której konsumpcja miała być głównym wskaźnikiem a często i celem.

Krytykę tej polityki podjęto w różnych środowiskach, w tym także na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. W jej wyniku społeczny ruch kulturalny jako nieodzowny element rozwoju społeczeństwa socjalistycznego ponownie otrzymał niezwykle wysoką rangę, zaś aktywność społeczna stała się jednoznaczna z interesami narodu i państwa. Dano te-

²⁸ Bogdan Kres, *Zarys dziejów winiarstwa zielonogórskiego*. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań-Zielona 1966 r. B. Kres pisze: „Od roku 1842 dzień winiarstwa był ogłaszany urzędowo, a patronat nad uroczystościami i ich organizacją przejęła Rada Miejska. (...) W roku 1850 były one szczególnie uroczyste z uwagi na 700-letni jubileusz założenia winnic w Zielonej Górze (...) Pierwsze uroczystości po wyzwoleniu odbywały się w Zielonej Górze od 1946 roku”.

mu wyraz podczas kolejnych obrad Narodowej Rady Kultury, poświęcając jedno z jej plenarnych spotkań społecznemu ruchowi kulturalnemu a szczególnie działalności regionalnych towarzystw kulturalnych.

Możnaby wobec tego sądzić, że społeczny ruch kulturalny znajduje się w fazie znacznego rozkwitu. Wzrosło bowiem znaczenie tego ruchu i jego społeczny prestiż — spowodowane głównie działaniami centralnymi. W podstawowych ogniwach tj. w towarzystwach regionalnych ożywienie to jest jednak ciągle mało widoczne. Mają na to wpływ głównie zaniedbania i błędy w kierowaniu aktywnością kulturalną w końcu lat siedemdziesiątych. Obok doświadczonego ale nielicznego aktywu, brak ciągle szerszego uczestnictwa ogółu społeczeństwa w kulturze. Na tym tle pozytywnie odnotować należy ożywienie towarzystw lokalnych spowodowane miejscowymi obchodami 40-lecia Polski Ludowej oraz 40-lecia Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy. Obecnie głównym zadaniem towarzystw powinno być pełne odbudowanie istniejących struktur ruchu kulturalnego, aktywizacja istniejących sekcji i klubów a także szerokie wychodzenie z nowymi propozycjami i formami pracy do środowisk robotniczych i młodzieżowych. Warunki po temu zostały stworzone. Potwierdzają to dokumenty partyjne, działalność Narodowej Rady Kultury a także znaczne zmiany w administrowaniu kulturą i necenacie nad jej społeczną aktywnością.

BIBLIOGRAFIA

1. HIERONIM SZCZEGÓŁA. *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*. Wydawnictwo Poznańskie 1984 r.
2. *Zielonogórskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*. Praca zbiorowa pod red. Jana Wąsickiego. PWN 1970 r.
3. *Zielona Góra. Przeszłość i teraźniejszość*. Praca zbiorowa pod red. M. Szczanieckiego i J. Wąsickiego. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 1982 r.
4. *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Praca zbiorowa pod redakcją W. Markiewicza i P. Rybackiego. Instytut Zachodni. Poznań 1967 r.
5. *Ziemia Lubuska*. Praca zbiorowa pod red. M. Szczanieckiego i S. Zajchowskiej. Instytut Zachodni. Poznań 1950 r.
6. Jan Muszyński. *Krosno Odrzańskie. Przyszłość i teraźniejszość*. PWN Warszawa-Poznań 1972 r.
7. Henryka Mossakowska-Mazany. *Regionalne Towarzystwa Kultury*. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury. Warszawa 1977 r.
8. *Spółeczny ruch kulturalny, tradycja a współczesność*. Praca zbiorowa pod red. D. Jankowskiego i L. Trzeciakowskiego. UAM Poznań 1981 r.
9. Bogdan Kres. *Zarys dziejów winiarstwa zielonogórskiego*. Wydawnictwo Poznańskie 1986 r.
10. *Roczniki Lubuskie I-V tomu*. Wydawnictwo LTK, LTN od 1959 do 1968 roku.
11. *Zeszyty Lubuskie nr 1 do 19*. Wydawnictwo LTK od 1966—1981 roku.
12. A. K. Waśkiewicz. *Lubuskie środowisko literackie*. LTK Zielona Góra 1970 r.
13. Sprawozdania z działalności Lubuskiego Towarzystwa Kultury w latach 1957 do 1983.

LUDNOŚĆ AUTOCHTONICZNA W PROCESIE INTEGRACJI

Dla optymalnego przebiegu procesów społeczno-gospodarczych na odzyskanych ziemiach, znaczenia kapitałnego — szczególnie politycznego, nabierał harmonijny przebieg procesów integracyjnych.

Wysiedlenie ludności niemieckiej z terytoriów pozostających wprawdzie do 1945 r. marginesem niemieckiego życia gospodarczego spowodowało wytworzenie się specyficznej atmosfery wobec możliwości zaludnienia odzyskanych przez Polskę ziem i ich zagospodarowania. Wątpliwości zrodzone w umysłach zachodnich polityków podnieśli ostrożnie również politycy niemieccy, wskazując na wiele negatywnych dla narodu niemieckiego aspektów zmian terytorialnych w Europie i przemieszczeń ludnościowych.

Problem zasiedlenia, odbudowy i zagospodarowania ziem odzyskanych urastał zatem do rangi najwyższej dla państwa. W miarę środków i sił państwo polskie stworzyło pewien system propagandowo-polityczny i instytucjonalny, który miał w sposób właściwy zrealizować ciążące na nim zadania, że wspomnę utworzenie Biura Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych, Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Polskiego Związku Zachodniego i Instytutu Zachodniego z ich całym potencjałem naukowo-propagandowym i administracyjnym. Z perspektywy kilkunastu lat oceniając przebieg akcji zasiedlania, uznać można, że przeprowadzano akcję w sposób sprawny i efektywny. W krótkim bowiem czasie, bo zaledwie pięcioletnim, chłonność osadnicza odzyskanych ziem została w zasadzie wyczerpana (biorąc rzecz jasna pod uwagę ówczesne warunki, a więc możliwości zamieszkania, zarobkowania itp.).

Proces zasiedlania i wstępnego zagospodarowania Ziem Zachodnich nie rozwiązywał wszystkich problemów wynikających z przemieszczenia się Polski w granice historyczne. Zasiedlenie było zabiegiem w pew-

nym sensie fizycznym, w części nawet wymuszonym. Niemniej istotnym, choć trudniejszym, ze względu na to, że odbywał się w części w sferze doznań psychicznych, był proces adaptacji zasiedlonej ludności w swych nowych siedzibach i integracji z innymi grupami etnicznymi.

Powróćmy bodaj na chwilę do okresu, gdy decydowały się losy wojny, gdy przez terytoria późniejszych Ziem Zachodnich Polski przewalały się armie walczących stron, przetaczały się miliony uchodźców, w determinacji swej tworząc krajobraz rozpaczny.

Po dokonaniu się zwycięstwa rozpoczął jedyny w swoim rodzaju exodus ludności: z zachodu na wschód, z południa na północ, ze wschodu na zachód, z odległych terenów Polski i z sąsiedztwa, z Francji i Związku Radzieckiego, pociągami, pieszo, wozami konnymi, z dobytkiem i bez, zmęczeni, pełni obaw o swą i swych najbliższych przyszłość. Celem były ziemie między Bałtykiem, Odrą i Nysą położone.

W powszechnym rozumieniu przemieszczonych mas, tereny które miały być zasiedlone, były częścią terytorium państwa niemieckiego, a przyznane zostały Polsce tytułem wkładu Polaków w zwycięstwo. Racje historyczne z rzadka docierały do świadomości osadników.

Osiedleńcy w całej swej masie i w sposób indywidualny, do wszystkiego co kojarzyło się szeroko rozumieniem takich pojęć „Niemcy, Niemiec, niemieckości” wyrażali swój jednoznacznie negatywny stosunek. Nie było przecież skupiska polskiego, miejscowości polskiej, rodziny polskiej, które nie zostałyby dotknięte konsekwencjami wojny.

Żal, rozgoryczenie i przygnębienie, wynikające z utraty bliskich, utraty dorobku nieraz życia całego i konieczności opuszczenia rodzinnych stron, kumulowały się w momencie przekroczenia pewnej psychicznej granicy dzielącej żywioł słowiański i germański. Stąd przypadki zachowań, które wydawały się wówczas naganne i godne potępienia.

W tym zewnętrznym niemieckim krajobrazie pojawił się jednak problem i dla mas osadniczych i dla władz administracyjnych trudny do jednoznacznego zdefiniowania — mianowicie problem autochtonów tych ziem.

Nadanie ludności polskiej, posiadającej obywatelstwo niemieckie i zamieszkującej dotychczas terytorium Rzeszy odrębnego określenia terminologicznego miało swój sens polityczny. Niestety jednak było, że słowo autochton przez szerokie masy i często władze administracyjne rozumiane było jako termin rozróżniający osadników od ludności miejscowej, nie oznaczający wprawdzie Niemców, ale też nie Polaków. Nie zdawano sobie wówczas powszechnie sprawy ze znaczenia terminu autochton, z politycznego jego znaczenia gdyż upowszechnienie znaczenia terminu (rdzenni mieszkańcy kraju, ludność tubylcza, tubylcy, nie przy-

bysze, nie najeźdźcy, pierwotni, najdawniejsi mieszkańcy kraju) mogło zmienić motywacje mas osadniczych. Procesy adaptacyjne na odzyskanych ziemiach mogłyby być w takim razie efektywniejsze.

Popełniono zatem błąd, że nie przybliżono problemu społeczeństwu, sprawy bowiem nie załatwiały incydentalne wydawnictwa Polskiego Związku Zachodniego, Instytutu Zachodniego, czy też publicystów znających omawianą problematykę. Zagadnienie ludności polskiej w Niemczech z okresu międzywojennego znane było w Polsce jedynie wąskim kręgom naukowym i publicystycznym. Ze względów politycznych, nie dbano o szerszą popularyzację problemu.

Godzi się przypomnieć, wobec zrodzonych się wśród niemieckich polityków współcześnie zadziwiających teorii na tle rewizjonistycznych wobec układów jałtańsko-poczdamskich, podstawowe przynajmniej fakty, które legły u źródeł powstania problemu autochtonów po 1945 r.

Położenie ludności polskiej w Prusach i w Niemczech do roku 1914, a przypomnę ludności wcielonej do monarchii pruskiej mocą grabieżczych układów rozbiorowych z końca XVIII w., znaczone było tak złowieszczymi nazwiskami jak: Flottwell, Bismarck, Bülow, Tiedemann i tak jednoznaczными instytucjami i pojęciami jak: rugi pruskie, Komisja Kolonizacyjna czy Hakata. Ich wymowa jest jednoznaczna.

W XIX wieku problem ludności polskiej był wewnętrzną sprawą Prus i Rzeszy, stąd możliwe było powstawanie koncepcji antypolskich i prób realizacji i tylko polskiej wytrwałości i przedsiębiorczości zawdzięczać można, że społeczeństwo polskie zaboru pruskiego zachowało własną godność i oblicze narodowe.

Sytuacja uległa generalnej zmianie po zakończeniu I wojny światowej. W związku z niemożnością zrealizowania tezy o tworzeniu państw w granicach etnicznych, zdecydowano się na ochronę mniejszości narodowych pozostających pod obcym władztwem. Niemcy w Konstytucji Weimarskiej w jej 113 art. deklarowały swobodny rozwój narodowy mniejszości zamieszkującej na terytorium państwa. Ale Konstytucja uchwalona została w sierpniu 1919 r. a zatem przed ostatecznymi rozstrzygnięciami granicznymi (plebiscyty). Delimitacja granicy polsko-niemieckiej skłoniła polityków niemieckich do uznania wspomnianego 113 artykułu jako wytyczną a nie jako bezpośrednią normę prawną.

Wynikało to z faktu pozostawienia w granicach Rzeszy 1—1,5 milionowej masy ludności polskiej, administracja — natomiast niemiecka próbowała dowodzić o narodowym charakterze Niemiec po ostatecznych decyzjach granicznych. Dopiero spis powszechny z roku 1925 uświadomił wszystkim, że w Niemczech zamieszkuje znaczna liczba Polaków, z których większość w rejonach granicznych, choć wyniki spisu dalekie

były od obiektywizmu. Dam przykład. O ile w roku 1919 w powiatach powstałej później Marchii Granicznej zamieszkiwało 27 166 Polaków, to spis z roku 1925 wykazał ich jedynie 13 284. W kolejnym spisie (1933) ludność polska w tej prowincji spadła do 9 551. Natomiast wyniki spisu powszechnego z roku 1939 nie zostały w ogóle ujawnione. Jedynie H. Müller w pracy *Die polnische Gruppe im Deutschen Reich* (wydanej nakładem autora w 1941 r. w Warszawie) podał w przypisie, że w tym roku w Niemczech zamieszkiwało 14 000 Polaków (!).

Niemieccy politycy i naukowcy starali się w okresie międzywojennym zmniejszać siłę liczebności polskiej i trzeba powiedzieć przy pomocy środków często zdumiewających. Pod koniec wieku XIX Międzynarodowy Kongres Statystyczny stwierdził, że „język potoczny jest jedyną cechą etnograficzną, której doszukać się może spis statystyczny”. Zaznaczyć należy, że formułę obiektywnego kryterium określili uczeni niemieccy, dlatego nazwano ją niemiecką. Po roku 1919 uczeni niemieccy zaczęli stosować subiektywne kryterium określania narodowości, sugerującym się oświadczeniem jednostki (*Minderheit ist wer will*). To subiektywne kryterium znalazło swój materialny dowód w par. 1 art. 1 ordynacji szkolnej z 31.XII.1928. Ów paragraf głosił: „do mniejszości w myśl poniższych zarządzeń zalicza się te części ludności, które przynależą się do polskości”.

Bez wątpienia wpływ na zmianę kryteriów w nauce niemieckiej odegrały względy pozanaukowe. Statystyka niemiecka zmierzała do doprowadzenia liczby Polaków w Niemczech do stanu minimalnego. Wymagały tego przede wszystkim niemiecka racja stanu dowodząc, że układy wersalskie były dla Niemiec krzywdzące wobec pozostania w Polsce poważnej grupy ludności niemieckiej. A zatem decydowały względy polityczne. Obiektywnie jednak, mimo sztucznego jej zmniejszania, ludność polska w Niemczech istniała, prowadząc zaciętą walkę o zachowanie swych narodowych wartości. Statystyka niemiecka zatem doprowadziła stan ludności polskiej w Niemczech do stanu minimalnego (w praktyce do aktywnych działaczy i uczestników polskiego ruchu narodowego w Niemczech).

Problem nie sprowadza się jednak wyłącznie do statystyki a do stanu faktycznego. Dramatyczne okoliczności II wojny — obozy koncentracyjne, powoływanie Polaków — obywateli niemieckich do armii, przesiedlenia w głąb Niemiec, dyskryminacja narodowa pozostałej w swych miejscowościach ludności polskiej — mogły w pewnym sensie rozwiązać problem ludności w Niemczech. Mogły, ale nie rozwiązały. Żywotność polskiego społeczeństwa, przebywającego w niewoli ponad półtora wieku, stworzyła stan psychiczny pozwalający na przetrwanie najtrud-

niejszego okresu przy pomocy różnych środków, od walki z otwartą przyłbicą poczynając przez przystosowanie się do zaistniałej sytuacji, na wallenrodyźmie kończąc.

Wyzwolenie ziem północnych i zachodnich unaocznilo stan ducha autochtonów tych ziem, który był wykładnikiem splotu wydarzeń z lat 1918—1945, a zatem odbijały na tym stanie reminiscencje z okresu plebiscytów, powstań śląskich i wielkopolskiego, przemyslenia i konsekwencje polskiej polityki zagranicznej z okresu międzywojennego, polityki wobec mniejszości w Niemczech, stan materialny Polaków w Niemczech, wreszcie z lat okupacji i okresu wyzwolenia.

Choćby z szeregu wymienionych czynników można wywnioskować, że stosunek polskiej ludności zamieszkałej w Niemczech do zmieniającej się rzeczywistości politycznej nie mógł być jednolity. Wyrażał się entuzjazmem ale i asekurancstwem, obawą, rezygnacją, w zależności od rejonu zamieszkania, stopnia adaptacji z ludnością niepolską i powiązania z tą ludnością.

Okazało się, że poglądy na temat świadomości narodowej Polaków w Niemczech, formułowane przez badaczy polskich w okresie międzywojennym, znalazły potwierdzenia w postawach tych środowisk w dniach wyzwolenia.

W stosunku państwa do żywiołu polskiego, nie mającego z pojęciem polskości dotychczas realnego związku, nie mogły jednak decydować deklaracje, stosunek ów wynikał ze złożonych warunków powojennych, i konieczności właściwego ułożenia układów etnicznych na odzyskanych ziemiach. Stąd uznanie za konieczne przeprowadzenie akcji weryfikacyjnej, z tak wielkim rozgoryczeniem przyjętej przez rzesze autochtonów w rejonach o wysokim poczuciu polskiej świadomości narodowej, m.in. na Ziemi Babimojskiej.

Weryfikacja jednak miała wiele walorów natury politycznej. Zakończyła okres niepewności, pozwoliła na objęcie zweryfikowanej ludności dobrodziejstwem polskiego obywatelstwa, przede wszystkim jednak stworzyła szansę rozpoczęcia procesów integracyjnych, gdyż niepodobniństwem było tworzenie nowej społeczności bez uwzględnienia aspiracji kulturalnych i politycznych ponad milionowej grupy autochtonów.

Integracja jest procesem długotrwałym, dziejącym się bez możliwości ingerencji ze strony władz administracyjnych gdyż odbywa się w sferze doznań psychicznych określonych zbiorowości.

W konsekwencji procesu, zbiorowości o zindywidualizowanych cechach, nawykach, zwyczajach, przekształcają się w nową, charakteryzując się zanikiem wspomnianych indywidualności, przy jednoczesnym powstaniu innych ale wspólnych dla całej zbiorowości cech.

Tak rozumiany proces integracji nie mógł odbywać się w pojedynczej dziedzinie współżycia społeczeństwa. Sfery zatem integracji społeczeństwa ziem zachodnich należy rozpatrywać rozległe — w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, społecznej i politycznej.

Mechanizm powstawania nowej społeczności polskiej na północnych i zachodnich ziemiach był specyficzny. Praktycznie bezpośrednio po zakończeniu wojny na ziemiach tych pozostała ludność autochtoniczna. Z upływem czasu przybywali osadnicy. Fakt ten miał istotne znaczenie dla wyznaczenia roli autochtonów w procesie integracji, mimo znanych nieprawidłowości w polityce wobec autochtonów i dość niejasnego stosunku osadników do tej ludności. Bez względu na owe wahania przybysze ze wschodnich i centralnych części Polski, w niektórych rejonach osadniczych spotykali się z obiektywną rzeczywistością. Spotykali pojedyncze wsie zamieszkałe, dobrze zagospodarowane, w których czynne były już sklepy, warsztaty rzemieślnicze, w których trwała zwykła, codzienna praca. W warunkach powojennego chaosu i zniszczeń, tego rodzaju krajoobraz, musiał na osiedleńców wywrzeć odmienny, rzekłbym budujący wpływ.

Duże wrażenie wywierały również przejawy aktywności kulturowej, i sportowej ludności autochtonicznej.

Deklarowała ludność miejscowa jednoznaczne postawy polityczne charakteryzujące się najczęściej lojalnością wobec swej Ojczyzny, choć wizja tej Ojczyzny odbiegała od wizerunku powstałego w latach niewoli. Wyidealizowana, a ukształtowana w oparciu o literaturę, prasę i okazjonalne wycieczki do Warszawy, Gdyni, Krakowa i Częstochowy, wizja Polski, okazała się odmienną.

Schludny wygląd wsi, jak i jej mieszkańców, sposoby gospodarowania, zaopatrzenia w nowoczesne narzędzia rolnicze, sposoby odżywiania, oto kolejne zaskakujące fakty dla przybywających na zachodnie ziemie osadników.

Zrozumiałe, że wymienione odmienności, wzbudzały wśród przybyszy uczucia dalekie od przyjemnych. Osiedlając się w okolicach wsi autochtonicznych, zmuszeni byli do stałych kontaktów z ludnością autochtoniczną. Miało to miejsce na płaszczyźnie instytucji organizujących życie społeczne, a zatem w kościele, w szkole, w urzędach, organizacjach kulturalnych i sportowych.

W czasie tych kontaktów dochodziło do wzajemnej obiektywnej oceny walorów cywilizacyjnych poszczególnych zbiorowości, co nie miało jeszcze żadnego wpływu na wyłamanie się z własnego kręgu cywilizacyjnego, pierwsze kontakty miały bowiem wyłącznie powierzchowny charakter. Zbiorowości pozostały odizolowane od siebie potężnym mu-

rem odmiennej mowy, odmiennej gospodarki, odmiennej kultury, odmiennych obyczajów.

Z upływem lat, gdy mijały emocje, gorycz i pretensje, spojrzenie na sąsiada „z za muru” coraz mniej wyrażało niechęci, więcej zainteresowania. Jakby bezwiednie obce sobie dotychczas społeczności przyjmować zaczęły cechy uznane za godne szacunku i naśladowania. Wtedy proces integracji miał w praktyce swój początek.

W procesie tym, będącym w pewnym sensie konfrontacją różnych cywilizacji, wzajemnym oddziaływaniem cywilizacji, przeważyć musiała odznaczająca się nowoczesnością, i racjonalizmem. Stąd w sąsiadujących ze sobą miejscowościach, po 10—15 latach zauważyć można było głębokie zmiany polegające na rezygnacji z cech ujemnych we wszystkich dziedzinach życia społecznego i przyjęciu cech racjonalniejszych.

Na pojedynczych przykładach dowodzić można, że ekspansywniejsza okazała się cywilizacja, którą prezentowała ludność autochtoniczna. Dotyczy to spostrzeżenie wielu dziedzin, życia społecznego z wyjątkiem sfery kultury ludowej w pierwszym, może i drugim pokoleniu. Procesy urbanizacyjne i tą różnicę zniwelowały.

Polska ludność autochtoniczna Ziemi Zachodnich i Północnych faktem przetrwania miała bardzo istotny dla procesu integracyjnego walor — wykazała bowiem niezbicie, że polskie życie społeczne i gospodarcze w roku 1945 nie rozpoczynało się od punktu zerowego, a charakteryzowało się historyczną ciągłością. I bez względu na ocenę politycznych powikłań z lat 1945—50 ludność ta odegrała w procesie integracji, przynajmniej w niektórych rejonach, niezmiernie istotną, żeby nie powiedzieć kluczową rolę. Wartości bowiem wypracowane w latach niewoli — gospodarność, oszczędność, systematyczność, przywiązywanie do ojcowizny, przywiązanie do języka i obyczajów, początkowo tak rażące w codziennym obcowaniu napływową ludność, stały się dla tej ludności z upływem czasu wzorcem do naśladowania.

Autochtoni m.in. babimojszczyzny zadeklarowanej po powrocie do Macierzy w roku 1945 postawie politycznej pozostali wierni do czasów nam współczesnych. A spekulacje polityków niemieckich na temat „mniejszości niemieckiej” w Polsce pozostaną czczymi wobec podstawowego a obiektywnego stwierdzenia: na odzyskanych po II wojnie ziemiach zamieszkuje dzisiaj wyłącznie polska ludność dająca swą codzienną pracą rozliczne tego dowody, a zainteresowania nauki autochtonami tych ziem wynikają wyłącznie ze względów historycznych, natomiast autochtoni pozostają współcześnie wyłącznie kategorią historyczną.

UDZIAŁ KOBIEŃ W ZASIEDLENIU I INTEGRACJI ZIEM ODZYSKANYCH

Szeroko znane i opisane jest bohaterstwo narodu polskiego w walce z okupantem hitlerowskim. Niepodważalny jest wkład żołnierzy polskich — i to na wszystkich frontach drugiej wojny światowej — w pokonanie i rozbicie faszyzmu niemieckiego. Na tym tle stosunkowo słabo opracowany jest udział w tej walce polskich kobiet. Jeszcze słabiej jest on znany szerokim kręgom społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży. Także niewiele dotychczas napisano o udziale kobiet w przejęciu i repolonizacji Ziem Odzyskanych.

Wielki był trud, poświęcenie, bohaterstwo, a zarazem ogromna gorzność i cierpienie polskich kobiet, które znalazły się w zasięgu hitlerowskich oprawców. Na nich to bowiem spoczywał główny ciężar troski o dom, często pozbawiony mężczyzny, strach o dzieci, obawa przed jutrem. Kobiety polskie podejmowały walkę o przetrwanie w hitlerowskich obozach zagłady, służyły pomocą i opieką lekarską żołnierzom i leśnym oddziałom, walczyły także z bronią w ręku i to zarówno w regularnych formacjach na Wschodzie, jak i na Zachodzie Europy.

W hitlerowskich więzieniach i obozach zagłady kobiety stanowiły 10 — 15 proc. więzionych i zamordowanych Polaków. Do obozów kierowano kobiety różnych przekonań politycznych, uczestniczki ruchu oporu, studentki i uczennice. Przykładowo, na Pawiaku w specjalnym rewirze kobiecym, więziono między innymi Małgorzatę Fornalską, Irenę Grabowską, Helenę Dąbrowską, Irenę Kosmowską, Helenę Łopuszańską, Hannę Szapiro-Sawicką.

Na przymusowe roboty do Niemiec wywiezionych zostało około 600 tys. dziewcząt i kobiet. Stanowi to 25 proc. wywiezionych Polaków ogółem. Blisko 2,5 miliona dzieci polskich wyrwano rodzicom, najczęściej matkom kierowanym do obozów, przeznaczając je na germanizację. W Ravensbrück i innych obozach na polskich dziewczętach i kobietach dokonywano pseudomedycznych eksperymentów.

Na wyjątkową uwagę zasługuje udział kobiet polskich we wszystkich formach walki z hitlerowskimi Niemcami. Liczny był ich udział w organizacji i funkcjonowaniu poczty konspiracyjnej, komórek kontaktowych i sieci kolportażu prasy. Kobiety oddały też ogromne usługi jako kurierki. Na przykład: w nawiązaniu łączności z generałem Władysławem Sikorskim duże zasługi oddała znana artystka Nina Grudzińska; w służbie kurierskiej między krajem a rządem londyńskim pozostawała mistrzyni narciarska Polski Helena Marusarzówna (aresztowana i zamordowana przez gestapo); łącznością kurierską w Sztabie Głównym Gwardii Ludowej kierowała Stanisława Sowińska; kierownictwo łączności Komendy Głównej Batalionów Chłopskich spoczywało w rękach Marii Maniakówny, Marii Żelechowskiej, Barbary Poniatowskiej, Weroniki Dzierżkówny i Heleny Brodowskiej. Centralną Redakcją Komietu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej od 1942 roku kierowała Małgorzata Fornalska. Radiostacje Komitetu Centralnego PPR obsługiwały m.in. Maria Rutkiewicz, Regina Hulewicz-Domańska, Adela i Krystyna Matysiak (matka i córka — zamordowane w 1944 roku na Pawiaku), Zula Płosarek-Drozd i Jadwiga Mijał.

Niemal całkowicie zdominowaną przez kobiety w okresie wojny była służba zdrowia. Dotyczy to zarówno służby zdrowia cywilnej jak i wojskowej. W Powstaniu Warszawskim na 2000 osób personelu medycznego — 1800 stanowiły kobiety. Kierowały one akcją przygotowawczą do powstania zabezpieczając obsadę personalną punktów medyczno-sanitarnych, środki medyczne, torby sanitarne itp. Kobiety i dziewczęta były we wszystkich powstańczych punktach opatrunkowych, w lazaretach, szpitalach i bezpośrednio z walczącymi powstańcami z torbą sanitarną na ramieniu.

Pierwsza pomoc rannym powstańcom udzielana była w sanitarnych punktach medycznych. Komendantkami tych punktów z reguły były kobiety. Przykładowo: punktem sanitarnym przy ul. Czarnieckiego kierowała Celina Załęska, przy ul. Pięknej — dr Czajkowska, przy ul. Złotej — Maria Jabłońska. Komendantem szpitala przy ul. Chłodnej była dr Janina Krzyżanowska, szpitala w klinice dziecięcej dr Wanda Paradowska, szpitala przy ul. Jasnej dr Helena Dutkiewicz.

Podobnie jak i w oddziałach powstańczych i partyzanckich tak samo i w regularnych jednostkach Wojska Polskiego wyraźną większość personelu służby zdrowia stanowiły kobiety. W 1 samodzielny batalionie medyczno-sanitarnym 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przed bitwą pod Lenino, na ogólną liczbę 107 oficerów, podoficerów i żołnierzy — 34 to dziewczęta i kobiety. W lipcu 1944 roku w 7 polskich jednost-

kach służby zdrowia liczących 714 osób, kobiety stanowiły 35 proc. oficerów, 60 proc. podoficerów i 25 proc. szeregowców.

Kobiety będące w służbie zdrowia Wojska Polskiego zajmowały także wysokie stanowiska dowódcze i gospodarcze. I tak na przykład: kpt. Lidia Karasiuk była dowódcą 12 samodzielnego batalionu medyczno-sanitarnego 5 Dywizji 2 Armii Wojska Polskiego, por. Lidia Lekowa w tym samym batalionie była dowódcą plutonu operacyjno-opatrunkowego, por. lek. Maria Panyser była starszym lekarzem w 9 pułku 3 Dywizji Piechoty im. R. Traugutta, mjr Anna Ziemięć komendantem 3 Polowego Szpitala Wewnętrznego a kpt. Anna Salamonowicz zastępcą komendanta 6 Szpitala Lekko Rannych.

Ogółem w różnych jednostkach organizacyjnych służby zdrowia Ludowego Wojska Polskiego służbę pełniło około 4000 dziewcząt i kobiet. W Wojskowym Korpusie Sióstr Służby Zdrowia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie skupionych było 750 kobiet.

Udział kobiet w regularnych jednostkach Wojska Polskiego podczas drugiej wojny światowej nie ograniczał się jedynie do służby medycznej. Przy Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie powołana została Pomocnicza Służba Kobiet, której wszystkie jednostki na dzień 1 lutego 1943 roku grupowały 3140 ochotniczek. Na terenie Wielkiej Brytanii w 1942 roku powołano Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet, która w 1944 roku osiągnęła liczbę 1013 osób. W maju 1943 roku, także w Wielkiej Brytanii, utworzona została Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet, która osiągnęła liczbę 1100 ochotniczek. Do zorganizowanej w Anglii Pomocniczej Morskiej Służby Kobiet zgłosiło się ponad 100 Polek.

Pod koniec maja 1943 roku z formowanej w Związku Radzieckim 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, wydzielony został liniowy oddział kobiet — 1 Batalion Kobięć im. Emilii Plater. Batalion po okresie szkoleniowym, wykorzystany został w głównej mierze do służby wartowniczej. Należy jednak pamiętać, że 1 kompania batalionu (fizylierki) przydzielona do 1 Dywizji Piechoty wzięła udział w bitwie pod Lenino. Podczas bitwy wiele kobiet wykazało się odwagą i poświęceniem, wiele poległo. Przykładowo: Aniela Krzywoń zginęła ratując dokumenty z płonącego wozu sztabowego. Grupa fizylierek pod dowództwem Haliny Mańkowskiej przez cały czas trwania bitwy udzielała rannym pomocy sanitarnej i medycznej. Irena Adamaszek, zanim sama nie została ranna, wyniosła z pola walki 28 rannych.

W innych formacjach Ludowego Wojska Polskiego służbę wojskową pełniła również znaczna liczba kobiet. W jednostkach bojowych LWP, głównie piechoty, służyło 1418 kobiet. Zdecydowana jednak większość

kobiet służyła w jednostkach zabezpieczenia bojowego, tyłowych, kultu-ralno-oświatowych, szkolnych, zapasowych itp.

30 października 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o poborze do wojska kobiet wszystkich specjalności sanitarno-medycznych, w wieku do 40 lat. Do końca marca 1945 roku zmo-bilizowano łącznie około 3 tys. kobiet i dziewcząt.

Dużą odwagę i poświęcenie wykazały kobiety Ludowego Wojska Polskiego walcząc już na ziemiach Polski. I tak przykładowo: w walkach na przyczółku warecko-magnuszewskim na czele swoich pododdziałów walczyły Lucyna Krupich, Ludwika Opałka, Lidia Szuba-Jabłońska. W nurtach Wisły wraz ze swymi żołnierzami utonąła chor. Helena Junkiewicz. Ppor. Janina Błaszczyk, dowódca kompanii moździerzy, dwukrotnie ranna dostała się do niewoli. W bitwie o Kołobrzeg prowadząc swój pluton do ataku poległa ppor. Czesława Wulf.

W końcowym okresie drugiej wojny światowej w Ludowym Wojsku Polskim było około 8 216 kobiet, w tym 1 515 oficerów. W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie pełniło służbę około 5 850 kobiet. W sumie więc w okresie tym w regularnych jednostkach wojskowych pełniło służbę około 14 tys. kobiet i dziewcząt. Odpowiadało to stanowi osobowemu jednej dywizji.¹

W wyniku zwycięskiej ofensywy wojsk radzieckich i polskich w 1945 roku wyzwolone zostały ziemie zachodnie i północne Polski. Wojska hitlerowskie wypchnięte zostały za linię Odry i Nysy Łużyckiej. Po wyzwoleniu ziem zachodnich stosunkowo prędko przystąpiono do tworzenia na nich administracji polskiej, wysiedlania ludności niemieckiej oraz tworzenia warunków do osiedlenia się ludności polskiej repatriowanej ze Związku Radzieckiego i zamierzającej przesiedlić się tu z innych terenów Polski. Ziemie Odzyskane stanowiły w tym czasie prawie zupełną pustkę ludnościową i gospodarczą. Zniszczenia wojenne dotknęły tutaj wszystkich dziedzin życia. Dlatego też ich zasiedlenie, odbudowa i integracja z Macierzą były zadaniem o najwyższym wymiarze.

W całokształcie działań związanych z przejmowaniem, zasiedlaniem i repolonizacją Ziem Odzyskanych nie zabrakło także polskich kobiet. Jeszcze w czasie trwania wojny, gdy rodziły się koncepcje dotyczące powojennych granic Polski i jej zasad ustrojowych, kobiety nie stały na ubo-czu. Choćby wspomnieć tu: Wandę Wasilewską, współtwórczynię Związku Patriotów Polskich, Związku który od samego początku kreślił wizję

¹ O udziale kobiet w drugiej wojnie światowej zob. szerzej m.in.: *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1976; K. Malinowski, *Żołnierze łączności walczącej Warszawy*, Warszawa 1983; *Kobiety polskie w walce*, Warszawa 1979. Udziałowi kobiet polskich w walce o niepodległość i postęp społeczny poświęcona była sesja naukowa zorganizowana przez Wojskową Akademię Polityczną w dniach 6—7 marca 1984 r.

powrotu Polski do granic piastowskich, polskie uczone — Marię Kiełczewską i Bożenę Stelmachową zarliwie przygotowujące na tajnych Wyższych Kursach Dziennikarskich w Warszawie przyszłych dziennikarzy do pracy i walki piórem o powojenne granice na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ich wychowanki Monika Karkoszko-Targ, Barbara Kraszewska i Maria Krawczyk były później cenionymi dziennikarkami Zachodniej Agencji Prasowej.

Wiele kobiet zaangażowanych było zawodowo i społecznie w działalność centralnych i terenowych jednostek zajmujących się osadnictwem polskim na Ziemiach Odzyskanych. Przykładowo: w Radzie Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych aktywnie pracowały dr Maria Kiełczewska i dr Regina Fleszerowa; Wydziałem Ruchu Służbowego Ministerstwa Ziem Odzyskanych kierowała Zofia Tomaszewska; w Wydziale Zdrowia Zarządu Centralnego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego pracowały Stanisława Ostrowska i Jadwiga Pieloch, zaś w Wydziale Personalnym — Julia Łobuz. Chor. Janina Wojtowicz była cenionym pracownikiem Głównej Komisji Osadnictwa Wojskowego. Zdecydowanie większa liczba kobiet i dziewcząt zatrudniona była i pracowała społecznie w okręgowych i powiatowych ogniwach wymienionych powyżej instytucji.

Po utworzeniu centralnych i terenowych organów osadnictwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych przystąpiono do jego realizacji. Sam proces osadnictwa w pierwszym okresie przebiegał nieregularnie. Różne były tego przyczyny. Do podstawowych należały: brak stabilizacji życia społecznego na Ziemiach Odzyskanych, brak środków transportu, bliskie sąsiedztwo Niemiec, znaczne zniszczenie ziem zachodniej i północnej Polski. Niemniej jednak już w kwietniu i maju 1945 roku pojawili się tu pierwsi polscy osadnicy.

Ludność napływająca na Ziemię Odzyskaną w latach 1945—1948 wywodziła się pod względem terytorialnego pochodzenia z trzech podstawowych grup. Grupy te to: przesiedleńcy — osadnicy z ziem dawnych Polski, repatrianci — osadnicy z kresów wschodnich, które po zakończeniu wojny znalazły się w granicach Związku Radzieckiego oraz reemigranci — osadnicy z pozostałych krajów.

Od początku akcji osadniczej do lutego 1946 roku osiedlono na Ziemiach Odzyskanych 2 mln Polaków, od lutego do grudnia 1946 roku dalszych 1 665 tys. osób, w ciągu 1947 roku — 659 tys. osób oraz w 1948 roku — 283 tys. osób. Na koniec grudnia 1948 roku na Ziemiach Odzyskanych mieszkało 5 526 tys. osób, tj. 62,7 proc. stanu przedwojennego. Spośród osiedlonych 53 proc. stanowiły kobiety. Do końca 1948 roku na Zie-

miach Odzyskanych osiedlono o ponad 276 tys. więcej kobiet niż mężczyzn¹.

Na stu mężczyzn było na Ziemiach Odzyskanych 108 kobiet, na wsi 197 a w miastach 109. Tylko w grupie dzieci do 4 lat w zdecydowanej większości urodzonych już na nowym miejscu pobytu, liczba kobiet była mniejsza od płci męskiej. W grupie produkcyjnej (18—59 lat) na 100 mężczyzn przypadało 111 kobiet, jednak w województwie śląskim aż 135 kobiet. W wieku poprodukcyjnym (60 lat i więcej) na 100 mężczyzn przypadało 138 kobiet, na wsi 128 kobiet a w miastach 154. Na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska na 100 mężczyzn przypadało aż 181 kobiet².

Zasiedlanie Ziemi Lubuskiej przebiegało podobnie jak całych Ziemi Odzyskanych. Właściwy proces zasiedlania województwa zielonogórskiego (w granicach administracyjnych 1950—1975) nastąpił w latach 1945—1946. W okresie tym osiedliło się ponad 437 tys. osób. W grudniu 1950 roku na Ziemi Lubuskiej mieszkało 556 987 osadników, w tym 349 062 na wsi i 207 916 w miastach. Spośród osiedlonych 52 proc. stanowiły kobiety. W tym czasie było tu o ponad 35 tys. więcej kobiet niż mężczyzn³.

Omawiając osadnictwo polskie na Ziemiach Odzyskanych trzeba wspomnieć o specyficznej jego formie, jaką było osadnictwo wojskowe. Tym bardziej, że w znacznej mierze objęło ono także kobiety. Uprawnienia osadników wojskowych posiadali żołnierze Wojska Polskiego, partyzanci i uczestnicy walki zbrojnej z okupantem oraz rodziny poległych żołnierzy, partyzantów i uczestników walki zbrojnej. Osadnictwo wojskowe, w wyznaczonych do tego celu 12 powiatach wzdłuż zachodniej granicy państwa polskiego, rozpoczęło się już w czerwcu 1945 roku, zaś demobilizacja pierwszych roczników dopiero 10 września tegoż roku. Do tego czasu na Ziemiach Odzyskanych osiedlono ogółem 13 441 rodzin żołnierzy składających się z 53 275 osób. Osiedlały się więc w tym czasie głównie żony i rodziny żołnierzy pełniących jeszcze służbę wojskową⁴.

Od 1 do 15 listopada 1945 roku zwolniono do cywila wszystkie kobiety niezależnie od roku urodzenia, z wyjątkiem podoficerów służby zdrowia. Znaczna część demobilizowanych kobiet osiedliła się na Ziemiach Odzyskanych w ramach osadnictwa wojskowego. Na przykład: w powiecie lubańskim (woj. wrocławskie) w Żalipiu Górnym i Żalipiu Dol-

¹ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 353—366.

² Tamże.

³ H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945—1950*, Zielona Góra 1975, s. 182.

⁴ A. Ogrodowczyk, *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na zachodnich i północnych ziemiach Polski po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1979, s. 173.

nym osiedliła się zwarta grupa ponad 200 zdemobilizowanych kobiet z batalionu im. Emilii Plater⁶.

Do połowy 1948 roku nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem osiedliło się około 170 tys. rodzin zdemobilizowanych żołnierzy składających się z ponad 530 tys. osób. Stanowiło to 11,9% wszystkich osiedlonych na tych terenach⁷. Również na Ziemi Lubuskiej osadnictwo wojskowe osiągnęło znaczne rozmiary. Do sierpnia 1948 roku osiedliło się tu ponad 40 tys. rodzin osadników wojskowych, co stanowiło około 10% ogółu osadników osiedlonych na tych terenach⁸.

Ludność polska osiedlona na Ziemiach Odzyskanych w pierwszych latach po zakończeniu wojny stanowiła zbiorowość bardzo zróżnicowaną pod względem kultury życia codziennego, obyczajów, języka, metod gospodarowania, świadomości narodowej, aktywności społecznej i politycznej. Tworzenie nowego, jednolitego społeczeństwa na Ziemiach Odzyskanych było skomplikowane. Niełatwo można było przezwyciężyć izolację poszczególnych grup regionalnych i zatrzeć ich różnice społeczne i kulturowe. Proces ten wymagał długiego czasu. Wyraźne różnice pomiędzy grupami osadników widoczne były szczególnie w czasie osiedlania się, a później w pierwszych latach ich pobytu na Ziemiach Odzyskanych. Pomiędzy poszczególnymi grupami dochodziło początkowo do wielu konfliktów i nieporozumień. Jednak, pomimo wielu trudności, adaptacja i integracja społeczna poszczególnych grup ludności zaczęła się od pierwszych chwil osadnictwa. Narzucała to konieczność współżycia poszczególnych grup z nowym środowiskiem i otoczeniem oraz potrzeba przezwyciężania rodzących się trudności, które w jednakowym stopniu dotyczyły wszystkich osadników.

Źródłem pierwszych „spontanicznych”, dopiero co rysujących się procesów integracyjnych były liczne trudności na jakie napotykali osadnicy w codziennym życiu. W potrzebie chwili, np. pożaru, powodzi, choroby, prac polowych, dochodziło do kontaktów i wymiany doświadczeń pomiędzy osadnikami z różnych grup regionalnych. Stwarzało to podwaliny do dalszych, często zaplanowanych już wspólnych przedsięwzięć.

Zachodzi w tym miejscu pytanie — jaką rolę w tych procesach odegrały kobiety? Na tak postawione pytanie trudno jest dać jednoznaczną odpowiedź. Niemniej na pewno są takie płaszczyzny życia, w których wpływ kobiet na integrację był znaczny. Dotyczy to na pewno integracji międzysąsiedzkiej, kontaktów pomiędzy rodzinami i oddziaływaniem na własne dzieci w celu kształtowania prointegracyjnych postaw. Dobrze ob-

⁶ Tamże, s. 109.

⁷ Tamże, s. 217.

⁸ H. Dominiczak, *Wróćliśmy na Ziemię Lubuską. Udział Wojska Polskiego w zasiedleniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1948*, Warszawa 1974, s. 124.

razuje to fragment wypowiedzi osadniczki z Torzymia, w byłym powiecie sulecińskim: „U nas w domu schodziło się wiele kobiet. Moja rodzina pochodzi z poznańskiego. Niektóre kobiety, zwłaszcza te zza Buga, trudno było zrozumieć. W czasie spotkań rozmawiało się o gotowaniu, gospodarowaniu i szyciu. Często też śpiewaliśmy różne piosenki”⁹.

Znaczną rolę w procesie integracji odegrała szkoła, pod wpływem której eliminowano i zacierano u dzieci różnice regionalne, wyrównywał się poziom społeczny, nawiązywała się przyjaźń koleżeńska i kształtował się poprawny polski język. Rola szkoły nie ograniczała się tylko do uczniów, ale oddziaływała również i na starsze pokolenie. W pracy szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych szczególna rola przypadła właśnie kobietom. Stanowiły one bowiem na Ziemiach Odzyskanych ponad 73% wszystkich zatrudnionych nauczycieli. Jest wiele dowodów bezgranicznego zaangażowania nauczycielek w proces integracji środowisk, w których przyszło im żyć i pracować.

Młoda nauczycielka z okolic Pizsa, pochodząca z autochtonicznej rodziny chłopskiej wspomina: „W szkole wytyczono sobie program pracy ze środowiskiem nad zagadnieniem współżycia wymieszanej ludności... Przy szkole zorganizowano po raz pierwszy kurs wieczorowy dla dorosłych, gdzie przerabiano materiał klasy siódmej. Na kursie było 23 słuchaczy. Po lekcjach wszyscy szli do świetlicy. W świetlicy zorganizowano zespół pieśni i tańca regionalnego”¹⁰.

Jakże wymowne jest też wspomnienie Ireny Tatarczuk, która w 1947 roku rozpoczęła pracę nauczycielki na wsi dolnośląskiej: „Oddziaływanie nauczyciela nie ograniczało się tylko do murów szkoły. Pamiętam niedzielę, kiedy urządziłam z młodzieżą pierwsze przedstawienie pt.: „Baśń o krasnoludkach i sierotce Marysi”. Przyszli na ten pierwszy występ swoich dzieci niemal wszyscy. Starzy i młodzi. I choć nie wszyscy mogli pomieścić się wewnątrz, wielu stało za oknami wyciągając szyje, by zobaczyć małych aktorów. Byłam w tej wiosce także sędzią w sprawach rodzinnych, sąsiedzkich, a nawet lekarzem”¹¹.

Wspominano już o roli osadnictwa wojskowego w zasiedleniu Ziemi Odzyskanych. Odegrało ono także pozytywną rolę w zachodzących tu procesach integracyjnych. Wokół placówek kulturalnych i usługowo-handlowych prowadzonych przez Związek Osadników Wojskowych integrowali się ludzie, bez względu na dzielące ich różnice regionalne i grupowe¹². Wymierną rolę w pracy ZOW odegrały także kobiety. Przykładowo:

⁹ *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, Poznań 1963, s. 258.

¹⁰ *Tu jest moja Ojczyzna. Z pamiętników mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych*, Poznań 1981, s. 215.

¹¹ Tamże, s. 389–390.

¹² Zob. szerzej: C. z. Osekowski, *Pionierzy w mundurach na Ziemi Lubuskiej*. Zielona Góra 1985.

przewodniczącą Zarządu Powiatowego Związku Osadników Wojskowych w Katowicach była Marta Czekajłówna, sekretarzem Zarządu Powiatowego ZOW w pow. lubańskim była Maria Godlewska i w pow. świdnickim — Maria Mitraszkówna, działaczką ZOW w powiecie gubińskim była Franciszka Piechotowa, w powiecie nowogrodzkim — Wanda Staniszevska, oleśnickim — Emilia Flis.

Szczególną rolę w integracji na Ziemiach Odzyskanych odegrało państwo. Rozkwit życia politycznego i społecznego w okresie powojennym jaki zapewniało państwo, znacznie ułatwiał integrację, przy czym wielką rolę odegrały oprócz szkół organizacje polityczne, społeczne, młodzieżowe, organy administracji, placówki kulturalne. We wszystkich tych organizacjach i instytucjach pracowały i działały także kobiety. Znaczną rolę w procesach integracyjnych odegrały kobiece organizacje masowe — Liga Kobiet i Koła Gospodyń Wiejskich. Liga Kobiet włączyła się w podejmowane tu przedsięwzięcia oświatowo-kulturalne, gospodarcze i polityczne, zwłaszcza w środowisku miejskim. Podobną działalność tylko w środowisku wiejskim prowadziły Koła Gospodyń Wiejskich.

**UDZIAŁ POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
I POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
W ROZWOJU KULTURY NA ZIEMI LUBUSKIEJ
W LATACH 1945—1948.**

Idea powrotu na ziemię zachodnie i północne przedstawiona narodowi przez Polską Partię Robotniczą w deklaracji programowej „O co walczymy” z listopada 1943 roku stanowiła istotny element kształtującej się koncepcji ludowej Polski. Odzyskanie terytoriów i związana z tym „zmiana struktury gospodarczej Polski przez przesunięcie jej granic po Odrę i Nysę, czyli na stare piastowskie ziemie, które są stosunkowo wysoko uprzemysłowione, szerokie oparcie Polski o Morze Bałtyckie, jak też ujęcie pod zarząd państwowy kluczowych gałęzi przemysłu”¹ stanowiły ważny czynnik przemian ustrojowych, politycznych i gospodarczych.

Podobne stanowisko zajmowała Polska Partia Socjalistyczna, traktując udział w przywracaniu Polsce tych ziem za jedno z najważniejszych zadań. W uchwale Rady Naczelnej stwierdzono: „Obecny projekt rozwiązania granic Polski jest dla nas bardzo korzystny. Przed Polską w nowych granicach, opartych na zachodzie o Odrę i Nysę, a na północy o Bałtyk otwierają się wspaniałe perspektywy rozwojowe pod względem jednolitego składu narodowego, obronności granic, rozwoju przemysłu i handlu, floty morskiej, podniesienia stopy życia materialnego i kulturalnego obywateli.”²

Postulat odzyskania obszarów zachodnich i północnych stopniowo zdobywał społeczną akceptację stając się ważnym składnikiem porozumienia narodowego. Podejmując powyższe zagadnienie kierownictwo partii dążyło jednocześnie do zespolenia społeczeństwa wokół programu władzy ludowej. Mówił o tym W. Gomułka na Plenum KC PPR w dniu 25 lutego 1945 roku „zagadnienie granic jest również tym czynnikiem,

¹ Uchwała Plenum KC PPR z dnia 26 maja 1945. W: Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1945. KiW. 1958. s. 352.

² Uchwała Rady Naczelnej PPS z dnia 26.II.1945. „Robotnik”. 28.II.1945. cyt. za: K. B. Janowski, Polska Partia Socjalistyczna na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948. Wrocław 1978. s. 86.

który skłania naród polski do jednoczenia się, ażeby wysunięte zadania granic zachodnich mogły być realizowane zgodnym wysiłkiem całego narodu.”³

Powrót na ziemię nadodrzańskie i nadbałtyckie miał wielkie znaczenie dla kultury polskiej. Od początku sprawy ich duchowego zagospodarowania i odbudowy kulturalnej były w hierarchii potrzeb ludowego państwa równie ważne jak zagadnienia polityczne, administracyjne i gospodarcze. Dominowało przekonanie, że całkowita integracja tych ziem z resztą kraju jest możliwa jedynie na gruncie wspólnoty kulturowej. Dlatego też zagadnienia polityki kulturalnej wysuwały się na plan pierwszy całej problematyki. Stanowisko to znalazło wyraz w przemówieniach W. Gomułki i B. Bieruta wygłoszonych w przywróconym Polsce Wrocławiu. I tak Sekretarz Generalny PPR stwierdził: „Zwykliśmy dotychczas mówić o zespoleniu Ziem Odzyskanych z Macierzą. Mówimy, że tym szybciej cel ten osiągniemy, im głębiej i szerzej rozkrzewimy na nich kulturę polską. Lecz takie postawienie sprawy jest niepełne, powiedziałbym jednostronne. Zespolenie w jedną bryłę wszystkich ziem państwa polskiego wymaga, aby Macierz połączyła się ze swymi Ziemiami Odzyskanymi. A to nie jest już problemem zaludnienia ani zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Jest to problem odrodzenia kultury polskiej. Nie tylko i nie tyle problem odrodzenia kultury polskiej na Ziemach Odzyskanych, ile problem odrodzenia, odnowienia kultury polskiej w ogóle, zwiększenia jej twórczego rozpędu.”⁴

Natomiast w przemówieniu Prezydenta zawarty został pogląd, że postępująca integracja tych ziem stanowiła „nowy nasz dorobek kulturalny o znaczeniu ogólnopaństwowym (...) to nowy wielki krok naprzód nie tylko w kierunku przyspieszania najdonioślejszego dziś dla nas Polaków procesu pełnego scalenia prastarych Ziem Odzyskanych piastowskich z Ojczyzną.”⁵ Zdawano sobie sprawę, że tempo rozwoju życia kulturalnego na tych ziemiach determinować będzie proces ich integracji z resztą kraju.

Zastana rzeczywistość tych ziem wysuwała przed działaczami i politykami kulturalnymi zadanie tworzenia od podstaw życia kulturalnego. Skale trudności zwiększał fakt, że pomimo istniejących tutaj nielicznych skupisk ludności rodzimej o regionalnej kulturze, po usunięciu Niemców powstawała pustka kulturalna. Mimo minimalnych ilości środków umożliwiających rozwój kultury, polityka musiała zmierzać do urucho-

³ Nowa sytuacja, nowe zadania. W: *Kształtowanie się...* op. cit. s. 335.

⁴ W. Gomułka, *Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej*. W: *Zagadnienia polityki kulturalnej PRL*. CSP. 1969. s. 14.

⁵ B. Bierut, *O upowszechnienie kultury*. Warszawa. 1948. s. 5–7.

mienia podstawowych instytucji oświatowych i kulturalnych. Oznaczało to zorganizowanie sieci szkół, bibliotek, świetlic.

Przed działalnością kulturalną stały zadania przyspieszenia procesów adaptacyjnych i integracyjnych, współuczestnictwa w utrwalaniu więzi kształtującej się społeczności, poprzez upowszechnienie jednolitego modelu kultury w środowiskach niezwykle zróżnicowanych pod względem standardu i stylu życia oraz nawyków i wzorów kulturowych. Istotną sprawą było przypomnienie tradycji piastowskich i wprowadzenie ich do świadomości społecznej. Wyeksponowanie przez partię tych tradycji i nadanie im szczególnej rangi w systemie edukacji narodowej stanowiło charakterystyczny rys stosunku PPR do przeszłości narodowej. Integracyjna funkcja tradycji piastowskich polegała na ich aktywnym współuczestnictwie w upowszechnianiu przekonania, że nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem Polacy są u siebie we własnym domu. Na ziemiach zachodnich tradycje piastowskie sprzyjały kształtowaniu uczuciowego stosunku ludności napływowej do nowych miejsc zamieszkania i pracy, budowaniu emocjonalnych więzi między tymi, którzy przyszli na ziemie zachodnie, a tymi którzy walczyli o zachowanie ich polskiego oblicza.⁶

Polska Partia Robotnicza pełniąc hegemoniczną rolę wobec innych partii lewicowych oraz dysponując licznym i dojrzałym politycznie aktywnym, a także efektywną strukturą organizacyjną przejęła główny ciężar organizacji życia politycznego i gospodarczego. Również od samego początku — jak pisze Stefan Żółkiewski — wyraźnie sformułowana została kierownicza rola tej partii w rozwoju kultury.⁷ Jednakże praktyczna realizacja zasady przewodnictwa uwarunkowana była wpływem ideowym i politycznym partii, a także atrakcyjnością proponowanych koncepcji. PPR ściśle współdziałała z drugą partią robotniczą, która do rozwoju kultury i oświaty przywiązywała duże znaczenie.

Różnorodne były formy i metody realizacji przez partie założeń w sferze kultury. Podstawowe znaczenie miał zapoczątkowany proces ideowo-politycznej reorientacji społeczeństwa, upowszechnianie weryfikowanych wartości dziedzictwa narodowego oraz nowych związanych z socjalistyczną ideologią wartości ideowych, moralnych, estetycznych, a także kształtowanie nowej obyczajowości. W nurt spontanicznie odradzającego się życia kulturalnego na Ziemi Lubuskiej obie partie robotnicze starały się wprowadzić cele i treści wynikające z ich programów i bieżącej polityki. Spełniały funkcje inspiracji ideologicznej wobec związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i społecznych. Udzielały im pomocy

⁶ M. Orzechowski, *Rewolucja, socjalizm, tradycje*. KiW. 1978. s. 197.

⁷ S. Żółkiewski, *Przepowiednie i wspomnienia*. PIW. 1963. s. 304.

programowej, organizacyjnej i kadrowej. Wpływały również na kształt ruchu kulturalnego poprzez nadawanie orientacji politycznej organom administracji państwowej.

Polityka kulturalna wzbogacana była lokalnymi inicjatywami i propozycjami zgłaszanymi przez członków partii. Zwracano uwagę na konieczność włączenia mieszkańców wsi w nurt ogólnonarodowego życia kulturalnego, społeczno-kulturalną aktywizację kobiet, rozbudowę bazy kulturalnej. Szereg inicjatyw instancje i ogniwa partyjne realizowały samodzielnie.

Na początku omawianego okresu podjęte zostały działania zmierzające do likwidacji analfabetyzmu. Akcja ta znalazła poparcie w szeregach partyjnych. Wyrażano opinie, że analfabetyzm stanowi poważną przeszkodę w kształtowaniu nowej świadomości społecznej i aktywności społeczno-zawodowej. Z inspiracji władz centralnych instancje terenowe przeprowadzały rejestracje niepiśmiennych członków partii, współdziałały w organizowaniu i prowadzeniu kursów nauczania początkowego. Większymi możliwościami w tej kampanii wykazywała się PPS, która m.in. w Żarach i Gorzowie miała znaczne osiągnięcia. Instancje i członkowie obu partii czynnie popularyzowali walkę z analfabetyzmem, zdobywali dla niej społeczne poparcie i gromadzili środki finansowe. Powyższe działania przygotowywały partie, instytucje i organizacje oraz społeczeństwo do masowej likwidacji analfabetyzmu, która przeprowadzona została na początku lat 50-tych.

Duże znaczenie, zwłaszcza w PPS, przywiązywano do upowszechniania oświaty wśród dorosłych. Nasilenie działań następowało w okresie obchodów „Święta Oświaty”. Zachowało się sprawozdanie z jego obchodów w Strzelcach Krajeńskich. W dniu 2 maja 1946 roku przeprowadzono zbiórkę pieniędzy i książek dla biblioteki miejskiej, a w dniu następnym odbyła się akademie w trakcie której inspektor szkolny omówił rolę oświaty w życiu społecznym, a burmistrz zapoznał zebranych z historią książki i jej znaczeniem w życiu państwa. W części artystycznej wykonano utwory fortepianowe oraz zaprezentowano śpiewy i tańce w wykonaniu młodzieży szkolnej i zespołu Towarzystwa Chórów Ludowych.⁸

Wiodącą rolę przyznawano książce, będącej masowym i tanim instrumentem upowszechniania kultury. Istotne znaczenie w tej dziedzinie miały decyzje centralne dotyczące masowego wydawania dzieł klasyków literatury, utworzenia ogólnopolskiej sieci bibliotecznej. W rezultacie książka coraz szerzej docierała do społeczeństwa. Obie partie popierały rozwój bibliotek, inspirowały czytelnictwo, w tym również literatury spo-

⁸ AKW PZPR Zielona Góra. PK PPS Strzelce Kr. sygn. 28/VIII/1. Sprawozdanie z przebiegu Święta Oświaty w dn. 1–3 maja 1946 r.

leczno-politycznej. Z inicjatywy partii w wielu fabrykach zakładano biblioteki liczące niekiedy po kilkaset tomów i cieszące się dużym zainteresowaniem załóg i ich rodzin. Powstawały również biblioteki przy instancjach powiatowych, początkowo w wyniku przekazywania książek przez członków partii, a następnie poprzez gromadzenie wydawnictw „Czytelnika”, „Książki” i „Wiedzy”. Obok literatury społeczno-politycznej kompletowano także beletrystykę. Przykładowo biblioteka przy KP PPR w Kozuchowie w 1948 roku posiadała 252 książki. Jej dział literatury pięknej liczył 41 pozycji, naukowy 211, w tym 171 książek i broszur z zakresu marksizmu. Biblioteka miała zarejestrowanych 55 czytelników.⁹

Do końca omawianego okresu powstały księgozbiory przy większości komitetów PPR i PPS. Wielkość ich była zróżnicowana i wynosiła od kilkudziesięciu do kilkuset woluminów. Zasoby te były ogólnodostępne ale korzystali z nich głównie członkowie partii.

Przywiązując duże znaczenie do polityczno-propagandowego oddziaływania na społeczeństwo i kształtowania opinii publicznej w warunkach toczącej się wówczas ostrej walki klasowej partie robotnicze wniosły znaczący wkład w rozwój czytelnictwa prasy. Region lubuski objęty był oddziaływaniem centralnych gazet PPR: „Trybuny Wolności” i „Chłopskiej Drogi”. Rolę pisma teoretycznego spełniały „Nowe Drogi”. Z centralnej prasy PPS upowszechniano „Robotnika”, „Chłopską Prawdę”, „Tydzień Robotnika” i organ teoretyczny „Przegląd Socjalistyczny”. Do powiatów dolnośląskich docierała wydawana przez KW PPR we Wrocławiu „Trybuna Dolnośląska”. Gazeta posiadała stały dodatek kulturalno-oświatowy. Jej związki z terenem umacniała rozwinięta sieć korespondentów. Powiaty wchodzące w skład Poznańskiego objęte były wydawaną przez KW PPR „Wolą Ludu”, posiadającą również rozwiniętą sieć korespondentów terenowych. Jej społeczna współpracownica z Zielonej Góry, Zofia Głinojeczka otrzymała nagrodę za najlepszą korespondencję z Ziemi Odzyskanych.¹⁰ Wrocławska instancja PPS wydawała „Naprzód Dolnośląski” a następnie „Wrocławski Kurier Ilustrowany”. Natomiast WK PPS w Poznaniu wydawał w latach 1945–46 tygodnik „Walkę Ludu” oraz „Ekspres Poznański”, którego przedstawicielem w Zielonej Górze był Mieczysław Turski. W maju 1946 r. utworzona zolała lubuska mutacja tej gazety.¹¹

Ziemia Lubuska objęta była systemem kolportażu opartym na strukturach organizacyjnych partii. Instancje propagowały prasę partyjną, or-

⁹ AKW PZPR Zielona Góra. KP PPR Kozuchów. sygn. 5/VII/1. Sprawozdanie dla KW PPR we Wrocławiu.

¹⁰ Z. Głinojeczka, *Życie od nowa*. W: *Mój dom nad Odrą*. Tom II. LTK. Zielona Góra. 1965. s. 62.

¹¹ M. Turski, *Takie to były czasy*. LTK, Zielona Góra, 1973. s. 91.

ganizowały punkty sprzedaży, powoływały kolporterów w zakładach pracy i na wsi, dbały o sieć korespondentów terenowych. Prasa docierała do miast już w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Znacznym zainteresowaniem cieszyły się gazety wojewódzkie. Jednocześnie instancje prowadziły działania na rzecz kształtowania nawyków czytelnictwa prasy centralnej. Do tej sprawy obie partie przywiązywały duże znaczenie. W 1948 roku „Trybunę Wolności” prenumerowało na Dolnym Śląsku ponad 50 proc. członków PPR, a na wsi prawie 48 proc. było odbiorcami „Chłopskiej Drogi”¹²

Mimo poważnych trudności związanych z brakiem tradycji czytelnictwa i mankamentów w funkcjonowaniu kolportażu stopniowo upowszechniało się czytelnictwo wśród członków partii i bezpartyjnych, chociaż jego zasięg nie w pełni odpowiadał wpływom obu partii na Ziemi Lubuskiej.

W upowszechnianiu prasy i książki ważną rolę spełniała Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, którą kierował znany działacz PPR Jerzy Bojarski. Prasa czytelnicowska uczestniczyła w akcjach polityczno-propagandowych przybliżając poszczególnym środowiskom program sił rewolucyjnych. Spółdzielnia spełniała również ważne funkcje oświatowo-kulturalne. Na Ziemi Lubuskiej „Czytelnik” podejmował inicjatywy dotyczące zakładania bibliotek, organizowania kursów bibliotekarskich, świetlicowych, samokształceniowych, tworzenia zespołów dobrego czytania i żywego słowa, spotkań autorskich i koncertów. Ożywioną działalność prowadziły koła „Czytelnika” w zakładach pracy i świetlicach w Gorzowie, Skwierzynie, Gubinie i Zielonej Górze.¹³

W pierwszych latach życie publiczne charakteryzowało się znaczną ilością uroczystości związanych ze świętami narodowymi i państwowymi, rocznicami i wydarzeniami lokalnymi. Społeczeństwo lubuskie licznie uczestniczyło w obchodach rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, bitwy pod Lenino, Powstania Warszawskiego oraz w dożynkach, Święcie Oświaty, Dniach PCK, Morza, Spółdzielczości i innych. Obchodzono również rocznice wyzwolenia poszczególnych miejscowości. Tą sferą aktywności społeczeństwa interesowały się obie partie. Inicjując i organizując obchody dążyły do przybliżenia społeczeństwu programu władzy ludowej, nadając poszczególnym uroczystościom aktualną wymowę polityczną. Przykładem tej aktualizacji były obchody pierwszomajowe. „W 1945 roku na Dolnym Śląsku dzień 1 Maja obchodzono pod znakiem zwycięstwa nad faszyzmem. W 1946 roku dzień ten był podsumowaniem wstępnego wysiłku budowania podstaw Polski Ludowej i pewnej stabilizacji powo-

¹² A. Kowalik, *Z dziejów Polskiej Partii Robotniczej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*. Wrocław. 1979. s. 76.

¹³ W. J. Ciesielski, *Gorzowskie kartki*. W: *Mój dom...* Tom II. op. cit. s. 129–131.

jennego układu sił w świecie (...) Hasłem święta pierwszomajowego była też walka z mikołajczykowską opozycją i przygotowanie do głosowania ludowego. Zwycięstwo wyborcze 19 stycznia było treścią pierwszomajowego święta w 1947 roku, a w 1948 jednności ruchu robotniczego.”¹⁴

Z reguły częścią obchodów były występy artystyczne, głównie amatorskie. Obok folkloru i popularnych przedwojennych utworów stopniowo pojawiały się w nich nowe treści nawiązujące do postępowych i rewolucyjnych tradycji. Interesującym przykładem była zorganizowana w Zielonej Górze w dniu 17 stycznia 1946 roku akademii z okazji wyzwolenia Warszawy na której w części artystycznej przedstawiono twórczość J. Tuwima, L. Szenwalda, W. Majakowskiego i więzienne wiersze KPP-owców.¹⁵

Ważną rolę w życiu wsi lubuskiej odgrywały uroczystości dożynkowe, na których obok dorobku gospodarczego, regionalne grupy osadników prezentowały swój folklor. „Nazajutrz w niedzielę ulicami przemarszerował barwny korowód (...) wsie wystąpiły w barwnych strojach i budziły niekłamany zachwyt i entuzjazm wśród zebranego społeczeństwa. Poszczególne wsie zareprezentowały ludowe tańce i przyśpiewki (...)”¹⁶ Pierwsze lubuskie dożynki odbyły się w sierpniu 1945 roku w Gorzowie i Wschowie.¹⁷

Jednocześnie zaczynały się wówczas kształtować nowe, świeckie, formy obyczajowości społecznej. Należały do nich obchody „Dnia Kobiet”, które zapoczątkowane zostały w marcu 1945 roku, gdy we wschowskim kinie „Hel” odbył się wiec z tej okazji.¹⁸ Również tego roku sięga polska tradycja „Święta Winobrania” obchodzonego w Zielonej Górze.

Przejęcie władzy przez siły lewicy społecznej inspirowało nowe święta. Powstawała wówczas tradycja obchodów Święta Odrodzenia. Lipcowym uroczystościom nadawano masowy i ludowy charakter, organizując festyny, występy artystyczne, zawody sportowe i zabawy ludowe. Poszczególne miasta i wsie prezentowały swój dorobek społeczno-gospodarczy oraz regionalne tradycje osadników.

Polska Partia Socjalistyczna przywiązywała szczególną uwagę do obchodów świąt partyjnych, przede wszystkim rocznic powstania PPS i śmierci jej wybitnych działaczy. Uroczystości połączone były z akademiami, wręczaniem sztandarów, a także z odsłanianiem tablic pamiątkowych i nadawaniem ulicom nazwisk historycznych przywódców partii.

¹⁴ A. Kowalik, *Z dziejów...* op. cit. s. 60–61.

¹⁵ M. Turski, *Melpomena wśród winnic*. W: *Mój dom...* Tom II. op. cit. s. 73.

¹⁶ J. Dekiert, *Zapiski ze Wschowy*. Tamże. s. 33.

¹⁷ A. Majchrzak, *Powrót do zakładu*. W: *Mój dom nad Odrą*. LTK Zielona Góra. 1971. s. 68.

¹⁸ T. Galon, *Wolność przyszła nad ranem*. W: *Mój dom...* Tom II. op. cit. s. 23.

Eksponowano przy tym tradycję socjalistyczną i rolę PPS w ówczesnych przemianach polityczno-ustrojowych.

Zaakceptowanym przez ludową władzę tradycyjnym świętom i rocznicom nadawano demokratyczne treści. Przykładem adaptacji do nowych warunków były obchody Święta Zmarłych, w trakcie których przedstawiciele partii politycznych, administracji państwowej, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz wojska, uczestniczyli w apelach poległych i składali wieńce na grobach żołnierzy polskich i radzieckich. W obchodach tego święta, podobnie jak w wielu innych, występowały akcenty religijne.

Obchody świąt, rocznic i wydarzeń lokalnych sprzyjały kształtowaniu nowej świadomości i obyczajowości społecznej. Upowszechniały tradycje patriotyczne i rewolucyjne oraz nowe wartości ideowe związane z ustrojem socjalistycznym. Uroczystości stawały się manifestacją polskości na ziemiach odzyskanych. Wzmacniały wolę przetrwania trudnych początków, sprzyjały integracji społecznej. Pobudzały również amatorski ruch artystyczny. Powszechny i czynny udział ludności w obchodach przyczyniał się do zaspokajania potrzeb kulturalnych społeczeństwa.

W koncepcjach partyjnego oddziaływania na społeczeństwo uwidaczniały się ściśle związki między kulturą a polityką. Kultura ułatwiała społeczną recepcję treści politycznych nadając im walor odświeżności. Ważne zadania spoczywały na ruchu amatorskim w kulminacyjnych okresach walki politycznej związanych z referendum w 1946 roku i wyborami do Sejmu Ustawodawczego w roku następnym. Podejmowane inicjatywy wzbogacały życie kulturalne spełniając zarazem ważne funkcje polityczno-propagandowe. Pod hasłem zbliżającego się referendum KP PPR wspólnie z ZP ZMW „Wici” w Zielonej Górze zorganizował „Sobótki”. Impreza zgromadziła licznych mieszkańców miasta i okolicznych wsi pomimo przeciwdziałania miejscowego kleru.”¹⁹ Nasilenie działań politycznych, agitacyjnych i artystycznych pobudzało aspiracje kulturalne społeczeństwa. „Od tego momentu przede wszystkim młodzież, chłonna nowych i atrakcyjnych dla niej form artystycznych występować zaczęła z inicjatywą tworzenia własnych zespołów amatorskich (...) Tam, gdzie pospieszyły jej z wydatną pomocą grupy aktywistów kulturalnych (...) ochotnicze zespoły ludowe powstawały już w zaraniu doniosłych przemian strukturalnych wsi. (...) Niemały wpływ na ów wartościowy przejaw kulturalny miały też powołane do życia ekipy łączności miast ze wsią, organizacje młodzieżowe, zwłaszcza ZWM i OM TUR, instancje terenowe Polskiej Partii Robotniczej”.²⁰

¹⁹ E. Chamera, *Aby ziemia ta była wydajniejsza*. W: *Mój dom nad Odrą*. Tom VI. 1983. s. 50.

Również w miastach podobne inicjatywy budziły społeczny rezonans. „Celem przeciwstawienia się propagandzie szerzonej przez agitatorów PSL poczęły się tworzyć liczne ekipy propagandowo-artystyczne, prowadzące w terenie akcje uświadamiania obywateli przy pomocy ciętych skeczów politycznych oraz aktualnych przyspiewek i kupletów. I wówczas okazało się, iż wśród zielonogórskiego świata pracy znajduje się wielu artystycznie uzdolnionych ludzi, szczególnie z „Polskiej Wełny”, PKP, Lubuskiej Wytwórni Win. Po głosowaniu owi utalentowani amatorzy ukazali się na deskach scenicznych w części artystycznej podniosłej akademii urządzonej ku uczczeniu PKWN. Od tej chwili pracownicy „Polskiej Wełny” i PKP poczęli organizować własne zespoły sceniczne.”²¹

Ważną rolę spełniała działalność kulturalna w aktywizacji społeczeństwa przed Kongresem Zjednoczeniowym. Nastąpiło wówczas ożywienie pracy świetlicowej, nasiliły się występy zespołów artystycznych prezentujących utwory o treściach społeczno-politycznych i rewolucyjnych. Repertuarem o podobnym charakterze dysponowały kina stałe i objazdowe. Przedsięwzięcia kulturalne wspierały ideowe i polityczne przygotowanie członków obu partii do zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce oraz współkształtowały społeczną aprobatę dla tego historycznego wydarzenia.

Partie robotnicze przyczyniły się do rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, który w warunkach braku zawodowych placówek upowszechniania kultury oraz niewielkiego zasięgu oddziaływania środków masowego przekazu w znacznym stopniu zaspokajał kulturalne potrzeby społeczeństwa. Wiele ogniw partyjnych bezpośrednio angażowało się w tę sferę aktywności społecznej. Komitety PPS powoływały własne zespoły teatralne m.in. w Gubinie, Krośnie, Szprotawie. Również OM TUR działająca pod ideowym wpływem tej partii posiadała własne zespoły. Do najbardziej znanych należał zielonogórski zespół teatralny „Pionier”. Szereg grup teatralnych posiadał związany z PPR Związek Walki Młodych. Aktywnością wyróżniał się „Mały teatr ZMW” w Słubicach, zespoły w Żarach, Krośnie, Gaworzycach w powiecie głogowskim i Pastorzowicach w szprotawskim.²² O powszechności ruchu teatralnego świadczy fakt, że ambicją każdego większego zakładu było posiadanie własnego zespołu. W werbunku uczestników wiodącą rolę odgrywali i często prowadzili zespoły nauczyciele, a współdziałali z nimi działacze partyjni, młodzieżowi, przedstawiciele organizacji społecznych, osadnicy wojskowi i strażacy.

²⁰ M. Turski, *Lubuskie poczynania teatralne*. W: *Mój dom...* op. cit. s. 174.

²¹ M. Turski, *Melpomena...* op. cit. s. 77.

²² M. Turski, *Lubuskie...* op. cit. s. 180–183.

Mimo iż część zespołów z powodzeniem wystawiała sztuki J. Szaniawskiego, A. Puszkina, B. Brechta, A. Fredry i W. Bogusławskiego to poważną przeszkodą w rozwoju ruchu był brak repertuaru dostosowanego do możliwości amatorów. W tej sytuacji sięgano po utwory sprzed wojny, często o nikłej wartości ideowej i artystycznej. Nawiązywaniu do tradycji przedwojennej sprzyjał fakt, że część animatorów i uczestników tych zespołów była związana z tym ruchem w okresie międzywojennym. Brakowało również odpowiedniej opieki reżyserskiej i aktorskiej. Nie było odpowiednich instytucji, które świadcząc fachową pomoc amatorom mogłyby nadawać ich działaniom kierunek zgodny z polityką kulturalną. Większe możliwości w tym zakresie istniały w miastach.

Instancje partyjne podejmowały działania, nierzadko interwencyjne, na rzecz tworzenia warunków rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego m.in. we Wschowie, Szprotawie. Poddawały działania w celu przyśpieszenia z pomocą finansową zespołom. Partie uczestniczyły również w przygotowaniu kadr. Wojewódzki Komitet PPS we Wrocławiu szkolił w systemie kursowym działaczy tego ruchu.

Amatorski ruch teatralny spełniał ważną rolę w ówczesnych warunkach społecznych. Mimo wielorakich słabości krzewił kulturę teatralną wśród mieszkańców regionu. Skupiając ludzi z różnych środowisk, zawodów i orientacji politycznych, przyczyniał się do pogłębienia procesów integracyjnych. Kształtował również nawyki kolektywnego działania.

Partie były inicjatorami działań mających na celu tworzenie instytucjonalnych i materialnych podstaw życia kulturalnego. Zastana na tych ziemiach baza była w znacznym stopniu zniszczona, a ponadto nie była dostosowana do modelu życia kulturalnego inspirowanego przez ówczesną politykę. Kierunki jej rozwoju wynikały z celów wytyczanych przez partie w procesie demokratyzacji kultury i emancypacji kulturalnej mas ludowych.

PPR i PPS czynnie uczestniczyły w rozwijaniu ruchu świetlicowego przypisując mu funkcje kulturalno-oświatowe i polityczne. Inicjatywy powoływania świetlic spotykały się ze znacznym zainteresowaniem w szeregach partyjnych. Pierwsze placówki PPS powstały już w roku 1945, m.in. w Starym Kisielinie i Bojadłach. Świetlice tworzone również przy instancjach powiatowych m.in. w Żarach, Szprotawie, Skwierzynie. Otwieranie świetlic połączone było zazwyczaj z manifestacjami, których celem było umacnianie więzi ze społeczeństwem. Jednak rozbudowa sieci świetlicowej napotykała na trudności lokalowe, brak funduszy na ich wyposażenie. Występowały również lokalne próby uniemożliwiania powstania i działalności tych placówek. Apele podstawowych ogniw partyjnych o pomoc miały niekiedy dramatyczną wymowę. Zachowało się pismo koła PPR w Głuchowie skierowane do KP w Świebodzinie. „Na początku 1946

roku w Głuchowie odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia Domu Kultury Ludowej. Posesja nr 3 oddana została młodzieży pod patronatem PPR i całemu społeczeństwu jako Dom Oświaty i Postępu. W dniu 13 lipca 1947 r. ksiądz proboszcz z Klenic z całą dawniejszą PSL-owską kliką postanowili nam ten dom odebrać i przeznaczyć na kaplicę. Ksiądz proboszcz oświadczył dosłownie, że „niepotrzebny nam jest jakiś Dom Ludowy”. Zbierano w tym celu podpisy i na ten temat odbywały się dyskusje i śmieszki po prostu, że PPR-owcy nie będą tak mocni jak prawie cała wieś jest za proboszczem. Apeluję do Komitetu Powiatowego PPR w imieniu Koła PPR Głuchów, że niedopuszczalne jest, żeby proboszcz podkopywał autorytet partii. (...) Żądamy natychmiastowej interwencji.”²³ Instancje partyjne energicznie reagowały na próby likwidacji świetlic.

Nie zachowała się pełna statystyka stanu posiadania świetlic przez obie partie na Ziemi Lubuskiej. W 1947 roku PPS w powiecie wschowskim i skwierzyńskim posiadała po 3 placówki, po jednej w Iłowej, Szprotawie, Łęknicy i Polkowicach. Natomiast PPR w 1948 r. dysponowała w powiecie gorzowskim 16, głogowskim 12, żarskim 8, i czterema świetlicami w powiecie zielonogórskim.

Zwracano również uwagę na działalność programową tych placówek. Miały one stanowić ośrodki życia kulturalnego działające bezpośrednio w miejscu pracy i zamieszkania, umożliwiając społeczeństwu czynne uczestnictwo w kulturze. Zadania, którymi obarczano świetlice były złożone, stanowiły one bazę amatorskiego ruchu artystycznego, zespołów zainteresowań, upowszechniały czytelnictwo. Pracę tych placówek ilustrują składane do KP PPR sprawozdania ze świetlicy przy Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego nr 20 w Żaganiu. Wynika z nich, że w 1948 roku istniała w tej placówce biblioteka, sekcja teatralna, szachowa, chór i redakcja gazetki ściennej. Przeciętna frekwencja w świetlicy wynosiła 20 osób dziennie.²⁴ Poziom działalności tych placówek był bardzo zróżnicowany i zależał od pracującej w nich, na ogół społecznie, kadry, która w większości nie posiadała odpowiedniego przygotowania. Trudności tych nie rozwiązywało doraźne szkolenie aktywu świetlicowego. Obie partie wpływały na kierunki działalności organizacji masowych. PPS poświęcała wiele uwagi środowisku kobiecemu. Przy komitetach powoływano sekcje kobiece organizujące odczyty na aktualne tematy polityczne, wykłady na temat wychowania dzieci, zdrowia i kultury osobistej oraz upowszechniające czytelnictwo. Partie zwracały również uwagę na umacnianie swoich wpływów w Lidze Kobiet.

²³ AKW PZPR Zielona Góra. KP PPR Świebodzin. sygn. 12/VII/2.

²⁴ AKW PZPR Zielona Góra. KP PPR Żagań. sygn. 16/VII/2.

Szczególną wagę przywiązywały instancje PPR i PPS do działalności wśród młodzieży. Inspirowały powstawanie ogniw ZWM i OM TUR, kierowały działaczy partyjnych do pomocy w realizacji zadań ideowo-wychowawczych i kulturalno-oświatowych. Zwiększanie udziału młodego pokolenia w życiu społeczno-kulturalnym sprzyjało jego aktywizacji w sferze politycznej i gospodarczej, ograniczało wpływy reakcji i eliminowało występujące w tym środowisku przejawy demoralizacji.

Partie wykazywały duże zainteresowanie udziałem ruchu zawodowego w rozwijaniu aktywności kulturalnej załóg fabrycznych. Ogniwa partyjne wspierały działalność oświatowo-wychowawczą, udzielały pomocy związkom w organizowaniu świetlic, zespołów artystycznych, imprez kulturalno-oświatowych i zabaw.

Rozwój i umacnianie przyjaźni ze Związkiem Radzieckim stanowiły istotny element ideowo-politycznej edukacji społeczeństwa. Na korzystny na ogół klimat dla tej sprawy wpływało szereg czynników mających szczególne znaczenie na ziemiach zachodnich. Misja wyzwolenicza Armii Radzieckiej, wspólna walka z hitlerowcami, pomoc radzieckich komendantur wojskowych udzielana osadnikom sprzyjały społecznej akceptacji głoszonej przez obóz lewicy polityki ścisłego współdziałania ze Związkiem Radzieckim. Ważkim argumentem było również stanowisko radzieckie w kwestii trwałości polskich granic zachodnich.

Instancje partyjne wspólnie organizowały ogniwa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, kierowały do pomocy swój aktyw, współdziałały w organizacji imprez upamiętniających rocznice ważnych wydarzeń w życiu Kraju Rad, wspólną walkę z najeźdźcą i powojenną przyjaźń i współpracę. W odbywanych z tych okazji capstrzykach, manifestacjach, akademiach, wieczornicach, koncertach i odczytach brały udział szerokie kręgi społeczeństwa. W działalności TPPR zwracano uwagę na popularyzację rosyjskiej i radzieckiej literatury, filmu, sztuki teatralnej, pieśni, poezji i folkloru. Utrzymywano stałe kontakty z jednostkami Armii Radzieckiej, które poprzez działalność własnych zespołów artystycznych, kin objazdowych wzbogacały życie kulturalne zbiorowości lokalnych. Otaczano opieką liczne radzieckie cmentarze wojskowe.

PPR i PPS podejmowały również działania mające na celu rozwój innych dziedzin kultury. Komitety powiatowe PPR czyniły starania o uruchomienie kin w Żaganiu, Żarach, Sulechowie i Sulęcinie. Wobec braku stałej bazy kinowej w małych miejscowościach i na wsi instancje zwracały uwagę na rozwój działalności kin objazdowych. Współdziałały w akcjach wyświetlania filmów popularno-oświatowych w zakładach pracy i świetlicach.

Komitety podejmowały starania o upowszechnienie radiofonii, szczególnie w środowiskach robotniczych i chłopskich. Zwracały uwagę na ro-

zwój radiofonii przewodowej, ułatwiały zakupy radioodbiorników, organizowały punkty zbiorowego słuchania radia.

Inicjatywy związane z powstawaniem zawodowych placówek artystycznych spotykały się z poparciem partii. Z inspiracji KP PPR wystąpił w Zielonej Górze w 1946 roku Ludwik Sol ski.²⁵ Również koncepcja dokonania fuzji amatorskich zespołów teatralnych włókniarzy i kolejarzy i powołania stałego teatru w Zielonej Górze spotkała się z poparciem miejscowego komitetu.²⁶

Instancje PPR brały udział w zbieraniu funduszy na zorganizowanie wystawy twórczości lubuskich plastyków.²⁷ KW PPR w Poznaniu i WK PPS we Wrocławiu popularyzowały na Ziemi Lubuskiej imprezy kulturalne organizowane w tych miastach. Komitety partyjne inicjowały i koordynowały rozwój życia kulturalnego. Przykładem był powołany z inicjatywy KP PPR i Zarządu Miejskiego w Gorzowie komitet zajmujący się problematyką kulturalno-oświatową w latach 1947—1951. Współdziałając z administracją państwową i władzami społeczno-politycznymi wnoślił czynnik celowości i planowości w bujny rozwój kultury w tym mieście. „Działalność komitetu spotykała się z dużym poparciem ze strony władz i społeczeństwa. Komitet był w dużej mierze inspiratorem i koordynatorem wielu poczynąń kulturalno-oświatowych. Pamiętam, że na zebraniu organizacyjnym złożono wniosek wzywający podobną Komisję Koordynacyjną w Zielonej Górze do współzawodnictwa. Wniosek ten został przez zebranych rozszerzony przez wezwanie do współzawodnictwa w dziedzinie kulturalno-oświatowej miast: Zielonej Góry, Piły, Ostrowa, Gniezna i Kalisza oraz powiatów: zielonogórskiego, pilskiego, ostrowskiego, gnieźnieńskiego i kaliskiego. Arbitrem miała być Wojewódzka Komisja Koordynacyjna. Do współzawodnictwa nie doszło. Wymienione miasta nie wykazały większych chęci.”²⁸

Poważnym problemem w rozwoju życia kulturalnego na Ziemi Lubuskiej, a także aktywności kulturalnej partii, był niedostatek kadr kulturalno-oświatowych. Komitety powiatowe sygnalizowały o wynikających stąd trudnościach w sterowaniu rozwojem kultury. Przykładem była informacja wschowskiej instancji PPR z 1948 roku. „Kwestia (działalności kulturalno-oświatowej) nie została przez nasz Komitet rozwiązana z powodu braku odpowiedniego aktywu, który mógłby tę działalność (podnieść) na wyższy poziom. Z jednej strony brak odpowiednich ludzi, którzy zajęliby się tą działalnością, zwłaszcza na odcinku wiejskim, a z dru-

²⁵ M. Turski, *Także to...* op. cit. s. 65.

²⁶ M. Turski, *Melpomena...* op. cit. s. 81.

²⁷ AKW PZPR Zielona Góra. KP PPR Wschowa. sygn. 14/VII/2. Pismo KP PPR do Cukrowni z dn. 26.II.1948 r.

²⁸ W. J. Ciesielski, *Gorzowskie...* op. cit. s. 130.

giej z powodu ludzi, którzy po prostu hamują nam wszelkie posunięcia w tym kierunku. KP nie jest jeszcze zdolny działalność kulturalno-oświatową postawić w zupełnie innym świetle jak dotychczas.”⁹² Jedną z przyczyn tego stanu były stosunkowo słabe wpływy obu partii w środowisku nauczycielskim, stanowiącym naturalne zaplecze dla naboru aktywu kulturalno-oświatowego. W wyniku podejmowanych działań sytuacja na tym odcinku ulegała stopniowej poprawie. Pod koniec 1946 roku do PPR w powiecie gorzowskim należało 15 nauczycieli, w krośnieńskim 4, a w roku następnym w powiecie zielonogórskim było 14 nauczycieli-członków PPR. Zbliżony stan posiadania w tym środowisku wykazywała druga partia robotnicza. W 1947 roku do PPS w Międzyrzeczu należał 1 nauczyciel, w Gubinie 3, w Szprotawie 6, w Kozuchowie 8 oraz w Żarach również 8 i liczba ta w roku następnym wzrosła do 17-tu. W tym samym okresie liczba nauczycieli należących do PPS w Zielonej Górze zwiększyła się z 12 do 21 osób. W 1948 roku do tej partii w Głogowie należało 32 nauczycieli.

Instancje powiatowe sygnalizowały stosunkowo słabe zaangażowanie środowiska oświatowego w działalność polityczną spowodowane znacznym obciążeniem obowiązkami zawodowymi i trudnościami bytowymi. W tej sytuacji bardzo powoli wzrastały szeregi partyjnego aktywu kulturalno-oświatowego, posiadającego chociażby minimalne przygotowanie do tej działalności. W 1947 roku Komitet Powiatowy we Wschowie podawał liczbę 10 aktywistów k-o, instancja żarska 20 i liczba ta wzrosła w roku następnym do 28 osób.

Ważną rolę w rozwoju kadr kulturalno-oświatowych w pierwszych latach po wyzwoleniu odegrały kursy organizowane przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy i Instytut Zachodni w Poznaniu oraz wojewódzkie instancje partyjne.⁹³

Partie robotnicze wniosły podstawowy wkład w rozwój kultury na Ziemi Lubuskiej. Realizując program zasadniczej przebudowy społeczno-ustrojowej dążyły do przyspieszenia procesów demokratyzacji kultury i do powszechnego i czynnego uczestnictwa mas ludowych w życiu kulturalnym. Preferując wartości i treści związane z ideologią socjalistyczną PPR i PPS wpływały na kształtowanie się ideowego i moralnego oblicza społeczeństwa. Działalność kulturalna umacniała związki społeczeństwa z tworzącą się nową rzeczywistością społeczno-polityczną i gospodarczą oraz utrzymywała polskość ziem nadodrzańskich.

⁹² AKW PZPR Zielona Góra. KP PPR Wschowa. sygn. 14/I/1. Roczne sprawozdanie sekretarza KP PPR we Wschowie za okres od 30.III.47 do 12.VI.1948 r.

⁹³ B. Ratuś, *Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1966*. Poznań. 1971. s. 28.

DECYDUJĄCA ROLA FRONTU WSCHODNIEGO I ZSRR W II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Druga wojna światowa przeszła do historii jako najkrwawszy i największy kataklizm społeczny w dziejach cywilizowanego świata. Kataklizm, u którego podstaw legły zbrodnicze idee faszyzmu i militarystyki, wyrosło na gruncie imperialistycznych dążeń do panowania nad światem. Wojna rozpętała przez hitlerowskie Niemcy niosła wielu narodom niewolę i cierpienia, a w końcu groźbę totalnej zagłady.

W Europie ta wojna trwała 5 lat i 8 miesięcy, a wraz z działaniami na Dalekim Wschodzie 6 lat i 2 miesiące. W wojennych zmaganiach wzięło udział 61 państw na 67 wówczas istniejących. Pośrednio lub bezpośrednio było w wojnie zaangażowanych 1700 mln ludzi, tj. prawie 80% całej światowej populacji (2170 mln). Działania wojenne toczyły się w Europie, Afryce, Azji, na wyspach Oceanii i Pacyfiku, prawie na wszystkich morzach i oceanach świata. Pożoga wojenna ogarnęła terytoria ponad 40 państw, liczba zaś zmobilizowanych do wojska wyniosła ok. 100—110 mln obywateli. Koszty wojny szacuje się na astronomiczną sumę ponad 3 bln dol., z tego na same działania wojenne — ok. 1,2 bln. Straty jakie poniosła ludzkość, wyrażają się liczbą ponad 50 mln poległych i zamordowanych oraz ok. 35 mln rannych i trwale okaleczonych. Straty moralne przerastają skalę ludzkiej wyobraźni.

W Polsce nie ma rodziny, która by nie poniosła strat w wyniku działań wojennych. Przerazająca w swej wymowie jest lista strat biologicznych, poniesionych przez nasz naród: zginęło 6 milionów 28 tysięcy Polaków z czego w związku z działaniami wojennymi — 645 tysięcy, natomiast aż 5 milionów 383 tysiące poniosło śmierć na skutek terroru i niespotykanych dotąd w historii świata okrucieństw okupanta. Wojna pozostawiła nam w spadku 600 tysięcy kalek. Wśród państw koalicji antyhitlerowskiej Polska poniosła największe straty biologiczne po ZSRR, który stracił 20 mln ludzi. Straty pozostałych aliantów przedstawiają się następująco: Jugosławia — 1706 tys., Indie — 760 tys., Francja — 653 tys.,

Grecja — 560 tys., Wielka Brytania — 370 tys., Czechosłowacja — 270 tys., Holandia — 200 tys., USA — 187 tys. Na 100 osób zginęło: 22 Polaków, 10,8 Jugosłowian, 10 obywateli ZSRR, 7 Greków, 1,55 Czechosłowaków, 1,5 Francuzów, 0,8 Anglików, 0,14 obywateli USA.

Polska w wyniku wojny poniosła olbrzymie straty materialne. Zamykają się one sumą 258 mld 432 miliony złotych wedle wartości na dzień 1 września 1939 r. Zniszczenia wojenne zmniejszyły nasz majątek narodowy o 38%. We Francji wyniosły one 1,5%, Wielkiej Brytanii 0,8%, a w USA 0,14% wliczając działania na Dalekim Wschodzie.

Wymowa powyższych danych jest jednoznaczna: nigdy dotąd ludzkość nie doświadczyła tylu cierpień i upokorzeń, nigdy dotąd ludobójstwo nie osiągnęło takich rozmiarów jak w latach 1939—1945.

Ta wojna trwała najdłużej dla narodu polskiego, przez wszystkie 2078 dni, od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. Polska pierwsza powiedziała stanowcze „nie” pokojowym podbojom Hitlera. To twarde „nie” wyraziło się w mężnej postawie polskiego żołnierza w wojnie obronnej 1939 r., a następnie na wszystkich frontach II wojny światowej. Jego wyrazem była również ofiarność, poświęcenie i walka całego społeczeństwa pod hitlerowską okupacją. Polska nigdy też nie skapitulowała jako państwo. Władze Rzeczypospolitej utworzone na obczyźnie organizowały walkę z wrogiem i reprezentowały polskie interesy w koalicji antyhitlerowskiej.

Po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. sytuacja ogólna była bardzo niekorzystna dla państw stawiających opór hitlerowskiemu faszyzmowi. III Rzesza podporządkowała sobie praktycznie całą Europę. Wojna wkroczyła w niebezpieczną dla ujarzmionych narodów fazę; malały nadzieje na rychłe pokonanie agresora. Dlatego też, kiedy 22 czerwca 1941 roku hitlerowskie Niemcy realizując plan „Barbarossa” zaatakowały Związek Radziecki, wielu ludzi odetchnęło z ulgą, że wreszcie znajdzie się siła, która będzie w stanie powstrzymać faszyzm, zahamować a następnie odwrócić niebezpieczny bieg wydarzeń. W istocie tak się stało. Hitlerowska agresja na ZSRR stała się punktem zwrotnym w dotychczasowym przebiegu wojennych wydarzeń. II wojna światowa wkraczała w jakościowo nowy, ważny etap. Utworzony został olbrzymi front wschodni, który od samego początku angażował główne siły Wehrmachtu. Dla narodów ZSRR rozpoczynała się Wielka Wojna Narodowa, której wynik miał życiowe znaczenie nie tylko dla radzieckiego państwa i socjalizmu, ale i dla całej okupowanej Europy. Tu na Wschodzie rozstrzygać się miały losy wojny.

Jednak pierwsze miesiące wojny na Wschodzie nie były łatwe dla obrońców. Napastnicze armie miały przewagę liczebną i techniczną nad siłami zbrojnymi ZSRR. Do agresji hitlerowskie Niemcy rzuciły armię składającą się z około 5,5 mln żołnierzy, 3 700 czołgów i blisko 5 000 samolotów. Natomiast wojska radzieckie stacjonujące w zachodnich okrę-

gach pogranicznych składały się m.in. z 2,9 mln żołnierzy, 1 800 czołgów i 1 500 samolotów. Tak więc przeciwnik zdecydowanie przewyższał obrońców.

Przewaga armii hitlerowskiej oraz wykorzystanie elementu zaskoczenia spowodowały, że w okresie pięciu miesięcy wojska hitlerowskich Niemiec i ich sojuszników, rozwijając natarcie na trzech kierunkach strategicznych posunęły się w głąb ZSRR od 850 do 1 250 km. Do początku grudnia Niemcy zajęli Litwę, Łotwę, Estonię, Białoruś, prawie całą Ukrainę, Mołdawię oraz szereg zachodnich obwodów ZSRR, zablokowały Leningrad i zagroziły Moskwie.

Mimo przewagi wroga Armia Radziecka bohatercko broniła się. Między innymi zaciekle opór stawiały wojska radzieckie w Odessie wiążąc przez 7 tygodni przeszło szesnaście dywizji nieprzyjaciela, zadając im ciężkie straty. Cały miesiąc stawiała zacięty opór agresorom załoga twierdzy w Brześciu.

W toku walk obronnych wojska radzieckie zadawały Niemcom poważne straty. Według danych dowództwa hitlerowskiego straty Wehrmachtu na froncie wschodnim w okresie od 22 czerwca do 18 grudnia 1941 r. wyniosły 775 tys. zabitych, rannych i zaginionych. Duże straty poniosło niemieckie lotnictwo. Siła uderzeniowa hitlerowskiej armii została poważnie nadszarpnięta.

Armia Radziecka w toku letnio-jesiennej kampanii wykrwawiła najlepsze dywizje Wehrmachtu. Wtedy, gdy wojska niemieckie nacierały na kierunkach leningradzkim i kijowskim, niemiecka Grupa Armii „Środek” przeszła do obrony. We wrześniu Armia Radziecka zatrzymała nieprzyjaciela na Dalekiej Północy, pod Leningradem oraz nad rzekami Świr i Wołchow. Wbrew rachubom hitlerowców wojna na wschodzie przybrała charakter wyraźnie przewlekły i długotrwały. Błyskawiczna kampania obliczona na kilka tygodni załamała się. Nastąpił krach „Blitzkriegu”.

Jednak mimo poniesionych strat Niemcy nadal zachowywali inicjatywę strategiczną. We wrześniu rozpoczęli przygotowania do natarcia na Moskwę. Od 13 października rozgorzały zacięte walki na wszystkich ważnych pod względem operacyjnym kierunkach wiodących ku radzieckiej stolicy. „Były to groźne dni” — pisze w swych wspomnieniach marszałek Georgij Żukow.

Naród radziecki znalazł dość sił, by zażegnać niebezpieczeństwo. Wojska radzieckie zatrzymały nieprzyjaciela na przedpolach Moskwy, wykrwawiły go a następnie w dniach 5—6 grudnia 1941 r. przeszły do przeciwnatarcia. Pomyślnie rozwijające się przeciwnatarcie umożliwiło Armii Radzieckiej podjęcie ogólnej ofensywy, która rozwinęła się na froncie o szerokości około 1 100 km i trwała do marca — kwietnia 1942 r.

W czasie tej ofensywy armie hitlerowskie poniosły dotkliwe straty i zostały odrzucone na zachód o 100—350 km.

Klęska pod Moskwą była pierwszą strategiczną klęską hitlerowskich Niemiec w drugiej wojnie światowej, stanowiła początek zasadniczego zwrotu w przebiegu wojny. Dla wyrównania strat niemieckie dowództwo musiało skierować na front wschodni nowe dywizje i uzupełnienia liczące ok. 800 tys. żołnierzy. Szukając winnych za tę klęskę Hitler usunął z zajmowanych stanowisk 35 generałów. Klęska pod Moskwą była równocześnie potwierdzeniem sprawności organizacyjnej Armii Radzieckiej i doskonałego, lepszego niż u Niemców dowodzenia i kierowania operacjami wojennymi.

Po porażkach poniesionych w bitwie pod Moskwą i na innych frontach zimą 1941/1942 Niemcy nie byli już w stanie atakować na całym froncie. Uderzenie swe skierowali na południowe skrzydło frontu, na którym po uzyskaniu znacznej przewagi, przełamali radziecką obronę. W rezultacie tego w lecie 1942 r. wojska hitlerowskie na obszarze między Donem i Wołgą rozpoczęły kampanię, celem której było zdobycie Stalingradu i dojście do Wołgi, aby rozciąć tym samym cały front radziecki na dwie części i odizolować Kaukaz od centralnych okręgów ZSRR.

Pod Stalingradem została stoczona jedna z najkrwawszych bitew w historii wojen. Pod murami tego miasta armia hitlerowska spotkała się z takim oporem, jakiego dotąd nigdzie nie napotkała. Do połowy listopada 1942 r. Armia Radziecka toczyła ciężkie boje obronne, w rezultacie których wróg poniósł dotkliwe straty w ludziach i technice bojowej. W dniach 19—20 listopada rozpoczęło się przeciwnatarcie wojsk radzieckich. Jego pomyślny przebieg stał się początkiem przełomu w drugiej wojnie światowej. 23 listopada wojska dwóch frontów: Południowo-Zachodniego (gen. Watutin) i Stalingradzkiego (gen. Jeremienko) połączyły się w rejonie miasta Kałacz. Powodzenie w walce uzyskały również wojska Frontu Dońskiego (gen. Rokossowski). Dzięki temu w międzyrzeczu Wołgi i Donu w rejonie Stalingradu znalazło się w okrążeniu około 22 dywizje i 160 samodzielnych oddziałów, liczących łącznie około 330 tys. żołnierzy.

2 lutego 1943 r. działania wojenne w rejonie Stalingradu zakończyły się. Był to finał gigantycznej bitwy nad Wołgą. Wojska faszystowskie straciły półtora miliona żołnierzy zabitych, rannych i wziętych do niewoli, tj. ponad jedną czwartą wszystkich sił działających wówczas na froncie wschodnim.

W samym tylko „kotle stalingradzkim” okrążonym 23 listopada w toku walk zginęło lub zmarło 147 200 żołnierzy faszystowskich. Do nie-

woli dostało się 91 tysięcy hitlerowskich żołnierzy, w tym 24 generałów i 2 500 oficerów.

Kłęska armii niemieckiej w bitwie pod Wołgą miała przełomowe znaczenie, wywarła wielkie wrażenie na całym świecie.

W krajach walczących z Niemcami, wśród narodów państw okupowanych zwycięstwo wojsk radzieckich dodało ogromnej otuchy, było wielkim, radosnym, wzruszającym przeżyciem. Również w obozie alianców wzrosły nadzieje na pokonanie bloku faszystowskiego. 5 lutego 1943 roku amerykańska gazeta „New York Herald Tribune” wyrażając opinię milionów obywateli USA pisała: „Epopėja pod Stalingradem — dobiegła końca. Oznacza to, że apogeum hitlerowskiej potęgi należy już do przeszłości, że od tej chwili rozpoczął się jej nieuchronny upadek. Wspaniałe czyny bojowe Armii Radzieckiej pozostaną w pamięci ludzkiej dopóty, dopóki żyć będą wolni ludzie, gotowi umrzeć w obronie wolności”.

Po klęsce poniesionej w bitwie nad Wołgą oraz zakończonych niepowodzeniem operacjach zaczepnych w rejonie Charkowa i Biełgorodu, dowództwo hitlerowskie raz jeszcze usiłowało zadać Armii Radzieckiej strategiczną klęskę w operacji „Cytadela” na tzw. łuku kurskim. Do operacji tej kierownictwo hitlerowskie przywiązywało ogromną wagę. Ewentualne zwycięstwo miało powetować wszystkie dotychczasowe straty i niepowodzenia. Jednak natarcie niemieckie rozpoczęte 5 lipca 1943 r. utknęło już po kilku dniach „na zawczasu przygotowanej obronie”. Mimo zastosowania nowych wozów bojowych („Tygrysy” i „Ferdynandy”) wojska niemieckie nie uzyskały powodzenia. W toku walk pod Prochorówką rozgorzała największa w historii wojen bitwa pancerna. Po zadaniu nieprzyjacielowi dużych strat, wojska radzieckie przeszły do natarcia pod Orłem i Biełgorodem.

Bitwa pod Kurskiem była jedną z najważniejszych, była przełomowym wydarzeniem Wielkiej Wojny Narodowej. Pod względem zaangażowania sił i środków przewyższała bitwy pod Moskwą i nad Wołgą. W bitwie tej po obu stronach brało udział przeszło 3 mln żołnierzy (pod Moskwą — 1,5 mln, nad Wołgą — 2 mln). Siły radzieckie biorące udział w bitwie pod Kurskiem liczyły przeszło 2 mln żołnierzy (pod Moskwą — 0,7 mln, nad Wołgą — 1 mln). Pod Kurskiem armia hitlerowska poniosła klęskę, po której do końca wojny nie mogła przyjść do siebie. Dowództwo hitlerowskie ostatecznie musiało wyrzec się strategii ofensywnej i przejść do obrony na całym froncie radziecko-niemieckim. Inicjatywę strategiczną definitywnie przejęły Radzieckie Siły Zbrojne. Kampania letnio-jesienna 1943 r. dokonała ostatecznego gruntownego przełomu nie tylko w przebiegu działań na froncie radziecko-niemieckim. Inicjatywę strategiczną definitywnie przejęły Radzieckie Siły Zbrojne. Kampania letnio-jesienna 1943 r. dokonała ostatecznego gruntownego

przełomu nie tylko w przebiegu działań na froncie radziecko-niemieckim. Miała ona decydujący wpływ na dalszy bieg wojennych wydarzeń w Europie. Kursk stanowił początek końca III Rzeszy.

Kolejne operacje radzieckie były logicznym potwierdzeniem i konsekwencją kurskiego przełomu. Pod naporem radzieckich wojsk Niemcy cofali się na całym froncie. I mimo że wojska hitlerowskie stanowiły nadal poważną siłę bojową, zwycięstwo przybliżało się dużymi krokami.

Operacje ofensywne Armii Radzieckiej prowadzone nieprzerwanie od lata 1943 r. doprowadziły w 1944 roku nie tylko do wyzwolenia czasowo okupowanych obszarów ZSRR i wielu innych krajów, ale postawiły również hitlerowskie Niemcy w obliczu katastrofy wojennej, politycznej i ekonomicznej. Całkowite rozgromienie III Rzeszy i ich satelitów stało się w końcu 1944 r. kwestią kilku najbliższych miesięcy.

12—14 stycznia 1945 r. rozpoczęła się gigantyczna ofensywa Radzieckich Sił Zbrojnych, w której wojska 4 frontów ostatecznie rozgromiły wroga. 16 kwietnia Armia Radziecka przystąpiła do decydującej o losach Niemiec operacji — operacji berlińskiej. Biorące w niej udział siły radzieckie liczyły ogółem 2,5 mln żołnierzy i dysponowały potężnym uzbrojeniem, w skład którego wchodziło m.in. 41 tys. dział i moździerzy, 6 250 czołgów i dział pancernych oraz 7 500 samolotów bojowych. Po zaciętych walkach 2 maja skapitulował hitlerowski garnizon w Berlinie. Upadek stolicy III Rzeszy przyspieszył załamanie się innych frontów i wpłynął w zasadniczy sposób na zaprzestanie dalszego oporu przez całe dywizje i armie hitlerowskie. Już 2 maja złożyły broń wojska niemieckie we Włoszech. 3 maja nastąpiła kapitulacja wojsk hitlerowskich w Holandii i północno-zachodnich Niemczech, w Szlezwiku-Holsztynie i w Danii. W następnych dniach siły hitlerowskie poddały się w Chorwacji, w południowej i zachodniej Austrii, w Bawarii i w Tyrolu. W obliczu całkowitej klęski naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych zdecydowało się na bezwarunkową kapitulację.

W składzie Radzieckich Sił Zbrojnych, które kończyły wojnę na hitlerowskiej ziemi znajdowały się jednostki polskie: 1 i 2 armia ludowego Wojska Polskiego. To właśnie żołnierz polski jako jedyny z antyhitlerowskiej koalicji ramię w ramię z żołnierzem radzieckim miał honor dobijać wroga w jego stolicy, tam gdzie miało swój początek brunatne „Drang nach Osten”. Stało się tak za sprawą lewicy polskiej, z której inicjatywy na ziemi radzieckiej sformowano najpierw 1 dywizję piechoty im. T. Kościuszki, a później kolejne jednostki. Dzięki temu Polacy walczący od pierwszego dnia wojny na jej wszystkich frontach stanęli do walki również i na froncie radziecko-niemieckim, wyruszając do okupowanego kraju najkrótszą drogą. We wspólnym boju pod smoleńską wsią

Lenino zrodziło się polsko-radzieckie braterstwo broni, następował przełom w stosunkach między Polakami i Rosjanami.

Polsko-radziecki sojusz i braterstwo broni zrodzone wspólnie przealaną krwią żołnierza polskiego i radzieckiego na szlaku bojowym od Lenino do Berlina spowodował daleko idące następstwa polityczno-militarne. To właśnie za sprawą radzieckiego sojusznika żołnierz polski wyzwalał ziemię ojczystą oraz dostąpił zaszczytu zdobywania Berlina. Dla tych, którzy pierwsi stanwili opór hitlerowskiej agresji była to nie tylko moralna satysfakcja, był to jednocześnie akt sprawiedliwości dziejowej. Sojusz z Krajem Rad przyniósł Polsce nie tylko wolność i niepodległość, ratunek przed groźbą biologicznego wyniszczenia narodu, ale również sprawiedliwe granice oraz gwarancje pokojowego rozwoju. Sojusz ten doprowadził Polskę nad Bałtyk, Odrę i Nysę Łużycką, przywracając jej tym samym prastare ziemie piastowskie.

Zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami i ich sojusznikami zostało odniesione w wyniku wspólnych wysiłków państw koalicji antyhitlerowskiej. Jednakże decydującą rolę w wojnie odegrał Związek Radziecki. Właśnie Kraj Rad toczył najbardziej aktywną i konsekwentną walkę przeciwko faszystowskiemu najeźdźcom.

Front radziecko-niemiecki był głównym frontem drugiej wojny światowej. Tu od 1941 do 1945 r. ześrodkowane były zasadnicze siły zbrojne hitlerowskich Niemiec (średnio 60—80%).

Na froncie radziecko-niemieckim do początku 1944 r. działało od 153 do 201 dywizji hitlerowskich. W tym samym okresie przeciwko wojskom amerykańskim i angielskim walczyło od 2 do 19,5 dywizji, do czasu zaś wycofania się Włoch z wojny, tj. do jesieni 1943 r. — zaledwie od 2 do 8 dywizji. Tak więc w ciągu dwóch lat prawie cała hitlerowska armia czynna walczyła przeciwko Armii Radzieckiej.

Otwarcie drugiego frontu w Europie zachodniej (6 czerwca 1944 r.) zmieniło ten stosunek, ale front radziecko-niemiecki nadal pozostawał głównym frontem wojny. W czerwcu 1944 r. przeciwko Armii Radzieckiej walczyło 181,5 dywizji hitlerowskich i 58 dywizji satelitów Niemiec. W tym samym czasie przeciwko wojskom amerykańskim i angielskim walczyło 81 dywizji niemieckich. Przed końcową kampanią 1945 r. wojska radzieckie miały przeciwko sobie 179 dywizji niemieckich, podczas gdy alianci zachodni — 107.

Front wschodni angażował główne siły niemieckich wojsk lądowych i lotnictwa, odciągał je od Zachodu od samego początku wojny radziecko-niemieckiej. Działania na Wschodzie wywierały istotny wpływ na przebieg walk w rejonie zachodnioeuropejskiego teatru działań wojennych. Wystarczy przypomnieć, że głównym powodem zaniechania przez Niemcy wojny powietrznej przeciwko Wielkiej Brytanii w maju 1941 r.

było strategiczne przegrupowanie Luftwaffe na Wschód do uderzenia na ZSRR.

Rozwój wydarzeń wojennych na froncie wschodnim wywierał bezpośredni wpływ na zmianę sytuacji operacyjnej na Zachodzie. Przegrupowanie 2 floty powietrznej Luftwaffe z obszaru wybrzeża atlantyckiego i Morza Śródziemnego na front wschodni ułatwiło dowództwu alianckiemu zapewnienie osłony swoich komunikacji morskich. Osłabienie sił Luftwaffe w tych rejonach obniżyło skuteczność niemieckiego rozpoznania lotniczego, zmniejszyło efektywność osłony hitlerowskich U-boatów podczas opuszczania przez nie swoich baz, osłabiło też przeciwlotniczą obronę Kriegsmarine. Wszystkie te czynniki pomogły dowództwu alianckiemu pokonać kryzysową sytuację w komunikacji morskiej w okresie bitwy o Atlantyk.

Mimo iż sojusznicy zachodni zapewniali wielokrotnie władze ZSRR o tym, że ich operacje wojskowe stanowią poważną pomoc dla Armii Radzieckiej, to w rzeczywistości było odwrotnie. Przed operacją desantową wojsk anglo-amerykańskich w Afryce Północnej w listopadzie 1942 r. prezydent USA wyraził pogląd, że to lądowanie aliantów „okaże naszym bohaterskim sojusznikom w Rosji taką samą pomoc jak drugi front”. Tak w istocie było. Walkę z aliantami w Afryce prowadziły nieliczne siły nieprzyjaciela, a dowództwo niemieckie w celu wzmocnienia sił skierowało tam jednostki z Francji i Włoch, natomiast z frontu wschodniego nie zabrało ani jednej dywizji.

Przekonywając ilustracją współzależności działań na froncie radziecko-niemieckim i w Afryce Północnej wiosną 1943 r. jest fragment listu J. Stalina do F. Roosevelta z 16 marca 1943 r., w którym szef państwa radzieckiego zaznaczył, iż w momencie najbardziej napiętych walk Armii Radzieckiej w lutym, marcu „nie tylko nie forsowano ofensywy w Afryce Północnej, lecz w ogóle jej nie prowadzono, przesuwając wyznaczone dla niej terminy. Tymczasem Niemcy zdążyli już przerzucić z zachodu przeciwko wojskom radzieckim 36 dywizji, w tym 6 dywizji pancernych. Łatwo zrozumieć jakie na skutek tego powstały trudności dla armii radzieckiej i jak to poprawiło sytuację Niemców na froncie radziecko-niemieckim.”

Ważnym miernikiem decydującego znaczenia frontu wschodniego w walce o zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami były wydarzenia związane z porażką aliantów zachodnich w Ardenach i Wogezach na przełomie lat 1944/1945.

W połowie grudnia 1944 r. niemieckie związki pancerne, wykorzystując element zaskoczenia, ruszyły do gwałtownego przeciwnatarcia i przełamały front wojsk amerykańskich w Ardenach. Celem ofensywy było izolowanie i rozbicie wojsk anglo-amerykańskich w Belgii i Holan-

dii oraz opanowanie Antwerpii. Pomyślny wynik tej operacji miał pokrzyżować plany aliantów na rok 1945 i poważnie opóźnić ich strategiczną ofensywę na Niemcy, a tym samym umożliwić dowództwu hitlerowskiemu skoncentrowanie głównego wysiłku na froncie wschodnim. Jeszcze bardziej przejrzysty był polityczny cel kontruderzenia w Ardenach: skłonić Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię do zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami na Zachodzie. Realizując swe plany, hitlerowcy wykonali na początku stycznia drugie uderzenie — tym razem w Wogezach. Wojska anglo-amerykańskie znalazły się na tyle w krytycznym położeniu, że ich naczelny dowódca gen. D. Eisenhower nakazał przejście do strategicznej obrony na całym froncie zachodnim. 6 stycznia 1945 r. premier Wielkiej Brytanii W. S. Churchill zwrócił się do Stalina z prośbą o pomoc: „...będę wdzięczny — pisał — gdyby zechciał Pan mnie powiadomić, czy możemy liczyć na wielką ofensywę rosyjską na froncie Wisły lub gdziekolwiek indziej w ciągu stycznia... Uważam sprawę za pilną”.

Uwzględniając prośbę brytyjską rząd ZSRR przyspieszył ofensywę o 8 dni. Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. — mimo nie ukończonego przygotowania wojsk — zimowa ofensywa Radzieckich Sił Zbrojnych (operacja wiślańsko-odrzańska) udaremniła wszystkie poczynania zaczepne hitlerowców na Zachodzie. Dowództwo niemieckie w obliczu nowego uderzenia Armii Radzieckiej musiało całkowicie wstrzymać natarcie w Ardenach i Wogezach oraz przerzucić z frontu zachodniego na Wschód doborowe jednostki pancerne, m.in. 6 armię pancerną SS, a następnie dodatkowo 16 dywizji. Według oceny gen. Augusta Wintera, zastępcy szefa sztabu operacyjnego Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 19 stycznia 1945 r., należało się spodziewać, że ofensywa radziecka w odróżnieniu od innych operacji spotęguje się i będzie się nadal rozwijać, i że „punkt ciężkości wojny prowadzonej przez aliantów przeciwko Rzeszy przesunął się na Wschód”.

Stwierdzenie to wymaga kilku słów komentarza. Otóż po otwarciu drugiego frontu w Europie (6 czerwca 1944 r.) hitlerowskie dowództwo nabrało przekonania, że wojna rozstrzygnie się (wobec stale wzrastających sił anglo-amerykańskich) na froncie zachodnim. Liczono się nawet z możliwością powtórzenia sytuacji z 1918 r., kiedy to Keiserowskie Niemcy po przegranej na Zachodzie otrzymały od Ententy wolną rękę na Wschodzie. Zimowa ofensywa Armii Radzieckiej rozwiała w kierownictwie hitlerowskim wszelkie wątpliwości i nadzieje na ewentualną powtórkę z historii. Losy II wojny światowej rozstrzygały się na Wschodzie i dla wielu ludzi stało się to oczywiste znacznie wcześniej.

Decydujące znaczenie frontu wschodniego nie kształtowało się bowiem stopniowo, lecz ujawniło się od razu, z chwilą przystąpienia Zwią-

zku Radzieckiego do wojny. Znaczenie tego frontu wynika nie tylko z faktu, że w ciągu całej wojny zasadnicze siły hitlerowskie Wehrmachtu znajdowały się na Wschodzie, na froncie o szerokości od 2 400 km do 6 000 km (dla porównania szerokość innych frontów wynosiła: północnoafrykański — ok. 350 km, włoski — ok. 300 km, zachodni — ok. 800 km). Zarówno przed jak i po otwarciu drugiego frontu działania wojenne między wojskami radzieckimi i hitlerowskimi nosiły bardzo napięty charakter. Pod względem czasu trwania i aktywności, rozmachu i natężenia działania bojowe wojsk amerykańskich i angielskich nie dają się z nimi w ogóle porównać. Bez zwycięskich operacji radzieckich pod Stalingradem i Kurskiem, na Ukrainie i w Polsce, bez radzieckiej pomocy byłyby nie do pomyślenia sukcesy operacji Anglosasów w rejonie Morza Śródziemnego i w krajach Europy zachodniej, niemożliwe byłoby skuteczne funkcjonowanie koalicji antyhitlerowskiej. O rozmachu radzieckich operacji, ilości zaangażowanych sił niechaj świadczy fakt, że wojska Osi kapitulujące w maju 1943 r. w Afryce Północnej liczyły tyle ile hitlerowcy stracili podczas jednej operacji — pod Stalingradem. Dziś niektórzy historycy zachodni próbują pomniejszać znaczenie radzieckiego sukcesu pod Stalingradem porównując go z brytyjskim zwycięstwem pod El-Alamein. „Zapominają” przy tym, że nieporównywalne są siły faszystowskie zaangażowane w obu bitwach (1 mln pod Stalingradem i 80 tys. pod El-Alamein) oraz że ta pierwsza miała znaczenie strategiczne, a druga — operacyjne. Do słusznego wniosku dochodzi więc jeden z autorów amerykańskich (M. Matloff), że bez udziału ZSRR w wojnie z III Rzeszą wszelkie działania anglo-amerykańskie na kontynencie europejskim byłyby praktycznie niemożliwe i wszystko zostałoby sprowadzone jedynie do nalotów lotniczych na Niemcy.

Radzieckie Siły Zbrojne w ciągu wojny zadały Niemcom główne straty (75%). Armia Radziecka zniszczyła, wzięła do niewoli lub doszczętnie rozbiła 507 dywizji niemieckich spośród 587 dywizji niemieckich, z którymi Armia Radziecka walczyła w latach 1941—1945. Ponadto rozgromionych zostało 100 dywizji satelitów Niemiec. Natomiast alianci zachodni rozbili w Europie zachodniej, Afryce Północnej i Włoszech nie więcej niż 176 dywizji. Na froncie wschodnim Niemcy straciły również 75% wszystkich zniszczonych samolotów, 1 600 okrętów i statków, przeważającą część czołgów i dział. Ponadto front wschodni spożytkował wszystkie strategiczne odwody i rezerwy III Rzeszy.

Poważną klęskę zadała Armia Radziecka również siłom zbrojnym imperialistycznej Japonii. W ciągu krótkiej kampanii w sierpniu 1945 r. rozgromiła ona Armię Kwantuńską liczącą około 1 mln żołnierzy. Doszczętnie rozbicie Armii Kwantuńskiej stało się jednym z decydujących czynników klęski Japonii.

W niczym nie umniejszając wkładu we wspólne zwycięstwo innych państw koalicji antyhitlerowskiej oraz ruchu oporu w krajach okupowanej Europy i Azji, należy podkreślić raz jeszcze, że o zwycięskim zakończeniu wojny z faszyzmem zadecydowały przede wszystkim sukcesy Radzieckich Sił Zbrojnych na froncie wschodnim. Tu bowiem dzięki męstwu i wytrwałości obrońców pierwszego w świecie państwa socjalistycznego zniszczono i wyeliminowano z walki miliony żołnierzy wroga oraz większość jego uzbrojenia i sprzętu bojowego. Tu dokonano zwrotu w przebiegu drugiej wojny światowej, a następnie w toku niepowstrzymanej ofensywy Armii Radzieckiej usunięto wroga z Kraju Rad i przywrócono wolność podbitym przez hitlerowców narodom Europy. Tu wreszcie po zdobyciu Berlina zdruzgotano faszystowskie państwo — III Rzeszę.

Cały świat uznał decydującą rolę Związku Radzieckiego w rozgromieniu faszyzmu. Zadokumentowali ten fakt w swych wypowiedziach i oświadczeniach pisemnych szefowie rządów i wyżsi dowódcy wojskowi. Premier Wielkiej Brytanii W. S. Churchill napisał w liście do J. Stalina dosadnie, że właśnie „armia rosyjska wypruła kieszki z niemieckiej maszyny wojennej”. Następca F. D. Roosevelta na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych AP H. Truman w liście do szefa rządu ZSRR wysłanym z okazji bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy napisał m.in.: „...Pragnę przekazać Panu i za Pana pośrednictwem Waszym bohaterskim armiom gorące gratulacje od naszego narodu i jego Rządu. Cenimy wysoko wspaniały wkład, jaki wniósł potężny Związek Radziecki w dzieło cywilizacji i wolności. Wykazaliście, że miłujący wolność i pokój do ostatecznych granic bohaterski naród potrafi zdruzgotać ciemne siły barbarzyństwa, jakakolwiek byłaby ich potęga. Z okazji naszego wspólnego zwycięstwa pozdrawiamy naród i armie Związku Radzieckiego oraz ich znakomite kierownictwo”.

Decydującą rolę ZSRR w zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami należy rozpatrywać nie tylko w wymiarze militarnym ale również politycznym, międzynarodowym. Przystąpienie ZSRR do wojny przeobraziło jakościowo tworzącą się koalicję antyhitlerowską: nawiązane zostały sojusznicze stosunki między dwoma mocarstwami zachodnimi USA i Wielką Brytanią z Krajem Rad, powstała Wielka Trójka. Podstawę koalicji stanowiły oświadczenia rządów Wielkiej Brytanii (z 22.06) i Stanów Zjednoczonych AP (z 24.06) o gotowości okazania pomocy Związkowi Radzieckiemu w wojnie. Premier W. S. Churchill przemawiając w BBC wieczorem 22 czerwca 1941 r. oświadczył: „Nikt nie był w ciągu ostatnich 25 lat bardziej zawziętym przeciwnikiem komunizmu ode mnie. Ja nie cofnę ani jednego z wypowiedzianych przeze mnie słów, ale obecnie wszy-

stko to usuwa się na drugi plan w obliczu rozwijających się wydarzeń. Niebezpieczeństwo zagrażające Rosji to niebezpieczeństwo zagrażające nam i Stanom Zjednoczonym, tak samo jak sprawa każdego Rosjanina walczącego o swe ognisko i swój dom — jest sprawą wolnych ludzi i wolnych narodów we wszystkich częściach ziemskiego globu”.

Podobnymi względami podyktowane było oświadczenie Departamentu Stanu USA z 23 czerwca. Zawarto w nim ocenę „zasad i doktryn” komunizmu, ale podkreślono też niebezpieczeństwo hitlerowskich planów podboju świata. 24 czerwca prezydent F. D. Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, iż „jest oczywiste, że zamierzamy udzielić Rosji wszelkiej pomocy jaka będzie możliwa”.

Ale w USA i Wielkiej Brytanii znaleźli się również działacze, którzy pospieszili ze zgoda odmiennymi oświadczeniami. Były prezydent USA H. Hoover głosząc teorię „trzeciej siły” wzywał swój rząd do nieuczestniczenia w wojnie, lecz zbrojenia się i wyczekiwania momentu, w którym inne kraje będą wyczerpane na tyle aby ustąpić wobec potęgi militarnej Stanów Zjednoczonych. Podobną myśl wyraził senator ze stanu Missouri H. Truman, późniejszy prezydent USA: „Jeśli zobaczymy, że wygrywają Niemcy, wówczas należy pomóc Rosji, a jeśli wygrywać będzie Rosja, wówczas trzeba będzie pomagać Niemcom i niech oni zabijają się nawzajem — oby jak najwięcej, chociaż ja w żadnym wypadku nie chcę zwycięstwa Hitlera”.

Przywódcy USA i Wielkiej Brytanii odrzucili stanowisko tego rodzaju kunktatorów nie tyle z chęci pomocy ZSRR co w obawie niemieckiego zagrożenia dla ich własnych interesów. Zdawali sobie całkowicie sprawę z faktu, iż zwycięstwo III Rzeszy w wojnie z ZSRR „byłoby największą katastrofą dla Anglii i Ameryki”.

Rezultatem takiego rozumowania przywódców USA było objęcie ZSRR ustawą „lend-lease”, tj. ustawą o pożyczkach i wynajmie uchwaloną 11 marca 1941 r. Upoważniała ona prezydenta USA do wypożyczania, wydzierżawiania lub darowania wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego jakimukolwiek krajowi „...którego obronę Prezydent uzna za żywotny interes obrony dla Stanów Zjednoczonych”. 30 X 1941 r. zawarto z ZSRR wstępne porozumienie a 11 VI 1942 oba rządy podpisały układ, w którym USA zobowiązywały się do dostaw sprzętu wojennego do ZSRR. W sumie w latach wojny ZSRR otrzymał sprzętu i uzbrojenia na ogólną sumę 11 mld dol. (dla porównania — Wielka Brytania — 30 mld dol.) co w ogólnym bilansie radzieckiej produkcji zbrojeniowej stanowiło zaledwie 4%.

Koalicja antyfaszystowska różniła się pod względem charakteru od wszystkich istniejących do tego czasu sojuszów wojskowo-politycznych. Tworzyły ją bowiem państwa o odmiennych ustrojach społeczno-polity-

cznych, co nie pozostawało bez wpływu na wzajemne stosunki między sojusznikami. Niejednorodność ustrojowa koalicji powodowała, że miała ona skomplikowany charakter społeczny i polityczny. Koalicja łączyła wysiłki wojenne państwa robotniczo-chłopskiego z wysiłkami państw kapitalistycznych.

Spośród Wielkiej Trójki ZSRR od samego początku wojny z Niemcami toczył najbardziej zdecydowaną i zacieklą walkę z najeźdźcą i przez prawie trzy lata prowadził wojnę na własnym terytorium. Takiej sytuacji nie zaznały w czasie całej wojny ani Wielka Brytania ani Stany Zjednoczone. Ich siły zbrojne działały przez cały czas na obcym terytorium. Operacje wojsk brytyjsko-amerykańskich nieraz przeciągały się w czasie bez specjalnych przyczyn militarnych lub zwłoka w ich realizacji nie zawsze była uzasadniona względami wojskowymi.

Wiele kontrowersji i dyskusji w łonie koalicji wywołała kwestia otwarcia w Europie drugiego frontu, czego domagał się ZSRR od 1941 r. dźwigający główny ciężar wojny. Sprawa ta z czasem przerodziła się w centralny problem stosunków między mocarstwami zachodnimi a ZSRR i — jak pisze W. T. Kowalski — „hamowała proces współpracy w ramach Wielkiej Koalicji”. Mocarstwa zachodnie odmowę jego uruchomienia uzasadniały względami wojskowymi, tj. zbyt silną obroną niemiecką i niedostatecznymi siłami własnymi niezbędnymi do inwazji na kontynent europejski. W rzeczywistości argumenty militarne były tylko parawanem dla rzeczywistych intencji władz USA i Wielkiej Brytanii. W tej grze na zwłokę chodziło przede wszystkim o osłabienie ZSRR i nie dopuszczenie do tego aby po zakończeniu wojny państwo radzieckie było równym partnerem z mocarstwami zachodnimi. Dopiero kiedy w połowie 1944 r. w Europie powstała jakościowo nowa sytuacja, kiedy za sprawą ZSRR dokonał się zasadniczy przełom w wojnie mocarstwa zachodnie zdecydowały się działać i 6 czerwca 1944 r. ich wojska wylądowały na wybrzeżu Francji w Normandii. Jednak wówczas zadania jakie w przekonaniu kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii miał do spełnienia drugi front, odbiegały daleko od tych, jakie uważano za cel inwazji na Europę zachodnią w latach 1941—1943. Rządy mocarstw zachodnich rozumiały jasno w połowie 1944 r., iż dalsze zwlekanie z inwazją w Europie zachodniej byłoby szkodliwe dla ich własnych interesów, gdyż Armia Radziecka udowodniła, że jest w stanie sama, o własnych siłach rozgromić hitlerowskie Niemcy i wyzwolić okupowane narody.

Wielka Trójka podjęła w latach drugiej wojny światowej historyczne decyzje polityczne. Postanowienia ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii zapiseane w Teheranie, Jałcie i Poczdamie stworzyły podstawy powojennego

ładu pokojowego w Europie i świecie. Wspólne uzgodnienia w sprawie Polski są tego jałtańsko-poczdamskiego ładu integralną częścią. Postanowienia Wielkiej Trójki wychodziły z założenia, że zasadnicze znaczenie dla przyszłego pokoju w Europie będzie miało poszanowanie terytorialnej integralności każdego państwa europejskiego, nienaruszalności jego granic. Wielkie mocarstwa — sygnatariusze porozumień — zobowiązały się czuwać nad realizacją owych zasad. W ciągu całego okresu powojennego zasady ładu jałtańsko-poczdamskiego nie straciły nic ze swej aktualności. Również dzisiaj, stanowią podstawę trwałego pokoju i bezpieczeństwa, a czynione obecnie na Zachodzie próby odejścia od nich stwarzają zagrożenie dla pokoju.

Wysiłek ZSRR w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec miał istotne znaczenie dla losów świata. Radykalnie zmienił się układ sił politycznych. W państwach Europy środkowej i wschodniej powstały warunki sprzyjające rozwinięciu rewolucji ludowo-demokratycznych, w rezultacie czego powstał światowy system socjalistyczny. Poważnie wzrosły i umocniły się siły światowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Ruch ten stał się najbardziej wpływową siłą polityczną współczesności. Rozwinął się i zaktywizował ruch narodowowyzwoleńczy. Szereg uwolnionych z kolonialnej zależności państw wkroczyło na drogę niekapitalistycznego rozwoju.

Decydujący wkład ZSRR w zwycięstwo nad faszyzmem, wzrost autorytetu w świecie oraz potęgi gospodarczo-obronnej przy jednoczesnym załamaniu się znaczenia Europy zachodniej sprawiły, że Związek Radziecki stał się jednym z dwóch głównych mocarstw światowych, uzyskał wpływ na politykę międzynarodową w skali globalnej. Przez wszystkie powojenne lata, mimo licznych zagrożeń ZSRR i wspólnota socjalistyczna swoją konsekwentną polityką zdołały obronić pokój w Europie, pokój wywalczony w 1945 roku.

ROLA MIĘDZYRZECKIEGO REJONU UMOCNIONEGO (MRU) W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Historiografia wojskowa po dzień dzisiejszy nie dysponuje opracowaniem, które oświetlałoby dogłębnie rolę i miejsce Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego w planach wojennych, i to zarówno w odniesieniu do początkowego jak i końcowego okresu II wojny światowej.

Brak jest także obszerniejszych prac, dotyczących rozwiązań konstrukcyjno-technicznych i właściwości taktycznych fortyfikacji niemieckich w obszarze łuku Odry i Warty, na zachód od jezior obrzańskich.

W literaturze polskiej problematyka ta poruszana była bardzo marginalnie, głównie przy okazji omawiania strategicznych założeń Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej na kierunku berlińskim, a także analizy niemieckiego systemu obrony na ziemiach polskich. W tym aspekcie najobszerniejszą charakterystykę MRU dał Kazimierz Sobczak w pracy Wyzwolenie Północnych i Zachodnich ziem polskich w 1945 r. Poznań 1971 r. oraz w kilku wcześniejszych szkicach poświęconych wyzwoleniu Ziemi Lubuskiej. Znacznie szerzej problem ten potraktowano w literaturze radzieckiej i to zarówno od strony taktyczno-operacyjnej, jak i technicznych właściwości fortyfikacji MRU. Z prac najważniejszych wymienić należy opracowanie Zarządu Topograficznego i Zarządu Rozpoznawczego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej pt. „Berlińskie naprawienie, wojennogeograficzno-opisane”, opublikowane w 1944 r. Cenna jest dość szczegółowa praca inż. Abramowa, poświęcona przede wszystkim technicznej i taktycznej analizie fortyfikacji MRU, opublikowana w „Wojennej Myśli”, rocznik 1945 r., a także praca A. Katukowa podejmująca problematykę taktycznego przełamania pozycji głównej MRU przez 44 BPanc., opublikowana w „Wojenno-istoriczeskim Żurnale”, rocznik 1972. Tę samą problematykę zawiera opracowana przez Karawajewa historia 44 BPanc. opublikowana w 1971 r.

Z radzieckiej literatury pamiętnikarskiej cenne są wspomnienia Żu-

kowa, Katukowa, Babadżaniana, Denisowa i wielu innych oficerów działających na kierunku Poznań — Frankfurt.

Literaturę niemiecką reprezentują głównie prace Förstera, Kissela i Alhfena, poruszające niektóre problemy techniczne i taktyczno-operacyjne MRU.

Z materiałów archiwalnych dokumenty pierwszorzędnej jakości znajduje się w archiwum MO ZSRR (zwłaszcza fon. 299, op. 20545). Są to głównie sprawozdania z działań bojowych 11 KPanc. w obszarze czworokąta odrzańskiego, a także dokumenty niemieckie, zdobyte w trakcie przełamania MRU. Cenne są również przechowywane w WIH mikrofilmy ze szczątków archiwum Szefostwa Saperów i Fortyfikacji Wehrmachtu. Pewne znaczenie mają także akta Zarządu II Sztabu Głównego WP, zawierające dane wywiadowcze z lat 1936—39, zwłaszcza wywiadu bliższego OK Poznań, przechowywane w CAW. Przydatne są też materiały z inwentaryzacji MRU, przeprowadzonej w latach powojennych, pod nadzorem Szefostwa Wojsk Inżynieryjnych MON. Podstawowy materiał archiwalny, obejmujący plany konstrukcji i kosztorysy MRU, zgromadzony w III Inspektoracie Fortyfikacyjnym Wehrmachtu, z siedzibą w Kostrzynie, a także dokumenty sztabów fortyfikacyjno-saperskich w Sułecinie i Torzymiu, są po dzień dzisiejszy nieznane. Dlatego ogromnego znaczenia nabierają badania terenowe, umożliwiające rekonstrukcję założeń fortyfikacyjnych i rozwiązań technicznych, jakie stosowano przy budowie MRU. Badania takie rozpoczęto prowadzić w 1946 r., a w 1947 roku dość intensywnie je kontynuowano. Fragmenty sprawozdań z tych badań opublikowane zostały w „Polsce Zbrojnej” rocznik 1947 nr 225, 336—347 oraz rocznik 1948, nr 1—10 (nie w ciągłości).

Wraz ze zmianą konfiguracji granic i układów politycznych jaka nastąpiła po Traktacie Wersalskim, straciły swoje strategiczne znaczenie, wznoszone przez wiele lat na ziemiach polskich, systemy fortyfikacyjne państw zaborczych. Szczególnie dotknęło to prusko-niemieckie fortyfikacje budowane w celu utrwalenia niemieckich zdobyczy w Polsce i osłony operacyjnego rozwinięcia wojsk do działań na Wschodzie. Toteż w kilka lat po zakończeniu I wojny światowej Niemcy podjęły próbę odтворzenia swojego systemu fortyfikacyjnego. Rozpoczynając budowę fortyfikacji na wschodnich granicach Niemcy usiłowali wygrać kilka spraw jednocześnie. Przede wszystkim podjęcie kosztownych robót fortyfikacyjnych miało stać się argumentem wspierającym propagandową tezę o rzekomym zagrożeniu Niemiec przez odrodzone państwo polskie. Po wtóre, budowa fortyfikacji w rejonie, co do którego artykuły demilitaryzacyjne, 180 i 196, Traktatu Wersalskiego nie wyrażały się zbyt jasno, miała stanowić precedens do rozszerzenia tych robót na inne zakazane obszary. Wreszcie, wznoszone fortyfikacje znakomicie podnosiły potencjał

militarny Reichswehry. Opracowanie nowego systemu fortyfikacyjnego powierzono Inspektoratowi Saperów i Fortyfikacji Reichswehry. Przedmiotem jego szczególnej troski stała się osłona kierunku berlińskiego, zwłaszcza zaś umocnienie Bramy Lubuskiej.

Szczególne zainteresowanie Bramą Lubuską wynikało z wielu względów, głównie jednak chodziło o to, że był to rejon, którego odpowiednie ufortyfikowanie stwarzało szanse zastosowania bardzo atrakcyjnych koncepcji operacyjnych na froncie wschodnim, i to zarówno w działaniach obronnych jak i zaczepnych.

Silnie ufortyfikowana Brama Lubuska zapewniała nie tylko bierną obronę kierunku berlińskiego, ale stwarzała także warunki do rozcięcia nacierających od wschodu wojsk przeciwnika na dwa oddzielne ugrupowania i pobicie każdego z tych ugrupowań osobno. Z notatki służbowej, znajdującej się w mikrofilmach aleksandryjskich w WIH opracowanej w 1935 r. dla Hitlera, przez specjalistów z Inspektoratu Fortyfikacji Wschodniej wynika, iż siły główne i odwody przeznaczone do zasadniczej obrony kierunku berlińskiego miały być skoncentrowane na zachód od Odry na wysokości Frankfurtu. Natomiast wojska pierwszorzutowe, brońące granicy na wschodnim brzegu Odry, miały w oparciu o fortyfikacje Bramy Lubuskiej, kanalizować ruch przeciwnika w taki sposób, aby w zależności od zamiaru dowództwa, wyprowadzić jego główne siły pod uderzenie własnych odwodów, na północ lub południe od Bramy Lubuskiej. Po prostu fortyfikacje lubuskie miały, jak ostroga, przeciąć jednolite ugrupowanie przeciwnika i stworzyć możliwość własnym odwodom do wykonania stosownego manewru przeciwuderzenia i pobicia nieprzyjaciela na dalekich przedpolach Berlina.

W przypadku zaś podjęcia przez Niemcy działań ofensywnych, ufortyfikowana Brama Lubuska miała być zawiasem, łączącym strategiczne zgrupowania ofensywne, z których północne miało być skoncentrowane na Pomorzu, a południowe na Śląsku. Fortyfikacje te miały także osłonić przed przewencyjnym uderzeniem przeciwnika w styk obu zgrupowań, co mogłoby doprowadzić do rozerwania frontu niemieckiego.

Za podjęciem wielkich prac fortyfikacyjnych w tym rejonie przemawiały także historyczne doświadczenia wojskowe i walory topograficzne.

Brama Lubuska, zwana także Wysoczyzną Lubuską, jest mocno ukształtowaną wyżyną, wznoszącą się średnio 50—200 m powyżej poziomów okalających ją pradolin Warty i Noteci na północy oraz Baryczy i Odry na południu. Tędy od najdawniejszych czasów wiodły szlaki komunikacyjne z zachodu na wschód, a wśród nich znana droga z Magdeburga przez Lubusz do Poznania i Gniezna, zwana w niemieckiej literaturze historycznej „Polackenstrasse”. Przez Bramę Lubuską kierowały się wielokrotnie wyprawy niemieckich feudałów na ziemię polskie. Strategiczne

znaczenie tego rejonu rozumieli i doceniali monarchowie polscy, zwłaszcza Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Władysław Łokietek, Kazimierz Jagiellończyk; każdy z nich wniósł własny wkład w rozbudowę obronną Bramy Lubuskiej. Obok kilkunastu mniejszych grodów rozłożonych w różnych miejscach Bramy Lubuskiej strzegły jej dwie potężne warownie w Krośnie Odrzańskim i Kostrzynie.

Z chwilą ukształtowania się państwa pruskiego i Berlina jako metropolii politycznej, wzrosło także znaczenie Bramy Lubuskiej. W czasie wojny siedmioletniej stała się ona wyraźnym celem działań armii rosyjskiej, zwłaszcza po objęciu dowództwa przez gen. Piotra Sołtykowa. Opanowanie jej obszarów w lipcu 1759 r. przez wojska rosyjsko-austriackie, dało im bardzo korzystne położenie operacyjne, które doprowadziło 1.08.1759 r. do zwycięskiej bitwy pod Kunersdorfem (Kunowicami), a w konsekwencji do opanowania Berlina w październiku następnego roku. Również w okresie wojen napoleońskich ujawniły się strategiczne walory Bramy Lubuskiej. Poprzez jej obszary wkroczyły na ziemie polskie po zwycięskiej bitwie pod Jeną i Auerstädt siły francuskie, od Kostrzyna III Korpus marszałka Davout (1.11.1806 r.), a pod Krosnem nowo zorganizowany IX Korpus ks. Hieronima (4.11.1806 r.). W styczniu 1813 r. przez Bramę Lubuską wiodła centralna linia ewakuacyjna wielkiej armii napoleońskiej. Tędy właśnie wycofywał się jej sztab główny i spora część sił pod wodzą ks. Eugeniusza. 18 lutego 1813 r. siły ks. Eugeniusza wzmożone XI korpusem marszałka Saint Cyr znalazły się w rejonie Frankfurtu. Wbrew jednak radom marszałka St. Cyr, dowodzący tu ks. Eugeniusz zdecydował się, w obawie przed okrążeniem, cofnąć się na rubież Łaby, za co został ostro skarcony przez Napoleona.

Stosunkowo szybkiemu rozpoczęciu prac fortyfikacyjnych na obszarze Bramy Lubuskiej sprzyjały także względy bardzo przyziemne. W notatce wykonanej przez specjalistów z Inspektoratu Saperów i Fortyfikacji czytamy, że „... w warunkach gdy ustanowienie stref zdemilitaryzowanych nie pozwala na rozbudowę fortyfikacji na Zachodzie, koncentruje się ich budowę na Wschodzie, m.in. ze względu na to, iż Polska w wypadku wojny Niemiec przeciw Francji, pozostanie neutralna tylko wtedy, jeżeli nie będzie mogła liczyć na łatwe i szybkie sukcesy gdyby zamierzała podjąć walkę przeciw Niemcom wspólnie z Francją”. Już w 1925 r. rozpoczęto prace inżynieryjne nad unowocześnianiem i adaptacją starych fortyfikacji Kostrzyna i Słubic, a także tworzeniem bazy materiałowo-technicznej do dalszych robót. Unowocześnianiu podlegały przede wszystkim forty Kostrzyna położone na południowym brzegu Warty w rejonie Słońska i Czarnowa. W następnej kolejności rozpoczęto budowę pojedynczych obiektów fortyfikacyjnych zamykających wyloty głównych dróg i linii komunikacyjnych przebiegających przez Bramę Lu-

buską. Prace te musiały mieć dość duży zakres, przy jednocześnie słabej ochronie kontrwywiadowczej, bo szybko zostały wykryte przez Międzysojuszniczą Komisję Kontroli. Komisja ta doprowadziła do podpisania 1 lutego 1927 r. porozumienia zabraniającego Niemcom wznoszenia jakichkolwiek budowli fortyfikacyjnych na wschodnim brzegu Odry na południe od Kostrzyna. Wcześniej wzniesione fortyfikacje polecono rozebrać. Charakter prac wykonanych w latach 1925—1927 wskazuje, iż w tym czasie nie posiadano jeszcze pełnego planu ufortyfikowania Bramy Lubuskiej.

Mimo podpisania porozumienia z 1 lutego 1927 r. Niemcy nie przerywali prac fortyfikacyjnych, ani też nie wykonali zniszczeń obiektów już zbudowanych. Naciski czynione w tej mierze przez Międzysojuszniczą Komisję Kontroli okazały się bezskuteczne. Jeśli nawet prace inżyniersko-budowlane w terenie zostały w tym czasie nieco przyhamowane, to prace dotyczące projektowania poszczególnych dzieł fortyfikacyjnych i całego systemu prowadzone były pełną parą. Wyraźne ożywienie w pracach budowlanych ujawniło się ponownie w 1934 r. i związane było z bojkotem przez nową faszystowską władzę Niemiec postanowień Traktatu Wersalskiego, a także dobiegającymi końca pracami projektowymi. Kompletną dokumentację techniczną i kosztorysową ukończono w 1935 r., pełna realizacja inwestycji przewidziana była na 1944 r. Plan ufortyfikowania Bramy Lubuskiej zakładał zbudowanie między Odrą i Wartą rejonu umocnionego o wyraźnym zarysie czworokąta i trzech frontach fortyfikacyjnych. Oficjalna nazwa tej fortyfikacji brzmiała „Das befestigte Gebiet Oder-Warthe-Bogen”, czyli Rejon Umocniony Łuku Odra-Warta. Obszar zajęty pod budowę Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego wynosił ok. 7 tysięcy kilometrów kwadratowych. Jego północną granicę stanowiła Warta od ujścia Obry, południową — Odra, wschodnią — linia jezior obrzańskich i zachodnią — Odra od ujścia Nysy Łużyckiej do ujścia Warty; obejmował więc swoim zasięgiem całą Bramę Lubuską. Główny front fortyfikacyjny (Frontales Festungskampffeld) tego rejonu przebiegać miał na linii od Gorzowa na północy do Brodów nad Odrą na południu. Dwa pomocnicze fronty fortyfikacyjne miały być utworzone przez rozbudowę planowanych pozycji osłony skrzydeł (Geplante Z. T. Ausgebaute Flanken).

Pozycje te przebiegały wzdłuż południowego brzegu Warty na północy i północnego brzegu Odry na południu. W ten sposób Międzyrzecki Rejon umocniony na północy graniczył z fortyfikacjami Wału Pomorskiego (Pommern-Stellung), a na południu z ufortyfikowaną linią Odry (Oder-Stellung). Jak widać, w myśl założeń planu, Międzyrzecki Rejon Umocniony był wkomponowany w całość niemieckich fortyfikacji na Wschodzie, ale jednocześnie miał stanowić system fortyfikacyjny zdolny

do prowadzenia działań w izolacji. Pozycje flankowe miały zabezpieczać możliwość prowadzenia działań bojowych nawet w wypadku przełamania sąsiadujących z nim fortyfikacji Wału Pomorskiego i ufortyfikowanej linii Odry. Rozbudowę fortyfikacyjną nadzorował Inspektorat Fortyfikacji Wschodnich, a bezpośrednio kierował nią III Inspektorat Fortyfikacyjny (Festung-Inspektion) z siedzibą w Kostrzynie. Prace w terenie prowadziły dwa sztaby fortyfikacyjno-saperskie rozlokowane jeden w Torzymiu pod kierownictwem porucznika Bülovins i drugi w Sulęcinie, kierowany przez majora dypl. inż. Ruttenauera. Od 1935 r. prace fortyfikacyjne prowadzone były intensywnie, zwłaszcza iż Hitler wyraził zgodę, aby ten odcinek rozbudować jako trzon niemieckich umocnień na wschodzie, a w październiku tego roku przeprowadził osobistą inspekcję MRU.

Rozmach i zasięg prac był tak wielki, że koniecznym było zastosowanie surowych przedsięwzięć kontrwywiadowczych. Na początku stycznia 1936 r. wprowadzono zakaz przelotu samolotów nad obszarem Bramy Lubuskiej, a 1 sierpnia 1938 r. zakaz przebywania wojskowych z państw obcych na tym obszarze; przejazdy pociągami i samochodami mogły się odbywać tylko za specjalnym zezwoleniem Sztabu Naczelnego Dowództwa Niemieckich Sił Zbrojnych.

Mimo przedsięwziętych kroków ostrożności, informacje, i to nawet dość szczegółowe, o postępach niemieckich prac fortyfikacyjnych napływały do Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Można sądzić, że odegrały one dość istotną rolę w rozpoznawaniu założeń niemieckiego planu agresji na Polskę w 1939 r.

W końcu 1937 r., według ocen Inspektoratu, Międzyrzecki Rejon Umocniony stanowił już dobrze rozbudowaną fortyfikację o dużej zdolności bojowej. W tym też czasie rozpoczęto przeszkalanie stałej załogi, głównie zaś fortecznego batalionu karabinów maszynowych, który do 1 października 1937 r. miał osiągnąć pełną gotowość bojową. W tym też czasie montowano potężne kopuły pancerne na wielu ukończonych dziełach fortyfikacyjnych. Do przewozu tych wielotonowych ciężarów stosowano specjalne przyczepy, budowano mostki i przepusty, wykorzystywano bocznicę kolejową zbudowaną wcześniej dla potrzeb prac ziemno-fortyfikacyjnych oraz prac przy budowie planowanej w tym rejonie autostrady.

W związku z przeniesieniem w 1938 r. głównych prac fortyfikacyjnych na zachodnie granice III Rzeszy tempo budowy Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego nieco osłabło. Hitler nosił się z zamiarem zupełnego przerwania robót fortyfikacyjnych na tym obszarze. Z uwagi jednak na bardzo zaawansowany stan rozbudowy podjęto decyzję ukończenia wszystkich rozpoczętych prac budowlanych. Na przełomie 1941/1942 r. prace

fortyfikacyjne zostały przerwane całkowicie, a nawet zdemontowano urządzenia techniczne, które użyto do uzupełniania fortyfikacji tzw. Wału Atlantyckiego. W 1943 r. do najbardziej rozbudowanej inżynierskiej części Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, tzn. na odcinek Kęszyca — Wysoka Niemcy przenieśli duże, liczące 1500 stanowisk pracy, zakłady lotnicze. Zakłady te rozmieszczono w podziemiach umocnień. Do budowy fortyfikacji powrócono dopiero w 1944 r. Lecz nie były to już prace o takim zasięgu jak w latach wcześniejszych. Wyczerpana gospodarka III Rzeszy nie była w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości stali, cementu, urządzeń technicznych. Z tych względów wiele dzieł fortyfikacji stałej zastąpiono fortyfikacją polową, która miała uzupełnić liczne braki na poszczególnych pozycjach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Opracowany w 1935 r. plan ufortyfikowania Bramy Lubuskiej nie został nigdy w pełni zrealizowany. Zrezygnowano z budowy pozycji flankowych, natomiast dodatkowo zaplanowano wzmocnienie pozycji osłonowej frontu głównego oraz pozycji tyłowej. Powstało umocnienie posiadające jeden front fortyfikacyjny o trzech pozycjach (pozycja osłonowa, pozycja główna, pozycja tyłowa) opierające się skrzydłami o naturalne przeszkody wodne — Wartę i Odrę.

Pozycja osłonowa przebiegała od miejscowości Chełmsko i Przytoczna na północy i biegła w kierunku południowym wzdłuż zachodnich brzegów jezior Rokitno, Lublikowo, Szarach, Chłop, Młyńskie i dalej biegiem Obry do jeziora Zbąszyńskiego i Chobienieckiego, a następnie wzdłuż kanału Obry i Obrzycy aż do kolana Odry pod Głuchowem. Wszystkie przesmyki między jeziorami zamykał oskarpowany rów przeciwczołgowy oraz zapory drutowe i pola minowe. Większe miejscowości jak Przytoczna, Chełmsko, Pszczew, Trzciel, Babimost, Sulechów stanowiły punkty oporu o silnie rozwiniętej fortyfikacji polowej. Spore odcinki tych fortyfikacji zwłaszcza na północ i południe od Chełmska oraz w rejonie Pszczewa zachowały się dość wyraźnie.

Pozycja główna, rozbudowywana ogromnym nakładem kosztów i materiałów, przebiegała w odległości od 10 do 25 km na zachód od pozycji przesłaniania. Jej północne skrzydło oparte było o Wartę w rejonie Gorzowa. Na odcinku od Gorzowa do Skwierzyny pozycję tę tworzyły pojedyncze żelbetonowe dzieła fortyfikacyjne rozmieszczone w dość dużej odległości i połączone jedynie transejami. Odcinek ten przystosowany był głównie do obrony przepraw na Warcie. Dalej pozycja ta przebiegała w kierunku południowym w odległości około 5 km na zachód od Skwierzyny. Od tego miejsca pozycję tworzyły zespoły wielokondygnacyjnych żelbetonowych dzieł fortyfikacyjnych zaopatrzonych w kopuły pancerne i połączonych między sobą podziemnymi tunelami. Zespoły te w terminologii niemieckiej nazywano „panzerwerkami”. Dalej na południe pozycja

główna biegła przez miejscowości Bledzew, Kursko, Pieski, Kęszyc. Na odcinku tym od miejscowości Stary Dworek i Bledzew w system obrony włączono zespoły irygacyjne rzeki Odry. Dawało to możliwość przez spiętrzenie wody zalewania dogodnych podejść i utrudniania w ten sposób możliwości przełamania pozycji. Najsilniej ufortyfikowany odcinek pozycji głównej ciągnął się od miejscowości Kęszyc do Staropola. Dla zobrazowania charakteru fortyfikacji tego odcinka posłużyć się można relacją płk J. Denisowa, który jako korespondent wojenny Armii Radzieckiej przebywał w tym rejonie w kilka dni po jego przełamaniu.

„Zjechaliśmy z magistrali samochodowej na wiejską dróżkę wiodącą ku wzgórzom. Wkrótce drogę przegrodziło 8 rzędów betonowych słupów, ciągnących się na wiele kilometrów. Przed nimi głęboki przeciwczołgowy rów, którego nasyp maskował „zęby smoka” ustawione na żelbetonowych podstawach. Przez rów — drewniany mostek, zewnętrznie niczym się nie odróżniał od innych mostków, ale na jego powierzchni można zauważyć kwadratowe nacięcia — dosłownie jak na parkiecie. Przy pojawieniu się czołgów kwadraty podnosiły się z nawierzchni i z odsłoniętych otworów podnosiły się ku górze żelazne słupy przeciwczołgowe. Podchodzimy do jednego ze wzgórz, jest ono otoczone kolczastym drutem, na szczycie pancerne kopuły — każda z nich opętana 6 rzędami kolczastego drutu. Grubość pancerza — 30—40 cm. Zeszliśmy po zachodnim stoku wzgórza w kierunku drzwi wiodących w podziemie.

W pierwszej kondygnacji podziemia znajdują się kazamaty mieszkalne. Są one wyposażone w system sygnalizacji, wentylacyjny i posiadają elektryczność. W kazamacie trzy rzędy prycz, za nimi pokój łączności i centrala telefoniczna. Z górnej kondygnacji podziemia przejścia do wszystkich kopuł pancernych.

Po krętych żelbetonowych schodach schodzimy w dół. Na głębokości 15 m od powierzchni ziemi znajduje się główny korytarz do wszystkich służbowych pomieszczeń, składów wyposażenia bojowego i pomocniczych magazynów. Jeszcze kilka odcinków schodów — i najniższa kondygnacja. Na głębokości 45 m — przestronny tunel. Przechodzimy w lewo do sali siłowni. Była czynna. Nasi żołnierze wykorzystali zapasy paliwa porzuconego przez hitlerowców i puścili w ruch podziemną elektrownię; jej prąd służył do oświetlania i zaopatrywał w energię wszystkie mechanizmy. Od dolnej kondygnacji szła podziemna galeria z wąskotorową kolejką — co 300 m rozjazdy. Na przystankach strzałki i cyfry pokazujące, do których dzieł fortyfikacyjnych prowadzi kolejka. Pozycja tych skomplikowanych dzieł osłonięta była przeszkodami wodnymi. Na kanałach zbudowano zapory drutowe, przez które przepływał prąd wysokiego napięcia”.

W uzupełnieniu relacji płk Denisowa trzeba dodać, że na 55 „panzerwerków”, rozmieszczonych w rejonie Wysokiej, 28 było powiązanych między sobą potężnymi poternami budowanymi na głębokości 35—50 m. Łączna długość podziemnych tuneli w tym rejonie dochodziła do 50 km i stanowiła istny labirynt, z którego trudno wyjść. Dla zamaskowania „panzerwerków” zbudowanych w terenie odkrytym wznoszono nad nimi drewniane budowle imitujące stodoły lub domki myśliwskie. Ten właśnie odcinek Niemcy ufortyfikowali nasilniej, bowiem znajdował się on w terenie otwartym, dogodnym do użycia czołgów. „Ansambl Wysoka”, bo tak go nazywano, miał również osłaniać strategiczną autostradę, budowaną od Frankfurtu w kierunku wschodnim, której wylot znajdował się 3 km na płd od Staropola. Dalej od Staropola pozycja główna biegła w kierunku Mostków, Ołoboku, aż do Brodów nad Odrą. Liczący 20 km odcinek tej pozycji od Mostków do Brodów, z uwagi na bardzo korzystne do obrony warunki terenowe (lasy, jeziora, bagna), posiadał znacznie słabsze, głównie polowe fortyfikacje. Całość pozycji głównej pod względami konstrukcji fortyfikacyjnej była dość podobna do rozwiązań zastosowanych przez Francuzów na „linii Maginota” z tą wszakże różnicą, że Niemcy w znacznie mniejszym stopniu rozbudowali dzieła artyleryjskie, opierając się głównie na „panzerwerku” przystosowanym do wykorzystania broni maszynowej oraz 37 i 50 mm dział przeciwpancernych.

Trzecia pozycja Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego tzw. pozycja tyłowa praktycznie nie została przez Niemców nigdy ukończona. Wykonano jedynie fortyfikacje punktów oporu w miejscowościach położonych na liniach południkowych. Miejscowości te miały być w przyszłości połączone systemem fortyfikacji połowych. Pierwszą taką linię południkową tworzyły miejscowości Lubniewice, Sulęcín, Torzym, Budachów a drugą Ośno, Rzepin, Cybinka, Rąpice. Poszczególne punkty oporu obok fortyfikacji polowej posiadały cały szereg różnorodnych budowli obronnych utworzonych przez adaptację budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Nie ulega wątpliwości, że do budowy tych umocnień, zwłaszcza w okresie wojny, Niemcy masowo wykorzystywali więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych. Wskazuje na to duża liczba obozów w tym rejonie oraz ich rozmieszczenie. Znajdowały się one m.in. w Bledzewie, Borójcach, Lublikowie, Międzyrzeczu, Przytocznie, Ziemsku, Pieskach, Trzcielu i wielu innych.

Mimo ogromnych nakładów finansowych i materiałowych Międzyrzecki Rejon Umocniony nie odegrał tak poważnej roli, jakiej spodziewali się jego konstruktorzy.

Brak opracowań, a także materiałów źródłowych, nie pozwala na ścisłe określenie roli, jaką odegrały fortyfikacje Bramy Lubuskiej w

przygotowaniu niemieckiego planu ataku na Polskę we wrześniu 1939 r. — „Fall Weiss”, jak również polskiego planu obronnego „Zachód”. Najnowsze badania wskazują, iż niemiecka koncepcja zaatakowania Polski z południa i północy, w celu okrążenia i zniszczenia armii polskiej na zachód od Wisły i Narwi, powstała znacznie wcześniej niż dotychczas uważano. Pozwala to mniemać, iż już w latach budowy MRU, kiedy Adolf Hitler uznał go za „trzon niemieckich fortyfikacji na Wschodzie”, wyznaczono mu ważną rolę zawiasu łączącego Grupę Armii „Północ” z Grupą Armii „Południe”. Wszystkie zarządzenia wykonawcze wydane po 11 kwietnia 1939 r. do ugrupowania bojowego Wehrmachtu mówią, iż styk między obu Grupami Armii miały utrzymać oddziały 2 i 12 odcinka obrony pogranicza rozwinięte na rubieży Piły — Gorzów — Sulechów, na której główną pozycję obronną stanowił oczywiście Międzyrzecki Rejon Umocniony. Centralne położenie tej fortyfikacji w stosunku do obu zgrupowań strategicznych spowodowało, iż zaczął on spełniać nader ważne zadanie zwłaszcza w pierwszych dniach wojny. Przede wszystkim ryglował znakomicie warszawsko-berliński kierunek operacyjny, wykluczając możliwość powstania tu jakiegoś zagrożenia ze strony Polski. Po wtóre, z pasa stykowego liczącego ok. 200 km od Piły do Sulechowa, pozwalał ściągnąć większe siły do zgrupowań strategicznych, a pozostawić w ochronie styku stosunkowo nieliczne oddziały pograniczne. Po trzecie wreszcie unieruchomił, przez kilkadziesiąt pierwszych godzin wojny, dużą część sił polskiej armii „Poznań”, na jałowym operacyjnie kierunku; uniemożliwiając tym samym użycie ich w bardziej potrzebnym miejscu.

Generalnie rzecz biorąc można stwierdzić, iż Międzyrzecki Rejon Umocnienia w czasie agresji na Polskę stanowił dla niemieckich sił zbrojnych ważny punkt oparcia zarówno w moralnym jak i taktycznym znaczeniu.

Znacznie gorzej spełnił pokładane w nim nadzieje w styczniu 1945 r. kiedy przypadła mu do spełnienia główna rola, a więc obrona kierunku berlińskiego.

Niemiecka koncepcja obrony frontu wschodniego, przyjęta jesienią 1944 r. zakładała rozbudowę na zachód od Wisły trzech dużych pasów obrony i kilkunastu pozycji uzupełniających. Międzyrzecki Rejon Umocniony znalazł się w systemie trzeciego pasa obrony rozbudowanego w oparciu o dawne fortyfikacje nadgraniczne. Przed jego frontem przebiegała pozycja uzupełniająca, ciągnąca się od Piły przez Poznań do Głogowa. Pozycja ta posiadała w centralnym punkcie potężną twierdzę Poznań oraz kilka innych umocnionych miejscowości. Walki na pozycji dodatkowej miały być sygnałem do wprowadzenia pełnej gotowości bojowej na wszystkich fortyfikacjach broniących kierunku berlińskiego.

22 stycznia 1945 r. w godzinach wieczornych do Poznania zbliżyły się czołgi 1 armii pancerniej gwardii gen. Michaiła Katukowa, która wespół z 8 armią gwardii gen. Wasylija Czujkowa i 69 armią gen. Władimira Kołpakcziego nacierała na kierunku Poznań — Frankfurt.

Czołowe oddziały 11 KPanc płk Amazasp Babadżaniana i 8 KZmech gen. Iwana Driemowa rozpoczęły walki na wschodnich przedmieściach Poznania osiągając lokalne powodzenia. 11 KPanc. sforsował Wartę na północ od Poznania i częścią sił (44 BPanc) działał w kierunku Obornik, częścią zaś na Bolechowo z zamiarem obejścia Poznania od północnego zachodu. 25 stycznia do oddziałów 11 KPanc znajdujących się w rejonie Kazimierza, Baranowa i Wierpuszewa podeszły siły 29 korpusu z 8 armii i 11 samodzielnego korpusu pancernego gen. Iwana Juszczuka.

Zdobycie okrajonej twierdzy poznańskiej powierzył marszałek Żukow dowódcy 8 armii gen. Czujkowowi, przydzielając mu do tego celu specjalne zgrupowanie złożone z wydzielonych korpusów 8 i 69 armii, pozostałym siłom tych armii, a zwłaszcza 1 armii pancerniej polecił osiągnąć linię rzeki Odry, uzupełnić amunicję i paliwo oraz przygotować się do przełamania Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego i uchwycenia oddziałami wydzielonymi przyczółków na zachodnim brzegu Odry. Gen. Katukow ocenił, iż wykonanie tego zadania siłami oddziałów wydzielonych jest niemożliwe i zwrócił się do dowódcy Frontu o zezwolenie na użycie głównych sił armii. Marszałek Żukow wyraził na to zgodę. Dowódca Frontu podejmował decyzję o błyskawicznym osiągnięciu Odry w bardzo konkretnej sytuacji.

Oto 25 stycznia do marszałka Żukowa zadzwonił Józef Stalin i powiadomił go, iż w związku z luką jaka powstała między wewnętrznymi skrzydłami 2 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Białoruskiego zamierza zatrzymać ruch na zachód tego ostatniego na ok. 10 dni, co umożliwi 2 Frontowi Białoruskiemu uporanie się z siłami niemieckimi w Prusach Wschodnich, a następnie wkroczenie na Pomorze i wyrównanie linii ofensywy z 1 Frontem Białoruskim. Marszałek Żukow pisze w swoich wspomnieniach, że zwrócił się wówczas do Stalina w następujący sposób: „Proszę o nie zatrzymywanie natarcia wojsk Frontu ponieważ później będzie nam trudniej pokonać międzyrzecką rubież umocnioną. (...) Naczelnny dowódca przyrzekł rozważyć tę sprawę, ale w ciągu dnia nie otrzymaliśmy odpowiedzi.” Uchwycenie brzegu Odry przed podjęciem odnośnej decyzji stawiało Stalina przed faktem dokonanym. W tej sytuacji szybkość działania nabierała podwójnego znaczenia. Najszybciej zadanie to wykonać mogła 1 armia pancerna, na nią też liczył dowódca Frontu w największym stopniu.

Po otrzymaniu zadania w sztabie 1 armii pancerniej zapanowała atmosfera dużego napięcia. Rozumiano tu znaczenie każdej godziny.

„Zmierzyliśmy na mapie odległość — pisze gen. Katukow — do Odry było 150 km w linii prostej. Powinniśmy tam być za cztery doby. Niepokoiła nas jednak nie odległość lecz ten międzyrzecki rejon umocniony lub, jak go też nazywano odrzański czworobok”.

Wiadomości dowódcy 1 armii pancерnej o Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym zwłaszcza o charakterze fortyfikacji były dobre. Czerpał je ze szczegółowego opisu zawartego w „Berlińskie naprawienie...”, którego egzemplarz znajdował się w wydziale rozpoznawczym sztabu armii. Szef tego oddziału płk Sobolew wygłosił referat o Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym, którego wysłuchali dowódcy korpusów i brygad oraz oficerowie sztabu armii: „Na podstawie danych z rozpoznania — mówił Sobolew — wiadomo, że nieprzyjaciel nie zdążył obsadzić umocnionego rejonu większymi siłami. Bronią go na razie głównie niszczyciele czołgów w liczbie około 2 tys. ludzi. Otrzymaliśmy jednak informację, że Niemcy przerzucają z Jugosławii 5 korpus piechoty górskiej SS. Jeśli nie zdążymy przełamać tego rejonu do czasu podejścia 5 korpusu, opór wroga będzie znacznie mocniejszy”. Zaraz po odprawie ze składu 11 KPanc płk Babadżanian wyznaczył oddział wydzielony (OW) w składzie 45 brygady pancерnej pułk N. Morgunowa. Brygada ta działając po trasie Buk, Opałenica, Nowy Tomyśl, wieczorem 26 stycznia nawiązała ciężkie walki o Trzciel. Wobec niemożliwości opanowania miasteczka nocą z 26 na 27 stycznia płk Babadżanian wyznaczył nowy oddział wydzielony, 44 brygadę pancerną płk. Gusakowskiego, która prowadząc za sobą pozostałe siły korpusu obeszła Trzciel od północy, prześlizgnęła się przez jeziora obrzańskie gdzieś w rejonie Borowego Młyna, sforsowała Obrę prawdopodobnie w rejonie Rybojad i zatrzymała się na linii Sierczynek — Siercz, gdzie ześrodkował się prawdopodobnie 28 stycznia cały korpus Babadżaniana wraz z 45 brygadą walczącą wcześniej o Trzciel. Po otrzymaniu meldunku od płk. Babadżaniana o położeniu korpusu, dowódca 1 armii pancерnej gen. Katukow rozkazał korpusowi atakować pozycje niemieckie w kierunku na miejscowość Wysoka. Rano 29 stycznia dowódca korpusu wydał rozkaz opanowania obszaru leżącego w trójkącie miejscowości Wielowieś — Sulęcín — Glisno. Aby zadanie wykonać, należało przełamać główną pozycję obrony MRU. Było to przedsięwzięcie trudne, zwłaszcza iż w dniach od 26 do 28 stycznia dowództwo niemieckie obsadziło fortyfikacje MRU na całej jego głębokości oddziałami 433 i 463 dywizji piechoty, czterema zapasowymi batalionami piechoty przerzuconymi z Frankfurtu oraz siłami berlińskiej szkoły podoficerskiej.

W celu realizacji zadania 11 korpus pancerny ugrupowany został w dwa rzuty. W pierwszym rzucie na prawym skrzydle 40 brygada pancerna gwardii z zadaniem przełamania z marszu głównej pozycji MRU na kierunku Międzyrzecz — Pieski — Sulęcín. Na lewym skrzydle była

44 brygada pancerna gwardii mająca zadanie przełamanie z marszu głównej pozycji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego na kierunku Kaława — Wysoka — Łędów i do wieczora 29 stycznia opanowanie rejonu Tursk — Małuszów — Malutków — Łędów. Po opanowaniu tego rejonu 44 brygada pancerna w myśl zadania bojowego miała wstrzymać podchodzące z głębi siły niemieckie.

W drugim rzucie 11 korpusu na prawym skrzydle za 40 brygadą pancerną maszerowała 27 brygada zmotoryzowana, a na lewym skrzydle za 44 brygadą pancerną szła 45 brygada działająca wcześniej jako oddział wydzielony.

Dowódca 44 brygady płk J. Gusakowski wydzielił z jej składu oddział uderzeniowy, na którym spoczywał obowiązek przełamania umocnień. W skład tego oddziału wchodziły: 3 batalion czołgów pod dowództwem mjr A. Karabanowa z kompanią fizylierów i baterią dział pancernych; 1 batalion czołgów pod dowództwem mjr F. Boridko z kompanią fizylierów i baterią dział przeciwpancernych oraz 1454 pułk dział pancernych SU-76. Całością sił oddziału uderzeniowego dowodził osobiście płk J. Gusakowski. 2 batalion czołgów i pozostałe pododdziały brygady stanowiły odwód, którym dowodził szef sztabu brygady ppłk A. Worobiew. 29 stycznia o godzinie 14.00 44 brygada pancerna rozpoczęła marsz w kierunku Wysokiej i po sześciu godzinach czołowe jej pododdziały osiągnęły zachodni skraj miejscowości Kaława i zostały ostrzelane ogniem z moździerzy.

Patrole rozpoznawcze ustaliły, iż droga wiodąca w kierunku Wysokiej przegrodzona jest 7 rzędami żelaznych słupów przeciwczołgowych. Pułkownik Gusakowski, który znajdował się przy pododdziałach czołowych, zdecydował się korzystając z nocnych ciemności działać przez zaskoczenie. Pod osłoną ognia dział pancernych i czołgów saperzy zerwali przeszkody przeciwczołgowe i pododdziały brygady, prowadząc ogień z marszu, ruszyły w kierunku Wysokiej. Zaskoczenie było całkowite. O godzinie 22 brygada, nie tracąc ani jednego pojazdu bojowego, przeszła miejscowość Wysoka i skierowała się do nakazanego rejonu na tyłach pozycji głównej MRU, osiągając go 30 stycznia.

W tym czasie kiedy 44 brygada pokonywała rejon Wysokiej, 40 brygada (prawy sąsiad) prowadziła ciężki bój w rejonie miejscowości Nietoperek. Nie mogąc jednak przełamać fortyfikacji, skierowała się w rejon Kaławy, którą 2 godziny wcześniej przeszła 44 brygada. Jednak Niemcy zdążyli już w tym czasie naprawić uszkodzone przeszkody i odrzucili nacierające pododdziały 40 brygady pancernej.

Nie dały rezultatu także działania 45 brygady pancernej co spowodowało, iż 11 korpus został zatrzymany po wschodniej stronie umocnień.

Dowódca 11 KPanc płk Babadżanian z wyraźnym wyrzutem pisze: „Brygada Gusakowskiego, po przekroczeniu Bramy, korzystając z milczenia nieprzyjaciela popędziła dalej na zachód nie uprzedzając sił głównych korpusu o napotkanej przeszkodzie”.

Tymczasem Gusakowski znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Od sił głównych oddzielały go umocnienia pozycji głównej MRU i w każdej chwili mógł się spodziewać podchodzących od Odry odwodów nieprzyjaciela. Całością sił zorganizował obronę okrężną z dalekimi ubezpieczeniami wzdłuż dróg prowadzących od zachodu. Nad ranem pododdziały brygady stoczyły walkę z kolumną niemiecką maszerującą w kierunku Wysokiej. W walce tej idące bez ubezpieczenia pododdziały niemieckie straciły sporo samochodów, 10 transporterów i dwie baterie artylerii ppanc, której nie zdążono wprowadzić do walki z radzieckimi czołgami.

Po zapoznaniu się z sytuacją 11 KPanc gen. Katukow rozkazał płk Babadżanianowi czynić próby przerwania się przez pozycję główną MRU, sam zaś z odwodów armijnych utworzył silny oddział rozpoznawczy z zadaniem znalezienia luki w obronie nieprzyjaciela i przeprowadzenia tamtejszy sił armii. W skład oddziału rozpoznawczego wszedł 6 pułk motocyklowy płk W. Musatowa, pułk czołgów płk Jareckiego oraz pododdziały wzmocnienia. Dowództwo nad całością objął szef rozpoznania armii płk A. Sobolew.

30 stycznia wieczorem oddział Sobolewa zbliżył się do Świebodzina, w którym toczyły się walki prowadzone przez oddziały 69 armii i 8 korpusu zmechanizowanego gen. Driemowa. Korpusowi temu rozkazał gen. Katukow przełamywać obronę niemiecką na kierunku Rusinów — Lubrza.

Płk Sobolew upewniwszy się, iż w Świebodzinie będą poważne trudności z przebicciem się, cofnął się na drogę polną i maszerując ku północy gdzieś w rejonie Gościkowa sforsował kanał i skierował się do Łagowa. Tędy też przeszły 40 i 45 brygady pancerne oraz 27 zmotoryzowana wraz z oddziałami korpuśnymi prowadzone przez płk Babadżaniana. 8 KZmech gen. Driemowa wyparł ostatecznie Niemców ze Świebodzina i przełamawszy obronę, 31 stycznia ruszył na zachód. Tego dnia gen. Katukow, za oddziałami 8 KZmech przybył na stanowisko dowodzenia płk Babadżaniana i tu polecił wystawić wnioski na odznaczenia dla żołnierzy 44 brygady pancernej oraz osobiście postawił następujące zadanie pułkownikowi Gusakowskiemu „44 BPanc wzmocniona 1454 papanc, dywizjonem katiusz, pał i batalionem pontonowo-mostowym, 1 lutego o godz. 8.00 wyruszy jako oddział wydzielony 11 KPanc w kierunku Tursk, Połocko, Golice i w końcu dnia sforsuje Odrę i uchwyci przyczółek na

jej zachodnim brzegu w rejonie Reitwein-Lebus oraz zabezpieczy przeprawę sił głównych 11 KPanc”. Pokonując wiele punktów oporu w nocy z 1 na 2 lutego brygada Gusakowskiego osiągnęła Odrę w rejonie Golic i wspólnie z 27 brygadą zmotoryzowaną płk K. Fiedorowicza przystąpiła do forsowania rzeki. Dobrze zorganizowana i szybka akcja zakończyła się powodzeniem. Bataliony piechoty wspierane ogniem artylerii i czołgów przebyły rzekę po łodzi i opanowały parokilometrowy przyczółek na rubieży Reitwein-Wuhden. Dalsze przerzucanie sił na zachodni brzeg Odry zostało przerwane, bowiem 2 lutego dowódca armii otrzymał dyrektywę nr 00244/op. na mocy której 1 armia pancerna miała przegrupować swoje siły w rejon Strzelce Krajeńskie — Barlinek z zadaniem podjęcia działań na Pomorzu.

Mimo ogromnych nakładów finansowych i materiałowych Międzyrzecki Rejon Umocniony w styczniu 1945 r. nie odegrał poważniejszej roli w działaniach wojennych. Dzięki błyskawicznemu działaniu 44 brygady pancernej gwardii nie spełnił on nadziei jakie wiązało z nim dowództwo niemieckie. Potwierdziła się jeszcze raz zasada, że najlepsze nawet fortyfikacje, bez odpowiedniej obsady wojskami operacyjnymi, nie stanowią gwarantowanej zapory.

Za męstwo i odwagę w działaniach na pozycji głównej Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego 11 oficerów i żołnierzy z 44 brygady pancernej otrzymało tytuły i Złote Gwiazdy Bohatera Związku Radzieckiego, a jej dowódca płk J. Gusakowski zaszczytne to wyróżnienie otrzymał po wtórnie.

DZIAŁANIA WOJSK I FRONTU BIAŁORUSKIEGO W III ETAPIE OPERACJI WIŚLAŃSKO-ODRZAŃSKIEJ

Początek roku 1945 przyniósł Europie ostatnie wielkie uderzenia wojsk koalicji antyhitlerowskiej, które doprowadziły do całkowitej i ostatecznej klęski III Rzeszy. Najważniejszym i decydującym wśród tych uderzeń była wielka ofensywa styczniowa Armii Radzieckiej, w toku której Radzieckie Siły Zbrojne rozgromiły kilkadziesiąt dywizji niemieckich, wyzwoliły ziemie polskie leżące na zachód i północ od Wisły i w odległości 60 km od Berlina zajęły dogodną pozycję do zadania decydującego ciosu, który miał zakończyć wojnę.

Całokształt operacji strategicznych w początkach 1945 roku charakteryzował się zdecydowaną przewagą państw koalicji antyhitlerowskiej. Liczebność ich sił zbrojnych przekraczała 38 mln żołnierzy (łącznie z Chinami), podczas gdy Niemcy, Japonia i siły ich sojuszników liczyły około 14 mln. Produkcja zbrojeniowa państw koalicji antyhitlerowskiej była parokrotnie większa niż przeciwników. Równocześnie Niemcy wskutek poniesionych klęsk i utraty ważnych gospodarczo obszarów, przeżywały potęgający się kryzys wewnętrzny. Stwarzało to perspektywę rychłej ich klęski. Niemniej jednak możliwości Niemiec były jeszcze duże. W ich gospodarce wojennej pracowało pod koniec 1944 roku 28 milionów Niemców i 7,5 miliona obcokrajowców. W początkach 1945 roku niemieckie siły zbrojne liczyły prawie 7,5 miliona ludzi, a stan ich uzbrojenia i wyposażenia był zadowalający. Niemcy posiadały blisko 300 dywizji i przeszło 5 tysięcy samolotów bojowych. Chociaż państwa sprzymierzone posiadały znaczną przewagę, pokonanie takiego przeciwnika wymagało więc bardzo poważnego wysiłku.

Podobnie jak w latach poprzednich, również w początkach 1945 roku na froncie wschodnim działała większość sił niemieckich i węgierskich — łącznie 185 dywizji i 21 brygad. Sytuacja ta stawiała przed radzieckim Naczelnym Dowództwem poważne zadanie. Ważne było przede wszystkim zaskoczenie nieprzyjaciela kierunkiem i terminem natarcia.

Zamiar radzieckiego Naczelnego Dowództwa zaczął się kształtować jeszcze w toku letniego natarcia 1944 roku, ostatecznie zaś został spreeczowany w listopadzie 1944 r. Planowano równoczesne uderzenie na szerokim froncie w celu rozbicia nieprzyjaciela w Prusach Wschodnich, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Austrii i wyjścia na linię: ujście Wisły — Bydgoszcz — Poznań — Wrocław — Morawska Ostrawa — Wiedeń. Następnie miano opanować Berlin i wyzwolić Pragę, kończąc tym samym wojnę. Ofensywa miała rozwijać się na czterech kierunkach, z tym, że głównym był berliński, gdzie działał 1 i 2 Front Białoruski oraz 1 Front Ukraiński.

Na 500 kilometrowym odcinku zajmowanym nad Wisłą przez 1 Front Białoruski i 1 Front Ukraiński skoncentrowano 2,2 mln żołnierzy, 50% posiadanych przez Armię Radziecką czołgów i 34% samolotów bojowych. 1 Front Białoruski działający bezpośrednio na berlińskim kierunku operacyjnym, posiadał w swoim składzie: osiem armii ogólnowojskowych, dwie armie pancerne, jedną armię lotniczą, trzy samodzielne korpusy pancerne i dwa korpusy kawalerii. Na samym tyłku przyczółku warecko-magnuszewskim na obszarze 240 km kw. znalazło się 400 tys. żołnierzy, 8 700 dział i 1 700 czołgów, co daje niezwykle zagęszczenie: 1 666 żołnierzy, 36 dział i 7 czołgów na 1 km kw.

Taka koncentracja sił i środków, zapewniająca wielokrotną przewagę nad przeciwnikiem, w zestawieniu z nowoczesną, wypracowaną w toku dotychczasowych działań radziecką sztuką wojenną oraz bogatym doświadczeniem dowódców i żołnierzy, dawała realne szanse pełnego sukcesu.

Całość tych przygotowań była dla Niemców zaskoczeniem strategicznym. OKW uznało, że po wysiłku letnim roku 1944 Armia Radziecka jest poważnie wyczerpana i na dłuższy czas nie będzie zdolna do podjęcia poważniejszych akcji, co da Niemcom możliwość szukania rozstrzygnięcia na froncie zachodnim i wyrzucenia wojsk angloamerykańskich z Europy. Ponadto radzieckie maskowanie strategiczne sprawiło, że OKW i Hitler przyjęli, iż natarcie radzieckie wyjdzie w kierunku na Prusy Wschodnie i Kurlandię oraz przez południową Polskę na Pragę i Wiedeń, w związku z czym nie docenili kierunku berlińskiego. Jeszcze w grudniu 1944 roku 4 korpus pancerny SS został skierowany z rejonu Warszawy pod Budapeszt. Niemieckie odwody operacyjne nad Wisłą były nieduże. Niedostatek wojska miały zastąpić liczne pasy fortyfikacji, rozbudowane między Wisłą a Odrą. Liczono, iż spełnią one rolę buforu, który powstrzyma pierwszy impet ewentualnego natarcia radzieckiego i pozwoli uzyskać czas niezbędny na przegrupowanie dostatecznej ilości wojsk z innych kierunków.

Faktycznie więc w dniu rozpoczęcia ofensywy OKW było całkowicie zaskoczone. Ani ugrupowanie strategiczne a nawet operacyjne, ani nastawienie myślowe dowództwa niemieckiego nie było przygotowane na to, co rozegrało się między Wisłą a Odrą w styczniu 1945 roku.

W rezultacie, na decydującym kierunku Armia Radziecka i Wojsko Polskie zapewniły sobie druzgocącą przewagę. Obrazuje ją tabela nr 1.

Na początku stycznia 1945 roku 1 Front Białoruski otrzymał następujące zadanie: — przygotować i przeprowadzić operację zaczepną z zadaniem bliższym rozgromienia warszawsko-radomskiego zgrupowania nieprzyjaciela, wyzwolenia Warszawy i opanowania nie później niż w 11—12 dniu natarcia rubieży: Piotrkówek, Sanniki, Żychlin, Łódź. Następnie rozwijać natarcie w ogólnym kierunku na Poznań.

TABELA 1

Wyszczególnienie	Berliński kierunek strategiczny	
	Wojska radzieckie i polskie 1 Fr. B. i 1 Fr. Ukr.	Wojska niemieckie 9 i 17 armia oraz 4 armia pancerna
Ludzie (w tys.)	2200	do 400
Dywizje	163	do 30
Działa i moździerze	32143	4103
Czołgi i działa panc.	6460	1136
Samoloty bojowe	4772	270

Podjęta przez dowództwo 1 Frontu Białoruskiego decyzja zakładała przełamanie obrony nieprzyjaciela siłami pierwszego rzutu operacyjnego na trzech kierunkach i rozwinięcie powodzenia na głównym kierunku uderzenia siłami wojsk szybkich. Główne uderzenie zdecydowano wykonać z przyczółka magnuszewskiego siłami 61 armii, 5 armii uderzeniowej i 8 armii gwardii w ogólnym kierunku na Białobrzegi, Kutno. Tu również wprowadzono do bitwy grupy szybkie frontu — 1 i 2 armię pancerną. Dwa uderzenia pomocnicze zostały zaplanowane następująco: z widel Bugo-Narwi i Wisły (północne), siłami 47 armii w kierunku na Janówek, Leszno, Kampinos, Sanniki; z przyczółka puławskiego (południowe) siłami 69 armii z 11 korpusem pancernym w ogólnym kierunku na Zwoleń, Radom, Łódź. W drugim rzucie frontu pozostała 3 armia uderzeniowa. W celu uniknięcia czołowych walk w obszarze Warszawy przewidziano dwustronne obejście jej przez wojska prawego skrzydła frontu. Wyzwolenie stolicy Polski powierzono 1 armii Wojska Polskiego.

Ofensywa rozpoczęła się 12 stycznia 1945 roku uderzeniem wojsk 1 Frontu Ukraińskiego z przyczółka sandomierskiego. W dwa dni później ruszył do natarcia 1 Front Białoruski dowodzony przez marszałka Gieorgija Żukowa. Do końca dnia siły główne frontu przełamały pierwszy pas

obrony nieprzyjaciela na głębokość 12—18 km, co umożliwiło wprowadzenie w wytworzoną lukę związków szybkich: 15 stycznia 2 armii pancерnej gwardii, a 16 stycznia 1 armii pancерnej gwardii. Po odparciu przeciwwuderzenia niemieckiego 40 korpusu pancерnego, przeszły one do pościgu na kierunku Kutno — Poznań.

W dniu 16 stycznia 47 i 61 armia dokonały oskrzydlenia niemieckiego zgrupowania w rejonie stolicy. Umożliwiło to rozpoczęcie działań 1 armii Wojska Polskiego, która 17 stycznia wyzwoliła Warszawę.

Tymczasem związki szybkie frontu prowadziły pościg w tempie 40—45 km, a w niektórych dniach nawet do 70 km na dobę. Na kierunku poznańskim wojska 1 Frontu Białoruskiego opanowały w dniu 19 stycznia Łódź, Kutno, Tomaszów Mazowiecki, 20 stycznia Koło, a 23 stycznia okrążyły Poznań wraz z broniącym go 60-tysięcznym garnizonem niemieckim. Oznaczało to realizację drugiego etapu operacji 1 Frontu Białoruskiego w terminie znacznie krótszym, niż przewidywano. Również sąsiednie fronty: 1 Ukraiński i 2 Białoruski do 26 stycznia wykonały zadania w ramach drugiego etapu operacji.

Przedstawione sukcesy wszystkich trzech frontów działających na berlińskim kierunku strategicznym, osiągnięte do dnia 26 stycznia 1945 roku włącznie, wyodrębniają tę datę jako ogólny termin wykonania przez nie zadań pierwszej części prowadzonej kampanii. Oznaczało to więc, że zadania zostały zrealizowane znacznie wcześniej i to nie tylko w porównaniu z początkowymi przewidywaniami Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa Radzieckich Sił Zbrojnych, lecz także i jej dyrektywami, wydanymi już w trakcie trwania ofensywy.

Sytuacja wszystkich frontów wydawała się całkowicie sprzyjać ich przystąpieniu, bez przerwy operacyjnej, do wykonania kolejnych zadań.

Pozwoliło to Naczelnemu Dowództwu Armii Radzieckiej na nakreślenie w dniach 22—23 stycznia 1945 roku bardzo śmiałego planu. Rozpatrywano w nim możliwość przejścia 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego niemal bezpośrednio po zakończeniu realizowanych operacji do uderzenia na Berlin. Szczególnie dogodną sytuację w tym zakresie uzyskał 1 Front Białoruski, w którego pasie nieprzyjaciel nie był w stanie odtworzyć zorganizowanego frontu obrony i po opanowaniu Bydgoszczy oraz okrążeniu Poznania, wojska frontu w dalszym ciągu rozwijały powodzenie w kierunku zachodnim. 1 Front Białoruski nie musiał dokonywać przegrupowań (z wyjątkiem armii drugiego rzutu w rejon Bydgoszczy), dlatego też pierwszy uzyskał warunki do zaplanowania i rozpoczęcia działań w ramach drugiego etapu kampanii. Myśl przewodnia decyzji marszałka Żukowa była następująca: „Do 30 stycznia opanować rubież: Barlinek, Gorzów Wlkp., Grodzisk, gdzie po podciągnięciu wojsk i tyłów oraz uzupełnieniu zapasów przejść w dniu 1—2 lutego do natar-

cia na Berlin, z zadaniem bliższym sforsować z marszu Odrę; następnie wykonać gwałtowne uderzenie na Berlin, skierowując główny wysiłek na obejście niemieckiej stolicy od północnego wschodu, północy i północnego zachodu”.

W dniu 28 stycznia 1945 roku również dowódca 1 Frontu Ukraińskiego, marszałek Iwan Koniew przedstawił Kwaterze Głównej decyzję o przejściu do nowej operacji w ramach drugiego etapu kampanii. Celem jej było rozbicie wrocławsko-drezdeńskiego zgrupowania nieprzyjaciela i do 25—28 lutego 1945 roku wyjście nad Łabę, a wojskami prawego skrzydła, we współdziałaniu z 1 Frontem Białoruskim, zdobycie Berlina. Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa Radzieckich Sił Zbrojnych zatwierdziła decyzję obydwu dowódców frontów. Działania te miały więc stanowić ukoronowanie wszystkich zwycięstw Armii Radzieckiej w wojnie z Niemcami hitlerowskimi i w praktyce oznaczać miały zakończenie wojny.

Już w nocy z 27 na 28 stycznia wszystkie związki operacyjne 1 Frontu Białoruskiego otrzymały nowe rozkazy na głębokość zadania bliższego kolejnej operacji, której treścią było wyjście nad Odrę w pasie od Gryfina do ujścia Nysy Łużyckiej i opanowanie jej zachodniego brzegu.

Myśl przewodnia tych zadań była następująca:

- 2 armia pancerna gwardii — wykonać miała uderzenie w ogólnym kierunku: Trzcianka, Człopa, Barlinek, Mieszkowice, wyjść nad Odrę w dniach 29—30 stycznia i opanować zachodni brzeg rzeki między Cedynią a Kostrzyniem;
- 1 armia pancerna gwardii — miała zaprzestać prób przełamania czołowym natarciem niemieckich umocnień na odcinku Pszczew, Trzciel, Zbąszyń i obchodząc je z północy w dniu 28 stycznia opanować główne punkty międzyrzeckiego rejonu umocnionego: Skwierzynę, Międzyrzec, Świebodzin, Sulęcín;
- 2 korpus kawalerii gwardii otrzymał zadanie nacierać w kierunku: Okonek, Ińsko, Stargard Szczeciński i opanować go do dnia 5 lutego;
- 1 armia Wojska Polskiego — w dniu 29 stycznia miała przejść do natarcia w kierunku: Wielowicz, Zakrzewo, Jastrowie, Iłowiec, Połzradło Wlk., Suchoń, Młyny, Widuchowa i 6 lutego wyjść nad Odrę;
- 47 armia miała nacierać w kierunku: Łobżenica, Krajanka, Wałcz, Drawno, Choszczno, Płońsko, Chojna i 4 lutego wyjść nad Odrę;
- 61 armia — nacierać w kierunku: Człopa, Barlinek, Moryń, 4 lutego wyjść na rubież: Moryń, Gozdowice i następnie sforsować rzekę Odrę;
- 5 armia uderzeniowa — ścigać nieprzyjaciela w kierunku Strzelce Krajeńskie, Dębno, 2—3 lutego wyjść na rubież: Mieszkowice, Gent-schmar i następnie sforsować Odrę;

- 8 armia gwardii — ścigać nieprzyjaciela w kierunku Skwierzyna, Żabice i 2—3 lutego sforsować Odrę na odcinku między Gentschmar Lebus;
- 69 armia — nacierać na Frankfurt i 2—3 lutego sforsować Odrę, opalając rubież: Lebus, Lichtenberg;
- 33 armia — nacierać w kierunku: Babimost, Cybinka i 2—3 lutego sforsować Odrę w rejonie Brieskow.

Dowództwo hitlerowskie zdawało sobie sprawę z zarysowującej się na wschodzie generalnej klęski. Podjęło ono desperackie przedsięwzięcie w celu ratowania rozpadającego się frontu. Do walki skierowano dziesiątki nowych jednostek, wydano rozkazy o przegrupowaniu z frontu zachodniego na wschód 6 armię pancerną, zreorganizowano dowódzenie, usunięto ze stanowisk dotychczasowych dowódców armii i mianowano na ich miejsce nowych. 26 stycznia na Pomorzu utworzono grupę armii „Wisła” a działającą dotychczas na kierunku berlińskim grupę armii „A” przekształcono w grupę armii „Środek” zdejmując jej dotychczasowego dowódcę gen. J. Harpe i назначając gen. F. Schörnera. Dowódcą nowej grupy armii „Wisła” mianował Hitler jednego ze swych najbliższych współpracowników — Reichsführera SS H. Himmlera. Na temat tej nominacji istnieją różne komentarze. Wydaje się, że była ona wyrazem braku zaufania Hitlera do zawodowych oficerów Wehrmachtu a także poddyktowana tym, że Himmler piastujący jednocześnie stanowisko naczelnego dowódcy sił zbrojnych SS i naczelnego dowódcy wojsk rezerwowych, miał duże możliwości w uzyskaniu sił niezbędnych do zamknięcia luki wytworzonej we froncie niemieckim na kierunku berlińskim.

Organizowana przez Himmlera grupa armii „Wisła” otrzymała zadanie:

- zamknąć lukę między grupą armii „A” (od dnia 25.01.1945 r. „Środek”) i „Środek” (od dnia 25.01.1945 r. „Północ”), powstałą w wyniku natarcia 1 Frontu Białoruskiego;
- przeszkodzić w rozwijaniu przez wojska 1 Frontu Białoruskiego powodzenia i nie dopuścić do odcięcia Prus Wschodnich od reszty terytorium III Rzeszy;
- zabezpieczyć rozwinięcie się nowych sił, których przegrupowywanie na berliński kierunek strategiczny już rozpoczęto;
- zorganizować za swoim frontem obronę obronę narodową.

Z przedstawionych zadań wynika, że Hitler nakazując organizację grupy armii „Wisła” oczekiwał od niej obrony utrzymywanej jeszcze części obszaru Wielkopolski i zachodnich krańców Pomorza Zachodniego oraz całego Pomorza Wschodniego. Duże nadzieje dowództwo niemieckie wiązało z istniejącymi na tym kierunku umocnieniami stałymi, przebiegającymi wzdłuż wschodniej granicy Niemiec hitlerowskich z 1939 roku

oraz Wału Pomorskiego i Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Do właściwego ich wykorzystania niezbędne były jednak odpowiednie siły oraz czas na obsadzenie nimi tych umocnień i organizację obrony.

Z przedstawionej powyżej sytuacji strony niemieckiej widać wyraźnie, iż decyzja dowódcy 1 Frontu Białoruskiego dotycząca dalszego bezwzględnego kontynuowania operacji zaczepnej była w pełni uzasadniona.

Realizacja nowego zadania rozpoczęła się bez przerwy operacyjnej. Największe powodzenie zaczęło osiągać zgrupowanie centralne frontu, a szczególnie 2 armia pancerna gwardii i 5 armia uderzeniowa. Armie te po uchwyceniu przyczółka na Noteci w rejonie Czarnkowa, 28 stycznia przełamały z marszu umocnienia Wału Pomorskiego na odcinku Osieczno — Drawiny, wychodząc na tyły niemieckiego 10 korpusu armijnego SS organizującego obronę południowo-wschodnich krańców Pomorza Zachodniego. Następnie działając w oderwaniu od pozostałych sił frontu, bez styczności z sąsiadami, kontynuowały zdecydowany pościg w kierunku Odry.

Wojska 2 armii pancernej gwardii (9 KPanc gw. i 1KZ gw.) opanowały Dobiegniew, Strzelce Krajeńskie, Barlinek, Karsko i kierując się na południowy zachód w południe 31 stycznia siłami 1 korpusu zmechanizowanego gwardii wyszły nad Odrę. W rejonie Kienitz przeprawiły po lodzie na przeciwny brzeg piechotę, natomiast czołgi szukając przepraw dotarły do Kostrzyna.

Dowódca 5 armii uderzeniowej, wykorzystując powodzenie 2 armii pancernej gwardii, nakazał w dniu 30 stycznia armijnemu oddziałowi wydzielonemu wyjście nad Odrę i uchwycenie przyczółka w rejonie Kienitz. W odległości 15 km od rzeki oddziałowi wydzielonemu zabrakło materiałów pędnych. W tej sytuacji dowódca oddziału sformował doraźną grupę w składzie dwóch batalionów piechoty na samochodach, trzech kompanii czołgów T-34, dywizjonu artylerii raketowej, jednego pułku artylerii przeciwpancernej i wznowił marsz w kierunku Odry. W dniu 31 stycznia o godz. 14.00 grupa ta osiągnęła rzekę i przeprawiła się po lodzie na zachodni brzeg. Nie napotykając oporu nieprzyjaciela, wyszła na rubież: Kienitz, Rehfeld, gdzie napotkała pododdziały piechoty 1 korpusu zmechanizowanego 2 armii pancernej gwardii.

Wojska radzieckie wyprzedziły więc przeciwnika w wyjściu nad Odrę. W tych warunkach szybkie jej forsowanie przez główne siły tego zgrupowania miałoby decydujące znaczenie dla rozwinięcia uzyskanego powodzenia i pomyślnego rozstrzygnięcia bitwy o przyczółki.

Tak się jednak nie stało. Sąsiadująca z centralnym zgrupowaniem frontu 61 armia pozostała znacznie w tyle. Wytworzyła się luka między zgrupowaniem centralnym a wojskami wchodzącymi w skład prawego skrzydła frontu. W tej sytuacji dowódca frontu skierował w to miejsce

wojska 2 armii pancernej gwardii, stawiając im zadanie uderzenia z rejonu Mieszkowic w kierunku północnym. 9 korpus pancerny skierowany został na Dąbie, a 1 korpus zmechanizowany na Banie, Gryfino. Miały one uchwycić przeprawy na Odrze w rejonie Gryfina i Schwedt. Impet natarcia zaczął słabnąć. Wojska zmęczone były długotrwałym natarciem, zaczęło brakować materiałów pędnych i innego zaopatrzenia. Mimo słabego oporu niemieckiego, uderzenie 2 armii pancernej gwardii w kierunku północnym rozwijało się powoli. Niemcy zdołali się więc otrząsnąć z zaskoczenia i zaczęli organizować obronę.

Również i 5 armia uderzeniowa z tych samych powodów nie potrafiła w pełni wykorzystać uzyskanego powodzenia. Wieczorem 31 stycznia jej siły główne podchodziły dopiero do Odry, przy czym 9 korpus piechoty był już bardzo blisko rzeki, w odległości zaledwie 10—20 kilometrów. W godzinach rannych 1 lutego na przyczółek opanowany przez 1 korpus zmechanizowany gwardii i oddział wydzielony 5 armii uderzeniowej, przeprowadzono tylko jedną dywizję. Tak więc siły na przeciwnym brzegu rzeki narastały bardzo wolno. W działaniach centralnego zgrupowania wojsk frontu z chwilą jego podchodzenia do Odry wystąpił kryzys paliwowy, który następnie przekształcił się w ogólny kryzys zaopatrzeniowy. Było to zasadniczą przyczyną nie wykorzystania do końca możliwości sforsowania Odry większością sił i utworzenia obszernych przyczółków na jej zachodnim brzegu.

Przed frontem południowego zgrupowania wojsk 1 Frontu Białoruskiego na obszarze Wielkopolski powstała luka operacyjna w ugrupowaniu 9 armii polowej nieprzyjaciela. Dowództwo grupy armii „Wisła” dążyło do odtworzenia obrony w oparciu o fortyfikacje Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego (Skwierzyna, Pszczew, Trzciel, Zbąszyń, Kargowa), przerzucając tu z Bałkanów dowództwo 55 górskiego korpusu armijnego SS, które przejęło pod rozkazy znajdujące się w tym rejonie oddziały 433 i 463 rezerwowych dywizji piechoty, różne rozbite jednostki będące na tym obszarze i kilkanaście batalionów Volkssturmu. Zamierzano uporządkować obronę zmusić wojska radzieckie do przełamywania kolejnych rubieży umocnień i w przewlekłych walkach wygrać czas na ściągnięcie nowych związków z zachodniego teatru działań wojennych.

Oczekiwania niemieckiego dowództwa nie spełniły się jednak. Wojska radzieckie uderzały z tak dużą szybkością, że na niektórych kierunkach już 26 stycznia znalazły się na podejściach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Walki o pierwszą rubież umocnień nawiązane zostały dopiero pod wieczór 30 stycznia 1945 roku, a jej przełamanie nastąpiło w dniu następnym. Charakterystycznym szczegółem w przebiegu tych walk było działanie 44 brygady pancernej, będącej oddziałem wydzielonym 11 korpusu pancernego gwardii. Brygada ta oderwała się na znaczną odle-

głość od sił głównych i w godzinach wieczornych 30 stycznia osiągnęła rejon miejscowości Wysoka (11 km pld zachód od Międzyrzecza) stanowiący silnie rozbudowany punkt oporu w systemie umocnień Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego.

Nie napotykając tu oporu nieprzyjaciela, minęła go i nad ranem następnego dnia wyszła w rejon Małuszowa. Tymczasem główne siły 1 armii pancernej gwardii, które podeszły do rejonu Wysokiej w kilka godzin później, zastały już ten odcinek obsadzony przez wojska niemieckie i musiały go przełamywać. Epizod ten wskazuje, że wojskom niemieckim brakowało czasu wyrażającego się zaledwie w godzinach, aby zorganizować bardziej skuteczny opór na tym obszarze. Jest to jeszcze jeden argument o słuszności decyzji dowództwa radzieckiego rozwijania natarcia bez przerwy operacyjnej w celu wyjścia nad Odrę.

Walki o przełamanie fortyfikacji Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego trwały od 26 do 31 stycznia 1945 roku, a więc w sumie pięć dni. Niskie stosunkowo tempo natarcia było wynikiem nie tylko niemieckiego oporu, ale także w bardzo poważnej mierze kryzysu zaopatrzeniowego, który ogarnął również i to zgrupowanie frontu. Dlatego też rozpatrując całokształt omawianej bitwy, należy brać pod uwagę spłot różnorodnych czynników, które wskazują, jak napięte zadania wykonywały wojska radzieckie i w jak skomplikowanej sytuacji. Ten właśnie spłot czynników dawał nadzieje niemieckiemu dowództwu na zatrzymanie radzieckiego natarcia. W dniu 1 lutego 1945 roku po utracie Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego, dowództwo niemieckie podjęło jeszcze próbę odtworzenia obrony na kolejnej rubieży, opartej o miejscowości: Słońsk, Ośno, Rzepin, Urad, kierując tam oprócz wycofujących się oddziałów, nowo wprowadzoną do walki brygadę pancerną „Kurmark”.

1 lutego 44 brygada pancerna niszcząc odosobnione punkty oporu nieprzyjaciela, dotarła do Odry na południe od Ślubic. Był to jednak sukces tylko częściowy, gdyż pozostałe siły 1 armii pancernej gwardii miały duże trudności w pokonaniu niemieckiego oporu, głównie na tej rubieży niemieckiej obrony. W dniu tym główne siły 1 armii pancernej gwardii i czołowe oddziały 8 armii gwardii doszły zaledwie do Słońska i opanowały Czarnów, walcząc w dalszym ciągu w rejonie Ośna. Dopiero 3 lutego zaczęły wychodzić nad Odrę na południe od Kostrzyna.

Wojska 69 armii wraz z 11 samodzielnym korpusem pancernym dotarły w dniu 1 lutego do rubieży Drzecin, Kunowice, Świecko, Rybocice i tam natarcie ich zahamował silny opór nieprzyjaciela. Bardzo trudne warunki wytworzyły się w pasie natarcia 33 armii. W miarę jej ruchu na zachód, wojska zaczęły rozciągać się od Cigacic wzdłuż północnego brzegu płynącej tu równoleżnikowo Odry. W trakcie rozwijania przez tą armię powodzenia, powstawały kolejno ogniska walk: w rejonie Cigacic,

gdzie już 29 stycznia część jej sił sforsowała Odrę i przez kilka dni utrzymywała tam przyczółek i następnie w rejonie Krosna Odrzańskiego, w którym Niemcy stawiali zacieklej opór.

Pierwsze próby forsowania Odry na kierunku głównego uderzenia południowego zgrupowania wojsk frontu, miały miejsce 3 lutego, a oczyszczenie z resztek nieprzyjaciela międzyrzecza Warty i Odry na odcinku od Kostrzyna do Cigacic trwało do 6 lutego i nie zostało doprowadzone do końca, gdyż Niemcom udało się utrzymać przyczółki w rejonie Kostrzyna, Słubic i Krosna Odrzańskiego. Siły niemieckie na zachodnim brzegu Odry w pierwszych dniach lutego 1945 roku były stosunkowo niewielkie. W zasadzie południowemu zgrupowaniu frontu na kierunku jego głównego uderzenia przeciwstawiały się wycofujące się oddziały 5 górskiego korpusu armijnego SS i część nowo wprowadzonego 101 korpusu armijnego „Berlin”. Ale na możliwości działania tego zgrupowania, podobnie jak i zgrupowania centralnego, zasadniczo wpłynął kryzys zaopatrzeniowy i zmęczenie wojsk. Ponadto wychodzące nad Odrę oddziały radzieckie nie miały środków przeprawowych. Artyleria o ciągu mechanicznym pozostała w tyle. Nie było osłony i wsparcia z powietrza. Lotnictwo frontu znajdowało się w trakcie przebazowania na lotniska położone w pobliżu walczących wojsk. W tej sytuacji wprowadzone do działań lotnictwo obrony obszaru Berlina uzyskało w pierwszych dniach lutego taktyczne panowanie w powietrzu. Forsując Odrę po lodzie strona radziecka mogła przerzucić na zachodni brzeg tylko piechotę i część artylerii.

Mimo tych trudności osiągnięte wyniki natarcia centralnego i południowego zgrupowania wojsk 1 Frontu Białoruskiego w ostatnich dniach stycznia i na początku lutego były imponujące. Wojska Frontu dotarły do tzw. linii Nibelungów, a więc ostatniej rubieży osłaniającej centrum Rzeszy i jej stolicę — Berlin.

Działania północnego zgrupowania wojsk 1 Frontu Białoruskiego przebiegały w ścisłym uzależnieniu od postępów osiąganych przez 2 Front Białoruski. Zgodnie z założeniami Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa Radzieckich Sił Zbrojnych, realizacja zaplanowanej kampanii miała być osiągnięta przez ścisłe współdziałanie wojsk trzech frontów:

1 i 2 Białoruskiego oraz 1 Ukraińskiego. Tymczasem 2 Front Białoruski z opóźnieniem przystąpił do wykonywania zadań kolejnej operacji. Nie nastąpiła więc oczekiwana przez dowództwo 1 Frontu Białoruskiego równoczesna z natarciem jego wojsk operacja 2 Frontu Białoruskiego na Pomorzu. Spowodowane to było przeciwuderzeniem niemieckiej 4 armii polowej w Prusach Wschodnich i próbą przebicia się garnizonu Torunia. Z przeciwuderzeniem tym zsynchronizowane zostało uderzenie północnego skrzydła 2 armii polowej z rejonu Elbląga w kierunku zbieżnym.

Dowódca 2 Frontu Białoruskiego — marszałek Rokossowski — musiał wydzielić do odparcia tego przeciwuderzenia znaczne siły, które w ciągu kilku dni opanowały sytuację, ale zostały związane walką na tym kierunku. Tak więc główne siły tego frontu zamiast nakazanego im działania w kierunku zachodnim, zostały zmuszone do rozwinięcia się w kierunku północno-wschodnim i wschodnim.

Likwidacja przebijającego się garnizonu toruńskiego trwała do 8—9 lutego i do tego stopnia zaabsorbowała siły 70 armii i częściowo 65 armii, że oderwała je od działań zaczepnych przeciwko południowemu skrzydłu niemieckiej 2 armii na zachód od dolnej Wisły.

Reasumując można stwierdzić, że przeciwuderzenia niemieckie opóźniły termin przystąpienia do działań w kierunku zachodnim 2 Frontu Białoruskiego o około dwa tygodnie. Tak więc już na samym początku realizacji kolejnej operacji grupy frontów zerwane zostało współdziałanie między nimi. Omówiony rozwój sytuacji na przełomie stycznia i lutego w pasie natarcia 2 Frontu Białoruskiego zaczął oddziaływać przede wszystkim na północne zgrupowanie wojsk 1 Frontu Białoruskiego.

Od samego początku wykonywania zadań III etapu operacji przez armie wchodzące w skład północnego zgrupowania frontu (47 i 61 armie radzieckie, 1 armia Wojska Polskiego) sytuacja na kierunku ich działań zaczęła się poważnie komplikować. Coraz wyraźniejsze stawało się pozostawanie w tyle lewego skrzydła 2 Frontu Białoruskiego. Powiększała się luka między obu frontami. Jednocześnie niemiecki 16 korpus SS właśnie w rejonie tej luki (z rubieży: Lędyczek, Debrzno, Batorów) rozpoczął przeciwuderzenie, zagrażając tyłom działających tu wojsk. W tej sytuacji marszałek Żukow wprowadził w wytworzoną lukę 3 armię uderzeniową ze swojego drugiego rzutu operacyjnego w celu zatrzymania niemieckiego przeciwnatarcia. Zaczęła się wytwarzać bardzo niekorzystna sytuacja. Związki północnego zgrupowania 1 Frontu Białoruskiego rozciągały się, a front ich działań zaczął kierować się na północ, a nie na zachód.

Działająca w składzie wojsk tego zgrupowania 1 armia Wojska Polskiego również nie osiągnęła nakazanego jej tempa działań. Złożyło się na to kilka przyczyn: brak oczekiwanego oddziaływania 70 armii 2 Frontu Białoruskiego oraz występujący w tym okresie kryzys zaopatrzeniowy.

Także natarcie 47 armii nie przebiegało zgodnie z otrzymanym przez nią zadaniem. Po odrzuceniu 15 łotewskiej dywizji piechoty SS — natknęła się na silny opór nieprzyjaciela zorganizowany w oparciu o umocnienia znajdujące się na wysokości Piły, które wchodziły w system fortyfikacji Wału Pomorskiego. Jednocześnie część sił 47 armii została odcięta od działań na jej zasadniczym kierunku do likwidacji okrążonych w Pile wojsk niemieckich. Z tych przyczyn tempo natarcia tej armii było niskie, a w dniach 1—3 lutego 1945 r. zostało całkowicie zahamowane. W

wykonały postawionych im zadań wyjścia nad Odrę, osiągając jedynie styczność z umocnieniami Wału Pomorskiego.

Rozwijające się powoli, a następnie zahamowane natarcie 1 armii Wojska Polskiego i 47 armii stworzyło bardzo trudną sytuację dla 61 armii. Wraz z działającym w jej pasie 12 korpusem pancernym ze składu 2 armii pancernej gwardii, wyszła ona 28 stycznia na rubież pld zachodni skraj Piły — Siedlisko, na froncie ponad 80 kilometrów. Armia ta zaczęła wypełniać lukę, jaka wytworzyła się między nacierającym powoli północnym zgrupowaniem frontu, a przesuwającym się szybko w kierunku Odry jego zgrupowaniem centralnym. Z tych względów konieczne stało się skierowanie jej do zabezpieczenia z kierunku północnego tyłów i komunikacji 2 armii pancernej gwardii i 5 armii uderzeniowej. 61 armia otrzymała więc zadanie osłony wojsk frontu wychodzących nad Odrę poprzez utrzymywanie zajmowanej rubieży oraz opanowanie Człopy, wysunięcie silnego oddziału wydzielonego w rejon Drawna i jednej dywizji w rejon Choszczna. W wyniku tych działań pomiędzy lewym skrzydłem 61 armii znajdującym się w rejonie na południe od Pyrzyce a Odrą, wytworzyła się w dniach 31 stycznia i 1 lutego druga luka w pasie natarcia wojsk północnego zgrupowania frontu, wynosząca ponad 60 kilometrów.

Wszystkie armie północnego zgrupowania frontu nie wykonały zadań postawionych im w dniu 28 stycznia 1945 roku. Przy tym w pasie tego zgrupowania wystąpiły bardzo niekorzystne zjawiska. Na obu jego skrzydłach wytworzyły się luki; fronty natarcia poszczególnych armii zaczęły zwracać się ku północy, odciągając je od zasadniczego w tym czasie celu prowadzonej operacji, jakim było forsowanie Odry.

Wszystkie te zjawiska wskazywały, że wobec braku oczekiwanego natarcia wojsk 2 Frontu Białoruskiego, w pasie 1 Frontu Białoruskiego powstał nowy, niezamierzony front działań, który można określić jako „pomorski”. W związku z tym zaistniała konieczność wypracowania nowej koncepcji działań, dostosowanej do wytworzonej sytuacji, określającej sposób działania armii północnego zgrupowania. Zanim jednak wypracowano tę koncepcję, armiom północnego zgrupowania postawiono doraźne zadania, które w zasadzie dotyczyły uzyskania poprawy położenia w swoich pasach działań.

Tak więc zahamowanie natarcia wojsk północnego zgrupowania i wytworzenie się pomorskiego frontu działań stało się faktem i zaczęło coraz bardziej wpływać na całokształt sytuacji wszystkich sił 1 Frontu Białoruskiego.

Powstała nowa sytuacja, wymagająca korekty dotychczasowych decyzji dowództwa 1 Frontu Białoruskiego. Tak też się w następnych dniach stało. W sytuacji, gdy marszałek Rokossowski poszedł na północ, prawe skrzydło 1 Frontu Białoruskiego nie miało osłony od północy. W następ-

nych dniach zarysowała się od tej strony poważna groźba. Nieprzyjaciel gromadził tu siły, ściągając odwody. W konsekwencji stwarzało to niebezpieczeństwo rozcięcia frontu marszałka Żukowa uderzeniem z północy. Toteż po oczyszczeniu prawego brzegu Odry i umocnieniu zdobytych przyczółków pod Kostrzyniem, dowódca 1 Frontu Białoruskiego przegrupował swe wojska, zwracając je frontem ku północy. Trudne zadanie oczyszczenia Pomorza od Wisły do Odry realizowano w ciągu lutego i marca siłami 1 i 2 Frontu Białoruskiego.

W tej operacji wspinałą kartę żołnierskiej chwały zapisała 1 armia Wojska Polskiego. Walki o odzyskanie pełnej kontroli nad obszarem Pomorza były długie i bardzo krwawe. Niemcy byli coraz bardziej przyciskani do morza, a ich front został rozcięty. W ciągu marca jednostki 1 armii Wojska Polskiego likwidowały kolejne nieprzyjacielskie punkty oporu, m.in. w Drawsku i Świdwinie, a następnie uderzyły na Kołobrzeg. 18 marca wyszły nad Bałtyk, obejmując we władanie prastare ziemie piastowskie. Działania te, choć ściśle związane z operacją wiślańsko-odrzańską, wychodzą jednak poza jej zakres i nie mieszczą się w treści niniejszego referatu.

Osiągnięcie Odry przez wojska Koniewa i Żukowa wieńczyło ofensywę zimową w Polsce. Operacja wiślańsko-odrzańska trwała 23 dni, działania ofensywne prowadzone były w pasie o szerokości 500 kilometrów i na głębokość 450 do 500 km. W jej wyniku wojska radzieckie znalazły się w odległości 70 km od Berlina.

„W toku operacji wiślańsko-odrzańskiej — czytamy w Historii Wielkiej Wojny Narodowej ZSRR — wojska radzieckie zniszczyły 35 nieprzyjacielskich dywizji, a ponad 25 innym dywizjom zadały straty wynoszące powyżej 60—75%. Zmusiły one dowództwo hitlerowskie do przerzucenia na centralny odcinek frontu radziecko-niemieckiego dodatkowo około 40 dywizji i wielką ilość sprzętu z frontu zachodniego i włoskiego, ze swego odwodu i z innych odcinków frontu radziecko-niemieckiego. Zgodnie z danymi sztabów wojska radzieckie w toku tej operacji wzięły do niewoli ponad 147 tys. żołnierzy niemieckich, zdobyły 1 377 czołgów i dział pancernych, 8 280 dział różnych kalibrów, 5 707 moździerzy, 19 490 karabinów maszynowych, 1 360 samolotów i wiele innego sprzętu wojennego. Jeszcze większą ilość siły żywej i sprzętu bojowego zniszczono”.

Walki w toku ofensywy zimowej były zacięte i krwawe. Ponad 600 tysięcy żołnierzy radzieckich oddało życie w toku wyzwiania ziem polskich — poczynwszy od lipca 1944 roku — na obszarach między Bugiem a Odrą, Karpatami i Bałtykiem. Krwawe były również walki na całym

szlaku do Odry. Natarcie dwóch frontów rozwijało się tu z wielkim rozmachem i w ogromnym tempie.

Szybkość i skuteczność natarcia wojsk radzieckich w toku ofensywy styczniowej w Polsce nie ma odpowiednika w historii II wojny światowej. Oceniając ten fakt, były generał hitlerowski F. Mellenthin pisał m.in.: „Niepodobna opisać wszystkiego, co zaszło między Wisłą i Odrą w pierwszych miesiącach 1945 roku. Niczego podobnego nie znała Europa od czasu upadku Imperium Rzymskiego”. W opracowaniach dotyczących wiślańsko-odrzańskiej operacji 1 Frontu Białoruskiego spotyka się różne stanowiska na temat periodyzacji jej przebiegu. Najczęściej dzieli się tę operację na dwa ogólnie dające się wyodrębnić etapy: pierwszy — to przełamanie nadwiślańskiej rubieży obrony nieprzyjaciela (14—17 stycznia); drugi — rozwinięcie natarcia, wyjście nad Odrę i uchwycenie przyczółków na jej zachodnim brzegu (19 stycznia — 3 luty). W nowszych opracowaniach przygotowanych na podstawie dostępnych dziś dokumentów uznaje się, że taki podział jest odpowiedni dla przebiegu operacji grupy frontów, tj. 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Natomiast rozpatrując operację frontową 1 Frontu Białoruskiego, nasuwają się inne wnioski. Plan operacji 1 Frontu Białoruskiego zakładał działania do rubieży Poznania. Wykonując zadanie bliższe, front miał wyjść w dniu 25—26 stycznia na rubież: Piotrków, Żychlin, Łódź. W wyniku realizacji zadania następnego miał rozwinąć natarcie w ogólnym kierunku na Poznań. Dopiero wyniki osiągnięte przez wojska 1 Frontu Białoruskiego, 1 Frontu Ukraińskiego, jak również 2 Frontu Białoruskiego — pozwoliły na podjęcie Naczelnemu Dowództwu Armii Radzieckiej decyzji o możliwości przejścia 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego niemal bezpośrednio po zakończeniu realizowania operacji do uderzenia na Berlin. Wyrazem tego była m.in. ogłoszona w dniu 23 stycznia decyzja marszałka Żukowa o rozwinięciu operacji frontu do rzeki Odry.

Z rozwoju operacji oraz wykonywanych przez front zadań dają się wyodrębnić trzy etapy: pierwszy — to wykonanie zadania bliższego, mniej więcej do 18 stycznia; drugi — wykonanie zadania następnego, do 25—26 stycznia, wyjście w obszar Poznania i wykonanie zadań planowanej operacji; trzeci etap, zaplanowany w trakcie trwania operacji — wykonanie zadania dalszego do 3 lutego. W każdym z tych etapów realizowane były odrębne cele. W pierwszym — rozbicie nadwiślańskiego zgrupowania wojsk nieprzyjaciela; w drugim — rozwinięcie powodzenia i pościg za rozbitym wrogiem; w trzecim — rozbicie podciąganych pospiesznie odwodów operacyjnych nieprzyjaciela, przełamanie nadgranicznych umocnień, wyjście nad Odrę i uchwycenie na niej przyczółków. W konsekwencji, realizacja trzeciego etapu operacji wiślańsko-odrzańskiej 1 Frontu Białoruskiego miała stworzyć warunki do bezpośredniego uderzenia na Ber-

lin. Mimo wykonania tych zadań przez 1 Front Białoruski warunki do uderzenia na Berlin nie zaistniały. Przyczyną tego stanu rzeczy było opóźnienie wykonania zadań przez 2 Front Białoruski i odsłonięcie prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego. W tej sytuacji na Berlin można było uderzać dopiero po zlikwidowaniu niemieckiej grupy armii „Wisła” działającej na Pomorzu, co nastąpiło w marcu 1945 roku.

Ofensywa zimowa 1945 roku wywarła niezwykle doniosły wpływ na losy Polski i Europy, na układ sił w skali światowej. Dla naszego narodu oznaczała ona wyzwolenie z jarzma okupacji mieszkańców środkowej, południowej, zachodniej i północnej Polski, skrócenie ich cierpień, a w wielu przypadkach wręcz biologiczne ocalenie. Żołnierz polski z honorem przeszedł na wspólnym szlaku bojowym przez kolejną próbę ogniową braterstwa broni z Armią Radziecką — braterstwa we wspólnej walce ze wspólnym wrogiem, o cele wspólne w swej istocie na cały nowy okres naszej historii.

Ziemie polskie wyzwolone w wyniku ofensywy styczeniowej, jak również w r. 1944 były zdewastowane, przedstawiały ruinę pod względem gospodarczym. Okupant zniszczył lub wywiózł urządzenia przemysłowe, sprzęt komunikacyjny, zasoby żywnościowe. Na niektórych terenach stosował politykę spalonej ziemi. W tych trudnych warunkach szczególnie cenna dla Polski była pomoc ZSRR. Jeszcze dymiały zgliszcza, gdy na tereny wyzwolone nadchodziły ze Związku Radzieckiego transporty zboża, mąki, sprzęt medyczny, surowce, sprzęt techniczny i komunikacyjny.

W tym samym czasie specjalne jednostki Armii Radzieckiej brały udział w odbudowie komunikacji i systemu łączności, w odbudowie zniszczonych mostów. Saperzy radzieccy prowadzili trudną i niebezpieczną akcję rozminowywania miast i osiedli, obiektów przemysłowych. Jednostki saperskie pomagały następnie w porządkowaniu portów, w rozminowywaniu wód Bałtyku. Do Polski przybywali specjaliści radzieccy oraz ekipy rzeczoznawców, którzy uczestniczyli w najtrudniejszym pierwszym okresie odbudowy. Natomiast na Ziemiach Odzyskanych radzieckie komendantury pomagały w uruchamianiu życia gospodarczego oraz zapewnieniu warunków bezpieczeństwa repatriantom i osadnikom. Na wielu obszarach siewy wiosenne dokonane zostały przez żołnierzy polskich i radzieckich.

Z punktu widzenia podstawowych procesów politycznych ofensywa zimowa 1945 roku rozstrzygnęła kwestię dla narodu i państwa polskiego najżywotniejszą: przywróciła Macierzy ziemie niegdyś odebrane, umożliwiając ich zjednoczenie w piastowskich granicach. Nad Odrą, Nysą i Bałtykiem wkopane zostały słupy graniczne, wyznaczające północne i za-

chodnie granice naszej ojczyzny — granice, które stały się nieodłączną i nienaruszalną częścią pokojowego ładu w Europie. Etapami na drodze stanowienia tego ładu były kolejno Jałta i Poczdam: o jego trwałości rozstrzygnął długi proces przebiegający pod wpływem nieustannej ofensywy pokojowej socjalizmu. Uwieńczeniem tego procesu stały się ostatnie lata z fundamentalnymi dokonaniem, przybliżającymi krok za krokiem przyszłe decyzje Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy. Nie ulega wątpliwości, że dokonania te w wielkiej mierze były i są uwarunkowane zmianami w układzie sił, którym torowała drogę Armia Radziecka swym heroicznym wysiłkiem w zmaganiach z hitleryzmem — w ich ostatniej fazie, kiedy bezpośrednio rozstrzygały się losy zwycięstwa.

Takie są w ogromnym skrócie przesłanki nakazujące traktować zimową ofensywę roku 1945 jako wszechstronnie ważny etap na drodze kształtowania i umacniania Polski Ludowej, rozwoju jej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i budowy trwałego pokoju na naszym kontynencie. Wydarzenia owego okresu należą do genezy dnia dzisiejszego, który pozwala tym lepiej docenić ich historyczny wymiar.

DZIAŁANIA WOJSK PRAWEGO SKRZYDŁA I FRONTU UKRAIŃSKIEGO W OPERACJI DOLNOŚLĄSKIEJ

Przed 40 laty, w styczniu i w lutym 1945 r. Ziemia Lubuska powróciła po wiekach oderwania do Macierzy. Jej część południowa stanowiąca w większości, znajdujący się na lewym brzegu Odry, obszar dzisiejszego województwa zielonogórskiego wyzwolona została w rezultacie dolnośląskiej operacji zaczepnej wojsk I Frontu Ukraińskiego dowodzonego przez jednego z najwybitniejszych dowódców radzieckich II wojny światowej — marszałka Iwana Koniewa.

Koncepcja tej operacji zrodziła się w styczniu 1945 r. Wyjście wojsk I Frontu Ukraińskiego nad Odrę i zdobycie przyczółków na jej lewym brzegu na południe i na północ od Wrocławia zakończyło operację wiślańsko-odrzańską. Rezultaty, które osiągnęły nacierające wojska, znacznie przewyższyły założenia. Wpłynęło to na kształtowanie się dalszych planów operacyjnych dowództwa Frontu. Marszałek Koniew (podobnie zresztą jak i jego prawy sąsiad — dowódca I Frontu Białoruskiego marsz. Żukow (oceniając optymistycznie sytuację, doszedł do wniosku, że poniesione klęski w ogromnym stopniu wyczerpały siły hitlerowców i że nie są oni w stanie stawiać obecnie skutecznego oporu. Natomiast zrobienie dłuższej przerwy operacyjnej nad Odrą umożliwiłoby Wehrmachtowi odbudowę jego zdolności do walki i znacznie przedłużyło wojnę. Dlatego też natarcie należało wznowić, dążąc do możliwie najszybszego zdobycia Berlina.

28 stycznia marsz. Koniew skierował do Głównej Kwatery Armii Radzieckiej propozycję, zgodnie z którą wojska podległego mu Frontu miały: „Zadać główne uderzenie z dwóch dużych przyczółków na Odrze — na północ i na południe od Wrocławia. W jego wyniku (...) okrążyć to silnie umocnione miasto, następnie zaś po zdobyciu go lub obejściu (...) rozwijać natarcie głównego zgrupowania na Berlin. W tym samym czasie wojska lewego skrzydła I Frontu Ukraińskiego miały rozbić nieprzyja-

ciela na kierunku drezdeńskim". Marszałek Koniew liczył przy tym na pomoc lewego sąsiada — 4 Frontu Ukraińskiego.

Z podobnymi propozycjami wystąpił dowódca 1 Frontu Białoruskiego marszałek Żukow, którego wojska dotarły nad Odrę pod Kostrzyniem i zaatakować miały Berlin od wschodu i północnego wschodu.

Główna rola nowej operacji 1 Frontu Ukraińskiego przypaść miała zgrupowaniu uderzeniowemu rozwiniętemu na przyczółku pod Ścinawą. Miało ono za zadanie rozgromić wojska hitlerowskie broniące linii Odry, po przekroczeniu Nysy Łużyckiej opanować Cottbus, Jüterbog i od południowego wschodu uderzyć na Berlin, atakowany równocześnie od wschodu przez 1 Front Białoruski. Do wykonania tych zadań marszałek Koniew skupił na przyczółku znaczne siły: przegrupowaną z Górnego Śląska 3 Armię Pancerną Gwardii, 4 Armię Pancerną, dwa korpusy (21 i 76) 3 Armii Gwardii, 13 Armię i dwa korpusy (48 i 78) 52 Armii oraz podporządkowany 3 Armii Gwardii 25 Korpus Pancerny. 120 Korpus 3 Armii Gwardii rozwinięty na prawym brzegu Odry atakować miał Głogów od wschodu, zaś 73 Korpus 52 Armii, zajmujący pozycje na wschód od Wrocławia, miał za zadanie współdziałać w szturmie stolicy Dolnego Śląska. Na przyczółku pod Malczycami, na południe od ujścia Kaczawy do Odry, zdobytym pod koniec stycznia przez 13 Armię, ześrodkowana została 6 Armia z podporządkowanym jej 7 Korpusem Zmechanizowanym Gwardii, przybyła tu po likwidacji rozbitych jednostek hitlerowskich w wielkim łuku Wisły. Jej zadaniem było okrążenie od zachodu a następnie zdobycie Wrocławia.

Natarcie głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego, ześrodkowanego na przyczółkach pod Ścinawą i Malczycami — rozpoczęło się 8 lutego 1945.

Nie podejmując analizy całości tych działań pragnę się skupić na natarciu prawego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego, a więc tych wojsk, których dziełem było wyzwolenie południowej części Ziemi Lubuskiej. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o działania 3 Armii Gwardii dowodzonej przez generała-pułkownika W. Gordowa wraz z podporządkowanym jej 25 Korpusem Pancernym oraz 4 Armii Pancernej generała-pułkownika D. Leluszenki i 13 Armii generała-pułkownika N. Puchowa.

3 Armia Gwardii (wraz z 25 Korpusem Pancernym) uderzała na północ, w kierunku Głogowa, Nowej Soli i Zielonej Góry, by dopiero po zdobyciu (lub okrążeniu) tych miejscowości dokonać zwrotu na zachód i dołączyć do prawego skrzydła nacierającej w kierunku Chocianowa i Szprotawy 4 Armii Pancernej i 13 Armii.

W ciągu 8 i 9 lutego dywizje 3 Armii Gwardii, wspierane przez czołgistów 25 Korpusu Pancernego nie zdołały wywalczyć poważniejszego sukcesu. Wprawdzie odrzuciły one przeciwnika i posunęły się od 10 do 13

km do przodu, zdobywając m.in. Orsk, Trzęsów, Leszkowice i Retków, nie mogły jednak przełamać uporczywej obrony hitlerowskiego XXIV Korpusu Pancernego, którego jednostki przeprowadzając liczne kontrataki wsparte czołgami i działami pancernymi, stopniowo wycofywały się na kolejne linie oporu.

Większe powodzenie uzyskały, nacierające na zachód armie generała Puchowa i Leluszenki. Na prawym skrzydle 13 Armii 102 Korpusu, oraz część sił 6 Korpusu Zmechanizowanego (KZm), zdobyły 8 lutego silnie broniony punkt oporu w Krzydłowicach, zaś pod koniec dnia opanowały Komorniki i Tarnówek oskrzydlając od północy pozycje obronne Korpusu Pancernego „Grossdeutschland” w lesie Lubińskim. W dniu następnym dywizje piechoty 102 Korpusu zdobyły Polkowice zaś czołowe oddziały 6 KZm dotarły pod Przemków.

Nieco inny przebieg miały natomiast działania lewoskrzydłowego 24 Korpusu 13 Armii. Na kierunku jego natarcia znajdowały się, zamienione w punkty oporu i bronione przez duże siły miejscowości: Rynarcice i Koźlice, za nimi zaś kompleks leśny. Próby zdobycia Rynarcic i Koźlic, mimo wprowadzenia do walki 61 Brygady Pancernej (z 10 Korpusu Pancernego), nie powiodły się. Jedynie lewoskrzydłowa dywizja 24 Korpusu miała nieco większe powodzenie i na północ od Lubina posunęła się 4 km na zachód w kierunku miejscowości Obory. Natomiast działające na południe od pasa natarcia 14 Armii jednostki 3 Armii Pancernej Gwardii i 52 Armii zdołały pomyślnie przełamać obronę nieprzyjaciela i szybko posuwały się na zachód.

Generał Leluszenko postanowił to wykorzystać i w tym celu przesunął 10 Korpus Pancerny swojej armii do rejonu Lubina, dla uderzenia w kierunku na Oborę i Szklary Górne, a stąd częścią sił w kierunku Polkowic dla nawiązania kontaktu z 10 Korpusem Zmechanizowanym i wyjścia w ten sposób na tyły nieprzyjaciela. Również dowódca 13 Armii przesunął 24 Korpus na południe. 9 lutego 350 Dywizja Piechoty tego Korpusu, wzmocniona przez 61 Brygadę Pancerną 10 Korpusu Pancernego, zdobyła Lubin.

62 Brygada Pancerna i 29 Brygada Zmechanizowana, po załamaniu oporu hitlerowców w Szklarach Górnych, zdobyły Jędrzychów a następnie Nowy Dwór. 63 Brygada Pancerna opanowała Sobin, skąd wysłany został silny oddział wydzielony w kierunku Polkowic, dla zamknięcia pierścienia okrążenia wokół hitlerowców broniących Lasu Lubińskiego. Wykorzystując powodzenie jednostek pancernych 24 Korpus posunął się 15 km na zachód i czołowymi oddziałami dotarł pod Chocianów, pozostałymi zaś siłami blokował od południa hitlerowców okrążonych w Lesie Lubińskim.

Oceniając dwa pierwsze dni natarcia na prawym skrzydle Frontu stwierdzić należy, że uzyskane rezultaty w znacznym stopniu odbiegały od założonych w planie operacji. Mimo znacznego zysku terenowego i okrążenia części sił Dywizji Pancerno-Spadochronowej „Hermann Göring” jednostki 4 Armii Pancernej i 13 Armii napotykały nadal na zaciekły opór hitlerowców i nie zdołały osiągnąć linii Bobru ani przyspieszyć tempa działań. Co więcej, przed frontem obu armii pomiędzy Przemkowem a Chocianowem i dalej na południe rozciągał się rozległy kompleks leśny, zaś na północ od Przemkowa niedostępne obszary bagienne. Wszystko to stanowiło trudną do pokonania przeszkodę, gorączkowo przygotowywaną przez Niemców do obrony, lub przynajmniej opóźniania. Jeszcze mniej korzystnie kształtowała się sytuacja w rejonie Głogowa. Ponieważ w tym samym czasie jednostki 3 Armii Pancernej Gwardii i 52 Armii (działając w centrum 1 Frontu Ukraińskiego) dotarły już do Bobru i z marszu przystąpiły do jego forsowania, trzymany uporczywie przez hitlerowców północny „zawias”, z jednej strony znacznie rozszerzył front natarcia 1 Frontu Ukraińskiego (który wieczorem 9 lutego wynosił już 120 km), z drugiej zaś stwarzał potencjalne niebezpieczeństwo skrzydłowych przeciwuderzeń na tyły wojsk rozwijających natarcie na zachód.

Dlatego też, oceniając powstałą sytuację, marszałek Koniew rozkazał dowódcom 3 Armii Gwardii, 4 Armii Pancernej i 13 Armii dokonać częściowego przegrupowania ich sił, umożliwiającego przyspieszenie działań zaczepnych. Zgodnie z otrzymanym rozkazem, generał Gordow rozszerzył kosztem 13 Armii front natarcia swoich wojsk na zachód (aż do drogi Polkowice — Nowe Miasteczko) i skupił główny wysiłek na lewym skrzydle armii, gdzie został przegrupowany cały 25 Korpus Pancerny oraz wprowadzona do walki (w rejonie na zachód od Wysokiej Cerkwi) odwodowa 287 Dywizja Piechoty (dowodzona przez generała-majora J. Pankratowa). Natomiast generał Leluszenko skierował 93 Brygadę Pancerną i 22 Brygadę Artylerii Pancernej (znajdujące się w odwodzie jego armii w rejonie Polkowic) nie na zachód, lecz na północ, by uderzeniem na Nowe Miasteczko, Kożuchów, a następnie na Nowogród Bobrzański obejść bagna i uchwycić przeprawę przez Bóbr.

Kroki podjęte przez dowództwo Frontu w znacznym stopniu przyniosły oczekiwane rezultaty. Silne zgrupowanie uderzeniowe na lewym skrzydle 3 Armii Gwardii (25 Korpus Pancerny, 76 Korpus i 287 Dywizja Piechoty) 10 lutego przełamało obronę niemiecką i posunęło się o 17 km w kierunku północno-wschodnim osiągając rejon Jerzmanowa i Kwielic (7- 8 km od Głogowa). Na prawym brzegu Odry 120 Korpus (i 329 Dywizja Piechoty 21 Korpusu) złamał opór 72 hitlerowskiej Dywizji Piechoty i zepchnął ją na niewielkie przedmoście w rejonie miejscowości Serby na wschód od Głogowa. Bezpośrednio potem dowódca 120 Korpu-

su, wypełniając rozkaz generała Gordowa przystąpił do przegrupowywania swoich jednostek na lewy brzeg Odry. Dla dozoru od wschodu „Festung Glogau” pozostały niewielkie siły — początkowo 1889 pułk piechoty 197 Dywizji Piechoty, następnie zaś (od 15 lutego) jedynie wzmożony 3 batalion tego pułku.

Na lewo od zgrupowania 3 Armii Gwardii, nacierająca z rejonu Polkowic na północ, 93 Brygada Pancerna (za którą posuwała się 22 Brygada Artylerii Pancernej) wyparła Niemców z Potoczka i Radwanic, jednak około godziny 17.00 została zatrzymana na przedpolach Kołbuczyna (12 km na zachód od Głogowa), którego w tym dniu nie zdołano już zdobyć.

11 lutego dowódca 3 Armii Gwardii sprecyzował i postawił swoim jednostkom kolejne zadania. 76 Korpus winien, w ścisłym współdziałaniu z 93 Brygadą Pancerną i 22 Brygadą Artylerii Pancernej, nacierać wzdłuż drogi Polkowice — Nowe Miasteczko — Nowa Sól, by po zdobyciu tej ostatniej miejscowości oraz Kozuchowa, dokonać zwrotu na zachód i wyjść na Bóbr na północ od Nowogrodu Bobrzańskiego. 25 Korpus Pancerny i 21 Korpus, obchodząc Głogów od południa i zachodu, doprowadzić miały do okrążenia twierdzy i po pozostawieniu niewielkich sił do blokowania, również wyjść nad Bóbr (na północ od odcinka 76 Korpusu).

Zadania te zostały w pełni zrealizowane. 12 lutego, pod ciosami 4 Armii (Gwardii), przełamany został wreszcie północny „zawias” obrony hitlerowskiej pomiędzy Odrą a dolnym Bobrem. W wyniku głębokiego włamania, które powstało w obronie niemieckiej na zachód od Głogowa, hitlerowski XXIV Korpus Pancerny zagrożony został odcięciem od pozostałych sił Grupy Armii „Środek” i przyparciem do Odry. W tej sytuacji dowódca tego Korpusu, generał Nehring, po pozostawieniu silnej załogi w „Festung Glogau”, zaczął pośpiesznie wycofywać podległe jednostki za linię Bobru. Za Bóbr wycofał się również hitlerowski XXXX Korpus Pancerny (dowodzony przez generała wojsk pancernych Henrici), który dotychczas bronił linii Odry od Bytomia Odrzańskiego do ujścia Nysy Łużyckiej.

Wykorzystując odwrót nieprzyjaciela, jednostki 21 Korpusu 3 Armii Gwardii dotarły do Odry w rejonie Brzegu Głogowskiego i Wróblina Głogowskiego, zamykając tym ostatecznie pierścień okrążenia Głogowa. W tym samym dniu 76 Korpus dotarł od południa i od wschodu na przedpola Nowego Miasteczka, zaś działające na tym odcinku 93 Brygada Pancerna i 22 Brygada Artylerii Pancernej, obeszły tę miejscowość od zachodu i przez Borów i Cisów ruszyły na Kozuchów. 13 lutego jednostki 25 Korpusu Pancernego i 21 Korpusu zdobyły Bytom Odrzański, zaś 76 Korpus Nowe Miasteczko. Po opanowaniu Bytomia Odrzańskiego generał Gordow skierował 25 Korpus Pancerny na zachód. Brygady Korpusu

maszerując przez Lasocin, podeszły od wschodu do Kozuchowa, atakowanego równocześnie od południa przez 93 Brygadę Pancerną i 22 Brygadę Artylerii Pancernej. Po kilkugodzinnych walkach miasto zostało wyzwolone.

14 lutego jednostki 21 Korpusu łamiąc, znacznie już słabszy opór przeciwnika, wyzwoliły Nową Sól i Zieloną Górę. Jednostki 76 Korpusu, które podążając za 25 Korpusem Pancernym również dokonały zwrotu na zachód, zbliżyły się od wschodu i północnego wschodu na odległość 7—8 km od Nowogrodu Bobrzańskiego.

15 lutego 3 Armia Gwardii, wypierając straż tylną przeciwnika, oczyściła obszar na północ i zachód od Zielonej Góry, aż do Odry i dolnego Bobru. W tym dniu został wyzwolony przez czołgistów 25 Korpusu Pancernego Nowogród Bobrzański. Do większych walk doszło jedynie w Krośnie Odrzańskim (lewobrzeżnej części) zdobytym przez jednostki 21 Korpusu. W dniu następnym dowódca 3 Armii Gwardii ponownie przegrupował swoje siły, tworząc zgrupowanie uderzeniowe — tym razem na prawym skrzydle, gdzie (obok 21 Korpusu) wprowadzono z drugiego rzutu 120 Korpus, zaś w nocy z 16 na 17 lutego przesunięto z rejonu Nowogrodu Bobrzańskiego również 25 Korpus Pancerny.

16 lutego żołnierze 21 Korpusu zdobyli przez zaskoczenie nieuszkodzony most na Bobrze i utworzyli na lewym brzegu rzeki przyczółek. 17 lutego z przyczółka tego rozpoczęło się natarcie, poprzez Wzgórza Gubińskie, ku Nysie Łużyckiej. 18 lutego oddziały radzieckie wyparły na zachód grupę bojową „Matterstock” hitlerowskiego XXXX Korpusu Pancernego i rozpoczęły szturm silnie umocnionego Gubina. Po pięciodniowych walkach wschodnia część Gubina znajdująca się na prawym brzegu Nysy Łużyckiej została oczyszczona od przeciwnika. Równocześnie wyparto hitlerowców za rzekę na północ i na południe od miasta. Wywarło to również poważny wpływ na położenie 4 Armii Pancernej i 13 Armii.

Jednostki obu tych armii zdołały (podobnie jak 3 Armia Gwardii) wyprzeć hitlerowców za Bóbr i rozwinąć działania zaczepne na lewym brzegu rzeki.

10 lutego 6 Korpus Zmechanizowany dotarł do Przemkowa i częścią swych sił blokując miasto, zaczął obchodzić je od północy, kierując się na Łączyce i Rędziny. Wieczorem czołowe jednostki Korpusu osiągnęły Gościszowice i Borowinę. 10 Korpus Pancerny, który przed południem częścią swoich sił współdziałał w likwidacji hitlerowców okrążonych w Lesie Lubińskim, po południu ześrodkował się na południowy wschód Przemkowa. 62 Brygada Pancerna stanowiąca awangardę Korpusu leśnymi drogami obeszła Przemków od południa i poprzez Piotrowice ruszyła w kierunku Szprotawy. Na wschód od kolonii Szprotawka (8 km

na zachód od Przemkowa) czołgiści radzieccy zostali zatrzymani przez zorganizowaną obronę ariergard wycofującego się za Bóbr Korpusu Pancernego „Grossdeutschland”, których oporu nie zdołano pokonać do końca dnia.

11 lutego generał Leluszko rozkazał jednostkom 6 Korpusu Zmechanizowanego obejść od północy silnie broniony Żagań, wyjść nad Bóbr na północ od tego miasta, z marszu sforsować rzekę i zdobyć ważny węzeł komunikacyjny na przeciwległym brzegu — Bieniów. Wykonując ten rozkaz 6 Korpus Zmechanizowany dążąc przez Witków, Jelenin, Jabłonów, Brzeźnicę, przebył w tym dniu około 35 km i pod koniec dnia wyszedł nad Bóbr w rejonie miejscowości Dolna Gorzupia i Zbrojów. Oddziały wydzielone 17 Brygady Zmechanizowanej Gwardii i 49 Brygady Zmechanizowanej natomiast przystąpiły do przeprawy i w późnych godzinach nocnych uchwyciły przyczółki na przeciwległym brzegu. Tego samego dnia wieczorem dotarły do Bobru w rejonie Żagania również jednostki 10 Korpusu Pancernego, 29 Brygada Zmechanizowana Gwardii tego korpusu, wsparta przez czołgi 62 Brygady Pancerniej, zdobyła tamę na Bobrze i nieuszkodzoną elektrownię wodną. Pozostałe jednostki 10 Korpusu Pancernego przełamywały opór jednostek hitlerowskich na przedpolach Szprotawy i tocząc ciężkie walki z jednostkami Korpusu Pancernego „Grossdeutschland” opanowały wschodni skraj miasta.

Na prawym skrzydle 13 Armii 102 Korpus wykorzystując sukces jednostek zmechanizowanych, przesunął się dość znacznie do przodu i 11 lutego wieczorem osiągnął miejscowości: Mycielin, Borowina i Janowice. 24 Korpus przebił się przez kompleks leśny na południowy zachód od Przemkowa, wyszedł szerokim frontem nad Bóbr pomiędzy Szprotawą a Lesznym Górnym i z marszu sforsował rzekę, zdobywając przyczółek w rejonie Bobrowic. Działania te zdecydowały także o losach Przemkowa, który w powstałej sytuacji znalazł się na tyłach wychodzących nad Bóbr związków taktycznych 4 Armii Pancerniej i 13 Armii i zajęty został przez przesuniętą z rejonu Polkowic 112 Dywizję piechoty.

12 lutego jednostki 4 Armii Pancerniej, zgodnie z rozkazem marszałka Koniewa, przekazały swoje pozycje na przedpolach Szprotawy i Żagania nadchodzącym od wschodu dywizjom piechoty 13 Armii i przegrupowały się na zdobyty przyczółek na lewym brzegu Bobru na północ od Żagania. 13 lutego armia generała Leluszenki rozpoczęła z tego przyczółka natarcie w kierunku Nysy Łużyckiej. 6 Korpus Zmechanizowany zdobył Bieniów, zaś 14 lutego dotarł nad Nysę Łużycką naprzeciw miejscowości Gross Gastrose. Podporządkowana 6 Korpusowi 112 Dywizja Piechoty, osłaniając tyły jednostek pancernych opanowała Brody. W ślad za jednostkami 6 Korpusu na lewy brzeg Bobru zaczęły przeprawać się dywizje 102 Korpusu 13 Armii, które wzięły udział w walkach o Bie-

niów oraz zdobyły niemiecki punkt oporu w Złotnikach (na południowy wschód od Bieniowa) 121 Dywizja Piechoty 102 Korpusu częścią swych sił (dwoma pułkami) wysunięta została do Lub ska (gdzie złuzowała jednostki zmechanizowane), następnie zaś 14 lutego zdobyła Jasień.

W nocy z 14 na 15 lutego grupa rozpoznawcza 49 Brygady Zmechanizowanej, dowodzona przez starszego lejtnanta Gulenszajewa, zdobyła przez zaskoczenie nieuszkodzony most na Nysie Łużyckiej w rejonie Gross Gastrose. Wykorzystując to, przez most przeprawił się na lewy brzeg 1 batalion piechoty zmotoryzowanej 49 Brygady i 127 pułk czołgów (dowódca ppłk A. D. Stolarow), następnie zaś pozostałe pododdziały Brygady, 15 lutego na zdobyty przyczółek przeprawiły się dalsze jednostki 6 Korpusu Zmechanizowanego i częściowo 112 Dywizji Piechoty, które wprowadzone do walki zdobyły miejscowości Gross Gastrose i Zadersdorf.

10 Korpus Pancerny 13 lutego zdobył Żary (w których dla osłony tyłów pozostawił 61 Brygadę Pancerną) w dniu następnym dotarł do Nysy Łużyckiej naprzeciw miejscowości Klein Bademeusel (na południe od Forst).

W tym czasie część sił 13 Armii nadal prowadziła ciężkie walki o wyjście nad Bóbr i sforsowanie tej rzeki. 24 Korpus, po dwudniowym szturmie, zdobył 13 lutego Szprotawę i rozpoczął bój o Żagań, w którego wschodniej części Niemcy stawili silny opór.

Mimo pomyślnych działań w dniach 13 i 14 lutego, przełamania obrony hitlerowskiej i wyjścia głównych sił 4 Armii Pancерnej nad Nysę Łużycką, sytuacja na tym odcinku frontu była nadal skomplikowana, ze względu na to, że dywizje 13 Armii, które pozostały wyraźnie w tyle, nie zdołały rozszerzyć podstawy włamania i zdobyć bronionego uparcie przez Niemców rejonu Krzystkowic (na północ od dokonanego wyłomu) oraz Żagania (na południe od wyłomu).

Wykorzystując to, dowództwo hitlerowskie podjęło próbę okrążenia, zbieżnymi uderzeniami z północy i południa, a następnie zniszczenia sił radzieckich działających pomiędzy Bobrem a Nysą Łużycką.

Brygada policyjna „Wirth”, wsparta przez grupę bojową 20 czołgów z 25 Dywizji Pancерnej uderzyła 15 lutego od północy, z rejonu Krzystkowic, w kierunku Bieniowa, gdzie znajdowało się dowództwo 4 Armii Pancерnej wraz z pododdziałami tyłowymi, 22 Brygada Artylerii Pancерnej i jednostki 68 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej. Natarcie hitlerowskie na Bieniów, wykonane następnie także z zachodu, napotkało na silną obronę radziecką i w tym dniu nie uzyskało większych sukcesów. Znacznie trudniejsza sytuacja wytworzyła się na południowym skrzydle wyłomu. Hitlerowska grupa bojowa „Zimmermann” (podporządkowana dowództwu Korpusu Pancерnego „Grossdeutschland”), wsparta przez kil-

kanaście czołgów, obeszła Żary, bronione przez 61 Brygadę Pancerną i uderzyła w kierunku Złotnik, co zagroziło obejściem Bieniowa od wschodu i okrążeniem broniących się w nim jednostek radzieckich.

15 lutego 4 Armia Pancerna została odcięta od wychodzących nad Bóbr i w poważnym stopniu wyczerpanych dotychczasowymi walkami jednostek 13 Armii. Powstało szereg izolowanych ognisk walki. Nad Nysą Łużycką, częściowo na jej lewym brzegu, walczyły siły główne 6 Korpusu Zmechanizowanego i 10 Korpusu Pancernego oraz 112 Dywizji Piechoty. W rejonie Lubska i Jasienia znajdowały się dwa pułki 121 Dywizji Piechoty, zaś w Żarach broniła się okrążona 61 Brygada Pancerna i jeden z pułków 121 DP. W Bieniowie walkę z nacierającym przeciwnikiem toczyły pododdziały ochrony dowództwa 4 Armii Pancernej, 22 Brygady Artylerii Pancernej, 68 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej i częściowo 102 Korpusu 13 Armii, do których dołączyła przesunięta z Brzeżnicy (na prawym brzegu Bobru) 93 Brygada Pancerna.

Rozwój wydarzeń pomiędzy Bobrem a Nysą poważnie zaniepokoił marszałka Koniewa. „Zmusiło to mnie — pisze w swojej książce — do wyjazdu do 13 Armii i 4 Armii Pancernej. Do czołgistów jednak tego dnia nie udało mi się przedostać. Łączność z Leluszenką utrzymywano tylko przez radio. Pozostałem w armii N. P. Puchowa. Razem staraliśmy się naprawić sytuację. Bardzo aktywny udział brał w tym również szef sztabu 13 Armii generał Małandin. Osobiście odwiedził dywizje, które w żaden sposób nie mogły złamać oporu nieprzyjaciela na pozycji pośredniej i pomógł im zorganizować natarcie”...

Zgodnie z rozkazem dowódcy Frontu, dowódca 4 Armii polecił wycofać 6 Korpus Zmechanizowany z przyczółka na zachodnim brzegu Nysy Łużyckiej. Generał Puchow otrzymał polecenie wprowadzenia do walki, znajdującego się w drugim rzucie, 27 Korpusu. Rozkaz przyspieszenia działań swoich wojsk dostał również dowódca 3 Armii Gwardii, którego jednostki (jak o tym była mowa powyżej) przystąpiły 16 lutego do forsowania Bobru na południe od Krosna.

Mimo podjęcia energicznych kroków 16 lutego sytuacja 4 Armii Pancernej i 13 Armii była nadal bardzo trudna. W tym dniu Niemcy przerzucili dodatkowo z rejonu Gubina osławioną brygadę kryminalistów SS „Dirlewanger” i wyparli jednostki radzieckie na południowo-wschodni skraj Bieniowa. W czasie tych walk obie strony poniosły ciężkie straty. Polegli tu m.in. dowódca 22 brygady Pancernej ppłk W. I. Prichodko oraz dowódca 68 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej ppłk A. F. Kozłow.

W tym samym czasie dwa pułki 121 Dywizji Piechoty uderzyły od zachodu, z rejonu Jasienia, w kierunku Bieniowa. Zagroziło to tyłom brygady SS, która musiała zaprzestać działań zaczepnych i przejść do obrony. W tym samym czasie 6 Dywizja Piechoty Gwardii przeprawiła

się przez Bóbr w rejonie Starego Żagania i wzmocniona przez brygadę artylerii lekkiej z 1 Dywizji Artylerii przełamania i 1076 pułk artylerii przeciwpancernej, przebiła się do Żar. Siłami dwóch pułków piechoty zorganizowała tu, wspólnie z 61 Brygadą Pancerną obronę okrężną miasta, jednym zaś pułkiem utrzymywała „korytarz” zapewniający połączenie z głównymi siłami 27 Korpusu. Nie przesądziło to jednak jeszcze o wyniku walk na lewym brzegu Bobru. W tym samym bowiem dniu dowództwo niemieckie wprowadziło do walki Dywizję Grenadierów Pancernych „Brandenburg”, która nacierając od południa, zdobyła Kadłubię i Lubomyśl, ponownie odcinając Żary. Równocześnie jednak 16 lutego 24 Korpus zdobył Żagań, sforsował Bóbr po obu stronach miasta i uderzył na tyły jednostek, okrążającego Żary Korpusu Pancernego „Grossdeutschland”. 17 lutego odzyskano Kadłubię i Lubomierz, przywracając połączenie z Żarami.

13 Armia, po przeprawieniu swoich sił głównych na lewy brzeg Bobru, 19 lutego przeszła do natarcia wojskami lewego skrzydła (tj. 102 Korpusem) i centrum (27 Korpusem). Zdecydowanym uderzeniem odzyskano tego dnia Bieniów. 20 lutego jednostki 13 Armii osiągnęły linię: Lubsko, Grabówkę, Górka, nawiązując kontakt z odciętymi jednostkami 4 Armii Pancerniej, zaś do 25 lutego, wspólnie z czołgistami, całkowicie wyparto hitlerowców za Nysę Łużycką, pomiędzy jej ujściem do Odry a wioską Przewóz. W tej ostatniej miejscowości nawiązany został kontakt z 52 Armią. W ciągu następnych dni 4 Armia Pancerna wycofana została na tyły i przeszła do odwodu dowództwa Frontu. W tym czasie cała Ziemia Lubuska była już wolna.

WALKI O ODRE I TWIERDZE ODRZAŃSKIE W 1945 R.

Na początku lutego 1945 roku uwaga całego świata była skupiona na kierunku działań wojsk 1 Frontu Białoruskiego, które w tych dniach osiągnęły rubież Odry.

Otwierając w dniu 4 lutego 1945 roku obrady Wielkiej Trójki w Jałcie, prezydent USA Franklin Roosevelt, nie kryjąc wielkiej niecierpliwości poprosił już na początku swojej powitalnej mowy o przedstawienie przez stronę radziecką aktualnej sytuacji na froncie wschodnim. Dokonał tego zastępca szefa sztabu generalnego Armii Czerwonej generał armii Aleksiej Antonow, który w swoim wystąpieniu m.in. stwierdził, iż: „...Do 1 lutego, to znaczy w ciągu 18 dni natarcia, wojska radzieckie na kierunku głównego uderzenia posunęły się o blisko 500 km. Tak więc przeciętne tempo posuwania się wynosiło 25—40 km na dobę. (...) Wojska radzieckie osiągnęły rzekę Odrę na odcinku od Kostrzyna (na północ od Frankfurtu) i bardziej na południe. (...) Niemcy będą bronić Berlina, w związku z czym postarają się powstrzymać posuwanie się wojsk radzieckich na rubieży rzeki Odry, organizując tu obronę z wycofujących się jednostek oraz odwodów, przerzucanych z Niemiec, Europy zachodniej i Włoch. (...)”

Nie trzeba dodawać, iż informacja ta wywołała wśród uczestników konferencji krymskiej spore poruszenie, bowiem można było na jej podstawie wysnuć wnioski, iż wojska radzieckie, mimo wzrastającego oporu nieprzyjaciela, będą próbowały rozwijać dalsze natarcie w kierunku stolicy III Rzeszy. Stanowisko takie wynikało z założeń naczelnego dowództwa radzieckiego, które planowało, iż kampania zimowa będzie stanowić jedną gigantyczną operację, w wyniku której głównym uderzeniem na centralnym odcinku frontu zostanie przełamana obrona nieprzyjaciela by po rozcięciu i rozbiciu wojsk niemieckich między Wisłą a Odrą rozwinąć natychmiast w drugim etapie uderzenie na zachód do Berlina włącznie.

W myśl tej koncepcji stolica III Rzeszy miała być zdobyta zdecydowanym wypadem już 15—16 lutego.

Należy podkreślić, że w zamiarach tych jak i decyzjach Odra jako przeszkoda wodna nie stanowiła rubieży pośredniej czy wydzielonej szczególnie w działaniach. Można odczytać w powstałych zamysłach, że dowództwo radzieckie zakładało przełamanie jej z marszu. Założenia, iż Odra odegra niewielką rolę jako rubież obronna — jak wiemy — okazały się jednak mylne, bowiem na niej natarcie wojsk 1 Frontu Białoruskiego zostało wstrzymane. Złożyło się na to wiele czynników, które zmusiły stronę radziecką do weryfikacji a następnie zmiany planów działań na kierunku berlińskim w 1945 r.

Szczególna rola jaka przypadła w końcowej fazie II wojny światowej środkowej Odrze wynikała z miejsca jakie zajmowała Odra w niemieckim systemie obronnym III Rzeszy. Według założeń hitlerowskiego dowództwa rzeka ta wraz z twierdzami Kostrzynem i Frankfurtem miała w 1945 roku stanowić główną linię oporu broniących się rozpaczliwie wojsk faszystowskich. Odra była bowiem ważną przeszkodą dla nacierających wojsk radzieckich nie tylko jako szeroka przeszkoda wodna lecz również jako fortyfikowana rubież. W niemieckich publikacjach Odra często jest nazywana Linią Nibelungów. Nazwa ta wiąże z wydanym 28 listopada 1944 r. przez szefa OKH gen. Guderiana rozkazem rozbudowy umocnień odrzańskich. W nim to sprecyzowano, że Odra jako: „...Linia Nibelungów będzie służyć niemieckim wojskom lądowym na wschodzie jako wsparcie w rozstrzygającej walce o rdzeń Rzeszy niemieckiej (...) (którą) (...) rozbudujemy systemem umocnień polowych. Budowę fortyfikacji stałych należy przewidzieć dla umocnienia twierdz, w ramach przebiegu najważniejszych dróg i linii kolejowych (...) Oprócz twierdz odnosi się to szczególnie do (...) odcinka Muskau — Forst (...)”. Już w połowie 1944 roku i na początku roku następnego Niemcy przystąpili do przygotowań systemu obronnego Odry i Nysy Łużyckiej, który miał, w wypadku przełamania Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego, zapewnić obronę przedpola III Rzeszy.

Odrzańsko-Nyski Rejon Umocniony składał się z trzech pasów: pierwszego — głównego, drugiego i trzeciego — tyłowego. Na szczególnie ważnych kierunkach między pasami rozbudowano pozycje pośrednie i ryglowe. Ogólna głębokość odrzańsko-nyskiej rubieży obronnej wynosiła 20—40 km. Główny pas obrony niemieckiej przechodził wzdłuż zachodniego brzegu Odry i Nysy Łużyckiej z wyjątkiem rejonów Kostrzyna, Frankfurtu nad Odrą, Fürstenbergu, Forstu i Mużakowa (Muskau), gdzie zostały rozbudowane również przedmieścia na wschodnim brzegu. Pas ten, o głębokości 5—10 km, składał się z trzech pozycji i był bezpośrednio oparty o rubież Odry. Umocnienia jego miały bronić ewentualności

przelamania rzeki przez nacierające wojska radzieckie. Wszystkie miejscowości w tym pasie zostały przekształcone w silne punkty oporu. Gęsta sieć transzei, liczne punkty oporu i silne węzły obrony stanowiły dużą przeszkodę dla nacierających wojsk. Ponadto wykorzystując system śluz na Odrze i gęstą sieć kanałów przygotowano szereg rejonów do zalania.

Szczególną rolę w obronie berlińskiego kierunku strategicznego wyznaczono twierdzy kostrzyńskiej. Kostrzyn był starą twierdzą, którą znacznie unowocześniono. Cytadela położona na wyspie przy ujściu Warty do Odry składała się z pięciu fortów osłoniętych głębokim rowem i pięciometrowym wałem forteczy. Przedpola twierdzy zostały gęsto zaminowane — do 1000 min na 1 km frontu. Kostrzyn dzielił się na trzy dzielnice: Nowe Miasto, Stare Miasto z cytadelą i lewobrzeźną dzielnicę — Kietz. Nowe Miasto było największą częścią Kostrzyna. Znajdowały się tu forty obronne oraz transzeje okalające miasto. Pierwsza transzeja przebiegała 2—3 km od centrum miasta — półkołem, wzdłuż dróg były zbudowane zasieki z drutu kolczastego. Druga transzeja przechodziła przez peryferie miasta i łączyła punkty oporu usytuowane w budynkach i obiektach przemysłowych. Trzecia transzeja obwodem łączyła punkty oporu w centralnej części miasta.

Silnym węzłem oporu w systemie odrzańskiej obrony stał się Frankfurt. Jako twierdza — miasto tworzyło kompleks — rejon obrony razem z Kunowicami. Rozbudowano dwa pierścienie umocnień — zewnętrzny i wewnętrzny — szczególnie wzmocnione na kierunku wschodnim i południowym.

Obrona niemiecka w 1945 r. na kierunku berlińskim stanowiła bardzo silną i trudną do pokonania zaporę. Rozbudowując obronę na terenie Środkowego Nadodrza i nad rubieżą Odry dowództwo niemieckie maksymalnie wykorzystało dogodne warunki terenowe. Wszystkie pozycje obronne z reguły przebiegały wzdłuż naturalnych przeszkód terenowych — rzek, kanałów, jezior, wzgórz, masywów leśnych. Duża ilość murowanych osiedli, fabryk i innych obiektów stwarzała możliwość szybkiego przygotowania doraźnych silnych węzłów i punktów oporu.

Realizując zadania kampanii zimowej, nacierające wojska 1 Armii Pancernej gwardii, 9 i 11 Samodzielne Korpusy Pancerne oraz 8, 33 i 69 Armie wyszły w końcu stycznia na rubież Skwierzyna — Międzyrzecz — Sulechów. Powyżej do linii Skwierzyna — Strzelce Kraj. — Dobiegniew zbliżały się oddziały 2 Armii Pancernej gwardii, 5 Armii Uderzeniowej i 8 Armii gwardii. Wieczorem 29 stycznia został przełamany Międzyrzeczki Rejon Umocniony przez wydzielony oddział 1 Armii Pancernej gwar-

dii, który zdecydowanym manewrem dotarł następnie do Odry. Również pozostałe oddziały 1 Frontu Białoruskiego działając na berlińskim kierunku strategicznym szybko posuwały się naprzód osiągając linię Odry. Zrealizowane zostały więc pomyślnie założenia I etapu kampanii i osiągnięte duże sukcesy już w ramach II etapu, który zakładał, że zostanie opanowana z marszu linia Odry a następnie zdobyty Berlin. Tak więc radzieckie założenia, że Odra odegra niewielką rolę jako rubież obronna okazały się bardzo mylne, bowiem na niej natarcie wojsk 1 Frontu Białoruskiego zostało wstrzymane.

Faktyczny przebieg kampanii można podzielić na dwa etapy. Pierwszy etap obejmował okres — biorąc pod uwagę realizowane przez Armię Radziecką cele strategiczne — od 12.I. do 15.IV.1945 roku, określony jako zimowa ofensywa Armii Radzieckiej w 1945 roku. Składały się na nią między innymi następujące operacje: wiślańsko-odrzańska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego i części sił 4 Frontu Ukraińskiego; wschodniopruska 2 i 3 Frontu Białoruskiego, pomorska 1 i 2 Frontu Białoruskiego. Drugi natomiast etap nazywany wiosenną ofensywą Armii Radzieckiej trwał od 16.IV. do 8.V.1945 r. Składał się z operacji berlińskiej 1 i 2 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego oraz operacji praskiej 1, 2 oraz 4 Frontu Ukraińskiego.

Odra stała się rubieżą końcową działań w operacji wiślańsko-odrzańskiej i pozycją wyjściową do rozpoczęcia operacji berlińskiej. Te dwie operacje stały się składnikami kampanii zimowo-wiosennej i wyznaczyły szczególną rolę Odry w działaniach wojsk 1 Frontu Białoruskiego w 1945 roku. Operacje te odznaczały się wysokim tempem, dużą głębokością, szerokim i śmiałym manewrem zarówno w celu okrążenia, jak i wykonania głębokich czołowych uderzeń.

Biorąc pod uwagę charakterystyczne momenty działań, osiągnięte rezultaty i zrealizowane koncepcje przez stronę radziecką oraz rozwój sytuacji walki o przełamanie linii środkowej Odry można podzielić na cztery fazy.

I. PIERWSZA FAZA WALKI O ŚRODKOWĄ ODRE 31.01.—3.02.1945 R.

Jej początek wyznacza moment wyjścia wojsk 1 Frontu Białoruskiego nad Odrę i zdobycie z marszu pierwszych przyczółków, zamyka natomiast całkowicie opanowanie i oczyszczenie z wroga (poza przedmieściami Kostrzyna, Frankfurtu nad Odrą, Fürstenbergu i Krosna) prawego brzegu rzeki; działania te prowadzone były w końcowej części operacji wiślańsko-odrzańskiej, która trwała do 3 lutego.

Osiągnięte sukcesy pierwszych dni operacji wiślańsko-odrzańskiej stworzyły sytuację, w której dowództwo 1 Frontu Białoruskiego zdecy-

dowało się stworzyć grupy szybkich wojsk Frontu, w skład których wchodziły przede wszystkim armie i korpusy pancerne. Wszystko wskazywało na to, że zanosi się na daleki, skuteczny rajd do Odry i dalej poza jej linię — ku Berlinowi. Zgodnie z tą koncepcją głównym kierunkiem uderzenia stawał się odcinek Poznań — Kostrzyn, na którym działały wojska centralnego zgrupowania 1 Frontu Białoruskiego. Pomocniczy kierunek zmierzał ku Odrze w rejonie południowego zgrupowania Frontu.

Szczególnie preferowane do przełamania z marszu rubieży Odry było centralne zgrupowanie wojsk Frontu. I jemu to udało się już 31 stycznia, a więc wcześniej niż zakładał plan osiągnięcia Odry. Pierwsze w tym rejonie wyszły nad nią oddziały wydzielone 2 Armii Pancernej gwardii i 5 Armii Uderzeniowej. Zaskoczenie przeciwnika było tak duże, że bez większych trudności udało się uchwycić niewielki przyczółek.

Sily główne 5 Armii Uderzeniowej w nocy z 1 na 2 lutego pierwsze spośród wojsk 1 Frontu Białoruskiego, przystąpiły do frontalnego forsowania Odry na odcinku od Czelina do Kostrzyna. W dniu 2 lutego armia ta miała już 30 kilometrowej szerokości i 5 kilometrowej głębokości przyczółek od Bleszyna do Kostrzyna.

Radzieckie działania na tym kierunku do 3 lutego a więc wydzielenie w późniejszym okresie czasu trwania operacji wiślańsko-odrzańskiej, przebiegały zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami. Wszystko wskazywało na to, że założenia te uda się zrealizować.

Do 3 lutego został całkowicie opanowany prawy brzeg Odry, bez niemieckich przyczółków w rejonie odrzańskich twierdz. Wyjście głównych sił 1 Frontu Białoruskiego nad Odrę oznaczało zrealizowanie jednego z zasadniczych celów kontynuowanej operacji. Wychodząc nad Odrę radzieckie oddziały nie posiadały środków przeprawowych, paliwo i amunicja były prawie na wyczerpaniu. Wyjście wojsk radzieckich nad Odrę i zdobycie dosyć pojemnych przyczółków było wydarzeniem o dużym znaczeniu dla dalszych działań, mimo iż ich dalszy przebieg został poddany korekcie i istotnym zmianom. Możliwości dalszych działań zostały poddane głębokiej analizie. 3 lutego została zakończona operacja wiślańsko-odrzańska, która wyznaczała zakończenie działań w kierunku zachodnim. Na linii frontu Odry nastąpił okres tzw. „pauzy operacyjnej”, podczas której trwały walki o rozszerzenie i utrzymanie zdobytych przyczółków oraz pokonanie odrzańskich twierdz.

II. DRUGA FAZA — WALKI O ROZSZERZENIE ZDOBYTYCH PRZYZCÓŁKÓW

4.02.—20.02.1945 R.

Walki te były prowadzone w okresie tzw. „pauzy operacyjnej” i

miały nadal charakter działań zaczepnych z zadaniem pełnej realizacji postawionych celów w założeniach II etapu kampanii zimowej. Koniec ich wyznacza zmiana tych założeń, związana z powstaniem nowego północnego frontu działania skierowanego ku Pomorzu.

Działania wojsk 1 Frontu Białoruskiego w drugiej fazie walk o Odrę wytyczają dwie daty, które miały wpływ na powstanie nowych sytuacji i w związku z tym zamierzeń walczących stron. Wojska Frontu w dalszym ciągu obligował zamiar powzięty 28 stycznia przez Naczelne Dowództwo o możliwości wydłużenia operacji wiślańsko-odrzańskiej i opanowanie Berlina. Na rubieży Odry natarcie 1 Frontu Białoruskiego utknęło. Operację wiślańsko-odrzańską zakończono 3 lutego niespotykanym pod względem rozmachu manewrem w kierunku północnym. Wiązało się to z powstaniem luki między lewym skrzydłem 2 Frontu Białoruskiego a prawym skrzydłem 1 Frontu Białoruskiego, która pod koniec stycznia wynosiła przeszło 20 km. Jednocześnie nieprzyjaciel od 22 stycznia rozpoczął wzmacnianie swego ugrupowania na Pomorzu dla przeprowadzenia na otwarte skrzydło 1 Frontu Białoruskiego przeciwwuderzenia. Przewidując to, marszałek Żukow rozwinął frontem w kierunku północnym cztery armie ogólnowojskowe, dwie armie pancerne oraz korpus kawaleryjski. Tym samym został poważnie osłabiony front odrzański, bowiem wycofano z niego 1 i 2 Armię Pancerną gwardii.

W okresie tym powstał nowy front działań skierowany na północ, mający styczność z wrogiem prawie 300 km. Radziecka Kwatera Główna uważnie śledziła sytuację prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego i 15 lutego zażądała od marszałka Żukowa i Rokossowskiego przedstawienia opinii co do rozwoju dalszych działań. 20 lutego dowódca 1 Frontu Białoruskiego zameldował Naczelnemu Dowództwu o konieczności chwilowego przejścia do obrony i wstrzymania prób dalszych działań w kierunku zachodnim. Data ta została przyjęta przez autora pracy jako zamknięcie drugiej fazy walk o Odrę.

Reasumując należy stwierdzić, że zasadniczym trzonem ofensywy zimowej Armii Radzieckiej 1945 roku były działania zaczepne wojsk 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego, znane w historii pod nazwą operacji wiślańsko-odrzańskiej. Spośród wszystkich działań ofensywy zimowej operacje te osiągnęły największe powodzenie i posiadały największe znaczenie strategiczne. W końcowym etapie tych operacji wojska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego wyszły nad Odrę w pasie szerokości 500 km, uchwytując liczne przyczółki na zachodnim brzegu rzeki. W ciągu 21 dni operacji rozbite zostały niemieckie 9 i 17 Armia Polowa oraz 4 Armia Pancerna. Straty wojsk niemieckich w operacji wiślańsko-odrzańskiej były bardzo znaczne.

Na froncie Odry w pierwszej połowie lutego Niemcy nadal utrzymywali kilka przedmieść, które umożliwiały im planowanie kontrakcji. Rozpoczęto walki o twierdze Kostrzyn i Frankfurt. Również wielokrotnie próbowano zepchnąć przeciwnika z przedmościa w rejonie Krosna Odrzańskiego i Fürstenbergu. Należy dodać, że w tym czasie wojska radzieckie znacznie powiększyły i umocniły zdobyte przyczółki.

Dowództwo niemieckie czyniło rozpaczliwe próby obrony kierunku berlińskiego i utrzymanie linii Odry. Podjęte zostały w tym okresie działania kontrofensywne w ramach zaplanowanej operacji „Sonnenwende”. Od 2 do 5 lutego Niemcy podejmowali wzmożone wysiłki w celu stworzenia warunków umożliwiających wykonanie przeciwuderzenia.

Po wojnie, wyłonił się problem, czy w operacji wiślańsko-odrzańskiej nie można było osiągnąć więcej, czy niemożliwe było przedłużenie natarcia do Berlina i zdobyć go zgodnie z planem w połowie lutego. Między innymi wypowiadali się na ten temat G. Żukow i W. Czujkow, między którymi doszło do słynnej polemiki.

III. TRZECIA FAZA — WALKI OBRONNE O UTRZYMANIE PRZYZCÓLKÓW ODRZAŃSKICH 21.02.—15.04.1945 ROKU

Działania te przebiegały w okresie stabilizacji frontu walk na kierunku berlińskim 1 Frontu Białoruskiego; początek tej fazy walk wiąże się z zakończeniem rozgromienia nieprzyjaciela na Pomorzu i walkami o utrzymanie zdobytych przyczółków a następnie przygotowaniem do przeprowadzenia ostatniej operacji na kierunku berlińskim.

Działania na froncie odrzańskim po zatwierdzeniu propozycji dowódcy 1 Frontu Białoruskiego z dnia 20 lutego charakteryzowały się następującymi momentami: przejściem do obrony, wstrzymaniem prób dalszych działań w kierunku zachodnim, powstaniem nowego frontu działań skierowanego na północ. Niemiecka obrona linii Odry w tym okresie za wszelką cenę wiązała się z obroną stolicy III Rzeszy, do obrony której dowództwo hitlerowskie pospieszenie formowało nowe oddziały. W okresie styczeń — marzec 1945 roku do służby wojskowej powołano nawet 16—17-letnich chłopców. Z młodzieży i starców tworzone oddziały hitlerowskiego Volkssturmu. Formowano także oddziały przeciwpancerne, złożone z członków organizacji Hitlerjugend. Ponadto do obrony użyto różnych formacji wartowniczych i policyjnych, które natychmiast kierowano do zajęcia pozycji obronnych na rubieży Odry.

W dniach od 8 do 30 marca rozegrały się walki o twierdzę Kostrzyn, które prowadziły wydzielone oddziały 5 Armii Uderzeniowej i 8 Armii gwardii. Zdobycie twierdzy, której bronił silny niemiecki garnizon pod dowództwem H. Reinefartha było znacznym sukcesem. Pozwoliło to na

powiększenie zajmowanych przyczółków, a następnie połączenie ich w jeden duży przyczółek kostrzyński, który odegrał istotną rolę w operacji berlińskiej.

Niekorzystne położenie na froncie dla strony radzieckiej zmieniło się radykalnie w końcu marca po rozbiciu zachodnio-pomorskiego zgrupowania nieprzyjaciela. 20 marca wojska radzieckie wyszły nad Odrę na całej długości frontu biegnącego od Szczecina na południe. W rezultacie szerokość pasa działania 1 Frontu Białoruskiego wzrosła do 220 km.

Zakończenie operacji dolnośląskiej przez wojska 1 Frontu Białoruskiego oraz operacji pomorskiej znacznie poprawiły sytuację wojsk 1 Frontu Białoruskiego. W okresie trwania walk o Pomorze wojska znajdujące się na przyczółkach odniosły również wiele sukcesów. Mimo przejścia na tym odcinku frontu do obrony, były prowadzone dalsze działania mające na celu powiększenie i wzmocnienie przyczółków, zwłaszcza w rejonach twierdz Kostrzyn i Frankfurt nad Odrą.

IV. CZWARTA FAZA WALK O ŚRODKOWĄ ODRE 16.04.—23.04.1945 R.

Faza ta związana jest z rozpoczęciem działań w operacji berlińskiej i kończy się całkowitym opanowaniem rubieży Odry, złamaniem ostatniego oporu nad nią — zdobyciem 23 kwietnia twierdzy frankfurckiej.

W połowie kwietnia 1945 roku Radzieckie Siły Zbrojne zakończyły przygotowania do zadania Niemcom hitlerowskim ostatniego, rozstrzygającego uderzenia. Przed wojskami 1 Frontu Białoruskiego stało zadanie całkowitego przełamania odrzańskiej rubieży obronnej, zdobycia broniącej się nadal twierdzy Frankfurt a tym samym umożliwienie swobodnego przepływu transportów przez Odrę, następnie w możliwie najkrótszym czasie rozbić doszczętnie całe ugrupowanie faszystowskich wojsk niemieckich na kierunku berlińskim, zająć Berlin i zmusić Niemcy hitlerowskie do bezwarunkowej kapitulacji.

Główne zadanie rozbicia berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela i zdobycie Berlina dowództwo radzieckie powierzyło wojskom 1 Frontu Białoruskiego, w składzie którego znajdowała się 1 Armia Wojska Polskiego. Decydujące uderzenie miało być wykonane z przyczółka kostrzyńskiego w kierunku bezpośrednio na Berlin 16 kwietnia. Data ta wyznacza początek ostatniej fazy walk o całkowite zdobycie linii Odry. Zakończyła się ona 23 kwietnia na dwa dni przed okrążeniem Berlina opanowaniem wszystkich przepraw i zdobyciem twierdzy Frankfurt. Znacznej części załogi twierdzy udało się jednak przebić w kierunku zachodnim, gdzie została później rozbita w „ruchomym kotle” pod Halbe.

Warunkiem rozwinięcia działań na kierunku berlińskim w 1945 roku było zdobycie rubieży Odry. Przełamanie linii Odry należało do najtrud-

niejszych zadań, jakie stanęły przed nacierającymi wojskami 1 Frontu Białoruskiego. Walki o przełamanie silnie ufortyfikowanej linii odrzańskiej miały niezwykle zacięty i krwawy charakter. Pokonanie na niej oporu nieprzyjaciela wymagało olbrzymiego żołnierskiego poświęcenia, hartu i ofiar. Całkowite opanowanie rzeki Odry w 1945 roku łączy się z ostatnim wielkim wysiłkiem militarnym frontu wschodniego w II wojnie światowej.

Zadaniem wojsk 1 Frontu Białoruskiego w 1945 roku było całkowite rozgromienie faszystowskiej III Rzeszy. Mimo iż nastąpiło nieplanowane zatrzymanie wojsk radzieckich na froncie Odry nie zmieniły się w tym czasie generalne założenia działań, które musiały ulec jedynie korekcie mającej na celu całkowite opanowanie rubieży Odry i Nysy Łużyckiej przez sąsiednie wojska 2 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Zmiany te były powodem wydzielenia frontu Odry jako rubieży kolejnych operacji: wiślańsko-odrzańskiej i berlińskiej. Stało się to za przyczyną szczególnej roli środkowej Odry jaką odegrała ona w końcowej fazie II wojny światowej.

BABIMOJSZCZYNA W DNIACH WYZWOLENIA

Ruszająca znad Wisły w styczniu czterdziestego piątego roku ofensywa, wstrząsnęła nie tylko podstawami armii niemieckiej, ale szerokim echem odbiła się na terenach, o których w tych czasach grozy rzadko pamiętano, że zamieszkuje jeszcze żywioł polski. Odbiła się echem we wsiach złotowszczyzny, babimojszczyzny, Śląska.

Ludność polska zamieszkująca Niemcy do wybuchu II wojny światowej, pozostawała w sytuacji specyficznej. Już w czasie wojennych przygotowań dokonywanych w ostatnich miesiącach przed rozpętnaniem wojny wskazywały, że los ludności zamieszkanej wzdłuż pogranicza niemiecko-polskiego stał się poważnie zagrożony. Z polskich miejscowości z rejonów pogranicznych wysiedlono co aktywniejsze jednostki. O zbliżającej się burzy wskazywało bezpardonowe postępowanie wobec polskiej ludności niemieckich urzędników, żandarmów, nauczycieli, nie bacząc na zasady dopiero w listopadzie 1937 roku ogłoszonej deklaracji mniejszościowej.

Atmosfera podejrzliwości, donosicielstwa, nawet zdrady, wtłoczyła i ograniczyła polskie życie społeczne właściwie do rodzinnego domu. Wybuch wojny jakby atmosferę oczyścił. Fałszywe, dwuznaczne sytuacje stały się przeszłością. Od tego wybuch wojny postawił Polaków po drugiej stronie bariery, bez możliwości powoływania się na jakiegokolwiek postanowienia międzynarodowe i wewnętrzne.

Polacy — obywatele Niemiec, praktycznie zostali wyjęci spod prawa. Artykuł 113 Konstytucji weimarskiej jeszcze w czasach pokojowych pozostawał fikcją, traktat mniejszościowy z 1937 r. przestał w warunkach wojny z Polską obowiązywać, rozwiązano organizację skupiającą ogół ludności polskiej — Związek Polaków w Niemczech oraz wszystkie stowarzyszenia do Związku afiliowane. Zamknięto polskie szkoły i przedszkola, których majątek i agendy przejęte zostały przez policję.

Poczynania administracji niemieckiej w pierwszych latach trwania wojny charakteryzowały się pewną bezplanowością i niekonsekwencją, choć stworzono namiastki prawnego usankcjonowania represji wobec polskiej ludności. Zarządzenie szefa RSHA z 4 września 1939 r. o represjach w stosunku do ludności polskiej, zarządzenia z 11 września 1939 r. oraz 27 lutego 1940 stworzyły owe prawne podstawy.

Tuż po wybuchu wojny aresztowano wszystkich czołowych działaczy polskich organizacji, umieszczając ich w obozach koncentracyjnych. Z babimojskiego aresztowano 69 osób. Większa ich część po kilku miesiącach została w obozach zamęczona. Jednocześnie mężczyzn podlegających obowiązkowi wojskowemu, powoływano do armii niemieckiej. Dramat polegał na samym fakcie powołania pod obce sztandary, ale został spotęgowany tym, że niejednokrotnie ojciec, żona czy brat równolegle umierali w obozie koncentracyjnym.

Kolejnym pociągnięciem mającym rozwiązać problem polski było wysiedlenie z polskich miejscowości części rodzin, posiadających gospodarstwa rolne. Wysiedlano najczęściej rolników w jakimś stopniu zaangażowanych w działalność polskich stowarzyszeń, osadzając na ich miejscu rodziny niemieckie. Akcja wywłaszczeniowa była częścią ogólnego planu przewidującego rozproszenie polskiej ludności w centralnych częściach Niemiec.

Do wymienionego rejestru akcji represyjnych należy dodać szereg drobnych, jakże uciążliwych dla ludności polskiej niedogodności, stawiających Polaków we własnej rodzinnej wsi w szeregu obywateli niższej kategorii, żeby wymienić zakaz posiadania radioodbiorników, zakaz zakupu artykułów w owym czasie luksusowych (np. cukierków), zakaz używania języka polskiego, wprowadzenia specjalnej organizacji nauczania dzieci polskich w niemieckiej szkole, polegającej na trzykrotnym pobycie w tygodniu w szkole po 1 godzinie, wreszcie powszechna inwigilacja.

Wybuch wojny bez wątplenia zmusił Polaków mieszkających w Niemczech do refleksji nad przebiegiem i finałem wojny. Ze względu na delikatną materię zagadnienia, trudno dochodzić się źródłowego jej utrwalenia. Można jedynie z pewnych zachowań i wspomnień wyobrazić sobie ówczesny stan ducha polskiej społeczności. Na zewnątrz sterroryzowana, zastraszona, ogłuszona sukcesami Niemiec, posiadała jednak w sobie dość siły, by żywić nadzieje, że niemiecka klęska jest jedynie kwestią czasu. Rozmowy z ludźmi wówczas przeżywającymi koszmar postępujących po sobie wydarzeń, pozwalają na sformułowanie uogólnienia. Otóż w pierwszym okresie trwania II wojny światowej ludność polska wierzyła w zwycięstwo Polski, którego konsekwencją będzie powrót do Macierzy. Przekonanie z dzisiejszego punktu widzenia nierealne. Pamiętać jednak należy, że polska ludność, zamieszkująca Niemcy utrzymy-

wała okazjonalne kontakty z Polską przede wszystkim w formie wycieczek, w czasie których prezentowano kraj ze strony wzbudzającej szacunek, zaufanie i dumę. Zwiedzano Warszawę, Gdynię, Częstochowę i Kraków.

Polski uczyli się Polacy z Niemiec z wielu czasopism polskich, w których obraz ojczystego kraju rysowany był zawsze jasną, wyrazistą i silną barwą. Z tych złudnych obrazów, ale i życzeń wynikających z patriotycznych uniesień zrodziła się nadzieja, że konfrontacja niemiecko-polska może dać zwycięstwo wyłącznie Polsce. Zresztą pojedynczy Polacy swoją działalnością w polskim wywiadzie, zamierzali zwycięstwo uczynić realniejsze. Żałować należy, że o udziale ludności polskiej w wywiadzie posiadamy jedynie fragmentaryczne wiadomości.

Zwycięstwa Niemiec w Europie zasiały zwątpienie nie tylko wśród Polaków zamieszkujących Niemcy. Polacy zasklepili się w sobie, pochłonięci troskami dnia codziennego, których było co niemiara. Choćby z pracą. Znaczna część polskiej ludności z terenów pogranicznych utrzymywała się z pracy najmniej w sąsiednich miasteczkach w różnych zakładach pracy. W czasie wojny części Polaków pozbawiono pracy. Dla utrzymania rodziny imać się musieli różnych doraźnych prac.

Zaszokowani sukcesami armii niemieckich na europejskich frontach, których geografia była do odtworzenia z zawiadomień o poległych i ocenizowanych listów słanych do rodzin, początkowo nie uświadomili sobie momentu, w którym nastąpił zwrot w wojnie.

Pojęcie Stalingradu kojarzyło się raczej z poległymi tam krajanami, nie zaś z klęską niezwyciężonej niemieckiej armii. Ale z upływem czasu do wsi zamieszkałych przez ludność polską napływać zaczęły wieści o odwróceniu się karty. Przebywający we wsi ułobnowani żołnierze, zwolnieni z wojska kontuzjowani, kontaktujący się ze współpracownikami — Niemcami, zatrudnieni w sąsiednich miejscowościach — wszyscy oni dostarczali wiadomości o sytuacji na frontach, wiadomości na powrót wzniecające nadzieje.

Nerwowe poczynania wojennej administracji niemieckiej, potwierdziły załyszane i rozpowszechniane wiadomości. Bo oto okazało się, że wyeliminowanych ze względów politycznych i zdrowotnych ze służby wojskowej, powołano do armii. Powoływano do niej też ludzi bardzo młodych.

Wielce symptomatycznym był obowiązek uczestniczenia wszystkich pozostałych w budowie rowów przeciwpancernych w okolicznych lasach.

Z upływem mijających tygodni dla wszystkich stało się oczywistym, że trwa nieustanna ofensywa wojsk radzieckich, że ku byłym wschodnim granicom Niemiec zbliża się front. Bezustanne przemieszczanie się wojsk, gorączkowe ćwiczenia obrony poszczególnych miejscowości przeprowa-

dzane przez różnego rodzaju formacje czy głucho detonacje dochodzące z oddali, były tego fizycznym potwierdzeniem.

Polacy egzystowali na marginesie gorączkowych i bezplanowych czynności administracji i niemieckiego społeczeństwa. Jakby zmienił się stosunek tego społeczeństwa do Polaków, którzy spokojnie oczekiwali nadchodzących rozstrzygnięć. Troską napawała jedynie obawa o los najbliższych, walczących na różnych frontach. W oczekiwaniu na klęskę wojsk niemieckich, przy pełnej świadomości, że w armii tej walczą najbliżsi, tkwił największy dramat tej ludności.

Narzuca się pytanie o nadzieje jakie wiązali Polacy Pogranicza z nadchodzącą klęską Niemiec, jak ustosunkowywali się do faktu, że dokona tego Armia Czerwona. Odpowiedzi i na to pytanie nie szukajmy w jasno pojętych regułach pracy historyka, szukającego potwierdzenia lub zaprzeczenia postawionych tez w zapisach źródłowych. Znow można jedynie odwołać się do wspomnień i zachowań ludzi z owego czasu i dokonać próby sformułowania ogólnego wniosku.

Sądzić można, że zdecydowana większość Polaków przegraną Niemiec kojarzyła z powrotem do Macierzy. To przekonanie wynikało wyłącznie z logicznego rozumowania i intuicji, bowiem poglądy polskiej lewicy społecznej o powrocie Polski na Ziemię Zachodnie i dywagacje polityków na ten temat były tej społeczności nieznane. Miał to być wynik sprawiedliwości dziejowej.

Stosunek do zbliżającej się Armii Czerwonej był sumą często niewybrednej w swej treści propagandy kolportowanej przy pomocy różnych środków prowadzonej od najazdu na Związek Radziecki oraz działalności antykomunistycznej prowadzonej w polskich czasopismach jeszcze przed rokiem 1939.

Spółeczności polskiej trudno było o konfrontację nieobiektywnych opinii z rzeczywistością, stąd oczekiwała z niepokojem momentu wyzwolenia. Wydarzenia styczniowe roku czterdziestego piątego toczyły się w oszałamiającym tempie. W pierwszym rzędzie o zbliżających się rozstrzygnięciach wskazywało zachowanie się Niemców. Przez wsie zamieszkałe przez ludność polską całymi dniami przewalały się tłumy uciekinierów zdążających na zachód. Do uciekinierów dołączyli się nieliczni Niemcy z miejscowości polskich. Wkrótce też poszczególne miejscowości opuszczała niemiecka administracja, nauczyciele.

W ostatnich tygodniach często wśród ludności polskiej wybuchały paniczne wiadomości o próbach likwidacji ludności podejmowanych przez oddziały SS. Na przykład w Nowym Kramsku kolportowano uparcie wiadomości o planie zgromadzenia Polaków, którzy nie opuszczą wsi, na miejscowym zamrożonym jeziorze i ich zatopieniu. Na ile prawdziwe były owe przypuszczenia i wiadomości, trudno dzisiaj dociec, dość jed-

nak powiedzieć, że oddziałom niemieckim trudno byłoby ewentualny zamiar zrealizować, gdyż w popłochu musiały opuszczać miejscowości Pogranicza wobec błyskawicznych akcji Armii Czerwonej.

Jeszcze przed wkroczeniem oddziałów radzieckich polskie miejscowości przedstawiały widok jakby po przejściu frontu. Porzucone bagaże, broń bez amunicji, unieruchomione wobec braku benzyny samochody i motocykle, stały się nieodłączną częścią ówczesnego krajobrazu.

Miejscowości z ludnością polską różniły się jednak od zamieszkałych przez Niemców tym, że takie jak Dąbrówka, Kramsko, czy Podmokle nadal tętniły życiem. Ludzie pracowali, odwiedzali się, gniewali się — po prostu żyli.

Wskazać należy, że swych rodzinnych siedzib nie opuścili nie tylko znani ze swej narodowej postawy Polacy, ale również ci, którzy w okresie międzywojennym i okupacji ze względów najczęściej ekonomicznych, oddalili się nieco od życia polskiego.

Pod koniec stycznia Armia Czerwona przekroczyła granicę polsko-niemiecką sprzed 1 września 1939 r. Przed oczyma i dowódcy frontu i szeregowego żołnierza przewinąć się musiał niczym zarejestrowany na taśmie filmowej obraz wojny. Krwawe walki defensywne roku 1941, Leningrad, Moskwa, Stalingrad, setki tysięcy współtowarzyszy broni poległych w tysiącach bitew, zniszczone miasta i wsie, zmaltretowana ludność cywilna. Wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na psychikę radzieckiego żołnierza w momencie przekraczania niemieckiej granicy.

Posuwając się w głąb byłego terytorium Rzeszy, przez opuszczone już wsie i miasteczka, na Babimojszczyźnie oddziały radzieckie weszły do wsi, których wyzwolenie jako żywo przypominało podobne zdarzenia w lubelskim czy warszawskim.

Społeczeństwo polskich wsi składające się w przeważającej mierze z kobiet, dzieci i starszych mężczyzn, w momencie wejścia oddziałów radzieckich, w obawie przed skutkami walk ukryło się w piwnicach. Co aktywniejsi postanowili uroczyście powitać wkraczające oddziały. Np. w Nowym Kramsku wieś udekorowano biało-czerwonymi flagami a przed wsią na wojska radzieckie oczekiwała delegacja społeczeństwa z chlebem i solą oraz kwiatami. Jak anegdota brzmi dzisiaj zdarzenie z tejże wsi, a mające swoje źródło w gospodarskim spojrzeniu na konsekwencje wojny miejscowych rolników. Otóż na ich prośbę zdobywający wieś oddział czołgów przejechał przez wieś boczną, polną drogą, by nie niszczyć brukowej nawierzchni szosy prowadzącej przez wieś.

Powitanie najczęściej było krótkie, rzeczowe, gdyż oddziały radzieckie parły nadal w pośpiechu w kierunku zachodnim za uchodzącym przeciwnikiem.

Polacy sprawnie zorganizowali miejscowy samorząd i milicję obywatelską, dochodząc do porozumienia z komendanturami radzieckimi we wszystkich kwestiach.

W tym momencie do zakończenia wojny i konferencji poczdamskiej pozostało jeszcze kilka miesięcy. Zachowanie się polskiej społeczności świadczyło, że uznała za naturalne i bezdyskusyjne przyłączenie ich miejscowości do państwa polskiego, nie oczekując na ostateczne decyzje polityczne, nie bacząc na smutne doświadczenia z okresu powstania wielkopolskiego. Wówczas to, po czynnym zaangażowaniu po stronie polskiej, jedynie interwencja państw sprzymierzonych ochroniła mieszkańców Babimojszczyzny od zemsty.

Postawa polskiego społeczeństwa Babimojszczyzny w dniach wyzwolenia dowiodła, że zasłużyło na nazwę autochtonów ziem odzyskiwanych, gdyż byli rdzennymi mieszkańcami tych ziem, gdyż byli, że użyję definicji z geografii — „skatą, która mimo nasuwających się płaszczyzn, została wprawdzie pofałdowana lecz nie przesunięta”.

O PIERWSZEJ PRÓBIE SYNTEZY PRADZIEJÓW ŚLĄSKA

W wielu publikacjach poświęconych początkom zainteresowań prahistorycznych wspomina się o pracy Georga Antona Volkmana, zatytułowanej „Silesia Subterranea” i wydanej w Lipsku w 1720 r.¹ Są to jednak wyłącznie notyfikacje faktu istnienia takiej publikacji, co nie zupełnie odpowiada znaczeniu, jakie ta praca posiada dla rozwoju prahistorycznej refleksji na Śląsku i środkowym Nadodrzu. W pracy tej znajduje się bowiem rozdział XV zatytułowany „Von Unterschiedenen Urnis sepulchralibus oder Todten-Topffen, und ihren Neben-Gefässen, samt ander dabey, in und umb die Töpffe befindlichen Reliquien, an Griffeln, Nadeln, Ringen, Messern, Sporen, Pfeilen u.” w którym autor zebrał informacje o wszystkich ówczynie znanych miejscach występowania archeologicznych „relikwii” na Dolnym Śląsku i środkowym Nadodrzu (ok. 50 stanowisk), sądów o nich oraz sformułował następujące wnioski: „z tej ilości wykopanych popielnic i wielkości cmentarnych wnosimy, że były to pochówki całych ludów, które przeminęły przez wrogów przepędzone (s. 343)”. „Tego rodzaju cmentarzyska, obok innych pogańskich starożytności odkryto w wielu miejscach na Śląsku, które są śladami starożytnych jego mieszkańców, Quadów, Lygiów i Manimerów z czasów od 300 do 550 lub, jak inni chcą do 900 roku po Chrystusie, kiedy to Lechici Śląsk zajęli” (s. 313)².

¹ J. Kramarek, *Z dziejów archeologii na Śląsku*, cz. I. *Silesia Antiqua*, t. XI: 1963. s. 236. H. Luchs, *Überlick über den Gang der schlesischen vorgeschichtsforschung, Katalog der Ausstellung prähistorische und anthropologische Funde Deutschlands*, Berlin 1880, s. 555 i in.

² Rozdział ten składa się z 37 paragrafów oraz uzupełnień na stronach 341–347 i zawiera kolejno: krytykę dawnych sądów o naturalnym pochodzeniu naczyń wykopywanych z ziemi zakończoną konkluzją o stworzeniu ich ręką ludzką przez „pogan” (§§ 1–4); omówienie sądów o funkcji popielnic i naczyń przysławnych (§ 4); narzędzi, broni i ozdób z kamienia, brązu i żelaza występujących w grobach (§ 5); monet z grobów (§ 6); opis miejsc występowania grobów i ich konstrukcji (§§ 7 i 9); uwagi o zwyczaju palenia zmarłych u różnych ludów z powołaniem się na ówczesną literaturę starożytną (§§ 9 i 10); interpretację tego rodzaju znalezisk na Śląsku jako śladów plemion germańskich (§ 11); opis surowca barwy i kształtu naczyń śląskich (§§ 12–14); listę znalezisk ślą-

Cytowana publikacja jest zatem pierwszą próbą syntezy pradziejów Śląska, opartych na względnie kompletnej dokumentacji archeologicznej i o całkowicie racjonalnej konkluzji, mającej swe odniesienie w ówczesnych układach społecznych na Śląsku. Jest to także dokument świadomości prahistorycznej tamtej epoki i w związku z tym wymaga szerszego komentarza. Po trzecie wreszcie znajdujemy w tej pracy antycypację wielu współcześnie stosowanych metod opisu archeologicznego, użytych wyraźnie pod wpływem celu, jaki sobie autor założył. Ta wszechstronność funkcji pozwala traktować opracowanie Volkmana, jako pierwszą syntezę pradziejów Śląska.

Praca G. A. Volkmana nie była w ówczesnej twórczości naukowej wyjątkową. W XVII i na początku XVIII wieku powstało bowiem szereg podobnych prób syntez najstarszej przeszłości regionalnej³. Powstawały wówczas także pierwsze zbiory starożytności, które zakładano przy dworach królewskich i wielkksiążęcych, w bibliotekach, czy wreszcie zbiory prywatne badaczy tych starożytności⁴. Sytuacja ta wskazuje, że w momencie ukazania się pracy Volkmana, istniało rozwinięte zainteresowanie społeczeństwa tą problematyką. Prawdopodobnie ta okoliczność wpłynęła na fakt, że G. A. Volkman, lekarz z Legnicy, w pracy poświęconej kopalinom śląskim nie mógł pominąć problematyki starożytniczej. Aby więc właściwie ocenić zasługę Volkmana wypada skomentować jego dzieło na tle podobnych dokonań epoki. Genezę zainteresowań pradziejami Śląska rozważono w znacznej już ilości publikacji⁵, jednakże wiedza

skich i publikacji na temat tych znalezisk (§§ 15–31) oraz interpretacje apologetyczne zwyczajne i społeczne instytucje starożytnych Germanów śląskich, którzy pozostawili po sobie tak liczne ślady (§ 32–37).

³ A. Abramowicz, *Urny i ceramika*. Łódź 1979; gdzie opracowane publikacje M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytskiej Rusi...* Królewiec 1582; C. I. Hartknoch, *Selectae dissertationes historicae de variis rebus Prussicis...* Jena 1679; J. à Mellen, *Historia urnae sepulchralis Sarmaticae*, Jena 1679; J. A. Helwing, *Litographia Angerburgica*, Lipsk 1720, G. A. Volkmannowi znane były następujące publikacje: P. Clüwer, *Germania*, Leiden 1616; O. Rudbeck, *Antiquitates sveconiae, Actorum et gestorum sweco-polonicorum*, t. 1 (miejsca wydania nie ustaliłem) 1656, t. 2 1657; J. D. Major, *Bevölckertes Cymbrien, Plön*, 1692; T. Arnkiel, *Der uralten mitternachtischen Völker, Leben, Thaten und Bekherung*, brak m. wyd. 1703; T. Bartholinus, *Antiquitatum danicarum libros III*, København 1697; O. Worm, *Monumentarum danicarum Libri sex*, København 1643; . Colberg (artykuły w): *Nova literaria maris balthici et septentrionis*; D. S. Büttner, *Beschreibung des Leichenbrandes und Todten-Krüge*, Halle 1695; J. C. Beemann, *Memoranda Francofurtana*, Frankfurt am Oderam 1676; G. Treuer, *Kurze Beschreibung der heidnische Todtentöpfe*, Nürnberg 1688; J. C. Olearius, *Mausoleum in Museo* 1701 oraz wspomniane wyżej publikacje Jakuba à Mellen i Krzysztofa Hartknocha.

⁴ por. H. Gummel, *Forschungsgeschichte Deutschlands*, Berlin 1938, s. 14 52–54, 406; A. Abramowicz, op. cit. passim.

⁵ J. Kramarek, op. cit.; gdzie dawniejsza literatura, E. Boechlich, *Aus der Frühzeit schlesischer Vorgeschichtsforschung*, *Schlesische Monatshefte*, R. 1926, s. 258 in.; *Frühere Meinungen über die Urnen*, *Schlesische Provinzialblätter*, *Neue Folge*, t. V: 1866, s. 723; J. Gąssowski, *Z dziejów polskiej archeologii*, Warszawa 1970; I i J. Kramorkowie, *U źródeł archeologii*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972; H. Gummel, op. cit., passim., A. Abramowicz, op. cit., s. 38 in.

na ten temat posiada nadal wiele niezbadanych kwestii, gdyż dopiero niedawno zaczęto tę genezę rozpatrywać w kontekście rozwoju świadomości historycznej, w dawniejszych publikacjach traktując ją jako proces prostej kumulacji doświadczeń starożytnych i odnotowując pierwsze przejawy zainteresowań prahistorycznych, jako ciekawostkę godną odnotowania „z kronikarskiego obowiązku”.

W okresie funkcjonowania teologicznej koncepcji pochodzenia ludzkości od Sema, Chama i Jafeta, to jest w średniowieczu, istniała teoria wyjaśniająca pochodzenie znalezisk archeologicznych, jako wytworów procesów naturalnych⁶. Teoria ta przewijająca się począwszy od tekstów Długosza aż po 1816 rok⁷ świadczy o braku zainteresowań pochodzeniem

W miarę rozwoju zainteresowań antykiem w okresie Odrodzenia, teoria ta odgrywała jednakże coraz bardziej marginalną rolę, ustępując miejsca genealogiom nobilitującym formujące się wówczas ideologie nacjonalne. Mimo wcześniej pojawiających się prób właściwej (kulturowej) interpretacji znalezisk wytworów pradziejowych⁸, jeszcze do pierwszej ćwierci XVII wieku, żadna z tych teorii nie dominowała. Pierwsze interpretacje kulturowe wyprzedziły bowiem filozoficzno-metodologiczny przewrót, jakiego dokonał dopiero Franciszek Bacon.

Ostateczne ugruntowanie interpretacji kulturowej na środkowym Nadodrzu można przypisać dziełu Jana Janstona z Szamotuł „*Thaumatographia Naturalis*” wydanemu po raz pierwszy w 1632 r., następnie w latach 1633, 1641, 1661, 1665, 1675. W wydaniu amsterdamskim z 1661 r. pisał on: „*Vasa vero fictilia, que in terra sunt inventa, urnae fuerunt, demortuorum in iis ossa, si quidem in omnibus operculo tectis cineres, in aliquibus etiam annuli reperiuntur*”⁹.

Interpretacje genealogiczne szczególnie wcześniej pojawiły się na gruncie historiografii niemieckiej, czemu sprzyjały rozwinięte w tamtym kręgu badania nad źródłami pisanymi do pradziejów ludów Europy. W poszukiwaniu starożytnych rodowodów ówczesnych nacji Beatus Rhennatus, jako pierwszy podjął próbę naukowego komentarza do tacytowej „*Germanii*” uwypuklając jego pochlebne relacje o wywodzących się rze-

⁶ Tzw. interpretacja telluryczna, por. J. Zak, *Słowianie i Germanie w prahistorii polskiej i niemieckiej* (w:) *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, Poznań 1971, s. 29 i nast.; A. Abramowicz, op. cit., s. 9: nast.

⁷ por. *Frühere Meinungen...* op. cit.

⁸ Oprócz cytowanej niżej opinii Jerzego Ubersa, H. Gummel (op. cit. s. 10–11) wspomina o badaniach Mikołaja Marschallka w 1510 oraz opinii komisji pod przewodnictwem Marcina Lutra z 1529 roku.

⁹ J. Jonston, *Thaumatographia Naturalis*. Amsterdam 1661, s. 142–143. A. Abramowicz (op. cit., s. 85) stwierdza istnienie tego tekstu już w pierwszym wydaniu z 1632 roku.

komo z Azji różnych plemion germańskich (ideologia azjanizmu)¹⁰, zaś Konrad Celtes, poeta i filolog, założyciel szeregu towarzystw literackich mających za zadanie upowszechnianie kultury niemieckiej m.in. w środkowej Europie (w Wiedniu, Krakowie, Budapeszcie) przeniósł te wątki do literatury¹¹. Te same źródła filologiczne dały asumpt do interpretacji genealogicznych także ze strony polskiej. Próby takie zostały podjęte w początkach XVI wieku przez Marcina Bielskiego, Macieja z Miechowa, czy też Jodoka Decjusza w kronikach, w których znajdujemy ewidentne początki ideologii sarmackiej¹².

Na obszarach nadodrzańskich zamieszkanych zarówno przez Polaków jak i Niemców ten instrumentalny (apologizujący pochodzenie) charakter obu ideologii był szczególnie jaskrawo widoczny, gdyż pokrywał się także z układem ekonomicznym w ramach którego Niemcy stanowili elitarną warstwę mieszczaństwa, Polacy zaś względnie licznie reprezentowani byli w łonie ziemiaństwa.

Wynikającym z ogólnospołecznego kontekstu tendencjom do apologizowania przodków sprzyjał także charakter archeologicznych znalezisk, pochodzących głównie z cmentarzysk oraz treść źródeł pisanych, poświęcających wiele uwagi obyczajom opisywanych ludów.

W konsekwencji wiek XVI i XVII wyposażył refleksję nad pradziejami Śląska w dwie istotne cechy: interpretowanie starożytności w aspekcie etnicznym oraz doszukiwanie się walorów nobilitujących wybrane ludy.

Tak ukształtowany cel zainteresowań starożytnościami kojarzony był z dorobkiem badań historiograficznych i filologicznych. Szczególne znaczenie miała tutaj znajomość „Geografii” Ptolemeusza (wraz z mapami znanej od XIII wieku), a zwłaszcza zawarte w niej pojęcie „Germania Magna”, obejmujące tereny sięgające na wschód aż do Wisły. Pradzieje Śląska wiązano w związku z tym z Germanami, konkretyzując sądy jedynie w odniesieniu do określonych plemion. Pierwsze aspekty takiego ujęcia występują już w jednej z elegii Konrada Celtesa¹³: „Hic Odera (a

¹⁰ „Germanię” Tacyta odkryto w 1455 roku.

¹¹ K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900, s. 181.

¹² Marcin Bielski, *Kronika wszytkiego świata*, Kraków 1551; Maciej z Miechowa, *Tractatus de dualibus Sarmatis*, Cracovia 1521 (por. K. Buczek, *Maciej z Miechowa, geograf Europy wschodniej* (w:) Maciej z Miechowa 1457–1523, historyk, lekarz, geograf, organizator nauk, Wrocław-Warszawa 1960, s. 45 in); J. L. Decjusz, *De Sigismundi regis temporibus*, Kraków 1521.

¹³ *Slesiam Boemos et Maravos et que flumina ab illis exeant* (w:) *Quatour libri amorum*, Norymbergae 1502, s. 28. W śląskiej poezji przejawem takiego ujęcia np. elegia Simona Grisbeciusa, *Eisagoga*, *Silesie etymon, natales, originem, situm, pasitum, coeli, subiekta, adjunkta...* Frankfurt n/O 1613: Niechaj jedni opisują oręż godny sofoklejskiego koturnu, i niechaj opiewają czyny wodzów wielkodusznych. Mnie zaś przyjemność sprawia gdy pokuszę się wejść w sprawy tajemne Elizji (Śląska) (...), albowiem umiłowanie rzeczy nie może być wszystkim jednakie. Ow (Śląsk) od Elizy zrodzonego z Jawana, wnuka Jafetowego, Elizy-wodza bierze sławne imię (...). Plemię wędrownych Wenetów wo-

priscis qui nomina Suevus habebat). Nascitur et Codani praecipitatur aquis (Suevus, qui Slesum socium sibi convocat amnem) a quo nunc nomen Silesia Terra gerit). Na gruncie historiografii śląskiej już Joachim Cureus lokalizował na Śląsku swewskich Quadów, Lugiów i Manimerów wymienionych w tacytowej „Germanii”, którzy około 550 r.n.e. zostali podbici przez słowiańskich Lechitów¹⁴. W początkach XVII wieku poglądy te krytykował Filip Clüver, upatrując na Śląsku siedzib innych tacytowych plemion germańskich, tj. Gotynów, Osów i Buriów¹⁵. Z poglądami Clüvera w zakresie krytyki sądów Cureusa zgadzał się Mikołaj Henel, wywodząc jednakże, że Śląsk zamieszkiwali lugijscy Elysiowie, od którego to ludu wywodzą się Ślązacy i nazwa regionu¹⁶. Krótko przed ukazaniem się pracy Volkmana, całość tej dyskusji podsumowywał Marcin Hanke, przychylając się do poglądów pierwszych historiografów, głównie Cureusa¹⁷.

W łonie historiografii polskiej natomiast, formułowano przekonanie, że pierwotnymi mieszkańcami Śląska byli Wandalowie, identyfikując ich nazwę z niemieckim określeniem „Wenden” a więc utożsamiając ich ze Słowianami¹⁸.

Funkcjonowała także hipoteza Jana Majora utożsamiająca starożytnych Ślązaków z Cymbriami¹⁹.

Na tym tle proces kształtowania się zainteresowań prahistorycznych na Śląsku przejawiał się w następujących faktach: Z listu wrocławskiego lekarza Jerzego Ubersa, napisanego 31 stycznia 1544 roku, dowiadujemy się o istnieniu zwyczaju wykopywania wytworów prahistorycznych na cmentarzysku w Masłowie koło Trzebnicy²⁰. Autor listu prawidłowo interpretuje te znaleziska jako relikty działalności „pogan” zastrzegając się

jownicze znad Morza Czarnego się wywodzi, z granic Ruskich, Litewskich, Ukraińskich i na opuszczone dąży pola by na nich się osiedlić i na miejsca kędy Sarmata srogimi orze woły. Gdy zaś Bellona w wicherze ślepym kręciła światem (...) i następnie Elizję trzymali starożytni Lugowie, Quadowie i Manimerowie (...) Posławszy wojnę Wenetowie pod wodzą Lecha nad którego nikt nie był bardziej waleczny — zamieszkali (...) Wprowadził Lech do miast rzesze ludzi koczujących i sarmackiemu krajowi ponadawał znane nazwy ... (przekład z łaciny).

¹⁴ J. Cureus, *Gentis Silesiae annales*, Wittenberg 1571, s. 12.

¹⁵ por. M. Henel, *Silesiographia hoc est Silesiae delieatio ... in qua non modo regionis rationem... verum etiam igenia, mores et instituta habitatum... contemplari licet*. Francofurtane 1613, rozdz. I, § 16—17.

¹⁶ M. Henel, op. cit., rozdz. I, §§ 18—21, 23.

¹⁷ M. Hanki, *De Silesioru majoribus antiquitates ab urbe condito ad annum 550*, Leipzig 1702, rozdz. I, II, IV.

¹⁸ A. Abramowicz, op. cit., s. 117.

¹⁹ por. przyp. 41.

²⁰ J. Kramarek, *Z dziejów archeologii*, op. cit., s. 232.

A. Abramowicz, op. cit., s. 38 cytuje list w całości.

jednakże, że jeżeli adresat tego listu, gdański lekarz Andrzej Aurifaber²¹ będzie miał inne zdanie, to nie będzie obstawał przy swoim. Zastrzeżenie to staje się zrozumiałe wobec faktu, że szereg ówczesnych autorytetów przychyliło się jeszcze wówczas do interpretacji tych reliktów, jako rezultatu procesów naturalnych. I tak inny gdański lekarz, Jan Mathasius Starszy w jednym z kazań ogłoszonych także drukiem, piętnował zwyczaj udawania się mieszczan wrocławskich na „wykopoliska” do Masłowa, dając zarazem naiwne objaśnienie ich pochodzenia jako „owoców ciąży ziemi”²² Niemal współcześnie pierwszy śląski historiograf Joachim Cureus opisywał fakt wykopania naczyń w Głogowie jako „dziwa” natury²³. W 1590 roku wybitny geolog, Piotr Albinus wspomina o znaleziskach w rejonie Gubina, Lubska i Żar, jednak mimo wielkiej wiedzy fachowej zachował w sprawie genezy tych znalezisk stanowisko niezdecydowane²⁴. Podobnie na przełomie XVI i XVII wieku lekarz i botanik z Lucau, Jan Franke, mimo osobiście dokonanych „wykopalisk” w Koźli i Gryźycach koło Żagania, nie potrafił zająć zdecydowanego stanowiska²⁵. Także geolog, Kasper Schwenkfelt w 1600 roku zajmuje stanowisko analogiczne jak Franke²⁶, chociaż już wówczas Laurentis Scholz w swoim zbiorze porad medycznych podał do publicznej wiadomości wspomniany list Jerzego Ubersa²⁷.

Za kulturową genezę archeologicznych znalezisk śląskich opowiedział się po raz pierwszy zdecydowanie dopiero w 1613 roku Mikołaj Henel, który operując wiedzą historiograficzną, znaleziska masłowskie nie tylko uznał za wytwory kulturowe, ale przypisał jednocześnie określonemu plemieniu germańskiemu, to jest Lugiom.²⁸

Postawę Henela akceptowali wszyscy XVII-wieczni autorzy opisujący kolejne znaleziska archeologiczne ze Śląska, jak Marcin Zeiller wymieniający stanowiska koło Trzebnicy, Mazurowic koło Wrocławia i Kro-

²¹ G. A. Volkmann, op. cit., s. 315.

²² J. Mathasius, *Sarepta der Bergpostill Sampt der Jochimsstälischen kurzen Chroniken*, Nürnberg 1562, w 15 kazaniu pragnąc pochwycić ciekawość mieszczan wrocławskich objasnił, że naczynia masłowskie będąc płodami ziemi wydawane są z jej łona w maju na pagórkach zaś zimą i jesienią zalegają 20 stóp pod powierzchnią gruntu a w okresie Zielonych Świąt już tylko na łokieć. Gdy ujrzą wychodzących do robót w polu chłopów chronią się przed zniszczeniem pod dużymi kamieniami.

²³ J. Cureus, op. cit., s. 288.

²⁴ P. Albinus, *Meissnische Land und Berg Chronica*, Dresden 1590, t. II, s. 177—180.

²⁵ J. Kramarek, *Z dziejów archeologii*, op. cit., s. 232—233.

²⁶ C. Schwenkfelt, *Stirpium et fassilium Silesiae catalogus*, Lipsiae 1600, por. A. Abramowicz, op. cit., s. 41.

²⁷ L. Scholz, *Consiliorum et apistolarum medicinalium...*, Franckfurth 1592, s. 390—393.

²⁸ M. Henel, op. cit., §§ 34—35. W ramach polemiki z poglądami wywodzącymi Ślązaków od Elizy opartymi na Starym Testamencie (księga Genesis, rozdz. X, werset 2, 4, por. przyp. 13) oraz J. Cureus, op. cit.: J. Schickfusio, *Neu vehrmehrte schlesische Chronika und Landesbeschreibung*, Leipzig 1625, ks. I, rozdz. III, wywodził Ślązaków od tacytowych Elysiów, zaś nazwę tego plemienia oraz nazwę „Śląsk” od nazwy rzeki Olzy na Śląsku Cieszyńskim.

sna Odrzańskiego²⁹, Kasper Conradi opisujący wytwory prahistoryczne w zbiorach na zamku wrocławskim oraz z Rędzin koło Wrocławia³⁰, Krzysztof von Schweinitz ze Świdnicy i (Crain)³¹, Krzysztof Stieff z Legnicy i Pielgrzymowic³² czy Jan Sinapius z Wilczkowa³³. W 1711 roku Leonard Dawid Hermann podaje spis znanych ówczesnie stanowisk (około 20) archeologicznych z Księstwa Oleśnickiego traktując je wszystkie jako relikty germańskie³⁴.

W duchu ideologii sarmackiej ukazała się natomiast publikacja Jakuba a Mellen³⁵, w której opisywał on starotżytności odkryte pomiędzy Lesznem a Śmigłem, a więc już w granicach Rzeczypospolitej, interpretując jednak w oparciu o nie starożytności śląskie, brandenburskie i pomorskie.

Fakty powyższe poświadczają, że taki kształt zainteresowania pradziejami powstawał dość długo. Źródłem długotrwałych sporów były dotkliwe braki metodyczne, jakie odczuwali pierwsi badacze starożytności w ramach prób wyrosłych w XVI w. na gruncie krytyki metody scholastycznej. Wczesnych form wnioskowania indukcyjnego (tzw. indukcja enumeracyjna), nie można uważać za w pełni empiryczne, gdyż nie dawały one możliwości formułowania wniosków ogólnych. Dopiero metoda Franciszka Bacona, wyrażająca się m.in. w dyrektywie poszukiwania właściwości warunkujących istnienie określonych cech przedmiotów (tzw. form własności), której funkcjonowanie można wiązać z opublikowanym w 1620 r. „*Novum Organum*”³⁶ pozwoliła wyróżnić przyrodnikom badającym „płody ziemi” z jednej strony grupę wytworów o genezie naturalnej (*artefactis*), z drugiej strony poddać te wytwory szczegółowemu opisowi, zgodnemu z dyrektywami metody. Dlatego też w ciągu XVI wieku charakterystyczne są niezdecydowane postawy Jana Franke’go, Piotra Albinusa czy Kaspra Schwenkfelta.

²⁹ M. Zeiller, *Itinerari Germaniae novae — antiquae compendium*, Ulm 1632, s. 524.

³⁰ C. Conradi, *Urnae Vratislavienses et Ransernenses ad pagum Ransern effossae*, Vratislaviae 1667.

³¹ H. C. Schweinitz, *Urnae Schweinitziano-Cranenses*, Zittau 1685.

³² C. Stieff, *De urnis in Silesia Legnicensibus atque Pilgamsdorfensibus epistola*, Vratislaviae et Lipsiae, 1704.

³³ J. Sinapius, *Oelsnographia*, Leipzig-Frankfurt, 1706—1707, t. II, s. 443—447, gdzie cytowany list pastora Carla Oehmb.

³⁴ L. D. Herrmann, *Maslographia oder Beschreibung des Schlesienschen Massel mit seinen Schauwürdigkeiten*, Brieg 1711, wymienia następujące miejscowości z księstwa Oleśnickiego, w których odkryto stanowiska archeologiczne (nazwy podane w brzmieniu niemieckim ze względu na trudności w identyfikacji z nazwami polskimi): Ellquth, Klein Schweinern, Kähle, Gross Zauche, Halthauf, Bottendorf, Dombrowe, Polisch Hammer, Lassaterey, Kobelwitz, Trocken Mühl, Malluschitz, Pawelau, Combrowe, Hujeschütz, Radzewitz, Ulbersdorf, Gottwonne, Stroppen.

³⁵ J. a Mellen, *Historia urnae sepulchralis Sarmaticae*, Jenae 1679, por. A. Abramowicz, op. cit., s. 111 i n.

³⁶ K. Ajdukiewicz, *Franciszek Bacon z Werulamu dzieło i życie* (w:) F. Bacon, *Novum Organum*, przekł. J. Wikarjak, Poznań 1955, s. XXXIX i n.

Począwszy od trzydziestych lat XVII wieku, zapewne pod wpływem autorytetu Jonstona³⁷, zainteresowania starożytnicze nabierają charakteru systematycznych, metodycznych badań, co znalazło wyraz w publikacjach Jakuba a Mellen, Caspra Conradi, Christiana Stieffa. Na tym tle Gothilf Treuer³⁸ dokonuje po raz pierwszy klasycznej klasyfikacji archeologicznej ceramiki z cmentarzysk z okolic Frankfurtu nad Odrą i Polanowic koło Lubuska, dzieląc ją na następujące grupy:

- I. Popielnice (urnae ferales) a. duże (ossuaria majora), b. małe (ossuaria minora), c. pokrywy popielnic (opercula urnanum) oraz
- II. przybory kulinarne (apparatus feralis culinaris juxta urnas), a. flaszki dwuucze (langenae utrimque ansatae), b. flaszki jednoucha (langenae uno latere ansatae), c. kubki (urceulli), d. czerpaki (phiolae), e. talerze (catinus), f. naczynia różne (ollae variorum generum).

Od czasów Jakuba a Mellen opisy naczyń realizowano analogicznie, jak w opisie współczesnym, podając wymiary wysokości, średnicy brzuśca i wylewu naczynia.³⁹

Jakubowi a Mellen przypisywać można także pierwsze próby analizy przestrzennej danych archeologicznych, gdyż opisując m.in. groby skrzynkowe kultury wschodniopomorskiej dokonał ich porównania z obiektami z terenu Brandenburgii i Łużyc i zdając sobie sprawę z ich odmienności powiązał te groby z określonym ludem⁴⁰. Nieco później Jan Major poprawnie metodycznie dowodził, że ciałopalne groby kurhanowe na całym obszarze ich występowania, także na terenach polskich, są pozostałościami cymbryjskimi⁴¹.

Empiryczne postawy badawcze odnotować możemy również w zakresie badań chronologicznych. W drugiej połowie XVII wieku autorom śląskim znane były sądy Jana Oleariusza⁴², który w związku z odkryciem cmentarzyska pod zabudowaniami Arnstadt określał jego wiek na co najmniej 1400 lat, uważając że musiało ono być użytkowane przed odbudowaniem miasta, zniszczonego przez Franków w 300 r.n.e. o czym informowały źródła pisane. Wpływ na sądy Oleariusza miały zapewne poglądy Nilsa Steensena (Stenona, Steno), który w 1660 r. opublikował pra-

³⁷ J. Jonston przez kilka lat przebywał na Śląsku, będąc wykładowcą w Collegium Schönaichianum w Bytomiu Odrzańskim.

³⁸ G. Treuer, op. cit., tabl. I, II (por. H. Gummel, op. cit., s. 26).

³⁹ J. a Mellen, op. cit., na drugiej stronie ryciny naczynia w skali.

⁴⁰ por. przypis 35.

⁴¹ J. D. Major pisał: Das die Cimbrer ausserhalb Pommern, vom Baltischen Meer was südlicher wieder zurücke sich nach Brandenburg, Pohlen und Schlesien gewendet und daselbst ihre Todten gleich von Unsigen und Mitternächtischen uhralten Cimbrern verbrennt, die Asche in Töpfe gethan, die Töpfe mit reinem Sande oder Erde begossen, und auf platter erde einen Hügel daraus gemacht.

⁴² por. M. J. Fibiger, op. cit., rozdz. III, s. 378.

cę o chronologii warstw geologicznych w Toskanii⁴³. Równocześnie pojawiły się antycypacje systemu trzech epok (kamienia, brązu, żelaza). W tym czasie bowiem upowszechniać się zaczęła interpretacja narzędzi kamiennych, jako wytworów kulturowych, które wcześniej uznawane były za wytwory naturalne i za Avicenną zwane „ceraunis” bądź za Pliniuszem Starszym „brontiae” lub „chelonites”. Rozwój sądów o ich kulturowej genezie był utrudniony, gdyż w grupie „ceraunii” ujmowano również skamieniałe szczątki zwierząt morskich oraz różnego rodzaju i kształtu minerały. „Ceraunie” prawidłowo interpretował po raz pierwszy Uldes Aldrovandi w wydany w 1648 r. (pośmiertnie) „Museum Metallicum”⁴⁴. Sądy Aldrovandiego znane były na Śląsku, m.in. Janowi Majowskiemu i Krzysztofowi Stieffowi. Tezie Aldrovandiego wartość chronologiczną zaczął nadawać Joannes Oesterling⁴⁵ w oparciu o obserwacje kultur Indian Amerykańskich. Poglądy o chronologicznym następstwie epok brązu i żelaza rozwijano natomiast w nawiązaniu do literatury antycznej, tj. utworów Lekrecjusza i Hezjoda, uzupełniając je przesłankami „empirycznymi”⁴⁶. Jak wiadomo system trzech epok funkcjonować zaczął jednak dopiero od czasów Thomsena, tj. po 1820 roku.

Wnioski chronologiczne sformułowano także w oparciu o znaleziska monet na stanowiskach archeologicznych. W ramach starożytnictwa zbieractwo monet było dziedziną najsilniej rozwiniętą⁴⁷. Wiedza numizmatyczna wykorzystywana była dla oznaczenia chronologii absolutnej, jednakże z braku metody typologiczno-chronologicznej, datowanie to odnoszono do całych obiektów archeologicznych a nie tylko zespołów, w których wystąpiły.

Naszkicowany powyżej obraz początków zainteresowań pradziejami Śląska ujawnia ich ewidentny związek z formowaniem się ideologii nacjonalnych epoki Odrodzenia w ramach których przedmiotem tych zainteresowań był problem pochodzenia i zalet ludów starożytnych, których kulturowymi spadkobiercami czuły się te nacje. Sądy o pradziejach stanowiły więc element świadomości integrującej grupy społeczne, które (w bardziej zaawansowanej formie), funkcjonują także we współczesnym społeczeństwie (naród, państwo) i dlatego ich problematyka była w dużej mierze analogiczna do współczesnej. Ten cel zainteresowań prahistorycznych implikował dobór metod jego realizacji, wskutek czego elementy

⁴³ M. Uklejska, *Zarys dziejów nowożytnych nauk społecznych*, cz. I, Warszawa 1963, s. 187.

⁴⁴ por. H. Gummel, op. cit., s. 32 i n.

⁴⁵ R. Zaunick, *Joannes Oesterlingius ein Vorgänger der Dreiperiodensystems*, Mannus t. IV: 1912, s. 327 i n.

⁴⁶ H. Gummel, op. cit., s. 67 i n.

⁴⁷ A. Abramowicz, op. cit., s. 34 i n.

współczesnej metodyki zaczęto rozwijać z momentem sformułowania tego celu.

Interesujący jest także relatywizm postaw badawczych ówczesnych „uczonych” o społecznym sensie badań nad pradziejami. Uświadamia on jak w znacznym stopniu kształt badań naukowych uzależniony pozostawał od odpowiedzi na pytanie: po co badać pradzieje?

Kapitałnym przykładem procesu formowania się związków między nauką a jej społecznym powołaniem jest właśnie publikacja Volkmana. Jej autor podejmując bowiem krytykę koncepcji „tellurycznej” podjął jednocześnie próbę zastąpienia jej racjonalną, konsekwentnie realizowaną teorią mającą określone odniesienia społeczne. Dla realizacji tego celu wykorzystał wszystkie doświadczenia swoich śląskich poprzedników w zakresie opisu archeologicznego, opracowując pełną listę stanowisk archeologicznych i ustosunkowując się selektywnie do wypowiedzianych o nich sądów, akceptując te z nich, które wystawiły pochlebne świadectwo o starożytnych przodkach Niemców na Śląsku.

Można więc uznać datę publikacji pracy Volkmana za chronologiczną cenzurę zamykającą okres formowania się racjonalnej (w odróżnieniu od biblijnej) refleksji o pradziejach w naszym wypadku Śląska.

ROLA RYCERSTWA ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ I ŚWIEBODZIŃSKIEJ NA POGRANICZU WIELKOPOLSKO-BRANDENBURSKIM W XIII I XIV W.

I. WŁASNOŚĆ RYCERSKA NA ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ I ŚWIEBODZIŃSKIEJ

Dobra rycerskie były położone między Obrą, Wartą, Paklicą a pasmem jezior obrzańskich, obejmowały w XIII w. teren kasztelanii międzyrzeckiej.¹ Wśród rycerstwa ziemi międzyrzeckiej występowały rody Zarembów, Nałęczów-Herstopskich, Niałków, Jeleni, Drogosławów-Bukowieckich, Leszczyców obok drobnych rycerzy.

Do Zarembów należały powstałe na przełomie XII i XIII w. wioski Gorzyca² oraz Kursko³, położone na zachód od Międzyrzecza. Gorzyca znajdowała się na lewym brzegu Obry, otoczona lasami, natomiast Kursko leżało u zachodnich krańców jeziora o tej samej nazwie.

Niedaleko ich posiadłości znajdowała się Chycina, w której miała swą siedzibę boczna gałąź rodu Niałków — Jeleni. Podstawowy zrąb majątkowy mieli z obydwu stron pasma jezior obrzańskich oraz grody Zbąszyń, Babimost, Obrą i Kębłowo.⁴ Chycina miała położenie obronne, od południa i wschodu oblewało ją jezioro, od zachodu i północy otaczały lasy i grzęzawisko. Na południe od Chyciny w stronę Kurska wzdłuż jezior było kilka osad rolniczych i rybackich. Wioska w Chycinie była lokowana na prawie niemieckim w XIII w.⁵ Druga siedziba Niałków-Jeleni mieściła się w Lutolu Mokrym na ziemi międzyrzeckiej, podarowanym przez członka rodu kantora gnieźnieńskiego Sędziwoja w latach 1231—

¹ St. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski XII—XIV w. Praca komisji dla Atlasu Historycznego Polski*, z. 2.1927, s. 50, por. *Mapa historyczna Wielkopolski*, w: *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. IV. Poznań 1881, wyd. J. Zakrzewski (cyt.: dalej. KDW).

² KDW II nr 875, por. *Mapa Ziemia Lubuska*.

³ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, *Acta Capituli Posnaniensis*, k. 220 (cyt. dalej: AAP, AC).

⁴ St. Kozierowski, *Ród Jeleni — Niałków — Brochwiczów*. PTPN, R. 45, 1919, s. 379.

⁵ J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*. Poznań 1964, t. II, s. 471.

1238 klasztorowi cystersów w Obrze.⁶ W XIII w. wioski Kalsko i Rojewo położone na północnych krańcach ziemi międzyrzeckiej były własnością rycerzy Dzierżka i Wincentego z Chyciny.⁷

Z Bukowca na ziemi międzyrzeckiej pochodzili Drogosławowie Bukowieccy, boczna gałąź Leszczyców, którzy w XIII w. byli skoligaceni z Wezenborgami, pochodzącymi z Łużyc. Posiadali oni kilka osad rozrzuconych w lesie na wschód od jeziora Bukowieckiego w XII w. i na terenach późniejszych wiosek Wyszanów Wielki i Mały, które należały do kasztelanii międzyrzeckiej.⁸

Wioska Zyrsk w połowie XIII w. była własnością rycerza Bogufała syna Zdzisława. Była ona położona między Pieskami Małymi a Wysoką, powstała z osady służebnej poświadczonej znaleziskami archeologicznymi z XI i XII w.⁹ Obok rodów możnych spotykamy w XII i XIII w. na ziemi międzyrzeckiej drobnych rycerzy, którzy zawiadywali małymi gródkami w Grądzkiem, Bobowicku z ramienia tamtejszego kasztelana. Do nich należały osady zamieszkałe przez ludność służebną, która obarczona była daninami i ciężarami wojskowymi, na wypadek wojen i wypraw.¹⁰ Mieścili się one na terenach osadnictwa noszącego ślady z VII—VIII w.¹¹ Pozostałe wioski z XII i XIII w.: Templewo, Kęszyca, Łagowiec, Żółwin zamieszkałe przez ludność służebną, trudniącą się pasterstwem, rolnictwem, myślistwem, rybołówstwem i budownictwem miały swe metryki z okresu wczesnośredniowiecznego. Stanowiły własność możnych rodów jak i drobnych rycerzy, których z braku źródeł trudno było ustalić przynależność rodową. Być może należeli do jednego z rodów związanych z ziemią międzyrzecką w XIII w. Niektóre z wiosek jak Kaława czy Wysoka mają metryki świadczące o ich pochodzeniu z XIII w.¹² Nie jest wykluczone, że jako typ wiosek powstałych z osad wczesnośredniowiecznych były w swym czasie własnością drobnych rycerzy, związane w XI w. z

⁶ KDW I nr 130, 131, 215, por. J. Krasoń, *Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich*. Poznań 1950, s. 16.

⁷ A. Pawiński, *Źródła dziejowe XII—XIII w.* Warszawa 1883, s. 31.

⁸ H. Polaczekówna, *Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo*. Rocznik Heraldyczny, 7, 1926, s. 154—165, por. St. Arnold, *Terytoria plemienne*, ... op. cit., s. 50.

⁹ A. Urbańska, St. Kurnatowski, *Rozwój terenów osadniczych w północnej części województwa zielonogórskiego od I do XII w.*, w: *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*. Praca zbior. red. Z. Kaczmarczyka, A. Wędkiego. Zielona Góra 1967, s. 64, 104.

¹⁰ S. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej*. Poznań 1938, s. 211, tabl. 14, por. M. Szczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII w.* Poznań 1938, s. 76.

¹¹ Zob. A. Urbańska, St. Kurnatowski, ... op. cit., s. 204.

¹² St. Zajączkowska, *Rozwój osadnictwa w północnej części województwa zielonogórskiego od XII do XV w.* W: *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast*, ... op. cit., s. 126.

władzą grodu opolnego w Gościkowie, gdzie w latach 1230—1236 ufundowane zostało opactwo cysterskie. Ludność tam osiadła związana była daninami i posługami z owymi rycerzami, na rzecz których wypełniała rentę odrobkową i naturalną, jak to było wówczas przyjęte.¹³

W sumie mamy kilka rodów rycerskich na ziemi międzyrzeckiej w XIII w., których majątności opierały się na wykształconym osadnictwie od VII/VIII w.n.e.

Na ziemi świebodzińskiej w XIII w., na czoło rodów możnych wysunęli się Świebodzice — Gryfici.¹⁴ Obok nich spotykamy Dryjów, Leszczyców, Samsonów i Szaszorów. Na początku XIII w. osiedli na południowych krańcach ziemi świebodzińskiej i w pasie pogranicza śląsko-wielkopolskiego rody zniemczonego rycerstwa przybyłe ze Śląska — Benewiczów, Kalkreuter, Treplin i Walków.¹⁵

Ich dobra znajdowały się na południe i południowy wschód od Świebodzina, w kierunku Sulechowa, Starego i Nowego Kramska.¹⁶ Świebodzice zawiadywali kasztelanią świebodzińską w XII i XIII w. Nie jest wykluczone, że władztwo w kasztelanii należało do nich przez wiek XIII i w początkach XIV w., bowiem komes Gniewomir poświęcony jest źródłowo w 1285 i 1302 r.¹⁷ W początkach XII w. przy grodzie świebodzińskim kasztelan Świeboda zbudował osadę służebną, która w XIII w. rozwinęła się w podgrodzie.¹⁸

Następnym rodem byli Dryjowie, właściciele Lubrzy i Szczanica, oraz okolicznych osad i wiosek. Pełnili funkcje komesów grodowych. Siedziba rodu mieściła się w Lubrzy położonej przy wschodnich krańcach jeziora Lubie.¹⁹ W XIII w. Lubrza składała się z siedmiu działów, z których każdy stanowił jedną z osad w XI i XII w., należącą do członka rodu. Mammy poświęconych źródłowo siedmiu współwłaścicieli Lubrzy z lat 1246—1322.²⁰ Jeziora Gorzowe i Lubie, lasy i mokradła od strony Gościkowa i Świebodzina stwarzały warunki obronne. O grodzie warownym i podgrodziu w Lubrzy mamy wzmiankę źródłową po 1276 r., jak również o kościele pod wezwaniem św. Michała.²¹ Również gród Szczaniec, który bronił dostępu do Świebodzina od wschodu był drugą siedzibą rodu.²²

¹³ Zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* t. I do poł. XV w. Warszawa 1966, s. 110—112.

¹⁴ *Geschichte Schlesiens* pod red. H. Aubina. Wrocław 1938 t. I, s. 93 n.

¹⁵ St. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII i XIV w.* Poznań 1929, s. 10, 44, 108, 123.

¹⁶ Zob. KDW. t. IV. *Mapa hist. Wielkopolski* oraz St. Arnold, *Terytoria plemienne*, ... op. cit., s. 47 mapa Wielkopolski w XII i XIV w. i n.

¹⁷ KDW I nr 566, II nr 849.

¹⁸ *Geneza miasta Świebodzina*. Praca zbior. „Przegląd Zachodni”, 1951 z. 9/10, s. 239 i n.

¹⁹ St. Kozierowski, *Obce rycerstwo*, ... op. cit., s. 97 i n.

²⁰ KDW I nr 252, 278, 280, II nr 700, 789, 710, 1028, 1030.

²¹ KDW II nr 880, 52, 1106.

²² St. Kozierowski, *Obce rycerstwo*, ... op. cit., s. 97 i n.

Właścicielem Rusinowa, położonego na północ od jeziora Paklicko Wielkie w pobliżu granicy kasztelanii międzyrzeckiej i świebodzińskiej byli Leszczyce, znani nam z Bukowca na ziemi międzyrzeckiej.²³

Gród w Grodziszczu położony na północnym przedpołu Świebodzina w XII i XIII w. należał do Samsonów.²⁴ Była to boczna gałąź rodu rycerskiego, osiadłego pod Grodziskiem i Poznaniem, gdzie w XIII w. mieli wioski Cieśle, Rostarzewo i Tuchorzę.²⁵

U schyłku XIII w. rycerze Pełka, Bogufał, Ziemisław i Gniewomir z rodu Samsonów świadczyli nadania swych działów z Grodziszcza opactwu cystersów paradyckich w Gościkowie.²⁶

We wiosce Żodyń na południe od Świebodzina mieli swą siedzibę Smolkowie.²⁷ Boczna linia wielkopolskiego rodu Szaszorów spokrewnionych z Opalami miała w XIII w. wioskę Opalewo, znajdującą się niedaleko grodu w Dąbrówce Małej, na wschodnich krańcach ziemi świebodzińskiej.²⁸ Podstawowy zrąb ich posiadłości znajdował się na ziemi Kościańskiej we wioskach Drzeszkowo i Narkowo oraz na ziemi stęszewskiej w wioskach Bardo i Witosław.²⁹

Obok wymienionych rodów możliwych było też szeregowie rycerstwo osiadłe po mniejszych grodach. Grody w Brójcach, Niesulicach, Chociulach, Lubieniecku i Dąbrówce Małej w XII i XIII w. zamieszkiwali szeregowi rycerze wraz z rodzinami. Stanowili w ten sposób trzon ich obrony, uzupełniany przez zmieniające się kolejno stróże ze wsi służbowych.³⁰ Potwierdzenie tego znajdujemy w dokumentach z XIII w.

Gród i wioska w Dąbrówce Małej należały w 1253 r. do rycerza Hojera, nieznanego nam rodu.³¹ Właścicielami Lubieniecka w latach 1241—1256 byli rycerze Dzierżek, Gocław i Tomasz.³² Wioska Glińsko w 136 r. należała do Dzierżykraj.³³ U schyłku XIII w., w 1296 r. współwłaścicielami wioski byli rycerze Piotr, Tomasz, Stefan i Dzierżykraj.³⁴ Brak przekazów źródłowych nie pozwolił określić ich przynależności rodowej.

Ze Smardzewa, wioski leżącej między Opalewem a rzeką Zgniłą Ob-

²³ St. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym rozszedleniem rycerstwa wielkopolskiego*, PTPN, R. 45. 1919, s. 5—11, tenże: *Leszczyce i ich plemiennik*, PiPN, R. 44, 1919, s. 28—31 oraz o klasztorze w Paradyżu. Poznań 1914, s. 250—283, por. KDW I nr 190, 265.

²⁴ KDW I nr 374, 408.

²⁵ KDW I nr 903, por. *Mapa hist. Wielkopolski* KDW, t. IV.

²⁶ KDW I nr 491.

²⁷ KDW I nr 566, III nr 1801 por. St. Kozierowski, *Obce rycerstwo*, ... op. cit., s. 84.

²⁸ St. Kozierowski, *Ród Szaszorów-Opalów-Orlów* PTP N, R. 45. 1919 s. 4

²⁹ KDW II nr 940, III nr 1474, por. A. Pawiński, *Zróżdta dziejowe XII—XIII w.*, s. 196.

³⁰ Na temat obowiązków stróży grodowej przywiązanych do okolicznej ludności zob. J. Bardach, ... op. cit., s. 140, 263.

³¹ KDW I nr 323.

³² KDW I nr 230, 265, 335.

³³ KDW I nr 188.

³⁴ KDW I nr 748.

rzycą w 1251 r. pochodził rycerz Zbrośław syn Jonaty.³⁵ Do jakiego rodu należał źródła nie wspominają. Wydaje się, że szeregowi rycerze związani z grodami, z racji należących do nich małych posiadłości, tj. po jednej wiosce jak w podanych kilku przypadkach stanowili organizację wojсковą na ziemi świebodzińskiej w XIII w. obok pozostałych możliwych rodów tam osiadłych.³⁶ W księdze Henrykowskiej nazywano warstwę szeregowego rycerstwa — „rycerzykami”.³⁷

Jak już wspomniano, obok rodzimego rycerstwa spotykamy w XIII w. obce rody Kalkreuter i Treplin, osiadłych w Klepsku i koło niego, na południowych krańcach ziemi świebodzińskiej. Pochodzili oni ze Śląska i byli ziemczonymi rycerzami. Posiadłości ich łączyły się z dobrami klasztoru cysterek trzebnickich.³⁸

Zbierając wyniki trzeba widzieć własność rycerską na ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej w omawianym czasie, jako kolejny etap rozwoju osadnictwa w XII i XIII w., poprzedzonego okresem wczesnośredniowiecznym. Możliwe rody rycerskie i drobni rycerze tworzyli organizację wojskowo-terytorialną, związaną z grodami i osadami.³⁹ Duży wpływ na rozwój osadnictwa miała rzeźba terenu, stan zalesienia, występowanie wód, bagien i naturalne wzniesienia.

II. POLITYKA KSIĄŻĄT WIELKOPOLSKICH WOBEC POGRANICZA W XIII W.

Konflikt między księciem śląskim Henrykiem Brodatym a Władysławem Odonicem w latach 1234—1236 miał miejsce w momencie zagrożenia Wielkopolski ze strony margrabiów, gdy otrzymali oni od cesarza Fryderyka II potwierdzenie zwierzchnictwa nad Pomorzem Zachodnim. Zagrożenie zawisło nad dolnym biegiem Warty i Noteci oraz nad Ziemią Lubuską chroniącymi od zachodu i północy dzielnicę księcia Odonica.

Najbliżej w zasięgu zagrożenia znalazła się ziemia międzyrzecka, pozostająca pod panowaniem Odonica, która była zapleczem Ziemi Lubuskiej i stanowiła bramę do Wielkopolski w XIII w. W r. 1234 Henryk Brodaty i Władysław Odonic zawarli układ, w wyniku którego ziemia międzyrzecka przypadła Wielkopolsce, a ziemia świebodzińska dostała się pod panowanie księcia śląskiego.⁴⁰ Odonic sięgnął przejściowo w latach 1234—1236 po ziemię pyrzycką, chcąc umocnić w ten sposób panowanie nad dolnym biegiem Odry, Warty i Noteci. Współdziałał z nim Henryk Bro-

³⁵ KDW I nr 291.

³⁶ O organizacji wojskowej zob. J. Bardach, ... op. cit., s. 119.

³⁷ *Księga Henrykowska*, tłum. R. Grodecki. Poznań — Wrocław 1949, s. 84.

³⁸ KDW II nr 972, 984, por. St. Kozierowski, *Obce rycerstwo*, ... op. cit., s. 44, 108.

³⁹ O obowiązkach obronnych rycerstwa zob. J. Bardach, ... op. cit., s. 180—187, oraz M. Szczaniecki, *Nadanie ziemi*, ... op. cit., s. 76 i n.

⁴⁰ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*. Warszawa 1975, s. 281.

daty, któremu zależało na zabezpieczeniu Ziemi Lubuskiej i północnego odcinka granicy zachodniej Śląska.⁴¹

Krótko trwało współdziałanie dwóch książąt dzielnicowych zagrożonych przez wspólnego wroga — margrabiów brandenburskich. Trafnie ten moment podkreślił G. Labuda pisząc, że „... władcy nieraz zacierzwieni w swoim partykularyzmie i wzajemnie się zwalczający, ale którym mimo to był obcy pewien szerszy punkt widzenia, zwłaszcza w odniesieniu do niebezpieczeństwa niemieckiego.”⁴²

W latach 1231—1236 obydwaj książęta czynili wysiłki zbrojne w celu zabezpieczenia zachodniej Wielkopolski i obszarów na północ od dolnej Warty.⁴³ Rycerstwo wielkopolskie opanowało grody w Cedyni, Chyńcu oraz zamek w Santoku.⁴⁴ Margrabiowie brandenburscy w 1238 r. odpowiedzieli na akcję zbrojną Henryka Brodatego atakiem na Santok,⁴⁵ jak również w 1239 r. margrabiowie i arcybiskup magdeburski zaatakowali Lubusz.⁴⁶

W latach trzydziestych XIII w. za rządów Odonica były prowadzone wspólne akcje z książętami śląskimi, zmierzające do obrony zachodniej i północnej Wielkopolski przed rozwijającą się ekspansją margrabiów.⁴⁷ Odonic mniej się angażował od książąt śląskich w ochronę granicy zachodniej, ponieważ uwikłany był w sprawy wewnętrzne swojej dzielnicy. I dlatego też zwrócił uwagę W. Fenrych: „jak długo marchia Henryków śląskich stała silną stopą nad Odrą wzdłuż całego jej środkowego biegu, margrabiowie nie mogli myśleć poważnie o realizacji swoich zamiarów.”⁴⁸

Po śmierci Odonica tj. od r. 1239 władzę w dzielnicy sprawowali Bolesław Pobożny i Przemysław I. Ziemia międzyrzecka należała do Bolesława Pobożnego. Książę ten w latach 1242—1244 umacniał Międzyrzecz i Zbąszyń, zabezpieczając dzielnicę od zachodu.⁴⁹ W 1245 udzielił szerokiego immunitetu opactwu cysterskiemu w Paradyżu-Gościkowie.⁵⁰ Jeśli się weźmie pod uwagę prace obronne w latach 1242—1244 na pograniczu wielkopolskim poprzedzające wydanie przywileju z 1245 r. nasuwa się

⁴¹ Zob. *Kronika Wielkopolska*, MPH NS, wyd. B. Kürbis. Warszawa 1962, t. II, s. 558, St. Smolka, *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*. Lwów 1872 s. 54 i n., por. W. Fenrych, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV w.* Poznań 1959, s. 22.

⁴² G. Labuda, *Ziemia Lubuska w dziejach Polski*. W: *Ziemia Lubuska*, praca zbior. Poznań 1950, s. 87.

⁴³ MPH, NS, t. II, s. 558.

⁴⁴ P. Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*. Landsberg 1905, s. 67.

⁴⁵ MPH, NS, t. III, s. 8.

⁴⁶ MPH, NS t. II, s. 559 por. O. Breitenbach, *Das Land unter den Piasten*. Fürstenwalde 1890, s. 73.

⁴⁷ Por. P. Niessen, *Geschichte der Neumark*, ... op. cit., s. 80, 84 i n.

⁴⁸ W. Fenrych, *Nowa Marchia*, ... op. cit., s. 19.

⁴⁹ MPH, NS, t. VI, s. 10, 11.

⁵⁰ KDW I nr 248.

uwaga, że szczodroblliwość księcia wobec cystersów była posunięta za daleko, ponieważ zwolnienie ludności klasztornej ze świadczeń wojskowych pociągało za sobą zmniejszenie sił obronnych. Chyba, że stan umocnień i obowiązek stróży w Międzyrzeczu i Zbąszyniu spełniła ludność z wiosek rycerskich i kilku posiadłości klasztoru, jak Gościkowo, Rusinowo oraz osady w pobliżu nich położone nie uszczuplały stanu obronności. Jednak Przemysł I po podziale dzielnic w 1247 r. wyszedł z innego założenia i utrzymał obowiązek służb obronnych ciążyący na ludności klasztornej.

Było to podyktowane przezornością, ponieważ w 1249 r. Ziemia Lubuska odpadła od Śląska. Zdaniem G. Labudy „został utracony klucz do ziem polskich”⁵¹ i dalej pisze G. Labuda: „w rzeczywistości cały ciężar walk o utrzymanie kresów zachodnich spadł prawie wyłącznie na Wielkopolskę. Książęta wielkopolscy przez całą drugą połowę XIII w. z dużym wysiłkiem spełniali ten obowiązek”.⁵²

Przypatrmy się zatem, jak kształtowała się sytuacja na pograniczu od połowy XIII w. W 1251 r. wojska brandenburskie zajęły Zbąszyń, odbił go następnie Przemysł I.⁵³ W 1257 r. margrabiowie zbudowali gród w Gorzowie położony naprzeciwko Santoka.⁵⁴

W latach 1260—1265 zaatakowali oni grody w Santoku, Drzeniu i Międzyrzeczu.⁵⁵ W walki z margrabiami angażował się Bolesław Pobożny, któremu rocznikarz wielkopolski przydał miano „największego triumfatora nad Niemcami.”⁵⁶ Bolesław Pobożny w 1266 r. starał się umocnić w Santoku, ale przewaga ze strony margrabiów temu przeszkodziła.⁵⁷ Margrabia Otton wyprawił się jesienią 1269 r. na ziemię międzyrzecka. Wojska brandenburskie dotarły od strony zachodniej do Międzyrzecza, który zniszczono.⁵⁸

Śledząc pochod wojsk brandenburskich przyjąć należy, że siły margrabiego posuwały się od Skwierzyny traktem równolegle do dolnego biegu Obry, łupiąc i niszcząc po drodze wioski Popowo i Kalsko.⁵⁹ Mogły wtedy ulec zniszczeniu także Chycina i Kursko położone na lewym brzegu Obry. Czy uległy zniszczeniu Pieski Małe znajdujące się w sąsiedztwie Kurska, należące w części do opactwa paradyskiego od 1257 r., trudno jest

⁵¹ G. Labuda, *Ziemia Lubuska*, op. cit., s. 90.

⁵² G. Labuda, tamże, s. 91.

⁵³ MPH, t. II, s. 569—570, MPH, NST. VI, s. 18, W. Fenrych, op. cit., s. 24 oraz K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej, Okres rozbitcia dzielnicowego i monarchii stanowej 1133—1385*, Poznań 1970, s. 136.

⁵⁴ W. Fenrych, op. cit., s. 24 por. K. Olejnik, *Obrona polskiej*, ... op. cit., s. 137.

⁵⁵ W. Fenrych, op. cit., s. 22 por. K. Olejnik, op. cit., s. 137.

⁵⁶ B. Kürbis, *Dziejopisarstwo Wielkopolskie XIII i XIV w.* Warszawa 1959, s. 239. O Bolesławie Pobożnym zob. w zaginionym Roczniku Kalliskim, który wszedł potem do Roczników małopolskich.

⁵⁷ MPH, t. II s. 593 oraz MPH, NS t. IV, s. 35 por. W. Fenrych op. cit., s. 27.

⁵⁸ W. Fenrych, op. cit., s. 27, K. Olejnik, op. cit., s. 139.

⁵⁹ Zob. *Mapa Ziemia Lubuska*.

coś bliżej powiedzieć, ponieważ nie zachował się żaden przekaz źródłowy. Można jedynie przypuszczać, że z wymienionych wiosek najbardziej ucierpiały Popowo i Kalsko, mniej natomiast Chycina i Kursko. Poza Międzyrzecz wojska marchijskie się nie posunęły.

W grudniu 1269 r. Bolesław Pobożny przeprowadził wyprawę odwetową na ziemię torzymską, w wyniku której spalony został Sulęcín i spustoszone tereny okoliczne.⁶⁰ Wojska wielkopolskie przeszły przez Międzyrzecz kierując się starym traktem do Lubusza i skrzyły potem na południe, ku Sulęcínowi. W r. 1271 Bolesław Pobożny jak podaje Kronika i Rocznik kapituły poznańskiej zebrał znaczne siły rycerstwa i ruszył na podbój terenów marchijskich na północ od Warty i Noteci. Spustoszone i zniszczono tereny zasiedlone kolonistami niemieckimi, sprowadzonymi przez margrabiów.⁶¹ Osadnictwo na pograniczu północnej Wielkopolski od strony marchijskiej miało na celu likwidację elementu rodzimego. Podobnie i na ziemi torzymskiej osadnicy byli pochodzenia niemieckiego. K. Olejnik twierdzi, że wyprawa Bolesława Pobożnego z 1271 r. o niszczycielskim charakterze była przeprowadzona z myślą o następnych.⁶²

W 1272 r. ruszyła na ziemię zanoteckie kolejna wyprawa rycerstwa wielkopolskiego kierowana przez Przemysła II. Zdobyto Strzelce Krajeńskie i Drezdenko.⁶³ Wolno przypuszczać, że w 1274 r. wojska brandenburskie dotarły w odwecie do Poznania, który został spalony.⁶⁴

Nie wiadomo, czy posiadłości rycerskie i cystersów paradyjskich były zniszczone podczas wyprawy brandenburskiej. Sądząc z trasy przemarszu wojsk margrabiów posuwających się drogą Międzyrzecz — Poznań wspomniane posiadłości wyszły obronną ręką.

Wspomniany traktat przecinał pasma bagien w dolinie Obry i Obrzycy oraz koło Trzciela mijał łańcuch jezior obrzańskich.⁶⁵ Z tego też względu ucierpiał ponownie Międzyrzecz i Trzciel, natomiast okoliczne wioski pozostały raczej nietknięte, bowiem margrabiom chodziło o zniszczenie Poznania.

W odpowiedzi na wyprawę brandenburską Bolesław Pobożny z księciem pomorskim Mściwojem II odbił Santok w 1278 r.⁶⁶ Na pewien czas ziemię północnej Wielkopolski nad Notecią i Wartą zostały zabezpieczone przed atakami brandenburskimi. W r. 1279 zmarł Bolesław Pobożny

⁶⁰ W. Fenrych, op. cit., s. 27, K. Olejnik, op. cit., s. 140.

⁶¹ MPH t. II, s. 596, MPH, NS t. IV, s. 36.

⁶² K. Olejnik, op. cit., s. 141.

⁶³ MPH NST. VI, s. 38—39 por. K. Olejnik, tamże.

⁶⁴ W. Fenrych, op. cit., s. 28 zob. K. Olejnik, op. cit., s. 141.

⁶⁵ J. K. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX w.* Lwów 1932, s. 142.

⁶⁶ K. Olejnik, op. cit., s. 142.

i rządy po nim objął Przemysław II.⁶⁷ Miał on dalekosiężne plany polityczne, chciał powstrzymać ekspansję margrabiów i uniemożliwić im oskrzydlenie księstwa zachodnio-pomorskiego od wschodu.

Jak się wydaje, zamierzał on przez połączenie swej dzielnicy z księstwami zachodnio i wschodnio pomorskimi stworzyć jedność polityczno-wojskową, zdolną do przeciwstawienia się polityce margrabiów nad Odrą, Bałtykiem, Wartą oraz Notecią. W tym celu zawarł porozumienie z księciem zachodnio-pomorskim Barnimem I w 1279 r.⁶⁸ W 1287 r. Przemysław II zawarł w Słupsku kolejny układ z Mściwojem II i Bogusławem IV mający na celu obronę przed ekspansją margrabiów.⁶⁹ Obydwa układy świadczyły o polityce zabezpieczenia pogranicza przed naporem margrabiów drogą układów, w przeciwieństwie do stanowiska jego poprzedników, którzy walkami zbrojnymi przeciwstawiali się naporowi brandenburskiemu.

Ocena polityki pogranicznej książąt wielkopolskich jest problemem złożonym z uwagi na odmiennosć warunków towarzyszących panowaniu książąt poczynając od Władysława Odonica. W latach 1230—1239 był konflikt śląsko-wielkopolski i nie zdołano wspólnie skutecznie stawić czoła powstającemu zagrożeniu ze strony margrabiów. Jednocześnie Henryk Brodaty był zajęty jednoczeniem ziem polskich w ramach państwa Henryków Śląskich i jednorazowe akcje doraźne, wymierzone przeciwko Brandenburgii nie zabezpieczyły pogranicza zachodniej Wielkopolski.⁷⁰ Bolesław Pobożny starał się o utrzymanie Międzyrzecza i Zbąszynia wychodząc słusznie z założenia, że po utracie Ziemi Lubuskiej, ziemia międzyrzecka od połowy XIII w. przejęła rolę klucza do reszty ziem polskich. Linia rzeki Obry dla książąt wielkopolskich była linią obrony i jednocześnie z niej wychodziły w latach 1266—1278 kontrataki rycerstwa pod wodzą książąt Pobożnego i Przemysła I na tereny marchijskie.

Dlatego też jak pisze G. Labuda „Margrabiowie doznawszy niepowodzeń od strony Wielkopolski z tym większą pasją wdzierali się na tereny, nominalnie pozostające pod opieką książąt zachodnio i wschodnio-pomorskich.”⁷¹

Przykładem tego niech będzie wyprawa rycerstwa polskiego z 1286

⁶⁷ G. Labuda, *Dwa bracia Przemysław I (1239—1257) i Bolesław Pobożny (1249—1270)*. W: *Dzieje Wielkopolski t. I do r. 1793*. Poznań 1989, s. 296.

⁶⁸ G. Labuda, *Na drodze do zjednoczenia państwa polskiego*. W: *Dzieje Wielkopolski*, op. cit., s. 297.

⁶⁹ G. Labuda, op. cit., s. 297 por. A. Gąsiorowski, *Odrodzenie Królestwa Polskiego*. W: *Dzieje Polski pod red. J. Topolskiego*. Warszawa 1975 s. 149.

⁷⁰ G. Labuda, J. Bardach, *Rozwój terytorialny państwa Henryków Śląskich*. W: *Historia Polski t. I do r. 1764, cz. I do poł. XV w.* pod red. H. Łowmiańskiego. Warszawa 1958, s. 330.

⁷¹ G. Labuda, *Ziemia Lubuska*, op. cit., s. 95.

r., która dotarła do Myśliborza, gdzie margrabia Otto Długi poniósł tam klęskę. Śmierć Bolesława Pobożnego pociągnęła za sobą zawarcie pokoju z margrabiami i jednocześnie nowe kłopoty wewnętrzne.⁷² Książęta wielkopolscy w polityce obrony pogranicza w latach 1230—1295 natrafiali na przeszkody wewnętrzne, do jakich zaliczyć należy zuchwałe poczynania Nałęczów i Zarebów za panowania Przemysła I i II. Ci ostatni przerzucali się to na stronę Henryka IV Prokusa, to byli po stronie margrabiów.⁷³ Odbiło się to niekorzystnie na sytuacji pogranicza. Należy z kolei zwrócić uwagę na losy pogranicza, na odcinku ziemi międzyrzeckiej u schyłku XIII w. Gdyby bowiem zabrakło książąt wielkopolskich, kasztelania międzyrzecka i zbąszyńska należąca po 10 marca 1295 r. do księcia Henryka Głogowskiego zostały zagarnięte przez margrabiów brandenburskich.⁷⁴ Tym samym potwierdza się przyjęta ocena wysiłków książąt wielkopolskich, a zwłaszcza Bolesława Pobożnego i następnie Przemysła I, zmierzających do obrony ziemi międzyrzeckiej. Na północ od niej pod koniec XIII w. i na początku XIV w., na ziemiach od dolnej Warty i Noteci po rzekę Drawę i dalej na wschód po rzekę Gwdę powstała Nowa Marchia, która była wynikiem ekspansji margrabiów w postaci klina między Pomorzem Zachodnim a Wielkopolską.⁷⁵

Pewien wpływ na losy pogranicza miało ukształtowanie się warunków naturalnych. Warunki te sprzyjały posunięciom militarnym książąt i rycerstwa wielkopolskiego w XIII w. Lasy, bagna, tereny podmokłe i jeziora w dolinie Obry oraz zalesiona dolina środkowej Odry, mającej dość szerokie koryto od Kostrzyna do Szydłowa. Bagna ciągnęły się od Międzyrzecza do Lubusza oraz nad Obrą.⁷⁶

Również wzdłuż Warty ciągnęły się bagniste tereny, dochodziły do Obry, wzdłuż jej biegu do pasa jezior obrzańskich. Koło Międzyrzecza też były bagna i tereny podmokłe. Stosunkowo gęsta sieć osadnicza na ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej zapewniała kontyngent obrońców w okresie walk. Grody w Santoku,⁷⁷ Międzyrzeczu,⁷⁸ Zbąszyniu⁷⁹ i w Kopanicy⁸⁰ strzegły pogranicza w czasie walk z margrabiami.

Obok grodów znaczenie miały też wioski rozsiane na pograniczu,

⁷² W. Fenrych, op. cit., s. 29.

⁷³ K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284—1314*, Roczn. Hist. R. 29, 1963, s. 249—250.

⁷⁴ P. Niessen, op. cit., s. 320—321, por. K. Olejnik, op. cit., s. 143.

⁷⁵ G. Labuda, *Ziemia Lubuska*, op. cit., s. 87 i n., por. Z. Wielgosz, *Nowa Marchia — znaczenie i rozwój, nazwy*, Roczn. Hist. R. 35, 1969, s. 83 i n.

⁷⁶ Cz. Pieniżek, *O bagnach nad Obrą*, Przegląd Poznański, t. XIII, 1851, s. 117—156, por. J. K. Hładyłowicz, op. cit., s. 133—134.

⁷⁷ W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo*, op. cit., s. 294—295.

⁷⁸ W. Kowalenko, op. cit., s. 258.

⁷⁹ W. Kowalenko, op. cit., s. 324.

⁸⁰ W. Kowalenko, op. cit., s. 236.

stanowiące własność możnych rodów i szeregowych rycerzy, związanych z książętami wielkopolskimi.

Czynnikiem rzutującym na politykę wobec pogranicza władców Wielkopolski w XIII w. było sąsiedztwo ze Śląskiem. Na książąt śląskich w tym okresie mógł liczyć jedynie Władysław Odonic. Następcy jego byli zdani na własne koncepcje militarne i polityczne, ponieważ Śląsk ulegał stopniowemu podziałowi, a co za tym idzie walki książąt między sobą sprzyjały zagrożeniu z zewnątrz.⁸¹

Walki toczone na pograniczu były swoistą akcją dywersyjną, zakrojoną wprawdzie na znaczną skalę, ale nie wystarczały one do ostatecznego pokonania margrabiów.⁸²

W początkach XIV w. margrabiowie zagarnęli ziemię międzyrzecką i świebodzińską, nie zagrożeni już ani przez książąt wielkopolskich ani ich rycerstwo. Idące ze Śląska i Brandenburgii wpływy żywiołu niemieckiego w postaci osadników i rodów Kalkreuter oraz Treplin, z chwilą zajęcia przez książąt śląskich ziemi świebodzińskiej po 1309 r. oraz przez margrabiów brandenburskich w latach 1319—1335 spowodowały wyłom w obronie pogranicza wielkopolskiego. Spoistość wewnętrzna społeczeństwa pogranicza uległa zachwianiu przez wprowadzenie na ziemie tamtejsze niemieckiego obcego etnicznie elementu.

Wpływ destrukcyjny miało też poczynienie olbrzymich nadań terytorialnych na Ziemi Lubuskiej i nadwarciańsko-nadnoteckiej zakonowi rycerskim. W momencie kryzysu rycerze zakonni szli do szeregów marchijskich na pograniczu.⁸³ Zwrócić należy uwagę, że Władysław Łokietek zdołał w latach 1321—1323 odzyskać ziemię międzyrzecką, a zwłaszcza Międzyrzecz i Zbąszyń.

To, co zostało zaprzepaszczone przez księcia Henryka Głogowskiego i czemu wcześniej nie mógł przeciwstawić się Przemysław II, zdołał odrobić Władysław Łokietek.

Duża zasługa leżała w tym osiadłych rodów wielkopolskich na ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej, w których istniała tradycja związków z polityką obrony pogranicza, realizowaną przez książąt wielkopolskich w XIII w.

⁸¹ R. Grodecki, St. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, Kraków 1926, s. 219—231 por. J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*. W: *Historia Śląska*. Kraków 1933, t. I, s. 327 i n.

⁸² G. Labuda, *Ziemia Lubuska*, op. cit., s. 95.

⁸³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, ... op. cit., s. 356—368.

III. RYCERSTWO ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ I ŚWIEBODZIŃSKIEJ WOBEĆ POGRANICZA W XIII I XIV W.

W okresie zatargów Henryka Brodatego z Odonicem rycerstwo ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej przechyliło się na stronę księcia wielkopolskiego, gdy podporządkował sobie w latach 1234 — 1236 ziemię kostrzyńską i pyrzycką.⁸⁴ Przejście rycerstwa na stronę Władysława Odonica skłoniło je do wzięcia udziału w wyprawie na zachód i północ od Międzyrzecza by w ten sposób zabezpieczyć pogranicze od niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony sojuszu margrabiów z arcybiskupem magdeburskim. Po śmierci Henryka Pobożnego rycerstwo południowej Wielkopolski zrażone nieodpowiedzialnymi poczynaniami Bolesława Rogatki wystąpiło przeciwko niemu, jak to miało miejsce w 1251 r., gdzie Rocznik kapituły poznańskiej podaje o wystąpieniu rycerstwa ziemi kroszeńskiej przeciwko Bolesławowi Rogatce.⁸⁵

Również i rycerstwo z ziemi międzyrzeckiej stanęło po stronie Bolesława Pobożnego i Przemysła I. Wysiłki Odonica i częściowo Henryka Brodatego zmierzające do zabezpieczenia Ziemi Lubuskiej przed agresją Marchii Brandenburskiej zostały zaprzepaszczone przez spadkobierców Henryka Pobożnego.

Ta ważna pod względem obronnym kraina, stanowiąca dogodne przejście w środkowym biegu Odry od połowy XIII w., znalazła się w ręku margrabiów. W ten sposób na pierwszy atak ze strony Marchii narażone było rycerstwo z pogranicza międzyrzeckiego. Nic też dziwnego, że książę Pobożny fortyfikował położone na tym terenie Santok, Międzyrzecz i Zbąszyń.⁸⁶ Udział w tych pracach brało rycerstwo i ludność z okolicznych wiosek. Od 1239 do 1247 r. rody rycerskie związane były z Bolesławem Pobożnym. Po pierwszym podziale Wielkopolski z 1247 r. i drugim z 1249 r. rycerstwo związało się z Przemysłem I.⁸⁷ Zagrożenie posiadłości rycerskich nastąpiło w 1244 i 1251 r. gdy po opanowaniu klina między Pomorzem a Wielkopolską wojska margrabiów atakowały kolejno Santok i Zbąszyń. Obydwa grody rycerstwo odbiło pod dowództwem Przemysła I i utrzymało.⁸⁸

Udział w odsieczy obok rycerstwa poznańskiego, gnieźnieńskiego i kaliskiego brali Zarembowie, Niałkowie, Leszczyce i Samsonowie. O

⁸⁴ W. Fenrych, op. cit., s. 22.

⁸⁵ *Rocznik kapituły poznańskiej*, MPH, NST. III, s. 8—12, por. Z. Wielgosz. *Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski*. PTPN, XXV, s. 1. Poznań 1964, s. 65.

⁸⁶ K. Olejnik, op. cit., s. 134.

⁸⁷ G. Labuda, *Dwa bracia Przemysł I (1239—1257) i Bolesław Pobożny (1249—1278)*. W: *Dzieje Wielkopolski*, op. cit., s. 294.

⁸⁸ MPH, NS t. II, s. 569—570, por. K. Olejnik, op. cit., s. 136.

udziale rycerstwa z tych części Wielkopolski świadczyła obecność Dzierżykraja kasztelana gnieźnieńskiego i Przedpełka kasztelana poznańskiego. Wspomina o nich dokument z 1251 r. wystawiony w Santoku dla cystersów paradyskich. Na dokumencie występowali również możny Jarost syn Chwała z rodu fundatora opactwa paradyskiego Bronisza oraz donator klasztoru Bożęta syn komesa Janusza z Widzimia.⁸⁹ Walki o Santok spowodowały zniszczenie grodu. O jego odbudowie informuje datacja wspomnianego dokumentu z 1251 r. „... Actum in Santhoc eo tempore quo castellem ibidem edificavimus...”⁹⁰ Wspomniane wyprawy wyszły z ziemi międzyrzeckiej, której zagrażało niebezpieczeństwo podboju marchijskiego od północy. Czy rycerstwo z pogranicza wzięło udział w wyprawie odwetowej Przemysła I z 1256 r. na Raciąż, za atak wojsk pomorskich z roku poprzedniego na Nakło, trudno jest z braku źródeł bliżej określić.

Niewyjaśniony jest udział Nałęczów w wyprawie na Santok w 1251 r. Popadli oni w niełaskę po buncie z 1248 r., któremu przewodził kasztelan poznański Tomasz herbu Nałęcz. Zostali odsunięci z urzędów i Tomasz nie spotykamy na dokumentach z 1250 r. dla opactwa paradyskiego.⁹¹

Jeśli tenże Tomasz został odsunięty z wpływowego urzędu kasztelana poznańskiego nie świadczyło to, o zaniedbaniu udziału we wspomnianej wyprawie reszty członków rodu. Sytuacja na pograniczu była naprężona, na co wskazuje obecność Przemysła I w 1252 r., który potwierdził nadanie wioski Karnino klasztorowi paradyskiemu. Również w Santoku przebywali rycerze z pogranicza, wspomina o nich lista świadków na dokumencie.⁹²

Rycerstwo pod dowództwem Bolesława Pobożnego w 1266 r. próbowało odbić Santok z rąk margrabiów, ale to się nie udało. Zarembowie, Leszczyce, Niałkowie, reszta rycerstwa z ziemi międzyrzeckiej powstrzymywała napór brandenburski słusznie rozumiejąc, że zagrożenie od dolnej Warty i Noteci spowoduje dojście wrogich sił do linii Obry i jezior obrzańskich, które były ostateczną linią obrony od zachodu. Nie myłono się zbytnio, bowiem jesienią 1269 r. margrabia Otton napadł i spalił Międzyrzecz. Obok strat poniesionych w Międzyrzeczu, były też i zniszczenia w okolicznych wioskach. Ucierpiały Kursko, Chycina, Gorzyca i jak się należy spodziewać położone koło nich Pieski Małe i Zyrsk. Było to po żniwach, zboża zebrano i wymłócono. Pewnemu zniszczeniu uległ

⁸⁹ KDW I nr 295.

⁹⁰ KDW I nr 295.

⁹¹ KDW I nr 285, 295.

⁹² KDW I nr 306, Dokument ten został zaliczony przez M. Bielińską do cech dokumentu dyspozytywnego, powtarzający przez panującego księcia darowizny rycerzy dla Paradyża, zob. Kancelaria i dokumenty wielkopolskie XIII w. Wrocław 1967, s. 32.

stan była i trzody chlewnej. Wojska margrabiego nie oszczędzały nikogo, kto znalazł się na trasie przemarszu. Zniszczenia musiały być w okolicy Międzyrzecza dość znaczne, skoro rycerstwo ruszyło pod dowództwem Bolesława Pobożnego jak pisze K. Olejnik 12 grudnia 1269 r. na wyprawę odwetową w kierunku ziemi torzymskiej.⁹³

Wojska wielkopolskie doszły do Odry, następnie cofnęły się pustosząc tereny okoliczne, zniszczono Sulęcín. Straty ponieśli przede wszystkim osadnicy brandenburscy, bowiem tamtejsze tereny były bogate o czym świadczą wcześniejsze nadania dla templariuszy tam osiadłych. Wyprawa ta poza zniszczeniami nie przyniosła żadnych zmian terytorialnych na pograniczu. Rycerstwo wielkopolskie nadal było wystawione na wrogą działalność Marchii Brandenburskiej, która opanowała Santok i następnie Drezdenko w 1270 r.⁹⁴ W rok później tj. w 1271 — wszym Bolesław Pobożny ruszył znowu na ziemie marchijskie. Zniszczeniu uległa okolica Myśliborza, kolonizowana przez margrabiów osadnikami niemieckimi.⁹⁵ Wśród rodów wielkopolskich w okresie walk z margrabiami od połowy XIII w. na czoło wysunęli się Zarembowie. Zajmowali rozliczne urzędy w XIII i XIV w., byli doradcami książąt, kasztelanami i wojewodami poznańskimi.⁹⁶ O zaufaniu do Zarębów świadczyło powierzenie im opieki nad młodym Przemysłem II przez księcia Pobożnego w czasie wyprawy z 1272 r, gdy zniszczono Strzelce Krajeńskie oraz odzyskano Drezdenko z rąk nieprzyjacielskich.

Zarembowie zdaniem K. Jasińskiego wysunęli się na czoło pozostałych rodów wielkopolskich, co wyrażało się zarówno w wielu nadaniach na ich rzecz, jak w częstym obdarzaniu ich godnościami z najwyższymi w dzielnicy włącznie.⁹⁷

Ich przewodnictwo rodom zostało przerwane w 1284 r. zdradą Przemysła II na rzecz księcia wrocławskiego Henryka. Za to spotkały ród kary w postaci pozbawienia ich zajmowanych stanowisk oraz konfiskaty posiadłości.⁹⁸ Obok dostojników świeckich przedstawicielem rodu w kręgach kościelnych był Andrzej Zaremba kanonik poznański. W 1265 r. był kapelanem księcia Pobożnego, archidiakonem kaliskim w 1282 i 1290 r., następnie kanclerzem Przemysła II gnieźnieńskim i kaliskim w latach 1280 — 1290 i kanclerzem wielkopolskim w latach 1292 — 1296.⁹⁹

⁹³ K. Olejnik, op. cit., s. 139—140.

⁹⁴ M. Szczaniecki, *Kraina torzymska*. W: Ziemia Lubuska, op. cit., s. 327, W. Fenrych, op. cit., s. 27 por. K. Olejnik, tamże.

⁹⁵ MPH, t. II, s. 596 por. K. Olejnik, op. cit., s. 141.

⁹⁶ K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284—1314*. R. H. 29, 1963, s. 216—224, por. KDW I nr 451, 596.

⁹⁷ K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w.* Zap. Hist. 21, 1956, z. 1—2, s. 218—224, MPH, N. 3, t. I, V, s. 50—51.

⁹⁸ K. Jasiński, *Rola polityczna*, op. cit., s. 216—224.

Po stronie Władysława Łokietka jako „dziedzica Królestwa Polskiego” od 1297 r. stanął biskup poznański Andrzej Zaremba oraz pozostali członkowie rodu w osobach wojewodów poznańskiego Beniamina i kaliskiego Berwolda oraz kaszelana i wojewody Sędziwoja, o czym świadczą dokumenty.¹⁰⁰ W okresie rządów w Wielkopolsce księcia Henryka Głogowskiego Zarembowie nie angażowali się w jego poparcie. Miejsce ich zajęli Łodziowie, jeden z najmożniejszych rodów. Obok nich występowali Niałkowie — Jelenie, którzy po śmierci Przemysła II przeszli do obozu stronników rządów księcia głogowskiego oraz popierali rządy czeskie w Wielkopolsce.

Od roku 1314, gdy Władysław Łokietek napowrót opanował Wielkopolskę biskup Andrzej Zaremba, wojewoda kaliski Marcin, podkomorzy Szymon i reszta rodu stanęło po stronie nowego władcy.¹⁰¹ Dla Zarembów panowanie Łokietka było przedłużeniem dawnej polityki książąt wielkopolskich z XIII w., w której aktywnie uczestniczyli i na nią, jak pozwalała sytuacja mieli wpływ z racji zajmowanych stanowisk.

Nasuwa się pytanie, jaki istniał związek między stanowiskiem Zarembów, Łodziów i Niałków — Jeleni a rodami rycerskimi na ziemi międzyrzeckiej w XIII i początkach XIV w. Jak można się było przekonać analizując zaangażowanie się rycerstwa z pogranicza w politykę książąt wielkopolskich, linie boczne rodów, mających swe gniazda na ziemi poznańskiej i gnieźnieńskiej ruszały na wyprawy przeciwko margrabiom lub broniły zachodniej Wielkopolski od połowy XIII w. przed agresją brandenburską.

Jeśli książętom udało się utrzymać linię obrony Międzyrzecz — Zbąszyń — Krosno, to była w tym zasługa rycerstwa z ziemi międzyrzeckiej i z reszty ziem wielkopolskich. Zarembowie, Niałkowie — Jelenie, Leszczyce i Samsonowie obok pozostałych rodów rycerskich walczyli o utrzymanie stanu posiadania nad Wartą, Notecią i Obrą. Na czoło grodów obronnych w XIII i XIV w. wysunął się Międzyrzecz, który zabezpieczał Wielkopolskę od zachodu.

Spoistość rodów broniących ziem przed agresją margrabiów miała pewne ubytki. Znalazło to swój wyraz w stanowisku Nałęczów wobec tego problemu w XIV w. Późną wiosną 1325 r. atak rycerstwa wielkopolskiego pod wodzą Władysława Łokietka ruszył na Marchię. Z okazji tej Polska nie odniosła trwałych korzyści politycznych. Rozumiał to król, ale jeszcze lepiej rozumieli to zamieszkali na pograniczu Nałęczowie, którzy dobra nad Notecią graniczyły z Nową Marchią.

⁹⁹ K. Maleszyński, *Zarys dyplomacji polskiej wieków średnich*, t. I, cz. I, Wrocław 1951, s. 186 i n.

¹⁰⁰ KDW II nr 745, 746, 751, 756, 774, 775, 802, 804, 805, 807, 811, 812, 819, 826, 828.

¹⁰¹ KDW I nr 964, 965, 971, 972 por. St. Kozierowski. Ród Jeleni — Niałków — Brochwiczów, op. cit., s. 90, 93, 98, 99.

Oni to kierowani przez wojewodę poznańskiego Wincentego z Szamotuł starali się doprowadzić do pokojowych stosunków z Brandenburgią. Chcieli w ten sposób skojarzyć interes prywatny z interesem państwowym, jak miało to miejsce w przypadku pokoju landsberskiego, zawartego w Gorzowie w 1329 r.¹⁰²

Kwestią tą zajęli się A. Czacharowski G. Labuda, którzy wskazali że, w czasie walk z Krzyżakami zawarto układ między rycerstwem nowomarchijskim a Wincentym z Szamotuł. Była to prywatna umowa między Nałęczami a Brandenburgią i nie miała wpływu na dalsze kształtowanie się stosunków między Polską a Marchią Brandenburską.¹⁰³ Nałęczowie nie zrezygnowali z obranego kierunku polityki na pograniczu. Przykładem dalszym samodzielnej polityki rodu w drugiej połowie XIV w. mogą być walki, jakie prowadzili Nałęczowie z księciem szczecińskim Świętoborem. Przykładem przejścia do obozu monarchijskiego było pojawienie się w źródłach z połowy XIV w. rycerza Dzierżka z Chyciny, który w 1352 z ramienia margrabiego sprawował funkcję landwójta w Ośnie, na podlegającej mu ziemi torzymskiej.¹⁰⁴ Dzierżek z Chyciny był członkiem rodu Niałków — Jeleni i nie jest wykluczone, że agresja margrabiów na ziemię międzyrzecką w XIII i XIV w. doprowadziła do załamania się poczucia jedności u niektórych rycerzy z polityką władców Wielkopolski.

Nie można oczywiście wyciągnąć pochopnych wniosków na podstawie jednego przekazu z połowy XIV w., że agresja ta doprowadziła do rozerwania się solidarności politycznej u rycerstwa pogranicznego, ponieważ w r. 1350 rycerstwo wielkopolskie, a więc i zapewne osiadłe na ziemi międzyrzeckiej walczyło znów o przywrócenie ziem między Drawą a Gwdą.¹⁰⁵

W tym też czasie na pograniczu nowomarchijsko — wielkopolskim trwały ciągle zamieszki i toczyły się walki. Były one w pewnym związku z zaburzeniami, które w latach pięćdziesiątych XIV w. wystąpiły w Wielkopolsce. Nałęczowie podobnie jak Zarembowie z lat osiemdziesiątych XIII w. należeli do buntowników, którym przewodził Maćko Borkowic. Brali udział w zabójstwie kasztelana gnieźnieńskiego Beniawicza z 1354 r. Do zabójców należał nakielski kasztelan Sędziwój z Czarnkowa, z rodu Nałęczów.¹⁰⁶ Co więcej, w 1364 r. tenże Sędziwój Nałęcz wszedł w kontakt

¹⁰² W. Fenrych, op. cit., s. 54–55.

¹⁰³ A. Czacharowski, *Společné i politické síly v walce o Novou Marchii w latach 1319–1373 ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego*. RTNT. R. 73, z. 2. Toruń 1968, s. 107–109 por. G. Labuda, *Studia nad XIV w. Sprawozdanie* PTPN. 71, cz. 2, 1964, s. 60 i n., oraz Z. Wielgosz, *Nowa Marchia*, op. cit., s. 55.

¹⁰⁴ M. Szczaniecki, *Kraina torzymska*, op. cit., s. 331.

¹⁰⁵ A. Czacharowski, op. cit., s. 165.

¹⁰⁶ A. Czacharowski, op. cit., s. 167.

z margrabiami i przy ich pomocy zajął Czarnków. Wojska marchijskie paliły i niszczyły tereny nadnoteckie po stronie wielkopolskiej.¹⁰⁷

Do końca XIV w. źródła nie potwierdzają o udziale rycerstwa z ziemi międzyrzeckiej w walkach z siłami nowomarchijskimi. Przyjąć należy, że na linii Santok — Międzyrzecz — Zbąszyń — Świebodzin zapanał względny spokój.

Ród marchijski von der Osten panujący nad Drezdenkiem i Santokiem poprzez związki rodzinne z Nałęczami w drugiej połowie XIV w. począł zwolna przechodzić na stronę polską. Dokument wystawiony w Krakowie dnia 22 lipca 1365 r. ustanowił polską zwierzchność lenną nad Drezdenkiem i Santokiem. Miało to duże znaczenie dla dalszych planów rewindykacyjnych w stosunku do ziem nowomarchijskich.¹⁰⁸

Tymczasem zapanował spokój na zachodnim pograniczu. Trwał on do końca XIV w. Do zasłużonych w dziele obrony ziemi międzyrzeckiej zaliczyć należy rody tam osiadłe. Wśród nich na czoło wysunęli się Zařembowie, związani z polityką władców wielkopolskich z XIII w. Zaangażowanie się rycerstwa w obronę pogranicza w XIII w. było kontynuowane w XIV w. Dzięki temu opactwo cystersów paradyskich mogło rozwijać stan posiadania. Hojność donatorów wywodzących się z bocznych gałęzi rodów wielkopolskich była podstawą rozwoju gospodarczego opactwa.

Świadczy o tym otrzymanie przez klasztor paradyski sześciu wiosek na ziemi międzyrzeckiej: Bukowca, Piesek Małych, Łążka, Małego Wyżsanowa, Zakrzewa i Zyrśka potwierdzonych dokumentami donacyjnymi.¹⁰⁹ Na czoło donatorów XIV w. na ziemi międzyrzeckiej wysunęli się możni z rodu Niałków — Jeleni, którzy wystąpili w gronie darczyńców w 1303 r., 1320 i 1322 r.,¹¹⁰ oraz jeden raz Doliwowie w 1304 r.¹¹¹ Pozostaje do rozpatrzenia kwestia stosunku rycerstwa osiadłego na ziemi świebodzińskiej w XIII i XIV w. do polityki prowadzonej na pograniczu.

W latach 1231—1235 ziemia ta została zasiedlona przez księcia Henryka Brodatego ziemczonym rycerstwem z rodów Treplin, Kalkreuter, Benewiczów i Walków. Obok nich dobra posiadali Świebodzice, Leszczycy, Dryjowie, Szczanieccy, Szaszorowie, Niałkowie — Jelenie i Samsonowie oraz drobni rycerze. Do nich w XIV w. doszli Wezenborgowie.

Rody ziemczone posiadały majątności w południowej części ziemi

¹⁰⁷ K. Olejnik, op. cit., s. 263—265.

¹⁰⁸ A. Czacharowski, op. cit., s. 166 por. E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*. Wrocław 1951, s. 177—179.

¹⁰⁹ KDW II nr 842, 875, 883, 1015, 1021, 1026.

¹¹⁰ KDW II nr 875, 1021, 1028, 1030.

¹¹¹ KDW II nr 883.

świebodzińskiej.¹¹² W północnej natomiast były dobra rycerstwa wielkopolskiego.

Na czoło rodów wysunęli się Świebodzice — Gryfici zawiadujący tamtejszą kasztelanią w XIII i początkach XIV w., a po nich Wezenborgowie. Obok Świebodzina grody w Lubrzy i Szczañcu w XIII w. miały znaczenie strategiczne. Obydwa grody należały do Dryjów, którzy w początkach XIV w. mieli krewnego archidiacona gnieźnieńskiego.¹¹³ Utrzymanie tych grodów znaczyło o większych związkach z polityką książąt wielkopolskich, ponieważ Lubrza i Szczaniec broniły od zachodu i wschodu pogranicza świebodzińsko — wielkopolskiego.

Trzeci ważny gród w Grodziszczu był w posiadaniu Samsonów.¹¹⁴ w Opalewie na południu kasztelanii mieli siedzibę Szaszorowie, boczna gałąź rodu posiadającego swe gniazdo na ziemi kościańskiej.¹¹⁵ Szaszorowie mogli należeć do zubożałego rycerstwa, zajmującego niższe urzędy. W okresie przynależności kasztelanii do księcia Henryka Głogowskiego w początkach XIV w. Wezenborgowie opowiedzieli się po jego stronie. Potwierdzenie tego znaleźć można w dokumencie Wezenborga z 1306 r., gdzie na liście świadków występował jako starosta poznański w imieniu „Henryka księcia głogowskiego Pana Poznania i Głogowa.”¹¹⁶

Obok niego po stronie księcia głogowskiego występował Sędziwój Zaremba wojewoda poznański potwierdzony dokumentem z dnia 26 sierpnia 1306 r.,¹¹⁷ oraz Marcin syn Sędziwoja z ramienia księcia wojewoda gnieźnieński potwierdzony dokumentem z dnia 5 lutego 1308 r.¹¹⁸ W grupie tej występował Dobrogost Nałęcz wojewoda poznański z 1307 i 1308 r.¹¹⁹

Wspomniani przedstawiciele możliwych rodów ilustrują stanowisko Zarembów, Nałęczów, Wezenborgów wobec sytuacji wewnętrznej w Wielkopolsce w początkach XIV w. Polskie rody z ziemi świebodzińskiej w XIII i XIV w. były raczej związane z Wielkopolską. Natomiast ziemie zniemczone rody ze Śląskiem nie przejawiały widocznej aktywności po stronie władców wielkopolskich.

Przechodząc do podsumowania widzieć należy silne wpływy wielkopolskie w XIII i XIV w. na odcinku ziemi międzyrzeckiej, co się uwido-

¹¹² St. Kozierowski, *Obce rycerstwo*, op. cit., s. 44, 84, 108 por. KDW t. IV. Mapa hist. Wielkopolski.

¹¹³ KDW II nr 1028, 1030, III nr 1891, St. Kozierowski, op. cit., s. 97 i n., por. G. Zerndt, *Geschichte von Stadt und Kreis Schwiebus*. Schwiebus 1909, s. 289.

¹¹⁴ KDW I nr 374, 408, 470, 491, 748 por. St. Kozierowski, op. cit., s. 89.

¹¹⁵ J. Nowacki, op. cit., s. 486, por. St. Kozierowski, *Ród Szaszorów-Opalów*,

¹¹⁶ KDW II nr 842 por. H. Polackówna. *Ród Wezenborgów* op. cit., s. 154 — 165 op. cit., s. 43.

¹¹⁷ K. Jasiński, *Rola polityczna*, op. cit., s. 249 — 250.

¹¹⁸ KDW II nr 1007.

¹¹⁹ K. Jasiński, tamże, por. G. Labuda. *Rola Wielkopolski w zabiegach Władysława Łokietka o wznowienie Królestwa Polskiego w latach 1296 — 1320* W: *Dzieje Wielkopolski*, op. cit., s. 301.

czniło w walkach obronnych nad Wartą, Notecią i Obrą oraz w tym, że kasztelanem międzyrzeckim był Piotr Drogosławic w 1327 r., pochodzący z rodu osiadłego pod Szamotułami.¹²⁰ Drogosławice zajmowali urzędy na ziemi gnieźnieńskiej i kaliskiej w początkach XIV w. z ramienia Władysława Łokietka.¹²¹ Wierność księciu rycerstwa z ziemi międzyrzeckiej w XIII w. wpłynęła na umocnienie kasztelanii i związanie jej z Wielkopolską w XIV w. i następnych. Nie można tego powiedzieć o rycerstwie zamieszkałym na ziemi świebodzińskiej, gdzie uwydatniła się przewaga wpływów śląskich w XIII w., a w początkach XIV w. panowanie Henryka głogowskiego i następnie margrabiów brandenburskich osłabiło związki z Wielkopolską. Osiadłe tam ziemczone rody Benwiczów, Kalkreuter, Treplin i Walków stanowiły przeciwwagę polskich możnych z rodów Dryjów, Świebodiców, — Gryfitów, Leszczyców, Samsonów, Szczanieckich, Szaszorów, Opalów i Nałków — Jeleni doprowadziły do rozszerzenia się wpływów żywiołu niemieckiego.¹²²

Przykładem wpływów niemieckich na pograniczu Ziemi międzyrzeckiej z terenami marchijskimi jest własność wioski Kalsko, która w XIII w. należała do Niałków — Jeleni.¹²³ W XIV w. wioskę tą posiadał Joachim de Czelmien, przedstawiciel ziemczonego rycerstwa.¹²⁴

Ważnym czynnikiem wpływającym na sytuację wewnętrzną ziemi świebodzińskiej w omawianym okresie czasu był jej podział terytorialny. Północna część ziemi od Gościkowa i jeziora Paklicko Wielkie do linii Lubrze — Świebodin — Grodziszcz — Szczaniec — Gralewo — jeziora zbąszyńskie była zasiedlona rycerstwem wielkopolskim. Południowa część pokryta była dobrami cysterek trzebnickich od początków XIII w. i zasiedlone rodami ziemczonymi, gdzie rozpanoszył się żywioł niemiecki.¹²⁵ Powyższy podział wpływów narodowościowych miał miejsce na przełomie XIII i XIV w., utrwalił się w XIV w. i w następnych stuleciach. Rzutował poważnie na związki rycerstwa z polityką Wielkopolski i Nowej Marchii na pograniczu. Dodać należy, że szczególne znaczenie dla podkreślenia roli rycerstwa wielkopolskiego osiadłego na ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej od połowy XIII w. po utracie Ziemi Lubuskiej miały związki tego rycerstwa w drugiej połowie XIII i w XIV w. z gniazdami rodowymi w Wielkopolsce. Zarówno polityka książąt wielkopolskich do schyłku XIII w. oraz Władysława Łokietka wpłynęły na umocnienie się więzi pogranicza z resztą dzielnic wielkopolskiej.

¹²⁰ MPH t. II, s. 756, KDW II nr 1027, 1087, 1096 zob. E. Długopolski, op. cit, s. 180.

¹²¹ E. Długopolski, tamże.

¹²² St. Kozierowski. *Obce rycerstwo*, op. cit. s. 10, 44, 108 por. G. Zerndt, op. cit, s. 188-290.

¹²³ A. Pawiński. *Zr. dziej.* s. 31.

¹²⁴ KDW III nr 1897, por. St. Kozierowski, op. cit, s. 23.

¹²⁵ J. Nowacki, op. cit, s. 486 — 489 por. KDW t. IV. *Mapa hist. Wielkopolski*.

W atmosferze walk o utrzymanie pogranicza zachodniego i całości dzielnic w XIII w., rycerstwo wielkopolskie z ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej odegrało pozytywną rolę, stając po stronie władców Wielkopolski i następnie wspomagając Władysława Łokietka w jednoczeniu ziem wielkopolskich w jednolity organizm państwowy.

ZABUDOWA MIASTA WSCHOWY A STATUS SPOŁECZNO-ZAWODOWY JEGO MIESZKAŃCÓW U SCHYLKU XVIII WIEKU

Wschowa, miasto leżące obecnie (od 1975 r.) w województwie leszczyńskim, w ciągu swojego długiego okresu istnienia była uczestnikiem wielu wydarzeń historycznych, które wywarły wpływ na ukształtowanie jej wyglądu architektonicznego i urbanistycznego. Niezmiernie ważną rolę odegrał tu prężny rozwój gospodarczy miasta, który zarazem w głównej mierze wyznaczał pozycję Wschowy wśród innych miast dawnej Rzeczypospolitej.

Na tematy związane z architekturą i urbanistyką miasta mamy już kilka publikacji¹, jednakże jego osiemnastowieczna zabudowa mieszkalna, w tym zwłaszcza jej stan jakościowy, nie znalazła w nich większego odbicia.

Celem artykułu jest analiza i ocena tejże zabudowy, jej stanu technicznego, w powiązaniu z ukazaniem zależności między stanem domów należących do poszczególnych właścicieli a ich pozycją społeczno-zawodową w mieście.

W pierwszej części artykułu przedstawiam w sposób syntetyczny najważniejsze wydarzenia z dziejów politycznych i gospodarczych miasta oraz etapy jego rozwoju urbanistycznego i architektonicznego.

¹ Poza podstawową pozycją źródłową — „Stan miasta J. K. Mł. Wschowy...” (Leszno 1783), chodzi tu głównie o prace Grażyny Wróblewskiej (Wschowa, W: Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad Środkową Odrą i Dolną Wartą. Praca zbiorowa pod red. Z. Kaczmarczyka i A. Wędzkiego, t. II, Zielona Góra 1970, s. 435—463; Wschowa, *Studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego*, Poznań 1959 — Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze, mikrofilm 189; *Rozplanowanie nowożytnych miast w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa — Poznań 1970), a także Z. Kulejewskiej — Topolskiej (Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku, Poznań 1964) czy St. Kowalskiego (*Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976; *Zabytki miasta i powiatu*, W: Wschowa miasto i powiat, Zielona Góra 1973).

I. ROZWÓJ PRZESTRZENNY WSCHOWY DO 1793 R.

W rozwoju przestrzennym Wschowy do końca XVIII wieku można wyróżnić trzy okresy²:

- poprzedzający lokację
- od lokacji do 1548 r.
- od 1548 do 1793 r.,

które w sposób zasadniczy wpłynęły na wygląd architektoniczny miasta.

Początki Wschowy jako osady są nieznane, natomiast teren naturalnego zaplecza miasta wykazuje liczne ślady osadnictwa wiejskiego. Poszczególne wsie rozwijały się głównie na nieco wyżej położonych urodzajnych gliniasto-piaszczystych i gliniastych glebach. Wsie te rozciągały się nad potokami lub wzdłuż dróg zbiegających się dośrodkowo we Wschowie. Miały one przeważnie układ łańcuchówki. Najważniejszą arterią komunikacyjną był trakt łączący Wielkopolskę z Czechami, Saksonią i Łużycami. Biegł on z Poznania przez Kościan, Świąciechowę do Głogowa. W XIII wieku — nosił miano „drogi poznańskiej”³. Istnienie węzła dróg handlowych (tranzytowych i lokalnych), położenie geograficzne (między Wielkopolską a Śląskiem) oraz wzrost zamożności najbliższego rolniczego zaplecza — to argumenty przemawiające za powstaniem skromnego grodu już przed lokacją miasta.

Dokument lokacyjny Wschowy nie zachował się. Sama nazwa osady pojawiła się po 1248 r., odkąd wymieniana jest jako miejsce wystawienia dokumentu przez dwóch książąt śląskich — Bolesława i Henryka, synów Henryka Pobożnego. Nazwa ta brzmiała wówczas Veschov. W 1273 r. była już na pewno miastem, co wynika z dokumentu, mocą którego Przemysław II nadał prawo niemieckie wsi Przyczynie, przyległej do Wschowy. Wymieniona jest tutaj jako *civitas adiacens* — bez bliższego określenia nazwy⁴. Z tego wynika, że miasto musiało być lokowane między 1248 a 1273 rokiem.

Nowo lokowane miasto usadowiło się na granicy Wysoczyzny Leszczyńskiej i Pradoliny Barecko-Głogowskiej. Najstarsza część miasta wraz z grodem usytuowane były wyspowo na wilgotnych gruntach pradoliny. Warunki hydrograficzne, istniejące w momencie założenia miasta, zapewniały mu dobrą obronność. Od wschodu, południa i zachodu otaczały osadę i gród, szeroko rozlewające się bagniska, obecnie jeszcze sięgające od południowego zachodu granic Wschowy. Ich pozostałością są stawy w najbliższym sąsiedztwie miasta. Również od północy, między osadą

² Podział ten przyjmuje za G. Wróblewską, *Wschowa*, W: *Studia...*, s. 435-436.

³ Tamże, s. 436.

⁴ Tamże, s. 438.

a Wysoczyzną Leszczyńską, przebiega wąski pas terenów podmokłych. Jego śladem była sadzawka istniejąca do XIX wieku na terenie Przedmieścia Polskiego.

Wschowa i jej najbliższe otoczenie, na skutek swego położenia na granicy Wielkopolski i Śląska, była w ciągu wieków terenem ścierania się wpływów politycznych, gospodarczych i kulturalnych obu dzielnic. W XIII i na początku XIV wieku zmieniała ona wielokrotnie swą przynależność polityczną. Kres tej sytuacji położył Kazimierz Wielki, włączając w 1343 r. Wschowę z okregiem do Polski⁵.

Miasto cieszyło się stałym poparciem władców, którzy hojnie udzielali mu różnych przywilejów. Następuje systematyczny rozwój gospodarczy Wschowy, o czym świadczy wykup przez miasto dodatkowych jatek, uzyskanie zwolnienia od ceł, prawo wyrębu drzewa, prawo bicia własnej monety. Miasto uzyskało na własność wieś Przyczynę Górna⁶. W 1412 r. istniały tu liczne cechy (rzeźnicki, piekarski, kowalski, szewski, sukienniczy, krawiecki). Wśród istniejących w mieście rzemiosł najintensywniej rozwijało się sukiennictwo, którego wyroby coraz szerzej trafiały na rynek krajowy oraz do sąsiednich państw.

Pełniejszy rozwój miasta hamowały klęski żywiołowe. W 1436 i 1529 r. pożary spustoszyły miasto. Szczególnie ten ostatni przyczynił się w sposób dość istotny do zmiany wyglądu architektonicznego miasta. Nie ominął on ratusza, kościoła farnego i wielu innych obiektów. Podobny los spotkał domy na Przedmieściu Polskim, które w 1466 i 1474 uległy zniszczeniu. Liczba mieszkańców miasta zmniejszyła się w wyniku zarazy 1464 roku.

Układ przestrzenny miasta świadczy o niezwykle wysokim poziomie i dojrzałości ówczesnej myśli urbanistycznej. Zarys planu ma kształt zbliżony do koła o promieniu ok. 150 m. Odształcenie występuje tylko w zachodniej części miasta, gdzie istniał gród włączony w system obronny. W rozplanowaniu miasta najbardziej charakterystycznym elementem jest owalnicowe centrum, które zawiera w sobie prostokątny rynek. Wykształcenie się rozplanowania typu owalnicowego następowało stopniowo. Poszczególne etapy tego procesu możemy obserwować na przykładzie miast śląskich, począwszy od Środy (przed 1214 r.), poprzez Brzeg (1248 r.), do Wołowa (1285 r.).⁷

Do miasta można było dostać się drogą biegnącą od południa przez Bramę Głogowską. Tuż za bramą droga rozwidlała się na dwie łukowato

⁵ Z. Kaczmarczyk, *Dyplomacja polska w dobie zjednoczenia Królestwa Polskiego (1306 — 1382)*, W: *Historia dyplomacji polskiej*, t. I, Warszawa 1980, s. 252.

⁶ G. Wróblewska, *Wschowa. Studium...*, s. 9; G. Wróblewska, *Wschowa*, W: *Studia...*, s. 450—451; G. J. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe miasta Wschowy w XVIII wieku*, Poznań 1951, s. 54.

⁷ G. Wróblewska, *Wschowa. Studium...*, s. 9.

biegnące ulice: Łazienną i Długą, prowadząc ich przedłużeniem wzdłuż ścian rynku, aby następnie utworzyć ulicę Szewską i Ratuszową. Obie ulice zbiegały się przy Bramie Polskiej, przez którą prowadziła droga w kierunku Kościana. Z rynku wychodzą pod kątem prostym do poprzednich dwie pary ulic, które biegną do siebie równolegle na całej długości. Dzięki takiemu ukształtowaniu zarys zasadniczych ulic miasta tworzy kształt przypominający krzyż grecki. Wychodząca z rynku w kierunku zachodnim ulica Rzeźnicka dochodziła do małej uliczki, której bieg towarzyszył obwarowaniom na całej ich długości. Nieco na północ, równoległa do niej, ulica Farna docierała do placu cmentarnego, okalającego kościół farny. Na wschód od rynku przedłużenie ulic (Kaznodziejska i Zamkowa) kończy się małym placem, który tu się tworzył od strony zamku ⁸.

Rynek wschowski, usytuowany na płaskim terenie, ma kształt prostokąta o wymiarach 58×76 m. Należy on do najmniejszych rynków, jakie spotykamy w miastach o układzie przestrzennym z góry zaplanowanym ⁹.

Wschowa jest miastem usytuowanym „na godzinę jedenastą”, tzn. główna oś miasta: Brama Polska — Brama Głogowska, a z nią cały układ, odchyła się o 35° od linii północ-południe, co zapewniało możliwie najkorzystniejsze warunki heliologiczne budynkom wchodzącym w skład ulic i dwóch pierzei rynku, biegnących w linii wschód-zachód ¹⁰.

W sytuacji intensywnego rozwoju gospodarczego miasta, obręb zakreślony obwarowaniami rychło okazał się niewystarczający. Stąd stosunkowo wczesne wzmianki (1466 i 1474) o przedmieściu przed Bramą Polską. Jego zabudowa miała charakter spontaniczny i nieuporządkowany, była skupiona wzdłuż dróg zbiegających się przed Bramą Polską ¹¹.

Niewiele wiemy, jak wyglądały budynki mieszkalne w tamtym okresie. Nad tłem budynków mieszkalnych górowały wyraziście bryły kościoła farnego ¹² i ratusza ¹³.

Zamek wschowski położony na niewysokim wyniesieniu, na miejscu

⁸ Tamże, s. 9-10.

⁹ G. Wróblewska, *Wschowa*, W: *Studia...*, s. 448.

¹⁰ Tamże, s. 444.

¹¹ G. Wróblewska, *Wschowa*. *Studium...*, s. 11-12.

¹² Dokładniejsze informacje o tym zabytku: J. Z. Łoziński, A. Miłobędzki, *Atlas zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 1967, s. 239 — 240; St. Kowalski, *Zabytki miasta...*, s. 65; St. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza...*, s. 258-259; *Sztuka sakralna w Polsce*, Oprac. T. Dobrzeński, Warszawa 1976, s. 18-19; *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, seria A, t. VII, Z. 17. *Województwo zielonogórskie*, Oprac. T. Chrzanowski, M. Kornecki, Warszawa 1972, s. 84.

¹³ O historii i architekturze ratusza pisze: J. Z. Łoziński, A. Miłobędzki, *Atlas...*, s. 240; St. Kowalski, *Zabytki miasta...*, s. 70; St. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza...*, s. 261.

wcześniejszego grodu, opasany potężnym murem i podwójną fosą, zajmował stanowisko nadrzędne w stosunku do miasta¹⁴.

Pierwotnie do miasta wjeżdżało się przez dwie bramy: Polską (od północy) i Głogowską (od południa). Z biegiem czasu, w celu ułatwienia komunikacji z przyległymi do miasta terenami, powstały jeszcze dodatkowe przejścia, a mianowicie tzw. furta wychodząca na ul. Zakonną i dwie małe furtki usytuowane u wylotu ul. Kaznodziejskiej i przy dawnej rzeźni. Poza murami dostępu do miasta broniła fosa i wał. Za murami rozsiane były liczne kościołki i kaplice. Spośród nich najwcześniej, bo już w 1433 r. został wymieniony kościółek pod wezwaniem Wszystkich Świętych (za Furta), rozebrany w 1633 r.¹⁵ W 1456 r. powstał klasztor O.O. Bernardynów¹⁶, zbudowany podobnie jak i kościół klasztorny w szachulcu, wkrótce zaś (w 1505 r.) również klasztor żeński tej kongregacji. Naprzeciw klasztoru stanęła kaplica Najświętszej Marii Panny, dalej zaś na północ, w pobliżu miejsca straceń, kościółek pod wezwaniem św. Walentego. Opodal kościoła farnego, ale już poza obrębem murów, został wzniesiony kościółek Bożego Ciała. Kaplice istniały przy szpitalach, były one ku czci św. Mikołaja, św. Wawrzyńca i św. Jerzego¹⁷.

Trzeci okres rozwoju miasta zakresłony został latami 1548—1793. Kolejni królowie zatwierdzali dawne przywileje miasta, które — korzystając z nich — systematycznie się rozwijało. Świadczy o tym powstanie czterech folwarków miejskich, wzrost liczby okolicznych młynów (w 1680 roku — 70 a w 1709 r. — 101), mówiących o zwiększonej produkcji rolnej, czy czynna tu mennica królewska¹⁸. Systematycznie rozwijała się produkcja sukna. Szczególnie wielu zwolenników znalazła tutaj Reformacja¹⁹. Miasto posiadało kilka szkół, bibliotekę, drukarnię. Było miejscem wielokrotnego pobytu królów Polski i Saksonii (Augusta II i III). Ogarniały je również poważne rozruchy społeczne. Np. w 1523 r. i 1598 r. doszło do ostrych wystąpień pospólstwa przeciwko władzy patrycjatu a w 1677 r. wybuchło powstanie czeladników szewskich wymierzone w starszyznę cechową²⁰.

¹⁴ St. Kowalski, *Zabytki miasta...*, s. 68; St. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza...*, s. 260-261.

¹⁵ G. Wróblewska, *Wschowa. Studium...*, s. 14.

¹⁶ Dokładniejsze informacje zamieszcza: J. Z. Łoziński, A. Miłobędzki, *Atlas...*, s. 240; St. Kowalski, *Zabytki miasta...*, s. 65-67; J. Muszyński, *Ze studiów nad sztuką Ziemi Lubuskiej*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne”, t. II, Zielona Góra 1971, s. 311; *Sztuka sakralna...*, s. 19; *Zabytki architektury...*, s. 84.

¹⁷ G. Wróblewska, *Wschowa. Studium...*, s. 14-15.

¹⁸ Tamże, s. 15.

¹⁹ J. Dworzaczekowa, *Kontrreformacja we Wschowie w latach 1577 — 1632*. „Roczniki Historyczne”, R. XXXVI, Poznań 1970, s. 1 — 42.

²⁰ G. Wróblewska, *Wschowa. Studium...*, s. 15.

Tak jak w poprzednim okresie, tak i w tym rozwój miasta hamowały klęski żywiołowe. Wielkie szkody wyrządziły mu pożary w 1598, 1644 i 1658 r. oraz powtarzające się najazdy (1661 i 1663 r.). Na stan liczebny miasta miały wpływ zarazy, które panowały tu w latach 1542, 1568, 1599, 1613, 1656 (w czasie tej ostatniej zmarło 1350 osób). W czasie wojny północnej (1700—1721) pod Wschową rozegrała się w 1706 r. jedna z większych bitew. Terytorium Wielkopolski było w tym czasie przemierzane wzdłuż i wszerz przez wrogie i własne armie, siejące wszędzie zniszczenia i powodujące nędzę. Bardzo dali się we znaki mieszkańcom miasta i okolicznych wsi, sprowadzeni w 1713 r. Sasi, którzy rozłożyli się na leże wojskowe²¹. W ślad za wojnami nadciągały klęski zarazy i głodu. Olbrzymia zaraza z lat 1705—1713 spowodowała na wielu terenach zmniejszenie się ludności. Wschowa została również dotknięta tą zarazą i wtedy (1709 r.) — według E. Raczyńskiego — w przeciągu pięciu miesięcy zmarło 2 998 osób²².

Omawiany tu okres dziejów Wschowy cechował szybki rozwój przestrzenny. Rozszerzające się w poprzednim okresie w sąsiedztwie miasta osadnictwo miało charakter spontaniczny. Mieszkańcy przedmieść nie posiadali praw miejskich. Zmianę przyniósł 1548 r., kiedy na podstawie przywileju Zygmunta Augusta wydzielono poza murami, na terenach zajętych przez ogrody, pewną część działek pod zabudowę, a ich mieszkańcy zostali podciągnięci pod jurysdykcję miejską²³.

W 1577 r. wykupiło miasto część terenów, które stanowiły własność klasztoru O.O Bernardynów i po dokonaniu podziału na niewielkie parcele zabudowano je. Przyrływ ludności ze Śląska, w wyniku wojny trzydziestoletniej, przyczynił się do intensyfikacji rozwoju przestrzennego miasta. Tak powstała około 1641 r. mała dzielnica zwana „Krag” (Die Scheibe)²⁴.

Aktem, który pozostawił dobitny i jasno czytelny ślad w ukształtowaniu planu miasta, było założenie na gruntach starościńskich tzw. Nowego Miasta²⁵. W 1633 r. król Władysław IV zezwolił staroście wschowskiemu, Hieronimowi Radomickiemu, na lokację Nowego Miasta we Wschowie. Inicjatywa ta spotkała się z tak zdecydowanym sprzeciwem rady miejskiej Starego Miasta, że w roku następnym król przywilej

²¹ B. Szczepański, *Przemiany w strukturze społeczno-gospodarczej ludności wiejskiej w dobrach szlacheckich powiatu konińskiego w wieku XVIII*, W: *Studia historyczno-gospodarcze nad Polską Zachodnią*, Praca zbior. pod red. J. Deresiewicza, Poznań 1971, s. 137-138.

²² E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. II, Poznań 1843, s. 34.

²³ G. Wróblewska, *Rozplanowanie...*, s. 120.

²⁴ Tamże, s. 121.

²⁵ Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje...*, s. 13-14; *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. II, Warszawa 1981, s. 524.

ten ograniczył, odmówił Nowemu Miastu prawa magdeburskiego, a nadał mu — polskie. W 1642 r. Nowe Miasto otrzymało jednak prawo magdeburskie, co w pełni potwierdził Jan Kazimierz w 1651 r. Nowe Miasto we Wschowie, zwane również Dolnym Nowym Miastem lub Starym Nowym Miastem, zlokalizowano na terenach, które znajdowały się na północny wschód od Starego Miasta, między drogą do Kościana od zachodu i podmokłymi łąkami Przyczyny Dolnej od wschodu. Od południa granicą była ul. Folwarczna, tj. przedłużenie ulicy Szerokiej w kierunku wschodnim. Ośrodek miasteczka stanowił prostokątny, rozległy rynek o wymiarach 115×140 m. Na przyległej przestrzeni wytyczono wydłużone bloki. Otrzymały one regularne obrysy tam, gdzie pozwalały na to warunki terenowe. Z każdego narożnika placu wyprowadzono po jednej ulicy, a poza tym, w bloku zachodnim dwa dodatkowe przejścia do gęsto zabudowanej ul. Żydowskiej.

Rozplanowanie Nowej Wschowy²⁶ miało charakter ściśle użytkowy. Układ bloków ulicznych i działek w blokach nie wykazuje większej precyzji ani żadnych prób ich zrytmizowania²⁷. Istniał tu ratusz, zбір, miejsce straceń (szubienica), szpital, cmentarz, szkoła. Miasto miało własne uprawnienia: jeden targ w tygodniu i dwa jarmarki rocznie. Szeroko zakrojone prace budowlane na terenie Nowej Wschowy nie przyczyniły się do stworzenia lepszego zespołu urbanistycznego, który mimo wszystko nie dorównuje nawet w części rozplanowaniu Starej Wschowy.

Oprócz wyżej opisanego miasta istniało jeszcze Górne Nowe Miasto założone przed 1685 rokiem. Znajdowało się ono z dala od uczęszczanych ciągów komunikacyjnych, na zachód od obwarowań miejskich. Ośrodek miasteczka stanowił obecny Zielony Rynek, niewielki plac (około 70×50 m) przyległy kieszeniowo do obecnej ul. Rzemieślniczej. Plany historyczne miasta Wschowy wskazują, że poza działkami przyrynkowymi wytyczono również parcele od strony ulicy Zielonej. Przejście z placu do ulicy Zielonej nosiło nazwę Czarnego Zaułka i było równoległe do ulicy Rzemieślniczej. Wydzielało osobny, niewielki blok, w którym dwie parcele prostopadłe do pozostałych zwracały się frontem do ulicy Czarnej. Ta część miasta nie posiadała własnych urządzeń komunalnych²⁸.

Na początku XVIII w. Karol Łódzia Pomiński, proboszcz wschowski, osadził mieszkańców na terenach podległych jurysdykcji duchownej. Po-

²⁶ W dalszej części artykułu występować będzie taka nazwa tej części miasta, natomiast wobec istniejącego już od dawna organizmu miejskiego — Stara Wschowa.

²⁷ G. Wróblewska, *Rozplanowanie...*, s. 123; G. Wróblewska, *Wschowa*, W: *Studia...*, s. 451.

²⁸ Tamże, s. 72.

wstała teraz nowa część miasta, tzw. Wolnica (die Freiheit). Obejmowała ona kilka niewielkich uliczek w pobliżu placu Targowego²⁹.

Wzrost zamożności miasta, jak również częste pożary i inne wydarzenia przyczyniły się do systematycznego przeobrażania wyglądu miasta. Prace budowlane, które trwały na wielu obiektach, nadadzą im nowy i bardziej reprezentacyjny charakter.

Klasztor O.O. Bernardynów przeszedł w ciągu tego okresu zmienne koleje losu. W XVII wieku musiano wykonać tu wiele zabiegów budowlanych, polegających między innymi na budowie nowego kościoła, którego architektem był Krzysztof Bonadura. Zastosował on tu formy gotyckie „odradzające” się sporadycznie w tym wieku³⁰. Wystrój plastyczny powstałej budowli nadał w połowie XVIII wieku bernardyn Walenty Żebrowski, stosując bogaty i zawiły program ikonograficzny³¹.

Charakterystyczną ciekawostką budowlaną Wschowy stanowi kościół ewangelicki pod wezwaniem Żłobka Chrystusowego. Pracami przy budowie tego kościoła kierował Hans Grantz³².

Kościół parafialny został zniszczony w wyniku pożaru w 1685 r. a odbudowa trwała do 1726 r. Pracami kierował architekt nadworny króla Polski Stanisława Leszczyńskiego — Pompeo Ferrari, nadając mu bogatą, barokową szatę³³. Wieżę kościelną odnowił Frantz Kacper.³⁴ U stóp świątyni, przy wschodniej ścianie placu Farnego, stanął około 1751 r. wydłużony, dwoma skrzydłami wsparty o fosę, budynek kolegium jezuickiego.

Niezwykle istotny wpływ na wygląd urbanistyczny miasta miał stan budownictwa mieszkalnego. Należy stwierdzić, że w całej Polsce nie przedstawiał się on wówczas imponująco. Sejm konwokacyjny 1764 r. uchwalił kilka ustaw mających na celu podniesienie opłakanego stanu miast. Z kolei ustawa z 1765 r. przewidywała utworzenie komisji dobrego porządku, powołanych przez króla spośród szlachty dla kontrolowania finansów miejskich i zreformowania ustroju miast. Były to reformy, któ-

²⁹ G. Wróblewska, *Wschowa, W: Studia...*, s. 460.

³⁰ St. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 33; T. St. Jaroszewski, *Architektura doby Oświecenia w Polsce. Nurty i odmiany*. Wrocław — Gdańsk 1971, s. 161; A. Miłobędzki, *Architektura polska XVII wieku*, Warszawa 1980, s. 269-270.

³¹ T. Dobrowolski, *Sztuka polska. Od czasów najdawniejszych do ostatnich*, Kraków 1974, s. 483; P. E. Frankiewicz, *Barokowe malowidła ścienne w kościele bernardynskim we Wschowie*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne”, t. V, Zielona Góra 1975, s. 125-131; Wielkopolski Słownik Biograficzny, Warszawa — Poznań 1981, s. 884.

³² Zob. bliżej St. Kowalski, *Zabytki miasta...*, s. 87; St. Kowalski, *Zabytki Środzkowego Nadodrza...*, s. 260; *Zabytki architektury...*, s. 84-85; St. Łoza, *Architekci...*, s. 101.

³³ G. Wróblewska, *Wschowa, W: Studia...*, s. 460; J. Muszyński, *Ze studiów...*, s. 312; o innych pracach tego architekta wspominają między innymi: T. Dobrowolski, *Sztuka polska...*, s. 449; A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, wyd. trzecie, Warszawa 1978, s. 207; Wielkopolski Słownik..., s. 180.

³⁴ St. Łoza, *Architekci...*, s. 82.

re stanowiły próbę uzdrowienia miast w oparciu o wzory tradycyjnego ustroju władz miejskich (trzy ordynki) i organizacji życia gospodarczego (cechy, korporacje kupieckie). Podkreślały one uprzywilejowaną pozycję zamożnego mieszczaństwa. Na tle tworzącej się nowej struktury przemysłu i zarysowującego się układu kapitalistycznego byłyby zjawiskiem anachronicznym, gdyby nie konieczność dokonania porządków elementarnej natury. Sprowadzały się te porządki do uzdrowienia finansów miejskich, wyeliminowania nadużyć urzędników, zapewnienia bezpieczeństwa osobistego w miastach⁸⁵.

II. ZABUDOWA MIESZKALNA W OKRESIE DZIAŁALNOŚCI KOMISJI DOBREGO PORZĄDKU.

Wschowska Komisja Dobrego Porządku rozpoczęła swoją działalność w dniu 3 stycznia 1780 r. Komisji wschowskiej przewodniczył przez cały czas jej działania Józef Mielżyński, kasztelan poznański. W pierwszej sesji zasiedli Franciszek A. Kwilecki, starosta wschowski, poseł króla i Rzeczypospolitej przy dworze pruskim; Maciej Mielżyński, starosta wałecki, Józef Krzycki, stolnik poznański, Józef Mycielski, starosta koniński, Franciszek Skaławski, starosta ujski i Jan Nepomucen Powalski, burgrabia grodzki poznański. Wkrótce powołano do komisji i do pióra Józefa Jonemana, regenta ziemskiego wschowskiego. W czasie działalności komisji jej skład ulegał częstym zmianom (uczestniczyli w jej pracach m.in. Michał Krzyżanowski, Mikołaj Skoroszewski)⁸⁶. Rezultatem pierwszego etapu działalności komisji było opublikowanie „Stanu miasta J.K.Mści Wschowy...”, wydanego w Lesznie w 1783 roku i stanowiącego podstawę dalszej części niniejszego opracowania.

Wśród wielu czynności, które komisja podjęła, było dokonanie kontroli i inwentaryzacji stanu ilościowego i jakościowego domów mieszkalnych na terenie miasta. Kontrolą objęto również Dolną i Górną Przyczynę. Z pozostawionego materiału wynika, że istniało wówczas na terenie całej Wschowy 815 domów mieszkalnych (tab. 1) różnego rodzaju, o różnym stanie jakościowym.

Na ogólną liczbę 815 domów — 320 (39,3%) — to domy o dobrej jakości; — 453 (55,6%) — o złej jakości. W 42 (5,1%) przypadkach nieokreślono stanu jakościowego domu, największa ich liczba — 38 — wystąpiła w Starej Wschowie, w pozostałych jest znikoma. Z powyższego zestawienia wynika, że największa liczba domów o dobrym stanie znajdowała się

⁸⁵ A. Mączak, *Odrodzenie gospodarcze okresu Oświecenia*, W: *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, Warszawa 1973, s. 300.

⁸⁶ J. Deresiewicz, *Wielkopolskie komisje dobrego porządku*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, t. XVIII, Z. 2, Poznań 1966, s. 179.

TABELA 1

Domy w poszczególnych częściach miasta

L.p.	Części miasta	Ilość domów w poszcze- gólnych częściach	Dobra ja- kość budo- wnictwa		Zła jakość budow- nictwa		Nieokreślona jakość budownictwa	
			ilość	%	ilość	%	ilość	%
1.	Stara Wschowa	659	263	40,0	358	54,3	38	5,7
2.	Jurysdykcja duchowna	43	9	20,9	31	72,1	3	7,0
3.	Nowa Wschowa	113	48	42,5	64	56,6	1	0,9
Razem:		815	320	39,3	453	55,6	42	5,1

TABELA 2

Dobra jakość domu (budownictwa) w mieście

Lp.	Jakość domu	Rodzaje domów								ra- zem	%
		drewniany		z pruska murowany II piętro- wy	półmurowany		kamienica II p.	murowany II piętr.	inne		
		partelowy	II piętro- wy		partelowy	II piętro- wy					
1.	w najlepszym stanie	1	1	—	—	—	2	—	—	4	0,5
2.	nowo wy- stawiony	10	3	—	1	1	—	—	—	15	1,8
3.	nowo wyre- mon- towany	11	3	—	3	—	—	—	—	17	2,1
4.	w dobrym stanie	159	46	3	6	11	30	2	6	263	32,3
5.	poprawy nieco potrze- bujący	18	3	—	—	—	—	—	—	21	2,6
Razem:		199	56	3	10	12	32	2	6	320	39,3

w Nowej Wschowie. Wśród domów o złej jakości największe ich skupienie, zlokalizowane było na terenie jurysdykcji duchownej.

Z liczby 320 domów o dobrej jakości (tab. 2)³⁷ — 4 (0,5%) — to domy w „najlepszym stanie”, tj. 2 kamienice dwupiętrowe, 1 dom drewniany parterowy i 1 drewniany dwupiętrowy. Wielkość to bardzo znikoma, ale nie oznacza to, że nie robiono nic w tym mieście w celu poprawy sytuacji. O tym świadczą domy „nowo wystawione” — 15 (1,8%) i nowo wyremontowane — 17 (2,1%). Spośród domów „nowo wystawionych i wyremontowanych” najwięcej było drewnianych parterowych — 21. Władze miejskie dokładały starań, aby systematycznie zwiększać liczbę domów nowo wystawionych bądź wyremontowanych. Świadczą o tym fakty wystąpień w stosunku do komisji o nagradzanie tych obywateli, którzy już tego dokonali. Na ogólną liczbę 320 domów o dobrej jakości najwięcej pozostawało w dobrym stanie — było ich 263 (32,3%), w tej liczbie 159 — to domy drewniane parterowe oraz 46 — to drewniane dwupiętrowe.

Komisja stwierdziła istnienie 21 domów (2,6%), które wymagały bardzo drobnych prac mających na celu poprawę ich stanu jakościowego. Prace te nie wymagały większych nakładów finansowych³⁸.

Zły stan jakościowy tworzyło 453 domy (55,6%), które określano od „poprawy potrzebujących” aż do „wielce spustoszonych” (tab. 3). Najwięcej było domów poprawy potrzebujących — 180 (22,1%), niewiele mniej było w miernym stanie — 159 (19,5%). W obu wyżej wymienionych przypadkach tworzyły one największą część domów, które wymagały od władz miejskich zaangażowania odpowiednich środków finansowych. W mieście występowały też domy potrzebujące wielkiej poprawy — 68 (8,3%) i wielce spustoszone — 46 (5,7%). Stanowiły one poważny problem do rozstrzygnięcia dla władz miejskich. Potrzeba poważnych nakładów finansowych stawiała przed władzami kwestię czy remontować (udzielając przy tym ulg podatkowych, bądź innych form kredytowych) czy skazać je na rozbiórkę. Szczególnie decyzje te dotyczyły domów wielce spustoszonych tworzących 5,7% ogólnej zabudowy miasta. Późniejsze decyzje komisji będą miały pośredni wpływ na rozwiązanie tego trudnego problemu.

Domy znajdujące się w najlepszym stanie, których było — jak już wspomniano — tylko 4, mieściły się na terenie Starej Wschowy — 3 oraz

³⁷ Przy określaniu poziomu jakości budownictwa posłużono się zwrotami użytymi przez komisję np: „dom w miernym stanie” itp. W kategorii domów o dobrej jakości budownictwa wyróżniono pięć rodzajów, od domów w „najlepszym stanie” do takich, które potrzebowały tylko niewielkiej poprawy. Dokonano również określenia rodzaju domów występujących w mieście. W kilku przypadkach tego nie wykonano — dlatego w tabelach wprowadzono pozycję — inne.

³⁸ Biorąc to pod uwagę włączono te domy do dobrego stanu jakościowego.

TABELA 3

Zła jakość domu (budownictwa) w mieście

L.p.	Jakość domu	Rodzaje domów							razem	%
		drewniany		z pruska murywany II p.	półmurywany		kamienica II p.	inne		
		partero-wy	II p.		partero-wy	II p.				
1.	poprawy potrzebujący	165	5	1	—	—	4	5	180	22,1
2.	w miesnym stanie	143	10	—	—	1	1	4	159	19,5
3.	potrzebujący wielkiej poprawy	58	4	1	2	—	3	—	68	8,3
4.	wielce spustoszony	35	2	1	—	1	4	3	40	5,7
razem:		401	21	3	2	2	12	12	453	55,6

TABELA 4

Dobra jakość budownictwa na terenie miasta

L.p.	Część miasta	Jakość domu					razem	%
		w najlepszym stanie	nowo wystawiony	nowo wyremontowany	w dobrym stanie	poprawiony nieco potrzebujący		
1.	Stara Wschowa	3	13	15	215	17	263	32,3
2.	Jurysdykcja duchowna	—	—	—	7	2	9	1,1
3.	Nowa Wschowa	1	2	2	41	2	48	5,9
razem:		4	15	17	263	21	320	39,3

w Nowej Wschowie — 1. Podobna lokalizacja dotyczyła domów nowo wystawionych i nowo wyremontowanych (tab. 4). Uwagę zwraca fakt braku tego rodzaju jakości budownictwa na terenie jurysdykcji duchownej, która powstała na początku XVIII wieku. Ta sytuacja nasuwa spostrzeżenia, że ludność tu zamieszkała była średnio zamożna w stosunku do pozostałych mieszkańców.

Na liczbę 320 domów o dobrej jakości — 263 (32,3%) zbudowane były w Starej Wschowie, 9 (1,1%) na terenie jurysdykcji oraz 48 (5,9%) w Nowej Wschowie.

Natomiast domy o złej jakości budownictwa (tab. 5) zlokalizowane były następująco: 358 (43,9%) w Starej Wschowie, 31 (3,8%) w jurysdykcji duchownej i 64 (7,9%) w Nowej Wschowie. Uwagę zwraca fakt nie występowania w Nowej Wschowie domów wielce spustoszonych.

Podstawową zabudowę mieszkalną występującą w mieście była zabudowa parterowa (tab. 6). Tworzyło ją 671 domów, a więc 82,3% ogólnej zabudowy miasta.

W zabudowie parterowej — 215 domów (26,4%) było dobrej jakości; 415 (50,9%) — to domy o złej jakości budownictwa. W materiale komisji wschowskiej — jak już wspomniano — spotkać można nieokreśloną jakość domów — było ich 42. W 41 przypadkach były to domy parterowe.

Zabudowę dwupiętrową tworzyły 144 domy (17,7%) — (tab. 7), z tej liczby — 105 (12,9%) to dobra jakość, natomiast 38 domów (4,7% zaliczono do złej jakości. Tylko w jednym przypadku był to dom o nieokreślonej jakości.

W całej zabudowie miasta zdecydowaną przewagę posiadały domy drewniane, natomiast murowane czy półmurowane stanowiły niski procent.

Na liczbę 671 domów o parterowej zabudowie (tab. 8.) — 520 (63,8%) zlokalizowane było w Starej Wschowie, 39 (4,8%) w jurysdykcji duchownej oraz 112 (13,7%) w Nowej Wschowie. Na terenie jurysdykcji i Nowej Wschowy nie było domów półmurowanych.

Zabudowa dwupiętrowa (tab. 9) w zdecydowanej większości zlokalizowana była w Starej Wschowie — 139 (17,1%), natomiast w jurysdykcji duchownej było 4 (0,5%) domy. Na terenie Nowej Wschowy zbudowany był tylko 1 (0,1%) dom dwupiętrowy.

III. STATUS SPOŁECZNO-ZAWODOWY MIESZKAŃCÓW MIASTA

Komisja nie tylko podała stan faktyczny budownictwa mieszkalnego w mieście, ale również wyszczególniła nazwiska i wykonywane zawody właścicieli tych domów. Stan jakościowy poszczególnych domów pozwala określić pewien stopień zamożności poszczególnych ludzi. Chęć posiadania

TABELA 5

Zła jakość budownictwa na terenie miasta

L.p.	Część miasta	Jakość domu				razem	%
		poprawy potrze- bujący	w mier- nym stanie	potrze- bujący wielkiej poprawy	wielce spusto- szony		
1.	Stara Wschowa	147	121	46	44	358	43,9
2.	Jurysdykcja duchowna	8	11	10	2	31	3,8
3.	Nowa Wschowa	25	27	12	—	64	7,9
razem:		180	159	68	46	453	55,6

TABELA 6

Zabudowa parterowa miasta

L.p.	Rodzaj	dom dre- wniany	dom półmu- rowany	inne	razem	%
1.	dobra jakość bu- downictwa	199	10	6	215	26,4
2.	zła jakość bu- downictwa	401	2	12	415	50,9
3.	nieokreślona ja- kość budownictwa	5	—	36	41	5,0
razem:		605	12	54	671	82,3

TABELA 7

Zabudowa dwupiętrowa

L.p.	Rodzaj	dom drewniany	dom z pruska murywany	dom półmurywany	kamienice	dom murywany	razem	%
1.	dobra jakość budownictwa	56	3	12	32	2	105	12,9
2.	zła jakość budownictwa	21	3	2	12	—	38	4,7
3.	nieokreślona jakość budownictwa	—	—	—	1	—	1	0,1
razem:		77	6	14	45	2	144	17,7

TABELA 8

Zabudowa parterowa na terenie miasta

L.p.	Część miasta	Rodzaje domów			razem	%
		drewniany	półmurywany	inne		
1.	Stara Wschowa	457	12	51	520	63,8
2.	Jurysdykcja duchowna	38	—	1	39	4,8
3.	Nowa Wschowa	110	—	2	112	13,7
razem:		605	12	54	671	82,3

TABELA 9

Zabudowa dwupiętrowa na terenie miasta

L.p.	Część miasta	Rodzaje domów					razem	%
		drewniany	z pruska murywany	półmurywany	kamienice	murywany		
1.	Stara Wschowa	74	6	14	43	2	139	17,1
2.	Jurysdykcja duchowna	2	—	—	2	—	4	0,5
3.	Nowa Wschowa	1	—	—	—	—	1	0,1
razem:		77	6	14	45	2	144	17,7

domu o określonym standardzie, usytuowaniu i wyglądzie była zewnętrznym wyrazem podkreślenia swojej rangi w społeczeństwie. Wyszczególniono 788 właścicieli domów o różnym stanie jakościowym i różnym rodzaju (tab. 10). W liczbie 788 właścicieli — 35 to kobiety³⁹.

Największą grupę zawodową właścicieli posesji tworzyli sukiennicy — 141 (17,9%), w dalszej kolejności młynarze 84 (10,6%), szewcy 65 (8,2%), piekarze 42 (5,3%), płóciennicy 37 (4,7%) i kupcy 31 (3,9%).

W 32 przypadkach komisja wschowska nie określiła wykonywanego zawodu przez właściciela domu; z tego 28 osób wystąpiło na terenie Starej Wschowy, natomiast 4 — na terenie jurysdykcji duchownej. Na terenie miasta mieszkała grupa właścicieli, którzy nie wykonywali żadnego zawodu (bez profesji), było ich 22 (2,8%). Największa liczba tych osób skupiona była na terenie Nowej Wschowy — 13; 7 osób mieszkało w jurysdykcji duchownej oraz 2 w Starej Wschowie. Wśród właścicieli domów 13 (1,6%) osób wykazywało zawody związane z wypełnianiem funkcji religijnych (pastor, organista) oraz 12 (1,5%) wykonujących takie zawody jak: śługa radziecki, stróż, kat itp.

W mieście pracowało 68 osób, które nie posiadały żadnej posesji. Byli to przedstawiciele następujących zawodów: 16 sukienników, 9 krawców, 6 kuśnierzy, po 2 stolarzy, kołodziei, płócienników, perukarzy, kupców, handlarzy. Pojedyncze zawody reprezentują: miecznik, mielczarz, tokarz, kowal, kapelmistrz, perukarz, grzebieniarz, powroźnik, kapelusznik, złotnik, blacharz, passomonik, garncarz, ślusarz, puszkarz, białoskórnik, rymarz, drukarz, malarz, szklarz, pończosznik, falbierz, strycharz, szewc i młynarz.

W oparciu o przedstawiony materiał (zawarty w tabeli 10) określono stan zamożności poszczególnych grup zawodowych występujących w mieście. Najlepsze domy posiadali kupcy — 80,6% wszystkich domów posiadanych przez tę grupę zawodową — to domy w dobrej jakości. W dalszej kolejności: gorzelani 80%, mydlarze 71,4%, doktorzy 66,7%, młynarze 64,3% oraz handlarze i kramarze po 60%. Najmniej dobrych jakościowo domów występowało wśród: kołodziei 9,1%, stolarzy 18,2%, sukienników 24,1% i cieśli 25%. Uwagę zwraca fakt posiadania niewielkiej liczby dobrych jakościowo domów przez sukienników. Stanowili oni największą

³⁹ W tabeli 10 ujęto zawody wyszczególnione przez komisję (nazwa wykonywanego zawodu podana jest w taki sam sposób jak określiła go komisja). W tabeli nie umieszczono zawodów właścicieli, których liczba w całej Wschowie wynosi od jednego do trzech. Pojedynczymi właścicielami domów byli: cukiernik, garbarz, gostszlager, gwoździarz, kapelusznik, klatkarz, koszykarz, organistrz, puszkarz, skórnik, strycharz, tokarz. Mieszkańcy o zawodach takich, jak: gościnny, introligator, konwisarz, kotlarz, kurdewenier, mosiężnik, muzykant, okupnik, passomonik, perukarz, pończosznik, snycerz, stelmacher, zegarmistrz, złotnik byli reprezentowani przez dwóch właścicieli domów, natomiast po 3 właścicieli wystąpiło wśród zawodów: białoskórnik, gramplarz, grzebieniarz, iglarz, miechownik, ślusarz, szklarz.

grupę zawodową w mieście, ale stan posiadania nieruchomości mieszkalnych nie odzwierciedla ich możliwości finansowych.

W tabeli zostały uwzględnione 297 domy o dobrej jakości, wobec 320, które wykazywano w poprzednich tabelkach. Różnica wynosi 23 domy, które posiadali właściciele małych grup zawodowych, np: klatkarz, kapełusznik, pończosznik, kotlarz, mosiężnik, organistrz po 1 domu itd.

Na terenie miasta istniały 4 domy w najlepszym stanie. Ich właścicielami byli: burmistrz (zamieszkały przy „pierwszej wystawie w Rynku”, kamienica dwupiętrowa), kupiec (przy czwartej wystawie w Rynku”, kamienica dwupiętrowa), szewc (przy ulicy „Szerokiej”, dom drewniany dwupiętrowy) i gorzelany (w Nowej Wschowie przy ulicy „Pierza”, dom drewniany).

Posiadaczami domów nowo wystawionych byli obok 4 młynarzy i 2 sukienników, pojedynczy przedstawiciele poszczególnych zawodów (gorzelany, kołodziej, farbierz, krawiec i inni). Pojedynczą reprezentację miały również domy nowo wyremontowane (piekarz, siodlarz, sukiennik, płociennik, mosiężnik, bednarz, powroźnik, kupiec i inni).

Wśród właścicieli domów, którzy posiadali więcej niż jeden dom — był sukiennik (dwa domy), piekarz (dwa), gorzelany (również dwa). Kobiety — właścicielki domów — mieszkały na terenie wszystkich trzech części miasta: na terenie Starej Wschowy — 17, w jurysdykcji duchownej — 5 i w Nowej Wschowie — 13. Były to domy o różnym stanie jakościowym. Spośród nich 13 znajdowało się w dobrym stanie.

Domy o dobrej jakości posiadali przedstawiciele władz miejskich Starej Wschowy. I tak: burmistrz — jak już wspomniano — posiadał dom w najlepszym stanie, dyrektor policji mieszkał w kamienicy dwupiętrowej przy „czwartej wystawie w Rynku”, wójt posiadał dom drewniany dwupiętrowy nowo wystawiony przy ulicy „Szerokiej”. Członek komisji wschowskiej — Józef Joneman, posiadał kamienicę dwupiętrową w dobrym stanie przy ulicy „Szerokiej”. „Stan miasta ... Wschowy” wymienia ośmiu mieszkańców Starej Wschowy, którzy byli rajcami. Sześciu z nich mieszkało w domach o dobrym stanie, natomiast pozostałe dwa uznano za potrzebujące poprawy. Na siedmiu ławników miejskich czterech miało domy w stanie dobrym, trzech — mierne, a na dwunastu mężów zaufania, tworzących trzeci porządek władz miejskich, ośmiu zajmowało domy w dobrym stanie, dwa uznane zostały za potrzebujące poprawy, o dwu pozostałych brak danych.

W sumie na ogółem 30 przedstawicieli władz miejskich Starej Wschowy — 24 tj. 80% — posiadało domy w dobrym stanie jakościowym, przy czym połowa wszystkich tychże przedstawicieli władz mieszkało w kamienicach. Ich domy położone były przy ulicach Szerokiej i Kamiennej oraz w „Czwartej wystawie w Rynku”.

TABELA 10

Właściciele domów wg zawodów

L.p.	Zawód	Liczba właścicieli	‰	Właściciele dobrych domów	Stosunek ‰ (5 do 3)	Jakość domu		
						w najlepszym stanie	nowo wy- stawiony	nowo wyre- montowany
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	aptekarz	4	0,5	2	50,0	—	—	—
2.	bednarz	7	0,9	2	28,6	—	—	2
3.	cerulik	9(1k)	1,1	5	55,5	—	—	—
4.	cieśla	8	1,0	2	25,0	—	—	1
5.	doktor	3(1k)	0,4	2	66,7	—	—	—
6.	falbierz	9	1,1	5	55,5	—	1	—
7.	furman	4	0,5	—	—	—	—	—
8.	garncarz	5	0,6	—	—	—	—	—
9.	gorzelany	10	1,3	8	80,0	1	1	—
10.	handlarz	5	0,6	3	60,0	—	1	—
11.	kołodziej	11	1,4	1	9,1	—	1	—
12.	kowal	9	1,1	3	33,3	—	—	—
13.	kramarz	5	0,6	3	60,0	—	—	—
14.	krawiec	20(3k)	2,5	10(2k)	50,0	—	1	—
15.	kupiec	31(3k)	3,9	25(2k)	80,6	1	—	2
16.	kuśnierz	12	1,5	5	41,7	—	—	—
17.	mielcarz	19(1k)	2,4	11(1k)	57,9	—	—	—
18.	młynarz	84	10,6	54	64,3	—	4	—
19.	mularz	4	0,5	2	50,0	—	—	—
20.	mydlarz	7	0,9	5	71,4	—	—	—
21.	ogrodowy	7	0,9	4	57,1	—	—	—
22.	piekarz	42	5,3	21	50,0	—	—	3
23.	plóciennik	37	4,7	11	29,7	—	—	1
24.	postrzygacz	7	0,9	2	28,6	—	—	—
25.	powroźnik	6	0,8	2	33,3	—	—	1
26.	rymarz	4	0,5	2	50,0	—	—	—
27.	rzeźnik	29	3,7	16	55,2	—	1	—
28.	siedlarz	6	0,8	3	50,0	—	—	1
29.	stolarz	11	1,4	2	18,2	—	—	—
30.	sukiennik	141(2k)	17,9	34(1k)	24,1	—	2	1
31.	szewc	65(7k)	8,2	18(1k)	27,1	1	—	1
do prze- niesienia:		621	—	263	—	3	12	12

1	2	3	4	5	6	7	8	9
z przeniesienia:		621	—	263	—	3	12	12
32.	zawody związane z religią	13	1,6	7	53,8	—	—	—
33.	zawody miejskie (np. sługa)	12	1,5	5	41,7	—	—	—
34.	rajcowie, ławnik x	7	0,8	5	71,4	1	1	—
35.	bez określenia zawodu	32(14k)	4,1	11(3k)	42,1	—	2(1k)	—
36.	bez profesji	22(3k)	2,8	6(2k)	21,0	—	—	—
razem:		707 x ¹	—	297	—	4	15	13

x — w 7 przypadkach wykazano tylko zajęcie danego właściciela, nie wykazano jego zawodu

(1k) — oznacza kobietę jako właściciela domu, nie zostały one włączone do wykonywanego zawodu

x¹ — różnica pomiędzy powyżej wspomnianą liczbą (788) a wykazaną wynosi 81. Dotyczy ona 63 właścicieli, którzy znaleźli się w części opisowej (przypis 39) oraz 18 kobiet, które były właścicielami domów ale nie wykonywały zawodu.

TABELA 11

Dobra jakość budownictwa (domu) w obu wsiach

L.p.	Nazwy miejscowości	Jakość domu					razem	%
		w najlepszym stanie	nowo wystawiony	nowo wyremontowany	w dobrym stanie	poprawy nieco potrzebujący		
1.	Dolna Przyczyna	—	—	—	24	16	40	28,4
2.	Górna Przyczyna	1	2	2	20	4	29	20,5
razem:		1	2	2	44	20	69	48,9

Największą procentowo część dobrych domów posiadali kupcy. Pozycja społeczna kupców w Starej Wschowie wyrażała się nie tylko stanem posiadania nieruchomości mieszkalnych. W przytoczonej wyżej liczbie 30 przedstawicieli władz miejskich — 7 (23,3%) to kupcy. Drugą grupę zawodową najliczniej reprezentowaną we władzach tworzyli piekarze w liczbie 4 (13,3%) osób. Inne grupy zawodowe były reprezentowane między innymi przez szewca, introligatora, cukiernika, szklarza. Przedstawiona tu struktura zawodowa członków władz miejskich Starej Wschowy nie jest pełna, ponieważ w kilku przypadkach, m.in. burmistrza, wójta, nie wskazano wykonywanego zawodu.

W życiu społeczno-gospodarczym miasta dużą rolę odgrywały cechy, którymi kierowali starsi cechmistrzowie. Materiał komisji wschowskiej mówi o 14 osobach pełniących funkcje w cechach. Stan jakościowy posiadanych przez nich domów jest odmienny w porównaniu z domami przedstawicieli władz miejskich. Na ogólną liczbę 14 domów — 50% było w dobrym stanie (w poprzedniej grupie 80%).

Na terenie jurysdykcji duchownej władzę sprawował wójt wraz z dwoma ławnikami. Ci ostatni mieszkali w dobrych domach, natomiast właśnie wójt miał słabsze warunki mieszkaniowe. Wszyscy trzej byli z zawodu młynarzami.

W Nowej Wschowie władzę sprawowało 10 osób: wójt, czterech ławników, czterech mężów zaufania i pisarz miejski. Do 7 z nich należały domy w dobrym stanie przy czym tylko w 1 przypadku był to dom dwupiętrowy. Jeżeli chodzi o strukturę zawodową to 2 było płóciennikami, 2 krawcami, pozostali pojedynczo reprezentowali inne zawody.

IV. ZABUDOWA MIESZKALNA WSI DOLNA I GÓRNA PRZYCZYNA

W podobny sposób komisja przeanalizowała stan zabudowy obu wsi tj. Dolnej i Górnej Przyczyny, traktując je jako przedmieścia miasta. Ogółem na terenie obu wsi istniało 141 domów, z tego 69 (48,9%) o dobrej jakości (tab. 11) Podobna liczba domów miała złą jakość, a 3 o nieokreślonym stanie jakościowym. Na liczbę 69 domów o dobrej jakości — 40 (58,4%) zbudowanych było w Dolnej Przyczynie, natomiast — 29 (20,5%) w Górnej.

Domów o złej jakości — jak już, wspomniano — było również 69 (tab. 12), z tego 39 (27,6%) w Górnej Przyczynie a 30 (21,3%) w Dolnej Przyczynie.

Wśród 69 domów o dobrej jakości (tab. 13) — 1 był w najlepszym stanie, 2 nowo wystawione i 2 nowo wyremontowane. Najwięcej było domów w dobrym stanie — 44 (31,2%) oraz potrzebujących nieco poprawy — 20 (14,2%).

TABELA 13

Domy o złej jakości w Dolnej i Górnej Przyczynie

L.p.	Nazwy miejscowości	Jakość domu				razem	%
		poprawy potrzebujący	w miernym stanie	potrzebujący wielkiej poprawy	wielce spustoszoney razem		
1.	Dolna Przyczyna	19	4	6	1	30	21,3
2.	Górna Przyczyna	24	5	7	3	39	27,6
razem:		43	9	13	4	69	48,9

TABELA 13

Dobra jakość budownictwa we wsi Dolna i Górna Przyczyna

L.p.	Jakość domu	Rodzaje domów		razem	%
		drewniany	budynek		
1.	w najlepszym stanie	—	1	1	0,7
2.	nowo wystawiony	2	—	2	1,4
3.	nowo wyremontowany	—	2	2	1,4
4.	w dobrym stanie	32	12	44	31,2
5.	poprawy nieco potrzebujący	13	7	20	14,2
razem:		47	22	69	48,9

TABELA 14

Zła jakość budownictwa we wsi Dolna i Górna Przyczyna

L.p.	Jakość domu	Rodzaje domów		Razem	%
		drewniany	budynek		
1.	poprawy potrzebujący	27	16	43	30,5
2.	w miernym stanie	7	2	9	6,4
3.	wielkiej potrzebujący				
	poprawy	4	9	13	9,2
4.	wielce spustoszony	1	3	4	2,8
Razem:		39	30	69	48,9

TABELA 15

Właściciele posesji wg zawodów

L.p.	Zawód	Dolna Przyczyna	Górna Przyczyna	Razem	%	Właściciele dobrych domów	Stosunek % (8 do 5)	Jakość domu		
								w najlepszym stanie	nowo wystawiony	nowo wyremont- owany
1.	chałupnik	16	11	27	19,1	17	63,0	—	—	—
2.	kmieć zaciężny	14	35	49	34,8	20	40,8	1	—	2
3.	kupiec	1	—	1	0,7	—	—	—	—	—
4.	młynarz	1	1	2	1,4	—	—	—	—	—
5.	okupnik	1	7	8	5,7	4	50,0	—	1	—
6.	owczarz	1	—	1	0,7	—	—	—	—	—
7.	puszkarz	1	—	1	0,7	—	—	—	—	—
8.	zagrodnik	34	17	51	36,2	27	52,9	—	1	—
9.	bez określenia zawodu	1	—	1	0,7	1	100,0	—	—	—
Razem:		70	71	141	—	69	—	1	2	2

W grupie 69 domów o złej jakości budownictwa (tab. 14) — najwięcej było poprawy potrzebujących — 43 (30,5%), następnie wielkiej poprawy potrzebujące — 13 (9,2%), W obu wsiach istniało 9 (6,4%) domów o miernym stanie i 4 — wielce spustoszone.

Wśród właścicieli posesji (tab. 15) największą grupę stanowili: zagrodnicy — 51 (36,2%), następnie kmiecie zaciężni — 49 (34,8%). Obie kategorie ludności stanowiły 71% wszystkich właścicieli posesji. Na terenie Dolnej i Górnej Przyczyny mieszkało 27 (19,1%) chłapuników, tworzących trzecią najliczniejszą grupę. Występowali również: 1 kupiec, 1 puszkarz, 1 owcarz oraz 2 młynarzy i 8 (5,7%) okupników.

Najlepsze domy posiadali chałupnicy, wśród których na ogółem 27, domy o dobrej jakości posiadało 17 (63%). W dalszej kolejności domy o podobnej jakości posiadało 27 zagrodników.

Sołtys na terenie Dolnej Przyczyny — kmieć zaciężny posiadał dom w dobrym stanie, natomiast sołtys wsi Górna Przyczyna — również kmieć zaciężny był właścicielem domu w miernym stanie.

UWAGI KOŃCOWE

W oparciu o przedstawiony materiał nasuwa się kilka spostrzeżeń dotyczących zabudowy mieszkalnej i mieszkańców miasta Wschowa:

1. W mieście występowała z końca XVIII wieku pewna przewaga domów o złej jakości budownictwa — wynosiła ona 55,6% ogólnej zabudowy mieszkalnej, ale nie była fatalna. Domy bardzo zniszczone lub zrujnowane tylko częściowo, łącznie w liczbie 46, stanowiły 5,7% zabudowy.
2. Typ zabudowy miasta tworzyły domy parterowe — 82,3% ogólnej liczby wszystkich domów mieszkalnych.
3. Większość stanowiły domy drewniane — 83,2% zabudowy. Oznaczało to niezwykle zagrożenie bezpieczeństwa miasta, o czym przekonują się jego mieszkańcy w kilka lat później⁴⁰.
4. W miejscowościach Dolna i Górna Przyczyna, stanowiących najbliższe zaplecze miasta, liczba domów o dobrym i złym stanie była równoważna.

⁴⁰ W 1801 r. katastrofalny pożar zniszczył 252 domy. Komisja zobowiązała się do zastosowania ulg finansowych dla tych właścicieli, którzy prowadząc remont swoich domów wykorzystują cegłę i dachówkę.

5. Najliczniejszymi właścicielami domów w mieście byli sukiennicy.
6. Największą część domów o dobrym stanie posiadali kupcy, których udział we władzach miejskich też był najliczniejszy.
7. Jakość posiadanego domu wiązała się z zajmowaną pozycją w społeczności miasta.

DYWERSYJNA DZIAŁALNOŚĆ NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ NA ZACHODNIM POGRANICZU MIĘDZYWOJENNEJ POLSKI

Na temat roli jaką spełniała hitlerowska dywersja w Polsce posiadamy liczne opracowania źródłowe. Niemniej pewne zagadnienia związane z wywrotowo-dywerysyjną tajną działalnością mniejszości niemieckiej zamieszkałej wówczas w niektórych rejonach pogranicza Zachodniej Wielkopolski nie zostały jak dotąd bliżej wyjaśnione co stanowi poważną lukę w naszych badaniach.

Nie wyjaśniono do końca całego złożonego dywersyjnego mechanizmu, jego źródła zbrodni popełnionych przed i w czasie tragicznych dni września 1939 roku. Również bardzo ważki problem wymagający dalszych badań stanowi zagadnienie związane z haniebną rolą jaką spełniali zwłaszcza w pierwszym okresie okupacyjnego terroru w Polsce tzw. „Niemcy etniczni” (volksdeutsche), którzy w cieniu obywatelskiej lojalności uprawiali w okresie 20-lecia międzywojennego antypolską działalność.

Z utraconymi na rzecz Polski po pierwszej wojnie światowej zdobyczami terytorialnymi nie mogła się pogodzić już republika weimarska. Pobite i rozbrojone Niemcy zdawały sobie w pełni sprawę, iż nie są w stanie — przynajmniej chwilowo — zmienić siłą postanowień wersalskich. Utracone zdobycze terytorialne usiłowały zatem odzyskać właśnie przy pomocy pozostałych tam mniejszości niemieckich. Czego więc nie mógł dokonać miecz, tego dokonać miała niemiecka irredenta. Należało więc ją rozbudzić, by mogła spełnić postawione przed nią zadania. W tym celu utworzono cały szereg związków oraz placówek naukowych, których głównym i ostatecznym zadaniem było tworzenie niemieckiej irredenty w Polsce¹. W tym to właśnie okresie wykoncypowano pojęcie „niemieckich terenów etnicznych”, wprowadzono do słownika politycznego okre-

¹ Do tworzenia niemieckiej irredenty w tym okresie w Polsce służyły takie związki jak: Deutscher Ostmarkenverein, Deutsche Volksräte, Deutsche Vereinigung des Netzedistrikts, Schiesischer Landesauschuss, Deutsche Stiftung, Reichszentrale für Heimatdienst, Ostansschuss Heimattreue Ostverbände i wiele innych.

ślenie „Niemca etnicznego” (volksdeutscher), który miał stanowić pomimo zamieszkania poza granicami Rzeszy nierozdzielalną część narodu niemieckiego. Na uwagę zasługuje i to, że rządy weimarskiej republiki, które nigdy nie występowały w sprawie Niemców żyjących w krajach zachodniej Europy nieustannie głośiły o „bolesnej stracie”, o prześladowaniach ludności niemieckiej na wschodzie, o „krwawiącej granicy”. Uporczywie przedstawiono opinii światowej sprawy mniejszości niemieckiej jako pierwszoplanowe. Przemilczano natomiast różnego rodzaju akcje dywersyjne, których głównym i zasadniczym źródłem był odradzający się rewizjonizm. Napadano na polskie konsulaty oraz urządzano demonstracje nad granicą z Polską. Przywódcy DV (Deutsche Vereinigung) w Wielkopolsce zaczęli uważać się nie za Niemców zagranicznych (Auslanddeutsche) lecz za Niemców przygranicznych (Grenzdeutsche) — za przyczólek niemczyzny, czasowo oddzielony polsko-niemiecką granicą. Mało znany jest fakt niemieckiej prowokacji granicznej w 1930 roku kiedy to banda złożona z kilkuset członków uzbrojonej niemieckiej organizacji paramilitarnej napadła na przygraniczne miasto Zbąszyń. W walce z dywersantami udział wówczas wzięła Wielkopolska Brygada Kawalerii w skład której wchodził 15 Pułk Ułanów, 7 Pułk Strzelców Konnych i 7 Dywizjon Artylerii Konnej. Od południa natomiast aby odciążyć awanturnikom odwrót ku Zbąszyniowi podążał 17 Pułk Ułanów z Leszna. Na miejscu w Zbąszyniu ujętym kilku prowokatorom żołnierze 17 Pułku Ułanów wymierzili — jak relacjonuje jeden z uczestników starcia: „sprawiedliwość batogami, wypędzając napastników na drugą stronę granicy”².

Z chwilą dojścia Hitlera do władzy w 1933 roku zjednoczenie wszystkich Niemców w jednym państwie niemieckim stało się oficjalnym programem politycznym. Na pierwszej stronie Mein Kampf Hitlera rozstrzelonym drukiem wybite zostało zdanie: „Jedna krew należy do wspólnego państwa”. Odtąd mniejszości niemieckie poza granicami Rzeszy awansowały w hitlerowskich planach podboju do rangi oddziałów szturmowych. Wiosną 1934 roku na poufnej konferencji w Berlinie Hitler wobec zgromadzonych tam przedstawicieli niemczyzny zagranicznej powiedział między innymi: „Będziecie w pierwszym szeregu naszej wielkiej walki. Będziecie wysuniętymi placówkami Niemiec. Wasza czujność pozwoli nam przeprowadzić koncentrację sił i przygotować ofensywę. Powierzono wam misję, którą my, starzy kombataneci, częstokroć spełnialiśmy w czasie ostatniej wojny. Na przedpolu frontu zadaniem waszym będzie dokonanie rozpoznania i maskowanie naszych przygotowań do ataku. Uważajcie się

² Patrż: Z. Walter-Janke, Płk. Zbigniew Szachęski, „Kierunki” nr 43/1516 z dnia 27.X.1995 r.

więc za będących na wojnie; rządzą wami prawa wojenne. Jesteście dzisiaj może najważniejszą częścią narodu niemieckiego..."¹.

Bezspornym stał się fakt, iż na przełomie lat 1933—1934 większość wielkopolskich Niemców przyjęła narodowy socjalizm, propagowany tak przez „młodych” (zwolenników Deutsche Verenigung). Hitleryzacja społeczeństwa niemieckiego w Wielkopolsce była więc szybsza niż w samej Rzeszy.

W wyjątkowo korzystnym położeniu sprzyjającym realizacji wytycznych Hitlera danych na wspomnianej konferencji berlińskiej znalazły się skupiska mniejszości niemieckiej osiadłe w zachodnich powiatach województwa poznańskiego. Reprezentowali oni bowiem poważną siłę ekonomiczną, stanowiąc równocześnie w takich powiatach przygranicznych jak : Leszno, Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Międzychód najbardziej ruchliwą i politycznie zaangażowaną część niemieckiej grupy narodowej. Np. największy odsetek niemieckiej własności obszarnej w Wielkopolsce wykazały m.in. takie powiaty graniczne jak: międzychodzki (71,5%) i nowotomyski (51,8%). W przygranicznym powiecie wolsztyńskim w 1939 roku na 48 954 ludności ogółem — Niemców było tu 9 982, co stanowiło 20,39% zaś w mieście na 4 371 mieszkańców było ich 409, co stanowiło 8,5%. Wbrew ówczesnej propagandzie niemieckiej i wbrew słanym za granicę protestom — mniejszości tej nie działo się w Polsce źle. Przeciwnie, była ona silniejsza gospodarczo od elementu polskiego i to w stopniu, absolutnie niewspółmiernym do jej liczebności. W warunkach zaś ówczesnej twardej walki narodowościowej, panującej na terenie przygranicznym, przewaga gospodarcza była decydująca o losach walki. Starczy powiedzieć, że w 1939 roku w rękach niemieckich w powiecie wolsztyńskim było około 37% ziemi, przy czym gospodarstw rolnych o powierzchni poniżej 50 ha przypadało na Niemców 30%, zaś gospodarstw o powierzchni powyżej 50 ha — prawie 44%. 7 wielkich majątków ziemskich w tym powiecie należało do rodzin junkrów pruskich, często nie mówiących po polsku albo znających bardzo słabo ten język².

Miarą zasobności żywiołu niemieckiego była również spółdzielczość niemiecka — bardzo silnie rozbudowana i usamodzielniona od polskich władz spółdzielczych. Dzięki temu mogła korzystać w sposób niezauważony z pomocy finansowej ośrodków III Rzeszy.

Bezprecedensowa aneksja Austrii jak i zagarnięcie Czechosłowacji, które 15 marca 1939 roku stało się faktem dokonany upewniło wielkopolskich Niemców, iż Rzesza nie zrezygnowała z przyłączenia ziem ode-

¹ Patrz R. Stankiewicz, *Mniejszość niemiecka w Polsce — V kolumna Hitlera*, „Przegląd Zachodni” 1959 nr 2, s. 408/49.

² Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Zielonej Górze (dalej AOKBZH), zespół badawczo-dokumentacyjny akta m. „Wolsztyn” 1939—1945 OKZ VII/14/78.

branych jej na mocy traktatu wersalskiego. Szczególnie wrogie antypolskie wystąpienia nasiliły się w drugiej połowie 1938 roku w przygranicznym pasie zachodniej Wielkopolski. Napięta sytuacja spowodowała, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmuszone było wydać w październiku tegoż roku zalecenie wojewodzie poznańskiemu, by zakazał Niemcom występującym szczególnie wrogo przeciwko Polsce zamieszkiwania w pasie granicznym⁵. W ostatnich tygodniach 1938 roku daje się zauważyć zmianę taktyki działania zwłaszcza Jungdeutsche Partei, która była w rzeczywistości odpowiednikiem NSDAP dla mniejszości niemieckiej. Ograniczono oficjalną publiczną działalność. Przyjęto taktykę wyczekiwania rychłego „wyzwolenia”. Był to okres przejścia określonych środowisk mniejszości niemieckiej na wyraźne polecenie służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst SD) w Berlinie Zentralstelle II P (Polen) do pracy konspiracyjnej. Jej celem było zbieranie wiadomości o Polsce sporządzanie kartotek dotyczących Niemców w Polsce, Polaków w Niemczech, instytucji polskich w Niemczech i niemieckich w Polsce⁶.

O skuteczności hitlerowskiej propagandy i działalności organizacji niemieckich w Polsce niech świadczy fakt, iż w styczniu 1939 roku wobec krążących wśród wielkopolskich Niemców pogłosek o mającym nastąpić rzekomo już wkrótce przyłączeniu Wielkopolski do Rzeszy niektórzy działacze Deutsches Vereinigung jak np. Bruno Hinz urzędnik bankowy z Nowego Tomyśla (późniejszy aktywny członek Selbstschutzu) czy kupiec Schulze działacz Jungdeutsche Partei z Wolsztyna⁷, jeździli po okolicznych wioskach zbierając podpisy Niemców wypowiadających się za przyłączeniem przygranicznych powiatów zachodniej Wielkopolski do Niemiec⁸.

Zapoczątkowane wiosną 1939 roku masowe ucieczki przed służbą w wojsku polskim młodych Niemców do Rzeszy stanowiły jeszcze jeden objaw rzeczywistego stosunku wielkopolskich Niemców do Polski. Wielu z nich korzystało z pomocy punktu przerzutowego zorganizowanego w majątkach Ernesta Lehfelda w Powodowie pod Wolsztynem czy też hrabiny von Schlieben w majątku Wioska, współzałożycielki banku niemieckiego (Westbank) w Wolsztynie, głównej ostoji niemieczyny na tym terenie⁹.

Berlińskie centrale SD i Gestapo, które organizowały już od maja 1939 roku prowokacje graniczne i wystąpienia V kolumny w Polsce, kontynuowały jednocześnie przygotowania do „Operacji Tannenberg” (Unternehmen Tannenberg). Taki bowiem kryptonim otrzymał udział Grup

⁵ Patrz: E. Makowski, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926–1939*, Poznań 1979, s. 334.

⁶ W. Borodziej, *Terror i polityka*, Warszawa 1985, s. 22.

⁷ Patrz: akta OKBZH w Zielonej Górze Ds 16/67.

⁸ Tamże, t. I, s. 178.

⁹ AOKBZH w Zielonej Górze, zespół akta „Wolsztyn” OKZ VII/14/78.

Operacyjnych w przyszłej napaści na Polskę¹⁰. W ramach tych przygotowań zbiegowie z Polski, o których już wspomniano znaleźli się w specjalnych obozach, które przygotowywały szpiegów i dywersantów. Pewna część tych „uchodźców” otrzymała przydziały do koncentrujących się wzdłuż polskiej granicy oddziałów Wehrmachtu w charakterze „przewodników” inni natomiast wstępowali do specjalnych oddziałów ochotniczych¹¹. Za przygotowanie akcji określonej kryptonimem „Tannenberg”, byli odpowiedzialni szef urzędu II SD, SS-Standartenführer dr Franz Alfres Six oraz z ramienia gestapo, SS-Oberführer Heinrich Müller: Techniczną stroną przygotowań kierował dr Werner Best, zastępca szefa SD Heydricha. Podział ról w mechanizmie dywersji i szpiegostwa został wyreżyserowany do perfekcji przez przygraniczną mniejszość niemiecką i ich berlińskich mocodawców.

W obozach w Rzeszy, szpiegdy, dywersanci i przewodnicy Wehrmachtu przygotowywali się do napaści na Polskę. Natomiast w Polsce w pobliskich przygranicznych miastach jak: w Międzychodzie, Nowym Tomyślu, Buku, Wolsztynie, Opalenicy, Zbąszyniu oraz w licznych osiedlach i wsiach cały szereg obywateli polskich narodowości niemieckiej aktywnie zaangażowanych było w agenturze hitlerowskiej służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD)¹².

W Nowym Tomyślu agenturą kierował wspomniany już Bruno Hinz, urzędnik bankowy przy współudziale właściciela majątku Maxa Sticha z Turkową i kupców Konrada Kannenwischera oraz Kurta Langego. Ważką rolę w tej agenturze sprawował również Max von Poncent, właściciel ziemski ze Starego Tomyśla. Komórki tej agentury rozsiane były w Buku, Granowie, Lwówku i Grodzisku Wlkp., którymi kierowali duchowny ewangelicki Diakon Müller, Bruno Hildebrand, Paul Kutzner oraz Gerhard Koster¹³. Agenturą w Zbąszyniu kierował Otto Gutsche II — gospodarz ze Strzyżewa do której należeli Herman Müller z Jastrzębska Nowego, Leo Fellner — restaurator ze Zbąszynia, Hermann Pfeiffer oraz Willi Redlich z Nowej Wsi.

Szczególnie mocne i aktywne były agentury w Międzychodzie oraz w Wolsztynie, którą kierował kupiec Bruno Schulze. Agentura wolsztyńska posiadała swe komórki prawie we wszystkich wsiach powiatu wolsztyńskiego.

Odgrywały one ważną rolę źródła szpiegowsko-informacyjnego i dywersyjnego zwłaszcza w takich miejscowościach przygranicznych jak: Kopanica, którą kierował Ernst Finke czy w Kaszczorze na czele któ-

¹⁰ K. Radziwiłłowicz, *Zbrodnie generała Streckenbacha*, Warszawa 1966, s. 22.

¹¹ K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „volksdeutschów”*, Poznań 1959, s. 95—97.

¹² Op. cit. 6., s. 21.

¹³ Op. cit. 4.

rej stał Albert Raschke. W komórcie rakoniewickiej aktywnie zaangażowany był pastor Karl Schulz, zegarmistrz Otto Grunwald, kupiec Ernst Heinrich. Natomiast w pobliskim Rostarzewie w komórcie działali Karl Joks, Artur Ginzl oraz Paul Schultz. Wszyscy wymienieni już w pierwszych dniach okupacyjnego terroru inspirowali względnie bezpośrednio brali udział w aresztowaniach i w dokonywanych zbrodniach.

Wśród ofiar zbrodni znaleźli się żołnierze oddziałów obrony Narodowej, którzy na kilka godzin przed wybuchem wojny w czasie prowokacyjnych incydentów granicznych na odcinku od linii granicznej w miejscowości Długie Nowe w powiecie leszczyńskim aż do odcinka nr 2 Komisariatu Straży Granicznej w Kaszczorze i Kopanicy odpierali ataki hitlerowskich dywersantów.

Falsherstwa goebelsowskiej propagandy o rzekomych polskich napaściach na spokojne niemieckie placówki graniczne szybko zostały zdemaskowane¹⁴.

Kierownik ówczesnego Polskiego Urzędu Celnego Jan Roszak w miejscowości Długie Nowe tak m.in. relacjonuje przebieg dywersyjnych prowokacji niemieckich: „W dniu 31 sierpnia 1939 roku do godz. 24,00 urzędowałem w placówce celnej w Długim Starym. Około godz. 2.00 będąc już w mieszkaniu, usłyszałem strzelania i wybuchy granatów. Po pewnym czasie przyszli do mnie dwaj ranni żołnierze, którzy oświadczyli, że obchodząc granice zostali ostrzelani ze strony niemieckiej. Napastnicy jak twierdzili żołnierze po dokonaniu tego czynu wycofali się z powrotem na teren niemiecki. Ze strony polskiej nie było żadnych strzałów zgodnie z rozkazem”¹⁵. Natomiast dowódca plutonu Obrony Narodowej w Długich Nowych Józef Zgliński w tej sprawie powiedział: „... od lipca 1939 roku byłem dowódcą plutonu Obrony Narodowej w Długich Nowych. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku punktualnie o godz. 2.00 zostaliśmy napadnięci w Długich Nowych przez Niemców. Strzelano do nas z odległości 150-200 metrów. Ostrzeliwany był w szczególności budynek straży granicznej i droga. Niemcy porzucili 5 czy 6 pistoletów czeskich takich jakie myśmy używali jako celnicy, a ponadto około 30 granatów nieodbezpieczonych co dowodziło, że ci co je rzucali nie byli wprawieni i chyba nie byli to wojskowi”¹⁶. Nie ulega żadnym wątpliwości, że w świetle powyższych ustaleń Niemiecki Urząd Celny w Geheersdorf (dzisiejsza Dębowa Łęka) służył jako punkt wypadowy dla dywersantów. Również na odcinku granicznym między Kaszczorem a niemiecką wówczas wioską Ostweide (dzisiejsza Łupica)

¹⁴ P. Mníchowski, *Hitlerowskie incydenty graniczne w powiecie zielonogórskim i wschowskim w świetle dowodów*, Przegląd Lubuski, Zielona Góra, marzec 1972.

¹⁵ AOKBZH w Zielonej Górze, akta Ds 27/88, protokół przesłuchania świadka Jana Roszaka.

¹⁶ Tamże.

doszło do prowokacyjnego zastrzelenia niemieckiego urzędnika celnego. Incydent ten znalazł swe odbicie zaledwie kilka godzin później w przemówieniu Hitlera przed Reichstgiem uzasadniającym napad na Polskę¹⁷. Faktycznie jak wskazują dowody urzędnik celny Otto Günther zastrzelony został we wczesnych godzinach rannych w dniu 1 września 1939 roku przez żołnierzy niemieckich¹⁸.

Zamieszkująca w Łupicy od urodzenia Anna Błajet w ten sposób relacjonowała to wydarzenie: „...Opowiadał mi mój ojciec, który służył w Wehrmachcie i kwaterował wówczas w pobliskim Ciosańcu (dawniej Ostlinde), że w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. wojska niemieckie przekroczyły granice koło Łupic i zajęły położony na polskiej stronie Kaszczor. W tej grupie żołnierzy był również mój ojciec. Następnie się wycofali. Wówczas myśląc, że granicę przekracza oddział polski — rozpoczął strzelaninę niemiecki Zollbeamter, kierując strzały w kierunku wycofujących się żołnierzy niemieckich. Padł od ich kuli raniony śmiertelnie. O tym mówiono powszechnie. O żadnych napaściach polskich na granicy nie słyszałem”¹⁹.

Relację powyższą potwierdzili inni świadkowie. Do rejestru dalszych faktów działalności dywersyjnej, które miały miejsce na ówczesnym pograniczu zaliczyć trzeba szczególnie aktywną działalność komórki szpiegowsko-dywersyjnej w Strzyżewie koło Zbąszynia, którą kierował Hermann Gutsche. Komórka strzyżewska inspirowała sianie niepokoju w pobliżu granicy, nawoływała do opuszczania gospodarstw i ucieczki do Niemiec — również kolonistów niemieckich z Przychodzka i Prądówki. W miejscowości tej dywersanci 31 sierpnia 1939 roku oznaczali domy zamieszkałe przez obywateli polskich dużymi białymi literami P lub PP. Natomiast zaraz po zajęciu Strzyżewa przez Wehrmacht, już jako członkowie Selbstschutzu brali udział w aresztowaniach znaczniejszych gospodarzy jak: Jana Olszewskiego, Wiktora Błachowiaka, Antoniego Boha, Stefana Dąbrowskiego, Józefa Basińskiego, Franciszka Brumma i innych²⁰. Wielu z nich zesłano do obozów koncentracyjnych, z których nie powrócili już do Strzyżewa. Do dnia dzisiejszego pozostaje nie wyjaśniona sprawa uprowadzenia w sierpniu 1939 roku przez dywersantów niemieckich najprawdopodobniej z komórki strzyżewskiej na teren Rzeszy polskiego dróżnika kolejowego Feliksa Kozłowskiego ze stacji Zbąszyń²¹.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku notujemy również w pasie przygranicznym rejonu Lewica-Silna w powiecie międzychodzkiem sze-

¹⁷ Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges, s. 260.

¹⁸ Op. cit. 15.

¹⁹ Tamże, protokół przesłuchania świadka Anny Błajet.

²⁰ P. Mnichowski, *Złemia Lubuska oskarża*, Warszawa 1978.

²¹ AOKBZH w Zielonej Górze, akta „Zbąszyń” OKZ VII/17/82.

reg prowokacyjnych pożarów stogów należących do kolonistów niemieckich. Podpalaczami jak wykazały ustalenia polskiej policji byli sami ich właściciele lub dywersanci zbiegli uprzednio z Polski²². W tym samym powiecie w okolicy Mierzyno-Podlesie podobnie jak to miało miejsce w miejscowości Długie Nowe w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku zaatakowane zostały polskie posterunki graniczne. W dywersji brały udział tym razem oddziały Grenzschtzu prowadzone przez przewodników rekrutujących się z młodych Niemców uprzednio zbiegłych z Polski na teren Rzeszy. W tej samej nocy dywersanci hitlerowscy spowodowali wybuch w zabudowaniach Straży Granicznej w miejscowości Starki k/Międzychodu, a w Silnej zamordowali Antoniego Palucha komendanta tamtejszego posterunku straży granicznej.

W dniu 1 września 1939 r. w godzinach rannych dywersanci zaatakowali w Trzcielu od polskiej strony polskie posterunki ochrony i opanowali most na Obrze. Podczas napadu zastrzelony został strażnik polski o nazwisku Kordus. Ciężko ranny natomiast zostaje polski saper, któremu powierzono wysadzenie mostu na Czarnej Strudze (most kolejowy relacji Międzychód-Trzciel).

Na skutek opanowania na Obrze mostu dywersanci przedostają się na teren dworca kolejowego w Trzcielu, który znajdował się po stronie polskiej. Następnie otwierając ogień karabinowy do obsługi parowozu pociągu osobowego relacji Międzychód-Zbąszyń usiłują pociąg zatrzymać. W wyniku tej dywersji szereg osób zostało rannych m.in. Władysław Prządka maszynista pociągu oraz jego pomocnik Józef Andersz.

Bezpośredni atak na odcinku zbąszyńskim rozpoczęły oddziały 122 pułku Grenzschtzu we wczesnych godzinach rannych w dniu 1 września 1939 roku prowadzeni przez miejscowych uciekinierów. Atakowano również Zbąszyń od strony północnej z rejonu Strzyżewa co niewątpliwie było zaskoczeniem dla polskiej obrony. W rejonie dworca granicznego ginie w jego obronie policjant Ludwik Gondek, a Józef Tuzinek ze Zbąszynia zostaje ciężko ranny. Przy moście kolejowym natomiast, którego polskiej stronie nie udało się zniszczyć został ciężko ranny po strzale dywersanta por. Zaremba z 57 pp z Poznania²³.

Przytoczone fakty dywersyjnej działalności nie wyczerpują oczywiście wszystkich zbrodniczych akcji hitlerowców, ale wystarczająco obrazują jak wszechstronnie przygotowana była napaść na Polskę i w jakich rozmiarach udział w niej wzięli obywatele polscy narodowości niemieckiej.

²² Tamże.

²³ Akta Ko 8/83 dot. hitlerowskiej działalności dywersyjnej w 1939 r. na zachodnim pograczu wielkopolski.

W ramach wspomnianej już akcji określanej kryptonimem „Tannenberg” Zentralstelle II P Służby Bezpieczeństwa (SD) przy wydatnej pomocy swych komórek szpiegowsko-dyweryyjnych w Polsce opracowała osławione tzw. Sonderfahndungsbuch Polen, obejmującej 61 000 nazwisk Polaków, przede wszystkim osób znanych z powstań i działalności plebiscytowej w latach 1918—1921. Ogromna większość przyszłych ofiar zamieszkiwała województwa zachodnie, gdzie Einsatzgruppen dokonywały we wrześniu i październiku 1939 roku największych zbrodni. W myśl wytycznych Himmlera specjalne grupy operacyjne policji bezpieczeństwa miały ustalić i wyszukać przy pomocy tych zestawień polskich przywódców politycznych, a następnie szybko i w ściśle określonych etapach ich wytępić²⁴. Na listach straceń, często sporządzonych wyłącznie w oparciu o materiały przekazane przez komórki agenturalne mniejszości niemieckiej znaleźli się nauczyciele, księża, urzędnicy państwowi, kupcy, robotnicy, a nawet harcerze. Na zachodnie rubieże Wielkopolski wtargnęły oddziały Einsatzgruppen III działające przy 8 Armii Wehrmachtu. Dysponowały one nie tylko wykazami „wrogów” Rzeszy, których należało natychmiast likwidować. Wyposażano je również w instrukcje, mapy, wojskowo-geograficzne, opisy miejscowości, które miały być zajmowane oraz bardzo dokładne dane dotyczące określonych osób niemieckiej mniejszości narodowej, z którymi należało po zajęciu danej miejscowości natychmiast nawiązać kontakt. Osoby te miały stanowić główne źródło informacji dla wkraczających oddziałów celem zadania jak najbardziej bezwzględnych i wywołujących uczucie grozy ciosów Polakom na terenach zajętych.

Instrukcje dla oddziałów i grup operacyjnych (Einsatzgruppen) podawały np. „Uwaga! w niektórych okolicach żyją Niemcy, którzy słabo lub prawie wcale nie mówią po niemiecku — lecz po polsku ale czują się Niemcami ponieważ są protestantami. Język nie decyduje o narodowości...”²⁵. Dalej instrukcja wyszczególniała w jakich miejscowościach działają niemieccy pastorzy, nauczyciele, właściciele ziemscy, kierownicy lokalnych grup politycznych jednym słowem ludzie godni zaufania. W instrukcjach wyraźnie natomiast ostrzegano przed niektórymi nauczycielami niemieckimi zatrudnionymi w polskich szkołach państwowych jak i również przed osobami mało zaangażowanymi w ruchu nazistowskim w okresie międzywojennym. W akcjach terrorystycznych obok Einsatzgruppen ważką rolę odegrały oddziały Selbstschutzu a także Verstärkter

²⁴ K. Radziwończyk, *Zbrodnie generała Streckenbacha*, Warszawa 1966, s. 29.

²⁵ AOKBZH w Zielonej Górze, akta „Wolsztyn”, fotokopie dokumentu.

Polizeischtuz²⁶, jak to miało miejsce w przygranicznym powiecie wolsztyńskim, na którym działało zbrodnicze kommando Bormann z Grünberg (Zielonej Góry) dokonujące licznych mordów na polskich patriotach²⁷.

Od pierwszych dni okupacji areszty i więzienia w Międzychodzie, Nowym Tomysłu, Grodzisku Wlkp., Zbąszyniu i Wolsztynie zostały wypełnione. Wolsztyńska „Rafia”, gestapowski obóz w Skwierzynie stały się miejscami szybkiej i niespostrzeżonej likwidacji polskiego żywiołu z tych przygranicznych miasteczek. Z zachowanej dokumentacji niezbić wynika, iż miejscowa wówczas ludność niemiecka domagała się fizycznego odwetu.

Masowe i pojedyncze egzekucje, które przeprowadzano wzdłuż całego pogranicza zachodniej Wielkopolski — w Wolsztynie na Bielniku, w Kuźnicy Zbąskiej, w lasach tłockich i Nowego Tomysła oraz w lasach skwierzyńskich, w których mordowano przeważnie patriotów polskich z powiatu międzychodzkiego — potwierdzają w pełni tezę, iż egzekucje te organizowane były dla trzech podstawowych celów. Po pierwsze, pozbywano się na zawsze dotychczasowych, duchowych przywódców środowisk polskich. Po drugie chciano zastraszyć polską ludność. Po trzecie, dawano satysfakcję i poczucie pewności żadnym odwetu obywatelom narodowości niemieckiej, stwarzając tym samym podstawę do funkcjonowania niemieckiej administracji cywilnej.

Utworzona z dniem 15 września 1939 roku placówka gestapo w Kościanie, którą kierował SS Hauptsturmführer Josse Herbert Klammm obejmowała swą działalnością również powiaty: wolsztyński, zbąszyński i nowotomyski. Z inspiracji tej placówki organizowano policyjne sądy doradne, m.in. sąd taki w dniu 12 listopada 1939 r. skazał pod przewodnictwem SS-Sturmannführera Flescha 11 obywateli ziemi wolsztyńskiej a w Skwierzynie skrytobójczo zamordowano 9 osobową grupę Polaków mieszkańców wsi Ryżyn — określając ich w raporcie policyjnym jako szczególnie niebezpiecznych „Arcy Polaków”²⁸.

Skutki dywersyjno-spiegowskiej działalności niemieckiej mniejszości narodowej na pograniczu zachodnim międzywojennej Polski nie kończyły się na aktach odwetu zadanego w pierwszych miesiącach okupacji.

Pokłosie za rzekome krzywdy wyrządzone mniejszości niemieckiej miało swo odbicie przez cały okres okupacji, hitlerowskiego terroru okupacyjnego.

²⁶ P. Mníchowski, *Terrorystyczna działalność „wzmocnionej ochrony policyjnej” (Verstärkter Polizeischutz) w okresie wojskowego zarządu okupacyjnego w zachodniej Wielkopolsce* — Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce nr XXIX, Warszawa 1979.

²⁷ Tamże.

²⁸ AOKBZH, akta Ds 21/57.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1946—1975

1. UWAGI WSTĘPNE

W rozwoju systemu kształcenia nauczycieli wyraźnie wyodrębniają się trzy okresy: przyspieszonych i doraźnych form kształcenia, kształcenia na zróżnicowanym poziomie i kształcenia na pełnym poziomie wyższym.

Lata 1944—1954 były okresem przyspieszonych i doraźnych form kształcenia. W warunkach dotkliwych braków kadrowych szkolnictwa, spowodowanych stratami wojennymi i odpływem nauczycieli z zawodu, w pierwszych latach powojennych zmodyfikowano dotychczasowe zakłady i powołano nowe formy kształcenia. Czas nauki w seminariach (późniejszych liceach) wychowawczyń przedszkoli skrócono z 4 do 3 lat i nie kończyły się one maturą. W liceach pedagogicznych, bazujących na 4-letnim gimnazjum, wydłużono wprawdzie czas nauki z 3 do 4 lat ale oparto je na 7-letniej szkole powszechnej, skracając w sumie czas kształcenia z 13 do 11 lat. Pedagogia — 2-letnie szkoły pomaturalne, zastąpiło 3-letnimi wyższymi szkołami pedagogicznymi, będącymi uczelniami I stopnia, mającymi kształcić nauczycieli szkół powszechnych w dwóch specjalnościach. Celem dokonanych zmian w dotychczasowym systemie było wydatne skrócenie czasu kształcenia nauczycieli¹.

Jednocześnie powoływano w tamtych latach różne doraźne, kursowe formy (roczne, 6 a nawet 2-miesięczne) wstępnego przysposabiania do zawodu, dostępne początkowo dla absolwentów liceów, później gimnazjów a wkrótce dla wszystkich chętnych do pracy w szkole, legitymujących się co najmniej wykształceniem podstawowym. Te kursowe formy kształcenia umożliwiały rozwiązywanie najpilniejszych potrzeb kadrowych szkolnictwa nauczycielami niekwalifikowanymi².

¹ Dekret z dnia 23 listopada 1945 r. o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym. Dz. U. 1946, nr 2, poz. 9.

² Dz. Urz. Min. Ośw. 1945, nr 1, poz. 13-14 i nr 2, poz. 62 i 64.

Na początku lat 50-tych w wybranych liceach ogólnokształcących zorganizowano kursy pedagogiczne, w 1951 r. w klasach XI — kończące się maturą z przedmiotów ogólnokształcących i pedagogicznych, a w 1952 r. również w klasach X, których absolwenci bez żadnej matury podejmowali pracę w szkole, z zobowiązaniem uzupełnienia kwalifikacji w systemie zaocznym¹.

Kształcenie nauczycieli niekwalifikowanych szkół powszechnych (późniejszych podstawowych) odbywało się w 5-letnich rejonowych komisjach kształcenia nauczycieli (RKKN) przy liceach pedagogicznych, a przedszkoli — w 2 i 1 1/2 rocznych seminariach dla niekwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli, a więc w nowych formach dokształcania pracujących, które rozwinęły się obok wyższych kursów nauczycielskich i instytutów pedagogicznych, zajmujących się dokształcaniem nauczycieli kwalifikowanych.

Sprawne funkcjonowanie powojennego systemu kształcenia i dokształcania nauczycieli utrudniał brak kwalifikowanych kadr w samych zakładach kształcenia pedagogicznego. Formalnie braki te łagodziło wprowadzenie egzaminu uproszczonego na nauczyciela szkoły średniej, któremu poddała się część nauczycieli szkół powszechnych, uzyskując uprawnienia do nauczania w szkołach średnich.

Mały dopływ absolwentów uniwersytetów do szkół średnich skłonił WSP do kształcenia dla nich kadry. W związku z tym w uczelniach tych studia wydłużono z 3 do 4 lat, wprowadzono specjalizację jednokierunkową i egzamin magisterski

W okresie przyspieszonych i doraźnych form kształcenia sprawą najwaźniejszą było zaspokojenie ilościowych potrzeb kadrowych szkolnictwa, gdyż lepszy był nawet nauczyciel niekwalifikowany niż żaden, ponieważ umożliwiał on dzieciom naukę w szkołach, chociaż powodował obniżanie poziomu zawodu nauczycielskiego i jego pozycji w społeczeństwie oraz pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole i jej wyników.

Lata 1954—1973 były okresem kształcenia na zróżnicowanym i coraz wyższym poziomie. Charakteryzowały się one stopniowym lecz coraz pełniejszym zaspokajaniem potrzeb kadrowych szkolnictwa i przywiązywaniem coraz większej wagi do poziomu kwalifikacji nauczycielskich. Na początku tego okresu wprowadzono zróżnicowane kształcenie nauczycieli szkół podstawowych. Specjalistów nauczania początkowego przygotowywano w liceach pedagogicznych, a przedmiotowców — w 2-letnich pomaaturalnych studiach nauczycielskich, przywracając w ten sposób częściowo 13-letnie kształcenie.

¹ J. Hellwig, *Wkład Związku Nauczycielstwa Polskiego w kształcenie i dokształcanie nauczycieli w Polsce 1919-1968*. Poznań 1973, s. 45.

W drugiej połowie lat 50-tych wydłużono czas kształcenia nauczycieli do lat 5 w LWP, LP i WSP, co umożliwiło gruntowniejsze kształcenie ogólne, pedagogiczne i specjalistyczne. Zrównano poziom kształcenia wychowawczyń przedszkoli z kształceniem nauczycieli szkół podstawowych przez nadanie LWP statusu pełnowartościowych szkół średnich oraz przez wprowadzenie do SN, obok nauczania początkowego, równorzędnego kierunku — wychowanie przedszkolne. Doksztalcanie nauczycieli niekwalifikowanych organizowały nadal LP i LWP, a kwalifikowanych — WSP, a z czasem coraz częściej też uniwersytety⁴.

Reformie szkolnej lat 60-tych nie towarzyszyły zasadnicze zmiany w systemie kształcenia i doksztalcania nauczycieli. Jednakże zaoczne studia nauczycielskie skrócono z 3 do 2 lat, a egzamin wstępny na te studia zastąpiono kwalifikowaniem kandydatów. W fazę likwidacji weszły w połowie tych lat LP, ale dopiero przy ich końcu w kształceniu nauczycieli szkół podstawowych zaczęto przechodzić na 3-letnie wyższe szkoły nauczycielskie (o dwóch specjalnościach), rozwiązując jednocześnie studia nauczycielskie.

Ten drugi okres charakteryzował się kształceniem i doksztalcaniem nauczycieli na zróżnicowanym i coraz wyższym poziomie: na średnim — w LP i LWP, pomaturalnym — w SN, wyższym zawodowym — w WSN i wyższym magisterskim — w WSP, uniwersytetach i innych uczelniach. Wyraźna była w tym okresie tendencja do rozwijania i upowszechniania coraz wyższych form kształcenia i doksztalcania, co powodowało korzystne zmiany w strukturze wykształcenia nauczycieli.

Rok 1973 zapoczątkował okres kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym, w drodze jednolitych, jednokierunkowych, 4-letnich studiów magisterskich w WSP i uniwersytetach. WSN przekształcono w WSP a w uniwersytetach powołano kierunki nauczycielskie⁵. Czynnym nauczycieli, zwłaszcza młodszych wiekiem, zobowiązano do uzupełnienia wykształcenia na studiach zaocznych, na które kierowano według określonych dla województw i uczelni limitów. Pozostali nauczyciele mieli podnosić swoje kwalifikacje w oparciu o wykłady NURT, roczny kurs IKNiBO i studia samodzielne oraz złożyć egzamin kwalifikacyjny równoważny studiom wyższego typu zawodowego⁶.

⁴ Uchwała nr 276 Prezydium Rządu z dnia 18 maja 1954 r., w sprawie ulepszenia systemu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Dz. Urz. Min. Ośw. 1955, nr 7, poz. 57.

⁵ Uchwała Sejmu PRL z dnia 13 października 1973 r., w sprawie systemu edukacji narodowej. Mon. Pol. 1973, nr 44, poz. 260.

⁶ Szerzej zob. W. Iwanowski, *Rozwój kwalifikacji nauczycieli w okresie 30-lecia i stan obecny*. „Ruch Pedagogiczny” 1975, nr 3; S. Krawcewicz, *Zawód nauczyciela*. Warszawa 1970; J. Kulpa, *Kształcenie nauczycieli w Polsce Ludowej*. Kraków 1969; W.

Zasada kształcenia wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym, zgodna z rzeczywistymi potrzebami szkoły i samego zawodu nie była w praktyce konsekwentnie przestrzegana. Od początku tego okresu nauczycielki przedszkoli kształcone były równolegle: w systemie studiów wyższych i w studiach wychowania przedszkolnego, na które przekształcono część LWP, a nauczyciele praktycznej nauki zawodu — w pedagogicznych szkołach technicznych.

System kształcenia nauczycieli, modyfikowany stosownie do aktualnych potrzeb kadrowych szkolnictwa oraz realnych możliwości państwa, przeszedł w latach Polski Ludowej głębokie przemiany.

W dalszych rozważaniach próbuje się poddać analizie i ocenie działalność zakładów kształcenia nauczycieli województwa zielonogórskiego, tzn. LP, LWP, SN, WSN i WSP oraz ich wkład w rozwiązywanie problemów kadrowych szkolnictwa tego regionu.

Przyjęte ramy chronologiczne obejmują lata 1946—1975. Cezurę początkową stanowi r. 1946, w którym powstało pierwsze na Ziemi Lubuskiej LP w Sulechowie, zapoczątkowujące rozwój w tym regionie sieci zakładów kształcenia nauczycieli. Za cezurę końcową przyjęto r. 1975, chociaż w rozwoju zakładów kształcenia nauczycieli nie był on znaczący, ale na jego połowę przypadły jednak istotne zmiany w podziale administracyjnym kraju, w wyniku których dotychczasowy region, obejmujący jeden okręg szkolny, podzielony został na dwa odrębne województwa i dwa odrębne okręgi szkolne: gorzowski i zielonogórski. Przyjęte ramy chronologiczne są więc pewnym okresem zamkniętym, w którym warto przeanalizować i ocenić działalność zakładów kształcenia nauczycieli w regionie lubuskim.

Ponieważ etapy rozwoju zakładów kształcenia na Ziemi Lubuskiej nie w pełni całkiem pokrywają się z przyjętą periodyzacją dla rozwoju systemu kształcenia nauczycieli w Polsce Ludowej, dlatego zachodzi potrzeba częściowego jej zmodyfikowania. Okres skróconych i uproszczonych form kształcenia obejmował tu lata 1946—1957 i charakteryzował się rozwojem zakładów na poziomie średnim: LP i LWP. Okres kształcenia na zróżnicowanym poziomie przypadł tu na lata 1957—1973, w których obok LP i LWP powstały i rozwinęły się SN, a następnie powołana została do życia WSN. Okres kształcenia na poziomie wyższym otwierał tu także r. 1973, w którym na bazie WSN powstała i rozwinęła się WSP.

2. LATA 1946—1957

Uruchomienie szkół na Środkowym Nadodrzu w pierwszych latach powojennych uwarunkowane było stanem kadry nauczycielskiej. Pionierską pracę nad organizacją szkolnictwa podjęli tu w 1945 r. nauczyciele przybyli z Wielkopolski, wcześniej niekiedy zdemobilizowani w tym celu z wojska oraz repatrianci. Wszystkie te źródła dopływu nauczycieli nie były w stanie zaspokoić rosnących potrzeb kadrowych organizującego się tu szkolnictwa. Pilnym problemem w tej sytuacji było powołanie do życia zakładów kształcenia nauczycieli.

LP i LWP powstawały na Środkowym Nadodrzu w dwóch etapach. Pierwsze cztery z nich zorganizowane zostały w latach 1946—1947. Najwcześniej LP powołano w Wolsztynie, które 2 stycznia 1946 r. przeniesiono do Sulechowa, ze względu na lepsze warunki lokalowe i zorganizowano przy nim Rejonową Komisję Kształcenia Nauczycieli Niekwalifikowanych, a od września 1947 r. — kursy pedagogiczne, wstępnie przysposabiające do zawodu nauczycielskiego. Jego organizatorem i pierwszym dyrektorem był A. Maćkowiak. Drugie LP powstało w Nowej Soli w 1946 r. Już w marcu zorganizowano tam wstępny kurs pedagogiczny, w lipcu — RKKN, a od września samo liceum, z inicjatywy dyr. E. Kubalskiego. We wrześniu 1948 r. do liceum nowosolskiego przyłączono LP w Górze Śląskiej, z dyr. mgr. St. Badawskim, który stanął na czele połączonych zakładów. Trzecie LP uruchomiono 7 października 1947 r. w Ośnie, staraniem dyr. mgr. J. Fitza i przy wydatnej pomocy kier. miejscowej Szkoły Powszechnej J. Jabłońskiego⁷.

Kształcenie kadr dla przedszkoli zapoczątkował kurs wprowadzający w zagadnienia wychowania przedszkolnego, zorganizowany 1 lutego 1947 r. przy LP w Sulechowie, przez A. Maćkowiaka. Od 1 września 1947 r. przeniesiono do tego miasta Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli z Rogozińca, przemianowane po roku na LWP, które — obok kształcenia dziennego — prowadziło 2-letnie a później półtoraroczne Seminarium dla Niekwalifikowanych Wychowawczyń Przedszkoli. Jego organizatorem i dyr. była A. Szymkowiak-Kwiekowa⁸.

Pierwsza połowa lat 50-tych była drugim etapem w rozwoju sieci zakładów kształcenia nauczycieli. W 1950 r. czwarte LP postanowiono zlokalizować w północnej części tworzącego się województwa zielonogórskie-

⁷ Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 28 sierpnia 1945 r., nr IIKN 921/45 dotyczące powołania Państwowego Liceum Pedagogicznego w Wolsztynie; Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 15 października 1946 r., nr IIKN 5309/46, w sprawie otwarcia Państwowego Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli.

⁸ Kronika Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Sulechowie założona w 1947 r.

go, a na jego siedzibę wybrano Gorzów. Piąte LP powstało 1 września 1951 r. w Zielonej Górze, stolicy województwa. Organizatorem obu tych liceów był E. Ciesielski. Ostatnie, szóste LP powołane zostało w 1954 r. w Lubsku. Wszystkie te trzy licea pedagogiczne powstawały przy szkołach ogólnokształcących stopnia podstawowego i licealnego a w Zielonej Górze i Lubsku podlegały początkowo dyrekcjom tych szkół i ich radom pedagogicznym. Natomiast kolejne, drugie LWP powstało w 1951 r. w Ośnie przy Szkole Podstawowej, z dyr. H. Połukardem⁹.

Powołane do życia dalsze cztery zakłady miały zaspokoić, wraz z już istniejącymi, potrzeby kadrowe szkolnictwa lubuskiego, które w 1951 r. w samych szkołach podstawowych wynosiły 600 nauczycieli, przy czym licea pedagogiczne opuściło w tym roku tylko 141 absolwentów. Stąd deficyt kadrowy nadal z konieczności uzupełniano nauczycielami niekwalifikowanymi, których jeszcze w latach 1951—1953 przygotowywały wstępne kursy pedagogiczne.

Kształceniem pedagogicznym starano się zainteresować także uczniów klas XI, a później i X liceów ogólnokształcących. Klasy pedagogiczne uruchomiono przy szkołach ogólnokształcących w Dreźnie, Gorzowie, Nowej Soli, Rzepinie, Sulęcinie, Świebodzinie, Wschowie, Zielonej Górze i Żarach, rozszerzając poważnie sieć ośrodków doraźnego kształcenia nauczycieli, które powstały nawet w czterech powiatach posiadających już licea pedagogiczne. Tą drogą starano się zasilić szkoły podstawowe lepiej przygotowanymi pod względem ogólnym i pedagogicznym absolwentami klas XI i X, niż ich poprzednicy po wstępnych kursach pedagogicznych, chociaż i nauczyciele po klasie X byli też bez egzaminu dojrzałości i musieli zdobyć brakujące kwalifikacje w RKKN¹⁰.

Główny ciężar kształcenia i doksztalcenia nauczycieli spoczywał na LP i LWP. W fazie ich organizacji, dyrekcje zabiegały o stworzenie niezbędnych warunków dla właściwego funkcjonowania zakładu, internatu i szkoły ćwiczeń. Dogodne warunki do nauki i zamieszkania, rekreacji i sportu miały od początku tylko dwa LP, w Ośnie i Sulechowie, dysponujące stosunkowo obszernymi obiektami, położonymi w dosyć rozległych parkach. W trudnych warunkach startowało i mimo ciągłych remontów i modernizacji do końca pracowało LP w Nowej Soli. Pozostałe trzy LP i LWP w Sulechowie uzyskały samodzielne obiekty po dwóch latach działalności. Przy czym tylko LP w Gorzowie otrzymało do swojej dyspozycji ładny, przestronny i funkcjonalny gmach. Ponury budynek po koszarach, przy ruchliwej ulicy i bez żadnych terenów rekreacyjnych i sportowych

⁹ *Księga pamiątkowa Liceum Pedagogicznego TPD w Gorzowie 1950—1968; Księga protokołów Rady Pedagogicznej Państwowego Liceum Pedagogicznego w Lubsku 1954—1959.*

¹⁰ *J. Głodek, B. Ratuś, Kształcenie nauczycieli w woj. zielonogórskim w latach 1945—1965. „Rocznik Lubuski” 1968, t. V, s. 218—228.*

oddziedziczyło LWP w Sulechowie. Natomiast LP w Lubsku i Zielonej Górze, mimo zapobiegliwości ich dyrektorów W. Żarnowskiego i J. Świątkowskiego, zmuszone były pracować przez cały pierwszy okres w bardzo trudnych warunkach. W wyjątkowo trudnych warunkach sublokatora i bez perspektyw na poprawę sytuacji lokalowej pracowało LWP w Ośnie¹¹. Wiele wysiłku ze strony dyrekcji i zespołów nauczycielskich wymagało w pierwszych latach zgromadzenie podstawowego sprzętu szkolnego, zdobycie urządzeń dla potrzeb internatu (gdyż ich pierwsi mieszkańcy przywozili nie tylko własną pościel, ale często i własne łóżko) oraz niezbędnych środków dydaktycznych i księgozbiorów.

LP i LWP starały się pozyskać możliwie najlepszą kadrę nauczycielską, co w warunkach dużego jej deficytu nie było sprawą łatwą. Pierwsi nauczyciele legitymowali się dużym przeważnie stażem pracy w szkole (najczęściej podstawowej), ale ich wykształcenie było mocno zróżnicowane. Większość z nich posiadała wykształcenie średnie i egzamin uproszczony bądź wyższy kurs nauczycielski. Nauczyciele tacy zdecydowanie przeważali w LP w Ośnie (od 87% w roku szk. 1947/48 do 50% w roku szk. 1956/57) i w LWP w Sulechowie (od 87 do 46 proc. w analogicznych latach). Struktura wykształcenia w pozostałych zakładach była wprawdzie korzystniejsza, ale i w nich znaczny był udział nauczycieli z takim wykształceniem. Nawet w liceach nowosolskim i sulechowskim, posiadających lepszą kadrę od pozostałych, niewielu było nauczycieli z dyplomem magisterskim zwłaszcza, że niektórzy z nich musieli na początku lat 50-tych opuścić zakłady kadrowe, ze względu na swe zapatrywania światopoglądowe. Braki w wykształceniu nauczyciele starali się rekompensować pracowitością, rzetelnością, doświadczeniem pedagogicznym i zaangażowaniem w pracy pozalekcyjnej z młodzieżą.

Trudności kadrowe LP i LWP pogłębiała duża płynność zatrudnionych w nich nauczycieli (rocznie wymieniało się niekiedy w jednym zakładzie po 6-8 nauczycieli), spowodowana awansami, przeniesieniami do innych szkół, małą atrakcyjnością miejscowości bądź odchodzeniem z zawodu. Powodowała ona częste braki w obsadzie kadrowej (np w LP w Ośnie geografia, matematyka a nawet pedagoga-psychologa). Z braku kandydatów na wakujące stanowiska, zatrudniano nauczycieli dochodzących z innych szkół (np w LWP w Ośnie), odwoływano się powszechnie do pomocy nauczycieli szkół ćwiczeń (angażując ich czasowo a po uzupełnieniu wykształcenia na stałe w liceum) oraz zatrudniano absolwentów własnych lub z innych liceów (na przykład dyr. E. Ciesielski, organizując LP w Go-

¹¹ Album Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli 1948—1970; Album Liceum Pedagogicznego w Gorzowie 1949—1952.

rzowie, zatrudnił w nim aż 6 absolwentów LP w Sulechowie, którzy przy sposobieniu do tej pracy uzyskali na 5-miesięcznych kursach).

Pod względem stażu pracy i wykształcenia wyraźnie odbiegała od pozostałych liceów kadra nauczycielska LP w Lubsku, którą tworzyli absolwenci uczelni wyższych, zatrudnieni tu bezpośrednio po studiach lub po krótkim stażu zawodowym w innej szkole. W gronie tym mało było wprawdzie nauczycieli z doświadczeniem, ale nie było też nikogo po egzaminie uproszczonym. Pozostałe licea też coraz częściej zatrudniały absolwentów uczelni wyższych, zwłaszcza po studiach pierwszego stopnia w WSP dzięki czemu zachodziły korzystne zmiany w strukturze wykształcenia zespołów nauczycielskich. Na proces ten zaczęły częściowo także wpływać nieliczne jeszcze wówczas przypadki uzyskiwania dyplomów studiów wyższych drogą zaoczną¹².

Spółeczność uczniowską LP i LWP tworzyli repatrianci ze wschodu, przesiedleńcy z centralnej Polski i mieszkańcy zachodnich powiatów Wielkopolski, a w liceach sulechowskich — również autochtoni. Początkowo była to młodzież przeważnie przerośnięta wiekiem, bogata często w doświadczenia życiowe i w zdecydowanej większości pochodząca ze wsi, czemu sprzyjało zlokalizowanie liceów w małych, niekiedy nawet nie powiatowych miasteczkach (np. Ośno), co zbliżało je w naturalny sposób do tego środowiska. Np w LWP w Sulechowie młodzież chłopska stanowiła w r. szk. 1947/48 60 proc. i mimo stałej tendencji spadkowej, na koniec omawianego okresu jej udział przekraczał 40 proc. Nawet w liceum gorzowskim, zlokalizowanym w największym mieście regionu, młodzież pochodzenia chłopskiego była najliczniej reprezentowana: w 1952/53 — 37 proc. i w 1956/57 — 47 proc. Młodzież wiejska chętnie podejmowała naukę w zawodzie nauczycielskim, upatrując na tej drodze możliwość szybkiego awansu społecznego. Dodatkowym czynnikiem przyciągającym młodzież chłopską i robotniczą do liceów była możliwość otrzymania zakwaterowania w internacie (przez ok. 80 proc. uczniów) i stypendium (przez 50 — 60 proc. uczniów)¹³.

Mimo stosowanych preferencji, LP i LWP miały od początku trudności z naborem kandydatów, najpierw ze względu na słabe zaludnienie Ziemi Lubuskiej, później z powodu spadku rangi zawodu nauczycielskiego i stworzenia szeroko dostępnego, konkurencyjnego szkolnictwa średnie-

¹² XXV-lete *Licium Pedagogicznego w Sulechowie*. Informator z okazji zjazdu absolwentów 13 czerwca 1970 r. Sulechów 1970, s. 7-10; H. Szczegół, 15 lat najstarszej na Ziemi Lubuskiej kuźni kadr pedagogicznych. „Głos Nauczycielski” z 20 stycznia 1961 r.

¹³ Księga główna Państwowego Liceum Pedagogicznego w Sulechowie 1945—1970: W. Karp z a, *Licium Pedagogiczne w Gorzowie* (maszynopis), s. 19.

go. Stąd do końca pierwszego okresu liczba kandydatów w niewielkim tylko stopniu przekraczała obowiązujące limity przyjęć, a nawet była niekiedy od nich niższa (np. na 120 miejsc w LWP w Sulechowie w 1954 r. zgłosiło się tylko 94 kandydatek). W tych warunkach trudno było przeprowadzać wśród kandydatów niezbędną selekcję, gdyż nie udawało się dość często w pełni wykonać planów rekrutacyjnych (np w LP w Nowej Soli w ilości 15-20 miejsc rocznie).

Poziom części kandydatów był też niezadowolający i z tych także względów trudno było wypełnić limity przyjęć w pierwszym terminie zwłaszcza, gdy zaczęto przy końcu omawianego okresu stawiać im wyższe wymagania. (Np. w liceum gorzowskim, spośród 111 kandydatów do dwóch klas I w 1956 r. egzamin wstępny złożyło zaledwie 56, na pozostałe 26 wolnych miejsc dokonano naboru dopiero w toku dodatkowej rekrutacji). Mało skuteczna okazała się w praktyce zarówno prowadzona wówczas orientacja szkolna i zawodowa, jak i łatwość uzyskiwania świadczeń materialnych.

Stan organizacyjny LP i LWP był wypadkową dużych potrzeb kadrowych szkolnictwa lubuskiego oraz własnych możliwości lokalowych i kadrowych tych zakładów. Już w roku wchodzenia na pełny 4-letni cykl kształcenia, licea pedagogiczne w Sulechowie, Nowej Soli i Ośnie zdołały przekroczyć dwa, a liceum gorzowskie zorganizowało prawie trzy ciągi kształcenia i wszystkie te zakłady ustabilizowały się na poziomie 11—12 oddziałów i 350 — 400 uczniów. Przeciętnie na poziomie dwóch ciągów utrzymywało się LWP w Sulechowie. Pozostałe natomiast licea były jedno lub półtora ciągowe. Maksymalny rozwój organizacyjny liceów przypadł na koniec omawianego okresu. W 73 oddziałach kształciły one wówczas blisko 2300 uczniów¹⁴.

Proces kształcenia w liceach uwarunkowany był wieloma czynnikami, zwłaszcza zaś poziomem zarówno kadry nauczycielskiej, jak i samych uczniów oraz stanem bazy dydaktycznej. Stąd pierwsze pracownie, najczęściej fizyczno-chemiczne, niekiedy także biologiczne i prac ręcznych próbowano organizować, przy skromnym najczęściej wyposażeniu, zaraz po rozpoczęciu nauki w liceach. Pierwsze księgozbiory pochodziły z darowizn nauczycieli, niekiedy miejscowego społeczeństwa i samych uczniów, a czasem i ze strony szkół patronackich (np darowizna Pedagogium poznańskiego dla LP w Sulechowie) i liczyły one po kilkaset, a w najlepszym przypadku przekraczały 1 tys. woluminów. Zasoby bibliotek systematycznie wzbogacały się i po 5 latach wynosiły one w LP w Ośnie 6 tys. wolu-

¹⁴ Protokoły Rady Pedagogicznej przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Nowej Soli 1948—1957; Protokoły Rady Pedagogicznej Państwowego Liceum Pedagogicznego w Ośnie 1947—1957.

minów. Dalszy wzrost księgozbiorów był jeszcze szybszy, dzięki zwiększaniu ilości dostaw książek z centralnych przydziałów.

Z roku na rok przybywały też nowe pracownice, zwłaszcza biologiczne, prac ręcznych, przysposobienia wojskowego, geograficzne, historyczne i muzyczne, a liceum gorzowskie już w trzecim roku pracy przeszło całkowicie na system pracowni przedmiotowych, chociaż ich wyposażenie, z wyjątkiem pracowni fizycznej i biologicznej, było jeszcze skromne. Dzięki zapobiegliwości samych nauczycieli i stałej poprawie zaopatrzenia rynku, coraz szybciej bogaciła się baza dydaktyczna. Przy końcu pierwszego okresu udało się stworzyć zadowalające warunki do pracy dydaktycznej w LP w Gorzowie, Nowej Soli, Ośnie i w obu liceach sulechowskich. Natomiast pozostałe licea, pracujące wciąż w trudnych warunkach lokalowych, nie były w stanie dorobić się dobrego zaplecza dydaktycznego.¹⁵

Wysoki, jak na tamte warunki, był w niektórych liceach wskaźnik promocji, zwłaszcza w liceum gorzowskim (sięgający 99 proc.) prawie do końca pierwszej połowy lat 50-tych. W granicach nieco powyżej 90 proc. wahał się on w LP w Ośnie i w LWP w Sulechowie. Niższe wskaźniki, w granicach 86—75 proc. miało LP w Zielonej Górze, a zdecydowanie najniższe LP w Lubsku (poniżej 70 proc.). Nasuwa się pytanie: czy na wysokie wskaźniki promocji nie rzutowały czasem duże braki kadrowe szkolnictwa lubuskiego?¹⁶

Mimo takich wskaźników promocji, sprawność kształcenia była w sumie niska. W pierwszej połowie lat 50-tych wahała się ona od 33 do 65 proc. w LP w Zielonej Górze, 40-57 proc. w LP w Ośnie i 36-70 proc. w LWP w Sulechowie. Wynikała ona z dużego odpadu i odsiewu, który był naturalną formą selekcji już w toku nauczania¹⁷.

W pracy z młodzieżą szczególną uwagę zwrócano na jej praktyczne przygotowanie do przyszłego zawodu. Celowi temu służyły rozbudowane formy praktyki pedagogicznej, zwłaszcza dyżury w czasie przerw, hospitacje lekcji, zajęć pozalekcyjnych i zajęć organizacji dziecięcych, opracowywanie konspektów, prowadzenie lekcji praktycznych i lekcji za nieobecnych nauczycieli oraz dokonywanie obserwacji uczniów. Przez wszystkie te formy praktyk przechodzili licealiści w miejscowej szkole ćwiczeń, która umożliwiała im częsty kontakt z jej uczniami przez kilka lat. Ponadto odbywali oni praktyki ciągle w pobliskich szkołach, w tym jedną w

¹⁵ *Kronika Liceum Pedagogicznego w Sulechowie założona w r. 1945; M. Byblik, Liceum Pedagogiczne w Ośnie Lub. (maszynopis), s. 12-15.*

¹⁶ *Sprawozdanie jednostkowe GUS K-1-Z za lata 1950—1955 liceów pedagogicznych w Lubsku, Ośnie i Zielonej Górze oraz Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Sulechowie. A. Bucholska, Liceum Pedagogiczne w Lubsku, s. 4-5.*

¹⁷ *Protokoły Rady Pedagogicznej Liceum Pedagogicznego w Ośnie za lata 1947—1957. J. Dobosz, Liceum Pedagogiczne w Zielonej Górze, s. 25.*

szkole o klasach łączonych. Opracowywali także różne plany pracy: dydaktyczno-wychowawczy szkoły, wychowawcy klasowego, koła przedmiotowego czy organizacji dziecięcej. W ten sposób młodzi adepci stopniowo wchodzili w przyszłe obowiązki nauczycielskie¹⁸.

Wysoko ceniono w liceach wychowanie przez pracę. Młodzież, wspólnie z nauczycielami, porządkowała i zagospodarowywała obiekty szkolne, parki i zieleńce, urządziła pracownie i boiska sportowe, wykonywała pomoce naukowe i oprawiała książki, odgruzowywała ruiny, sadziła las, tępiła stonkę ziemniaczaną, brała udział w wykopkach i pracowała w brygadach Służba Polsce. Wykonując różne prace społecznie użyteczne dla szkoły i środowiska, bądź sąsiednich PGR i przedsiębiorstw przemysłowych, młodzież uczyła się pracy, poszanowania jej wytworów i szacunku dla ludzi pracy¹⁹.

Istotną rolę w pracy wychowawczej w liceach odgrywały organizacje młodzieżowe, najpierw ZWM, ZMW „Wici” i ZHP, a później ZMP, do którego należało 80-90 proc. uczniów, a od początku lat 50-tych również większość młodej kadry, zorganizowanej w kołach nauczycielskich ZMP. Pracując najczęściej pod opieką dyrektorów liceów, a od 1952 r. etatowych organizatorów ZMP, związek mobilizował młodzież do osiągania lepszych wyników w nauce, prowadził szkolenie ideologiczne i prasówki, organizował masówki o charakterze politycznym, pobudzał do pracy społecznej, w tym i kulturalno-oświatowej w szkole i środowisku, inicjował współdziałanie młodzieży szkolnej z młodzieżą robotniczą i chłopską, a z czasem ingerował nawet w pracę dydaktyczno-wychowawczą zakładu i próbował oceniać nauczycieli. W LP w Ośnie doszło wręcz do sporu ideologicznego między grupą uczniów — aktywistów ZMP a częścią nauczycieli, krytykowanych za brak zaangażowania w socjalistyczne przemiany. Najaktywniejsi członkowie ZMP już w trakcie nauki szkolnej przyjmowani byli w szeregi PZPR²⁰. Ponadto działalność wśród młodzieży prowadziły inne organizacje: TPPR, LPŻ i PCK, chociaż ich siła oddziaływania była znacznie mniejsza niż ZMP.

Specyfiką pracy wychowawczej w liceach były rozbudowane zajęcia pozalekcyjne. Rozwojowi zainteresowań intelektualnych młodzieży sprzyjały różne koła przedmiotowe, wśród których do najczęstszych należały: polonistyczne, historyczne, matematyczne, biologiczne i geograficzne, a zainteresowania artystyczne rozwijały odpowiednie zespoły. Zwłaszcza popular-

¹⁸ *Kronika Liceum Pedagogicznego w Sulechowie 1946—1963* (maszynopis).

¹⁹ *Kronika Młodzieżowego Klubu Korrespondentów przy PLP w Sulechowie 1949—1952*; *Album Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli 1947—1949*.

²⁰ *Protokolarz Zarządu Szkolnego ZMP przy PLP w Ośnie Lubuskim od 1952 r.*; *Kronika Związku Młodzieży Polskiej przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Sulechowie 1949—1955*.

ne były chóry szkolne. Już w 1949 r. odbył się w Sulechowie przegląd 7 chórów liceów pedagogicznych okręgu poznańskiego (z udziałem 1200 uczniów), zorganizowany z okazji 100 rocznicy śmierci F. Chopina i dla upamiętnienia jego pobytu w tym mieście²¹. Ze swego wysokiego poziomu artystycznego znany był wówczas chór LWP w Sulechowie, a w późniejszych latach chóry przy LP: w Nowej Soli — M. Kędzierzawskiej, w Zielonej Górze — M. Tomaszewicza i Lubsku — E. Adamczyka oraz jego zespół mandolinistów. Żywo rozwijały się teatrzyki szkolne przy liceach w Ośnie, Sulechowie i Nowej Soli oraz zespół recytatorski przy tymże liceum. W LP w Sulechowie i Ośnie wykształciła się tradycja przygotowania utworów scenicznych przez poszczególne klasy i prezentowania ich na forum szkoły oraz w okolicznych wsiach i miasteczkach. Oprócz wieczorów teatru, popularne były także wieczory poezji, muzyki i piosenki, organizowane również przez samych uczniów. Uczniowie uczestniczyli także w profesjonalnych spektaklach teatralnych, operowych i koncertach muzycznych. Młodzież liceów wspólnie z nauczycielami włączyła się do zwalczania analfabetyzmu, kolportowania w środowisku wiejskim książek, zakładania wiejskich kół Wszechnicy Radiowej i popularyzacji wiedzy²². Wszystkie te formy działalności wzbogacały wewnętrznie młodzież i uczyły ją organizowania pracy kulturalno-oświatowej.

Ważne miejsce w życiu młodzieży zajmował sport. Duże znaczenie przywiązywano do rozwoju sportu masowego, organizując w tym celu turnieje w grach zespołowych, biegi przełajowe i marszobiegi oraz zdobywanie odznak SPO i BSPO. Sekcje SKS (lekkoatletyczna, gier zespołowych i tenisa stołowego) rozwijały młodzież sprawniejszą fizycznie i przygotowywały ją do wyczynu. Licea pedagogiczne w Sulechowie i Ośnie stały się silnymi ośrodkami lekkoatletycznymi, których reprezentanci zajmowali czołowe lokaty w kraju i posiadali klasy sportowe, nawet I i II²³. Wysoki poziom w skali kraju reprezentowały również sekcje siatkówki, najpierw przy LP w Nowej Soli²⁴ a następnie przy LP w Sulechowie. Znała była też sekcja koszykówki przy LWP w Sulechowie. Jednocześnie były licea, takie jak LP w Zielonej Górze i LWP w Ośnie, które nie miały żadnych warunków (ani boisk, ani sal gimnastycznych) do rozwijania kul-

²¹ „Gazeta Lubuska” z 20 i 22 czerwca 1949 r.; „Głos Wielkopolski” z 23 i 25 czerwca 1949 r.

²² Album Liceum Pedagogicznego w Sulechowie 1946—1955; Kronika noworocznych imprez choinkowych przy Liceum Pedagogicznym w Nowej Soli 1953—1955; Dyplomy i wyróżnienia.

²³ Silną grupę lekkoatletyczną w Sulechowie tworzyli: Z. Najda, A. Pasterniak, L. Pakula, Z. Strzelecki, H. Szczegółka, M. Szober, J. Widziński, T. Witterówna (reprezentantka Polski w biegu „L. Humanite” w Paryżu) i J. Zawartowski, a w Ośnie: M. Apanowicz (późniejsza posiadaczka I klasy mistrzowskiej), A. Burak, T. Gnerowicz, F. Jasny, J. Łokieć, J. Mańkiewicz, J. Olesik i J. Staszynski.

²⁴ J. Serkiz była członkiem kadry narodowej.

tury fizycznej. W sumie jednak licea potrafiły rozbudzić wśród znacznej części swych wychowanków trwale zainteresowania sportem. Znaczna ich część chętnie podejmowała się obowiązków nauczyciela wychowania fizycznego i z czasem, drogą studiów zaocznych uzyskała kwalifikacje specjalistyczne a nawet trenerskie.

Już w pierwszym okresie działalności, licea zdołały wypracować swoisty system pracy nad kształtowaniem sylwetki swego przyszłego absolwenta, którego oddziaływanie znacznie ułatwiało zakwaterowanie 80-90 proc. młodzieży w internacie. Licea opuszczali absolwenci dobrze przygotowani do pracy pod względem pedagogicznym, zwłaszcza praktycznym, z wyrobionym w toku lat nauki umotywowaniem do wyuczonego zawodu, wdrożeni do działalności społecznej, rozumiejący na ogół konieczność jak najszybszego podjęcia pracy w szkole, przede wszystkim wiejskiej, traktujący studia stacjonarne jako szczególne wyróżnienie dla najzdolniejszych i najbardziej aktywnych społecznie jednostek. Tacy absolwenci, otrzymawszy nakazy pracy, zasilali te placówki, w których byli najbardziej potrzebni.

Niezależnie od kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego, a w pierwszych latach powojennych także i kursowego przysposabiania dorosłych do pracy w tym zawodzie, drugim, równoległym torem, w tych samych zakładach i pod kierunkiem tej samej kadry organizowane było zaoczne doksztalcanie nauczycieli niekwalifikowanych w PKKN przy LP w Sulechowie (1946—1967), Nowej Soli (1946—1958), Ośnie (1949—1954) i Gorzowie (1952—1956) oraz w Seminarium dla Niekwalifikowanych Wychowawczyń Przedszkoli przy LWP w Sulechowie. Najintensywniejszy rozwój tej formy doksztalcenia miał miejsce do połowy lat 50-tych, ze względu na konieczność stworzenia nauczycielom możliwości uzupełnienia brakującego wykształcenia. W każdym z 5 zakładów powstał jeden ciąg klas, liczący w stadium organizacji co najmniej kilkudziesięciu, a po ustabilizowaniu się nawet 200 słuchaczy. W sumie we wszystkich zakładach liczba słuchaczy mogła na początku lat 50-tych dochodzić nawet do 1000. Ten stan organizacyjny zaocznego doksztalcenia na poziomie średnim stwarzał możliwości uzyskania kwalifikacji wszystkim nauczycielom, którzy ich nie posiadali. W miarę jak malała liczba nauczycieli niekwalifikowanych, od połowy lat 50-tych licea stopniowo rezygnowały z doksztalcenia zaocznego. Utrzymane ono zostało tylko w obu licach sulechowskich.²⁵

W dwóch różnych formach kształcenia: stacjonarnej — dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego i zaocznej — dla czynnych nauczycieli

²⁵ XXV-lecie Liceum Pedagogicznego w Sulechowie..., s. 14-15 i s. 49-54; Dzienniki zajęć RKKN. B. Ratus, *Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli*, s. 28.

*Absolwenci LP i LWP województwa zielonogórskiego
w latach 1947—1957*

Forma organi- zacyjna				Liceum pedagogicznego			LWP		Razem
	Sule- chów	Nowa Sól	Ośno	Gorzów	Zielona Góra	Lubska	Sule- chów	Ośno	
liceum	482	484	408	203	57	—	367	.	2001(a)
RKKN	411	339	144	25	—	—	.	—	919(b)
razem	893	823	552	228	57	—	367	.	2920

a — bez absolwentów LWP w Ośnie, b — bez absolwentów LWP w Sulechowie.

niewykwalifikowanych, kwalifikacje pedagogiczne na poziomie średnim w LP i LWP uzyskało w sumie w pierwszym okresie (według niepełnych danych) 2920 absolwentów. Do pracy w szkołach podstawowych i przedszkolach zakłady te przygotowały 2000 młodych nauczycieli, którzy w istotny sposób, sukcesywnie zasilali te placówki. Ponadto licea umożliwiły uzyskanie brakujących kwalifikacji dla 919 czynnych nauczycieli. Tą swoją, jakże wymierną działalnością, LP i LWP umożliwiły zaspokojenie najpilniejszych potrzeb kadrowych przedszkoli i szkół podstawowych.

3. LATA 1957—1973

Okres drugi w rozwoju zakładów kształcenia nauczycieli na Ziemi Lubuskiej otwiera powołanie w 1957 r. pierwszego w tym regionie Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze, zorganizowanego przez dyr. mgr L. Kończalą, dającego początek pomaturalnemu kształceniu kadr dla potrzeb przedszkoli i szkół podstawowych. Powstało ono akurat w roku przechodzenia SN na przygotowywanie nauczycieli do pracy w całej szkole podstawowej, tzn. zarówno w klasach I—IV, jak i w wybranych specjalnościach przedmiotowych w klasach V—VII. Drugie studium powołane zostało w roku następnym w Gorzowie, kierowane przez mgr A. Natanka²⁶.

W obu zakładach zorganizowano w sumie wszystkie właściwe kierunki kształcenia potrzebne w szkole ogólnokształcącej. W Zielonej Górze stworzono możliwości kształcenia w zakresie: filologii polskiej, rysunku i pracy ręcznej (w pierwszym roku były to oddzielne kierunki), matematyki z fizyką, fizyki z matematyką, a od 1963 r. i filologii rosyjskiej. Studium gorzowskie kształciło na kierunkach: biologia z wychowaniem fizycznym, geografia z zajęciami praktyczno-technicznymi, historia z wychowaniem obywatelskim, matematyka z fizyką, nauczanie początkowe z zajęciami praktyczno-technicznymi, wychowanie fizyczne z biologią, wychowanie muzyczne, wychowanie przedszkolne z nauczaniem początkowym i kierunek rolniczy²⁷. Powołanie do życia dwóch nowych zakładów i uruchomienie w nich kilkunastu kierunków, o krótkim 2-letnim cyklu kształcenia, poważnie rozszerzyło dotychczasowe możliwości kształcenia kadr nauczycielskich dla szkolnictwa regionu lubuskiego i pełniejszego zaspokajania jego zapotrzebowania na nauczycieli określonych specjalności. Właściwe wykorzystanie tych możliwości przez oba zakłady zależało przede wszystkim od stanu bazy materialnej, kadry pedagogicznej

²⁶ Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 30 maja 1957 r. nr KN2-1350/57, w sprawie otwarcia studiów nauczycielskich w Koszalinie, Zielonej Górze, Opolu, Częstochowie, Ciechanowie i Bydgoszczy (odpis).

²⁷ Zarys monografii Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze. Oprac. H. Pochanke przy współpracy J. Baśladyńskiego, S. Bolińskiego, J. Jerzaka i innych, s. 4-5.

oraz od wyników rekrutacji słuchaczy i pracy dydaktyczno-wychowawczej ze studentami.

SN w Zielonej Górze powstało w byłej siedzibie Prezydium WRN i etapami przejmowało kolejne obiekty po tym urzędzie a następnie po Liceum Pedagogicznym, mając nadzieję na wybudowanie własnych gmachów. Ponieważ rozpoczęte już inwestycje trzeba było przekazać organizującej się WSI, SN zmuszone było korzystać z części miejsc w Domu Studenta tej uczelni, przejąć na ten cel obiekt będący kolejną siedzibą LP i budynek Szkoły Specjalnej, a nawet kwaterować część studentów w Bursie Międzyszkolnej. Sukcesywnie powiększając pomieszczenia dydaktyczne, studium tworzyło coraz to nowe pracownie i gabinety (m.in.: tektury, drewna, metalu, fizyki, chemii, wychowania plastycznego, gospodarstwa domowego, elektroniki, elektrotechniki, laboratoria języków obcych, psychologii i pedagogiki), wzbogacało ich wyposażenie, poprawiało funkcjonalność i zwiększyło ich ilość z 5 do 17 oraz wzbogaciło stan księgozbioru biblioteki do 29 tys. woluminów a czasopism do 82 tytułów, co zabezpieczało potrzeby wszystkich prowadzonych kierunków studiów. W ciągu ostatnich dwóch lat, korzystając z dodatkowych środków, starano się dostosować wyposażenie dydaktyczne pracowni do potrzeb WSN, mającej powstać na bazie tego studium. Od r. ak. 1968/69 radykalnie też poprawiły się warunki zakwaterowania studentów, po zagospodarowaniu nowo wybudowanego, funkcjonalnego Domu Studenta, z kuchnią i stołówką. Dużym wysiłkiem materialnym i organizacyjnym dyrektora i nauczycieli studium, stworzono dobrą bazę do zajęć dydaktycznych i dobre warunki dla zakwaterowania studentów²⁸.

Studium gorzowskie powstało w dużym i ładnym obiekcie LP i wspólnie z nim użytkowało go przez 6 lat. Stały rozwój organizacyjny studium i narastające trudności wychowawcze, wynikające z różnych uprawnień uczniów i studentów, spowodowały przeniesienie LP do budynku przeznaczonego na pierwszą jego siedzibę przed 14 latami. Studium uzyskało (w 1964 r.) cały obiekt do własnej dyspozycji, w którym obok sal wykładowych i ćwiczeniowych, urządziło 10 pracowni i bibliotekę z czytelnią, troszcząc się stale o wzbogacanie bazy dydaktycznej i księgozbioru. Z czasem na potrzeby Domu Studenta, mieszczącego się najpierw w 2 a później w 4 budynkach, wywalczyło ładny obiekt po Prezydium PRN, położonym w bezpośrednim sąsiedztwie studium i od tego czasu miało do dyspozycji dobrze wyposażonych 400 miejsc dla słuchaczy stacjonarnych i 120 — dla zaocznych. Ponadto studium wybudowało i urządziło ośrodek wczasowy w Barlinku, wykorzystywany przez studentów w trakcie zajęć szkolnych, a przez pracowników w soboty i nie-

²⁸ Kronika Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze 1957—1971.

dziele oraz w czasie ferii i wakacji. Studium gorzowskie potrafiło również stworzyć dobre warunki do nauki, zakwaterowania i wypoczynku²⁹.

W okresie tym zaszły dalsze, korzystne zmiany w warunkach pracy liceów. LP w Lubsku przeniesione zostało w 1958 r. do nowego budynku, w którym urządziło prawie wszystkie potrzebne pracownie (fizyczną, chemiczną, biologiczną, zajęć praktycznych dziewcząt, historyczną, geograficzną, matematyczną i bibliotekę z czytelnią) i dzięki temu przeszło (w 1961 r.) na system pracowniany. Ponadto, w wyniku czynu społecznego, chłopcy otrzymali wygodny internat, a cała młodzież — salę gimnastyczną. Liceum zielonogórskie również uzyskało znacznie lepszy obiekt niż poprzednio, w którym dopiero teraz mogło zorganizować przynajmniej podstawowe pracownie (fizyczno-chemiczną, zajęć praktycznych chłopców i dziewcząt oraz gabinety: biologiczny i geograficzny). Nadal brakowało mu jednak własnych boisk i sali gimnastycznej. LWP w Sulechowie na potrzeby sali gimnastycznej zaadaptowało budynek gospodarczy, a potrzebny stadion powstał tam w czynie społecznym. W 1967 r. przeprowadziło się ono do obszernych obiektów po miejscowym Liceum Pedagogicznym (które weszło w fazę likwidacji) i urządziło w nowej siedzibie 16 pracowni i gabinetów do wszystkich bez wyjątku przedmiotów oraz przejęło rozległe i dobrze zagospodarowane tereny rekreacyjno-sportowe³⁰.

Wszystkie licea wydatnie poprawiły swoją bazę dydaktyczną, która w latach 60-tych stwarzała coraz lepsze podstawy do stałego unowocześniania i intensyfikowania procesu dydaktyczno-wychowawczego. Procesowi temu sprzyjały też coraz zasobniejsze biblioteki, liczące: w LWP w Sulechowie — 17.500, a w liceach pedagogicznych — sulechowskim — 14.000, gorzowskim — 11.800 i zielonogórskim — 7.000 woluminów. Jedynie liceum gorzowskie, po całkowitym odstąpieniu obiektu dla SN, musiało przez 4 lata pracować w znacznie skromniejszych warunkach, aby na ostatnie 2 lata wrócić znowu do gmachu SN, oddane pod nadzór jednego z wicedyrektorów³¹.

Dużą wagę przywiązywano w tym okresie do poziomu kadry nauczycielskiej, zarówno w powstających i rozwijających się studiach nauczycielskich, jak i w ustabilizowanych już liceach. Kadra pedagogiczna obu studiów rekrutowała się przede wszystkim z nauczycieli liceów pedagogicznych i ogólnokształcących, ośrodków metodycznych, szkół podstawowych i nadzoru pedagogicznego. Spośród 51 nauczycieli studium zielono-

²⁹ A. Natanek, *Fragmenty monografii Studium Nauczycielskiego w Gorzowie* (maszynopis).

³⁰ Protokół Rady Pedagogicznej Państwowego Liceum Pedagogicznego w Lubsku 1957—1962; *Kronika Liceum Wychowawczych Przedszkoli w Sulechowie*.

³¹ W. Turewicz, *Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczych Przedszkoli w Sulechowie w latach 1947—1973*. Zielona Góra 1976 (maszynopis pracy magisterskiej, s. 51) W. Pasterniak, H. Szczegóła, *Liceum Pedagogiczne w Sulechowie*, s. 5.

górskiego, w okresie pełnego jego rozwoju, 42 miało dyplomy magisterskie, a 9 wyższe studia zawodowe lub równorzędne, z których 8 uzyskało magisterium. W zakładach tych pracowała kadra doświadczona, która w swej karierze nauczycielskiej przeszła często przez wszystkie niższe szczeble systemu szkolnego, mająca dobre przygotowanie merytoryczne i metodyczne w swojej specjalności, zaangażowana w unowocześnianie procesu dydaktycznego i w pełni ustabilizowana. Pozyskanie takiej kadry ułatwiała możliwość rozwiązywania jej potrzeb mieszkaniowych w pierwszej kolejności, stworzona przez prezydów rad narodowych. Kadre elatową studiów uzupełniali, zwłaszcza na wydziałach zaocznych, nauczyciele dochodzący, których liczba w studium zielonogórskim sięgała nawet 20 osób rocznie³².

Część nauczycieli obu studiów, zwłaszcza w końcowej fazie istnienia tych zakładów, pracowała nad własnym rozwojem naukowym, przygotowując dysertacje doktorskie. Do czasu likwidacji obu studiów, stopnie doktorskie uzyskali: ze studium gorzowskiego — M. Jakowicka, J. Misiwicz, L. Zwoliński i J. Zywert, a ze studium zielonogórskiego — J. Jerzak, J. Kąkolewski i H. Pochanke, a dalszych 5 pracowników tego studium miało otwarte przewody doktorskie. W pracy nad doktoratami zaawansowanych było również kilku dalszych nauczycieli studium gorzowskiego.

Kadra nauczycielska obu studiów była aktywna w różnych dziedzinach. Jej członkowie współpracowali z ośrodkami metodycznymi i Radą Naukową OOM, a później Radą Postępu Pedagogicznego, komisjami programowymi i zespołami rzeczoznawców Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, komitetami redakcyjnymi czasopism przedmiotowych i pedagogicznych i publikowali w nich oraz w „Zeszytach LTN” swoje artykuły, prowadzili wycinkowe badania w szkołach, opiniowali odczyty pedagogiczne, organizowali konferencje przedmiotowe (np. z filologii polskiej, matematyki, zajęć praktyczno-technicznych) dla wykładowców studiów nauczycielskich oraz byli współorganizatorami znaczących konferencji i sympozjów. Studium zielonogórskie było współorganizatorem II Ogólnopolskiego Sympozjum Higieny Szkolnej w 1968 r. (przy szczególnym zaangażowaniu mgr Cz. Makutynowicza), zaś studium gorzowskie — sesji naukowej na temat: „Nowe kryteria oceny z zachowania jako próba intensyfikacji wychowania uczniów w szkole”.³³ Ponadto pracownicy SN angażowali się w Lubuskim Towarzystwie Naukowym, Lubuskim Towarzystwie Kultury, Polskim Towarzystwie Historycznym, Lubuskim Towarzystwie Muzycznym i innych stowarzyszeniach wyższej użyteczności.

³² *Zarys monografii...*, s. 19-25.

³³ Z referatami wystąpili m.in.: doc. dr A. Lewin i dr M. Jakowicka, mgr M. Holakowicz, mgr E. Hajduk, mgr Z. Maciejewski.

W kadrze liceów pedagogicznych zachodziły w tym okresie korzystne zmiany jakościowe, na skutek uzupełniania kwalifikacji w drodze studiów zaocznych przez nauczycieli ze znacznym już stażem pracy w tych zakładach oraz dzięki zatrudnianiu nowych nauczycieli z pełnymi już studiami wyższymi (pierwszy taki nauczyciel w liceum zielonogórskim zatrudniony został dopiero w 1957 r.), z wyjątkiem niektórych szczególnie deficytowych specjalności (jak np. zajęcia praktyczno-techniczne czy wychowanie plastyczne). W zespołach nauczycielskich, coraz bardziej doświadczonych i zwartych, następowała widoczna stabilizacja (znacznie mniejsza w Lubsku i Ośnie, ze względu na małą atrakcyjność tych miejscowości), którą naruszały przeniesienia do innej pracy, zwłaszcza w SN, OOM, nadzorze pedagogicznym i na stanowiska dyrektorów szkół. Zespoły nauczycielskie charakteryzowały się ponadto wysokim stopniem upartyjnienia (sięgającym w liceum zielonogórskim 78 proc. w 1961 r.) dużym zaangażowaniem w życie wewnętrzne szkoły (szczególnie w pracę wychowawczą i zajęcia pozalekcyjne) oraz w życie społeczno-polityczne środowiska, powiatu i województwa.³⁴

Nauczyciele liceów i studiów angażowali się w pracach instancji partyjnych i stronnictw politycznych, pełniąc często funkcje sekretarzy (niekiedy I) komitetów miejsko-gminnych, członków egzekutyw bądź prezydów i plenów komitetów powiatowych i wojewódzkich oraz lektorów i wykładowców. Pracowali w radach narodowych różnych szczebli, zarówno w charakterze radnych, jak i członków (bądź przewodniczących) komisji, zwłaszcza oświaty i kultury. Swoją działalnością organizacyjną i prelegencką, wydatnie wspierali oni pracę Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwa Szkoły Świeckiej, a później Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Nauczyciele tego środowiska często inspirowali i organizowali życie kulturalno-oświatowe w miejscu zamieszkania (np. w Klubie Nauczyciela w Nowej Soli i w Klubie Inteligencji w Ośnie). Wielu z nich było dobrym przykładem aktywnej postawy społecznej dla swoich wychowanków³⁵.

Możliwości kształcenia, stworzone w obu studiach, nie były do 1962 r. w pełni wykorzystywane, ponieważ miały one, podobnie jak licea do 1957 r. trudności z naborem kandydatów, chociaż rekrutację przeprowadzały w dwóch terminach i przyjmowały prawie wszystkich ubiegających się i to nie tylko absolwentów liceów ogólnokształcących ale też

³⁴ Imienne tabelaryczne zestawienie nauczycieli zatrudnionych w poszczególnych liceach województwa zielonogórskiego w 1958 r.

³⁵ Kronika działalności Klubu Nauczycielskiego w Nowej Soli od 1958 do 1975; Sprawozdania statystyczne Zarządu Okręgu ZNP za lata 1958—1970.

liceów pedagogicznych i techników i wydatnie rozszerzyły teren rekrutacji na województwa ościenne, a studium gorzowskie — nawet na województwo kieleckie i rzeszowskie. Z braku kandydatów, oddziały tworzone przy poszczególnych kierunkach zamiast 40 studentów liczyły poniżej 30, a w najlepszym przypadku nieco przekraczały tę liczbę. Zastrzeżenia budził także poziom kandydatów, gdyż w pierwszym terminie o przyjęcie ubiegali się w znacznym procencie ci, którzy nie mieli nadziei na dostanie się do innych uczelni, w drugim zaś ci, którym gdzie indziej nie powiodło się. Na skutek tych obiektywnych trudności, w SN studiowało około 53—55 proc. planowanej ilości studentów³⁶.

W sytuacji, gdy SN nie dokonywały pełnego naboru kandydatów, od 1958 r. zaczęło wzrastać zainteresowanie młodzieży kształceniem się w liceach. Na początku lat 60-tych liczba ubiegających się przekraczała dwukrotnie, a w dalszych latach trzy i ponad trzy razy (np. w liceum nowosolskim) liczbę miejsc. LWP w Sulechowie mogło w latach 1964—1965 przyjąć tylko około 30 proc. ubiegających się kandydatów. Pod wpływem dużej presji społecznej trzeba było teraz przekraczać nawet o 10—15 proc. plany rekrutacyjne. Od 1963 r. i studia nauczycielskie zaczęły też dokonywać pełnego naboru kandydatów i to nie tylko dwa lata zawieszonych egzaminów wstępnych ale i w latach następnych. Nadal jednak rekrutację przeprowadzano dwukrotnie, nawet na kierunkach (filologia polska i filologia rosyjska), na które można było dokonać pełnego naboru w pierwszym terminie, gdyż kandydaci przystępujący w drugim terminie z reguły prezentowali nieco wyższy poziom. Przy końcu lat 60-tych i w SN przekraczano obowiązujące limity przyjęć o 3—4 osoby na każdym kierunku (przy jednym oddziale). W zakładach kształcenia nauczycieli zaistniały więc w latach 60-tych warunki, najpierw w liceach, a później w studiach nauczycielskich, dla przeprowadzania niezbędnej selekcji wśród ubiegających się do nich kandydatów.³⁷

Widoczne zmiany zachodziły w strukturze społecznej uczniów liceów. Od końca lat 50-tych malało zainteresowanie zawodem nauczycielskim wśród młodzieży pochodzenia chłopskiego. Udział tej młodzieży w liceum gorzowskim spadł do 25 proc., a w LWP w Sulechowie do 36—30 proc. Coraz większe było natomiast zainteresowanie tymi zakładami młodzieży pochodzenia robotniczego i inteligenckiego. Uczniowie z rodzin robotniczych zaczęli w latach 60-tych dominować wśród młodzieży pozostałych grup społecznych, a udział młodzieży pochodzenia inteligenckiego wzrósł z 11—12 proc. przy końcu lat 50-tych do 24—25 proc. po upływie 10-lecia.

³⁶ A. Natanełk..., *Zarys monografii...*, s. 26-28.

³⁷ Protokoły Rady Pedagogicznej PLP w Lubsku 1962—1965; w Nowej Soli 1958—1965; Ośnie 1957—1964.

Wśród studentów SN największy był udział młodzieży pochodzenia inteligenckiego — około 35 proc. Drugie miejsce w studium zielonogórskim zajmowała młodzież pochodzenia robotniczego, a w studium gorzowskim — chłopskiego, jednak wskaźnik był zbliżony — 29—30 proc. Dane te potwierdzają znaną już tezę, że o podjęcie studiów (choćby w szkołach pomaturalnych) zabiegała przede wszystkim młodzież pochodzenia inteligenckiego.

W LWP, LP i SN przeważały kobiety. W zakładach zielonogórskich stanowiły one: w liceum — 92 proc. w r. szk. 1961/62, a w studium — przeciętnie 62 proc. (a 76 proc. w r. szk. 1965/66). Tu właśnie tkwiły główne źródła feminizacji zawodu nauczycielskiego³⁸.

W czasie powoływania obu SN i przechodzenia na 5-letni cykl kształcenia w liceach, ograniczono w nich znacznie rekrutację do klas I a w liceum zielonogórskim całkowicie ją wstrzymano w 1957 r., co spowodowało zmniejszenie liczby uczniów w tych zakładach o 200—300 rocznie i ich przejście na dwa w zasadzie ciągi kształcenia. Liczba oddziałów w LP ustabilizowała się w latach 1959/60—1964/65 na poziomie 45, a uczniów — na poziomie 1600—1700, mimo stałego spadku obu tych wskaźników w liceum ośnieńskim i jego rozwiązania w 1964 r. oraz wejścia w tym czasie w stadium likwidacji liceum zielonogórskiego. Ta 6-letnia stabilizacja możliwa była przy powolnym lecz stałym wzroście liczby oddziałów i uczniów w obu najstarszych liceach: sulechowskim (które przejmowało ostatnie klasy likwidowanych liceów) i nowosolskim, aż do czasu ich wejścia, wraz z pozostałymi, w fazę likwidacji w 1965 r.

Duże wahania w stanie organizacyjnym przechodziło w tym czasie LWP w Sulechowie, które z trzech ciągów i 250—300 uczniów spadło, po przejściu z 3 na 5-letni cykl kształcenia, prawie do jednego ciągu na początku lat 60-tych, zachowując wprawdzie poprzedni stan uczniów. Jednak już w r. szk. 1963/64 odbudowało dwa a od r. szk. 1965/66 prawie trzy pełne ciągi, tzn. 14 oddziałów z około 500 uczniami i ten stan organizacyjny utrzymało ono do rozwiązania w 1973 r. Organizacyjnie zostało ono rozbudowane wówczas, gdy wszystkie licea pedagogiczne weszły w fazę likwidacji³⁹.

Pomimo spadku liczby oddziałów i uczniów w liceach pedagogicznych, a przejściowo także i w LWP, liczba młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego na przełomie lat 50 i 60-tych utrzymywała się na poziomie 2.200—2.300 osób i wzrastała dalej w pierwszej połowie

³⁸ A. Natanek..., *Zarys monografii...*, s. 29-30.

³⁹ Protokoły Rady Pedagogicznej PLP w Lubsku 1962—1965; w Nowej Soli 1958—1965; Osnie 1957—1964; W. Turewicz..., s. 195-196.

lat 60-tych, osiągając w r. szk. 1964/65 rekordową liczbę 2.865 osób, dzięki stałemu zwiększaniu liczby studentów w obu studiach nauczycielskich, w których dopiero teraz w pełni wykorzystane zostały ich możliwości kształcenia.

W przygotowywaniu kandydatów do zawodu nauczycielskiego, przy wydłużonym cyklu kształcenia w liceach, większą wagę przywiązywano do poziomu ich wiedzy ogólnej i pedagogicznej. W tym celu, zwłaszcza w studiach nauczycielskich, starano się intensyfikować proces nauczania, coraz szerzej stosować metody aktywizujące, problemowe nauczanie i uczenie się, większą uwagę zwracano na korelację treści nauczania i integrację wiedzy, racjonalne wykorzystywanie zgromadzonych środków dydaktycznych (w tym i audiowizualnych), częstsze odwoływanie się na różnych przedmiotach do ćwiczeń praktycznych i pracy własnej uczniów i studentów. Starano się też rozszerzać zasięg oddziaływania kół przedmiotowych i naukowych, wycieczek dydaktycznych oraz inspirowano młodzież do organizowania sesji popularno-naukowych. Odbływały się one najczęściej z okazji obchodów rocznicowych: 20-lecia PPR, 25-lecia PRL, 50-lecia niepodległości Polski, 1000-lecia państwa polskiego, 50 rocznicy rewolucji październikowej czy 100 rocznicy urodzin W.I. Lenina. Zajmowano się także dziejami Ziemi Lubuskiej i jej dniem dzisiejszym, obrazem kształtowania się przyjaźni polsko-radzieckiej w literaturze polskiej, społeczną sytuacją dziecka wiejskiego, osiągnięciami astronautyki i problemami polskiej techniki. Ze względu na swą wartość kształcącą i wychowawczą, sesje te spełniały istotną rolę w całym systemie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą⁴⁰.

W liceach doskonalono w tym okresie wcześniej wypracowane formy praktyki pedagogicznej, zwracając coraz większą uwagę na pedagogizację poszczególnych przedmiotów nauczania. W studiach nauczycielskich starano się w toku praktyki pedagogicznej zapoznać młodzież z różnymi dziedzinami życia szkolnego, zwłaszcza zaś z procesem dydaktycznym, zajęciami pozalekcyjnymi, działalnością opiekuńczo-wychowawczą i współpracą szkoły z rodzicami. W trakcie pierwszego roku studiów, studenci pełnili w czasie przerw dyżury w szkole ćwiczeń, współpracowali z nauczycielami w przygotowywaniu lekcji i prowadzili ich fragmenty, uczestniczyli w zebraniach z rodzicami, poznawali placówki opiekuńczo-wychowawcze oraz hospitowali zajęcia szkolne, lekcyjne i pozalekcyjne. W drugim roku studiów prowadzili lekcje próbne w klasach nauczania początkowego i z przedmiotów swojej specjalizacji, a następnie odbywali 2 i 3-tygodniowe praktyki ciągłe w szkołach województwa. Mimo dobrych założeń, studenci SN mieli w rzeczywistości mniejszy kon-

⁴⁰ Kronika Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze za lata 1957—1971.

takt bezpośredni ze szkołą, dziećmi i różnymi formami zajęć niż licealiści i w pierwszej fazie pracy zawodowej napotykali oni na większe trudności, zwłaszcza w pracy wychowawczej z dziećmi.

Na kształtowanie postawy przyszłego nauczyciela wywierały wpływ i w tym okresie organizacje młodzieżowe, które — z uwagi na samo rozwiązanie ZMP — należało najpierw zorganizować w liceach i studiach. Najszybciej okrzepło Zrzeszenie Studentów Polskich, które już w 1958 r. skupiało blisko 90 proc. studentów i działalność swoją koncentrowało na kształtowaniu wśród tej społeczności atmosfery współzycia i współdziałania, organizowaniu wycieczek dydaktycznych i krajoznawczych, życia w klubach studenckich (wieczorów towarzyskich i filmowych, kabaretu, zespołu wokalnno-muzycznego), udziału młodzieży w obchodach Dni Zielonej Góry i Juwenaliach oraz na rozdziale stypendiów i nagród.

Związek Młodzieży Socjalistycznej rozwijał się wprawdzie wolniej, ale stał się też organizacją masową, zrzeszającą 50—70 proc. uczniów i studentów, a okresowo nawet około 80 proc. w liceum zielonogórskim i 84 proc. w studium gorzowskim. Działalność swą koncentrował na kształtowaniu świadomości ideowo-politycznej młodzieży przez prowadzenie zebrań szkoleniowych, wieczorowych szkół aktywu, lig quizowych, olimpiad wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, kursów dla aktywu i Studenckiego Ośrodka Dyskusyjnego w Zielonej Górze (1969). W olimpiadach wiedzy o Polsce i świecie współczesnym sukcesy odnosiła młodzież LP w Sulechowie. Na 11 przeprowadzonych olimpiad, 6 razy reprezentowała ona województwo zielonogórskie i 2-krotnie zajęła w kraju I miejsce (w 1967 i 1968 r.). W konkursie wiedzy politycznej również reprezentacja studium gorzowskiego zajęła I miejsce (w 1968 r.) wśród wszystkich uczelni kraju. Ponadto zarządy szkolne i uczelniane ZMS organizowały spotkania z działaczami życia społeczno-politycznego i gospodarczego, delegatami na zjazdy partii i związku, kandydatami na posłów i radnych oraz inicjowały okolicznościowe czyny społeczne i werbowały młodzież do hufców pracy. Najlepszych swych członków organizacje ZMS rekomendowały do PZPR, np.: ZS ZMS przy LP w Ośnie przekazał w latach 1960—1964 74 uczniów klas maturalnych do PZPR, w tym z jednej tylko klasy maturalnej w r. szk. 1963/64 aż 28 uczniów. Natomiast w studium gorzowskim kilkunastu studentów rocznie przyjmowano na członków PZPR. Przykłady te wymownie świadczą o wynikach pracy ideowo-wychowawczej w zakładach kształcenia nauczycieli.

Związek Młodzieży Wiejskiej był mniej liczną organizacją. W liceach i studiach zrzeszał on od 15 do 25 proc. młodzieży i przygotowywał ją do działalności społecznej i zawodowej w środowisku wiejskim, starając się przybliżyć problematykę społeczno-kulturalną wsi i szkołę wiejską oraz ukazać dokonujące się w tym środowisku przemiany i rolę nauczy-

ciela wiejskiego. Jego członkowie, z liceów i studiów, nawiązywali współpracę z kołami terenowymi ZMW, inicjowali pracę klubów „Ruch” i „Rolnika”, organizowali odczyty i imprezy artystyczne oraz prowadzili akcję opieki nad dziećmi wiejskimi.

Związek Harcerstwa Polskiego koncentrował się na przygotowaniu młodzieży liceów i studiów do pracy harcerskiej w szkołach. Harcerze liceum gorzowskiego praktycznie poznawali cele i zadania związku, a zwłaszcza bogactwo jego form pracy, ucząc się m.in. organizowania biwaków, obozów stałych i wędrownych oraz zimowisk. Ze szczerem tym ściśle współpracował Starszoharcerski Krąg Instruktorski przy miejscowym studium. Harcerki liceum zielonogórskiego zorganizowały w kilku okolicznych wsiach drużyny zuchowe i dojeżdżały do nich na zbiórki i organizowane w tych środowiskach z ich inicjatywy imprezy kulturalne. Do roli instruktorów harcerskich uczniów liceum lubskiego przygotowywało Koło Metodyki Pracy Harcerskiej. Natomiast Starszoharcerski Krąg Instruktorski przy studium zielonogórskim ułatwiał studentom nawiązanie współpracy z drużynami zuchowymi i harcerskimi oraz z komendami hufców i Komendą Chorągwi w zakresie organizowania biwaków, obozów letnich i zimowisk oraz różnych akcji harcerskich. Chociaż licea i studia stosowały swoiste sposoby, zawsze jednak poprzez bezpośrednie działanie starały się one wdrażać młodzież do pracy w ZHP⁴¹.

Poczynania organizacji młodzieżowych próbowano koordynować. W tym celu np. w studium zielonogórskim utworzono Uczelniany Komitet Współpracy Organizacji Młodzieżowych (1966 r.). Ale nawet jeżeli nie było formalnie takich ciał, wspólnie podejmowano szereg działań, zwłaszcza zaś zespołowo organizowano różne obchody i uroczystości rocznicowe oraz prace społecznie użyteczne.

Nadal w liceach i od początku istnienia także w studiach, starano się wychowywać młodzież przez pracę, zwłaszcza typu samoobsługowego w internatach i domach studenta, przy porządkowaniu obiektów i terenów przyszkolnych, parków i skwerów miejskich, sadzeniu drzew i krzewów, walesianiu i wykopkach, budowie stadionów szkolnych LWP w Sulechowie i studium gorzowskiego, Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Zielonej Górze, stadionu KS „Warta” i lodowiska w Gorzowie oraz budynku Prezydium PRN w tym mieście, a w Zielonej Górze także Parku Tysiąclecia i Palmiarni. To tylko niektóre prace społeczne podejmowane przez uczniów i studentów⁴².

O nowe formy wzbogacony został dorobek liceów w zakresie zajęć

⁴¹ Księga pamiątkowa. Młodzież naszego studium swojej ojczyźnie. Dziennik zajęć Internatu Państwowego Liceum Pedagogicznego w Lubsku; A. Nataneck...; Album Liceum Pedagogicznego w Zielonej Górze 1963—1964.

⁴² Album Studium Nauczycielskiego w Gorzowie 1958—1967 i 1968—1970.

pozalekcyjnych. Dużym zainteresowaniem młodzieży cieszyły się konkursy recytatorskie, odbywające się przy licznym jej udziale, rozmiłowujące w poezji klasycznej i współczesnej. Koła plastyczne rozwijały uzdolnienia malarskie uczniów, organizowały stałe i wędrowne obozy plenerowe oraz wystawy najlepszych prac. Znaczne grono miłośników miały również koła fotograficzne, wśród których najwyższe lokaty w konkursach fotografii zajmowało koło M. Kaczmarskiego przy liceum zielonogórskim.

Wielką wagę przywiązywano nadal, zwłaszcza w liceach do rozśpiewania i umuzykalnienia młodzieży, w oparciu o popularne wciąż chóry szkolne (wyróżniały się chóry przy LP w Nowej Soli i LWP w Sulechowie), zespoły wokально-muzyczne (przy liceum zielonogórskim M. Gnizdowskiego, liceum ośnieńskim E. Buczyńskiego i LWP w Sulechowie — E. Adamczyka⁴³) oraz zespoły mandolinistów (przy liceum zielonogórskim — W. Błaszczuka i LWP w Sulechowie — B. Grupy). Zamierzeniom tym wychodził również na przeciw ogólnopolski konkurs: „Z piosenką przez 25-lecie” zorganizowany przez ZU ZMS przy studium gorzowskim. Młodzież liceów i studiów uczestniczyła też w różnych etapach konkursu piosenki radzieckiej, a uczeń LP w Sulechowie A. Koziołek zajął VIII miejsce na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze w 1967 r.⁴⁴. Życie kulturalno-oświatowe młodzieży wzbogaciło się o spotkania autorskie, konkursy literackie, quizy, wieczory tematyczne, giełdy piosenek, zgaduj-zgadule, spotkania przy samowarze, dyskusje nad filmami i o koncerty symfoniczne.

Wyraźnie ożywił się ruch turystyczno-krajoznawczy. Coraz częściej organizowano po regionie, kraju i państwach sąsiednich tradycyjne wycieczki, obozy wędrowne i rajdy rowerowe. Masową imprezą turystyczną był Studencki Związek Środowiskowy Barlinek 68 i Barlinek 69⁴⁵.

Nadal aktywnie rozwijało się życie sportowe. Popularne były przede wszystkim turnieje siatkówki i koszykówki. Młodzież chętnie uprawiała też piłkę ręczną, tenis stołowy, piłkę nożną i lekkoatletykę. Część młodzieży wyjeżdżała na wakacyjne obozy sportowe, a studenci także na spływy kajakowe i obozy narciarskie. Spośród różnych sekcji SKS-ów, na wyróżnienie zasługują doskonałe wyniki siatkarek LP w Sulechowie, trenowanych przez St. Skowrońskiego, które zdobyły wicemistrzostwo (w kategorii juniorek) i mistrzostwo (młodiczek) w pionie Szkolnego Związku Sportowego oraz IV miejsce w Klubowych Mistrzostwach Polski (juniorek), a siatkarka J. Jakubowicz występowała w reprezentacji Polski. Na

⁴³ *Kronika Państwowego Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli 1963—1964.*

⁴⁴ *XXV-lecie Liceum Pedagogicznego w Sulechowie*, s. 19; W. Turewicz..., s. 155-1957.

⁴⁵ *Kroniki wycieczek i rajdów Studium Nauczycielskiego w Gorzowie 1962—1970; Kronika wycieczek Studium Nauczycielskiego w Gorzowie Wydział Geografii 1959—1962; Kronika obozów wędrownych Liceum Pedagogicznego w Gorzowie 1962—1964; Kronika rajdów liceum gorzowskiego 1964.*

bazie siatkarek LP wyrósł znany później w Polsce II i I-ligowy Klub Sportowy „Zawisza” Sulechów. Doskonałym skoczkiem wzwyż był E. Czernik, uczeń liceów pedagogicznych w Ośnie i Zielonej Górze, wielokrotny reprezentant barw narodowych, późniejszy rekordzista Polski i olimpijczyk.⁴⁶

Przygotowując kandydatów do zawodu nauczycielskiego dbano, by zdobyli oni dobre podstawy wiedzy ogólnej, specjalistycznej i pedagogicznej, by nabyli niezbędne umiejętności zawodowe i pewne doświadczenie w pracy harcerskiej, oświatowej, kulturalnej i sportowej oraz by cechowało ich wyrobienie ideowe i zaangażowanie w pracę zawodowej i społecznej.

W zakresie dokształcania czynnych zawodowo nauczycieli pojawiły się nowe tendencje. Obok kontynuowania dokształcania zaocznego nauczycieli niekwalifikowanych na poziomie średnim w LP i LWP w Sulechowie, zaoczne studia nauczycielskie (a później wydziały zaoczne) w Zielonej Górze i Gorzowie zajęły się podwyższaniem posiadanych kwalifikacji nauczycielskich do poziomu pomaturalnego. Z trzech możliwych form dokształcania: zaocznej, wieczorowej i eksternistycznej podstawową w tych zakładach — podobnie jak w liceach — było dokształcanie zaoczne. Studia zaoczne zapoczątkowano w SN zielonogórskim w r. akademickim 1957/58 a w SN gorzowskim w r. akademickim 1961/62 i prowadzono je na wszystkich kierunkach, które istniały na studiach dziennych. W miarę potrzeby organizowano też nowe, dodatkowe kierunki kształcenia, np: w studium zielonogórskim — wychowanie przedszkolne (dla 5 grup), historię z językiem rosyjskim i historię z geografą (po 1 grupie) oraz kierunek mechaniczny (2 grupy). Studia zaoczne były szeroko dostępną formą uzyskiwania przez nauczycieli pracujących dodatkowych, specjalistycznych kwalifikacji.

Studia wieczorowe zapoczątkowały w SN gorzowskim dokształcanie nauczycieli pracujących w r. akademickim 1958/59 na kierunkach: historia i wychowanie obywatelskie, a później i na nauczaniu początkowym. W SN zielonogórskim studia wieczorowe zorganizowano tylko dla 2 grup nauczania początkowego z zajęciami praktyczno-technicznymi, gdyż na inne kierunki trudno było znaleźć potrzebną ilość kandydatów, mogących uczestniczyć w zajęciach prowadzonych w tej formie.

Studia eksternistyczne, opierające się właściwie całkowicie na samokształceniu, były najmniej popularne i korzystały z nich tylko pojedyncze osoby. Można w pewnym sensie zaliczyć tu kursowe i konsultacyjne zajęcia, prowadzone przez pracowników SN zielonogórskiego dla zorgani-

⁴⁶ Kronika Państwowego Liceum Pedagogicznego w Sulechowie założona w r. 1945.

zowanych grup (przez Zarząd Okręgu ZNP i OOM), przygotowujących się do egzaminów eksternistycznych: z filologii polskiej, filologii rosyjskiej i nauczania początkowe z zajęciami praktyczno-technicznymi oraz do egzaminów uproszczonych: z filologii polskiej, matematyki z fizyką i z zajęć praktyczno-technicznych z wychowaniem plastycznym.

W ramach dokształcania pracujących, studium zielonogórskie prowadziło także zaoczne roczne kursy pedagogiczne dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu, dające im wymagane kwalifikacje pedagogiczne.⁴⁷

*Absolwenci LP, LWP i SN, kształcenia dziennego
i dla pracujących w latach 1958-1971*

Kształcenie	Liceum pedagogiczne						LWP	SN		Razem
	Sulechów	Nowa Sól	Ośno	Gorzów	Ziel. Góra	Lubsko	Sulechów	Gorzów	Ziel. Góra	
dziennie	1112	822	212	568	348	514	998	2084	1779	8437 ^a
pracując.	824	28	—	—	—	—	—	1977	2172	5001 ^b
ogółem	1936	850	212	568	348	514	998	4061	3951	13438

a — bez LWP Ośno, b — bez LWP Sulechów.

W dwóch równolegle prowadzonych systemach: kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego i dokształcania nauczycieli pracujących, średnie wykształcenie pedagogiczne w tym okresie uzyskało (według niepełnych danych) 6208 młodych nauczycieli i 1771 nauczycieli czynnych zawodowo, a wykształcenie na poziomie pomaturalnym 3863 absolwentów studiów dziennych i 4149 studiów zaocznych, dzięki czemu wyraźnie wzrósł w szkolnictwie wskaźnik nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami. Liczba wykształconych przez licea i studia absolwentów pokrywała potrzeby ilościowe szkolnictwa lubuskiego, nawet w sytuacji, gdy 93,5 proc. absolwentów studiów stacjonarnych (a 96 proc. pochodzenia chłopskiego i 95 proc. pochodzenia robotniczego) podejmowało pracę w wyuczonym zawodzie. Po 2-4 latach pracy znacznie malała jednak liczba mężczyzn pozostających w zawodzie.

Studia te bardzo poważnie zasiły szkolnictwo lubuskie nauczycielami specjalistami do wszystkich właściwie przedmiotów nauczania. W obu systemach kształcenia, studium zielonogórskie wyedukowało: 982 nauczycieli filologii polskiej, 938 zajęć praktyczno-technicznych z wychowaniem plastycznym, 607 fizyki z matematyką i chemią, 582 matematyki z fizyką, 537 filologii rosyjskiej, 128 wychowania przedszkolnego, 70 nauczania

⁴⁷ Zarys monografii... s. 63-67.

początkowego, 40 historii z geografią, 24 historii z językiem rosyjskim i 43 nauczycieli dla szkół mechanicznych, a ponadto nadało uprawnienia pedagogiczne dla 375 nauczycieli zawodu. Natomiast studia gorzowskie wykształciło: 771 nauczycieli geografii z zajęciami praktyczno-technicznymi, 637 historii z wychowaniem obywatelskim, 612 biologii z wychowaniem fizycznym, 557 wychowania fizycznego z biologią, 439 nauczania początkowego z zajęciami praktyczno-technicznymi, 429 wychowania muzycznego, 260 matematyki z fizyką, 201 wychowania przedszkolnego z nauczaniem początkowym i 155 nauczycieli dla szkół rolniczych⁴⁸. Liczba absolwentów poszczególnych specjalności nie zawsze pokrywała się z faktycznym na nich zapotrzebowaniem, gdyż nauczyciele wybierając kierunek studiów zaocznych znacznie częściej kierowali się swymi zainteresowaniami, niż rzeczywistym zapotrzebowaniem ich szkół na określonych specjalistów. Stąd w całym szkolnictwie, a zwłaszcza w niektórych szkołach występowały jednocześnie i specjalności deficytowe (np filologia rosyjska) i przedmioty ze znaczną nadwyżką specjalistów (np historia i geografia). Były to skutki braku planowego kierowania na studia zaoczne. Mimo tych błędów w polityce dokształcania nauczycieli, licea i studia, wykształciwszy 13438 absolwentów, przyczyniły się do rozwiązania potrzeb kadrowych szkolnictwa lubuskiego i wydatnego podniesienia poziomu wykształcenia jego nauczycielstwa.

Szczególne zasługi w kształceniu i dokształcaniu nauczycieli mieli wieloletni dyrektorzy liceów i studiów lubuskich: R. Bucholski — LP Lubsko, E. Ciesielski — LP Sulechów, A. Grygorowicz — LP Ośno, E. Jarmoliński — LP Nowa Sól, T. Jodko — LP Gorzów, L. Kończal i H. Pochanke — SN Zielona Góra oraz A. Natanek — SN Gorzów. O obliczu tych zakładów i efektach ich działalności decydowała ofiarna praca długoletnich nauczycieli: E. Adamczyka, J. Baśladyńskiego, Z. Bieniasza, M. Borek-Jakowickiej, A. Bucholskiej, H. Buckowej, E. Buczyńskiego, J. Chimiak, P. Chocianowskiego, St. Czarkowskiego, J. Czejgis, St. Czekwały, J. Dobosza, W. Dmytruka, W. Furmana, S. Gizejowskiego, P. Grebielnikowa, E. Hajduka, B. Hejduka, W. Horbacza, St. Iwanaszko, P. Jastrzębskiego, J. Jabłońskiego, J. Jerzaka, P. Jędrasiaka, Z. Jusis, M. Kaczmarzkiego, W. Karpyzy, J. Kąkolewskiego, M. Kędzierzawskiej, M. Kochanowskiej, A. Kulińskiej, A. Maćkowiaka, Z. Maciejewskiego, S. Mazurczak, M. Mierzyńskiego, L. Mireckiego, J. Nowińskiej, T. Pierzchały, S. Piotrowiaka, B. Ratusia, J. Rataj, L. Ratajczak-Radziuk, L. Rosolaka, K. Stachury, J. Staszczuka, Z. Surackiej, J. Świątkowskiej, A. i J. Trelińskich, St. Tomczyka, M. Urbanowicza, D. Waszczuk-Jawor, T. Wiszniewskiej, S. Zielińskiego, Z. Zadwornego i wielu innych.

⁴⁸ A. Natanek...; *Zarys monografi...*, s. 68-75.

Przechodzenie w kształceniu nauczycieli szkół podstawowych na wyższe studia typu zawodowego pociągnęło za sobą likwidację w 1970 r. ostatnich liceów pedagogicznych, a w 1971 r. obu studiów nauczycielskich. Przy czym na bazie studium zielonogórskiego powstała w tym samym roku Wyższa Szkoła Nauczycielska⁴⁹. Staraniem jej organizatora i rektora doc. dr hab. H. Szczegóły uczelnia rozpoczęła pracę z 3 wydziałami i 7 kierunkami studiów, na Wydziale Humanistycznym — filologia polska i filologia rosyjska, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — matematyka z fizyką i zajęcia praktyczno-techniczne z fizyką, a na Wydziale Pedagogicznym — nauczanie początkowe z matematyką, nauczanie początkowe z zajęciami praktyczno-technicznymi nauczanie początkowe z wychowaniem muzycznym. Rektor zabiegał od początku o tworzenie w miarę możliwości studiów jednokierunkowych, dających większą gwarancję lepszego przygotowania merytorycznego przyszłych nauczycieli. Stąd w drugim roku działalności WSN, rekrutację przeprowadzono właściwie na studia jednokierunkowe: filologię polską, filologię rosyjską, zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie muzyczne. Dwie specjalizacje pozostały jeszcze jedynie na matematyce z fizyką. W WSN zorganizowano też studia zaoczne, 3-4 semestralne dla absolwentów SN oraz 3-letnie dla absolwentów szkół średnich.

Utworzenie tak bardzo potrzebnej w tym środowisku uczelni humanistycznej, obok 6 lat wcześniej zorganizowanej tu Wyższej Szkoły Inżynierskiej, stworzyło warunki kształcenia kadr nie tylko dla przemysłu, ale również dla oświaty i kultury. Na bazie SN w Gorzowie powstała filia Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, która stworzyła dodatkowe możliwości kształcenia kadr dla oświaty, kultury fizycznej i sportu. Powołanie tych uczelni zamyka drugi okres w rozwoju zakładów kształcenia nauczycieli na Ziemi Lubuskiej, w którym wiodącą rolę odgrywały najpierw licea pedagogiczne, później studia nauczycielskie, a po rozwiązaniu jednych i drugich zakładów — Wyższa Szkoła Nauczycielska, wspomagana w kształceniu nauczycieli przedmiotów zawodowych przez WSI, a wychowania fizycznego — przez filię AWF.

4. LATA 1973—1975

Okres trzeci w kształceniu nauczycieli na Ziemi Lubuskiej otwiera powołanie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, na bazie pomyslnie rozwijającej się tu od dwóch lat WSN i w uznaniu jej dorobku, osiągniętego dzięki dużej zapobiegliwości rektora doc. dr hab. H. Szczegó-

⁴⁹ Zarządzenie Kuratora Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze z 20 czerwca 1970 r., nr 11/70, w sprawie likwidacji liceów pedagogicznych oraz rozdysponowania majątku tych szkół.

ły. W pierwszym roku działalności studia magisterskie uruchomiono na 8 kierunkach: filologii polskiej, filologii rosyjskiej, historii, matematyce, fizyce, wychowaniu technicznym, pedagogice szkolnej i wychowaniu muzycznym, a w latach następnych na pedagogice kulturalno-oświatowej i bibliotekoznastwie z informacją naukową, a na studiach zaocznych ponadto na pedagogice przedszkolnej i pedagogice opiekuńczej. W WSP powstały stosunkowo szerokie możliwości kształcenia i dokształcania kadr potrzebnych dla szkolnictwa, placówek opiekuńczo-wychowawczych, kulturalno-oświatowych i bibliotek. Młoda uczelnia podjęła się kształcenia i dokształcania nauczycieli i pracowników oświatowo-kulturalnych nie tylko dla regionu lubuskiego, ale i województw sąsiednich.

Uczelnia rozpoczęła pracę w 1971 r. z 25 etatowymi nauczycielami akademickimi, w tym z 4 docentami i 11 doktorami, którzy posiadali bogate doświadczenie zawodowe i znaczny dorobek naukowy. Jej kadra szybko rosła ilościowo i rozwijała się naukowo. Pierwszych i następnych nauczycieli pozyskiwano z innych uczelni, lubuskich i sąsiednich studiów nauczycielskich oraz ze szkół średnich. Rozwiązywanie problemów kadrowych ułatwiało oddanie do dyspozycji uczelni w ciągu pierwszych 4 lat jej istnienia 50 mieszkań. Natomiast prowadzona przez władze uczelni polityka stypendialna i wydawnicza oraz udzielane urlopy na dokończenie rozpoczętych dysertacji doktorskich sprzyjały rozwojowi naukowemu pozyskanej kadry, spośród której 20 pracowników uzyskało doktoraty i zakończony został 1 przewód habilitacyjny (do 1975 r.). W r. akademickim 1974/75 uczelnia zatrudniała 150 nauczycieli, w tym m.in. 34 profesorów i docentów, 20 adiunktów, 35 starszych wykładowców i wykładowców i 35 starszych asystentów.

Skromne początkowo warunki lokalowe uczelni uległy wydatnej poprawie po przeprowadzeniu się w 1974 r. do nowo wybudowanego obiektu dydaktycznego wydziałów: Humanistycznego i Pedagogicznego oraz Studium Języków Obcych i Pracowni Nowych Technik Nauczania, a następnie Zakładu Techniki i biblioteki uczelnianej. Urządzone zostały potrzebne sale wykładowe i ćwiczeniowe, pracownie, laboratoria i czytelnie, co znacznie ułatwiało zarówno organizację jak i intensyfikowanie procesu dydaktycznego. W ciągu 4 lat istnienia uczelni stworzono niezbędną bazę dydaktyczną i skompletowano potrzebną kadrę.

Uczelnia, powstała w odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne, szybko zwiększała możliwości kształcenia. Pierwszy rok rozpoczęła z 287 studentami stacjonarnymi, a czwarty — już z 2544 studentami, w tym z 1645 na studiach zaocznych, starając się w ten sposób stworzyć nauczycielom możliwości uzyskania wymaganego dyplomu magisterskiego.

W procesie kształcenia, systematycznie unowocześniano i aktualizowano plany studiów i programy nauczania oraz doskonalono proces dydaktyczno-wychowawczy. W toku zajęć starano się rozwijać aktywność intelektualną i samodzielność studentów, przez przydzielanie im zadań indywidualnych i zespołowych wymagających głębszych przemyśleń, częstsze stosowanie metod aktywizujących oraz doskonalenie ćwiczeń o charakterze dyskusyjnym, syntetyzującym i projektującym. Coraz bardziej doceniano przydatność na zajęciach nowych środków technicznych i wartość kształcąca wycieczek dydaktycznych. Z myślą o pomocy studentom, zaczęto opracowywać i wydawać skrypty. Pokonywanie napotykaných trudności w opanowywaniu materiału programowego ułatwiały zespołowe i indywidualne konsultacje, intensywniejszy zaś rozwój studentów zdolniejszych — studia indywidualne oraz szersze włączanie tych studentów do prac badawczych ich opiekunów naukowych. Budzeniu i rozwijaniu zainteresowań indywidualnych studentów służyły zajęcia fakultatywne, różne koła i obozy naukowe. Podsumowaniem zaś poszczególnych etapów badań zespołowych zajmowały się studenckie sesje naukowe. Wzrostowi aktywności intelektualnej studentów sprzyjał też ruch przodownictwa, rozwijany m.in. w formie Konkursu Kopernikowskiego. Wszystkie te poczynania miały wpływ na uzyskiwanie wysokiej sprawności kształcenia, wynoszącej w pierwszym 4-leciu około 77 proc. na studiach dziennych i zaocznych.

W latach 1974 i 1975 uczelnię opuścili pierwsze dwa roczniki absolwentów studiów dziennych (435) i zaocznych (628). Łącznie wydano 1063 dyplomy WSN, z tego 162 z matematyki, 36 z fizyki, 146 z zajęć praktyczno-technicznych, 154 z filologii polskiej, 122 z filologii rosyjskiej, 59 z historii, 225 z nauczania początkowego, 104 z wychowania przedszkolnego i 55 z wychowania muzycznego. Pierwszym absolwentom z dyplomami studiów wyższych typu zawodowego, uczelnia umożliwiła uzyskanie pełnego, magisterskiego wykształcenia, kierując znaczną ich część na studia II stopnia do Poznania, Wrocławia, Opola i Katowic oraz organizując dla tych absolwentów od 1975 r. zaoczne studia 2-letnie II stopnia.

Badania pracowników uczelni koncentrowały się przede wszystkim wokół tematów prac doktorskich i habilitacyjnych. Chociaż niektórzy pracownicy zaczęli włączać się do realizacji programu ogólnopolskich badań pedagogicznych, a później i do tematu węzłowego: „Oświata w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”. Pewnym miernikiem dorobku pracowników w tym okresie było opublikowanie ponad 600 prac naukowych, w tym 33 książek. O rosnącej aktywności tego młodego środowiska akademickiego świadczyły również ogólnopolskie konferencje i sesje naukowe, m.in. na temat: „Praca wychowawcza w wyższych szkołach pedagogicznych” (1974), „Rola i miejsce praktyk pedagogicznych w systemie kształ-

tałcenia nauczycieli" (1975). Inspirującą rolę w rozwoju badań naukowych spełniały trzy pierwsze instytuty: Filologii Polskiej, Nauk Społeczno-Politycznych i Nauk Pedagogicznych.

Stopniowo kształtował się nowy ośrodek życia akademickiego, który kształcał potrzebne dla szkolnictwa i kultury kadry, prowadząc badania naukowe i włączając się coraz szerzej w życie społeczno-polityczne i oświatowo-kulturalne, zaznaczał coraz wyraźniej swoją obecność w środowisku, regionie i kraju. Od głębszej analizy pierwszego okresu działalności WSP w Zielonej Górze zwalniają autora dwie zbiorowe publikacje monograficzne, poświęcone tej uczelni⁵⁰.

Zakłady kształcenia nauczycieli Ziemi Lubuskiej przeszły w latach 1946—1975 zasadnicze przeobrażenia i działalnością swoją przyczyniły się do rozwoju szkolnictwa oraz do podniesienia poziomu oświaty i kultury w tym regionie.

⁵⁰ Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze 1971—1975. Zielona Góra 1975; Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze 1971—1981. Red. K. Bartkiewicz. Zielona Góra 1983.

RODZINA I INSTYTUCJE KULTURY W ŚRODOWISKU LOKALNYM

I. CEL BADAŃ I ICH PROBLEMATYKA

Od kilku już lat w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze w Zakładzie Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej prowadzone są badania nad aktywnością kulturalną różnych kategorii społecznych. Początkowo badania te koncentrowały się głównie na uwarunkowaniach i typach aktywności kulturalnej studentów różnych kierunków i lat studiów. Wraz z postępującym rozpoznaniem naukowym aktywności kulturalnej studentów oraz wypracowaniem sprawdzonych metod i narzędzi badawczych podjęto badania innych kategorii społecznych, koncentrując się głównie na młodzieży szkolnej oraz rodzicach.

W 1984 roku we wrześniu zorganizowano w Żarach obóz naukowy studentów czwartego roku pedagogiki kulturalno-oświatowej, którego celem naukowym było określenie aktywności kulturalnej młodzieży szkół średnich, uchwycenie różnic wewnątrz i międzygeneracyjnych w aspekcie aktywności kulturalnej, uznawanych wartości w odniesieniu do rodziców oraz swoich rówieśników i wyznaczenie, na podstawie materiału empirycznego, układów kulturalnego odniesienia badanej populacji uczniów szkół średnich.

Po opracowaniu materiału z badań uznano potrzebę dalszej penetracji badawczej reprezentantów ankietowanych w Żarach generacji rodziców i ich dzieci, traktując równocześnie badania żarskie, jako poligon sprawdzający zarówno zakres badanej problematyki, jak i narzędzia badawcze.

W następnym roku akademickim (1985/86) zaprogramowano kolejny obóz naukowy studentów pedagogiki kulturalno-oświatowej. Korzystając z wcześniejszych doświadczeń zmodyfikowano kwestionariusz ankiety do uczniów oraz ich rodziców, a także zawężono nieco problematykę badawczą. Zrezygnowano w tym etapie badań z empirycznej weryfikacji różnic wewnątrzgeneracyjnych koncentrując się natomiast na określeniu dys-

tansu międzypokoleniowego dzieci i rodziców w aspekcie ich aktywności kulturalnej. Pominęto także problematykę funkcjonowania różnych systemów wartości w obrębie dwóch badanych generacji.

Głównym problemem badawczym stała się aktywność kulturalna (czyli, jak pisze Ewa Kasprów¹ "... część uczestnictwa kulturalnego ludzi, która polega na ich świadomych, celowych czynnościach i wyborach...") rodziców oraz ich dzieci będących uczniami najstarszych klas szkół średnich Żagania.

Wyodrębniono cztery problemy szczegółowe stanowiące kanwę, na której skonstruowano narzędzia badawcze oraz określono całą procedurę badawczą (dobór próby, liczebność, typ środowiska).

Owe problemy szczegółowe układają się w następującą listę pytań:

1. Jakie miejsce zajmuje rodzina w przekazie wzorów aktywności kulturalnej (akulturacji) młodemu pokoleniu i czy jest utrzymywana ciągłość biografii kulturalnej między pokoleniem rodziców i dzieci?
2. Jaką funkcję pełnią instytucje drugiego układu kultury w Żaganiu dla dwóch generacji — rodziców i dzieci?
3. Jaki jest dominujący typ aktywności kulturalnej badanych dwóch generacji mieszkańców Żagania i poprzez które układy kultury realizowany?
4. Które, z przyjętych w badaniach zmiennych socjologicznych, różnicują badaną populację uczniów i rodziców w zakresie typu aktywności i sposobów jej przejawiania? W tym aspekcie interesujące mogą być próby określenia typu aktywności, np.: instytucjonalny — rodzinny, ekspresyjny — percepcyjny, postfiguratywny — konfiguracywny — prefiguratywny².

Należy zastrzec, że w badaniach żagańskich nie szukano odpowiedzi na temat jakości aktywności kulturalnej, rozumienia przez respondentów znaków kultury symbolicznej, artystycznego poziomu ekspresji jak i zakresu i stopnia percepcji kulturalnej. Badania takie są niewątpliwie interesujące, jednak wymagają zastosowania wielu niezwykle wysublimowanych metod i technik badawczych, a także nakładają na badacza wymóg posiadania niezbędnych w tym zakresie kompetencji (np. znajomość wybranej dziedziny kultury symbolicznej).

1 E. Kasprów, *Wzory i modele aktywności kulturalnej w środowiskach robotniczych i inteligentnych*. Uniwersytet Śląski, Katowice 1982, s. 24.

2 M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. PWN. Warszawa 1978.

Przyjmując jednak owe walory za ważne, uznać należy, że nie zawsze uzyskana tą drogą wiedza da się uogólnić i stać się podstawą w opisie pewnych generalnych zjawisk społecznych. Przykładem może być szukanie odpowiedzi na pytanie, kto w procesie socjalizacji spełnia rolę przekazu wzoru aktywności kulturalnej, a także jakie układy kulturalnego odniesienia charakteryzują badaną kategorię społeczną?

Dla uzyskania odpowiedzi na te pytania nie wydaje się potrzebna analiza zjawisk z zakresu semiotyki, głębokości stopnia rozumienia (lub też przeżywania) znaków kultury oraz poziomu uczestnictwa kulturalnego określanego przez tradycyjnie przyjmowane poziomy: wysoki, średni, niski lub artystyczny, poznawczy, rozrywkowy czy też codzienny, odświętny itp.

Stąd też koncentracja w badaniach żagańskich na zarysowanych wcześniej czterech grupach problemów wydaje się istotna z poznawczego punktu widzenia. Może dać ona odpowiedź między innymi na pytanie, czy zgodnie z przewidywanymi trendami⁸ wzrasta rola drugiego układu kultury w procesie społecznego uczestnictwa w kulturze społeczności lokalnych, czy zanika znaczenie pierwszego układu kultury w procesie socjalizacji i czy wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia następuje zmiana typu aktywności kulturalnej?

II. ZASTOSOWANA METODOLOGIA BADAWCZA.

W trakcie obozu naukowego w Żaganiu uzyskano materiał empiryczny techniką ankietową kierując do uczniów i ich rodziców szereg pytań zawartych w dwóch kwestionariuszach ankiet. Ankieta do uczniów miała charakter anonimowy, natomiast do rodziców skierowano ankietę, którzy posługując się kwestionariuszem ankiety prowadzili rozmowy z respondentami zadając szereg pytań dodatkowych, wykraczających poza ramy kwestionariusza ankiety. Stąd można uznać, że materiał uzyskany od rodziców lokuje się na pograniczu dwóch technik badawczych: wywiadu kierowanego oraz ankiety.

Ankieta do uczniów składała się z dwunastu pytań metryczki, stanowiących zmienne niezależne oraz z siedemdziesięciu dwóch pytań sondujących opinię i przejawianą aktywność kulturalną poprzez deklarowane zachowania i czynności.

Nie wszystkie spośród dwunastu pytań metryczki korelowano w trakcie opracowania materiału ze zmiennymi zależnymi. Część tych pytań z metryczki stanowiła element identyfikujący kwestionariusze uczniów i

Por. A. Kłosowska, *Spoleczne ramy kultury*. Warszawa 1972.

ich rodziców. Do korelacji wykorzystano pięć zmiennych niezależnych. Były nimi: rodzaj szkoły, do której uczęszcza respondent, płeć badanych, standard cywilizacyjny rodziny respondenta, standard kulturowy oraz przynależność rodziny do kategorii społeczno-zawodowej.

Trzy ostatnie zmienne wymagają kilku słów komentarza. Standard cywilizacyjny składał się z czterech kategorii (stopni) określających poziom wyposażenia rodziny w dobra cywilizacyjne, takie jak: WC, centralne ogrzewanie, pralka, gaz, łazienka, lodówka, odkurzacz, telefon, samochód i garaż. Dobrom tym przypisano różną skalę punktów w przedziale od 1 do 4. Respondenci, których rodzina posiada dobra, których suma mieści się w przedziale punktów od 1 do 14 zakwalifikowani zostali do niskiego standardu cywilizacyjnego oznaczonego w badaniach numerem I. Do standardu średniego, oznaczonego numerem II, zaliczono respondentów, którzy uzyskali 15 punktów. Za standard wysoki uznano III kategorię poziomu wyposażenia w dobra cywilizacyjne mieszczącą się w przedziale między 16 a 21 punktami. Ostatnią kategorię stanowili respondenci, którzy ocenili wyposażenie rodziny w dobra cywilizacyjne dające sumę punktów mieszczącą się w przedziale między 22 a 27 punktami. Tę grupę zakwalifikowano do bardzo wysokiego standardu cywilizacyjnego oznaczonego w badaniach numerem IV.

Na standard kulturowy składały się dobra ułatwiające kontakt z treściami kultury, takie jak: radio, telewizor, aparat fotograficzny, kamera filmowa, diaskop, magnetofon, gramofon, biblioteka domowa, obrazy oryginalne, prasa prenumerowana, płytoteka, taśmoteka.

Niski standard kulturowy oznaczony literą A posiadają respondenci, którzy uzyskali łącznie nie więcej jak 11 punktów. Średni standard oznaczony literą B mieści się w skali od 12 do 15 punktów. Wysokiemu standardowi kulturowemu, oznaczonemu literą C, przypisano tych respondentów, których wyposażenie w dobra ułatwiające kontakt z treściami kultury dało łącznie taką ilość punktów, która mieściła się w skali od 16 do 19. Literą D oznaczono standard bardzo wysoki mieszczący się w przedziale od 20 do 32 punktów.

Ostatnią zmienną niezależną wymagającą wyjaśnienia jest przynależność rodziny respondenta do kategorii społeczno-zawodowej. Podział na kategorie społeczno-zawodowe przyjęto za K. Słomczyńskim i Wł. Wesołowskim⁴ dokonując niewielkiej modyfikacji ich propozycji. Utrzymano dziesięciopunktową skalę kategorii społeczno-zawodowych wyłączając jedynie oficerów LWP i MO z pozycji dziesiątej („inni”) i przesuwając ich na pozycję drugą między kategorię inteligencji i techników. Zrezygnowa-

⁴ K. Słomczyński i Wł. Wesołowski, *Próby reprezentacyjne i kategorie społeczno-zawodowe*, (w:) red. Wł. Wesołowski, *Zróżnicowanie społeczne*. Ossolineum 1974, s. 57-93.

no z kategorii „robotnicy półwykwalifikowani”, gdyż przypisywanie respondentów do tej kategorii przysparza zawsze dużo trudności, co spowodowane jest płynnością granicy w ocenie stopnia kwalifikacji.

Natomiast zabieg wyłączenia oficerów z kategorii dziesiątej podyktowany został faktem, że w Żaganiu znajdują się liczne jednostki wojskowe, co powoduje, że w strukturze demograficznej zawodowi żołnierze Wojska Polskiego zajmują pozycję znaczącą. Uznano również, że wspólny oficer legitymując się najczęściej wyższym wykształceniem i zajmując różne funkcyjne stanowiska dowódcze pełni w istocie funkcje kierownicze. W związku z tymi faktami klasyfikowanie oficerów z wyższym wykształceniem do kategorii „inni” na równi np. z dozorcami wydaje się niezasadne.

Ankieta do uczniów, obok opisywanej wyżej metryczki, składała się z części merytorycznej, którą tworzyły 72 pytania. W konstrukcji kwestionariusza starano się utrzymać względną równowagę ilościową między pytaniami zamkniętymi (35) oraz otwartymi i półotwartymi (37). Pytania te dotyczyły trzech kategorii problemów. Pierwszą stanowiły pytania badające aktywność kulturalną uczniów w jej czynnościowym aspekcie. Inaczej mówiąc dotyczyły one tego typu aktywności, która przejawia się w uprawianiu przez respondenta którejś z dziedzin kultury, a zatem przyjmuje charakter ekspresyjny.

Drugą kategorię pytań stanowiły te, które badały aktywność percepcyjną respondentów. Ową percepcję celowo zawężono do czterech dziedzin kultury symbolicznej: teatru, plastyki, muzyki i filmu, czyli do kanonu jaki dominuje w programach pracy typowych instytucji drugiego układu kultury. W kwestionariuszu pytano o sposoby, rodzaje i miejsca kontraktu z treściami kultury, a nie, jak już wcześniej wyjaśniano, poziom i jakość owej percepcji. W badaniach żagańskich rozpoznawano kanały społecznej komunikacji treści kultury oraz ich miejsce w instytucjonalnej infrastrukturze lokalnej. Zakładano także, że przy analizie materiału empirycznego będzie można określić, która z wymienionych dziedzin kultury stanowi dla badanej populacji układ najbliższego odniesienia (cieszy się największym zainteresowaniem), a która zajmuje pozycje peryferyjne.

Trzecią, dość liczną grupę pytań stanowiły te, które badały stosunek respondentów do instytucji drugiego układu kultury, stanowiących sieć placówek i instytucji upowszechniania kultury o zasięgu lokalnym. Dominującą instytucją w strukturze lokalnej jest Żagański Pałac Kultury o statusie Rejonowego Domu Kultury.

Pytania z tej grupy dotyczyły wiedzy o instytucjach, uczestnictwa w ich życiu i działalności programowej, typu i charakteru kontaktów, oceny

ich pracy i propozycji modyfikujących formy i metody upowszechniania kultury.

Jak wcześniej wskazywano podobną w treści ankietę skierowano do rodziców badanych uczniów. Ta ankieta nie miała już charakteru anonimowego, gdyż wcześniej uzyskano od uczniów adresy ich rodziców i zapowiedziano specjalnym telegramem wizytę ankietera na badania naukowe. Ankieterami byli studenci IV roku pedagogiki k-o, którzy korzystając z kwestionariusza ankiety prowadzili rozmowę z rodzicami dokonując równocześnie odpowiedniego zapisu w ankiecie.

Kwestionariusz ankiety adresowanej do rodziców był bardzo podobny w zakresie treści pytań do kwestionariusza, którym badano uczniów. Załóg ten podyktowany został zamierzeniem uzyskania spójnego materiału dającego się analizować nie tylko w aspekcie statystycznym, ale także, po połączeniu ankiety rodziców z ankietą ich dziecka, umożliwiającym analizę w oparciu o indywidualne przypadki. Taka konstrukcja obu kwestionariuszy służyć miała uchwyceniu ciągłości biografii kulturalnej, aktualnych przejawów tej aktywności, a także aspiracji kulturalnych przedstawicieli obu generacji.

Porównując zmienne niezależne z obu metryczek kwestionariuszy, którymi badano uczniów i rodziców, należy wskazać, że trzy zmienne były wspólne dla obu badanych populacji. Były to: standard cywilizacyjny, standard kulturowy oraz przynależność rodziny do kategorii społeczno-zawodowej. Dodatkowo natomiast wprowadzono do kwestionariuszy, którymi badano rodziców, zmienną wykształcenia obojga rodziców osobno oraz zmienną przynależności do kategorii społeczno-zawodowej każdego ze współmałżonków (niezależnie od przyjętej także zmiennej określającej status społeczno-zawodowy całej rodziny determinowany zwykle przez pozycję głowy rodziny).

Ow, na pozór dość wątpliwy zabieg metodologiczny polegający na przypisywaniu małżonków do kategorii społeczno-zawodowej (osobno mąż i osobno żona), podyktowany został przekonaniem, że w obrębie wielu analizowanych rodzin występują duże zróżnicowania. Dotyczą one różnego poziomu wykształcenia współmałżonków, wykonywanego i wyuczonego zawodu oraz pełnionych funkcji społecznych. Określając przynależność rodziny do kategorii społeczno-zawodowej zwykło się kierować głównie omawianymi wyżej wyznacznikami, których nośnikiem jest głowa rodziny.

W tworzeniu koncepcji badań założono, że przyjmowanie wyłącznie, jako kryterium stratyfikacji statusu głowy rodziny, w badaniach nad uczestnictwem w kulturze, procesami socjalizacji i kształtowaniu się aspiracji kulturalnych na drodze przekazu wzorów zachowań w układzie domowym, jest zabiegiem upraszczającym obraz.

Jak wykazała analiza wypracowań uczniów szkół średnich, które wyprzedzały badania w 1984 roku w Żarach, wpływ na kształtowanie się u uczniów systemu wartości, wzorów aktywności kulturalnej oraz aspiracji miał jeden z rodziców. Często proces ten przebiegał w obrębie tej samej płci.

Konsekwencją tak przyjętej przesłanki było podzielenie części merytorycznej ankiety (zmiennych zależnych) na dwie grupy. Jedną stanowiły pytania odnoszone do rodziny jako całości: te pytania korelowane były ze zmiennymi rodziny tj. dwoma standardami i statusem społeczno-zawodowym rodziny.

Drugą natomiast grupę stanowiły pytania odnoszone osobno do męża i osobno do żony, które korelowano z poziomem wykształcenia i przynależnością do kategorii społeczno-zawodowej dwutorowo tj. dla każdego z rodziców niezależnie.

Łącznie w ankiecie do rodziców znalazło się trzydzieści pytań zamkniętych. Siedemnaście z nich korelowano ze zmiennymi rodziny, natomiast trzynaście poddano analizie dwutorowej, dla każdego z małżonków osobno.

W ankiecie tej także umieszczono dwadzieścia trzy pytania otwarte, które dzięki prowadzonej z respondentami rozmowie przez ankieterów, okazały się bardzo bogate i nośne w treści.

III. BADANA POPULACJA

Jak już wcześniej sygnalizowano badaniami objęto przedstawicieli dwóch generacji mieszkańców Żagania: młodzież reprezentowaną przez uczniów najstarszych klas szkół średnich Żagania oraz ich rodziców, którzy reprezentują pokolenie ludzi dojrzałych, ustabilizowanych zawodowo, ekonomicznie i rodzinnie.

W odniesieniu do młodego pokolenia dobór próby podyktowany został trzema przesłankami.

Po pierwsze uznano, że w badaniach nad aktywnością kulturalną istotną zmienną determinującą jej charakter jest posiadanie czasu wolnego. Młodzież szkół średnich nie jest jeszcze obciążona obowiązkami domowymi i zawodowymi w przeciwieństwie do jej nieco starszych rówieśników pracujących już zawodowo i posiadających rodziny (np. młodych robotników).

Po drugie uznano, że okres nauki w szkole średniej (także okres studiów) cechuje się dużą intensywnością i różnorodnością doświadczeń kulturalnych wynikających zarówno z cytowanej wyżej przesłanki pierwszej, jak i z cech i potrzeb rozwojowych tego okresu życia człowieka. W

związku z faktem, że kategoria studentów nie jest reprezentowana w Żaganiu, wybór w doborze próby padł na młodzież szkół średnich.

Przesłanka trzecia, to przekonanie, że młodzi ludzie uczący się w klasach maturalnych, znajdując się u progu dojrzałości, posiadają już względną samodzielność w wyborze treści kultury oraz form i kanałów własnej aktywności kulturalnej. Z tego też względu tę kategorię społeczną można poddać porównaniom z ludźmi dorosłymi.

W trakcie badań zankietowano łącznie 122 uczniów uczęszczających do dwóch ostatnich klas trzech zespołów szkół średnich: Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Zespołu Szkół Mechanicznych i Zespołu Szkół Włókienniczych. W ten sposób w badaniach reprezentowane były dwa typy szkół średnich: ogólnokształcący z liczbą 74 respondentów i techniczny w ilości 48 badanych.

Jak widać z przytoczonych wielkości w rozkładzie ilościowym dominowali uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących mimo, że badaniami objęto aż dwa zespoły szkół o profilu technicznym. Sytuacja ta spowodowana została faktem, że klasy w liceum są wielooddziałowe i stosunkowo liczne. W zespołach szkół technicznych klasy są często jednooddziałowe i liczebnie mniejsze od licealnych. Dodatkowo podkreślić należy, że w obu zespołach szkół technicznych prowadzone są atrakcyjne i specyficzne kierunki kształcenia, co powoduje spory napływ uczniów spoza Żagania. Badaniami objęto wyłącznie młodzież zamieszkałą w Żaganiu na stałe, co znacznie zmniejszyło odsetek uczniów szkół technicznych w całej badanej populacji.

W objętej badaniami grupie młodzieży 63 osoby reprezentowały płeć żeńską a 59 osób męską. Jak z tego widać rozkład badanej populacji według zmiennej płci jest nieomal równomierny, co przy korelacji zmiennych ma bardzo ważny walor praktyczny.

Dwa standardy (cywilizacyjny i kulturowy) jako zmienne niezależne różnicujące badaną populację dały następujący rozkład wyników. Do niskiego standardu cywilizacyjnego zaliczono 32 respondentów (26,3%), do średniego 17 respondentów (13,9%) a do wysokiego 27 respondentów (22,1%). Na uwagę zasługuje fakt, że standard bardzo wysoki (oznaczony liczbą IV) posiada największą ilość respondentów, bo 46 osób, co daje 37,7% całej badanej populacji.

Taki rozkład wyników można wytłumaczyć tym, że badania prowadzono w środowisku miejskim, które posiada podstawową infrastrukturę komunalną, co rzutuje na wyposażenie mieszkań w niektóre dobra cywilizacyjne. Inną przyczyną tego stanu rzeczy może być struktura społeczna, z której rekrutują się respondenci. Ponad 35% badanych wywodzi się z rodzin inteligenckich, oficerskich i techników zajmujących kierownicze stanowiska, a ponad 30% pochodzi z rodzin robotników wykwalifikowa-

nych zatrudnionych w nowoczesnych zakładach produkcyjnych. Są to grupy dobrze sytuowane materialnie, co niewątpliwie wpływa na wyposażenie domu w dobra cywilizacyjne.

Wydaje się również, że miejsce zamieszkania (84 osoby mieszkają w nowych blokach lub domkach jednorodzinnych, a 38 osób mieszka w starym budownictwie) określa od razu stosunkowo wysoki, wyjściowy standard cywilizacyjny, czyli wyposażenie mieszkania w dobra cywilizacyjne.

Bardziej interesujący w analizie okazuje się standard kulturowy określający stopień wyposażenia rodziny w dobra ułatwiające kontakt z treściami kultury. Dobra te nie stanowią naturalnego elementu będącego na wyposażeniu mieszkania (jak w przypadku standardu cywilizacyjnego np. gaz, woda, energia itp.), lecz są wyposażeniem dodatkowym będącym materialnym dowodem aspiracji i potrzeb kulturalnych respondentów.

Analizując badaną populację młodzieży w aspekcie przynależności do jednego z czterech stopni przyjętego standardu kulturalnego stwierdzono, że 35 osób (28,6%) posiada niski stopień wyposażenia w dobra ułatwiające kontakt z kulturą, 34 respondentów (28,0%) posiada średni stopień wyposażenia, 38 badanych zakwalifikowano do wysokiego stopnia standardu kulturowego (31,1%). Wyraźny spadek ilościowy odnotowano w stopniu oznaczającym bardzo wysoki standard kulturowy, który posiada 15 respondentów, co daje 12,3% badanej populacji.

Jak zatem widać z rozkładu wyników, trzy pierwsze stopnie wyposażenia rodziny w dobra ułatwiające kontakt z kulturą reprezentowane są w badanej populacji na zbliżonym poziomie (28,6%, 28,0%, 31,1%). Taki rozkład wyników wydaje się bardzo korzystny z metodologicznego punktu widzenia, gdyż przy korelacji zmiennych zapewnia niezbędną ilościową reprezentację badanych w każdej kategorii standardu. Oznacza on również, że zmienna ta różnicuje badaną grupę.

Wyraźnie niższy wynik uzyskany w kategorii „bardzo wysoki standard kulturowy” (12,3%) wskazywać może na pewien typ aspiracji kulturalnych, które odbiegają od schematu, gdzie ramy stanowią: radio, telewizor, magnetofon. Aby uzyskać ów bardzo wysoki standard kulturowy respondenci muszą posiadać na wyposażeniu dodatkowo inne dobra, stanowiące jeszcze dzisiaj rzadkość wśród przedmiotów materialnych. Są to między innymi: kamera filmowa, magnetowid, biblioteka, aparat fotograficzny, rzutnik do przeźroczy. Interesującym okazać się może rozpoznanie, jakie kategorie społeczne reprezentowane są w tej grupie badanych, jaki typ aktywności kulturalnej cechuje respondentów legitymujących się tym standardem, i który układ kultury stanowi dla nich podstawę procesu społecznej komunikacji. Rozważania te jednak wykraczają

poza ramy niniejszego artykułu i stąd nie mogą zostać w tym miejscu podjęte.

Ostatnią zmienną niezależną korelowaną z materiałem empirycznym uzyskanym od uczniów, była przynależność ich rodzin do kategorii społeczno-zawodowej.

W badaniach uczniów szkół średnich w Żaganiu uzyskano następujący rozkład wyników według przynależności respondentów do kategorii społeczno-zawodowej:

1. inteligencja	— 21 osób (17,2%)
2. oficerowie	— 10 osób (8,2%)
3. technicy	— 12 osób (9,8%)
4. pracownicy biurowi	— 6 osób (4,9%)
5. mistrzowie i brygadziści	— 3 osoby (2,5%)
6. rzemieślnicy	— 3 osoby (2,5%)
7. pracownicy fizyczno-umysłowi	— 9 osób (7,4%)
8. robotnicy wykwalifikowani	— 37 osób (30,3%)
9. robotnicy niewykwalifikowani	— 8 osób (6,6%)
10. inni	— 13 osób (10,6%)

Jak widać z przytoczonych wielkości najliczniej reprezentowani w badaniach byli respondenci należący do kategorii — robotnicy wykwalifikowani (30,3%). Warto jednak zwrócić uwagę, że na drugim miejscu znalazła się grupa uczniów wywodzących się z rodzin inteligentnych (17,2%).

Gdyby dokonać zabiegu połączenia trzech kategorii społeczno-zawodowych (pracownicy fizyczno-umysłowi, robotnicy wykwalifikowani i robotnicy niewykwalifikowani) w jedną kategorię — „robotnicy”, to taki typ pochodzenia społecznego posiadać będzie aż 44,3% ogółu badanych.

Również możliwym wydaje się połączenie dwóch pierwszych kategorii (inteligencji i oficerów), gdyż oficerowie posiadając wyższe wykształcenie i pełniąc funkcję kierownicze dowódcze) zajmują pozycję społeczną, która może odpowiadać inteligencji w warunkach cywilnych. Otrzymamy wtedy łączną kategorię — inteligencja, która w badanej populacji wyniesie 25,4% ogółu badanych.

Oczywiście, dla uzyskania wyższej reprezentacji w obrębie innych, mniej licznie reprezentowanych kategorii społecznych, można próbować łączyć także pozostałe kategorie, np.: techników z pracownikami biurowymi (posiadają oni ten sam poziom wykształcenia) lub też rzemieślników z mistrzami. Zabiegi takie winny być jednak podyktowane względami praktycznymi tylko w przypadku, gdy uzyskane wielkości w rozkła-

dzie na kategorie społeczno-zawodowe są bardzo małe i nie dają podstaw do analizy statystycznej.

Wydaje się również możliwym (lub wręcz czasami koniecznym) dokonanie zabiegu wyłączenia z analizy i korelacji tych grup społeczno-zawodowych, które w badanej populacji reprezentowane były w stopniu znikomym.

Odrębnego omówienia wymaga druga z badanych generacji — pokolenie ludzi dorosłych, czyli rodzice.

Ogółem uzyskano 114 ankiet od rodziców, w których zawarta była informacja dotycząca całej rodziny. W trakcie wywiadu ankieterzy starali się zapraszać do rozmowy obojga rodziców. Wyjątki stanowiły rodziny niepełne, lub takie, w których czasowo jedno z małżonków było poza Żaganiem.

Ilość 114 ankiet od rodziców może skłaniać do pytania, skąd różnica ośmiu kwestionariuszy w stosunku do uzyskanej liczby ankiet od uczniów. Różnica ta spowodowana została kilkoma czynnikami.

Pierwszy, to pojawienie się w liczbie badanych uczniów dwóch rodzeństw bliźniaczych, co autonomicznie daje różnicę dwóch ankiet po stronie uczniów.

Drugi powód, to niewłaściwy adres rodziców, którym dysponowali ankieterzy. Adresy te uzyskiwano od badanych uczniów, co miało zagwarantować ich aktualność. Założenie to sprawdziło się w 119 przypadkach. Trzy adresy okazały się nieaktualne. Być może ci uczniowie celowo podali adres błędny lub też podali go bardzo nieczytelnie, co mogło spowodować błąd w odczytaniu.

Kolejny powód, to odmowa udzielenia wywiadu. Sytuacja taka spotkała ankieterów dwukrotnie.

I wreszcie powód ostatni, to dłuższa nieobecność rodziców ucznia w Żaganiu. Zanotowano jeden taki przypadek.

Łącznie udało się uzyskać od rodziców materiał empiryczny, który mimo tego, że ilościowo był mniejszy o osiem kwestionariuszy od podobnego uzyskanego od uczniów, stanowić może bardzo cenne źródło informacji.

Jak już sygnalizowano w punkcie omawiającym założenia metodologiczne ankiet do rodziców składała się z dwóch grup pytań. Jedna dotyczyła rodziny jako całości, druga zaś odnosiła się do każdego małżonka osobno. W ten sposób uzyskano materiał empiryczny odnoszący się do 113 żon i 106 mężów. Różnica jednej żony w stosunku do uzyskanych 114 ankiet od rodziców dotyczyła przypadku, gdy ankieterzy rozmawiali z ojcem samotnie wychowującym dzieci. Żona zmarła przed wielu laty i całkowity wpływ na wychowanie dziecka miał wyłącznie ojciec.

Znacznie mniej informacji udało się uzyskać ankieterom o mężach,

czyli ojcach badanych wcześniej uczniów. W całym uzyskanym od rodziców materiale (114 ankiet) ujawniono 106 kwestionariuszy zawierających pełną informację o i od mężów. Różnica ta spowodowana została następującymi czynnikami: zgonem męża, rozwodem, porzuceniem przez męża rodziny, lub też wychowywaniem dziecka samotnie przez matkę (brak ojca).

Biorąc pod uwagę wszystkie analizowane w tym punkcie wartości liczbowe, należy uznać, że uzyskany materiał empiryczny o uczniach i ich rodzicach może być analizowany pararelnie, chociaż wielkości te nie pokrywając się bezwzględnie mogą nieco utrudniać analizę statystyczną i interpretację.

Trzy zmienne niezależne umieszczone w metryczce obu kwestionariuszy były indentyczne, chociaż uzyskane wyniki różnią się nieco od siebie. Zmienne te to: przynależność rodziny do kategorii społeczno-zawodowej oraz dwa omawiane wcześniej standardy. Różnice w wartościach spowodowane zostały faktem, że respondenci często podają informacje niezbyt precyzyjne. Dotyczy to np. wykształcenia i wykonywanego zawodu rodziców, o które pytano uczniów. Rodzice z kolei nie zawsze potrafili wymienić te nowoczesne dobra ułatwiające kontakt z wartościami kultury, które są wyłącznie w dyspozycji ich dzieci (gramofon, magnetofon, rzutnik). Nie wydaje się celowe przytaczanie w tym miejscu rozkładu wyników i odsetek dotyczących owych trzech zmiennych.

Istotniejsze jest natomiast skoncentrowanie się na tym, co stanowi w materiale od rodziców nowość i określa jego specyfikę. Jest nią owa dwutorowość analizy i co za tym idzie metody zbierania danych. W ten sposób uzyskano informację dotyczącą osobno męża i żony w odniesieniu do dwóch zmiennych: poziomu wykształcenia i przynależności każdego z małżonków do kategorii społeczno-zawodowej.

Ze względu na poziom wykształcenia uzyskano następujący rozkład wyników:

Wykształcenie	Mąż		Żona	
	liczba badanych	odsetki	liczba badanych	odsetki
1. niepełne podstawowe	3	2,83%	4	3,53%
2. podstawowe	28	26,41%	35	30,97%
3. niepełne średnie	11	10,37%	17	15,04%
4. średnie	43	40,56%	46	40,70%
5. niepełne wyższe	2	1,88%	2	1,76%
6. wyższe	19	17,92%	9	7,96%
N =	106	100%	113	100%

Z przytoczonych w tabeli danych wynika, że mężowie w stosunku do ankietowanych żon dominują ilościowo w kategorii wykształcenia wyższego, a w kategoriach wykształcenia od niepełnego średniego do niepełnego podstawowego dominują nieznacznie żony. Można zatem przyjąć, że w badanej populacji rodziców nieco wyższym poziomem wykształcenia legitymują się mężowie.

Dokonano również zabiegu przyseregowania obojga małżonków osobno do kategorii społeczno-zawodowych. Uzyskano rozkład wyników, który wyrażono w poniższej tabeli:

Kategoria społeczno-zawodowa	Mąż		Żona	
	liczba badanych	odsetki	liczba badanych	odsetki
1. inteligencja	13	12,26%	10	8,84%
2. oficerowie	10	9,43%	—	—
3. technicy	26	24,52%	23	20,35%
4. pracownicy biurowi	4	3,77%	20	17,69%
5. mistrzowie i brygadziści	2	1,88%	—	—
6. rzemieślnicy	3	2,83%	1	0,88%
7. pracownicy fizyczno-umysłowi	5	4,71%	5	4,42%
8. robotnicy wykwalifikowani	21	19,81%	22	19,46%
9. robotnicy niewykwalifikowani	13	12,26%	32	28,31%
10. inni	9	8,49%	—	—
N =	106		113	

Na podstawie przytoczonych danych można stwierdzić, że przynależność do kategorii społeczno-zawodowej męża i żony różnicuje te dwie grupy badanych głównie w kategorii pracowników biurowych, gdzie zdecydowanie dominują żony oraz w kategorii robotników niewykwalifikowanych, gdzie także żony są znacznie liczniej reprezentowane. W trzech kategoriach społeczno-zawodowych żony nie są reprezentowane w ogóle. W pozostałych kategoriach różnice są niewielkie i zaznacza się tendencja do minimalnej przewagi mężów w ilościowym rozkładzie wyników w wyższych kategoriach społeczno-zawodowych.

IV. UZYSKANE WYNIKI — ANALIZA WPROWADZAJĄCA W OPARCIU O WYBRANE PRZYKŁADY.

Jak wcześniej podkreślano treścią artykułu nie jest dokonanie pogłębionej analizy naukowej uzyskanego materiału empirycznego w oparciu o korelacje zmiennych, tworzone typologie, rozpoznanie i porządkowanie bogatych wypowiedzi respondentów zawartych w pytaniach otwartych. Artykuł ten, będąc jedynie wprowadzeniem w naukową analizę, stanowi zapowiedź prac jakie podjęto lub jakie podjąć należy w najbliższym czasie, by całość materiału empirycznego spożytkować właściwie.

Przedmiotem wstępnej analizy, której służy ten fragment artykułu, są: rodzaje czynności kulturalnych uprawianych przez dwie badane generacje oraz miejsca, w których czynności te są uprawiane i rozwijane.

1. Rodzaje czynności kulturalnych podejmowanych przez respondentów.

W obu ankietach zamieszczono pytanie, w którym zawarto siedemnaście różnych czynności i zajęć kulturalnych, prosząc respondentów o wskazanie czynności odnoszących się bezpośrednio do badanych. Opierało się przy tym wyłącznie na deklaracji osób badanych, nie dokonując weryfikacji deklarowanego rodzaju aktywności. Wśród siedemnastu rodzajów czynności (zajęć) znalazły się takie, które wykraczają poza ramy wąsko rozumianej kultury symbolicznej sprowadzanej do tych jej dziedzin, które operują wartościami artystycznymi. Obok gry na instrumencie, recytacji lub malowania pojawiły się w kwestionariuszu takie czynności, jak: uprawianie sportu, modelarstwo, haftowanie i wyszywanie oraz nauka języków obcych. Nie wdając się w dywagacje na temat zakresu i konotacji pojęcia „kultura symboliczna” oraz klasyfikacji zjawisk, które wchodzą w jego zakres znaczeniowy, należy wyjaśnić, że u podstaw przyjęcia w kwestionariuszu listy owych siedemnastu czynności leży pragmatyzm badawczy, który antycypował zachowania respondentów. Z licznych obserwacji pracy instytucji upowszechniania kultury wynika, że prowadzą one wiele form pracy wykraczających poza ramy selektywie rozumianej kultury symbolicznej. Są to sekcje rekreacyjne, zajęcia i imprezy sportowe i turystyczne, sekcje i kluby politechniczne, kursy kroju, szycia, haftowania oraz nauki języków obcych. Zajęcia te cieszą się dużą popularnością wśród uczestników i skupiają liczną grupę bywalców. Wychodząc zatem z założenia, że w badanej populacji ten typ zajęć będzie także zajmował pozycję znaczącą uwzględniono je w spisie czynności kulturalnych.

Rozkład wyników w liczbach bezwzględnych i odsetkach z podziałem na cztery kategorie badanych przedstawia poniższa tabela:

TABELA 1

Zajęcia (czynności) uprawiane przez rodziców i ich dzieci

Badana populacja	Ojcowie N=106		Matki N=113		Córki N=63		Synowie N=59		Razem N=341	
	%	N	%	N	N	%	N	%	N	%
Rodzaj czynności										
1. gra na instrumencie	5	4,7	3	2,6	2	3,2	14	23,7	24	7,0
2. śpiewanie w chórze lub zespole	—	—	1	0,9	3	4,8	3	5,1	7	2,1
3. taniec w zespole	—	—	—	—	—	—	2	3,4	2	0,6
4. malowanie, rysowanie	—	—	1	0,9	13	20,6	9	15,2	23	6,7
5. rzeźbienie	1	0,9	—	—	1	1,6	1	1,7	3	0,9
6. pisanie wierszy, opowiadań	—	—	3	2,6	19	30,2	4	6,8	26	7,6
7. modelarstwo	2	1,9	—	—	—	—	9	15,2	11	3,2
8. fotografika	11	10,4	2	1,7	4	6,3	10	16,9	27	7,9
9. uprawianie sportu	16	15,1	7	6,2	29	46,0	39	66,1	91	26,7
10. recytowanie	—	—	2	1,7	6	9,5	4	6,8	12	3,5
11. gra w zespole teatral- nym, kabaretowym	—	—	—	—	4	6,3	4	6,8	8	2,3
12. haftowanie, wyszywanie	—	—	61	54,0	21	33,3	1	1,7	83	24,3
13. tkactwo artystyczne	—	—	6	5,3	7	11,1	—	—	13	3,8
14. gra w szachy	28	26,4	9	7,9	6	9,5	27	45,8	70	20,5
15. gra w brydża	27	35,5	10	8,8	3	4,8	8	13,5	48	14,1
16. nauka języków obcych na kursach	3	2,8	2	1,7	6	9,5	3	5,1	14	4,1
17. amatorskie kręcenie filmów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem wybory =	93		107		124		138		462	
N=	106		113		63		59		341	

Jak widać z tabeli na 106 badanych ojców uzyskano 93 wybory czynności kulturalnych. Wśród 113 matek rozkład deklarowanych czynności wynosi 107, a wśród córek (63 osoby badane) uzyskano 124 wybory podanych w kwestionariuszu zajęć kulturalnych. Najwięcej wyborów, bo 138 uzyskano w najmniejszej liczebnie kategorii badanych, którą stanowili synowie w liczbie 59.

Biorąc pod uwagę fakt, że każdy z respondentów mógł deklarować kilka uprawianych przez siebie zajęć (czynności) kulturalnych, uzyskane wyniki, już w nawet dość pobieżnej analizie, wskazują na bardzo małą aktywność kulturalną w sferze czynności, jaką wykazują ojcowie. Łączna liczba wyborów nie przekracza liczby badanych ojców. Spośród 106 respondentów aż 53 (50%) nie realizuje żadnej z podanych czynności.

Nieco korzystniej prezentują się matki, gdyż różnica między liczbą badanych (113) a ilością uprawianych przez nie czynności (107) jest

mniejsza. Ogółem 43 respondentki nie podejmują żadnej z wymienionych w tabeli czynności, co stanowi 37,1% ogółu badanych matek.

Znacznie większą aktywnością w sferze czynności kulturalnych, od rodziców legitymują się ich dzieci. Analizując ankiety uczniów stwierdzono, że wszyscy respondenci deklarują realizowanie którejs z czynności zapisanych w ankiecie. Oczywiście wielu respondentów uprawia więcej niż jedną z czynności, o czym świadczą uzyskane wyniki. Na 63 ankietowane uczennice (córk) uzyskano 124 wybory uprawianych zajęć kulturalnych, a wśród badanych 59 uczniów (synów) uzyskano wynik 158 wyborów podanych w ankiecie czynności.

Przyjmując, że wykonywanie chociaż jednej spośród siedemnastu podanych w kwestionariuszu czynności, kwalifikuje badanych do grupy aktywnych kulturalnie, można dwie badane generacje mieszkańców Zagania podzielić na aktywnych i nieaktywnych, wyrażając to poniższą tabelą:

TABELA 2

Aktyw- ność	Badana popu- lacja	Ojcowie		Matki		Córki		Synowie			
		N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
1. Aktywni(e) kultu- ralni (w sferze czynności)		53	50,0%	70	62,9%	63	100%	59	100%	245	71,8%
2. Nieaktywni(e) (w sferze czynności)		53	50,0%	43	37,1%	—	—	—	—	93	28,2%
	N =	106		113		63		59		341	

Wyraźnie należy zastrzec, że kryterium aktywności stanowi tutaj jedynie podejmowanie czynności, a nie jej rodzaj, częstotliwość i jakość. Przedstawione w kwestionariuszu rodzaje zajęć (czynności) nie są porównywalne i w różnym stopniu adekwatne w określaniu kompetencji kulturalnych respondentów.

Można jednak podjąć próbę rozpoznania preferencji w podejmowaniu czynności kulturalnych badanych dwóch generacji. W tym celu odwołać się należy ponownie do tabeli nr 1, w której przedstawiono rozkład wyników w wyborach różnych rodzajów czynności.

Na ogólną liczbę 341 badanych uzyskano 462 wybory czynności przedstawionych w kwestionariuszu. Wśród przedstawionej sumy wyborów najliczniej reprezentowane jest uprawianie sportu z ilością 91 wyborów, co daje 26,7% ogólnej liczby badanych. Na miejscu drugim uplasowało się haftowanie i wyszywanie z liczbą 83 wyborów tj. 24,3% bada-

nych. Kolejne miejsca zajmują następujące czynności: gra w szachy — 70 wyborów (20,5%) i gra w brydża — 48 wyborów (14,1%). W kategorii czynności, które uzyskały najmniejszą ilość wyborów znalazły się: amatorskie kręcenie filmów — bez wyborów, taniec w zespole — 2 wybory (0,6%), rzeźbienie — 3 wybory (0,9%), śpiewanie w chórze lub zespole — 7 wyborów (2,1%) oraz gra w zespole teatralnym — 8 wyborów (2,3%). Pozostałe czynności kulturalne plasują się w środkowym przedziale uzyskanych wielkości (wyborów), wyrażających się w grupie od 3,2% do 7,9% ogólnej liczby wyborów.

Interesującym wydaje się rozkład wyników w czterech kategoriach respondentów. W kategorii ojców na uwagę zasługuje fakt całkowitej nieobecności w obrazie aktywności kulturalnej dziewięciu spośród siedemnastu rodzajów czynności wymienionych w kwestionariuszu. W obrębie pozostałych ośmiu, które są podejmowane przez respondentów, największą ilość wyborów uzyskały dwie czynności: gra w szachy — 28 wyborów (26,4%) oraz gra w brydża — 27 wyborów (25,5%). Najmniejszą ilość wyborów uzyskały: rzeźbienie — 1 (0,9%), modelarstwo — 2 (1,9%) oraz nauka języków — 3 (2,8%). W obrazie tym wyraźnie dominują zajęcia, które tradycyjnie uznawane są za typowo męskie (szachy, brydż, sport, fotografika). Zajęcia, których treścią są wartości artystyczne są reprezentowane w stopniu znikomym, bądź nie występują u tej kategorii badanych.

Wśród badanych matek na uwagę zasługuje fakt istnienia czynności (zajęć), które zyskują dużą ilość wyborów oraz czynności zyskujących w miarę równomierną, raczej niską, ilość wyborów. W tej kategorii respondentów największą ilość wyborów zyskuje haftowanie i wyszywanie, bo aż 61 spośród ogólnej liczby 113 badanych matek (54,0%) deklaruje wykonywanie tej czynności. Ciekawym wydaje się również zjawisko dość specyficznego rozkładu wyników, który dzieli badaną kategorię respondentów na dwie grupy. Jedną stanowią respondentki deklarujące uprawianie tej samej czynności, tj. haftowanie. Na ogólną liczbę matek aktywnych, stanowiącą 70 osób, aż 61 z nich deklaruje wybór tego rodzaju czynności, co stanowi 87,1% liczby aktywnych kulturalnie. Drugą grupę stanowi stosunkowo spolaryzowana kategoria respondentek wybierających dość różnorodne zajęcia jako przejaw własnej aktywności, co w rozkładzie wyników powoduje duże zróżnicowania. Kolejną czynność pod względem liczby wyborów wynoszącą 10, co daje 8,8% wszystkich badanych matek, stanowi gra w brydża. Jak z tego wynika, przeskok od 54% wykonujących czynności haftowania i wyszywania do 8,8% wyborów gry w brydża, jest bardzo duży i oznacza brak czynności kulturalnych, które stanowiłyby środek w przedziale od najczęściej deklarowanych do przejawianych w niskim procencie.

W stosunku do rozkładu wyników w kategorii ojców, w grupie matek zaznaczyła się mniejsza liczba czynności nie podejmowanych w ogóle. Na siedemnaście propozycji zawartych w kwestionariuszu, matki nie wybierają pięciu, gdy u ojców wskaźnik ten wynosił dziewięć. Matki wskazują także na czynności, których uprawianiu towarzyszy posługiwanie się wartościami o walorach artystycznych (śpiew, malowanie, pisanie wierszy, recytacja itp.), chociaż uzyskane wielkości wyborów plasują się w dolnej skali.

W grupie badanych 63 córek tylko trzy czynności zawarte w kwestionariuszu, nie uzyskały wyborów. Są to: taniec w zespole, modelarstwo i kręcenie filmów. Zaskakującym jednak wydaje się fakt, że największą ilość wyborów w tej kategorii badanych, uzyskało uprawianie sportu, bo czynność tę uprawia 29 respondentek, co daje 40,6% ogółu badanych córek. Dopiero na drugim miejscu, z ilością 21 wyborów (33,3%) znalazła się tradycyjnie przypisywana kobietom czynność haftowania i wyszywania. Na uwagę zasługuje uzyskanie stosunkowo wysokiej liczby wyborów przez dwie czynności, które w dotychczasowej analizie nie zaznaczyły się w sposób istotny. Są to: pisanie wierszy i opowiadań z ilością 19 wyborów (30,2% badanych) oraz malowanie i rysowanie z liczbą 13 wyborów (20,6%). Wśród innych kategorii osób badanych, czynności te nie zyskują tak znacznych wielkości procentowych. Określa to preferencje kulturalne badanych córek oraz wskazuje, że czynności te różnicują całą badaną w Żaganiu populację.

Ostatnią analizowaną kategorię respondentów stanowią synowie. Na liczbę 59 badanych uczniów płci męskiej wszyscy deklarują uprawianie, chociaż jednej z wymienionych w kwestionariuszu czynności. Porównując rozkład wyników w tabeli nr 1 uznać należy, że ta kategoria badanych jest kulturalnie najbardziej aktywna, gdyż tylko dwa, spośród siedemnastu zajęć kulturalnych nie uzyskują wyborów. Są to: tkactwo artystyczne i kręcenie filmów. Ta ostatnia czynność nie jest zresztą przejawiana przez nikogo spośród 341 badanych.

Na ogólną liczbę 138 wyborów czynności kulturalnych w tej kategorii badanych największą ilość uzyskały następujące czynności: uprawianie sportu — 39 (66,1%), gra w szachy — 27 (45,8%), gra na instrumencie — 14 (23,7%), fotografika — 10 (16,9%). W dalszej kolejności plasują się: modelarstwo, malowanie, brydż itp.

Ten rozkład wyników wydaje się najbardziej zbliżony do obiegowego modelu zachowań kulturalnych tej kategorii społecznej. Chłopcom w tym wieku przypisuje się tradycyjnie zainteresowania sportem, techniką, grammi umysłowymi oraz, bardzo modnemu w kręgach młodzieżowych, uprawianiu muzyki rockowej.

Ponizej w tabeli przedstawiono w jaki sposób uprawiana czynność różnicuje badaną populację.

TABELA 3

Badani czynność kulturalna z tabeli nr 1	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %	N %
Ojcowie	5 20,8	—	—	—	—	1 33,3	—	2 18,2	11 40,7	16 17,6	—	—	—	28 40,0	27 58,3	3 21,4	—
Matki	3 12,5	1 14,2	—	—	—	3 11,5	—	2 7,5	7 7,7	2 16,7	—	61 73,5	6 46,2	9 12,7	10 20,8	2 14,3	—
Córki	2 8,3	3 42,9	—	—	—	13 56,6	1 33,3	19 73,1	—	4 14,8	29 31,9	6 50,0	4 50,0	21 25,3	7 53,8	6 8,7	3 6,3
Synowie	14 58,3	3 42,9	2 100,0	9 39,1	1 33,3	4 15,4	9 91,8	10 37,0	39 42,8	4 33,3	4 50,0	1 1,2	—	27 38,6	8 16,6	3 21,4	—
N	24	7	2	23	3	26	11	27	91	12	8	83	13	70	48	14	—

Tabela nr 3 stanowi swoisty komentarz do tabeli nr 1. Analizie statystycznej poddano w niej wykonywane przez respondentów czynności kulturalne i szukano w ich obrębie liczbowej reprezentacji każdej z czterech badanych kategorii respondentów. Podstawę różnicowania populacji stanowi w tym ujęciu rodzaj wykonywanej (uprawianej) czynności kulturalnej. Ze względu jednak na szczupłe ramy artykułu komentarz do tej tabeli pozostawiamy czytelnikowi.

2. Miejsca realizacji czynności kulturalnych.

W eksplikacji problematyki badawczej wskazano, że obok próby określenia typów aktywności kulturalnej respondentów, kanałów przekazu wzorów aktywności i roli rodziny w procesie socjalizacji i akulturacji młodego pokolenia, istotnym będzie ujawnienie miejsca i roli elementów strukturalnych dwóch układów kultury determinujących tę aktywność.

Przyjmując za podstawę teoretyczną koncepcję trzech układów kultury interesować nas będzie, w rozważaniach nad aktywnością wyrażającą się w uprawianiu zajęć kulturalnych, czy realizują się one w pierwszym, rodzinnym czyli nieformalnym układzie, czy też w układzie instytucjonalnym.

W poniższej tabeli dokonano zestawienia miejsc (układów), uprawiania czynności kulturalnych czterech kategorii respondentów.

TABELA 4

*Rozkład wyników aktywności rodziców i dzieci
ze względu na miejsce jej przejawiania*

Badana popu- lacja	Ojcowie		Matki		Córki		Synowie		Razem czyn- ności kultu- ralne	%
	liczba wybo- rów	%	liczba wybo- rów	%	liczba wybo- rów	%	liczba wybo- rów	%		
A — dom rodzinny	78	80,4	100	92,6	89	86,3	82	50,3	349	70,1
B — szkoła, zakład pracy	9	9,3	2	1,9	23	17,8	37	22,7	71	14,3
C — dom kultury, klub	3	3,1	2	1,9	6	4,6	20	12,3	31	6,2
D — inne insty- tucje	7	7,2	4	3,6	12	9,3	24	14,7	47	9,4
Razem wybory	97		108		130		163		498	

Badani deklarują uprawianie czynności kulturalnych, których suma daje 462 wybory (tabela nr 1). Niektóre z wymienionych czynności (zajęć kulturalnych) realizowane są w kilku miejscach, stąd też w tabeli nr 4 uzyskano wynik 498 wyborów. W liczbie tej aż 349 razy wskazują respondenci na dom rodzinny, jako miejsce wykonywania deklarowanych czynności kulturalnych. Stanowi to 70,1% sumy wszystkich czynności. Drugą pozycję z ilością 71 wyborów zajmuje szkoła (w przypadku uczniów) lub zakład pracy (w odniesieniu do rodziców), co daje 14,3% uprawianych zajęć kulturalnych. 9,4% tj. 47 wyborów dotyczy innych miejsc, w których respondenci realizują swoje potrzeby kulturalne w sferze czynnościowej. Wśród tych miejsc pojawiają się boiska, kluby sportowe, kościoły, tereny zielone itp. Na ostatnim miejscu uplasowały się instytucje lokalne drugiego układu kultury (domy kultury, kluby, ogniska itp.), które w 31 przypadkach stanowią miejsce wykonywania czynności kulturalnych, co z ogólnej liczby 498 wyborów stanowi zaledwie 6,2%.

Uzyskane wyniki wskazują na peryferyjne znaczenie lokalnych instytucji upowszechniania kultury w obrazie aktywności kulturalnej respondentów, przejawiającej się w sferze czynnościowej. Można uznać, że instytucje kultury stanowią, dla badanych przedstawicieli dwóch generacji mieszkańców Zagania, daleki układ odniesienia.

Dom rodzinny stanowi najbliższy układ kulturalnego odniesienia i zajmuje centralne miejsce przejawiania aktywności kulturalnej.

W tym miejscu może pojawić się wątpliwość natury metodologicznej. W analizie materiału wyodrębniono szkołę i zakład pracy w autonomiczną kategorię instytucji. Ze względu na lokalny zasięg i styczności bezpośrednie w procesie społecznej komunikacji, instytucje te zaliczyć należy do drugiego układu kultury. Nie kwestionując słuszności takiego przyseregowania tych instytucji, należy wskazać, że ani szkoła, ani też zakład pracy nie należą do typowych instytucji upowszechniania kultury⁵. Dla nich upowszechnianie kultury stanowi jedynie część ich statutowej działalności.

Drugim składnikiem decyzji, która legła u podstaw wyłączenia szkoły i zakładu pracy w odrębną kategorię instytucji, były relacje jakie zachodzą między podmiotami (uczestnikami) a instytucją. Zarówno w szkole, jak i w zakładzie pracy istnieje formalny związek osobowych elementów z jej instytucjonalną strukturą. Dlatego też trudno jest orzec, czy aktywność kulturalna przejawiana w obrębie tych instytucji opiera się o

⁵ Ustawa o upowszechnianiu kultury oraz prawach i obowiązkach pracownika kultury z dnia 26 kwietnia 1984 r. (Dz. U. N 26 84).

zasadę dobrowolności uczestnictwa, czy też regulowana jest czynnikami formalnymi.

Wracając do wyników przedstawionych w tabeli nr 4 wskazać należy, że dla trzech kategorii badanych (ojców, matek i córek) dom rodzinny stanowi główne miejsce przejawiania aktywności w sferze czynnościowej uzyskując od 80,4% do 92,6% wyborów.

Odsetek ten jest jednak zdecydowanie niższy w kategorii synów. Wynosi on co prawda ponad 50% czynności uprawianych przez tę kategorię respondentów, ale rozkład wyników w pozostałych trzech typach miejsc przejawiania aktywności jest także znaczący i bardziej równomierny.

Można przypuszczać, że ta kategoria respondentów realizuje pewien typ potrzeb kulturalnych w różnych układach: domowym i instytucjonalnym, formalnym i nieformalnym. Zaznaczyć także należy, że instytucje upowszechniania kultury wskazywane przez wszystkich badanych 31 razy jako miejsce uprawiania czynności kulturalnych, aż w 20 przypadkach odnosiły się właśnie do kategorii synów (64,5%).

Na zakończenie wstępnej analizy materiału empirycznego, sprowadzonej do omówienia uzyskanych wyników dotyczących rodzajów uprawianych czynności kulturalnych oraz typów miejsc ich realizacji należy stwierdzić, że rodzina, jako przedmiot badań, jawi się w całej złożoności i różnorodności. Aktywność kulturalna manifestowana poprzez podejmowane czynności kulturalne, różnicowana jest przez przynależność respondentów do generacji pokoleniowej oraz płeć respondentów.

Dom rodzinny, instytucje kultury, szkoła i zakład pracy zajmują różne miejsce w obrazie aktywności kulturalnej badanych dwóch generacji.

Rozkład wyników oraz umiejscowienie aktywności kulturalnych w obrębie różnych układów kultury i typów instytucji ilustruje tabela nr 5, która kończy tę część rozważań.

TABELA 5

Miejsce, w którym respondenci realizują (uprawiają) deklarowaną czynność kulturalną. Uwaga! Wielkimi literami oznaczono: A — dom, B — szkołę, zakład pracy, C — dom kultury, klub, ognisko, D — inne miejsce (np. boisko).

Wyko- nywana czynność (zajęcie)	Badana populacja i miejsce wyko- nywania za- jęcia	Ojcowie				Matki				Córki				Synowie				Razem N = liczba badanych uprawiają- cych czyn- ność
		A	B	C	D	A	B	C	D	A	B	C	D	A	B	C	D	
1. gra na instrumencie	5	—	—	—	—	3	—	—	—	11	—	1	—	11	4	4	—	39
2. śpiew w chórze	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	1	1	2	1	—	8
3. taniec w zespole	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2
4. malowanie, rysowanie	—	—	—	—	—	1	—	—	—	13	—	—	—	9	—	—	1	24
5. rzeźbienie	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	3
6. pisanie wierszy, opowiadań	—	—	—	—	—	3	—	—	—	18	—	—	—	4	—	—	—	25
7. modelarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	1	—	11
8. fotografowanie	11	—	—	—	—	2	—	—	—	4	—	—	—	9	1	—	1	28
9. uprawianie sportu	6	5	1	6	4	—	1	3	5	13	2	8	10	20	6	15	105	
10. recytowanie	—	—	—	—	1	1	—	—	—	4	—	1	2	2	—	—	—	11
11. gra w zespole teatral- nym, kabaretowym	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	4	—	—	—	8
12. haftowanie, wyszywanie	—	—	—	—	61	—	—	—	21	—	—	—	1	—	—	—	—	83
13. tkactwo artystyczne	—	—	—	—	6	—	—	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	13
14. gra w szachy	28	—	—	—	9	—	—	—	5	—	—	—	23	4	2	3	74	
15. gra w brydża	25	2	2	—	10	—	—	—	3	—	—	—	3	—	1	4	50	
16. nauka j. obcych na kursach	—	2	—	1	—	1	1	—	—	2	2	2	—	—	3	—	14	
17. amatorskie kręce- nie filmów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14
Razem wybory ≡	78	9	3	7	100	2	2	4	89	23	6	12	82	37	20	24	498	

Ze względu na niewielkie wartości wyrażone w liczbach bezwzględnych w większości uzyskanych wyników nie wyliczano rozkładów procentowych.

V. PODSUMOWANIE

Ramy artykułu określiły zakres poruszanej w artykule problematyki. Potraktowano go, jako miejsce eksplikacji problematyki badawczej, przyjętej metodologii oraz niektórych tylko zmiennych. Bogactwo materiału, a także fakt, że jest on w trakcie głębokiej analizy i podlega dodatkowym opracowaniom, legły u podstaw metody omówienia badań, które prowadzono w Żaganiu. Z konieczności skoncentrowano się na sprawozdaniu z badań oraz próbie przybliżenia przesłanek, które poprzedzały tok przygotowań do badań i określiły ich praktyczny kształt.

Wydaje się, że obok uzyskania wiedzy na temat procesów socjolizacyjnych, przekazu wzorów aktywności kulturalnej, kanałów społecznej komunikacji i roli trzech układów kultury, także uzyskane informacje dotyczące funkcjonowania instytucji drugiego układu kultury w Żaganiu mogą okazać się przydatne w realizacji polityki kulturalnej w jej lokalnym zasięgu.

Bogatą i interesującą wiedzę niosą sobą nie korelowane dotychczas zmienne zależne mające charakter pytań otwartych. Wydobycie owego bogactwa wymaga podjęcia wysiłku i zastosowania oryginalnej metody analizy tego materiału.

Także połączenie ankiet rodziców i uczniów może wydobyć nowe elementy w interesującej nas problematyce oraz stać się przykładem egzemplifikującym pewne statystycznie ujawnione tendencje.

STUDENCI A KULTURA

1. WYBÓR PROBLEMU

Obserwator zielonogórskiego środowiska studenckiego dostrzega jego małą ekspansywność kulturalną, roztopienie się zbiorowości studenckiej w społeczności miasta.

Kostatacja ta jest adekwatna, gdy analizujemy aktywność kulturalną przejawianą przez grupy studentów w obrębie własnej społeczności, jak również wówczas, gdy obserwujemy obecność kulturalną tej kategorii młodzieży w życiu kulturalnym miasta. Oczywiście fakt odnotowany w drugiej kolejności jest pochodną małej ekspansji studenckich grup twórczych we własnym środowisku.

Ostatnie zjawisko omówimy dokładniej, zawężymy natomiast obszar przez nas obserwowany do jednej uczelni — Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Wcześniej wskażemy kilka powodów dokonanej redukcji zakresu zainteresowań.

- 1) Aktywność kulturalna przyszłych nauczycieli przejawiana w okresie studiów stanowi sposób przygotowania do pełnienia roli wychowawcy. Intencjonalność twórczego lub recepcyjnego uczestnictwa w kulturze ma w uzasadnieniu tej tezy znaczenie nikłe.
- 2) Studenci uczelni nauczycielskiej nabywają umiejętności wyznaczające czynne uczestniczenie w kulturze, bowiem pełniąc podstawowe role uczestnika zajęć dydaktycznych opanowują różne dziedziny kultury symbolicznej.
- 3) Studenci uczelni pedagogicznej są absolwentami liceów ogólnokształcących zorientowanych na podjęcie studiów w momencie wyboru szkoły średniej.
Rola studenta mogła być definiowana przez nich jako kontynuacja roli ucznia.
- 4) Skupienie w jednej instytucji znacznej liczby młodzieży posiadającej

kompetencje do uczestnictwa w kulturze humanistycznej sprzyja wymianie doświadczeń i kształtowaniu się wzorów aktywności kulturalnej odpowiadającej tym kompetencjom.

- 5) Aktywność kulturalną studentów WSP, w różnych jej postaciach obserwujemy od kilku lat. Obserwacja dostarcza wiedzy o powstaniu grup twórczych, trwałości ich, aktywności w różnych dziedzinach kultury, o preferencjach kulturalnych studentów poszczególnych kierunków studiów, o wyborze instytucji kultury kierujących oferty do środowiska studenckiego.
- 6) Uczestnictwo studentów WSP w kulturze jest motywowane przez sformalizowany proces dydaktyczny. Badania zorganizowanych form aktywności kulturalnej kandydatów do zawodu nauczycielskiego stanowią także sposób sprawdzania efektywności tego procesu.
- 7) Opanowanie różnych wzorów aktywności kulturalnej w okresie studiów, jeśli połączone jest z opanowywaniem umiejętności, stanowi warunek konieczny przyjęcia roli przodownika kultury pełnionej w instytucji zawodowej działalności absolwenta WSP, instytucji osadzonej w środowisku społeczno — kulturowym wsi lub małego miasta.

Przedłożone racje wzmacniać mają sensowność decyzji o ograniczeniu opisu i wyjaśnienia zjawiska uczestnictwa studentów w kulturze do społeczności studentów jednej uczelni. Celowość argumentacji stwarza szansę udanych porównań wzorów aktywności kulturalnej studentów uczelni nauczycielskiej i studentów uczelni technicznej. Zamyśl ten jedynie zgłaszamy obecnie, jego realizację odkładamy do kolejnego artykułu.

2. INSPIRACJE DYDAKTYCZNE AKTYWNOŚCI KULTURALNEJ.

Stosując podział typologiczny możemy stwierdzić, że uczestnictwo studentów w grupowych formach ekspresji kulturalnej koreluje z ich udziałem w sformalizowanym procesie dydaktycznym. Różne zajęcia fakultatywne przygotowują część studentów do czynnego uczestnictwa w kulturze symbolicznej, do upowszechniania wartości niektórych dziedzin kultury symbolicznej np. plastyki, fotografii, muzyki, teatru i tańca.

Uczestnicy zajęć fakultatywnych, organizowanych dla wzbogacenia doświadczeń kulturalnych kandydatów do zawodu nauczycielskiego, są uczestnikami wystaw plastycznych, fotograficznych, koncertów zespołów jazzowych lub kameralnych odwiedzających Zieloną Górę. Część spośród nich wzbogaca swoją wiedzę o dziele plastycznym, muzycznym czy fotograficznym, o stylach w muzyce lub plastyce, o warsztacie pracy twórczej. Liczebność grup fakultatywnych, ich koncentracja na niektórych kierunkach studiów sprawia, że mają one ograniczony wpływ na różnicowanie

społeczności studenckiej, utrwalenie w świadomości studentów i mieszkańców miasta odrębności kulturalnej środowiska akademickiego w zakresie upowszechnianych dziedzin kultury lub sposobów udostępnienia dzieł jakiejś dziedziny kultury symbolicznej. Nie mamy rozpoznania odnośnie do tego, jak rzutuje i czy rzutuje na prestiż studenta w gronie rówieśników jego ekspresja twórcza albo zasób wiedzy z jakiejś dziedziny kultury wyróżniający studenta pod tym właśnie względem. Oczekiwać można motywującego wpływu wysokiego prestiżu na intensyfikację działań o charakterze poznawczym lub ekspresyjnym.

W procesie dydaktycznym ma inspirację członkowstwo Chóru Akademickiego. Osiągnięcia artystyczne chóru, widowiskowy sposób dokumentowania osiągnięć, liczebność członków chóru, to wyznacza udział tej grupy twórczej w upowszechnianiu pieśni chóralnej, przede wszystkim w społecznościach miejskich województwa zielonogórskiego. Elitarny charakter kunsztu śpiewaczego ogranicza zakres potencjalnych poszukiwań kandydatów do zespołu chóralnego. Udostępnianie opracowanego repertuaru studenckiego odbywa się rzadko. Niewątpliwie rzutuje na opisany stan tryb pracy chóru, przygotowanie repertuaru, wielkość prób, a także wymiana składu osobowego, konieczność tworzenia zespołu od początku po takiej zmianie, niewątpliwie ogranicza ten spłot uwarunkowań zasięg i siłę współtworzenia przez chór kulturalnych preferencji studentów i kształtowania wzorów czynnego uczestnictwa w kulturze. Jednak stale przypomina — swoimi prezentacjami — o wartościach kunsztu śpiewaczego, uroku chóralistyki w postaci dzieł mistrzowsko wykonanych, odbiegających od plebejskiego wzorca kultury muzycznej, emitowanej dla środowiska młodzieży przez środki masowego przekazu. Ponadto współuczestniczy w kształceniu przyszłych dyrygentów chórów szkolnych.

Inspiracje w procesie dydaktycznym dostrzegamy przy analizie zespołu tańca nowoczesnego. Jego działalność ma charakter propedeutyczny, jest w okresie intensywnych prób artystycznych. Pierwsze prezentacje dorobku artystycznego wskazują na możliwość wprowadzenia przez niego do społeczności studenckiej elitarniej umiejętności kulturalnej i wzmocnienia tendencji różniących tę społeczność pod względem realizowanych wzorów aktywności. Dla młodzieży studenckiej, zespół tańca nowoczesnego stanowi propozycję realizacji aspiracji kulturalnych, bardzo pożądanych w zawodzie nauczycielskim. Atrakcyjność tej propozycji można będzie ocenić po kilku latach działalności zespołu. Obecnie odnotowujemy pierwsze próby prezentacji dorobku artystycznego zespołu ukazujące środowisku studenckiemu bardziej wymagające wzory uczestnictwa w kulturze, neutralizujące dostrzegalneciążenie młodzieży studiującej do masowego powielania wzorów kulturalnej aktywności propagowanych przez

środki masowego przekazu. Zespół tańca nowoczesnego ma mniejsze szanse niż chór akademicki propagować wzór twórczego uczestnictwa w kulturze. Skupia on kilkunastu studentów a recepcja jego twórczych propozycji ma zasięg znacznie bardziej ograniczony od recepcji artystycznych prezentacji chóru. Różnice te nabierają wyrazu, gdy rozpatrujemy wielkość kręgu odbiorców prezentacji każdej z grup twórczych. Z procesu dydaktycznego wyrasta działalność zespołu tańca towarzyskiego. Rozpoczął on próby w bieżącym roku akademickim i określać można jego program, intensywność prób, natomiast dobór repertuaru i mistrzostwo wykonawstwa oceni społeczność akademicka, gdy zespół dokona prezentacji własnego dorobku artystycznego.

Na krótki okres czasu zaznaczyła swoją obecność w środowisku studentów WSP grupa fotograficzna „Nadodrze”. Rozwijała ona działalność poza uczelnią i nadal prezentuje własny dorobek w indywidualnych wystawach jej członków. Piszemy o niej omawiając różne postacie uczestnictwa studentów w kulturze, bowiem wśród członków tej grupy byli studenci pedagogiki kulturalno — oświatowej, a jej początkowa działalność zainspirowana została przez realizatorów programu dydaktycznego na kierunku pedagogiki kulturalno — oświatowej. Artystyczne prezentacje grupy w środowisku studenckim różnicowały repertuar ofert kulturalnych adresowanych do społeczności studenckiej.

Ukazywały one możliwości wyodrębnienia się w społeczności studentów elitarnych grup twórczych, szczególnie, gdy działalność ich ma zapewnione fachowe doradztwo artystyczne. Grupa fotograficzna „Nadodrze” ma udział w kształtowaniu zainteresowania studentów fotografią artystyczną. Trwałość tego zainteresowania jest problematyczna, podobnie jak zasięg oddziaływania propozycji artystycznych omawianej grupy twórczej na społeczność studencką. Przestała bowiem rekrutować swoich członków z tej społeczności i ze względu na społeczną genealogię zatraciła pierwotny charakter, zachowując szansę wkraczania do środowiska studenckiego za pośrednictwem propozycji artystycznych członków grupy.

Z procesu dydaktycznego wyrosła studencka grupa teatralna „NIESELEKCYJNI”. Wyróżniała się ona wśród innych grup teatralnych liczebnością członków, jednorodnością składu osobowego — tworzyli ją studenci pedagogiki kulturalno — oświatowej, czasem działalności, ambitnym programem oraz wyraźną ekspansywnością w upowszechnianiu kultury teatralnej. Przedstawiała własne propozycje artystyczne młodzieży robotniczej, szkolnej i studenckiej. Miała także osiągnięcia dydaktyczne — wielu członków grupy uzyskało stopień instruktora teatru amatorskiego i prowadzi zespoły dziecięce lub młodzieżowe. Pomijamy w opisie grupy dobór repertuaru i wykonawstwo, wszak osoby bardziej kompe-

tentne uczyniłyby to lepiej. Stwierdzamy fakt działalności grupy twórczej, jej obecność artystyczną w środowisku studentów WSP i niektóre społeczne oraz dydaktyczne reperkusje tego.

Zasygnalizujemy jedynie obecność w społeczności studentów WSP grupę teatralną „Z PRZENIESIENIA”. Jej praca nie wyszła poza etap prób. Zanim repertuar i wykonawstwo zostanie zaprezentowane studentom, odnotujemy fakt, wyraźnego zainteresowania studentów zamierzeniami artystycznymi grupy teatralnej, planem repertuarowym i terenem ekspansji przyszłej. Tworzenie tradycji teatrów studenckich w społeczności akademickiej zasługuje na wsparcie, szczególnie, gdy następuje ono w uczelni nauczycielskiej.

Grupa teatralna „Nieselekcyjni” dokumentowała możliwości twórcze część studentów aktualizujące się w sprzyjającym układzie warunków dydaktycznych. Jednocześnie różnicowała ona społeczność studencką tworząc krąg kulturalny złożony z wykonawców dzieła scenicznego i jego odbiorców, nosicieli indeksu studenckiego.

3. TRWAŁOŚĆ GRUP TWÓRCZYCH.

Omawiane grupy twórcze wprowadzają lub wprowadzały do kultury środowiska studenckiego elitarne wzory uczestnictwa w kulturze. Pojęcie elitarne wzory rozumiemy relatywnie do wzoru obiegowego, powielonego masowo, charakteryzującego się dominacją kontaktów towarzyskich i aktywnością werbalną. Elitarność tych wzorów ogranicza ich zasięg realnego obiegu, przyjmowania i reprodukowania przez inne grupy studentów. Stanowi to jeden powód nieciągłości emitowania wzorów elitarnego uczestnictwa studentów w kulturze.

Skład osobowy grup twórczych kształtuje się każdorazowo od nowa. Rotacja całych zespołów łączy się z okresem studiów. Niektóre z nich nie mają szansy odrodzenia się w postaci pierwotnej, bowiem nowy skład osobowy determinuje wybór programu. Nietrwałość składu osobowego grup twórczych przesądza o słabości socjalizacyjnej ich funkcji, o ograniczonym zasięgu kulturotwórczej promocji tych grup. Jeśli zabraknie mecenasa, instruktora, nauczyciela, grupa traci osobowość artystyczną a następnie rozpada się i jedynie w świadomości członków jej zarejestrowane są dokonania artystyczne. Trwałość grup twórczych, studenckiego środowiska WSP stanowi problem dydaktyczny i wychowawczy. Pamięć wzorów ekspresji twórczej, indywidualnej i grupowej, zabezpieczać może jedynie instytucjonalizacja działalności kulturalnej studentów.

Słabością studenckich grup twórczych jest niski stopień instytucjonalizacji ich działania. Role społeczne są wyraźnie zróżnicowane w aspek-

cie prakseologicznym, mniej w aspekcie społecznym. Liderem zespołu może być jeden z członków, instruktor, dyrygent, reżyser, mistrz nie będący realizatorem programu.

Brak utrwalonych a obowiązujących wzorów awansu artystycznego, procedur przekazywania doświadczeń artystycznych lub organizacyjnych obejmujących sposoby rekrutacji do zespołu, doskonalenie warsztatu pracy, upowszechnienie własnych propozycji kulturalnych. Następujące po sobie mutacje grup teatralnych, fotograficznych lub tanecznych nie są spadkobiercami osiągnięć własnych poprzedniczek i sukcesorami ich prestiżu osadzonego w świadomości społecznej studenckiej zbiorowości. Słabe sprzężenie działalności grup twórczych z procesem dydaktycznym, poza samą inspiracją, sprawia, że nie jest odczuwalna, w sposób imperatywny, potrzeba instytucjonalizacji ich działalności. Tradycje pracy grupy, pamięć organizacji nie wyznacza działania zespołowego kolejnego składu osobowego zespołu teatralnego, tanecznego, plastycznego. Pojęcie pokolenie artystyczne nie ma dysygnatów. Proces uczenia się ról społecznych w następstwie obserwacji działań grupy w zakresie ćwiczeń lub w okresie prezentacji, odtwarzanie tych działań w postaci kontynuacji programu, stylu wykonawstwa, praktycznie nie występuje z wyjątkiem chóru akademickiego. Zasięg i siła społecznego oddziaływania grup twórczych wyznaczona jest przez częstotliwość propozycji artystycznych kierowanych do środowiska akademickiego. Z obserwacji wiemy, że grupy twórcze mają krótki żywot.

Nowa grupa złożona z kolejnego rocznika studentów nie będzie korzystiała z zapisu dorobku poprzedniczki, wszak brakuje dokumentacji a pamięć odbiorców jej dorobku ma nikłą przydatność dla lidera grupy nowej. Czas działania i czas społecznego oddziaływania nie pokrywają się, żywotność artystyczna grupy pozwala na rozpoznanie odrębności, stanowczo jest za krótki dla wytworzenia się silnego poczucia identyfikacji kręgu kulturalnego z jej losem. Prestiż społeczny członka grupy twórczej koreluje z atrakcyjnością propozycji artystycznych, mniej z artystyczną wartością działań upowszechnianego. Prezentacje chóru przyciągną mniej młodzieży studenckiej niż prezentacje kabaretów, zespołu jazzowego, Trudno określić korelacje między członkowstwem grupy twórczej a rolą wychowawcy w przeszłości. Z pewnością uczestnictwo w grupie ma inną motywację w porównaniu z motywacją uczęszczania na zajęcia dydaktyczne, bowiem rola członka zespołu artystycznego jest autonomiczna względem przyszłej roli wychowawczej. Bliżej niezdefiniowany status społeczny grup twórczych, w porównaniu z młodzieżowymi grupami politycznymi, stanowi wskaźnik słabego zaawansowania procesu instytucjonalizacji ich działania. Ta nieokreśloność statusu rzutuje na efektywność

rekrutacji nowych członków. Żadna organizacja młodzieżowa działająca na uczelni nie wykazała szczególnej determinacji w upowszechnianiu dorobku artystycznego grup twórczych a mecenat ich ma charakter symboliczny. Obecność grup twórczych w społeczności studenckiej wyznacza elitarne standardy uczestnictwa w kulturze a jednocześnie limituje zasięg i trwałość ich kulturalnej ekspansji.

4. ODRĘBNOŚĆ KULTURY STUDENCKIEJ

Trzeba stanowczo stawiać pytania czy grupy twórcze stanowią świadectwo odrębności kulturalnej społeczności studenckiej. Czy w zbiorowości miasta średniej wielkości wytwarza się kultura symboliczna mobilizująca kulturalnie młodzież studencką, nadając tej zbiorowości splendor? Niektóre wypowiedzi sformułowane już stanowią pośrednią odpowiedź na te pytania. Do nich dodać trzeba kilka innych, łącznie stanowiących prezentację jednego spośród możliwych punktów widzenia. Żadna grupa nie promowała takich dzieł kultury, specyficznych, które mogły stać się składnikiem trwałego dorobku jakiejś dziedziny kultury studenckiej (teatru, plastyki, muzyki, fotografiki, itp.) Brak też w uczelni instytucji kultury zabezpieczającej ciągłość wzorów uczestnictwa studentów w kulturze czy wzorów twórczości kulturalnej. Każda grupa twórcza gotowa upowszechniać osiągnięcia artystyczne poza środowiskiem studentów WSP napotyka na utrudnienia, brakuje bowiem instytucji uczelnianej, której działalność pomogłaby w realizacji tego zamysłu, nie tylko okazjonalnego, rocznicowego. Miasto macierzyste dla uczelni, miasta województwa zielonogórskiego rzadko i tylko niektóre miały możliwość poznać propozycje artystyczne studenckich grup twórczych. Propozycje trafiają do samych studentów, pozostają w świadomości części spośród nich, w społecznym rozpoznaniu poza uczelnią kultura studencka, aspiracje kulturalne lub artystyczne grup twórczych, mają skromny udział w definiowaniu kultury społecznej studenckiej jako odrębnej, bardziej elitarnej, zróżnicowanej, dynamicznej. Może też zbyt ambitne są określenia kultura studencka, elitarne wzory uczestnictwa studentów w kulturze, propozycje artystyczne studenckich grup twórczych. Opisowe pojęcie — uczestnictwo studentów w kulturze lepiej przystaje do realiów odczytywanych przez zewnętrznego obserwatora. Trzeba wskazać kolejny warunek tworzenia się kultury studenckiej. Myślimy o identyfikowaniu się młodych ludzi obdarowanych indeksami studenckimi z symbolami wytworzonymi przez to środowisko, wzajemne definiowanie własnego statusu za pomocą tych symboli, uznanie ich za składniki procesu socjalizacji zachodzącego w społeczności młodzieży akademickiej WSP. Jeżeli tak jest, oznacza to powiększenie się liczby wyróżników studenta o sposób kontaktu

jego z symbolami kultury uznawanymi za własne, rodzinnego pochodzenia, a oryginalne, nobilitujące studenta w świadomości własnej lub w świadomości reprezentantów młodzieży szkolnej czy robotniczej oraz w świadomości reprezentantów pokolenia wychowawców młodzieży akademickiej.

W przekonaniu reprezentantów różnych kategorii społecznych wszelkie rodzaje grupowe aktywności kulturalnej studentów dokumentują odrębność ich kultury. Formujemy tutaj domysł wymagający sprawdzenia w badaniach socjologicznych.

Słaby stopień instytucjonalizacji działalności grup studenckich tworzących sprawia, że nie ma ustalonych i przyjmowanych przez kolejne pokolenie członków owych grup wzorów promocji awansu kulturalnego lub osiągnięć kulturalnych wyznaczających prestiż osobisty lub prestiż grupy. Rozpoznanie członków grup twórczych w stycznościach bezpośrednich, we wzajemnych kontaktach towarzyskich zachodzi bez uwzględnienia dystrynkcji instytucjonalnych. Prawdopodobne wydają się takie sytuacje towarzyskie, w których wzajemne pozytywne oceny nie są wyznaczone przynależnością do grup twórczych, a walory osobowe, podobnie jak samo członkostwo, nie stanowią przedmiotu zbiorowej dyskusji i adoracji.

Grupy twórcze mają słaby związek z działalnością klubów studenckich. Z tego powodu mogły one uczestniczyć w skromnym wymiarze w wyodrębnianiu kultury studenckiej i nadawaniu jej charakteru elitarnego. Dokumentowały one swoje osiągnięcia w środowisku studentów WSP, poza działalnością tych klubów lub poza społecznością akademicką. Sądzić można, że w rozpoznaniu studentów grupy twórcze stanowią segmenty społecznej struktury uczelni, wyraźnie osadzone w procesie dydaktycznym jednego lub dwóch kierunków studiów.

5. KLUBY STUDENCKIE

Dokonać chcemy także opisu funkcji klubów studenckich w tworzeniu lub upowszechnianiu różnych dziedzin kultury. W programowym założeniu działalności klubów odbiorcą dzieł swoistych dla dziedzin kultury przez nie upowszechnianym ma być student przygotowany do obcowania z bardziej plebejskim, może nawet pospolitym nurtem twórczości kulturalnej. Klub „Zatem”, w mniejszym natężeniu klub „Chochół” upowszechnia kulturę muzyczną, taneczną, plastyczną, literacką, teatralną, fotograficzną. Obserwacja aktywności kulturalnej studentów wskazuje na to, że taniec, muzyka, teatr stanowią dziedziny kultury szczególnie dla nich atrakcyjne. Łatwiej to wskazać, trudniej określić funkcje uczestnictwa w tych dziedzinach kultury. Poziom uczestnictwa w atrakcyjnych

dziedzinach kultury wymaga dokładniejszego analizowania. Muzyka jazzowa, country, rockowa, przede wszystkim ta ostatnia, przyciągają uwagę znacznej części studentów, natomiast muzyka poważna, symfoniczna jest zbyt trudna aby mogła pozyskać liczniejsze grono stałych słuchaczy ze środowiska studentów WSP, narzucić własne preferencje i przeciwstawić się ekspansji muzyki disco. Świadectwem pewnych trafności przekonania naszego będzie absencja studentów, poza wychowaniem muzycznym, na koncertach filharmonii zielonogórskiej. Studenci innych kierunków np. pedagogiki kulturalno-oświatowej, historii lub wychowania technicznego są nader rzadko na koncertach muzyki symfonicznej aby przez niewielką liczbę ich oddziaływali na środowisko studenckie motywujące różne jego kręgi do słuchania muzyki symfonicznej.

Taniec jest szczególnie popularną u studentów dziedziną kultury. Umiejętność tańczenia spełnia funkcje towarzyskie, rzadziej estetyczne. Świadectwem tego jest zainteresowanie dyskoteką prowadzoną w klubie „Zatem” i kursem tańca towarzyskiego. Zespół tańca nowoczesnego ma skromną liczbę członków i niewielką liczbę odbiorców jego prezentacji artystycznych wśród studentów. Próba tworzenia tańca ludowego nie powiodła się bowiem chętnych studentów było zbyt mało w stosunku do liczby par mogących stanowić zespół. Sądzymy, że powodem nieskuteczności zachęt do zgłaszania przez studentów deklaracji uczestnictwa w zespole jest brak tradycji folklorystycznych na wsi lubuskiej. Żaden klub studencki nie upowszechnia tego gatunku muzyki. Odradzające się zainteresowanie tańcem ludowym w rejonach Polski centralnej i wschodniej pozostaje bez żadnego rezonansu na terenie Ziemi Lubuskiej. Żywotność artystyczna Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca sprawia, że kilku studentów WSP uczestniczy w próbach i prezentacjach. Nie znajduje to żadnego odzwierciedlenia w samej społeczności akademickiej.

Studenci WSP mają skromne doświadczenie w zakresie organizowania i prowadzenia kabaretu. Stwierdzić trzeba, że próby tworzenia własnego kabaretu miały krótki żywot i przemijały bez śladu artystycznego w społeczności studenckiej. Ostatnia próba podjęta przez studentów pedagogiki kulturalno-oświatowej okazała się owocna. Kabaret „Potem” zyskał pełną aprobatę rówieśników i stał się przedmiotem adoracji różnych kręgów studenckich. Trwałość jego kulturalnej obecności uzależniona jest od atrakcyjności propozycji programowych. Zapotrzebowanie na ten typ rozrywki sprawia, że każdy przyjazd zespołu spoza ośrodka zielonogórskiego wyzwała zainteresowanie, inspiruje komentarze i gwarantuje wysoką frekwencję. Częstotliwość odwiedzin zielonogórskiego środowiska akademickiego przez zespoły kabaretowe zdecydowanie odbiega od oczekiwań studentów WSP. Zasięg artystycznego oddziaływania grup kabaretowych kończy się na recepcji dzieła, recenzowaniu spektaklu do-

konywanym w gronie towarzyskim. Zasięg społecznego wpływu spektaklu grup kabaretowych limitowany jest przez kameralny skład osobowy widowni gromadzącej się w klubie „Zatem”. Widzowie spektakli kabaretowych są mniej stali od słuchaczy koncertów filharmonii. Decyduje o tym nie tylko większa łatwość obcowania z artystycznymi propozycjami kabaretu ale także dostępność fizyczna klubu „Zatem” dla mieszkańców DS-u. Kontakt ze spektaklem grupy kabaretowej ma uwarunkowania sytuacyjne takie, jak czas występów zespołu, cena biletu, zamieszkiwanie potencjalnych widzów w DS-ie, czas uzyskania informacji o występach kabaretu itp. Prezentacja w klubie „Zatem” studenckich kabaretów i teatrów małych form sprzyja tworzeniu się kręgów społecznych, podłożem czego jest zainteresowanie teatrem. Zainteresowania te realizowane są w następstwie obecności na spektaklach zespołu zaproszonego przez studencki klub lub Ośrodek Upowszechniania i Twórczości Teatralnej. Teatr studencki i kabaret studencki bardziej odpowiada oczekiwaniom artystycznym części studentów, ich elitarnym gustom lub poczuciu humoru, bardzo intelektualnemu, niż oferty artystyczne i programowe teatru radiowego lub telewizyjnego. Nie bez znaczenia jest aluzyjność programu, wielka metafora ideologiczna teatralnego dzieła udostępnianego społeczności studenckiej. Odpowiada to aspiracjom poznawczym i artystycznym młodych odbiorców dzieła scenicznego. Nasze obserwacje, bardzo wyrywkowe, wskazują na to, że widownia spektaklu kabaretowego lub teatralnego składa się ze studentów różnych kierunków studiów a przewaga liczbowa studentów kierunków humanistycznych nie stanowi reguły. Stan taki tłumaczymy lepszym przygotowaniem młodzieży przez szkołę do czytania sensu dzieła literackiego niż dzieła muzycznego. Muzyka symfoniczna, kameralna, wymaga od słuchacza namysłu, skupienia uwagi jest i chce aby dzieło muzyczne stało się czytelne. Wprowadzenie nawet krótkie do spektaklu teatralnego może czynić zadość oczekiwaniom widza pragnącego odczytać sens sztuki teatralnej, czego nie spełni wprowadzenie do koncertu muzyki kameralnej.

Propagowanie przez kluby studenckie fotografiki artystycznej ma bardzo skąpe potwierdzenie w postaci wystaw, odbiega od ich możliwości i oczekiwań studentów. Poza działalnością wystawienniczą, rzadko prowadzoną, kluby nie mają właściwie programu podporządkowanego prezentacji osiągnąć artystycznych artystów fotografików lub grup twórczych. Wielu studentów fotografuje, jest to zajęcie dla nich hobbyistyczne, rzadko daje ono efekt w postaci wystawy. Brak też informacji o wystawach organizowanych w innych instytucjach zachęcających do ich zwiedzania. Większy udział w upowszechnianiu kultury fotograficznej ma Galeria WSP. Jej umiejscowienie w gmachu głównym, a także czas otwarcia i czas ekspozycji prac artystów fotografików, sprzyja od-

wiedzeniu wystaw i kształtowaniu się u studentów preferencji artystycznych, rozumieniu dzieła fotograficznego, poznawaniu różnorodnych technik tworzenia dzieła fotograficznego.

Analogicznie prowadzona jest w klubach studenckich działalność sprzyjająca upowszechnianiu kultury plastycznej. Ma ona charakter okazjonalny. Brak w tej działalności wyraźnie wyznaczonych kierunków dążenia i preferencji artystycznych. Wystawiennictwo fotografii i plastyki zajmuje marginalną pozycję w aktualnie przyjętej formule programowej klubów studenckich. Obie dziedziny kultury są efektywnie upowszechniane przez Galerię Wystaw Artystycznych. Stanowi ona wyodrębnioną jednostkę organizacyjną mocno sprzężoną z Biblioteką Główną WSP i studenckimi grupami fakultatywnymi. Wielość wystaw, częstotliwość zmiany eksponatów a także poziom artystyczny dzieł sprawia, że ma ona liczne grono stałych uczestników. Wystawy plastyczne prezentują bogaty wachlarz technik, kanonów artystycznych, wartości ideowych, z tego względu mają one szansę wprowadzania do kultury studenckiej dzieł bardzo ambitne, trwałe, służące także realizacji celów dydaktycznych.

Na aktywność kulturalną studentów daje się nakładać różnorodne miary i wydawać o niej wielorakie oceny. Z tej racji, że piszemy o aktywności kulturalnej studentów uczelni nauczycielskiej trzeba dostrzegać funkcje jej w przygotowaniu do zawodu. Wszelkie rodzaje uczestnictwa w kulturze ściśle związane z procesem dydaktycznym, z odrębnością przedmiotową danego kierunku studiów wzbogacają wiedzę i umiejętności studenta o składniki współokreślające sposób i efektywność pełnienia zawodowej funkcji wychowawcy.

Rozpatrując uczestnictwo studentów w kulturze, w jego funkcji zawodowej dostrzegamy znaczne zróżnicowanie kierunków studiów. Źródła tego zróżnicowania są słabo rozpoznane. Badania samego zjawiska dostarczyć mogą wiedzę bardzo pożyteczną w tworzeniu schematu wyjaśniania i w tworzeniu programu wychowawczej działalności uczelni nauczycielskiej. Studenci niektórych kierunków studiów prowadzą działalność kulturalną stanowiącą sposób kontynuacji uczestnictwa w procesie dydaktycznym, merytorycznie swoistym dla danego kierunku studiów. Stanowi ona nierzadko samodzielnie stworzoną przez studentów okazję do sprawdzania faktycznych możliwości twórczych indywidualnie lub grupowo realizowanych.

Wkomponowanie aktywności kulturalnej studentów wielu kierunków studiów w przygotowanie do zawodu nauczycielskiego, jeśli nie stanowi ona kontynuacji form aktywności dydaktycznej, swoistych dla da-

nego kierunku studiów, napotyka na utrudnienia semantyczne, może także ideologiczne. Studia wyższe mają program kształcenia nauczyciela dydaktyka i interpretatora procesów społecznych, biologicznych lub kulturowych. Różnice środowiskowe określone tradycją kulturową instytucji kształcących przyszłych nauczycieli odnoszą się do tego, czy prymat przyznać teorii, czy praktyce w ocenie kwalifikacji zawodowych kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Wszelka działalność kulturalna a także społeczna programowo wyrastająca poza treści dydaktyczne nie daje się włączyć w proces przygotowania studentów do zawodu nauczycielskiego. Pozostaje nam wówczas kwalifikować ją do hobby osobistego, o dominacji funkcji rekreacyjnych, terapeutycznych lub hedonistycznych. Stan faktycznie diagnozowany przez nas stanowi skutek realizacji koncepcji kształcenia przyszłych nauczycieli. Zmiana stanu faktycznego musi być poprzedzona zmianą samej koncepcji przygotowywania studentów do pełnienia różnych ról nauczycielskich. Rozbudowa siatki zajęć dydaktyczna, znaczna w skąpym przedziale czasu, a także wzbogacanie zasobu wiedzy przekazywanej studentom w sformalizowanym procesie nauczania, przy silnej presji wzoru dydaktycznego na projektantów programów studiów nauczycielskich, wszystko to razem przesądza o tym, że małe są szanse na uznanie oficjalne różnych form aktywności kulturalnej i społecznej za istotny składnik procesu profesjonalizacji kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Za takim uznaniem przyszłoby działanie sprzyjające zmianie zasad selekcji kandydatów na studia nauczycielskie oraz włączenie do kryteriów oceny przygotowania studentów do zawodu nauczycielskiego ich aktywności kulturalnej i społecznej.

Grupy twórcze i działalność klubów studenckich w niedostatecznym stopniu nadają uczestnictwu studentów w kulturze charakter swoisty dla tej kategorii młodzieży. Grupy twórcze dlatego słabo zaznaczają odrębność kultury studenckiej w środowisku miasta średniej wielkości, gdyż poza chórem akademickim, rzadko prezentują swoje propozycje artystyczne w instytucjach tego miasta. Chór natomiast rzadziej udostępnia własny repertuar studentom, częściej społeczeństwu Zielonej Góry. Kluby studenckie mają skromny udział w tworzeniu subkultury studenckiej, gdyż zakres oddziaływania ekspresji twórczej grupowej lub indywidualnej, np. kabaretu, ballady, koncertu jazzowego ma wiele uwarunkowań niekorzystnych. Częstotliwość prezentacji programów grup twórczych w klubach liczebność odbiorców limitowana także wielkością pomieszczeń klubowych, walory artystyczne propozycji programowych, wszystko to sprawia, że działalność klubów mniej waży w zespole wyznaczników osobliwości kultury studentów WSP niż oczekują tego kręgi osób kreujących programy klubów. Nie sądzimy aby rangę artystyczną i intelektualną kultury studentów nauczycielskiej uczelni nadawała dy-

skoteka. Sama popularność tej postaci obcowania z kulturą taneczną nie wzmacnia jej wartości artystycznej a kompetencje propagatorów nie nadają tych wartości dyskotekowej muzyce. Socjologicznym problemem jest wskazanie popularności muzyki disco w społeczności studenckiej i antyelitarnego charakteru tej popularności.

Kultura masowa w społeczności studenckiej tym bardziej znaczy w zaspokajaniu potrzeb kulturalnych im mniejszy jest udział grup twórczych i klubów studenckich w spełnianiu takiej funkcji. Stwierdzić trzeba, że siła wpływu kultury masowej na aktywność kulturalną studentów słabo została zbadana przez socjologów. Kino, radio i prasa stanowią główne instytucje transmitujące treści kultury masowej do młodzieży akademickiej. Mniej dokładnie potrafimy określić ideologiczne, artystyczne i moralne wartości akceptowane przez studentów a komunikowane im przez środki masowego przekazu. Czy różnią się one od analogicznych wartości akceptowanych przez młodych robotników, młodych rolników, młodych urzędników lub młodzież szkół średnich. Powszechnie znane zainteresowanie młodzieży studenckiej muzyką jazzową pod koniec lat 50-tych wyróżniało te kategorie młodzieży od młodzieży robotniczej lub chłopskiej. Obserwacja swobodna zdaje się dawać powody do stwierdzenia, że upodobania i gusty muzyczne studentów uczelni osadzonej w mieście średniej wielkości mniej obecnie dystansują tę młodzież niż w latach 60-tych od młodzieży robotniczej i młodych rolników prowadzących gospodarstwa własne. Zmniejszanie dystansu zachodziło w dwóch kierunkach z przewagą redukcji aspiracji kulturowych młodzieży akademickiej. Krytyczna konstatacja wymaga sprawdzenia.

6. CIĄGŁOŚĆ BIOGRAFII KULTURALNEJ STUDENTÓW

Odrębny problem, o znaczeniu teoretycznym i praktycznym jednocześnie, stanowią ciągłość wzorów uczestnictwa w kulturze. Jego wersję empiryczną można przedstawić tak: czy student uczęszczający na koncerty muzyki symfonicznej uczęszczał na koncerty takiej muzyki będąc uczniem szkoły podstawowej lub szkoły średniej a student odwiedzający wernisaże, wystawy tkaniny artystycznej zdobywał doświadczenie w dziedzinie kultury plastycznej będąc uczniem szkoły podstawowej i szkoły średniej. Nasza wiedza o problemie wzmiankowanym przemawia za przyjęciem tezy zakładającej dominację statystyczną nieciągłości biografii kulturalnej młodzieży podejmującej studia pedagogiczne. Przerwa w ciągłości następuje w okresie szkoły średniej. Spostrzeżenie nasze okazać się może trafne w odniesieniu do absolwen-

tów liceów ogólnokształcących, mniej trafne w odniesieniu do absolwentów techników. Dla tych ostatnich przerwa w realizacji wykształconych wzorów aktywności kulturalnej występuje na I roku studiów wyrażana opinią o konieczności adaptowania się studentów I roku, w wielu wymiarach, do nowego środowiska: w wymiarze instytucjonalnym, towarzyskim i kulturowym potencjalnie rozciąga się na wzory aktywności kulturalnej studentów. Brakuje nam empirycznego potwierdzenia tego domysłu. Sądzymy, że zwolennicy teorii procesu uspołecznienia eksponujący instytucjonalne stadia rozwoju społecznego jednostki (okres przedszkolny, okres szkoły podstawowej, szkoły średniej, okres studiów wyższych itp.) wyartykułują przede wszystkim różnice między szkołą wyższą a szkołą średnią. Chociaż aspekty dydaktyczne stanowią najbardziej znaczący składnik procesu uspołecznienia uwzględniany przy określaniu studiów, opowiadamy się za objęciem czynnościami klasyfikacyjnymi poziom uspołecznienia wzorów ekspresji i wzorów recepcji wartości kultury symbolicznej opanowywane przez młodego człowieka. Zaniedbanie tego kręgu problemów w socjologicznych badaniach procesu adaptacji i uspołecznienia studentów stanowi rodzaj deformacji aksjologicznej. Źródłem jej jest przyjęcie dydaktycznej koncepcji kształcenia młodzieży na poziomie wyższym jako najlepiej uargumentowanej racjami poznawczymi i praktycznymi podstawy procesu selekcji, a nawet jej uspołecznienia. Koncepcja konkurencyjna rozciągająca pojęcie przygotowania do zawodu nauczycielskiego także na rozwój kulturalny studenta dopuszcza, a może nawet postuluje, badania zmiany wzorów ekspresji i recepcji wartości kultury symbolicznej wraz z procesem internalizacji roli studenta.

Empiryczne ustalenia dokonane w badaniach studentów uczelni nauczycielskiej mają służyć rozpoznaniu stopnia odrębności kultury ich w porównaniu z kulturą innych kategorii młodzieży. Myślimy o odrębności kultury studentów uczelni nauczycielskiej osadzonej w mieście średniej wielkości, gdy ją rozpatrujemy w kontekście kultury młodzieży szkolnej. Wielkość dystansu artystycznego wzorów tej kultury w stosunku do kultury młodzieży szkół średnich stanowić będzie świadectwo ciągłości ich albo kształtowaniu się nowych, typowych, dla studentów. Wielkość tego dystansu określa sens pojęcia, rozumiany typologicznie, zmiana wzoru ekspresji i recepcji kulturalnej związana z podjęciem roli studenta przez absolwentów różnych typów szkół średnich, nie artystycznych np. średniej szkoły muzycznej, liceum plastycznego, szkoły rzemiosł artystycznych itp. Dwa wymiary omawianego zjawiska trzeba wyraźniej wyartykułować. Intersubiektywne wzory uczestnictwa studentów w kulturze stanowią normatywny składnik kultury studenckiej spełniający funkcje motywacyjne a jednocześnie stanowiące składnik systemu kon-

troli nieformalnej. Sądzymy, że badacz empiryk potrafi wskazać podstawowe składniki owych wzorów. Subiektywne rozpoznanie poczynione przez studenta może rozbiegać się z tym, co zakłada socjolog badający wzory uczestnictwa studentów w kulturze. Analiza biografii kulturalnej studentów uczelni nauczycielskiej podporządkowana ustaleniu jej ciągłości powinna obejmować oba wymiary. Uwzględnianie wyłącznie aspektu kulturowego służy poznaniu odrębności kultury studentów dowolnej uczelni przy przyjęciu jednego wzorca kultury studenckiej. Koncepcja taka staje się przydatna do analizy teoretycznej procesu uspołecznienia młodzieży studenckiej.

Analiza naukowa subiektywnego aspektu różnic w kulturze młodzieży wg kryteriów społecznych wyodrębnionej, przede wszystkim różnic kultury studenckiej i młodzieży szkoły średniej, okazuje się przydatna, gdy staramy się wyjaśnić uwarunkowania bierności kulturalnej studentów uczelni nauczycielskiej usytuowanej w mieście średniej wielkości albo zrozumieć powody atrakcyjności kultury studenckiej w świadomości kandydatów do indeksu akademickiego.

Po kilku refleksjach o charakterze dygresji teoretycznej, przechodzimy do rozpatrzenia problemów ściśle sprzężonych z naszym zamyśłem. Mała dynamika aktywności kulturalnych studentów uczelni nauczycielskiej wkomponowanej w środowisko społeczno-kulturowe miasta średniej wielkości ma swoje uwarunkowania w genezie społeczno-kulturowej jej studentów. Liczebnie dominują potomkowie rodzin robotniczych, pracowników umysłowych, techników pracowników biurowych administracji przemysłowej i państwowej rozmieszczonych w małych miastach województwa zielonogórskiego i województw ościennych. Miasta te mają skromną bazę lokalową, małą liczbę kadry dobrze przygotowanej do tworzenia wzorów uczestnictwa młodzieży w kulturze różniącej wyrażnie poziomy tego uczestnictwa. Młodzież szkolna wdrażana jest przez szkołę do aktywności kulturalnej mocno związanej z procesem dydaktycznym. Urzędową, organizacyjną formułą przygotowania uczniów do czynnego uczestnictwa uczniów w kulturze są koła przedmiotowe. Funkcje uczestnictwa w pracach tych kół mogą odbiegać od motywacji. Uczniowie uznają swoje uczestnictwo bądź jako wzmocnienie szansy osiągnięcia indeksu akademickiego bądź jako sposób wzmocnienia pozycji na skali osiągnięć dydaktycznych. Inne motywacje mają znacznie mniejszą siłę lub skromniejszą reprezentację w zbiorowościach uczniowskich. Doświadczenia w grupowej aktywności kulturalnej nabywane są zgodnie ze szkolnymi kanonami i wg wzorów należących do subkultury szkoły, powstałymi w tej instytucji i utrwalającymi jej monopol w rozwoju kulturalnym młodego człowieka. Natomiast doświadczenie związane z opanowaniem umiejętności i wiedzy wyznaczającego in-

dywidualne wzory ekspresji lub recepcji kultury symbolicznej nabywane jest w domu rodzinnym. W małych miastach rodzina zachowała prymat w wyznaczaniu kierunku, tempa i trwałości zainteresowań kulturalnych. Instytucje kultury zaliczane do drugiego układu są słabe ekonomicznie aby mogły wprowadzić do kultury małego miasta elitarne wzory uczestnictwa w kulturze, atrakcyjne dla młodzieży szkolnej. Ponadto instytucje te dysponują zbyt słabą kadrą aby same mogły tworzyć takie wzory. Absolwenci szkół średnich rozmieszczonych w małych miastach mają zunifikowane biografie kulturalne kształtowane przez środki masowego przekazu, koła zainteresowań wkomponowane w proces dydaktyczny szkoły i przez tradycję kulturalną rodziny. Te trzy kategorie instytucji urabiają biografie kulturalną kandydatów do indeksu studentckiego. Na tle ich działalności można analizować wpływ lokalnych instytucji kultury i kręgów rówieśniczych. Badania doświadczeń kulturalnych kandydatów do indeksu studenta uczelni nauczycielskiej wywodzących się z małych miast dostarczają wiedzy pełniejszej od czynionych obecnie przypuszczeń sformułowanych dla wyjaśnienia obserwacji rodzajów uczestnictwa studentów w kulturze. W uczelni usytuowanej w środowisku społeczno-kulturowym miasta średniej wielkości tworzy się skupisko młodzieży akademickiej o podobnym rodowodzie społeczno-kulturowym i zbliżonych doświadczeniach kulturalnych uzyskanych w szkole średniej. Konsekwencje tego są bardzo różnorodne. Brak liderów grup twórczych wśród studentów, natomiast przodownicy kultury są komentatorami wydarzeń kulturalnych i współtwórcami grupowych ocen tych wydarzeń. Brak liderów grup twórczych sprawia, że zbiorowość studentcka jest amorficzna, słabo zhierarchizowana przez osiągnięcia artystyczne lub elitarne wzory uczestnictwa w wielu dziedzinach kultury. Kręgi nieformalne unifikują zainteresowania kulturalne, obniżają raczej a nie wzmacniają aspiracje kulturalne studentów. Z tego powodu mają one negatywny wpływ na kreowanie indywidualności artystycznej stanowiącej przedmiot zbiorowej adoracji społeczności studentckiej. Niemożliwość wykreowania indywidualności artystycznej ma także genezę w składzie społeczno-kulturalnym studentów uczelni nauczycielskiej usytuowanej w mieście średniej wielkości.

Badanie ciągłości kulturalnej studentów pierwszego roku wymaga uwzględnienia procesu akulturacji. Doświadczenie kulturalne absolwentów szkół średnich działających w małych miastach może nie opowiadać standardom uczestnictwa w kulturze narzucanych przez środowisko studentckie. Dodatkowy problem, jaki się tu pojawia, to ciążenie studentów do środowiska, w którym mieszka rodzina. Częste kontakty studenta z rodziną w okresie studiów mogą utrwalać dotychczas opanowane wzory uczestnictwa w kulturze. Kontynuacja aktywności kulturalnej dostosowa-

wanej do ukształtowanych wzorów stanowi kulturową barierę utrudniającą opanowywanie nowych wzorów, innych wzorów, kształtowanie się aspiracji kulturalnych odpowiadających społecznemu statusowi studenta. Inną konsekwencję opisanego stanu stanowi znaczną amorficzność kultury młodzieży studenckiej i skromny udział tradycji, wartości i wzorów tej kultury, w procesie adaptacji studentów I roku do układu instytucjonalnego uczelni.

Analizując aktywność dydaktyczną studentów uczelni nauczycielskiej na której są takie kierunki studiów jak filologia polska, wychowanie muzyczne, pedagogika kulturalno-oświatowa uwzględnić trzeba oczekiwania różnych kręgów społecznych miasta macierzystego dla uczelni adresowane do studentów. Wśród oczekiwań już zdefiniowanych przednie miejsce zajmują te, które uwzględniają specyfikę kultury studenckiej lub specyficzne sposoby manifestowania zbiorowego uczestnictwa w imprezach kulturalnych. Dokładniejsze rozeznanie w zakresie charakteru oczekiwań i towarzyszących temu rozczarowań lub przynajmniej niedosytu przydatne będzie w ustalaniu standardów kultury studenckiej obecnych w świadomości różnych kręgów społecznych miasta. Normatywna koncepcja kultury studenckiej zawarta w oczekiwaniach tych kręgów społecznych spójna jest ze statutowym rozumieniem statusu młodzieży akademickiej, mniej z realnymi możliwościami osobowymi i instytucjonalnym przygotowaniem kolejnych roczników młodzieży akademickiej. Źródłem wygórowanych oczekiwań w stosunku do studenckiej kultury może być redukcja jej specyfiki do form prezentacji zbiorowych, widowiskowych. Mniej imperatywne są postulaty kręgów społecznych miasta, gdy odnoszą się do naukowych aspiracji lub osiągnięć studentów uczelni nauczycielskiej.

Na tle analizy możliwych definicji uczestnictwa studentów w kulturze formułowanych poza środowiskiem akademickim omawiać trzeba oddzielnie realizację ich aspiracji kulturalnych w instytucjach kultury rozlokowanych w mieście. Powstanie zespołów muzycznych w środowiskach zamieszkania rodziny studenta, doskonalenie tam umiejętności muzykowania, korzystanie z gratyfikacji artystycznych otrzymywanych przez zespół — wszystko to sprawia, że znaczenie wychowawcze muzyki młodzieżowej bardzo odbiega od potencjalnego. Także uczestnictwo w Lubuskim Zespole Pieśni i Tańca redukuje szanse tworzenia analogicznego zespołu w środowisku studenckim, upowszechniania umiejętności tanecznych, wiedzy o tańcu, wartościowania sztuki tej w jej bardziej złożonych, bogatych artystycznie postaciach. Natomiast sprzyja rozwojowi artystycznemu każdego studenta, który do zespołu należy.

SPÓŁECZEŃSTWO REGIONALNE W PROCESIE PRZEMIAN

I.

Powrót Polaków nad Odrę i Nysę Łużycką przez wieki całe przygotowywała polska myśl historyczna i polityczna, eksponując ich niezbywalne prawa do tych ziem¹. Powrót ziem odzyskanych do Macierzy mobilizował patriotyczne i demokratyczne siły narodu do wytężonej pracy na rzecz odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, do walki o nową treść świadomości narodowej w Polsce Ludowej.

Jak trafnie stwierdza Władysław Markiewicz: „Historyczne perypetie Ziem Zachodnich (w tym także Środkowego Nadodrza — W. H.), niezależnie od tego jak bardzo były one skomplikowane — nasuwają prosty wniosek: znaczenie tych ziem polegało przede wszystkim na tym, że stanowiły one arenę wielowiekowego antagonizmu polsko-niemieckiego (...) Na problem praw historycznych do Ziem Zachodnich należy przeto spojrzeć z perspektywy realnych skutków, jakie pociągnęła za sobą wzajemna wrogość między Niemcami a Polakami”.²

Utrata Ziem Środkowego Nadodrza była i jest nadal „bolesnym faktem” dla mieszkańców regionu, lecz trzeba o niej stale przypominać ku przestrodze dziejowej. Należy jednak podkreślić w tym miejscu, że przez wszystkie wieki niemieckiego panowania na tym obszarze oraz lata okupacji hitlerowskiej, Polacy (w tym ludność autochtoniczna) wierzyli, że Polska powróci na ziemie utracone, które jeszcze w XVII wieku nazywano w Pacta conventa „ziemiami odeszłymi”.

Skąd się wzięła owa niezachwiana wiara w powrót Polaków nad

1 Zob. szerzej na ten temat: *Z dziejów myśli o polskich ziemiach zachodnich. Od Długosza do Parczewskiego. Wybór tekstów i opracowanie* Kazimierz Bartkiewicz i Joachim Benyskiewicz. Zielona Góra 1985 r.

2 W. Markiewicz, *Sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski a procesy przemian społecznych na Ziemiach Zachodnich. W: Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich. Praca zbiorowa pod redakcją W. Markiewicza i P. Rybickiego. Poznań 1967, s. 15.*

Odrę, Nysę i Bałtyk? Odpowiedź na to pytanie kryje się w globalnym stwierdzeniu, iż związki tych ziem z Macierzą nigdy nie uległy zerwaniu, że poprzez wszystkie „burze dziejowe” przetrwała świadomość tej łączności. Potwierdza to W. Markiewicz pisząc: „W narodzie polskim trwała zadziwiająco żywa, aczkolwiek najczęściej mityczna wiara, iż prochy nagromadzone w tej umęczonej ziemi obudzą się kiedyś do życia, aby przemówić ojczystym językiem”.³

Wiara ta w okresie hitlerowskiej okupacji przekształciła się w niezłomną pewność. Dowodem takiego stanu rzeczy jest Pogranicze (Babimojszczyzna)⁴. Jeszcze w czasie trwania wojny wybitny działacz KPP i PPR Alfred Lampe pisał: „pragniemy zjednoczenia wszystkich ziem etnograficznie polskich w jednym państwie polskim”. Dążenie to potwierdzili czynem mieszkańcy Babimojszczyzny.

Tę samą wytyczną przyszłej polityki ludowego państwa w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz Ziemi Zachodnich i Północnych zawierały także deklaracja programowa PPR „O co walczymy” oraz deklaracja programowa KRN, w której pod pojęciem „ziemie etnograficznie polskie” rozumiano także „ziemie na zachodzie i nad Bałtykiem”, wynarodowione i zgermanizowane przemocą.

Przywódca narodu polskiego Władysław Gomułka, sekretarz generalny PPR, a później I sekretarz PZPR nadał powrotowi tych obszarów do Macierzy rangę wielkiego faktu historycznego i politycznego. Przemawiając na akademii z okazji XX-lecia Polski Ludowej stwierdził m.in. „Naród nasz w niezmiernie krótkim czasie zaludnił ziemie zachodnie, zagospodarował je, odbudował i zbudował od nowa (...) scalił je na zawsze z Macierzą”.

II.

Trwający przez ponad sześć wieków proces kolonizacji niemieckiej na wschód (Drang nach Osten) nie doprowadził, aż do 1945 r. do całkowitego wyparcia z Ziemi Lubuskiej pierwotnych mieszkańców tego obszaru, a mianowicie ludności słowiańskiej. Utrzymywała ona jeszcze w 2 połowie XVIII wieku zwarte enklawy etniczne w pobliżu miast, kultywowała język polski, tradycje i obyczaje⁵. Według danych przebywało na Ziemi Lubuskiej (Grenzmark — Posen — Westpreusen) w 1910 r. — 28,2 tys. Polaków, w 1952 r. — 13,2 tys., a w 1933 r. — 9,6 tys.⁶.

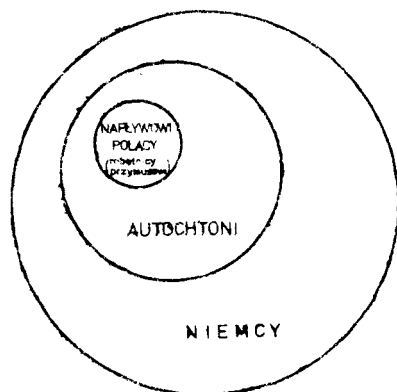
³ Tamże, s. 18.

⁴ Zob. W. Sauter, *Z walk o polskość Babimojszczyzny*. Poznań 1960.

⁵ Zob. szerzej na ten temat: W. Korcz, *Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej*. Zielona Góra 1954 r.

⁶ Pod. za: L. Kosiński, *Przeobrażenia demograficzne na Ziemiach Zachodnich*. W: *Przemiany społeczne*, op. cit., s. 38.

Według danych z listopada 1945 r. mieszkało na tym terenie 75 516 Niemców. Nie była to jedyna grupa etniczna mieszkająca na Ziemi Lubuskiej w chwili wyzwolenia. Oprócz ok. 10 tysięcznej grupy ludności rodzimej na Babimojszczyźnie i w Międzyrzeczkim, znajdowała się tu również, ok. 20 tysięczna grupa polskich robotników przymusowych⁷. Modelowo ilustruje ten stan rzeczy poniższy schemat (1).



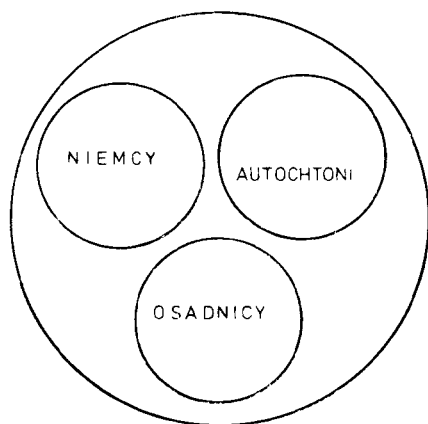
(1) Społeczność Ziemi Lubuskiej w latach 1939—1945

Odpyływ ludności niemieckiej z omawianego obszaru rozpoczął się już w okresie II wojny światowej⁸. Główne zaś nasilenie przesiedleń nastąpiło w 1946 r., a trwało do 1949 r. Ci, którzy pozostawali do tego czasu byli zatrudniani przez władze polskie przy pracach polowych, służbie kuchennej, w gospodarstwach rolnych itp. Wielu z nich z nałożonych na nich obowiązków wywiązywało się sumiennie.

Wraz z repatriacją ludności niemieckiej trwał proces zasiedlania tych ziem przez ludność polską osadników (przesiedleńców z ziem dawnych Polski centralnej), repatriantów z terenów wschodnich przyłączonych do Związku Radzieckiego, reemigrantów z krajów Europy Zachodniej (głównie Niemiec, Francji, Belgii, Austrii). W nowy okres historii wkroczyła zaś ludność rodzima (autochtoni) oraz polscy robotnicy przymusowi, których część pozostała na tym obszarze.

⁷ H. Dominiczak, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1970*. W: *Prace LTN. Komisja Historii*, Z. 1, s. 145.

⁸ Zob. szerzej na ten temat: S. Banasiak, *Organizacja repatriacji ludności niemieckiej z Polski w latach 1946-1950*, „Przegląd Zachodni”, 1983 r., nr 5.



(2) *Struktura ludnościowa mieszkańców Środkowego Nadodrza w latach 1945—1946.*

Osiedlenie się na jednym terenie różnych grup społecznych i zawodowych ludności miejscowej (autochtonów), przesiedleńców z Polski centralnej, repatriantów zza Buga, reemigrantów z Francji, Belgii, Niemiec i innych krajów Europy zachodniej, wytworzyło szczególne warunki dla społecznych przekształceń. Objęły one wszystkie sfery ludzkiej aktywności od społeczno — politycznej aż po kulturalną, oświatową i sportową.

Dopiero z biegiem czasu w olbrzymiej większości przypadków polscy osadnicy stopniowo podlegali procesowi, który się zaczął od tzw. syntezy kulturowej związanej organicznie z tworzeniem się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i przebiegał etapami najpierw poprzez powstanie więzi lokalnej zwanej inaczej adaptacją społeczną, a później autochtonizacją⁹. Dopiero na tym ostatnim etapie można mówić o istnieniu odpowiednich warunków do tworzenia się nowego regionalizmu na ziemiach zachodnich.

Socjologiczna, politologiczna oraz historyczna refleksja nad społeczeństwem zamieszkałym na ziemiach zachodnich (w tym także na Środkowym Nadodrzu) ze względu na szczególny proces ruchów emigracyjnych po II wojnie światowej posiada wyjątkowy charakter. Repolonizacja tych ziem przybrała w gruncie rzeczy charakter pracy od podstaw, charakter pracy organicznej. Zjawisko to można bez zastrzeżeń uznać za fenomen dziejowy.

⁹ Z. Dulczewski, *Regionalizacja w pracy społeczno-wychowawczej nauczyciela*. W: *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów*. Pod red. A. Kwileckiego. Poznań 1970, s. 165.

Młodość społeczeństwa ziem zachodnich, konfrontacja różnych wzorów kulturalnych, a także rozmiary społecznego awansu w połączeniu z entuzjazmem pionierów w trudnym jakże okresie odbudowy — wszystko to sprawiło, iż łatwiej niż gdzie indziej było tu zrozumieć istotę nowoczesnego zagospodarowania, dopiero co zasiedlonych obszarów¹⁰. Zrozumienie tych procesów stanowi niezbędny warunek edukacji obywatelskiej społeczeństwa, w tym szczególnie młodzieży.

Oddajmy w tym miejscu głos historykowi: „Wracaliśmy na Dolny Śląsk, na ziemie zachodnie i północne gospodarczo zrujnowani i biologicznie wyniszczeni przez hitlerowskiego okupanta. Zastaliśmy ruiny, gruz, płonące jeszcze miasta i osiedla, zdewastowane fabryki, wysadzone mosty i zaminowane pola (...) Pola były zachwaszczane i wyjałowione. Zdewastowany był transport — tory kolejowe, budynki stacyjne, mosty”¹¹.

III.

Przybysze napływający tuż po wyzwoleniu do miasta i okolicy przynieśli ze sobą własne cechy kulturowe, wzory zachowań, tradycje, zwyczaje, nawyki i poglądy, toteż różnili się pod wieloma względami między sobą. Okoliczności w jakich nastąpiło zetknięcie się różnych grup ludności w pierwszym okresie po wyzwoleniu zaciążyły na pierwotnych stosunkach społecznych jakie miały miejsca na omawianym obszarze.

W procesie przemian społecznych trzy zjawiska zasługują w tym miejscu na przypomnienie i szerszy komentarz. Były to: stabilizacja, adaptacja i wreszcie integracja społeczna ludności, która zasiedliła ten obszar¹².

Po wysiedleniu Niemców trzeba było zapobiec dewastacji pozostawionego przez nich mienia, które zabezpieczano dla repatriantów ze Wschodu oraz tych osadników, którzy w czasie wojny stracili cały swój dobytek. Pojawiło się w tym okresie zjawisko tzw. „szabrownictwa” tj. przywłaszczania i wywozu w głąb kraju mienia ponemieckiego. Wywożono do Centralnej Polski maszyny, narzędzia, fortepiany, dywany i niekiedy dzieła sztuki. „Szabrownictwo” miało najczęściej indywidualny charakter, niekiedy jednak tworzyły się gangi szabrownicze. Sytuacja ta pogarszała warunki osiedleńcze osadników i repatriantów, ale była nie do uniknięcia w pierwszych latach po wojnie.

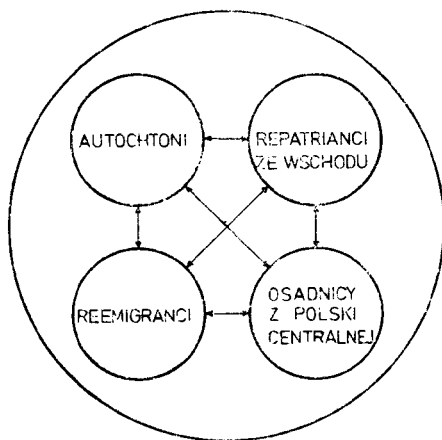
¹⁰ J. Chałasiński, *Młode pokolenie Ziemi Zachodnich w świetle pamiętnikarstwa*. W: *Przemiany społeczne*, op. cit., s. 283–312.

¹¹ *By inni mogli żyć spokojnie. Z dziejów walk o utrwalenie władzy ludowej na Dolnym Śląsku*. Red. Marian Orzechowski. Wrocław 1967, s. 12.

¹² Zob. szerzej: S. Nowakowski, *Procesy adaptacji i integracji w środowisku wiejskim Ziemi Zachodnich*. W: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Praca zbiorowa pod redakcją W. Markiewicza i P. Rybickiego, Poznań 1967, s. 178–214.

Decyzja pozostania w mieście i okolicznych wsiach nie oznaczała jeszcze ani adaptacji, ani integracji. Osiedleńcy musieli pokonać poczucie obcości w nowym miejscu i wszystkie różnice, które dzieliły ich od innych osiedleńców. Dopiero z upływem czasu i przemian społecznych, każdy mieszkaniec lokalnej zbiorowości wyzbywał się poczucia obcości wobec pozostałych, przezwyciężał niechęć i tendencję izolacji, która miała miejsce tuż po osiedleniu się.

W pierwszym okresie współżycia grup między sobą zachodziło zjawisko akomodacji. Polegało ono na luźnym i powierzchownym współżyciu między jednostkami lub między grupami, bez głębszego jednak przemieszania się grup. Dotyczyło to zarówno miasta jak i wsi. Było to jednak zjawisko względnie krótkotrwałe. Narastały bowiem z dnia na dzień procesy zarówno adaptacji jak i integracji prowadzące do scalania się środowisk wiejskich i miejskich w jedną społeczność. Zanikał izolacjonizm grupowy, podział społeczności lokalnej na „my” i „oni”. (Zob. rys. 3.).



(3) *Proces interakcji społecznych*

Stabilizacja ludności oznaczała związanie się rodzin i jednostek z wybranymi przez siebie miejscami zamieszkania w mieście i na wsi. Nie nastąpiło to od razu. Początkowy okres (1945 — 1950) odznaczał się wysokim stopniem płynności osadniczej. Napływająca ludność często przenosiła się z miejsca na miejsce szukając jak najdogodniejszych warunków do osiedlenia się. Poszukiwali dogodnego gospodarstwa, wędrowali za poszukiwaniem znajomych i rodzin. Adoptowali się do nowych warunków.

Adaptacja do środowiska społecznego, tzn. do środowiska stworzonego przez ludzi i grupy ludzkie, stanowi główne ogniwo w procesie przystosowywania się ludności do nowych warunków¹³. Dla adaptacji kulturowej szczególnie ważne znaczenie miał element tradycji historycznej, odbudowa zabytków kultury i architektury, zarówno świeckich, jak i kościelnych.

Można by wyróżnić trzy podstawowe czynniki, które sprzyjały adaptacji społecznej zbiorowości nadodrzańskiej:

- a) bliskość przestrzenna, która umożliwia i narzucała bezpośrednie kontakty ludzi ze sobą i tworzyła podłoże dla powstawania stosunków sąsiedzkich,
- b) praca zawodowa, stosunki społeczne i układy warstwowe, powstające na jej podstawie,
- c) korzystanie przez obywateli wywodzących się z różnych grup i warstw społecznych z tych samych instytucji społecznych, politycznych i kulturalnych w ramach społeczności lokalnej (regionalnej)¹⁴.

Podstawowym czynnikiem integracji społecznej jednoczącym osadników niezależnie od dzielących ich różnic kulturowych była przynależność do polskiej wspólnoty narodowej, innymi słowy poczucie wspólnoty etnicznej. Jak stwierdza Władysław Markiewicz: „łagodziła od początku ostrość konfliktów, jakie zazwyczaj rodzi zjawisko zderzenia się (...) rozmaitych kultur i właściwych im systemów wartości”¹⁵.

Drugim obok poczucia wspólnoty etnicznej, który ułatwiał procesy integracyjne była wspólnota wyznaniowa (wspólna religia). Prawie cała ludność napływowa wyznawała katolicyzm. Udział we wspólnych uroczystościach religijnych, przestrzeganie tych samych obyczajów i tradycji kościelnych zbliżało do siebie ludzi pochodzących z różnych regionów i stwarzało platformę porozumienia między nimi, nawet w sytuacji kiedy te same pieśni i obrzędy religijne dość znacznie się różniły w życiu poszczególnych grup.

Ważną rolę w procesie integracji społecznej odegrały również instytucje życia gospodarczego, głównie zakłady pracy. Praca zawodowa rozszerzyła zakres kontaktów społecznych, umożliwiła wzajemne poznanie się ludzi, niwelowała nieufność i uprzedzenia. Pracownicy zakładów pracy związali się coraz ściślej z interesem ogólnonarodowym oraz interesami społeczności lokalnej. Miasto w którym zamieszkali i podjęli pracę zawodową stało się z czasem dla nich już nie tylko tymczasowym sied-

¹³ P. Rybicki, *Ziemia Zachodnie ze stanowiska teorii ideologicznej*. W: *Przemiany społeczne*, op. cit., s. 362–365.

¹⁴ Tamże, s. 367.

¹⁵ W. Markiewicz, *Socjologia a służba społeczna*. Poznań 1972 r., s. 28.

liskiem, lecz miejscem z którym trwale związali swoje dalsze życie, aspiracje i marzenia.

Kolejnym czynnikiem, który przyspieszył i wpłynął integrująco na mieszkańców miasta, były również małżeństwa mieszane. W początkowym okresie opinia środowisk o zawieraniu takich związków była nieprzychylna, wręcz wroga. Najwcześniej uprzedzenia te uległy przecięciu wśród młodego pokolenia osadników. Z każdym miesiącem urzędy stanu cywilnego notowały stopniowy wzrost liczby małżeństw mieszanych. Świadczyło to o przełamywaniu barier nieufności między poszczególnymi grupami osadników, o zmianie poglądu w tej materii.

Rolę zasadniczą w procesie integracji społecznej młodego pokolenia odegrała szkoła, będąca wspólnym dobrem mieszkańców i stanowiąca naturalną bazę dla społecznej działalności nauczycieli. Na tej płaszczyźnie zawiązywała się również współpraca rodziców dzieci (komitety rodzicielskie, organizowanie imprez kulturalnych i rozrywkowych).

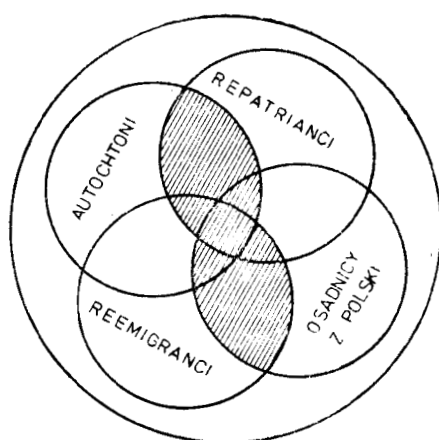
Potwierdza dobitnie taki stan rzeczy M. Pollak, pisząc: „Trzeba z wielkim uznaniem podkreślić, że nauczyciel rozumiejąc swe wielkie zadanie na Ziemiach Odzyskanych, swą sięgającą w daleką przyszłość misję, zaraz po przybyciu na teren rozpoczynał swą pracę i trwał mimo wszystko na stanowisku. Niejednokrotnie szkoła zabezpieczona i uruchomiona przez nauczyciela stawała się punktem, który wiązał przybyszów i zachęcał ich do osiedlenia się na stałe. W ten oto sposób szkoła bardzo często przyspieszała proces osadniczy”¹⁶.

Wszystkie wymienione powyżej zjawiska, więzi i podobieństwa zostały w naturalny sposób wzmocnione i rozwinięte z upływem czasu. Wspólny byt, praca i rozrywka, wspólne organizacje i instytucje stworzyły konieczność stałych i licznych kontaktów wszelkiego rodzaju między przedstawicielami wszystkich grup i doprowadziły do powstania i rozwoju nowych więzi sąsiedzkich, zawodowych, koleżeńskich, towarzyskich i rodzinnych (poprzez małżeństwa grupowe). Nowe społeczeństwo zintegrowało się ze sobą. Model tej integracji ukazuje poniższy schemat graficzny (4).

V.

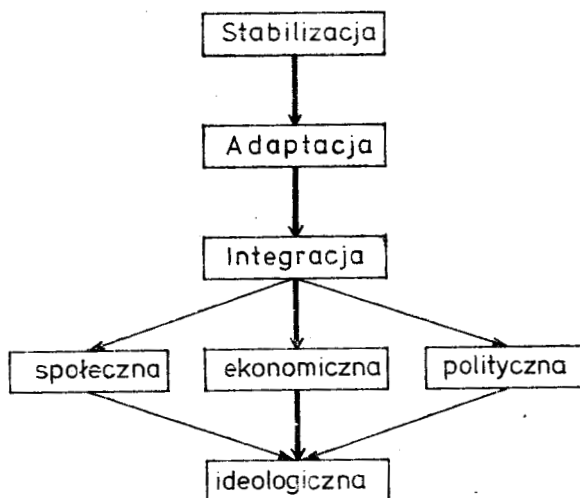
Integracja społeczna, ekonomiczna i polityczna mieszkańców doprowadziła w konsekwencji do integracji ideologicznej. Rozbicie dawnych więzów typu „swojszczyzny” i „ojcowizny” nadało wyższą rangę polskości i Polsce Ludowej jako ojczyźnie ideologicznej Polaków wedle określenia Stanisława Ossowskiego. Integracja wzmocniła wreszcie poczucie

¹⁶ M. Pollak, *Osiągnięcia na polu oświaty i szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni”, 1947 r., nr 3.



(4) Model integracji społecznej (tzw. amalgamacja)

tożsamości mieszkańców z miejsce osiedlenia się, województwem i wreszcie całym państwem i jego nadrzędnymi wartościami (socjalizm, demokracja, praworządność, odpowiedzialność obywatelska itp.). Obrazuje to zjawisko niższy schemat graficzny (5).



(5) Schemat procesów społecznych wśród ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Integracja społeczna, czyli zespolenie demograficzne, gospodarcze, społeczne i kulturalne obywateli zależna była od integracji politycznej, od procesu kształtowania się jednolitej świadomości politycznej nowego społeczeństwa. Tak całościowo pojęta integracja zakłada jedność procesów o charakterze ogólnonarodowym i klasowym, odbywały się one bowiem w określonych warunkach politycznych i społecznych.

Odbudowa życia polskiego na Środkowym Nadodrzu nastąpiła w wyniku i w trakcie przełomu rewolucyjnego w Polsce, przeobrażeń strukturalnych w ekonomice kraju, przebiegała w warunkach walki klasowej i politycznej o utrwalenie ustroju ludowo — demokratycznego. Zespolenie tego obszaru z resztą kraju było integralną częścią składową przeobrażeń społeczno-politycznych w kraju.

Organizacje polityczne i społeczne na Środkowym Nadodrzu były częścią centralnie działających partii, stronnictw i organizacji. Działalność ich rozwijała się w oparciu o te same założenia programowe i ideowe. Niemniej jednak w życiu politycznym tych ziem występowały cechy odrębne, które pozwalają mówić o specyfice rozwoju organizacji politycznych i społecznych oraz o szczególnych cechach ich działalności.

Spółceństwo regionalne musiało przede wszystkim zapewnić sobie stabilny system instytucji, zdolnych do efektywnego sprawowania władzy, wytworzyć poczucie wspólnoty interesów pomiędzy odmiennymi grupami i następnie tę wspólnotę utrzymać, zorganizować gwałtownie rozwijającą się gospodarkę oraz ustabilizować strukturę społeczną, zapewniając jej określony stopień integracji, a wreszcie zapewnić sobie poczucie tożsamości narodowej.

Wytworzenie świadomości wspólnych interesów trwało dłużej niż budowa podstaw i zasad systemu społeczno — politycznego. W stabilizacji struktury społecznej wielką rolę odegrała ideologia równości i awansu społecznego oraz aktywność polityczna. Po to, ażeby osiągnąć konieczny poziom poczucia tożsamości regionalnej należało przełamać kompleksy i stereotypy społeczne i polityczne różnych grup emigrantów oraz autochtonów. Potrzebne było własne środowisko intelektualistów i twórców kultury oraz odpowiednie instytucje pobudzające rozwój nauki i kultury (LTN, LTK, LTM, muzeum regionalne, teatr etc.)¹⁷.

Problem ideologicznych aspektów społeczeństwa regionalnego ma znaczenie zarówno praktyczne jak i teoretyczne. Służą one określonej ocenie wybranej koncepcji rozwoju społeczno — gospodarczego i polity-

¹⁷ Zob. szerzej na ten temat w kontekście aspektów teoretycznych: A. Kłosowska, *Ramy kultury w społeczności lokalnej*, „Osnowa”, 1970 r., nr 3.

cznego społeczeństwa regionalnego. Sprzyjają interesom wszystkich klas i grup społecznych, stanowią odbicie akceptacji koncepcji ideologicznej partii i stronnictw politycznych.

Terminu „ideologia” używam tu w sposób jaki wprowadził do polskiej literatury socjologicznej Julian Hochfeld. Ideologiami nazywa on: „takie układy symboli społecznych, które są korelatami społecznych grup i których funkcja polega na tym, że — traktowane całościowo, tj. właśnie jako układy — służą żywotnemu dla danej grupy bądź utrzymaniu, bądź zniesieniu pewnych stosunków społecznych, bądź całkowitemu zastąpieniu tych stosunków przez inne”¹⁸.

Stanisław Ossowski wyróżnił pojęcie „ojczyzny prywatnej” rozumianej jako miejsce urodzenia, następnie „ideologicznej ojczyzny regionalnej”, obejmującej terytorium najbliższe miejsca urodzenia, a więc najbardziej podobnej do „ojczyzny prywatnej” oraz „ideologicznej ojczyzny narodowej” czyli państwowej¹⁹.

Więź regionalna zdaniem Ossowskiego jest tym silniejsza im „ojczyzny prywatne” współtworzące region są wzorotwórczo bardziej do siebie podobne, a jednocześnie nie są sprzeczne z generalnymi ramami ideowej więzi z ojczyzną ogólną, z całym narodem.

Samookreślenie regionalne to de facto symptom tworzenia się świadomości regionalnej²⁰. W procesie formowania się tej społeczności odegrały szczególną rolę, z jednej strony elementy pogłębiania się samowiedzy grupowej, z drugiej zaś przejawiające się mniej lub bardziej wyraźnie dążności grupotwórcze.

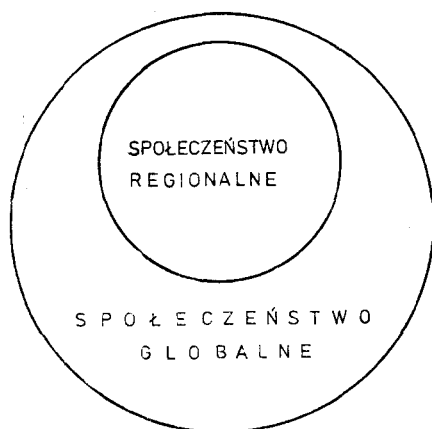
To pogłębianie się samowiedzy grupowej nastąpiło (i następuje nadal) głównie badaniom naukowym dotyczącym przeszłości regionu i jego teraźniejszości oraz poprzez szeroką akcję wydawniczą, oświatową i propagandową, popularyzującą wiedzę o regionie. Pionierem badań nad historią Środkowego Nadodrza pozostaje niewątpliwie Władysław Korcz.

Wraz z nim kontynuują nadal intensywne badania nad historią regionalną: Hieronim Szczegół, Marian Eckert, Joachim Benyskiewicz, Edward Hładkiewicz, Wiesław Hładkiewicz, Wiesław Sauter, Jerzy Piotr Majchrzak, Andrzej Toczewski, Czesław Osękowski, Marian Pietrzak,

¹⁸ J. Hochfeld, *Socjologia a ideologia*. W: *Studia o marksistowskiej teorii społeczeństwa*. Warszawa 1963 r., s. 100—101. Zob. obszernie omówienie wielu innych definicji ideologii: J. J. Wiatr, *Czy zmierzch ery ideologii?* Warszawa 1968 r.

¹⁹ S. Ossowski, *Dzieła*. Warszawa 1967, t. 3, s. 200 i nast.

²⁰ Z. Dulczewski, *Tworzenie się nowych społeczności regionalnych na Ziemiach Zachodnich*. W: *Przemiany społeczne*, op. cit., s. 318.



(6) *Spółeczeństwo regionalne jako integralna część społeczeństwa globalnego.*

Wiktor Lemiesz, Barbara i Adam Kołodziejscy, Jan Muszyński, Andrzej Czarkowski i wielu innych.

Rozważania o życiu społecznym mieszkańców Środkowego Nadodrza nie mogą być obiektywne bez osadzenia ich w kontekście zagadnienia regionalizmu²¹. Pod tym terminem rozumie się na ogół fakt istnienia wyodrębnionych (ze względu na szereg charakterystycznych cech) terenów będących czymś w rodzaju kulturowych jednostek wyższego rzędu.

Historycznie rzecz biorąc, regiony kulturalne są żywym dowodem przeszłości i sposobu kształtowania się kultury narodowej, a w jej obrębie kultur regionalnych (lokalnych). Dziś wiedza o regionalnej kulturze, historii regionu rozszerza znacznie wiedzę społeczeństwa o tradycjach polskości Ziemi Środkowego Nadodrza, o jego etnicznym rodowodzie.

VI.

Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, iż stosunek człowieka do przemian społecznych w środowisku zamieszkania kształtować można najskuteczniej przez tworzenie w nim poczucia więzi z miejscem urodzenia, zamieszkania i pracy. Udział społeczności lokalnej we współgospodarowaniu wsią, miastem, gminą czy wreszcie województwem, ich aktywne uczestnictwo w organizacjach społecznych i politycznych stanowi

²¹ Specjalista w zakresie badań socjologii regionalizmu. H. W. Odum rozumie przez regionalizm studium społeczności regionalnych jako składników i komponentów społeczeństwa.

warunek sine qua non globalnego rozwoju społeczeństwa oraz socjalistycznego państwa.

Z problemem stosunków społecznych pozostaje w organicznym związku kwestia podstawowych wartości i norm grupowych. Wartości te można uznać jako „zawartość rdzenną” społeczeństwa. Wynika ona z stałych (ustabilizowanych) cech struktury społecznej oraz ze sposobu rozwiązywania sprzeczności w rozwoju społeczeństwa regionalnego. Według niego model pozostający obecnie w realizacji to model społeczeństwa uczestniczącego.

Jego główne cechy to:

- a) współuczestnictwo,
- b) współzarządzanie,
- c) współzawodnictwo,
- d) samorealizacja.

Z powyższych uwag wynika, że dla dokonania możliwie pełnej rekonstrukcji i wyjaśnienia przemian społeczeństwa nadodrzańskiego w 40-lecie, a więc i aktualnej jego struktury — niezbędne jest uwzględnienie w procedurze badawczej głównie następujących elementów:

- a) wizji (tzn. modelu idealnego) społeczeństwa, które zamierza się uformować,
- b) oddziedziczonej struktury społecznej (w tym etnicznej),
- c) samych zmian, będących efektem realizacji wizji w zmieniających się w czasie i przestrzeni warunkach społecznej aktywności.



BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI
„ROCZNIKA LUBUSKIEGO” T. 1-15.

Opracowała *Mirosława Pilarczyk*

Bibliografia zawartości Rocznika Lubuskiego ukazuje publikacje zawarte na łamach jego 15-tu tomów. W roku 1959 z inicjatywy działaczy społecznych skupionych wokół Lubuskiego Towarzystwa Kultury ukazał się I tom Rocznika Lubuskiego, który stał się wydawnictwem prezentującym tematykę regionalną Środzkowego Nadodrza. W roku 1968 ukazał się tom V Rocznika Lubuskiego, który stał się organem powstałego w 1964 roku Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Kolejne tomy Rocznika Lubuskiego ukazywały się w następujących latach:

Tom I 1959 — red. Wiesław SAUTER

Tom II 1960 — red. Wiesław SAUTER

Tom III 1962 — red. Wiesław SAUTER

Tom IV 1966 — red. Wiesław SAUTER

Tom V 1968 — red. Zdzisław GROT

Tom VI 1969 — red. Jan WĄSICKI

Tom VII 1971 — red. Jan WĄSICKI

Tom VIII 1973 — red. Jan WĄSICKI

Tom IX 1975 — red. Jan WĄSICKI

Tom X 1978 — red. Jan WĄSICKI

Tom XI 1981 — red. Jan WĄSICKI

Tom XII 1983 — red. Hieronim SZCZEGÓŁA

Tom XIII 1984 — red. Hieronim SZCZEGÓŁA

Tom XIV 1986 — red. Hieronim SZCZEGÓŁA

Tom XV 1989 — red. Hieronim SZCZEGÓŁA

Opracowana bibliografia posiada układ rzeczowy oraz indeks autorski co winno ułatwić korzystanie ze znacznego dorobku edytorskiego Roczników Lubuskich na łamach których opublikowano już 324 rozprawy i artykuły.

I. DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. CHMIELEWSKI Grzegorz: Materiały do bibliografii ludności rodzimej Ziemi Lubuskiej. Wybór za lata 1945-1963. 1966 T. 4 s. 406-422.
2. PILARCZYK Mirosława: Bibliografia zawartości „Rocznika Lubuskiego” T. 1-15, 1987 T. 15 s. 361—378.
3. ZESTAW bibliograficzny. 1959 T. 1 s. 336-345.
Bibliografia dot. Ziem Zachodnich ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Lubuskiej.
4. ŻYZNIEWSKA Anna: Gospodarka Ziemi Lubuskiej. Bibliografia za lata 1945-1960 (wybór). 1960 druk 1961 T. 2 s. 350-365.
5. ŻYZNIEWSKA Anna: Rozwój kultury na Ziemi Lubuskiej. (Wybór bibliograficzny za lata 1957-1961). 1962 druk 1963 T. 3 s. 428-448.

Opracowania ogólne

6. GRABSKI Władysław Jan: 300 miast wróciło do Polski. W-wa 1960 Rec.: SZCHANIECKI Michał: Bałamutny informator historyczny. 1962 druk 1963 T. 3 s. 391-394.
7. HŁADKIEWICZ Wiesław: Społeczeństwo regionalne w procesie przemian. 1987 T. 15 s. 345—357.
8. KAJAN Tadeusz: Fakty i ludzie. Zielona Góra 1960. Rec.: SZEWCZYK Wilhelm: Publicystyczne sensacje. 1962 druk 1963 T. 3 s. 378-380.
9. KOPIJ Marian: Charakterystyka ogólna województwa zielonogórskiego w latach 1950-1975. 1981 T. 11 cz. 2 s. 183-198.
10. KWILECKI Andrzej: Organizacja i problematyka badań socjologicznych na Ziemi Lubuskiej (1945—1960). 1962 druk 1963 T. 3 s. 8-33.
11. PASTERNAK Wojciech: Nazwy miejscowości powiatu sulechowskiego. 1959 T. 1 s. 78-113.
12. PASTERNAK Wojciech: Współczesne problemy nazewnictwa geograficznego Ziemi Lubuskiej. 1962 druk 1963 T. 3 s. 84-104.
13. ROCZNIK Gospodarczo-Statystyczny województwa zielonogórskiego 1958. Zielona Góra 1959. Rec.: KOŁACZYK Zdzisław: Mówią liczby. 1962 druk 1963 T. 3 s. 394-398.
14. SZCZEGÓŁA Hieronim: Powrót polskich ziem zachodnich i północnych do Macierzy. 1987 T. 15 s.
15. WOJEWÓDZTWO zielonogórskie. Monografia geograficzno-gospodarcza. Poznań 1961. Rec.: KOŁACZYK Zdzisław: O województwie zielonogórskim od strony geograficzno-gospodarczej. 1962 druk 1963 T. 3 s. 398-401.
16. ZIEMIE Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór i oprac. Andrzej Kwilecki. Poznań 1970. Rec.: BRENCZ Andrzej. 1975 druk 1976 T. 9 s. 329-337.

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. TURYSTYKA

17. DANIELEWSKI Jerzy: Dziś i jutro lubuskiej turystyki. 1962 druk 1963 T. 3 s. 48-65.
18. RÖSLER Alfred: Termika jeziora sławskiego. 1986 T. 14 s. 271-293.

19. ZAJCHOWSKA Stanisława: Dorobek geografii ekonomicznej w zakresie poznania województwa zielonogórskiego. 1978 T. 10 s. 255-264.

III. LUDNOŚĆ.

20. BENYSKIEWICZ Joachim: Ze studiów nad ludnością autochtoniczną na Ziemi Lubuskiej po roku 1945. 1966 T. 4. s. 202-217.
21. GOŁDYKA Leszek: Socjologiczne aspekty przemian demograficznych na Środkowym Nadodrzu. 1987 T. 15 s. 47-61.
22. KWILECKI Andrzej: Proces integracji ludności rodzimej i napływowej w świetle badań socjologicznych. 1966 T. 4 s. 218-244.
23. LEMIESZ Wiktor: Ruchy ludności na terenach województwa zielonogórskiego. 1959 T. 1 s. 259-265.
24. ZYWERT Józefa: Z problematyki badań nad ludnością cygańską. 1971 druk 1972 T. 7 s. 229-236.

IV. HISTORIA

Opracowania ogólne

25. BENYSKIEWICZ Joachim: Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919-1943. Zielona Góra 1968. Rec.: SZCZEGÓŁA Hieronim 1971 druk 1972 T. 7 s. 325-327; KOCIK Jan. 1973 druk 1974 T. 8 s. 354-358.
26. BENYSKIEWICZ Joachim: Z dziejów polskich organizacji gospodarczych. 1966 T. 4 s. 327-333.
Banki ludowe na środkowym pograniczu w latach 1870-1939.
27. DĄBROWSKI Edward: Śladami Tysiąclecia (między podaniem, historią a życiem). 1966 T. 4 s. 26-39.
28. CHEŁKOWSKA Wanda: Wspomnienia. 1960 druk 1961 T. 2 s. 212-243.
Lata 1910-1945.
29. GŁODEK Józef: Z dziejów walki o szkołę polską na Ziemi Lubuskiej w latach 1850-1939 na tle prusko-hitlerowskiej polityki szkolnej. 1983 T. 12 s. 137-175.
30. KACZMARCZYK Zdzisław: Dzieje Ziemi Lubuskiej do roku 1793. 1981 T. 11 cz. 1 s. 7-61.
31. KORCZ Władysław: Dzieje upraw zielonogórskich winorośli. Zielona Góra 1958. Rec.: ZAWADZKI Wojciech. 1959 T. 1 s. 235-236.
32. KORCZ Władysław: Herb Zielonej Góry. 1960 druk 1961 T. 2 s. 293-303.
33. KORCZ Władysław: Historyczne losy pogranicza lubusko-wielkopolskiego na tle dziejów Ziemi Lubuskiej. 1966 T. 4 s. 40-85.
34. KORCZ Władysław: Tradycje związków Wielkopolski z Ziemiami Zachodnimi. 1984 T. 13 s. 183-203.
35. KORCZ Władysław: Ziemia Lubuska w historiografii polskiej. 1983 T. 12 s. 5-36.
36. KRES Bogdan: Zarys dziejów winiarstwa zielonogórskiego. Poznań 1966. Rec. ŁUCZAK Czesław. 1968 T. 5 s. 265-266.
37. LABUDA Gerard: Obrona zachodniej granicy Polski na przestrzeni wieków. 1971 druk 1972 T. 7 s. 5-18.

38. MUSZYŃSKI Jan: Przed lokacją miast Ziemi Lubuskiej. 1962 druk 1963 T. 3 s. 126-155.
39. NADODRZAŃSKIE szkice historyczne. Zielona Góra 1960. Rec.: WĄSICKI Jan. 1962 druk 1963 T. 3 s. 382-385.
40. OBST Leon: Moje wspomnienia. 1959 T. 1 s. 182-187.

Praca nauczyciela w latach 1920—1945

41. SAUTER Wiesław: Jan Cichy. [1878—1957]. 1960 druk 1961 T. 2 s. 138-151.
42. SERWAŃSKI Edward: Wielkopolska w cieniu swastyki. Warszawa 1970. Rec.: WĄSICKI Jan. 1973 druk 1974. s. 351-353.
43. SZCZEGÓŁA Hieronim: Germanizacja nazw na terenie obecnego województwa zielonogórskiego w latach 1937—1941. 1962 druk 1963 s. 321-327.
44. RADTKE Irena: Materiały archiwalne do dziejów ludności polskiej b. prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen (1920—1945) w Archiwum Państwowym w Poznaniu. 1966 T. 4 s. 280-319.
45. RUTKOWSKI Zygmunt: Z dziejów Polonii zielonogórskiej. 1966 T. 4 s. 128-150.
46. SAMOLIŃSKI Olgierd: Podziały administracyjne Polski zachodniej i północnej w latach 1795—1950. 1978 T. 10 s. 47-89.
47. SAUTER Wiesław: Archiwum Erbta. 1960 druk 1961 T. 2 s. 273-280.
48. SAUTER Wiesław: Życie Polaków na Babimojszczyźnie w latach 1860—1945 w świetle archiwum Erbta. 1966 T. 4 s. 86-126.
49. SCHWARTZ Aleksander: Zmiany krajobrazu krainy zielonogórskiej na tle rozwoju osadnictwa od XI do XX wieku. Poznań 1966. Rec.: KORCZ Władysław. 1968 T. 5 s. 263-264.
50. SZCANIECKI Michał, KORCZ Władysław: Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach. Warszawa 1960. Rec. FORMALCZYK Feliks: Przeszłość Ziemi Lubuskiej w wypisach. 1962 druk. 1963. T. 3 s. 388—390.
51. STUDIA Nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie). T. 1.: Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska, Zielona Góra 1967. Rec.: SZCZEGÓŁA Hieronim. 1971 T. 7 s. 327-329.
52. SZCZEPANIAK Roman: Początki miast lubuskich. Poznań 1958. Rec.: KWILECKI Andrzej. 1959 T. 1 s. 233-234.
53. VERÖFFENTLICHUNGEN der historichen kommission beim Friedrich-Meinecke Institut der freien Universität Berlin. Bernhard Hinz die Schöppenbücher der Mark Brandenburg. Besonder des Kreses Züllichau-Schwiebus. Berlin 1964. Rec.: PAPIÓR Pan: Księgi ławnicze i protokółarze sądowe. 1973 druk 1974 T.8 s. 343-350.
54. WĄSICKI Jan: Ziemia Lubuska w latach 1793-1945. 1981 T. 11 cz. 1. z s. 63-112.
55. WEICHMANN Stanisław: Szkoła w Dąbrówce Wlkp. 1966 T. 4. s. 392-396.
Historia szkoły polskiej w walce o utrzymanie polskości.
56. Z DZIEJÓW polskości na Ziemi Lubuskiej. Zielona Góra 1966. Rec.: BENYSKIEWICZ Joachim. 1968 T. 5 s. 268-270.

Archeologia

57. DĄBROWSKI Edward: Badania archeologiczne na Ziemi Międzyrzeckiej. 1959 T. 1 s. 40-77.

58. DĄBROWSKI Edward: Słowiańska chata z VI wieku. (Z badań archeologicznych w Pszczewie). 1962 druk 1963 T. 3. s. 274-288.
59. KOŁODZIEJSKI Adam: Kultura pomorska w północnej części Dolnego Śląska. 1983 T. 12 s. 53-80.
60. KOŁODZIEJSKI Adam: Oddziaływanie kultury celtyckiej na kultury autochtoniczne na środkowym Nadodrzu w drugiej połowie ostatniego tysiąclecia przed naszą erą. 1984 T. 13 s. 161-181.
61. KOŁODZIEJSKI Adam: Początki kultury pomorskiej na Dolnym Śląsku w świetle badań cmentarzyska w Marcinowie w pow. żagańskim. 1978 T. 10 s. 5-17.
62. KOŁODZIEJSKI Adam: Rozwój archeologii na terenie województwa zielonogórskiego w dwudziestolecu Polski Ludowej. Zielona Góra 1966. Rec.: KRES Bogdan. 1968 T. 5 s. 266-268.
63. KOŁODZIEJSKI Adam: Wstępne badania archeologiczne grodziska w Rybojadach pow. Międzyrzec. 1962 druk 1963 T. 2 s. 298-311.
64. KOŁODZIEJSKI Adam: Wybrane zagadnienia z problematyki badań nad kulturą łużycką na Ziemi Lubuskiej. 1975 druk 1976 T. 9 s. 25-38.
65. KWAPIŃSKI Marian: O pierwszej próbie syntezy pradziejów Śląska. 1987 T. 15 s. 207-216.
66. KWAPIŃSKI Marian: Prahistoria na środkowym Nadodrzu po II wojnie światowej. 1983 T. 12 s. 37-51.
67. KWAPIŃSKI Marian: Uwagi o genezie grobów kurhanowych ludności kultury łużyckiej w dorzeczu Odry. 1986 T. 14 s. 119-150.
68. MARCINKIAN Andrzej: Z badań nad kulturą łużycką w epoce brązu na terenie Krainy Zielonogórskiej. 1983 T. 12 s. 81-99.
69. MARCINKIAN Andrzej: Z badań nad epoką brązu i wczesną epoką żelaza na Ziemi Lubuskiej. 1986 T. 14 s. 103-118.
70. OLCZAK Jerzy: Tymczasowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych na stanowisku 1a (podgrodzie) w Międzyrzeczu wlkp. w roku 1958. 1960 druk 1961 T. 2 s. 253-257.

Historia miejscowości

71. ECKERT Marian: Żarys dziejów Rzepina. 1962 druk 1963 T. 3 s. 156-189.
72. GOLZ Franciszek: W Pszczewie zawsze była Polska. 1966 T. 4 s. 266-269.
73. JAWORSKI Tomasz: Żarys dziejów Żar i ziemi żarskiej. 1986 T. 14 s. 163-175.
74. KOWALSKI Stanisław, MUSZYŃSKI Jan: Kozuchów. Poznań 1959. Rec.: CAŁKA Roman: Kozuchów i perspektywy. 1960 druk 1961 T. 2 s. 327-329.
75. RABIEGA Edward: Kargowa. Żarys historyczno-gospodarczy. 1962 druk 1963 T. 3 s. 190-203.
76. RUTKOWSKI Zygmunt: Nadodrzańska osada wawrzewników soli. 1960 druk 1961 T. 2 s. 48-63.

Nowa Sól

77. SZCZEGÓŁA Hieronim: Z przeszłości Szprotawy. 1960 druk 1961 T. 2 s. 88-113.
78. TETZLAFF Wanda: Najstarsze dzieje Gorzowa i jego okolicy. 1960 druk 1961 T. 2 s. 22-47.

Historia średniowieczna

79. BORKOWSKI Olgierd: Powstanie i rozwój opactwa cysterskiego w Paradyżu-Góścikowie w XIII i XIV wieku. 1986 T. 14 s. 177-212.
80. BORKOWSKI Olgierd: Rola rycerstwa ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim w XIII i XIV wieku. 1987 T. 15 s.
81. DĄBROWSKI Edward: Wczesnośredniowieczny Bytom Odrzański. 1986 T. 14 s. 151-161.
82. FENRYCH Wiktor: Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV wieku. Zielona Góra 1959. Rec.: KORCZ Władysław: Problematyka Nowej Marchii. 1960 druk 1961 T. 2 s. 324-326.
83. KOŁODZIEJSKI Adam, KRES Bogdan: Z problematyki badań nad pograniczem śląsko-lubuskim we wczesnym średniowieczu. 1962 druk 1963 s. 290-297.

Historia nowożytna

84. BORAS Zygmunt: Pomorze Zachodnie w dobie Reformacji. 1986 t. 14 s. 51-71.
 85. DĄBROWSKI Stefan: Sukiennictwo w Zielonej Górze w latach 1740—1755. 1978 T. 10 s. 307-320.
 86. DĄBROWSKI Stefan: Warunki rozwoju sukiennictwa w północnej części Śląska od XVI do XVII wieku. 1983 T. 12 s. 111-135.
 87. DOBRZYCKI Jerzy: Kepler w Żaganiu. 1975 druk 1976 T. 9 s. 285-296.
 88. DOMINIK Henryk: Z wczesnych dziejów reformacji w Polsce. 1986 T. 14 s. 89-96.
 89. DWORZACZKOWA Jolanta: Luteranizm w Wielkopolsce i jego społeczno-narodowe aspekty. 1986 T. 14 s. 79-88.
 90. GAWEŁ Antoni: Początki krystalograficznych rozważań Jana Keplera. 1975 druk 1976 T. 9 s. 307-312.
 91. HARASIMOWICZ Jan: Reformacja luterńska na Śląsku. Ideologia-liturgia-sztuka. 1986 T. 14 s. 9-38.
 92. KONIUSZ Janusz: Z działalności Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Babińcu. 1966 T. 4 s. 340-349.
- Lata 1912—1916
93. KONOPNICKI Lesław: Zabudowa miasta Wschowy a status społeczno-zawodowy jego mieszkańców u schyłku XVIII wieku. 1987 T. 15 s. 237—260.
 94. KORCZ Władysław: Jonasz Szlichtyng (1592-1661). 1962 druk 1963 s. 204-217.
 95. KORCZ Władysław: Procesy czarownic w Zielonej Górze w wieku XVII. 1959 T. 1 s. 114-145.
 96. KORCZ Władysław: W sprawie bitwy kargowskiej. 1959 T. 1 s. 277-279.
 97. KORCZ Władysław: Z dziejów wschowskich cechów pod koniec XVIII wieku. 1960 druk 1961 T. 2 s. 64-87.
 98. MAJCHRZAK Jerzy Piotr: Polska i Polacy w prasie zielonogórskiej lat 1825—1870. 1984 T. 13 s. 205-229.
 99. MAJCHRZAK Jerzy Piotr: Zielonogórzanie w kręgu Marcina Lutra. 1986 T. 14 s. 73-77.
 100. RABIEGA Edward: O babimojskim cechu rybackim. 1966 T. 4 s. 319—326.
- Historia Cechu od XVII do XX wieku.

101. RUTKOWSKI Zygmunt: Archiwum księstwa żagańskiego. 1959 T. 1 s. 280-298.
102. RUTKOWSKI Zygmunt: Dokumenty opata Miaskowskiego. 1959 T. 1 s. 273-276.
103. RUTKOWSKI Zygmunt: Z protokołów Towarzystwa Rzemieśników Polskich w Zielonej Górze. 1966 T. 4 s. 334-339.
104. RYBKA Eugeniusz: Życiorys naukowy Jana Keplera. 1975 druk 1976. T. 9 s. 269-278.
105. SZPILCZYŃSKI Stanisław: Ze studiów Jana Keplera nad optyką Witelona. (Fragment dziejów badania fizjologii wzroku). 1975 druk 1976 T. 9 s. 297-305.
- 106.- TOPOLSKI Jerzy: Próba niektórych uogólnień. 1986 T. 14 s. 97-100.
107. TURON Bronisław: Początki Reformacji we Wrocławiu. 1986 T. 14 s. 39-49.
108. VOISE Waldemar: Życie o twórczość Jana Keplera w świetle najnowszych badań. 1975 druk 1976 T. 9 s. 279-284.
109. WĄSICKI Jan: Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793-1815. Zielona Góra 1960. Rec.: KACZMARCZYK Zdzisław. 1962 druk 1963 T. 3 s. 385-387.

Od 1918 do 1939

110. BENYSKIEWICZ Joachim: Powstanie wielkopolskie na Ziemi Lubuskiej. 1971 druk 1972 T. 7 s. 19-32.
111. DOMINICZAK Henryk: Polska i jej granice zachodnie na forum międzynarodowym w latach 1914—1919. 1971 druk 1972 T. 7 s. 89-109.
112. FABIS Jan: Strajk szkolny w Nowym Kramsku. Do druku oprac. Tadeusz Kajan. 1962 druk 1963 T. 3 s. 238-243.
113. FABIS Jan: Wspomnienia z Nowego Kramska. O polskich organizacjach młodzieżowych. 1966 T. 4 s. 270-275.
114. JENEK Franciszek: Wiadomości ogólne o Związku Polaków w Niemczech. 1959 T. 1 s. 252-258.
115. KAJAN Tadeusz: Pierwszy wśród równych. 1959 T. 1 s. 202-215.
116. KAJAN Tadeusz: Pruska ordynacja praw szkolnych dla mniejszości polskiej z 1928 r. 1960 druk 1961 T. 2 s. 114-137.
117. KAJAN Tadeusz: Wokół wykonania pruskiej ordynacji praw szkolnych w 1928 r. dla mniejszości polskiej (styczeń-kwiecień 1929) 1962 druk 1963 T. 3 s. 218-235.
118. KNAK Stanisław: Fragmenty pamiętnika. 1960 druk 1961 T. 2 s. 188-210.
119. KOWALSKI Bogdan: Zaczęło się od siedmiorga. 1966 T. 4 s. 276-278.
120. KRES Bogdan: Za Polskę. 1966 T. 4 s. 388-391.
121. LEMIESZ Wiktor: Dąbrówka w oczach hitlerowskiego żandarma (1933—1939). Poznań 1959. Rec.: FORMALCZYK Feliks. 1960 druk 1961 s. 315-319.
122. LEMIESZ Wiktor: Dąbrówka w zwierciadle niemieckiej kroniki szkolnej. 1966 T. 4 s. 176-200.
123. LEMIESZ Wiktor: Dąbrówka Wielka. Przyczynek do dziejów polskiej ludności rodzimej. Poznań 1959. Rec.: KAJAN Tadeusz: Dokumenty dąbrowieckie. 1962 druk 1963 T. 3 s. 387-388.
124. LEMIESZ Wiktor: „Gesamtüberblicke über die polnische Presse” i ich zastosowanie w praktyce. 1960 druk 1961 T. 2 s. 281-287.
125. LEMIESZ Wiktor: Polskie szkoły mniejszościowe w południowej Marchii Granicznej. 1966 T. 4 s. 358-387.

126. LEMIESZ Wiktor: Przyczynek do antypolskiej akcji bojkotowej. 1959 T. 1 s. 188-201.
127. LEMIESZ Wiktor: Z tajników hitlerowskiego indeksu. 1959 T. 1 s. 268-269.
128. MNICHOWSKI Przemysław: Dywersyjna działalność niemieckiej mniejszości narodowej na zachodnim pograniczu międzywojennej Polski. 1987 T. 15 s. 261-270.
129. NIE damy pogrześ mowy. Zielona Góra 1959. Rec.: KWILECKI Andrzej. 1960 druk 1961 T. 2 s. 310-314.
130. PIWECKI Wojciech: Wspomnienia z udziału w Powstaniu Wielkopolskim (1918/19). 1959 T. 1 s. 146-153.
131. POUFNY memoriał niemiecki z roku 1937 o położeniu powiatu głogowskiego. Przetł. i do druku przygotował Józef Stępczak. Poznań 1959. Rec.: NOWAK Zdzisław; Omówienie. 1960 druk 1961 T. 2 s. 320-323.
132. SAUTER Wiesław: Z tradycji szkolnictwa polskiego na Ziemi Lubuskiej. 1966 T. 4 s. 152-174.
133. SAUTER Wiesław: Z walk o mowę polską na Babimojszczyźnie. 1966 T. 4 s. 350-357.
134. SAUTER Wiesław: Z walk o polskość Babimojszczyzny. Poznań 1960. Rec.: MACIAG Włodzimierz: Pamiętnik Ziemi Babimojskiej. 1962 druk 1963 T. 3 s. 374-375.
135. SROKA Władysław: Wspomnienia z pracy w szkole polskiej w Nowym Kramsku (1930—1937). Do druku oprac. Tadeusz Kajan. 1962 druk 1963 T. 3 s. 244-271.
136. STĘPCZAK Józef: Lata 1918/19/20 w północno-zachodnim rejonie pow. Wschowa. 1959 T. 1 s. 154-181.
137. SZWARCENBERG-CZERNY Kazimierz: Moje wspomnienia. 1960 druk 1961 T. 2 s. 168-187.
138. WĄSICKI Jan: Z dziejów prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen. 1966 T. 4 s. 8-25.
139. WOLF-POWĘSKA Anna: Związek Obrony Kresów Zachodnich. 1975 druk 1976 T. 9 s. 207-266.

II wojna światowa. Obozy i zbrodnie hitlerowskie

140. BENYSKIEWICZ Joachim: Babimojszczyzna w dniach wyzwolenia. 1987 T. 15 s. 201-206.
141. LEMIESZ Wiktor: „Sterbebuch” oskarża. 1959 T. 1 s. 266-267.
142. LEMIESZ Wiktor: Na tropach zbrodni faszyzmu. 1960 druk 1961 T. 2 s. 288-292.
143. LEMIESZ Wiktor: Z dziejów antyfaszystowskiego ruchu oporu na środkowym Nadodrzu. 1978 T. 10 s. 429-432.
144. LEMIESZ Wiktor: Z zapisków świebodzińskiego więzienia. 1959 T. 1 s. 270-272.
145. MAJEWSKI Ryszard: Działania wojsk prawego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego w operacji dolnośląskiej. 1987 T. 15 s. 181—190.
146. MNICHOWSKI Przemysław: Zbrodnie gestapo na polskich robotnikach przymusowych na ziemi strzelecko-krajeńskiej w latach 1941-1942. 1983 T. 12 s. 229-250.
147. OLESIK Jan: Działalność oświatowo-naukowa w Oflagu IIC Woldenberg. 1978 T. 10 s. 20-46.

148. OLESIK Jan: Ewakuacja Oflagu II C Woldenberg. 1986 T. 14 s. 331-342.
149. PANECKI Tadeusz: Decydująca rola Frontu Wschodniego w wojnie z Niemcami. 1987 T. 15 s. 135—148.
150. SOJKA Tadeusz: Ewakuacja jeńców wojennych z obozów niemieckich w Zaganiu w lutym 1945 roku. 1986 T. 14 s. 351-357.
151. SOJKA Tadeusz: Nowe dokumenty niemieckie o pierwszych dniach hitlerowskiej okupacji Bydgoszczy (5-9 września 1939 r.). 1983 T. 12 s. 177-227.
152. STAŃCZYK Henryk: Działalność wojsk 1 Frontu Białoruskiego w III etapie operacji wiślańsko-odrzańskiej. 1987 T. 15 s. 165—180.
153. TARCZYŃSKI Marek: Rola Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego i znaczenie strategiczne Środkowego Nadodrza. 1987 T. 15 s. 149—163.
154. TOCZEWSKI Andrzej: Działania 2 Armii Wojska Polskiego w składzie 1 Frontu Białoruskiego. 1983 T. 12 s. 251-279.
155. TOCZEWSKI Andrzej: Obozy jenieckie na terenie III Okręgu Wojskowego Wehrmachtu w końcowej fazie wojny. 1986 T. 14 s. 343-349.
156. TOCZEWSKI Andrzej: Walki o Odrę i twierdze odrzańskie w 1945 roku. 1987 T. 15 s. 191—199.
157. TOCZEWSKI Andrzej: Zdobycie przez wojska 1 Frontu Białoruskiego przyczółków odrzańskich w 1945 r. 1984 T. 13 s. 231-258.
158. ZIENTARSKI Andrzej: Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim w ostatniej fazie wojny. 1986 T. 14 s. 323-330.

Historia najnowsza 1945—1950

159. DOMINICZAK Henryk: Organizacja i działalność grup operacyjnych w zakresie przejmowania i zabezpieczania przemysłu na Ziemi Lubuskiej maj-wrzesień 1945 r. 1969 druk 1970 T. 6 s. 193-220.
160. KAJAN Tadeusz: Wyzwolenie ziem województwa zielonogórskiego w 1945 roku. 1962 druk 1963 T. 3 s. 328-336.
161. KOLEŃCZUK Jan: W tym mieście pozostałem. 1978 T. 10 s. 361-416.
162. KARPA January: Kształtowanie się władzy Ludowej w powiecie sułęcińskim w latach 1945—1947. 1978 T. 10 s. 321-359.
163. KORCZ Władysław: Początki władzy ludowej na ziemiach Pogranicza Lubusko-Wielkopolskiego w latach 1945-1950. Cz. 1: 1973 druk 1974 T. 8 s. 167-208; Cz. 2: 1975 druk 1976 T. 9 s. 115-147.
164. ZIMOWSKI Lech: Organizacja polskiego kolejnictwa po Odrę w okresie wojennym (styczeń-maj 1945 r.). 1975 druk 1976 T. 9 s. 189-206.

V. ETNOGRAFIA

165. KOŁODZIEJSKA Barbara: Badania kultury ludowej Ziemi Lubuskiej. 1960 druk 1961 T. 2 s. 152-165.
166. KOŁODZIEJSKA Barbara: Relikty tradycyjnej kultury ludowej na wsi lubuskiej. 1983 T. 12 s. 101-109.
167. ŚMIAŁOWSKI Rudolf, DAMBSKA Elżbieta: Budownictwo drewniane i młyny wietrzne na Ziemi Lubuskiej. Poznań 1968. Rec. WRÓBLEWSKI Tadeusz. 1973 druk 1974 T. 8 s. 358-361.

VI. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

168. ANDRYKIEWICZ Jan: Wieś i rolnictwo Ziemi Lubuskiej w czterdziestolecu. 1987 T. 15 s. 79—85.
169. BORKOWSKA Janina: Próba wyznaczania optymalnej gęstości sieci dróg publicznych o nawierzchni twardej w województwie zielonogórskim. 1973 druk 1974 T. 8 s. 111-165.
170. BORKOWSKA Janina: Stan sieci kolejowej województwa zielonogórskiego. 1969 druk 1970 T. 6 s. 97-131.
171. HYŁA Władysław: Problemy przemysłu i usług w działalności wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1950-1975. 1981 T. 11 cz. 2 s. 121-143.
172. KONATKIEWICZ Czesław: Problematyka rozwoju przemysłu w działalności Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze. 1986 T. 14 s. 213-249.
173. KOPIJ Marian: Gospodarka województwa zielonogórskiego w okresie kryzysu (1980—1982). 1984 T. 13 s. 273-295.
174. KOPIJ Marian: Przemiany społeczno-gospodarcze województwa zielonogórskiego w czterdziestolecu PRL. 1987 T. 15 s. 63-77.
175. KOPIJ Marian, RAKOWSKI Witold: Rozwój małych miast województwa zielonogórskiego w opinii ich mieszkańców. 1971 druk 1972 T. 7 s. 185-227.
176. KRZYKAŁA Franciszek: Badania procesów wrastania młodej kadry w Kostrzyńskiej Fabryce Celulozy i Papieru w Kostrzynie nad Odrą. 1969 druk 1970 T. 5 s. 49-96.
177. KRZYŻANIAK Zygmunt, NETZEL Andrzej, HYŁA Władysław: Problemy gospodarcze województwa zielonogórskiego. 1959 T. 1 s. 6-39.
178. MATUSEWICZ Czesław: Style mistrzów kierowania brygadą [Na przykładzie Zastalu]. 1973 druk 1974 T. 8 s. 5-31.
179. PASTWA Franciszek: Problemy gospodarki rolnej i warunków życia mieszkańców wsi i działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1950—1975. 1981 T. 11 cz. 2. s. 93-120.
180. PIASNA Barbara, PIASNY Janusz: Dochody i konsumpcja w gospodarstwach chłopskich na Ziemi Lubuskiej. 1969 druk 1970 T. 6 s. 5-48.
181. PIASNY Janusz: Niektóre wskaźniki zmian poziomu życiowego ludności na Ziemi Lubuskiej. 1971 druk 1972 T. 7 s. 47-87.
182. PIASNY Janusz, BORTKIEWICZ Irena: Elastyczność dochodowa konsumpcji w gospodarstwach chłopskich na Ziemi Lubuskiej. 1978 T. 10 s. 91-113.
183. PIASNY Janusz, WILANOWSKA Ewa: Z zagadnień konsumpcji dóbr trwałego użytku na Ziemi Lubuskiej. 1975 druk 1976 T. 9 s. 5-23.
184. RABIEGA Edward: Adaptacja mieszkańców Kargowej w zakresie kultury rolniczej. 1966 T. 4 s. 246-264.
185. STACHURA Kazimierz: Gospodarczo-społeczny rozwój Gorzowa Wlkp. w latach 1961—1970. 1978 T. 10 s. 115-139.
186. STAWSKI Henryk, WIŚNIEWSKI Florian: Rozwój rzemiosła Ziemi Lubuskiej w okresie powojennym. 1969 druk 1970 T. 6 s. 179-191.
187. SWIONC Tadeusz: Od „Reims” po „Monte Verde”. Zielonogórska Wytwórnia Win w latach 1826—1960. 1962 druk 1963 T. 3 s. 66-83.

VII. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I POLITYCZNE

Zagadnienia ogólne. Praca. Kadry.

188. DOBIEŚZEWSKI Alfred: Społeczno-polityczne problemy wsi wielkopolskiej w latach 1945—1970. Warszawa 1973. Rec.: PASTWA Franciszek. 1978 T. 10 s. 417-427.

189. CHMIELEWSKA Bożenna: Społeczne przeobrażenia środowisk wiejskich na Ziemiach Zachodnich na przykładzie pięciu wsi w województwie zielonogórskim. Poznań 1965. Rec.: CZARKOWSKI Andrzej. 1969 druk 1970 T. 6 s. 228-233.
190. HAJDUK Edward: Postawa studentów wobec norm motywujących do aktywności społecznej. 1983 T. 12 s. 345-360.
191. JANICKI Lech: Wpływ utworzenia NRD na kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich. 1971 druk 1972 T. 7 s. 253-266.
192. LEMIESZ Wiktor: O czym mówią księgi stanu cywilnego? (Przyczynek do oceny procesów społecznych zachodzących w Zielonej Górze). 1960 druk 1961 T. 2 s. 258-264.
193. MUSZYŃSKI Józef: Znaczenie powstania i rola NRD dla pokoju i bezpieczeństwa europejskiego. 1971 druk 1972 T. 7 s. 275-283.
194. PRZEMIANY społeczne na Ziemiach Zachodnich. Poznań 1967 Rec.: RATUS Bronisław; 1973 druk 1974 T. 8 s. 353-354.
195. SROKA Tadeusz: Niektóre problemy aktywności społeczno-politycznej kadry inżynieryjno-technicznej. 1973 druk 1974 T. 8 s. 33-65.
196. STÖCKIGT Rolf: Niemiecka Republika Demokratyczna-socjalistyczne państwo narodu niemieckiego. 1971 druk 1972 T. 7 s. 267-273.
197. SZEFER Bogdan: Z zagadnień płynności kadr. Studium socjologiczne na przykładzie dwóch zakładów przemysłowych w Zielonej Górze. Cz. 1. 1975 druk 1976 T. 9 s. 149-188.
198. TURKOWIAK Kazimierz: Niektóre problemy współpracy politycznej i gospodarczej między województwami zielonogórskim a okręgami Frankfurt nad Odrą i Cottbus. 1971 druk 1972 T. 7 s. 303-312.
199. TYSZKA Zbigniew: Adaptacja robotniczych rodzin pochodzenia wiejskiego do środowiska nowoczesnego miasta. 1973 druk 1974 T. 8 s. 67-89.
200. WEGENER Hans: Zachodnioniemiecki rewizjonizm-głównym zagrożeniem bezpieczeństwa europejskiego. 1971 druk 1972 T. 7 s. 285-290.
201. WĘGLEŃSKI Jan: Społeczne problemy małych miast. Wrocław 1974. Rec.: 1978 T.10 s. 433-436.
202. ZAREMBA Wiktoria: Kwalifikacje zawodowe zatrudnionych w województwie zielonogórskim w latach 1958—1968 w świetle spisów kadrowych. 1973 druk 1974 T. 8 s. 91-110.

Osadnictwo

203. BASIK Edmund: Osadnictwo rolne w powiecie Krosno Odrzańskie (1945—1948). 1975 druk 1976 T. 9 s. 69-92.
204. BENYSKIEWICZ Joachim: Ludność autochtoniczna w procesie integracji. 1987 T. 15 s. 103—109.
205. INCZYK Krystyna: Adaptacja osadników z Bukowiny na Ziemiach Zachodnich. 1971 druk 1972 T. 7 s. 111-130.
206. KWILECKI Andrzej: Emigracje pionierskie na Ziemiach Zachodnich. 1987 T. 15 s. 21—46.
207. MAMAK Kazimierz: Ludowe Wojsko Polskie a proces zasiedlania i zagospodarowania Ziemi Lubuskiej w świetle dokumentów i wspomnień kombatan-tów. 1983 T. 12 s. 281-293.

208. MÓJ dom nad Odrą. T. 1. Zielona Góra 1961. Rec.: DULCZEWSKI Zygmunt: Dom nad Odrą. 1962 druk 1963 T. 3 s. 376-378.
209. OSEKOWSKI Czesław: Osadnicy wojskowi po 35 latach pobytu na Ziemi Lubuskiej. 1984 T. 13 s. 259-272.
- 209a. OSEKOWSKI Cz.: Udział kobiet w zasiedlaniu i integracji ziem odzyskanych. 1988 T. 15 s. 111—119.
210. PIETRZAK Marian: Byli żołnierze Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Ziemi Lubuskiej. 1983 T. 12 s. 295-323.
211. TURKOWIAK Kazimierz: Osadnictwo i kształtowanie się struktury rolnej gospodarstw we wsiach Przecław i Borowina w latach 1945—1948. 1975 druk 1976 T. 9 s. 93—114.
212. WERNER Bogusław: Przyczynek do osadnictwa polskiego na obszarze ziem bagiennych nad Dolną Notecią i Wartą. 1971 druk 1972 T. 7 s. 161—183.

VIII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

213. CHOROŚ Tadeusz: Absolwenci Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu w radach narodowych województwa zielonogórskiego. 1973 druk 1974 T. 8 s. 315-323.
214. HALLO tu 07. Zielona Góra 1959. Rec.: SOLIŃSKA Irena: Rzecz o lubuskiej Milicji Obywatelskiej. 1960 druk 1961 T. 2 s. 377-338.
215. KAPUSTKA Aleksander: Patologia organizacji jako bariera sprawności działania. 1978 T. 10 s. 293-305.
216. MACE Mylec L.: Doskonalenie się kadry kierowniczej w amerykańskich przedsiębiorstwach. Warszawa 1964. Rec.: SZMYTKOWSKI Józef. 1969 druk 1970 T. 6 s. 221-226.
217. PASTWA Franciszek: Organizacja rad narodowych na Ziemi Lubuskiej. 1975 druk 1976 T. 9 s. 39-67.
218. PIONTEK Wanda: Absolwenci Wydziału Prawa UAM w organach wymiaru sprawiedliwości. 1973 druk 1974 T. 8 s. 325-332.
219. POLUS Ryszard: Zmiany w podziale terytorialnym województwa zielonogórskiego od 1950 do 1977 roku. 1981 T. 11 cz. 2. s. 199-207.
220. SZCZEGÓŁA Hieronim: Powstanie rad narodowych na Ziemi Lubuskiej. 1981 T. 11 cz. 1. s. 115—143.
221. SZCZEGÓŁA Hieronim: Wojewódzka Rada Narodowa w I kadencji (1954—1958). 1981 T. 11 cz. 1. s. 145-162.
222. SZCZEGÓŁA Zuzanna: Sesje Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1950-1975. 1981 T. 11 cz. 2 s. 209-227.
223. TRZNADEL Adolf: Wojewódzka Rada Narodowa w II kadencji (1958-1961). 1981 T. 11 cz. 2 s. 5-28.
224. TURKOWIAK Kazimierz: Wojewódzka Rada Narodowa w II kadencji (1961-1965). 1981 T. 11 cz. 2 s. 29-46.
225. — : Wojewódzka Rada Narodowa w IV kadencji (1965-1969). 1981 T. 11 cz. 2. s. 47-63.
226. — : Wojewódzka Rada Narodowa w V kadencji (1969-1973). 1981 T. 11 cz. 2 s. 65-81.
227. — : Wojewódzka Rada Narodowa w VI kadencji (1973-1975) 1981 T. 11 cz. 2. s. 83-91.
228. WĄSICKI Jan: Wstęp. [Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze]. 1981 T. 11 cz. 1. s. [5-6].

IX. KULTURA

229. HAJDUK Edward: Studenci a kultura. 1987 T. 15 s. 327—343.
230. IDZIKOWSKI Bogdan: Rodzina i instytucje kultury w środowisku lokalnym. 1987 T. 15 s. 303—326.
231. KONIUSZ Janusz: Kronika kulturalna (1957-1958). 1959 T. 1 s. 299-335.
232. KONIUSZ J.: Kronika kulturalna 1960-1961. 1962 druk 1963 T. 3. s. 408-426.
234. KONIUSZ J.: O działalności LTK w środowiskach ludności rodzimej. 1966 T. 4 s. 397-404.
235. KONIUSZ J.: O początkach regionalnej działalności kulturalnej i naukowej na środkowym Nadodrzu. 1978 T. 10 s. 209-221.
236. KONIUSZ J.: O społecznym ruchu kulturalnym w województwie zielonogórskim. 1968 T. 5 s. 63-86.
237. MAJCHRZAK Jerzy: Problemy upowszechnienia kultury w dokumentach wojewódzkiej instancji PZPR w Zielonej Górze w latach 1950-1956. 1986 T. 14 s. 251-270.
- 237a. MUSIELAK Marek: Społeczny ruch kulturalny na środkowym Nadodrzu w czterdziestoleciu PRL. 1988. T. 15 s. 87—100.
238. MAJCHRZAK J.: Udział Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej w rozwoju kultury na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1948, 1987 T. 15 s. 121—134.
239. PAPIOR Jan: Współpraca kulturalna PRL i NRD w latach 1945-1969 ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Lubuskiej. 1971 druk 1972 T. 7 s. 291-302.
240. SAUTER Wiesław: Problemy kultury w działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1950-1975. 1981 T. 11 cz. 2 s. 167-181.
241. SAUTER W.: Z archiwum Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Materiały i teksty źródłowe. 1960 druk 1961 T. 2 s. 265-272.
242. ŻYGULSKI Kazimierz: Drogi rozwoju kultury masowej. Warszawa 1966. Rec.: KANIA Stanisław: 1969 druk 1970 T. 6 s. 226-228.

X. NAUKA

243. CHODKIEWICZ Teresa: Kronika Lubuskiego Towarzystwa Naukowego [czerwiec 1968 — listopad 1969]. 1971 druk 1972 T. 7 s. 331-366.
244. CHODKIEWICZ T.: Kronika Lubuskiego Towarzystwa Naukowego [styczeń 1970 — czerwiec 1972]. 1973 druk 1974 T. 8 s. 363-373.
245. DĄBROWSKI Edward: Rola nauki polskiej w dokumentowaniu polskości Ziemi Zachodnich. 1971 druk 1972. T. 7 s. 33-45.
246. DOBOSZ Julian: Rola Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w kształceniu kadr dla szkolnictwa lubuskiego. 1973 druk 1974 T. 8 s. 269-276.
247. DZIEJE Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919-1969. Poznań 1972. Rec.: WĄSICKI Jan. 1975 druk 1976. T. 9 s. 325-329.
248. DZIERAN Stanisław: Kronika Lubuskiego Towarzystwa Naukowego [1958-1966]. 1968 T. 5 s. 273-281.
249. DZIERAN S.: Powstanie i rozwój punktów konsultacyjnych UAM w Zielonej Górze. 1973 druk 1974 T. 8 s. 277-289.
250. KRONIKA Lubuskiego Towarzystwa Naukowego [wrzesień 1966 — lipiec 1968]. 1969 druk 1970 T. 6 s. 235-238.
251. KOWALSKI Stanisław: Rozwój nauk pedagogicznych w Polsce Ludowej. 1968 T. 5 s. 137-157.
252. KUCNER Alfred: Wartość naukowa zasobu aktowego Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. 1960 druk 1961 T. 2 s. 246-252.

253. MUSZYŃSKI Jan: [O symposium poświęconym roli UAM w Poznaniu w aktywizacji społeczno-kulturalnej Ziemi Lubuskiej]. 1973 druk 1974 T. 8 s. 233-234.
254. MUSZYŃSKI J.: Wpływ Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu na organizację i rozwój zielonogórskiego środowiska naukowego. 1973 druk 1974 T. 8 s. 253-259.
255. PAPIÓR Jan: Publikacje pracowników naukowych UAM o Ziemi Lubuskiej (w latach 1945-1968). 1973 druk 1974 T. 8 s. 333-339.
256. RATUŚ Bronisław: Tematyka lubuska w pracach magisterskich i doktorskich wykonywanych w UAM w Poznaniu w latach 1945-1968. 1973 druk 1974 T. 8 s. 261-267.
257. SIEDLECKI Ludwik: [Przemówienie wygłoszone na otwarciu sesji naukowej w Gubinie poświęconej XX rocznicy powstania NRD]. 1971 druk 1972 T. 7 s. 241-244.
258. SZCZEGÓŁA Hieronim: Problematyka lubuska w działalności naukowej historyków UAM w Poznaniu, 1973 druk 1974 T. 8 s. 245-252.
259. SZCZEGÓŁA H.: Środowisko naukowe Ziemi Lubuskiej w okresie XX-lecia PRL. 1968 T. 5 s. 87-98.
260. WĄSICKI Jan: Rys historyczny UAM w Poznaniu. 1973 druk 1974 T. 8 s. 235-244.
261. WIKARJAK Jan: Uniwersytet Poznański uczelnią Ziemi Zachodnich. 1973 druk 1974 T. 8 s. 341-342.
262. ZELLMER Christa: [Przemówienie wygłoszone na otwarciu sesji naukowej w Gubinie poświęconej XX-leciu powstania NRD]. 1971 druk 1972 T. 7 s. 243-252.
263. ŻYGULSKI Kazimierz: Lubuska droga do uniwersytetu. 1969 druk 1970 T. 6 s. 133-177.

XI. OŚWIATA. KULTURA FIZYCZNA I SPORT

264. BIELECH Stanisław: Początki szkolnictwa zawodowego na Ziemi Lubuskiej. 1968 T. 5 s. 201-216.
265. BIRGFELLNER Lech: Wychowanie fizyczne i sport w szkolnictwie lubuskim. 1968 T. 5 s. 228-234.
266. BUCHOLSKA Alicja: Liceum Pedagogiczne w Lubsku. 1984 T. 13 s. 135-157.
267. BYBLUK Marian: Liceum Pedagogiczne w Ośnie Lubuskim. 1984 T. 13 s. 53-78.
268. CZARKOWSKI Andrzej: Z badań nad adaptacją społeczną absolwentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zatrudnionych w szkolnictwie średnim województwa zielonogórskiego. 1973 druk 1974 T. 8 s. 291-314.
269. DOBOSZ Julian: Liceum Pedagogiczne w Zielonej Górze. 1984 T. 13 s. 105-133.
270. GŁODEK Józef, RATUŚ Bronisław: Kształcenie nauczycieli w województwie zielonogórskim w latach 1945-1965. 1968 T. 5 s. 217-227.
271. HAJDUK Edward, SOSIŃSKA Janina: Aspiracje życiowe uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej nr 13 w Zielonej Górze oraz ich rodziców. 1968 T. 14 s. 295-321.
272. JEREMICZ Józef: Rozwój oświaty dorosłych w województwie zielonogórskim. 1968 T. 5 s. 235-245.
273. KARPYZA Witold: Liceum Pedagogiczne w Gorzowie. 1984 T. 13 s. 79-103.
274. KĘDZIELSKI Stanisław: Problemy opiekuńczo-wychowawcze domów dziecka na Ziemi Lubuskiej. 1968 T. 5 s. 186-200.
275. KORWEL Henryk: Szkoła a życie, 1960 druk 1961 T. 2 s. 6-21.

276. MICHALSKI Stanisław: Drogi rozwojowe systemu oświatowo-szkolnego w Polsce Ludowej. 1968 T. 5 s. 101-136.
277. PASTERNAK Wojciech, SZCZEGÓŁA Hieronim: Liceum Pedagogiczne w Sulechowie. 1984 T. 13 s. 3-27.
278. PASTERNAK Wojciech, SZCZEGÓŁA Hieronim: Z dziejów najstarszej lubuskiej uczelni pedagogicznej. 1962 druk 1963 T. 3 s. 106-125.
279. RATUŚ Bronisław: Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli. 1984 T. 13 s. 29-51.
280. RATUŚ B.: Współpraca województwa zielonogórskiego z okręgiem Frankfurt nad Odrą w dziedzinie oświaty. 1971 druk 1972 T. 7 s. 313-317.
281. RATUŚ B., ŻRAŁKO Franciszek: Problemy oświaty w działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1950-1975. 1981 T. 11 cz. 2 s. 145-165.
282. PANNERT Marian: Kadry kwalifikowane a szkolnictwo zawodowe w województwie zielonogórskim w latach 1945-1965. 1971 druk 1972 T. 7 s. 131-160.
283. SAUTER Wiesław: Rozwój szkolnictwa w województwie zielonogórskim w latach 1945-1964. 1968 T. 5 s. 158-180.
284. STANKIEWICZ Ryszard: Kształcenie nauczycieli w województwie zielonogórskim w latach 1946—1975. 1987 T. 15 s. 271—302.
285. STECH Krystyna: Nauczyciel i szkoła w środowisku szkolnym w pierwszych latach powojennych na Ziemi Lubuskiej. 1983 T. 12 s. 361-380.
286. SZAMREJ Stanisław: Niektóre zagadnienia sprawności i powszechności nauczania w szkolnictwie ogólnokształcącym w województwie zielonogórskim. 1968 T. 5 s. 181-185.
287. UZDZICKI Franciszek: Kierunki działalności oświatowo-szkoleniowej Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Zielonej Górze. 1983 T. 12 s. 381-400.
288. UZDZICKI Kazimierz: Powstanie i rozwój zawodowego szkolnictwa metalowego w województwie zielonogórskim w latach 1950-1970. 1984 T. 13 s. 297-320.
289. WOLANIN Józef: Perspektywy rozwoju szkolnictwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1966-1970. 1968 T. 5 s. 246-260.
290. WOLANIN J.: Szkolnictwo zawodowe na Ziemi Lubuskiej i jego perspektywy rozwojowe. 1962 druk 1963 T. 3 s. 337-341.
291. WOLANIN J.: Z doświadczeń zielonogórskiego eksperymentu kształcenia politechnicznego. 1962 druk 1963 T. 3 s. 342-344.

XII. SZTUKA

292. CZARKOWSKI Andrzej: Kształtowanie się środowisk twórczych województwa zielonogórskiego. 1968 T. 5 s. 40-62.
293. KONIUSZ JANUSZ: Taddeo Polacco z Zielonej Góry. Zielona Góra 1960. Rec.: MADEYSKI Jerzy: Rzecz o Konieczu. 1962 druk 1963 T. 3 s. 381-382.
294. KRES Bogdan: Muzeum w Zielonej Górze w latach 1945-1958. 1975 druk 1976 T. 9 s. 313-323.
295. KRES B.: O śląskim szkłe artystycznym w zbiorach Zielonogórskiego Muzeum. 1962 druk 1963 T. 3 s. 312-320.
296. SOLIŃSKI Bolesław: Lubuski bilans teatralny trzydziestolecia. (Próba systematyzacji i oceny). 1978 T. 10 s. 141-208.

XIII. LITERATURA

297. BĄK Bogdan: Zielonogórskie debiuty [poetyckie]. 1959 T. 1 s. 242-246.

298. CZARKOWSKI Andrzej: Życie literackie Ziemi Lubuskiej w latach 1955-1962. 1962 druk 1963 T. 3 s. 345-355.
299. KARTKI wyobraźni. Zielona Góra 1959. Rec. KOWALSKI Marian: Stacyjki wyobraźni. 1960 druk 1961 T. 2 s. 333-336.
300. KLECHDY domowe — podania i legendy. Zebrała Hanna Kostyrko. Warszawa 1960. Rec.: PĘDZIŃSKI Zbigniew: Ziemia Lubuska w Klechdach polskich. 1962 druk 1963 T. 3 s. 368-370.
301. KONIUSZ Janusz: Ślad przelotu. Poznań 1961. Rec.: DROZDOWSKI Bohdan: Pisane na wodzie. 1962 druk 1963 T. 3 s. 370-372.
302. KONIUSZ Izabella: Złota dzida Bolesława. Zielona Góra 1959. Rec.: PĘDZIŃSKI Zbigniew: Baśnie nie baśnie. 1960 druk 1961 T. 2 s. 330-332.
303. LAM Andrzej: Kierunki rozwoju polskiej poezji współczesnej. 1968 T. 5 s. 19-29.
304. MACIERZEWSKA Janina: Grodzisko nad Bobrem. Katowice 1960. Rec.: FORMALCZYK Feliks: Powieść z dziejów Nadodrza. 1962 druk 1963 T. 3 s. 367-368.
305. MALICKI Kazimierz, RUTKOWSKI Zygmunt: O krasnoludkach, Jagusi i siedmiu zaklętych rycerzach. Zielona Góra 1957. Rec.: PAUKSZTA Eugeniusz: Na tropie lubuskiej baśni. 1959 T. 1 s. 237-241.
306. MINIATURY. [Poezje]. Zielona Góra 1958. Rec.: KOWALSKI Marian. 1959 T. 1 s. 247-249.
307. PAUKSZTA Eugeniusz: Pogranicze. Warszawa 1961. Rec.: KOPROWSKI Jan: Dwie powieści Eugeniusza Paukszty. 1962 druk 1963 T. 3 s. 360-363.
308. PAUKSZTA E.: Wszystkie barwy codzienności. Poznań 1961. Rec.: KOPROWSKI J.: Dwie powieści Eugeniusza Paukszty. 1962 druk 1963 T. 3 s. 360-363.
309. PAUKSZTA E.: Znak żółwia. Warszawa 1961. Rec.: FORMALCZYK Feliks: Pod znakiem miejscowej egzotyki. 1962 druk 1963 T. 3 s. 364-366.
310. PAPIÓR Jan: Postawa społeczno-filozoficzna a polonica Heinricha Bölla. 1973 druk 1974 T. 8 s. 209-230.
311. SAWRYMOWICZ Eugeniusz: Główne tendencje prozy polskiej w okresie XX-lecia Polski Ludowej. 1966 T. 5 s. 8-18.
312. SOLIŃSKA Irena: Królestwo dziadka Sławomira. Zielona Góra 1960. Rec.: PAUKSZTA Eugeniusz: Baśń-widowisko. 1962 druk 1963 T. 3 s. 372-374.
313. SZEWCZYK Wilhelm: Wyprzedaż samotności. Katowice 1959. Rec.: MACIĄG Włodzimierz: Klęska samotności. 1962 druk 1963 T. 3 s. 358-360.
314. SZEWCZYK Wilhelm: Zielonogórskie środowisko literackie na tle rozwoju literackiego Nadodrza. 1968 T. 5 s. 30-39.
315. WACHOWIAK Eugeniusz: Rola literatury NRD w zbliżeniu dwóch zaprzyjaźnionych narodów. 1971 druk 1972 T. 7 s. 319-323.
316. WASKIEWICZ Andrzej: Lubuskie środowisko literackie w latach 1955-1973. 1978 T. 10 s. 223-254.

XIV. BIBLIOTEKI. CZYTELNICTWO. PRASA

317. CIESIELSKI Władysław J.: Prasa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950. 1983 T. 12 s. 325-344.
318. DZIEŻYC Longin: Ekonomiczne podstawy działalności bibliotek publicznych województwa zielonogórskiego (1945-1970). 1978 T. 10 s. 265-291.
319. ENGEL Jan: Biblioteki publiczne na Ziemi Lubuskiej. 1959 T. 1 s. 216-231.
320. KORWEL Henryk: Zainteresowania intelektualne i czytelnicze młodzieży szkolnej w województwie zielonogórskim. 1962 druk 1963 T. 3 s. 34-47.

321. NADODRZE. 1960: R. 4. Rec.: SZEWCZYK Wilhelm: Uwagi o roczniku „Nadodrza” (1960). 1962 druk 1963 T. 3 s. 401-406.
322. ROCZNIK Lubuski. T. 1. Zielona Góra 1959. Rec.: JANUSZKIEWICZ Romuald: Omówienie robocze. 1960 druk 1961 T. 2 s. 306-309.

INDEKS AUTORSKI

(Liczby odsyłają do poszczególnych pozycji)

ANDRYKIEWICZ Jan	168	HYŁA Władysław	177
BASIK Edmund	203	IDZIKOWSKI Bogdan	230
BAK Bogdan	297	INCZYK Krystyna	205
BENYSKIEWICZ Joachim		JANICKI Lech	191
20, 26, 56, 110, 140, 204		JANUSZKIEWICZ Romuald	322
BIELECH Stanisław	264	JAWORSKI Tomasz	73
BIRGFELLNER Lech	265	JENEK Franciszek	114
BORAS Zygmunt	84	JEREMICZ Józef	272
BORKOWSKA Janina	169, 170	KACZMARCZYK Zdzisław	30, 109
BORKOWSKI Olgierd	79, 80	KAJAN Tadeusz	
BORTKIEWICZ Irena	182	112, 115, 116, 117, 123, 135, 160	
BRENCZ Andrzej	16	KANIA Stanisław	242
BUCHOLSKA Alicja	266	KAPUSTKA Aleksandra	215
BYBLUK Marian	267	KARPA January	162
CAŁKA Roman	74	KARPYZA Witold	273
CHELKOWSKA Wanda	28	KĘDZIELEWSKI Stanisław	274
CHMIELEWSKI Grzegorz	1	KNAK Stanisław	118
CHODKIEWICZ Teresa	243, 244	KOCIK Jan	25
CHOROS Tadeusz	213	KOLEŃCZUK Jan	161
CIESIELSKI Władysław J.	317	KOŁACZYK Zdzisław	13, 15
CZARKOWSKI Andrzej		KOŁODZIEJSKA Barbara	165, 166
189, 268, 292, 298		KOŁODZIEJSKI Adam	
DANIELEWSKI Jerzy	17	59, 60, 61, 63, 64, 83	
DĄBROWSKI Edward	27, 57, 58, 81, 245	KONATKIEWICZ Czesław	172
DĄBROWSKI Stefan	85, 86	KONIUSZ Janusz	
DOBOSZ Julian	246	92, 231, 232, 233, 234, 235, 236	
DOBRZYCKI Jerzy	87	KONOPNICKI Lesław	93
DOMINICZAK Henryk	111, 159	KOPIJ Marian	9, 173, 174, 175
DOMINIK Henryk	68	KOPROWSKI Jan	307, 308
DROZDOWSKI Bohdan	301	KORCZ Władysław	
DULCZEWSKI Zygmunt	208	32, 33, 34, 35, 49, 82, 94, 95, 96, 97, 163	
DWORZYCZKOWA Jolanta	89	KORWEL Henryk	275, 320
DZIERAN Stanisław	248, 249	KOWALSKI Bogdan	119
DZIERŻYC Longin	318	KOWALSKI Marian	299, 306
ECKERT Marian	71	KOWALSKI Stanisław	251
ENGEL Jan	319	KRES Bogdan	62, 83, 120, 177, 204, 295
FABIŚ Jan	112, 113	KRZYKAŁA Franciszek	176
FORNALCZYK Feliks		KRZYŻANIAK Zygmunt	177
50, 121, 304, 309		KUCNER Alfred	252
GAWEL Antoni	90	KWAPIŃSKI Marian	65, 66, 67
GŁODEK Józef	29, 270	KWILECKI Andrzej	10, 22, 52, 129, 206
GOLZ Franciszek	72	LABUDA Gerard	37
GOLDYKA Leszek	21	LAM Andrzej	303
HAJDUK Edward	190, 229, 271	LEMIESZ Wiktor	23, 122, 124, 125,
HARASIMOWICZ Jan	91	126, 127, 141, 142, 143, 144, 192	
HLADKIEWICZ Wiesław	7	ŁUCZAK Czesław	36

MACIĄG Włodzimierz	134, 313	SROKA Tadeusz	195
MADEYSKI Jerzy	293	SROKA Władysław	135
MAJCHRZAK Jerzy	237, 238	STACHURA Kazimierz	185
MAJCHRZAK Jerzy Piotr	98, 99	STANKIEWICZ Ryszard	284
MAMAK Kazimierz	207	STAŃCZYK Henryk	152
MARCINKIAN Andrzej	68, 69	STAWSKI Henryk	186
MATUSEWICZ Czesław	178	STECH Krystyna	285
MICHAŁSKI Stanisław	276	STĘPCZAK Józef	136
MNICHOWSKI Przemysław	128, 146	STÖCKIGT Rolf	196
MUSZYŃSKI Jan	38, 253, 254	SZAMREJ Stanisław	286
MUSZYŃSKI Józef	193	SZCZEGÓŁA Hieronim	14, 25, 43, 51, 77, 220, 221, 258, 259, 277, 278
NETZEL Andrzej	177	SZCZEGÓŁA Zuzanna	222
NOWAK Zdzisław	131	SZEFER Bogdan	197
OBST Leon	40	SZEWCZYK Wilhelm	8, 314, 322
OLCZAK Jerzy	70	SZMYTKOWSKI Józef	216
OLESIK Jan	147, 148	SZPILCZYŃSKI Stanisław	105
OŚKOWSKI Czesław	209, 209a	SZWARCENBERG-CZERNY Kazimierz	137
PANECKI Tadeusz	149		
PANNERT Marian	282	ŚWIONC Tadeusz	187
PAPIÓR Jan	53, 239, 255, 310	TARCZYŃSKI Marek	153
PASTERNAK Wojciech	11, 12, 277, 278	TETZLAFF Wanda	78
PASTWA Franciszek	179, 188, 217	TOCZEWSKI Andrzej	154, 155, 156, 157
PAUKSZTA Eugeniusz	305, 312	TOPOLSKI Jerzy	106
PĘDZIŃSKI Zbigniew	300, 302	TRZNADEL Adolf	223
PIASNA Barbara	180	TURKOWIAK Kazimierz	198, 211, 224, 225, 226, 227
PIASNY Janusz	180, 181, 182, 183		
PIETRZAK Marian	210	TUROŃ Bronisław	107
PILARCZYK Mirosława	2	TYSZKA Zbigniew	199
PIONTEK Wanda	218	UŹDZICKI Franciszek	287
PIWECKI Wojciech	130	UŹDZICKI Kazimierz	288
POLUS Ryszard	219	VOISE Waldemar	108
RABIEGA Edward	75, 100, 184	WACHOWIAK Eugeniusz	315
RADTKE Irena	44	WAŚKIEWICZ Andrzej K.	316
RAKOWSKI Witold	175	WAŚICKI Jan	39, 42, 54, 138, 228, 247, 260
RATUŚ Bronisław	194, 256, 270, 279, 280, 281	WEGENER Hans	200
RÖSLER Alfred	18	WEICHMAN Stanisław	55
RUTKOWSKI Zygmunt	45, 76, 101, 102, 103	WERNER Bogusław	212
RYBKA Eugeniusz	104	WIKARJAK Jan	261
SAMOLIŃSKI Olgierd	46	WILANOWSKA Ewa	183
SAUTER Wiesław	41, 47, 48, 132, 133, 240, 241, 283	WIŚNIEWSKI Florian	186
SAWRYMOWICZ Eugeniusz	311	WOLANIN Józef	289
SCZANIECKI Michał	6	WOLF-POWESKA Anna	139
SIEDLECKI Ludwik	257	WRÓBLEWSKI Tadeusz	167
SOJKA Tadeusz	150, 151	ZAJCHOWSKA Stanisława	19
SOLIŃSKA Irena	214	ZAREMBA Wiktoria	202
SOLIŃSKI Bolesław	296	ZAWADZKI Wojciech	31
SOSIŃSKA Janina	271	ZELLMER Christa	262

ZIENTARSKI Andrzej	158	ŻYGULSKI Kazimierz	263
ZIMOWSKI Lech	164	ŻYŻNIEWSKA Anna	4, 5
ZYWERT Józefa	24	ŻRAŁKO Franciszek	231

S P I S T R E Ś C I

SZCZEGÓŁA Hieronim	
<i>Powrót polskich ziem zachodnich i północnych do Macierzy</i>	5
KWILECKI Andrzej	
<i>Migracje pionierskie na Ziemiach Odzyskanych</i>	21
GOLDYKA Leszek	
<i>Socjologiczne aspekty przemian demograficznych</i> <i>na Środkowym Nadodrzu</i>	47
KOPIJ Marian	
<i>Przemiany społeczno-gospodarcze województwa zielonogórskiego</i> <i>w czterdziestoleciu PRL</i>	63
ANDRYKIEWICZ Jan	
<i>Wieś i rolnictwo Ziemi Lubuskiej w czterdziestoleciu</i>	79
MUSIELAK Marek	
<i>Spółeczny ruch kulturalny na Środkowym Nadodrzu</i> <i>w czterdziestoleciu PRL</i>	87
BENYSKIEWICZ Joachim	
<i>Łudność autochtoniczna w procesie integracji</i>	103
OSEKOWSKI Czesław	
<i>Udział kobiet w zasiedleniu i integracji Ziem Odzyskanych</i>	111
MAJCHRZAK Jerzy	
<i>Udział Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej</i> <i>w rozwoju kultury na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1948</i>	121
PANECKI Tadeusz	
<i>Decydująca rola Frontu Wschodniego w wojnie z Niemcami</i>	135
TARCZYŃSKI Marek	
<i>Rola Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego i znaczenie strategiczne</i> <i>Środkowego Nadodrza</i>	149
STAŃCZYK Henryk	
<i>Działania wojsk 1 Frontu Białoruskiego w III etapie operacji</i> <i>wiślańsko-odrzańskiej</i>	163
MAŁEWSKI Ryszard	
<i>Działania wojsk prawego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego</i> <i>w operacji dolnośląskiej</i>	181
TOCZEWSKI Andrzej	
<i>Walki o Odrę i twierdze odrzańskie w 1945 roku</i>	191
BENYSKIEWICZ Joachim	
<i>Babimojszczyzna w dniach wyzwolenia</i>	201

KWAPIŃSKI Marian	
<i>O pierwszej próbie syntezy pradziejów Śląska</i>	207
BORKOWSKI Olgierd	
<i>Rola rycerstwa ziemi międzyrzeckiej i świebodzińskiej</i> <i>na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim w XIII i XIV wieku</i>	217
KONOPNICKI Lesław	
<i>Zabudowa miasta Wschowy a status społeczno-zawodowy jego mieszkań-</i> <i>ców u schyłku XVIII wieku</i>	237
MNICHOWSKI Przemysław	
<i>Dywersyjna działalność niemieckiej mniejszości narodowej</i> <i>na zachodnim pograniczu międzywojennej Polski</i>	261
STANKIEWICZ Ryszard	
<i>Kształcenie nauczycieli w województwie zielonogórskim</i> <i>w latach 1946—1975</i>	271
IDZIKOWSKI Bogdan	
<i>Rodzina i instytucje kultury w środowisku lokalnym</i>	303
HAJDUK Edward	
<i>Studenci a kultura</i>	327
HŁADKIEWICZ Wiesław	
<i>Spółeczeństwo regionalne w procesie przemian</i>	345
PILARCZYK Mirosława	
<i>Bibliografia zawartości „Rocznika Lubuskiego”, t. I—XV</i>	359

Nakład 600 egz. Ark. wyd. 25,5. Ark. druk. 24,0. Oddano do składu 10.06.1988. Do druku podpisano 20.06.89. Druk ukończono w sierpniu 1989 r. Papier drukowy V kl. 71 g, 70×700. Cena 500 zł.

Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe. Skład i łamanie: Drukarnia Prasowa w Zielonej Górze. Druk i oprawa: Drukarnia Akcydensowa w Żarach. Zam. nr 660 K-21
